

# ROCZNIK KRAKOWSKI



WROCŁAW — MCMLXVIII — KRAKÓW

---

TOM XXXIX

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

WYDANE Z ZASIĘKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ROCZNIK KRAKOWSKI



# ROCZNIK KRAKOWSKI



WROCŁAW — MCMLXVIII — KRAKÓW

---

TOM XXXIX

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

WYDANE Z ZASIĘKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Redaktor naukowy:  
KAROL ESTREICHER

Komitety redakcyjne:  
JÓZEF LEPIARCZYK, KRYSTYNA PIERADZKA, WIKTOR ZIN



9(25)+7(05)

197/39

Redaktor: Elżbieta Karatnicka  
Redaktor techniczny: Augustyn Bialic

Egz. ob.

102/68

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1968.  
Wydanie I. Nakład 500 + 130 egz. Objętość ark. wyd. 22,10; ark. druk. 11,13 + 11 wkl. Papier  
ilustr. kl. III, 90 g, 61 × 86 z P.W.P.W. Oddano do składania 14 XII 1967. Podpisano do  
druku 15 VI 1968. Druk ukończono w czerwcu 1968.

Zam. 789/67

Cena zł 50.—

L-16-526

Drukarnia Wydawnicza, Kraków, ul. Zwierzyniecka 2

## KOŚCIÓŁ ŚW. ANDRZEJA W KRAKOWIE WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU

## I

Kościół Św. Andrzeja — jedno z zagadkowych dzieł polskiej architektury wczesnośredniowiecznej — leży przy staromiejskiej magistrali Krakowa: ulicy Grodzkiej, opodal wzgórza wawelskiego i rynku. Układ urbanistyczny jego otoczenia — jak zresztą i całego śródmieścia — wraz ze schematem sieci ulicznej i granic własności nie uległ, jak się wydaje, bardziej istotnym zmianom od czasów lokalizacji w 1257 roku.

Ścisła współpraca specjalistów wielu dyscyplin naukowych — historyków, archeologów, historyków architektury i urbanistów — w badaniach Okołu i kościoła Św. Andrzeja pozwoliła na dosyć wszechstronne oświetlenie zagadnienia dziejów kościoła na tle przeobrażeń kształtu wczesnośredniowiecznego podgrodzia krakowskiego.

Dzięki badaniom archeologicznym w znacznej ilości punktów obszar Okołu posiada stosunkowo dokładnie rozebraną rzeźbę terenu sprzed okresu wyżej wymienionej lokacji miasta<sup>1</sup>. Ustalenie przebiegu dawnej linii wałów obronnych i granic Okołu od zachodu (bagna Żabikroku) i od wschodu (łąki Św. Sebastiana), pozwala odtworzyć zasięg przestrzenny zwartej zabudowy wokół kościo-

ła. Wiemy zatem, że tereny po wschodniej stronie dzisiejszej ul. Grodzkiej były wyższe od zachodnich, które przy wale obronnym leżały — rzecz można — w depresji na wysokości około 202,40 m



Fig. 1. Hipotetyczny przebieg „wysokiej drogi” w rejonie kościoła Św. Andrzeja — i jej odgałęzienia spod kościoła Św. Idziego, zaznaczony na tzw. planie Senackim z lat 1802—1808

n.p.m. Od zalania przez wody powodziowe chronił je tutaj wał. Z wzniesienia terenu Okołu ponad zwierciadło otaczających go łąk i mokradeł wynika, że bardziej odpowiednia dla zabudowy była połać leżąca na wschód od dzisiejszej ulicy Grodzkiej.

Ta część należała prawdopodobnie głównie do wyższej warstwy społecznej; na niej również ulokowały się dwa znaczniejsze kościoły, w tym omawiana świątynia pod wezwaniem Św. Andrzeja.

<sup>1</sup> A. Żaki, *Archeologia Krakowa. Niektóre problemy naukowe i konserwatorskie*, Ochrona Zabytków, t. VIII, 1955, s. 244—251; A. Żaki, *Badania nad przedlokacyjnym Krakowem w latach 1950—1955*, Rocznik Krakowski, t. XXIV, 1958, s. 233—243; A. Żaki, S. Kozieł, J. Niżnik, *Badania nad przedlokacyjnym Krakowem w latach 1958—1961* (serie VI—IX), Sprawozdania Archeologiczne, t. XV, 1963, s. 336—351; S. Kozieł, *Badania archeologiczne nad przedlokacyjnym Krakowem*, Archeologiczne Rozhledy X, 1958, s. 618; S. Kozieł, *Zachodnia rubież wczesnośredniowiecznego Okołu w Krakowie*, Spraw. z posiedzeń Komisji Oddz. PAN w Krakowie, lipiec — grudzień 1962 r; T. Lenkiewicz, *Kościół Marii Magdaleny w Krakowie w świetle ostatnich odkryć archeologicznych*, Biuletyn Krakowski, t. I, 1959; K. Radwański, *Wyniki badań archeologicznych prowadzonych na terenie wczesnośredniowiecznej osady „Okół” w Krakowie*, Biuletyn Krakowski, t. I, s. 67—69, rys. 1.



Przebieg wałów — wschodniego i zachodniego — korespondował z kierunkiem dwóch dróg: przelotowej, jaką była niechybnie dawna ulica Grodzka, oraz lokalnej — reprezentowanej przez poprzedniczkę dzisiejszej ulicy Kanoniczej. Te z kolei wpłynęły decydująco na podział własnościowy terenu<sup>2</sup>. Podział ten, jako najtrwalszy element każdego układu urbanistycznego, pomógł obecnie w odczytaniu dawnej magistralnej trasy Okołu, będącej równocześnie osią całego układu. Trasa ta mogła pokrywać się w swym odcinku północnym (od ul. Poselskiej do kościoła Św. Andrzeja) z dzisiejszą ulicą Grodzką. Na wysokości kościoła łagodną krzywizną odchyłała się ona na południowy zachód w kierunku Wawelu, rozwidlając się prawdopodobnie przed obecną zachodnią fasadą kościoła Św. Idziego na zachód i południe<sup>3</sup>. Zgadzałyby się to z koncepcją A. Żakiego, lokującego tu jeden z placów targowych Krakowa przedlokacyjnego<sup>4</sup>. Powyższy przebieg drogi koryguje dotychczasowy pogląd na pierwotność trasy ul. Grodzkiej.

Archeologiczna weryfikacja omawianej trasy pozwoli definitywnie ustalić ów odcinek ważnego szlaku komunikacyjnego — głównej osi urbanistycznej Okołu i całego przedlokacyjnego Krakowa. Domyślać się można, iż przy wale Okołu od

wewnątrz biegła mała droga okrężna o znaczeniu gospodarczym i obronnym.

Schemat komunikacyjny Okołu w tej nowej wersji pozwala stwierdzić, że kościół Św. Andrzeja był najbardziej uprzywilejowanym i strategicznie ważnym punktem całego terenu.

Bryła kościoła ma poważny udział w plastycznym wyrazie ulicy Grodzkiej, przymykając jej perspektywę od strony rynku w kierunku południowym; stanowi dominantę architektoniczną placu, utworzonego przez poszerzenie tej arterii pomiędzy ul. Senacką i dzisiejszym placem Wita Stwosza.

Rzut kościoła składa się z dwóch przylegających do siebie prostokątów: zbliżonego do kwadratu korpusu nawy i wydłużonego prostokątnego prezbiterium, zakończonego absydą, które odchylone jest od osi głównej kościoła o około 8° ku południowi. Do prezbiterium przylega od północy gotyckie oratorium z początku XIV w.

Graniastosłupowa bryła nawy, z narożnymi lizenami, rozczłonkowuje się na wysokości ca 10 m na transept, krótką część bazylikową i wieże. Około 1,20 m poniżej gzymsu nawy obie wieże przechodzą z rzutu czworobocznego w ośmioboczny; do tego też poziomu sięgają narożne lizeny. Część ośmioboczna wież posiada dwa poziomy przeźroczy. Poziom dolny posiada otwory szersze, sklepione półkoliście; górny — posiada biforia z podziałem środkowym w formie kolumny bez kapitelu, z abakusem młotowym i kostkową bazą. Obydwie wieże przykryte są barokowymi hełmami z początku XVII w., które zastąpiły gotyckie ostrosłupowe hełmy, znane jeszcze ze sztychu Vischera i Meriana z r. 1619<sup>5</sup>.

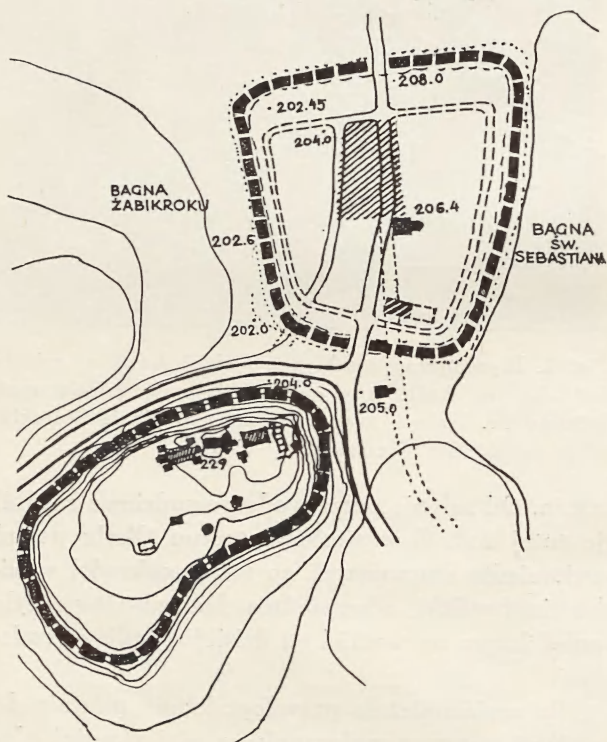


Fig. 2. Sytuacja kościoła Św. Andrzeja na tle współczesnych mu budowli romańskich Wawelu i Okołu

<sup>2</sup> W najbliższym sąsiedztwie kościoła Św. Andrzeja na uwagę zasługuje siatka parcel, przebiegających ukośnie w stosunku do ul. Grodzkiej. Ów ukośny układ działek coraz wyraźniej występuje w miarę oddalania się od kościoła ku południowi. Szczególnie widoczny jest on w usytuowaniu południowej ściany zabudowań klasztornych ss. Klarysek, parceli kościoła Św. Marcina i bram kamienne po przeciwnej stronie ulicy. Układ parcel posłużył autorowi do rekonstrukcji dawnej trasy ul. Grodzkiej (sprzed r. 1257). Por. *Plan m. Krakowa* Ignacego Enderle, z lat 1802—1808, tzw. Senacki, Kraków 1959, tablica 49, por. Fig. 1.

<sup>3</sup> Por. prace J. Jamroza, J. Mitkowskiego, Wł. Grabskiego, A. Żakiego oraz przedstawiony tu własny wariant komunikacyjny.

<sup>4</sup> Według ustnej informacji badacza oraz jego artykułu w *Słowniku Starożytności Słowiańskich*, t. II, cz. II, s. 507—509 (hasło *Kraków*).

<sup>5</sup> *Cracovia Totius Poloniae Urbs Celeberrima*, 1619, rys. Merian M., ryt. Vischer de Jonge.



Do roku 1949 rozczłonkowanie północnej elewacji nawy na transept, część bazylikową i wieżę nie było dostrzegalne, ponieważ kurtynowy mur barokowy zamykał przestrzeń pomiędzy transeptem i wieżą przysłaniając do wysokości gzymsu część bazylikową; nawa przykryta była wspólną polacią dachu.

Bryła kościoła, jaką znamy z pierwszych zdjęć fotograficznych z początku bieżącego stulecia, jest rezultatem wielowiekowych przemian budowlanych. Proces ten uległ niemal całkowitemu zahamowaniu na przełomie XVII i XVIII wieku, a od końca XIX wieku przebiegał odwrotnie, ponieważ prace badawcze w dążeniu do rekonstrukcji pierwotnej bryły odsłaniały stopniowo pierwotny kształt budowli.

Kościół z końca XIX wieku można było określić na pierwszy rzut oka jako halowy z emporami nad nawami bocznymi i częścią wieżową. Bogata stiukowa dekoracja barokowa wnętrza szczelnie przykryła jego pierwotną konstrukcję.

## II

Częściowe zdjęcie tynków z elewacji kościoła w r. 1879 było prawdopodobnie pewnym impulsem do badań historycznych i architektonicznych, lecz nie odsłoniło zamaskowanego ściankami barokowymi układu transeptowo-bazylikowego, ukrytego za północną barokową kruchtą, za gzymsem podokapowym i za konstrukcją dachową od strony północnej.

Jak zatem widzimy pod koniec XIX wieku, gdy powszechnie wzrastało zainteresowanie sztuką średniowieczną, bryła kościoła Św. Andrzeja mało przypominała architekturę wczesnośredniowieczną. Może właśnie dlatego nie architekt, lecz historyk,

<sup>6</sup> Są to dokumenty z r. 1320, *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, opr. F. Piekosiński, Kraków 1876, nr CLXI, s. 191, nr CLXIII, s. 193, nr CLXIV, s. 194, nr CLXV, s. 196, mówiące o trójkątnej transakcji zamiennej pomiędzy królem Władysławem Łokietkiem, Klemensem, opatem sieciechowskim, i przedstawicielami rodu Toporczyków.

<sup>7</sup> Wł. Łuszczkiewicz, *Architektura romańska kościoła Św. Andrzeja w Krakowie*, Sprawozdania KHS VII, 1906, s. 1—38.

<sup>8</sup> Pogląd ten był oparty na nieporozumieniu. Por. W. Dalbor, *Kościół Św. Andrzeja — feudalne castellum*, około r. 1953, maszynopis niepublikowany, własność Katedry HAP Politechniki Krakowskiej; St. Suchodolski, *Monety pałacyna Sieciecha*, Wiadomości Numizmatyczne VII, 1963, z. 4 (26), s. 159, przypis 76; Z. Kozłowska-Budkowa, *Z dziejów kolegiaty Św. Andrzeja w Krakowie*, Studia Historyczne z. 1/2 (36/37), 1967.

Bolesław Ulanowski, pierwszy rozpoczął badania obiektu i w roku 1887 ogłosił rozprawę pt. *O założeniu klasztoru Św. Andrzeja w Krakowie i jego najdawniejszych przywilejach*. Przedmiotem jego pracy był wprawdzie jedynie okres od chwili przeniesienia tu zakonu Klarysek ze Skąły, za rządów ksieni Wirchosławy (około 1316 r.), jednakże autor uwzględnił w niej szereg podstawowych dokumentów będących punktem wyjścia dla dalszych badań historii kościoła<sup>6</sup>.

Pierwsze badania architektoniczne kościoła prowadził około 1900 r. Władysław Łuszczkiewicz<sup>7</sup>. Wykonał on częściowo pomiary kościoła i pierwszą fragmentaryczną inwentaryzację rysunkową. Na podstawie analizy porównawczej wątku muru datował kościół najpóźniej na początek wieku XII. Nie podejrzewał jednak, że pod tynkami kryją się całe fragmenty muru romańskiego o innej strukturze, a całe partie ścian, wykonane z barokowej cegły, przysłaniają romańską część bazylikową. Jak widać z jego rekonstrukcji, nie rozpoznał jeszcze bazylikowotranseptowej, romańskiej bryły kościoła, sądząc, że jest to kościół emporowy o schemacie halowym.

Łuszczkiewicz nie zdołał dotrzeć do przestrzeni nad emporami bocznymi, wyjaśniającej bazylikowe założenie. Również dolne partie klatki schodowej były dla niego niedostępne.

Także jego przypuszczenia odnośnie do przebudowy partii podwieżowych w emporze nie zostały potwierdzone przez dalsze badania.

Zasługą Łuszczkiewicza jest wskazanie na możliwość późniejszego pochodzenia sklepień i pierwotnie stropowy charakter wnętrza. Potwierdzony również został jego pogląd co do miejsca romańskiego portalu, lecz przypisać to należy raczej złej intuicji badacza, bowiem konkretne dowody w postaci resztek portalu zostały odnalezione niemal 60 lat później, na głębokości około 1,30 m pod dzisiejszą posadzką. Prace Łuszczkiewicza wniosły istotny wkład do badań kościoła.

W roku 1927 Klemens Bąkowski, adwokat i miłośnik historii Krakowa, wydaje własnym nakładem rozprawę pt. *Kościół Św. Idziego i Św. Andrzeja w Krakowie*. Opierając się na niedokładnym tłumaczeniu Długosza (*Liber beneficiorum*, t. I s. 600, t. III, s. 259) wysunął Bąkowski hipotezę podwójnego wezwania kościoła: Św. Idziego i Św. Andrzeja, kojarząc wezwanie Św. Idziego z poselstwem Władysława Hermana do St. Gilles w roku 1087 i uznając tego księcia za fundatora kościoła<sup>8</sup>. Pogląd ten został przyjęty



przez autorów licznych prac z zakresu historii sztuki i architektury, powodując dużo zamętu w poglądach na dzieje kościoła, i do dziś spotkać go można w wielu publikacjach z tej dziedziny.

W roku 1934, z inicjatywy ówczesnego konserwatora miejskiego, inż. Bogdana Tretera, zlecona została trzem krakowskim architektom (J. Ekielski, J. Ogłódek i S. Świszczowski) pierwsza techniczna inwentaryzacja kościoła. Inwentaryzacja ta uzupełniona została w latach 1935—1936 badaniami gruntu, murów i sklepień. Rezultat jej to rekonstrukcja romańskiej transeptowej dwuwieżowej bazyliki, przysłoniętej późniejszymi adaptacjami<sup>9</sup>. Autorzy dostrzegli osobliwość tej budowli, polegającą na braku ryzalitu w transepcie i wieżach wyrastających z prostokątnego planu kościoła. Polemizując z Łuszczkiewiczem, uznali sklepienie kościoła za pierwotne, odrzucając możliwość istnienia stropów i przeróbek w części międzywieżowej. Omawiana rekonstrukcja przyjęła alternatywne usytuowanie pierwotnych portali w ścianie zachodniej, w miejscu obecnego portalu oraz w ścianie transeptu.

W trakcie badań odkryto międzywieżową kryptę barokową oraz rozpoczęto poszukiwanie krypty pod prezbiterium. W czasie tych poszukiwań określono stratyografię warstw archeologicznych<sup>10</sup> oraz odkryto szereg detali architektonicznych: okna w części bazylikowej, w transepcie i prezbiterium oraz triforium w izbie międzywieżowej; odsłonięto również biforia na całej ich wysokości.

Konsekwencją badań J. Ekielskiego i S. Świszczowskiego z lat 1933—1937 była rekonstrukcja kościoła i prace remontowo-konserwatorskie oraz badawcze, przeprowadzone w latach 1947—1949 przez S. Świszczowskiego<sup>11</sup>.

W latach 1949—1950 autor niniejszej pracy poczynił pewne obserwacje i pomiary; opierając się na dostępnym materiale naukowym, przede wszystkim na dokumentacji J. Ekielskiego i S. Świszczowskiego, dokonał oceny bryły kościoła pod względem kompozycyjnym, jej podziału na części składowe oraz sposobu zastosowania i funkcjonalności detalu architektonicznego. Pozwoliło mu to wysunąć kilka wniosków — stanowiących punkt wyjściowy niniejszej pracy — ogłoszonych (w streszczeniu) w Sprawozdaniach PAU w r. 1951.

Oto one: Jak widać z elewacji kościoła, lizeny akcentujące krawędzie prezbiterium i nawy nie biorą udziału w kompozycyjnym rozczłonkowaniu głównego korpusu w partiach wyższych na części składowe — transept, nawę główną i wieże. Na

wszystkich elewacjach nawy, z wyjątkiem wschodniej, lizeny urywają się na wysokości około 13 m nad poziomem progu bez konsekwencji plastycznych. Wschodnia elewacja nawy oraz północna i południowa elewacja prezbiterium zdają się wyjaśniać przeznaczenie owych lizen: dźwigają one fryz arkadowy, który — prawdopodobnie ze względu na początkowo nie przewidziane rozczłonkowanie fasady na transept i wieżę — nie posiadał już dla siebie oparcia i został poniechany. Ponieważ lizeny biegną od fundamentów, a transept i wieże wyodrębniają się z całości bryły dopiero na wyższym poziomie, za chronologicznie wcześniejsze uważać należy lizeny. Wynikałoby z tego, że dwa elementy fasady: lizeny i transept, są składnikami różnych koncepcji architektonicznych, a w chwili rozpoczęcia budowy nawy wraz z pilastrami nie przewidywano transeptu; zaś po wyodrębnieniu transeptu i wież z zasadniczej bryły lizeny narożne przestały pełnić swą funkcję. Zaęszczenie form na stosunkowo niewielkiej płaszczyźnie fasad, tj. północnej i południowej, na wyższym poziomie doprowadziło do powstania nie spotykanej w architekturze historycznej bazyliki skróconej do jednego przęsła.

Tych kilka spostrzeżeń i szereg innych stanowiły podstawę hipotezy o dwóch nakładających się na siebie odrębnych koncepcjach (fazach) architektonicznych, które realizowane były jedna po drugiej, a złożyły się na formę obecnego kościoła<sup>12</sup>.

Około roku 1953 Witold Dalbor (zm. 1954) napisał artykuł *Kościół Św. Andrzeja — feudalne castellum*. Praca nie była publikowana. Jest ona ciekawym spojrzeniem na dzieje kościoła. Dalbor wskazał zdecydowanie na palatyna Sieciecha jako na fundatora kościoła i próbował powiązać jego los z losami budowli. Według Dalbora, Sieciech budując kościół chciał zbudować twierdzę zwróconą przeciw księciu i przeciw biskupowi na Wawelu. Sakralne przeznaczenie budynku i oddanie go benedyktynom tynieckim miało zatrzeć wraże-

<sup>9</sup> J. Ekielski, S. Świszczowski, *Krakowski kościół Św. Andrzeja w dobie romańskiej*, Prace KHS VII, 1937/38, s. 61—97 oraz J. Ekielski, *W sprawie genezy architektonicznej kościoła Św. Andrzeja*, Prace KHS VII, 1937/38, s. XLIV.

<sup>10</sup> Ekielski i Świszczowski, o. c., s. 20 n.

<sup>11</sup> S. Świszczowski, *Kościół św. Andrzeja w Krakowie*, Ochrona Zabytków, R. II, 1949, nr 2/6.

<sup>12</sup> A. Grygorowicz, *W sprawie kościoła Św. Andrzeja w Krakowie*, Sprawozdania PAU III, 1951, s. 282—284.





Tabl. I. Kościół Św. Andrzeja w Krakowie  
Widok od północnego zachodu





Tabl. II. Dwa znaki kamieniarskie odnalezione w r. 1963  
w klatce schodowej poniżej empory



nie właściwego celu budowli. Nie ma — według Dalbora — podstaw do łączenia z kościołem wezwania Św. Idziego, bowiem dokumenty z XIV w. dokładnie rozróżniają oba kościoły<sup>13</sup>. Wezwanie Św. Andrzeja autor przypisuje próbie zjednania przez Sieciecha Węgier, w okresie przejścia przez Wratysława czeskiego tytułu króla Czech i Polski<sup>14</sup>. Przekazanie kościoła około 1110 r. przez Bolesława Krzywoustego klasztorowi sieciechowskiemu miało być swego rodzaju represją księcia w stosunku do klasztoru tyńckiego za sprzyjanie Sieciechowi. Ciekawą wydaje się hipoteza przyczyny oddania kościoła przez Łokietka — zakonowi Klarysek. Dalbor sądził, że obronność budowli nakazała Łokietkowi, w czasie dla niego niepewnym politycznie, unieszkodliwić kościół jako ewentualny punkt oporu przeciwko władzy królewskiej.

Pierwsze fachowe badania archeologiczne przy kościele Św. Andrzeja podjął w roku 1953 A. Żaki. Prace te kontynuowane były w latach 1954, 1957, 1960, 1963—1964 przez Zespół badań nad przedlokacyjnym Krakowem, również pod kierunkiem tegoż uczonego.

Wynikiem wspomnianych prac było głównie rozpoznanie konfiguracji terenu Okołu oraz wyróżnienie wczesnośredniowiecznych warstw kulturowych sprzed i z okresu budowy kościoła, zalegających przy północnych jego ścianach i wewnątrz zabudowań klasztornych<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Zob. przyp. 6.

<sup>14</sup> Mowa tu o akcji cesarza Henryka IV przeciw Polsce, który według Kosmasy w r. 1086 miał nadać Wratysławowi czeskiemu tytuł króla polskiego. M. Szczaniecki, *Monarchia wczesnofeudalna w XI w. i do połowy XII w.* [w:] *Historia Polski*, pod red. H. Łowmiańskiego, t. I (do roku 1764), s. 218, Warszawa 1964.

<sup>15</sup> Por. przyp. 1. W latach 1962—1964 rezultaty prac wzbogacone zostały szeregiem ustaleń architektonicznych: por. przyp. 27 oraz A. Żaki, *Badania nad przedlokacyjnym Krakowem w 1962 roku (seria X)*, Sprawozdania Archeologiczne, t. XVII, 1965, s. 279; A. Żaki, *Sprawozdanie z badań nad przedlokacyjnym Krakowem w 1963 roku (seria XI)*, Spraw. Arch. t. XVII, 1965, s. 288—292 (tu na ryc. 2 i 3 odnalezione przez autora nin. pracy ryty zoomorficzne i płaskorzeźba z wyobrażeniem głowy ludzkiej — zob. aneks).

<sup>16</sup> Wyniki tego studium zreferowałem na zebraniu Komisji Archeologicznej Oddziału PAN w Krakowie (zob. Sprawozdanie z posiedzeń Komisji, styczeń — czerwiec 1964).

<sup>16a</sup> Wyniki przedstawił autor 12 III 1964 r., por. A. Grygorowicz, *Nowo znalezione ryty, reliefy i znaki kamieniarskie w kościele Św. Andrzeja w Krakowie*, Spraw. z posiedzeń Komisji, Kraków 1964, s. 197 n.

<sup>16b</sup> Por. przyp. 8.

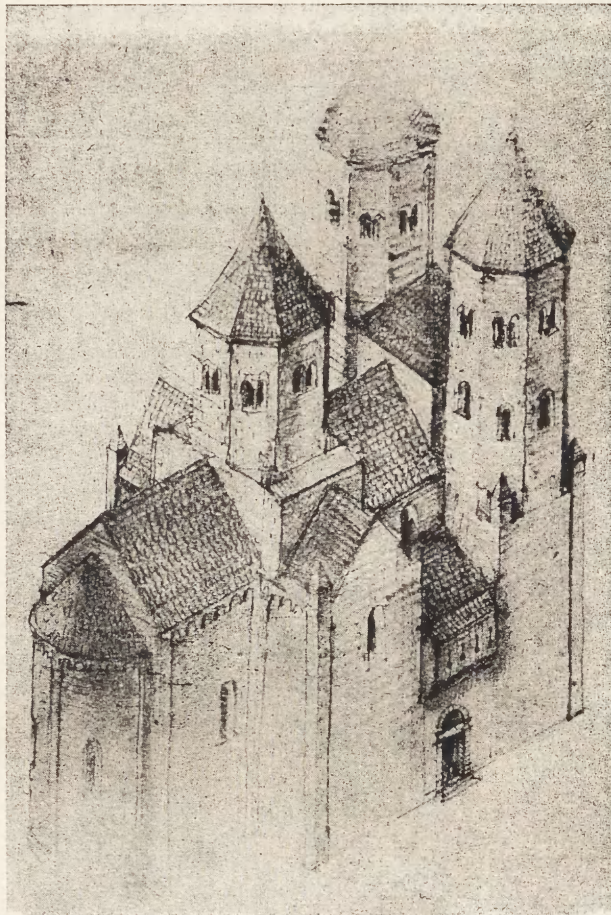


Fig. 3. Rekonstrukcja kościoła Św. Andrzeja wg Dalbora

W latach 1962—1963 autor niniejszej pracy wykonał studium architektoniczne pt. *Kościół Św. Andrzeja w Krakowie na tle relikwów kościoła w Tyńcu*<sup>16</sup>. Studium to wykryło wymiarowe i modularne podobieństwo pomiędzy kościołem Św. Andrzeja w Krakowie a nowo odkrytą bazyliką romańską w Tyńcu oraz nakreśliło kierunki przyszłych badań archeologicznych na jego terenie, wykorzystane w następnej akcji badawczej w r. 1964. W ramach powyższych prac autor przeprowadził dodatkowe badania architektoniczne, w trakcie których wyodrębniono rodzaje technik murarskich w wątku murów kościoła oraz znaleziono na terenie północnej wieży kościoła nie znane dotąd ryty, reliefy i inskrypcje (m. in. sygnaturę jednego z budowniczych kościoła)<sup>16a</sup>.

Istotnym wkładem do wyjaśnienia dziejów kolegiaty Św. Andrzeja w Krakowie, porządkującym źródła pisane i ich interpretację, jest rozprawa Zofii Kozłowskiej-Budkovej pod tytułem: *Z dziejów kolegiaty Św. Andrzeja w Krakowie*<sup>16b</sup>. Ta cenna rozprawa prostuje dotychczasowe ustalenia dotyczące kościoła, i to zarówno dawniejsze, opar-



te na *Liber beneficiorum*<sup>17</sup>, jak i nowe, powstałe z tłumaczenia tekstów dzieła Długosza na język polski<sup>18</sup>. Według autorki, kolegiata Św. Andrzeja nigdy do opactwa tyńskiego nie należała, tylko pomyłono ją z parafialnym kościołem Św. Andrzeja w Tyńcu. Kościół ten nie figuruje wprawdzie w dokumencie legata Idziego (około 1124 r.) wśród posiadłości klasztoru, jednak podfałszowana bulla papieża Grzegorza IX z roku 1229 już go wymienia<sup>19</sup>. Autorka prostuje — podobnie jak Dalbor i Suchodolski<sup>20</sup> — tezę o podwójnym wezwaniu kościoła Św. Andrzeja, która powstała z mylnej interpretacji tekstu łacińskiego Długosza<sup>21</sup>. Zdaniem Z. Kozłowskiej-Budkowej, nie ma powodu zaprzeczać przynależności kościoła do wojewody Sieciecha, protoplasty rodu Starzów-Toporczyków, i jego fundacji. Również do jego czasów odnosi ona osadzenie przy kościele kanoników, na których uposażenie biskup Lambert III (1082—1101) przeznaczają dziesięciny szczyrzyckie, stanowiące, po włączeniu kościoła pod patronat klasztoru sieciechowskiego, główne uposażenie dziesięcinne opactwa.

### III

Ostatnie prace archeologiczno-architektoniczne prowadzone wiosną 1964 r. przez Katedrę Historii Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej i Zespół badań nad przedlokacyjnym Krakowem dostarczyły wiele nowego materiału. Wyniki tych prac zostały opublikowane w *Roczniku Krakowskim* t. XXXVIII z 1966 r.: W. Zin, W. Grabski, *Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań*.

W ramach wspomnianej wyżej akcji prowadzonej w r. 1964 autor niniejszej pracy miał możliwość kontynuować swe badania, których wyniki okazały się niezwykle przydatne dla udokumentowania głównej tezy przedstawionego tu opracowania, a mianowicie dwufazowości budowy romańskiego kościoła.

Badania archeologiczne pozwoliły jednoznacznie zrekonstruować obraz warstw kulturowych w samym kościele i na jego najbliższym terenie<sup>22</sup>. Z badań tych wynika, że strop calca układa się na rzędnej 206,05—205,75, tzn. od -2,80 do -3,10 m poniżej późniejszej posadzki barokowej, opadając w kierunku zachodnim. Na stropie calca zalega warstwa kulturowa grubości 50—60 cm, prawdopodobnie sprzed budowy kościoła, zawierająca materiał ceramiczny wczesnośredniowieczny i ułam-

ki naczyń kultury lużyckiej. Z kolei następuje warstwa piasku, w zasadzie jałowego, grubości 60—70 cm, pochodzącego prawdopodobnie z wykopu fundamentowego. Strop tej warstwy zalega na

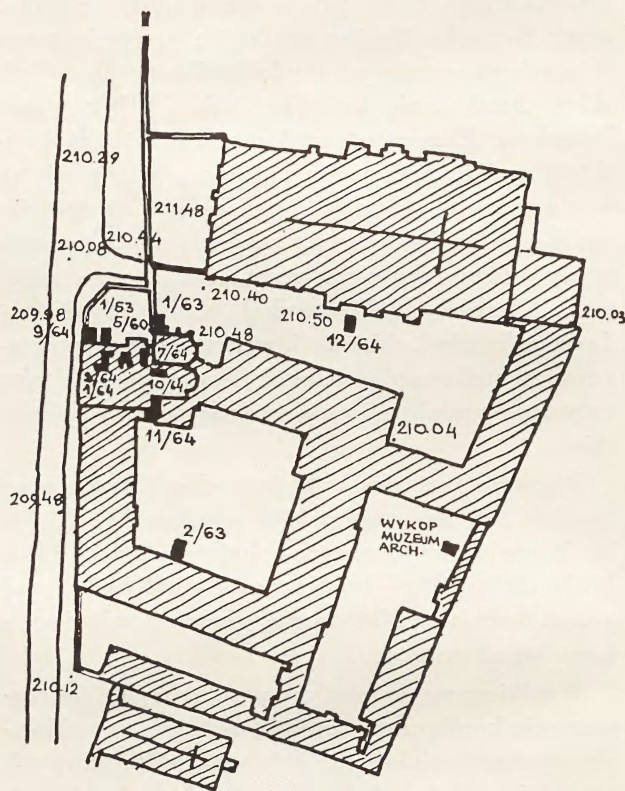


Fig. 4. Rozmieszczenie ważniejszych wykopów archeologicznych (zaciemnione) w rejonie kościoła Św. Andrzeja w latach 1953—1964 (wg danych Zespołu badań nad przedlokacyjnym Krakowem). Punkty z cyframi — obecne rzędne terenu npm. (wg danych Miejskiej Pracowni Geodezyjnej)

wysokości 207,15—207,05, tzn. około -1,80 do -1,90 m w stosunku do poziomu posadzki barokowej. Wynika z tego, że rodzimy poziom otoczenia kościoła kształtował się w wieku XI na rzędnej od ca 2,00 przy prezbiterium, do -3,10 przy fasadzie zachodniej w stosunku do obecnej posadzki kościoła, tzn. od około 206,85 do 205,75 npm.<sup>23</sup>

<sup>17</sup> Budkowa, o. c.

<sup>18</sup> Chodzi o mylną interpretację K. Bąkowskiego tekstu *Liber beneficiorum*, 1863 r., t. I, s. 600, por. przyp. 8.

<sup>19</sup> Za Z. Budkową: W. Kętrzyński i S. Smolka, *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tyńskiego*, Lwów 1875, nr 11; F. Papée, *Najstarszy dokument polski*, *Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist.-filoz.* XXIII, r. 1883, s. 271.

<sup>20</sup> Por. przyp. 8.

<sup>21</sup> O. c., t. I, s. 600.

<sup>22</sup> Według archiwum Zespołu Badań nad Przedlokacyjnym Krakowem.

<sup>23</sup> Różnice poziomów obecnej posadzki barokowej dochodzą do 10 cm. Posadzka ma spadek w kierunku zachodnim.



układałby się on więc w zasadzie wszędzie powyżej katastrofalnych dla Krakowa wód powodziowych (w r. 1813 — 205,85 npm.)<sup>24</sup>. Należy również przy tej okazji stwierdzić, że wieloletni poziom wysokiej wody Krakowa nie był wyższy od stropu calca, który znajduje się na wysokości 205,95 npm. Stąd oczywisty wniosek, że warstwy kulturowe na tym terenie nie schodziły poniżej zasięgu fali powodziowej.

Obserwacje archeologiczne pozwoliły również wysnuć szereg wniosków o wczesnośredniowiecznym procesie budowlanym. Równoległość warstw w przekrojach archeologicznych na zewnątrz muru fundamentowego pozwala przypuszczać, że używano wówczas wykopów budowlanych tzw. wąskoprzestrzennych, tzn. o ścianach pionowych, ściśle mieszczących mur fundamentowy. Wykop w przypadku kościoła Św. Andrzeja liczył przy murach zewnętrznych około 1,60 m szerokości i 1,70—2,0 m głębokości, a więc jego rozmiary umożliwiały bezpośrednie wyrzucanie ziemi z wykopu na powierzchnię oraz pracę murarza wewnątrz wykopu.

Jak wynika z głębokości wykopu, stopa fundamentowa znajdowała się poza strefą przemarzania gruntu. Widać z tego, że budowniczy kościoła przestrzegał zasady zabezpieczenia gruntu pod fundamentem przed przemarzaniem i zasady niezatapialności obiektu przez tzw. wysoką wodę powodziową. Dno wykopu fundamentowego jednoznacznie z poziomem stopy fundamentowej zostało odsłonięte w czasie badań w r. 1964 w kilku miejscach<sup>25</sup>. Poziom ten układa się w badanych wykopach na głębokości od -4,20 do -3,60 od obecnej posadzki. Stwierdzono, że ławy fundamentowe wieży północnej, wbrew powszechnej zasadzie, założone są nie na jednym poziomie. Stopa fundamentowa ściany wschodniej wieży północnej spoczywa na poziomie o 40—50 cm wyższym od stopy pozostałych fundamentów wieży. Jeszcze płycej posadowiona jest absyda południowej nawy bocznej. Jej zagłębienie w stosunku do obecnej po-

sadzki nawy wynosi około 2,50 m. Zjawisko to można tłumaczyć dwojako: albo fundamenty kościoła zakładane były uskokowo, za opadającym w kierunku zachodnim terenem, albo płycej posadowione części budynku zostały dobudowane później, a ich płytsze posadowienie spowodowane zostało obawą przed naruszeniem fundamentów istniejących. Mury fundamentowe we wszystkich obserwowanych miejscach wykonane są z miejscowego łamanego kamienia wapiennego, układanego warstwami na zaprawie wapienej. Nie wykazują one w zasadzie odsadzek, czyli zmian grubości, poza jedną, spowodowaną zmianą struktury muru na głębokości około 1,37 m. Odsadzka ta posiada zmienną szerokość. W wykopie 1/64, 4/64 wynosi ona około 15 cm, natomiast w wykopie 10/64 przy północnej ścianie prezbiterium około 25 cm.

Zmiana wymiaru odsadzki wynika ze zmiany grubości muru nad nią; mur prezbiterium jest bowiem o około 20 cm cieńszy od muru nawy, którego grubość wynosi około 1,45 m. Natomiast grubość muru samej absydy jest większa od murów prezbiterium i dorównuje murom nawy. Powyżej poziomu odsadzki (-1,37 m) mur z kamienia łamanego przechodzi w „opus emplectum” i ten poziom przyjmuję w obrębie murów za poziom pierwszej posadzki romańskiej kościoła. Ponieważ wspomniana odsadzka występuje na tym samym poziomie po zewnętrznej stronie murów, możemy stwierdzić — znając z przekrojów archeologicznych XI-wieczny poziom terenu otaczającego kościół na głębokości -2,0 do -3,10 m<sup>26</sup> — że kościół posiadał cokol z kamienia dzikiego o wysokości od 0,70 do 1,80 m.

W czasie badań w 1964 r.<sup>27</sup> stwierdzono poza tym, że północny filar wolno stojący oparty jest na fundamencie rozgraniczającym północną nawę boczną od nawy głównej, a nie na fundamencie punktowym. Fundament ten nie jest powiązany kamieniarsko z fundamentem wschodniej ściany nawy i z całą pewnością powstał później niż fundamenty murów zewnętrznych. Jest to stwierdzenie zasadnicze dla udowodnienia tezy niniejszej pracy.

Aby wyczerpać zagadnienie murów fundamentowych, należy wspomnieć o murku grubości około 70 cm, odkrytym przez wykop archeologiczny w r. 1960<sup>28</sup>, równoległym do ściany północnej kościoła, a biegnącym na krótkim odcinku na przeciw portalu północnego. Jest to przypuszczalnie substrukcja schodów prowadzących do portalu lub fundament niewielkiej kruchy.

<sup>24</sup> Ekielski, Świszczowski, o. c., s. 20 przyp. 9.

<sup>25</sup> Pod północną ścianą krypty barokowej, pod wschodnim i południowym murem wieży północnej.

<sup>26</sup> Poziom ten można łatwo rozpoznać dzięki wspomnianej 60—70 cm warstwie piasku jałowego, pochodzącego z wykopu fundamentowego.

<sup>27</sup> Badania prowadzone przez W. Zina, A. Żakiego, Wł. Grabskiego z udziałem autora.

<sup>28</sup> S. Kozieł, *Zachodnia rubież wczesnośredniowiecznego Okołu w Krakowie*, Spraw. z posiedzeń Komisji Oddz. PAN w Krakowie, lipiec — grudzień 1962 r.



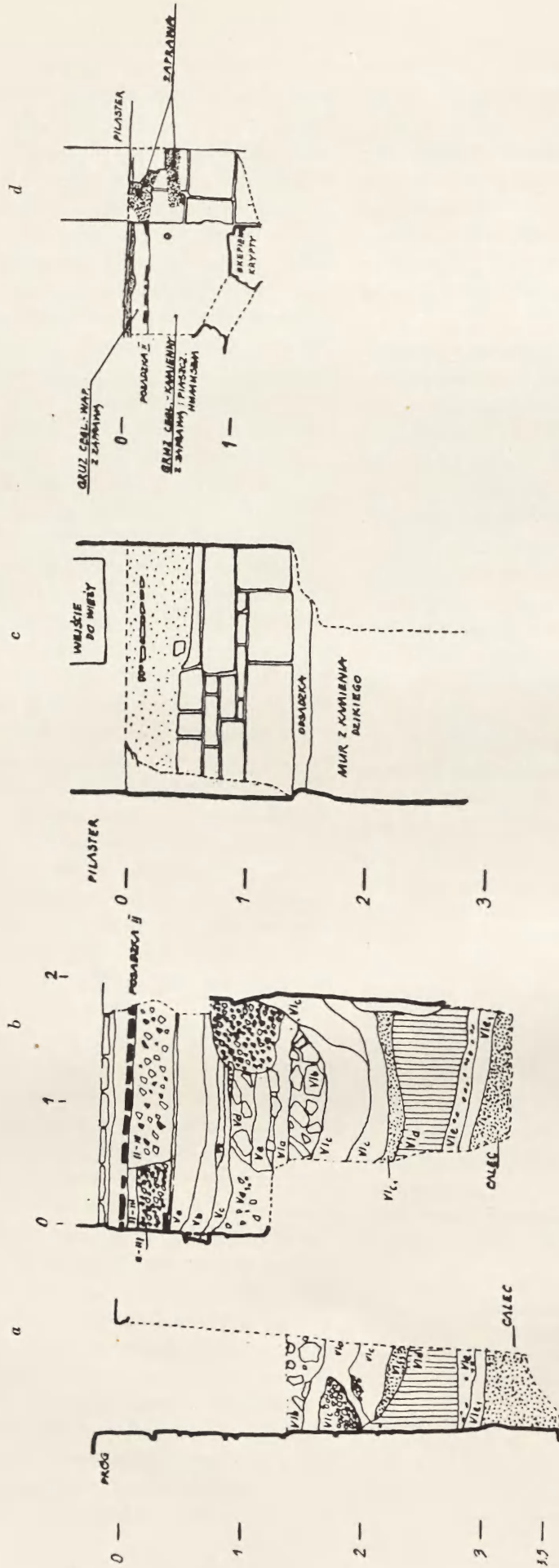


Fig. 5. Kościół św. Andrzeja. Schematyczne przekroje pionowe warstw kulturowych w dwóch odkrywkach wewnątrz kościoła (a, b, d) oraz widok ściany E nawy północnej (c) poniżej obecnej posadzki. Wg A. Żakiego  
a, b, c — otwór badawczy 1/64  
d — otwór badawczy 3/64

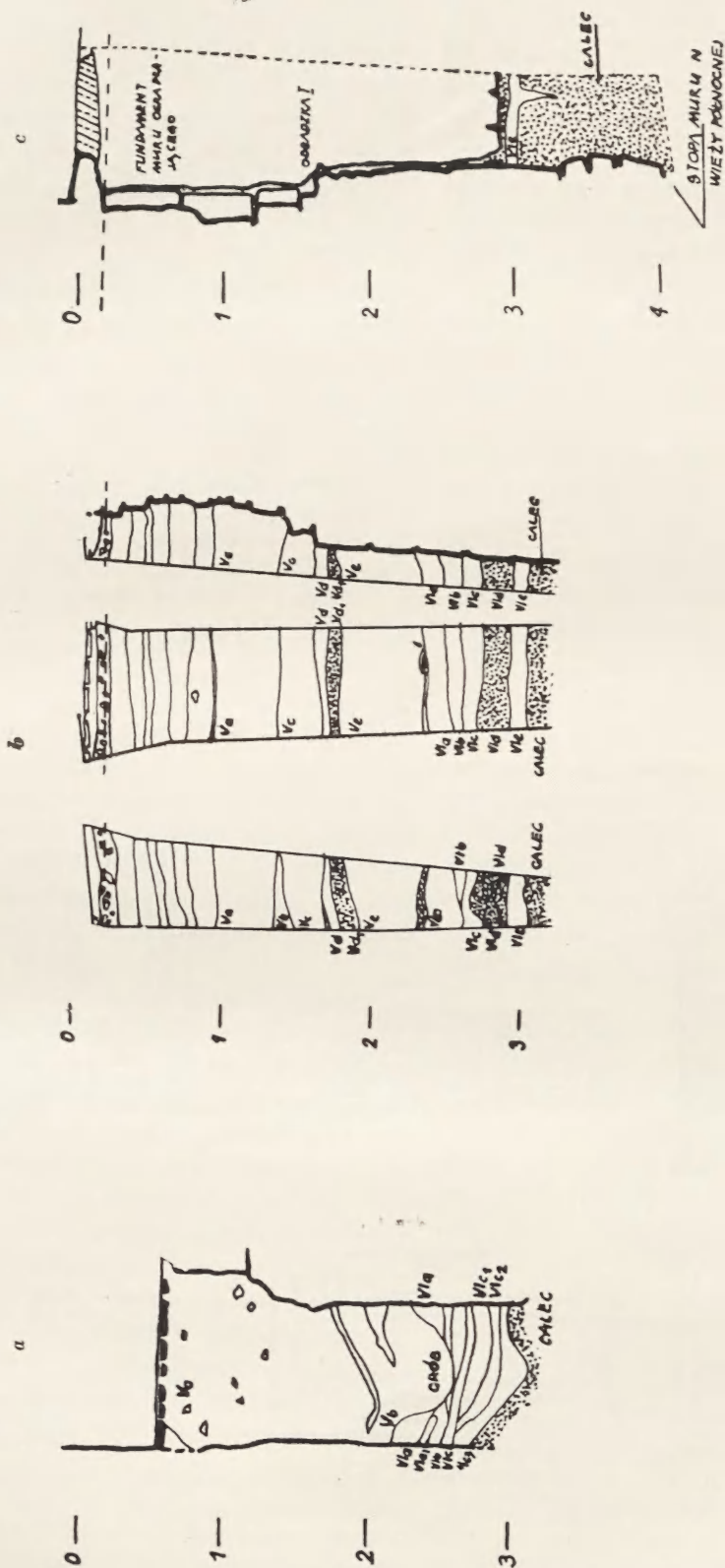


Fig. 6. Kościół Św. Andrzeja. Schematyczne przekroje pionowe warstw kulturowych w dwóch odkrywkach na zewnątrz kościoła. Wg A. Żakiego  
a, b — otwór badawczy 9/64  
c — otwór badawczy 11/64



Ważnym elementem dla rozważań rekonstrukcyjnych, być może łączącym otaczający teren przy fasadzie zachodniej z wnętrzem romańskiego kościoła, jest wejście do krypty od strony ul. Grodzkiej — zamurowane w wieku XIX<sup>29</sup>. Znajduje się ono w całości zarówno pod poziomem obecnej ul. Grodzkiej, jak i poniżej obecnej posadzki kościoła. Wprawdzie stopnie do wejścia z poziomu krypty i szczegóły architektoniczne jego obramienia są prawdopodobnie barokowego pochodzenia, ale wysokość otworu, sięgająca powyżej barokowego sklepienia krypty i jego ściśle symetryczne usytuowanie względem fasady zachodniej kościoła, przy niesymetrycznym w stosunku do rzutu krypty — skłaniają do przypuszczeń, że jest to miejsce portalu romańskiego<sup>30</sup>.

W dalszym ciągu rozważań zajmę się analizą rzutów i innych elementów budynku związanych niewątpliwie z jedynym pewnie stwierdzonym poziomem posadzki romańskiej, na głębokości — 1,37 m poniżej obecnej posadzki barokowej. Jak już wyżej wspomniałem, mury zewnętrzne noszą

śląd tej posadzki w każdym badanym miejscu, i to tak w postaci odsadzki, jak i zmiany techniki murarskiej. Również z tym poziomem związane są odkryte w 1964 r.<sup>31</sup> fragmenty północnego portalu romańskiego w postaci progu i zachowanego kamiennego węgara drzwiowego od strony zachodniej. Udało się zmierzyć szerokość otworu drzwiowego — wynosi ona 1,53 m. Otwór romański znajduje się dokładnie w osi obecnego portalu barokowego, a oś przebiega ściśle przez środek fasady północnej nawy.

Omawiając rzuty kościoła, należy stwierdzić na wstępie, że fundamentalna zasada jednoci kompo-

<sup>29</sup> Kryptę zamurowano w roku 1844 w wyniku zburzenia muru klasztornej kaplicy kostnej i „Kalwarii” dla poszerzenia ul. Grodzkiej. Por. Ekielski i Świszczowski, o. c., s. 27.

<sup>30</sup> Poziom progu tego portalu należy skonfrontować w przyszłych badaniach z poziomem progów otworów drzwiowych prowadzących z przestrzeni międzywieżowej do pomieszczeń pod wieżami.

<sup>31</sup> Badania W. Zina, A. Żakiego, Wł. Grabskiego z udziałem autora.

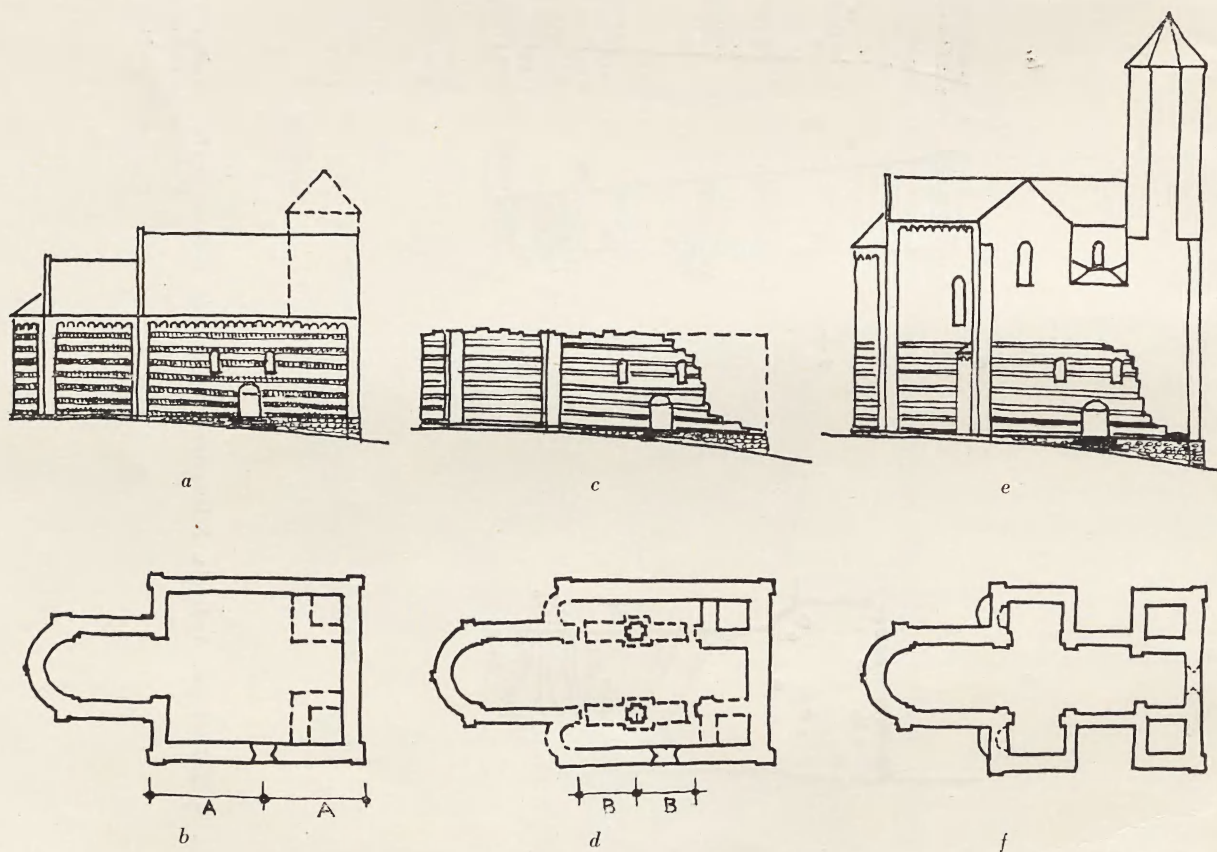


Fig. 7. Fazy rozwojowe rzutu i bryły kościoła Św. Andrzeja (w. XI—XIII) a, b — rekonstrukcja bryły i rzutu pierwszej fazy rozwojowej kościoła, c — granice przypuszczalnej destrukcji pierwszej fazy, d — ewolucja rzutu w drugiej fazie, e — rekonstrukcja bryły drugiej fazy rozwojowej kościoła, f — rzut drugiej fazy powyżej naw bocznych



zycyjnej bryły i rzutu została w pełni dochowana tylko w dolnych partiach kościoła<sup>32</sup>. Ujęcie brył prezbiterium i nawy w ramy lizen-pilastrów, widoczne w elewacjach, ma swoje odbicie jedynie w rzutach pierwszego i drugiego poziomu budynku, gdzie prostokątnym rzutom prezbiterium i nawy towarzyszy jednolita grubość murów zewnętrznych (1,40 m), wzmocnionych w narożach wspomnianymi lizenami-pilastrami. Natomiast na górnych poziomach zasada ta nie jest zachowana. Rzut kościoła rozczłonkowuje się, przybierając układ krzyżowy, lizeny zanikają, a mury tworzące ten układ są znacznie cieńsze od murów stanowiących kontynuację rzutu dolnego. Trzeba dodać, że te nowe mury oparte są na dwóch filarach, których fundament został niewątpliwie założony w późniejszym etapie budowy kościoła, co zostało stwierdzone przy badaniach fundamentów. Generalne stwierdzenia odnośnie do kompozycyjnych założeń w architekturze budynku postaram się poprzeć w dalszym ciągu analizą poszczególnych poziomów.

Pierwszym poziomem użytkowym jest posadzka romańska na głębokości  $-1,37$  m i na tej płaszczyźnie prześledzimy układ przestrzenny nawy; prezbiterium bowiem nie ulega zmianom na poszczególnych poziomach.

Podział wnętrza nawy przez łuki (gurty) nie jest jednolity na całej jej powierzchni. Wyraźnie wyodrębnia się w tym podziale część zachodnia nawy, obejmująca przestrzeń pod wieżami i między nimi. Posiada ona swój własny układ, wynikający z rozmieszczenia murów.

Trójnawowy podział części wschodniej powstał przez umieszczenie dwóch krzyżowych wolno stojących filarów, dokładnie w połowie długości tej części wnętrza, co zdefiniowało kształt i proporcje poszczególnych przęseł. W nawie głównej są one zbliżone do kwadratu, a w nawach bocznych są prostokątami o proporcjach zbliżonych do  $1:2$ . Nie jest to więc układ wiązany, charakterystyczny dla sklepień okresu romańskiego.

Omówmy teraz szczegółowo schemat konstrukcyjny zachodniej części kościoła. Ostatnie badania stwierdziły, że mury fundamentowe wieży północnej są ze sobą kamieniarsko związane, chociaż mur wschodni tej wieży jest posadowiony o kilka-

dziesiąt centymetrów płycej. Grubość tego muru dorównuje grubości innych murów fundamentowych, a co za tym idzie — przygotowany był on do przejścia odpowiedniego obciążenia. Tymczasem na poziomie parteru mur ten zmienia grubość do  $0,80-0,90$  m i nie jest w zasadzie obciążony wieżą. Podobny odcinek muru wieży południowej wprawdzie ma na parterze grubość około  $1,40$  m, jednak praktycznie również nie przejmuje ciężaru wieży. Ciężar wież w obydwu wypadkach spoczywa na wewnętrznych narożnikach podbudowy wież, przechodzących wyżej w zdwojone filary empory, i na murach zewnętrznych. W związku z tym wschodnie mury obu wież na wysokości parteru, z wyjątkiem wewnętrznych narożników, mają znaczenie jedynie wypełniające i nie wpływają na statykę budowli. Nasuwa się pytanie: dlaczego podobne fragmenty murów podwieżowych posiadają podobne wymiary fundamentów, ale różne grubości murów parteru, i dlaczego mur wschodni wieży południowej został wykonany o pełnej grubości  $1,40$  m, skoro nie spełnia poważniejszej funkcji konstrukcyjnej, o czym niewątpliwie wiedział budowniczy, stosując podobny mur w wieży północnej o grubości jedynie  $80$  cm? Jedynym wytłumaczeniem tej okoliczności byłoby uznanie fundamentów wschodniego muru wieży za część składową wcześniejszej fazy budowlanej, bazującej na innym schemacie konstrukcyjnym. Z fazy tej zachował się ponadto na parterze wschodni mur konstrukcyjny wieży południowej. W wieży północnej podobny mur został przerobiony w związku z późniejszą adaptacją wnętrza klatki schodowej.

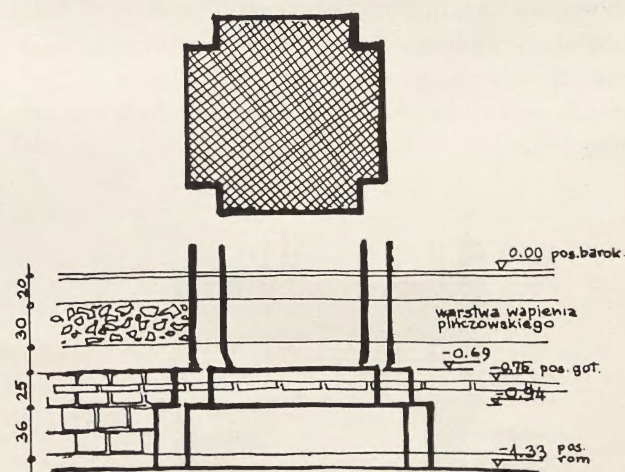


Fig. 8. Baza północnego filara krzyżowego z murem fundamentowym lektorium (po lewej stronie) i poziomami użytkowymi

<sup>32</sup> W dalszym ciągu opisu rozpatruje się rzut kościoła na czterech charakterystycznych poziomach: poziom pierwszy — na wysokości posadzki romańskiej; poziom drugi — na wysokości posadzki empory; poziom trzeci — na wysokości wyodrębnionego transeptu; poziom czwarty — na wysokości izby międzywieżowej.



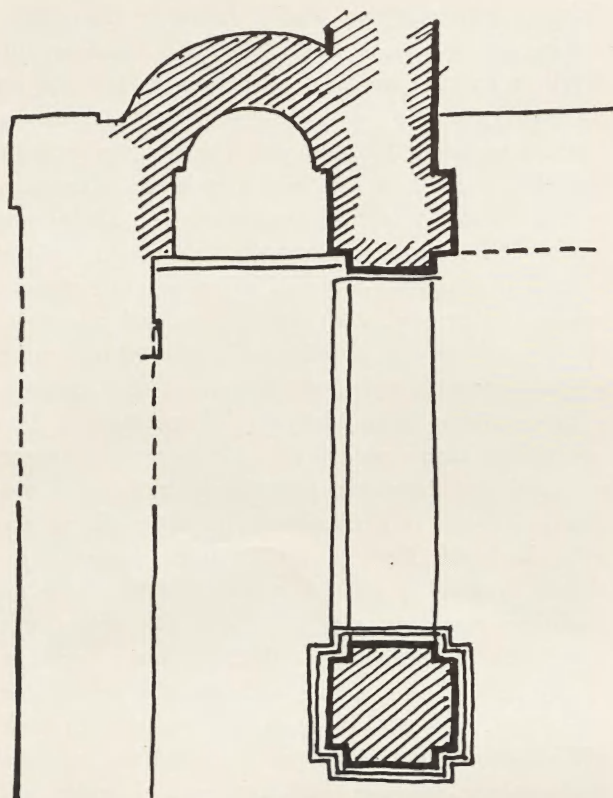


Fig. 9. Rzut fragmentu nawy północnej z absydą i filarem powyżej posadzki. Zakreskowane są części konstrukcji dobudowane w drugiej fazie rozwojowej

Należy z kolei przyrzeć się bliżej elementom dzielącym przestrzeń nawy, a więc filarom, pilastram itp., wreszcie odkrytym absydom naw bocznych.

Kształt filarów krzyżowych wolno stojących wynika z ich funkcji konstrukcyjnej: każdemu z pilastrów takiego filara przypada w udziale dźwiganie gurtów sklepiennych, te zaś z kolei obciążają podobne pilastry innej podpory. Tymczasem w naszym przypadku stwierdzono, że północna ściana kościoła nie posiada pilastru przejmującego łuk z filara krzyżowego. Jeżeli chodzi

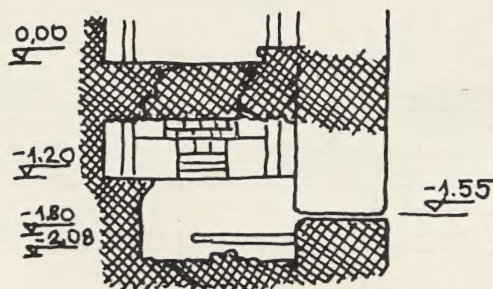


Fig. 10. Widok części absydy północnej odsłoniętej podczas prac badawczych w r. 1964 (od strony zachodniej)

o filar tęczy, to konstrukcja jego jest dość osobliwa: jego zachodni pilaster ma swą podstawę na głębokości  $-1,55$  m, zaś sąsiedni, północny pilaster tego filara osadzony jest wprost na koronie muru fundamentowego na głębokości  $-1,20$  m. Odpowiada mu podobny pilaster w murze północnym, z którym razem stanowią obramienie absydki nawy bocznej<sup>33</sup>.

Filar tęczy, jak widzimy z rzutu, nie jest wprawdzie wolno stojący, lecz zrosnięty z murem prezbiterium; tym niemniej stanowi on jeden z narożników skrzyżowania nawy głównej z transeptem i spełnia w nim podobną rolę konstrukcyjną i kompozycyjną jak filary wolno stojące. Tymczasem, jak wykazały wykopy, w przeciwieństwie do filara wolno stojącego nie posiada on bazy. Świadczy to, że konsekwencja kompozycyjna skrzyżowania naw została naruszona co najmniej w stosowaniu detalu architektonicznego.

Badania z 1964 r. wykazały, że z omawianym poziomem związane są obie absydki naw bocznych. Oczywiście ani rozmiar absydek, ani niezbędna potrzeba nie przemawiały za zastosowaniem w filarach tęczy baz. Pociągnęłoby to bowiem za sobą zastosowanie baz w pilastrach obramiających absydki, a co za tym idzie — zawężenie i tak niewielkich wnęk, nade wszystko zaś trudności w dobudowaniu baz do pilastrów tęczy, sięgających  $35$  cm pod posadzkę. Również ukształtowanie samych absydek w nawach bocznych wykazuje pewne nieprawidłowości. Mur zewnętrzny kościoła, w ciągu którego włączone są absydki, zachowuje na całej swej długości stałą, bardzo znaczną grubość (około  $1,40$  m), jedynie w absydkach grubość tego muru zmniejsza się niemal dwukrotnie. Jest to bardzo rzadki wypadek w architekturze romańskiej, jeżeli nie liczyć absyd wykonanych w grubości muru i nie wystających na zewnątrz. Zauważono również, że fundament wystającej na zewnątrz części absydy południowej jest posadowiony znacznie płycej od zasadniczego korpusu nawy i nie jest koncentryczny w stosunku do samej absydy. Okoliczności te podważają pogląd o równoczesności konstrukcji absyd z resztą ścian zewnętrznych kościoła.

Jeżeli chodzi o pilastry zachodnie tęczy i ich odpowiedniki na ścianie zachodniej nawy, mają one cechy wspólne z filarami wolno stojącymi. Filar tęczy łącznie z pilastrami absydek i pilastrzem

<sup>33</sup> Zewnętrzna część absydy północnej nie była badana, ponieważ wypada ona pod posadzką gotyckiego oratorium, będącego stale w użyciu przez klasztor.

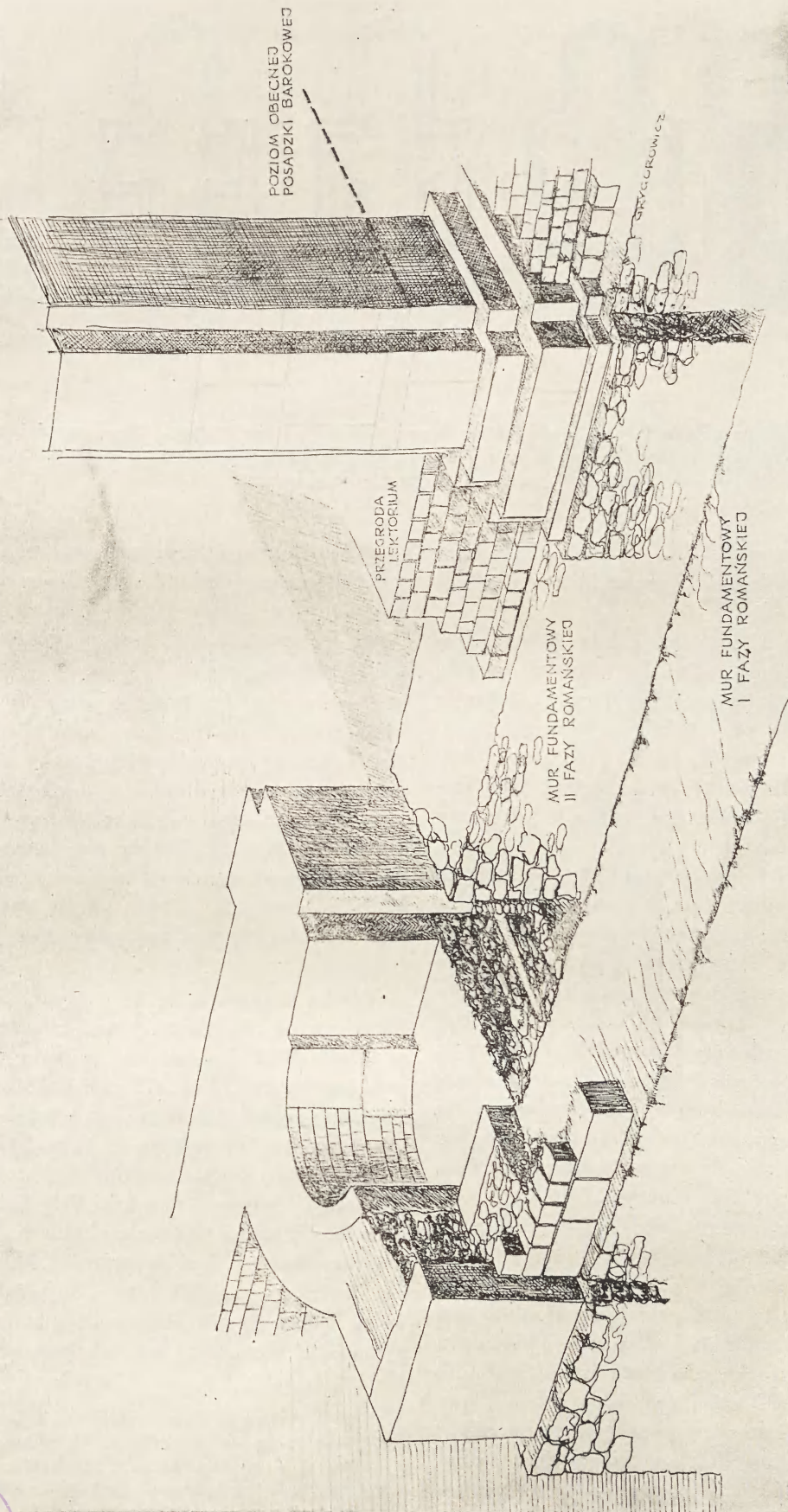


Fig. 11. Aksonometria fragmentu nawy północnej z odsłoniętymi murami fundamentowymi w trakcie prac badawczych w r. 1964



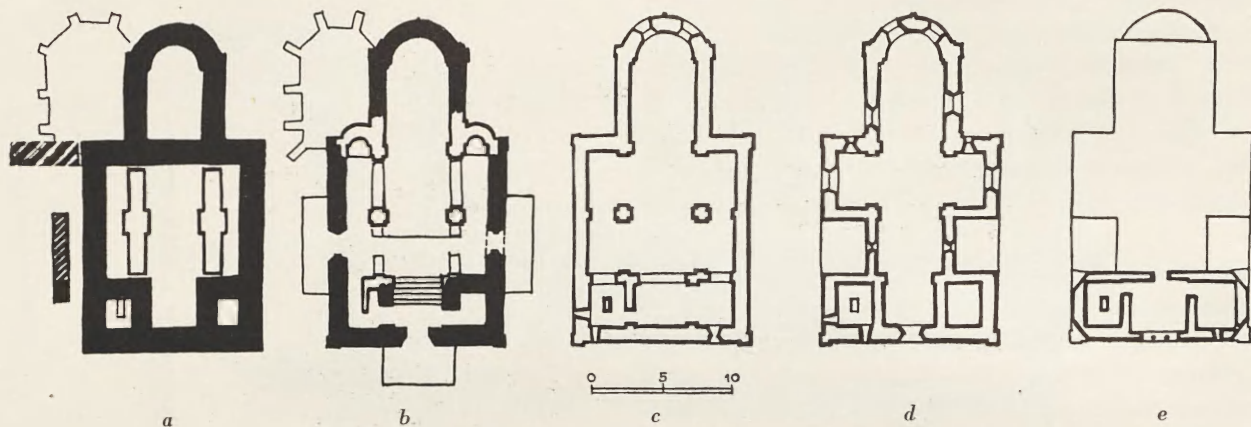


Fig. 12. Rzuty kościoła na poziomie: *a* — fundamentów, *b* — przyziemia, *c* — empory, *d* — powyżej naw bocznych, *e* — izby międzywieżowej. Partie czarne murów należą do pierwszej fazy rozwojowej, partie białe do drugiej. Zakreskowane są mury bliżej nie rozpoznane

tęczy stanowią razem  $3/4$  filara wolno stojącego i wydają się wykonane równocześnie z filarami wolno stojącymi.

Do elementów I poziomu należą jeszcze dwa znane, niewątpliwie romańskie detale: resztki wspomnianego wyżej portalu północnego, odkryte w 1964 r., i okno przy obecnym portalu, odsłonięte w 1949 r. Ze względu na ich położenie w dolnej partii kościoła należy je traktować jako wykonane wcześniej niż tego rodzaju elementy w wyższych jego partiach.

Romański portal jest założony w idealnej osi fasady nawy i należy łączyć go kompozycyjnie z jej dolną częścią, natomiast nie jest on kompozycyjnie związany z przęsłem nawy, do którego prowadzi; w stosunku do tego przęsła jest on bowiem założony asymetrycznie. Okno również z trudem mieści się w obrysie łuku sklepiennego tego przęsła i chociaż w epoce romanizmu operowanie detałem we wnętrzu było często swobodne, to jednak w tym wypadku wzajemne egzystowanie okna i sklepienia nie da się pogodzić w ramach jednej koncepcji architektonicznej.

Poza wyżej opisanym portalem północnym realne jest prawdopodobieństwo istnienia romańskiego portalu zachodniego, a może nawet portalu południowego. Na tę możliwość wskazuje dodatkowo fakt odkrycia podczas badań w r. 1964 muru kamiennego (być może przegroda lektorium), oddzielającego nawę boczną od nawy głównej, powyżej posadzki romańskiej. Spoczywa on na murze fundamentowym, na którym oparty jest wolno stojący filar krzyżowy. Mur wykonany jest z kostki wapiennej i sięga do wysokości bazy filara,

to znaczy około 60 cm nad poziom posadzki romańskiej. Jego obecność stwierdzono w trzech wykopach: przy filarze tęczy oraz z dwóch stron filara wolno stojącego. Jego grubości nie zdołano dokładnie uchwycić.

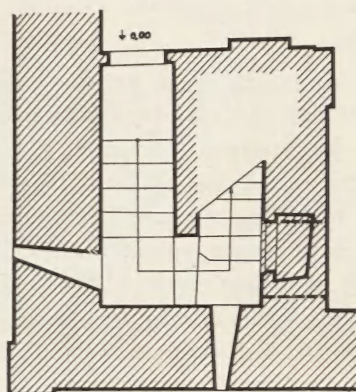
Przy wschodnim pilastrze empory na przedłużeniu wyżej wymienionego muru również stwierdzono koronę muru wapiennego o około 20 cm niższego od poprzedniego, o powierzchni zdradzającej ślady długotrwałego użytkowania jako posadzki lub stopnia. Należy przypuszczać, że opisany mur jest murem lektorium i oddziela chór od naw bocznych, a więc należy spodziewać się jego istnienia również pomiędzy nawą główną i południową.

Trzeba zaznaczyć, że tego typu lektoria spotykane są w bazylikach saskich (np. katedra w Goslar) i kościołach reformy kluniackiej (np. kościół Św. Piotra i Pawła w Hirsau), a z polskich kościołów romańskich w kościele kanoników regularnych w Czerwińsku<sup>34</sup>. Na podstawie ukształtowania muru przypuszczalnego lektorium można odtworzyć poziom posadzki II fazy kościoła. Układał się on na poziomie około  $-1,30$  m w nawiązaniu do wyraźnej dodatkowej odsadzki w dolnej części muru lektorium i bazy filara krzyżowego. Tak więc poziom posadzki II fazy kościoła był niemal identyczny lub zaledwie o kilka centy-

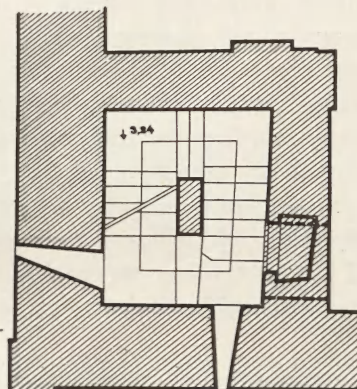
<sup>34</sup> O. Czerner, *Chór kapłański i lektorium kościoła NMP we Wrocławiu w XIV w. Podstawy rekonstrukcji i związane z tym problemy*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki t. X, z. 3—4, 1965 r., s. 181—183. Autor podaje również literaturę.

Fig. 13. Rzuty poziome klatki schodowej w północnej przestrzeni podwieżowej

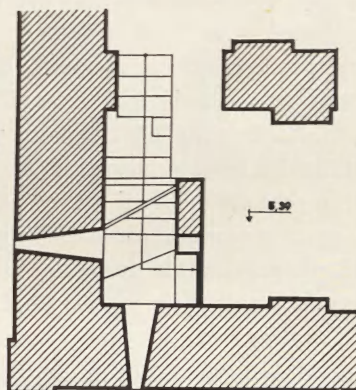
a. rzut na poziomie obecnej posadzki barokowej ( $\pm 0,00$  m); linią przerywaną zaznaczono pierwotne wejście romańskie do klatki schodowej od strony domniemanego zachodniego portalu.



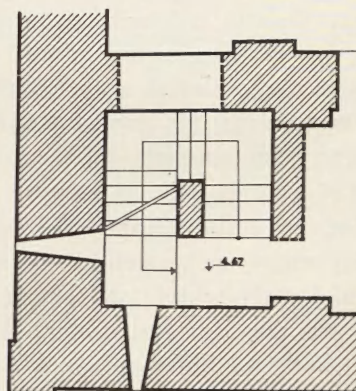
b. rzut na poziomie pośrednim (+3,24 m) otwór zaznaczony linią przerywaną wykorzystany został w średniowieczu jako portal łączący klatkę schodową z klasztorem, a następnie jako otwór wentylacyjny krypty barokowej.



c. rzut na poziomie obecnej empory (+5,39 m).



d. rzut częściowo zrekonstruowany na poziomie romańskiej empory (+4,67 m).





metrów wyższy od posadzki pierwszego kościoła romańskiego.

Dla omówienia sklepień przykrywających nawy boczne i przestrzeń międzywieżową oraz empor konieczne jest przeanalizowanie pierwszego odcinka klatki schodowej. Ściany tego wnętrza są wykonane podobną, ale nie identyczną techniką jak dolna zewnętrzna partia murów kościoła, to znaczy przy zastosowaniu dwubarwnego materiału: bloków piaskowca i kostki wapiennej, ułożonych na przemian pasami. Jednak obecność w materiale kamiennym, z którego wykonane są sklepienia i filar klatki schodowej, bloków wapienia pińczowskiego i ciosów piaskowca jasnego (z mniejszą domieszką margla niż piaskowiec na murach zewnętrznych) pozwala i tutaj domyślać się późniejszych przeróbek. Na przebudowę tej części wnętrza wskazywałaby mniejsza grubość muru (80 cm) oddzielającego klatkę schodową od nawy północnej; na tej wysokości mury magistralne w innych częściach budynku liczą 1,40 m, a zmieniają swą grubość na 1,20 m dopiero na wysokości empory, równocześnie ze zmianą faktury na jednobarwną wapienną.

Na przeróbki wskazuje również brak połączenia z przestrzenią pod południowym biegiem klatki schodowej, użycie wapienia pińczowskiego w obramieniach okienek oraz brak węgara i normalnego łęku w wejściu do klatki schodowej; początek jej biegu, łącznie z odsłoniętymi w r. 1964 trzema stopniami, trafia w próg użytkowany powyżej gotyckiej posadzki kościoła. Również niektóre stopnie klatki, wykazujące długi okres użytkowania, wykonane są z wapienia pińczowskiego, którego obfitą ilość okrzesków stwierdzono jedynie w archeologicznych warstwach pogotyckich. Odnosnie do techniki wykonania sklepień klatki schodowej wydaje się, że wmontowano je w istniejące już ściany i filar jako konstrukcję rozpierającą. Sama konstrukcja biegów klatki schodowej jest również niejednolita. Ostatni odcinek biegu prowadzący na emporę jest przebudowany; mówi o tym grubość sklepienia i materiał oraz kształt stopni<sup>35</sup>. Zresztą nawarstwianie się zapraw z różnych okresów widać w północno-zachodnim narożniku klatki schodowej przy wejściu na emporę. Inną przeróbkę widać na podniebieniu sklepienia schodowego, mniej więcej na poziomie obecnej empory. Użyto do niej cegły takiej, jaką omurowano obecne wejście na emporę. Jest to przeróbka wykonana dla obniżenia sklepienia schodowego nad południowym biegiem klatki schodowej w celu

uzyskania wspólnego poziomu posadzki empory.

Wnioski z tych spostrzeżeń są następujące: wydaje się, że w klatce schodowej dokonano całego szeregu przeróbek, z których pierwsza, przeprowadzona jeszcze w okresie romańskim, spowodowała powiększenie jej powierzchni użytkowej. Adaptacja ta polegała na poszerzeniu wnętrza klatki schodowej kosztem murów niekonstrukcyjnych (wewnętrznych) i dobudowaniu filara środkowego<sup>36</sup>. Pierwotne romańskie wejście do klatki schodowej było — jak się wydaje — w ścianie południowej, symetryczne zresztą do podobnego wejścia w wieży południowej.

W wyniku romańskiej przebudowy wejście do klatki schodowej wykonano w miejscu obecnym, lecz na poziomie odpowiednio niższym, na co wskazuje parę podłużnych bloków kamiennych, mogących uchodzić za progi wejścia, a odsłoniętych przez wykop badawczy w tym miejscu<sup>37</sup>. W okresie gotyckim wejście pierwotne adaptowano w jego górnej partii. Służyło ono przypuszczalnie do bezpośredniej komunikacji pomiędzy izbą w wieży południowej a klatką schodową wieży północnej poprzez wnętrze międzywieżowe. Ślad takiego połączenia (dodatkowy bieg schodów) widoczny jest na ścianie zachodniej tego wnętrza. W czasie jego użytkowania hipotetyczny portal zachodni kościoła musiał być już zlikwidowany. Likwidacji uległ z kolei i omawiany bieg schodowy w czasie budowy barokowej krypty międzywieżowej. Dla jej potrzeb adaptowano pierwotne południowe wejście do klatki schodowej, tym razem na całej jego wysokości, jako szyb wentylacyjny. Ślady tej przeróbki są widoczne na północnej ścianie krypty.

Innym ważnym stwierdzeniem jest to, że pierwotny poziom empory zachodniej był o 80—90 cm niższy od obecnego. Obecna więc grubość sklepienia dźwigającego emporę (1,20 m) jest wynikiem późniejszych akcji budowlanych.

Konstrukcja klatki schodowej, poszczególne jej poziomy i wejścia jak również wnętrze wieży południowej wymagają jeszcze gruntownego zbada-

<sup>35</sup> Jeden ze stopni na wysokości sklepienia w odróżnieniu od stopni niższych ma kształt klinowy i nie wykazuje równie silnego zużycia; dalsze stopnie wykonane są z cegły, łącznie z obudową otworu drzwiowego, prowadzącego na emporę (por. Fig. 14).

<sup>36</sup> Mur wewnętrzny (wschodni) i filar środkowy stanowią jednorodną konstrukcję, wykonane więc zostały równocześnie.

<sup>37</sup> Wykop 1/64, por. Fig. 5 c.







nia. Obecnie można jedynie stwierdzić występujące tu, a wyżej wymienione pewne niekonsekwencje konstrukcyjne i użytkowe (funkcjonalne) wskazujące na dokonywane tu w różnych okresach przeróbki.

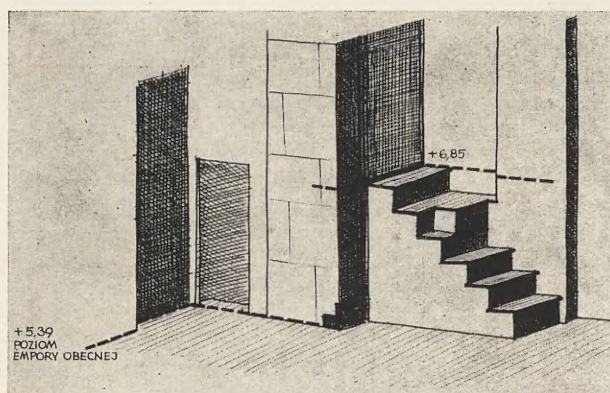
Drugi poziom kościoła — poziom empor, nasuwa również szereg uwag kompozycyjnych i konstrukcyjnych. Na tej wysokości kościół zachowuje zasadniczy układ części dolnej, jednak część zachodnia podwieżowa ma na emporze charakter ażurowy, dzięki filarowo-łękowej konstrukcji. Filary jednak mają tu inny przekrój niż filary wolno stojące w nawie. Przekrój filarów empory nawiązuje w przybliżeniu do zarysu ścian niższej kondygnacji, jednak ich odległość od siebie jest o 14 cm mniejsza niż ich substrukcji w parterze. Nadwieszenie to mogło być spowodowane tylko późniejszą nadbudową filarów nad ścianami parteru.

Następną osobliwością konstrukcyjną tego poziomu użytkowego jest pojawienie się pilastrów w ścianach. Pilastry te odpowiadają filarom krzyżowym i filarom na emporze. Są one niewątpli-

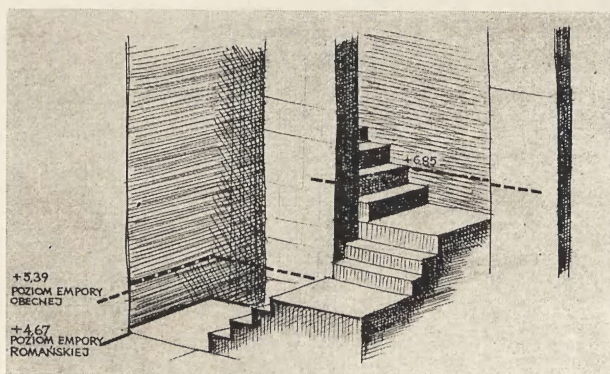
wie pochodzenia romańskiego drugiej budowy (II faza). Opierają się swą podstawą na odsadźce, spowodowanej zmianą grubości murów zewnętrznych z około 1,40 m na około 1,20 m. Ta zmiana grubości towarzyszy zresztą zmianie techniki kamieniarskiej i zewnętrznej faktury muru z dwubarwnej (piaskowiec — wapień) na jednobarwną (wapień). Wszystko to wskazuje, że zarówno właściwa konstrukcja pilastrów, jak i filarów zdwojonych wynikała z koncepcji przebudowy i rozpoczynano się na poziomie empory, a jedynie po 2 pilastry z filarów zdwojonych (wschodnie i podłękowe) schodziły do poziomu posadzki romańskiej nawy. Gdyby całe filary zdwojone prowadzone były od posadzki, można by było zauważyć ich zarys w południowo-wschodnim narożniku klatki schodowej.

Należy przyjąć, że filary i pilastry oraz sklepienie kolebkowe, z jego gurtem wschodnim, są częścią późniejszej bardziej postępowej romańskiej konstrukcji, polegającej na stosowaniu kamiennych filarów i łęków. Osadzona została ona na fundamentach i częściowo murach konstrukcji starszej, o grubości 1,40 m o wążku dwukolorowym<sup>38</sup>. Związanie tych dwóch części nastąpiło za pomocą wspomnianych 2 par pilastrów wmontowanych w konstrukcję starszą. Warto zaznaczyć, że na styku tych konstrukcji została odkryta przez Ekielskiego i Świszczowskiego zamurowana belka drewniana, uważana przez nich za kotwę<sup>39</sup>.

Klatka schodowa na wysokości empory została częściowo zabudowana, ze względów użytkowych, w późniejszych czasach<sup>40</sup>, a jej biegi nie stanowią obecnie ciągłego połączenia pomiędzy parterem a wyższymi partiami wieży<sup>41</sup>. Początek górnej partii biegu ma miejsce na emporze północnej, a osobliwy kształt jego stopni spowodowany jest



a



b

Fig. 15. Aksonometria fragmentu klatki schodowej na wysokości empory; stan obecny (a) i rekonstrukcja (b). W filarze środkowym na poziomie obecnej posadzki stwierdzono ślady osadzenia dawnych stopni (a)

<sup>38</sup> Wprawdzie dolna partia środkowego filara klatki schodowej również posiada dwukolorowy wążek, jednak jest on stosowany w sposób mniej konsekwentny niż na północnej fasadzie kościoła. Warstwy nie są jednakowej wysokości. Być może materiał kamienny został tu użyty wtórnie z poprzedniej fazy budynku.

<sup>39</sup> Ekielski i Świszczowski, o. c., s. 36, przyp. 9.

<sup>40</sup> Sądząc z rodzaju materiału, zabudowanie części klatki schodowej nastąpiło w okresie baroku. Zapobiegało ono zbytniemu wyziębieniu przestrzeni na emporze przez szyb klatki schodowej.

<sup>41</sup> Odkrycia dokonana na filarze środkowym klatki schodowej, na wysokości empory, wykazała dodatkowo, że bieg klatki schodowej prowadził wokół filara centralnego. Klatka schodowa musiała więc być obudowana w obrysie swego rzutu przynajmniej do takiej wysokości, aby stopnie uzyskały podparcie od zewnątrz.



przebiegającym pod spodem sklepieniem właściwego biegu (por. Fig. 14, 15).

Z obserwacji tych można wysunąć następujące wnioski:

1<sup>0</sup> Poziom empory zachodniej międzywieżowej był w chwili budowy sklepień klatki schodowej o 80—90 cm niższy.

2<sup>0</sup> Klatka schodowa przecinała komunikację pomiędzy emporą międzywieżową a północną.

3<sup>0</sup> Poziom empor bocznych był o 80—90 cm wyższy od pierwotnego poziomu empory międzywieżowej.

Jakie więc było połączenie pomiędzy emporą międzywieżową a emporą północną, skoro z badań Ekielskiego i Świszczowskiego<sup>42</sup> wiemy, że łącząca je obecnie empora nad nawą środkową została wybudowana w XVII w.? Istnieją trzy możliwości:

a) empora boczna komunikowała się z międzywieżową poprzez klatkę schodową, co wydaje się mało prawdopodobne;

b) empory boczne początkowo nie istniały, jedynie łuki bez sklepień łączyły filary wolno stojące z murami zewnętrznymi;

c) w romańskiej wersji budynku nie było arkad I kondygnacji, zostały one dobudowane łącznie z emporą środkową. Początkowo filary krzyżowe dźwigałyby jedynie górną kondygnację arkad, a obniżone przesłony nawy bocznej było przykryte stropem względnie więźbą dachową.

Pierwsza możliwość wydaje się najmniej prawdopodobna, zarówno ze względu na wyższy poziom empory bocznej niż zachodniej, na przeszkodę w komunikacji między tymi emporami w postaci klatki schodowej oraz ze względu na wyraźnie barokowy charakter sklepień, które dźwigają obecne empory boczne (kolebki z lunetami nad prostokątnymi przesłami). Trudno również przypuścić, że autor romańskiej przebudowy chciał w pełni zrezygnować z efektownej przestrzeni transeptu przecinając ją w połowie emporami; stanowiła ona przecież walor wnętrza odpowiadający krzyżowej koncepcji bryły kościoła.

Drugą możliwość można by przyjąć ze względów konstrukcyjnych, choć jest ona mało prawdopodobna. Łęki I kondygnacji nie spełniają żadnego zadania konstrukcyjnego, bowiem potężny przekrój filara krzyżowego gwarantuje całkowicie jego

wytrzymałość na wyboczenie przy jego pełnej wysokości.

Najbardziej prawdopodobną wydaje się trzecia możliwość. Pomimo różnic materiałowych w konstrukcji (łęki i sklepienia empor bocznych, według Ekielskiego i Świszczowskiego, są kamienne, a empora środkowa ceglana)<sup>43</sup>, empory boczne i środkowa stanowią przypuszczalnie bezpośrednio następujące po sobie etapy rozbudowy górnego kościoła. Wskazuje na to ich inny poziom niż empory zachodniej, jej późniejsze podwyższenie, które spowodowały zmiany w klatce schodowej, oraz poziom posadzki II kondygnacji przyległego od południa budynku klasztorного, z którym empora zachodnia ma bezpośrednie połączenie. Budynek ten powstał w w. XVI, a poziom posadzki jego II kondygnacji zbliżony jest do pierwotnego poziomu empory zachodniej. Empory boczne musiały więc powstać już po wybudowaniu przyległego budynku klasztorного (por. Fig. 16).

Wprawdzie poziom III nie jest kondygnacją użytkową, lecz jedynie tylko poziomem przekroju teoretycznego budynku powyżej sklepień empor bocznych, jednak jego analiza jest konieczna ze względu na charakterystyczny układ krzyżowy rzutu, ujawniający się dopiero na tej wysokości.

Rzut kościoła na tym poziomie wykazuje różną grubość murów w zależności od rodzaju ich podbudowy: mury spoczywające na rzucie parteru mają grubość około 1,30 m, natomiast mury dźwigane przez łęki uzyskują ich grubość, tzn. około 0,90 m. Wymiar ten jest pochodną szerokości pilastrów filara krzyżowego.

Z powyższego jasno wynika, że mury oparte na konstrukcji filara i na wychodzących z niego łękach musiały powstać równocześnie jako jeden wspólny ustrój budowlany. Do tego ustroju należy również zaliczyć wspomniane wyżej mury grubości około 1,30 m, związane kamieniarsko z murem 90-centymetrowym. Odsadzka na poziomie empory, która powstała na skutek zmiany grubości murów zewnętrznych z około 1,40 m na 1,30 m, została wykorzystana przez budowniczego do oparcia na niej pilastrów przejmujących łęki, wspierające się równocześnie na filarze krzyżowym.

W tym momencie rozumowania należy powrócić do ujawnionego przez wykopy archeologiczne<sup>44</sup> faktu nierównoczesnego powstania fundamentów północnego filara krzyżowego i fundamentów murów zewnętrznych kościoła. Ponieważ okoliczność tę należy przyjąć za pewnik, a więc zarówno mury grubości 90 cm wraz z łękami i podporami,

<sup>42</sup> Ekielski i Świszczowski, o. c., s. 36, przyp. 9.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> Wykop nr 7/64; materiały w Zespole Badań nad Przedlokacyjnym Krakowem.



na których spoczywają, jak i mury grubości 1,30 m musimy uznać za dzieło tego etapu budowy kościoła, w którym wykonano fundamenty filara. W związku z tym: jako zakończenie etapu poprzedniego należy uznać od wewnątrz poziom zbliżony do odsadzki muru na wysokości sklepień naw bocznych. Od zewnątrz natomiast omawiany poziom dzieli, na północnej fasadzie kościoła, dwie kontrastujące ze sobą faktury muru — dolną dwukolorową pasiastą i górną jednolitą wapienną. Dwukolorowa pasiasta faktura muru, widoczna poza tym jeszcze we wnętrzu klatki schodowej, należy do tej partii muru, która od wewnątrz nie posiada pilastrów, a więc nie wiąże się w sposób organiczny z konstrukcją filarów krzyżowych<sup>45</sup>. Jest to więc jeszcze jedna okoliczność korespondująca z faktem późniejszej budowy systemu filarowego wewnątrz kościoła.

Od poziomu, na którym system filarowy znalazł oparcie w murach zewnętrznych, stosowany jest drugi system olicowania, powszechny na terenie Krakowa w tym czasie — kostka wapienna z użyciem piaskowca jedynie w węglach. Nieregularny przebieg granicy stosowania tych dwóch systemów kamieniarskich łączy się przypuszczalnie z poziomem destrukcji pierwszej wersji kościoła.

Pierwszy z opisanych powyżej systemów olicowania muru — dwukolorowy pasiasty, wapienno-

piaskowcowy, nie jest znany nigdzie w polskim budownictwie romańskim tego okresu, poza kościołem Św. Andrzeja. Zbliżona jest do niego kolorystyczna koncepcja kamieniarska ścian późnoromańskiego opactwa cysterskiego w Wąchocku, gdzie użyte jednak zostały dwie odmiany tego samego kamienia — piaskowca. Powiązanie tego późnoromańskiego zabytku z włoską szkołą budowlaną zostało już udowodnione<sup>46</sup>. Wydaje się, że śródziemnomorska proveniencja kamieniarki pierwszego etapu budowy kościoła Św. Andrzeja może być również wzięta pod uwagę.

Trzecia odmiana techniki murarskiej występuje w części ośmiobocznej wież. Polega ona na zastosowaniu gładkich bloków wapiennych ściśle dopasowanych i wynika z technicznej konieczności przejścia na system jednolitego muru kamiennego. Bloki piaskowca występują jedynie na węglach ścian i nie wystają poza ich lico. Grubość muru w tych miejscach wynosi już tylko około 60 cm i wymaga dokładniejszej techniki kamieniarskiej, nie pozwalającej na stosowanie *opus emplectum*. System ten charakterystyczny jest dla czwartego poziomu użytkowego kościoła.

Poziom ten obejmuje pomieszczenia znajdujące się nad emporą zachodnią, a więc: przestrzeń klatki schodowej, izbę międzywieżową z triforium i izbę południową. Rozmieszczenie ich jest zgodne z rzutem i schematem konstrukcyjnym całej zachodniej części budynku, a więc omawiany poziom, jak również partie wyższe wykonane zostały, wraz z filarami empory zachodniej w trakcie tej samej akcji budowlanej. W późniejszym średniowieczu uległy podwyższeniu obie ściany szczytowe kościoła (wschodnia i zachodnia) oraz wschodnia wewnętrzna ściana izby międzywieżowej. Nastąpiło to przypuszczalnie równocześnie z przebudową hełmów wież na ostrosłupowe gotyckie. Na późniejsze pochodzenie sklepień na omawianym poziomie wskazuje kilka szczegółów funkcjonalnych i konstrukcyjnych:

1. Komunikacja z wieży północnej prowadziła pierwotnie w II fazie romańskiej jedynie do po-

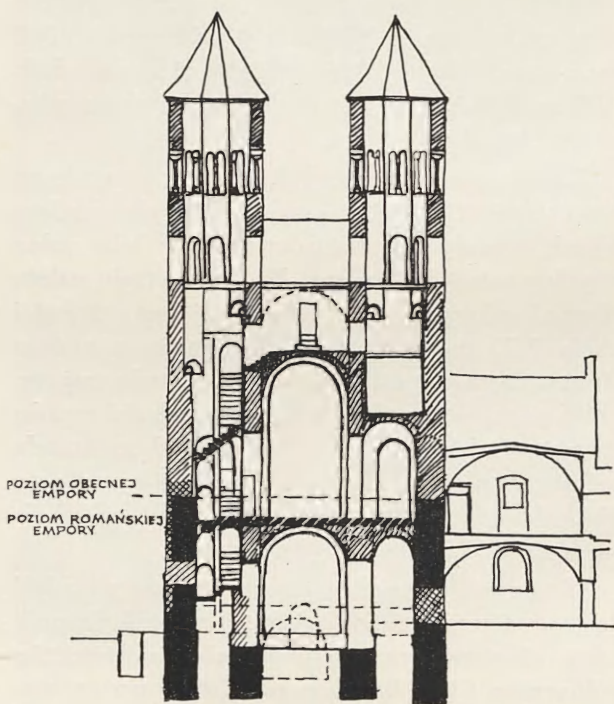


Fig. 16. Schematyczny przekrój poprzeczny przez emporę zachodnią i klatkę schodową. Zacieniowane są mury zewnętrzne i fundamentowe pierwszej fazy rozwojowej kościoła

<sup>45</sup> Ostateczne wyjaśnienie tej sprawy dadzą badania podstawy łuków łączących filar krzyżowy z murem zewnętrznym na wysokości sklepień naw bocznych.

<sup>46</sup> K. Białoskórska, *Opactwo cysterskie w Wąchocku w świetle najnowszych badań archeologicznych i architektonicznych*, Materiały z V konferencji naukowej Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem. Uniwersytet Warszawski i Politechnika Warszawska, 1966, s. 19—36.

<sup>47</sup> *Cracovia Totius Poloniae Urbs Celeberrima*, 1619, rys. Marian M., ryt. Vischer de Jonge.



ziomu izby międzywieżowej; do tego poziomu bowiem sięga filar centralny klatki schodowej. Obecny bieg, nie związany funkcjonalnie ze stopniami prowadzącymi do izby międzywieżowej, jest niechybnie późniejszy.

2. Izba międzywieżowa przeznaczona była przypuszczalnie na pobyt kilku ludzi stanowiących straż w okresie niespokojnym. Równocześnie izba musiała stanowić węzeł komunikacyjny obu wież.

3. Sklepienie izby międzywieżowej uniemożliwiało prostą komunikację z obydwoma wieżami, stanowiącymi ważny element obronny kościoła.

4. Sklepienie izby międzywieżowej przysłania częściowo elementy kamieniarki obramowania triforium, co dodatkowo skłania do przypuszczeń, że sklepienie jest elementem później dodanym.

5. Przejście czworościanu wieży w ośmiościan dokonane jest w jedynym widocznym przypadku przy pomocy typowej dla tego okresu konstrukcji trompu. Istnieje prawdopodobieństwo, że wszystkie punkty przejścia czworościanu w ośmiościan zostały wykonane w ten sposób, jednak ukryte są w konstrukcji późniejszych sklepień.

W świetle rozważań nad funkcją i komunikacją IV poziomu, można również pokusić się o domysły co do przeznaczenia przestrzeni bezokiennej nad emporą w wieży południowej. Mógł to być skład awaryjnych zapasów żywnościowych lub materiałów służących do obrony. Transport ich na wyższe poziomy mógł odbywać się bezpośrednio przy pomocy bloku zawieszonego na konstrukcji dachowej wieży. Są to jednak jedynie nie udowodnione domysły.

Po analizie poziomów użytkowych kościoła

<sup>48</sup> T. Lalik, *Zagadnienie vitae communis kapituł polskich XII w. Wiek średni*, Prace ofiarowane T. Manteufflowi, Warszawa 1962, s. 105; tenże, *Kolegiata Wiślicka*. Uwagi o badaniach kolegiaty wiślickiej, Kielce 1965, s. 90—91, przyp. 11; tenże, *Początki kapituły wiślickiej na tle kształtowania się kolegiat polskich XII wieku*, *Odkrycia w Wiślicy*, Warszawa 1963, t. I, s. 150—151.

<sup>49</sup> Suchodolski, o. c., s. 165—166; M. Szczaniecki, *Przejawy rozdrobnienia feudalnego w II poł. XI wieku* [w:] *Historia Polski* pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1964, s. 217.

<sup>50</sup> J. Szymańskiego, *Kanonikat świecki w Małopolsce od końca XI w. do połowy XIII w.*, s. 81 (mszp. w Bibliotece Jagiellońskiej).

<sup>51</sup> Przypuszczalnie w latach 1098—1101. Zob. Suchodolski, o. c., s. 158, przyp. 74.

<sup>52</sup> Kozłowska-Budkowa, o. c.

<sup>53</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, CLIII, 1316 r., s. 182; B. Ulanowski, *O założeniu klasztoru Św. Andrzeja w Krakowie i jego najdawniejszych przywilejach*, Kraków 1885.

i ich elementów konstrukcyjnych i kompozycyjnych jego architektoniczna geneza wyda się przypuszczalnie bardziej jasna, a zatem można będzie zająć się nią w sposób bardziej syntetyczny (patrz rozdz. VII).

#### IV

Kościół Św. Andrzeja należałoby rozpatrywać na tle architektury polskiej w dwóch aspektach: jako kościół fundacji prywatnej oraz jako późniejszą kolegiatę, czyli siedzibę świeckiego zgromadzenia kanonickiego. Wprawdzie te dwie możliwości nie wykluczają się wzajemnie, jednak niewątpliwie ta druga w chwili przebudowy kościoła musiała zaważyć decydująco na jego nowym programie i architekturze.

Reorganizacja kleru kościoła dokonała się zapewne już w początkowym stadium jego istnienia, pod wpływem reformy akwizgrańskiej, dążącej do wprowadzenia zorganizowanego życia zespołowego również wśród duchowieństwa świeckiego (*vita communis*), m. in. dla wprowadzenia reform liturgicznych<sup>48</sup>. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że *vita communis* wprowadzona została w kościele Św. Andrzeja przez krakowskiego biskupa Lamberta III Sułę (1082—1101), po upadku Sieciecha (1098)<sup>49</sup>, lub przez jego następcę Baldwiną (1103—1109)<sup>50</sup>, i utrzymała się przypuszczalnie przez około 100 lat, wówczas gdy kościół znajdował się w swej pierwszej wersji architektonicznej — romańskiej.

Na połowę tego okresu przypada właśnie szczytowy rozkwit romańskiego budownictwa w Polsce, przejawiający się w kolegiatach: kruszwickiej Św. Piotra i Pawła, Św. Marcina w Opatowie czy NP Marii i Św. Aleksego w Tumie pod Łęczycą (wszystkie z połowy XII w.).

Po banicji Sieciecha, patrona kościoła, i po przypuszczalnej konfiskacie jego dóbr<sup>51</sup> obiekt nasz został poddany najpewniej przez księcia lub biskupa krakowskiego pod patronat opata benedyktynów sieciechowskich, który stał się jego prepozytem<sup>52</sup>. Taki stan rzeczy przetrwał aż do początku XIV w., tzn. do objęcia kościoła przez klaryski<sup>53</sup>.

Dokonując porównania wcześniejszej fazy kościoła z grupą kościołów grodowych i możnowładczych, dostrzec można, że góruje on zdecydowanie nad nimi wielkością, a jego prezbiterium dorównuje niejednokrotnie niektórym z nich (Św. Idzi w Inowłodzu). Wszystkie kościoły gro-



dowe są niewielkich rozmiarów, jednonawowe lub bezwieżowe, ze sklepioną emporą w części zachodniej, nawą pokrytą stropem, i nie posiadają z reguły krypty (Inowłódz, Prandocin, Żarnów, Wysockice, Strzelno, Giełło, Siewierz)<sup>54</sup>. Największy i najmniej typowy ze znanych polskich kościołów możnowładczych — emporowy kościół Św. Wojciecha w Kościele Pińczowskim<sup>55</sup> — jest zbliżony rozmiarami do kościoła Św. Andrzeja; przewyższa go wprawdzie bogactwem wyposażenia architektonicznego, ale jest o przeszło sto lat późniejszy<sup>56</sup>.

Ze względu na proporcje i rzut dolnej partii oraz rozmieszczenie otworów, najwięcej cech wspólnych ma jednak kościół Św. Andrzeja z grupą parafialnych kościołów stropowych o prostym założeniu, takich jak w Sędziszowej, Wierzbnej czy Kościelnikach Średnich na Śląsku<sup>57</sup>. Zwłaszcza

ten ostatni przykład jest pod względem rozmiarów i proporcji (z wyjątkiem kształtu absydy) najbardziej bliski krakowskiemu kościołowi. Wszystkie one są wprawdzie znacznie późniejsze (XIII w.), jednak niewątpliwie ten typ stosowany był również wcześniej. Niemal identyczne wymiary i proporcje rzutu zostały zastosowane w innym, tym razem współczesnym, a niezbyt odległym zabudku — romańskiej bazylice klasztornej w Tyńcu<sup>58</sup>. Podobieństwa polegają również na zależnościach modularnych, konstrukcji murów fundamentowych i łącznym zastosowaniu piaskowca i wapienia w murach nadziemnych<sup>59</sup>. Zabytek ten przewyższa jednak kościół Św. Andrzeja dojrzałością rzutu i śmielszą konstrukcją (płytsze fundamenty i cieńsze ściany zewnętrzne)<sup>60</sup>.

Wszystkie wyżej wymienione obiekty ustępują pierwszej fazie krakowskiego kościoła pod względem bogatszego plastycznego potraktowania fasad (pilastrowanie i kolorystyczna koncepcja ścian). Wydaje się, że pod tym względem kościół Św. Andrzeja nawiązuje do wzorów z kręgu architektury bizantyjsko-macedońskiej i włoskiej<sup>61</sup>.

O ile kościół Św. Andrzeja jest największym z kościołów możnowładczych, o tyle należy do najmniejszych, a zarazem najstarszych znanych kolegiat romańskich (kolegiaty: Św. Jerzego w Gnieźnie, Św. Jana Chrzciciela w Skalbmierzu)<sup>62</sup>. Jest to całkowicie zrozumiałe, bo funkcję kolegiaty nabył w początkach ich wprowadzenia, i to przy istniejącym już budynku. Znaczny rozwój architektury kolegiat romańskich w Polsce miał niewątpliwie wpływ na późniejszą koncepcję kościoła. Brak możliwości rozszerzenia kościoła — przypuszczalnie ze względu na ukształtowanie terenu

#### MOŻLIWOŚĆ EWOLUCJI KOŚCIOŁA ŚW. ANDRZEJA-KRAKÓW

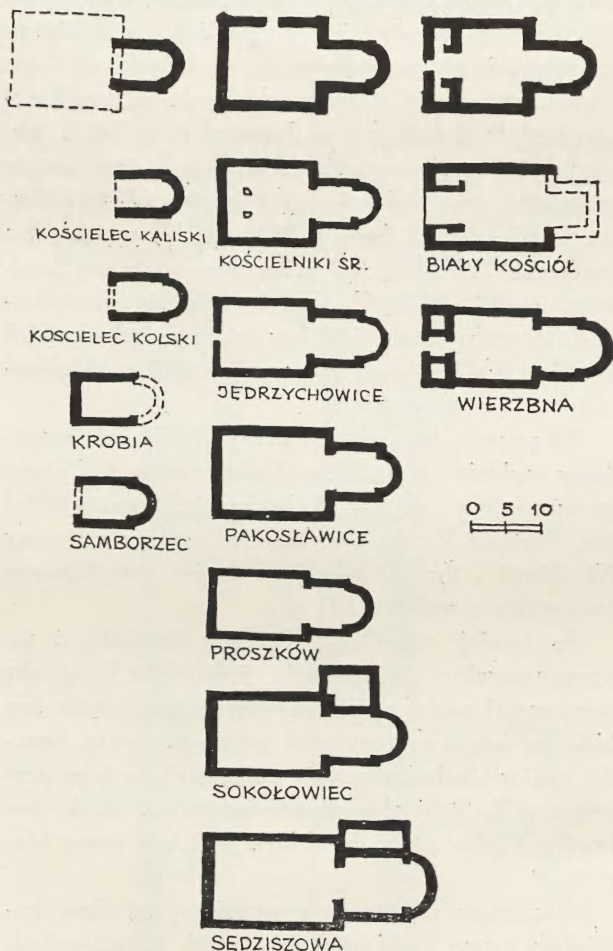


Fig. 17. Rzut poziomy kościoła Św. Andrzeja w pierwszej fazie jego rozwoju (trzy planiki u góry) w zestawieniu z rzutami poziomymi niektórych polskich kościołów romańskich o prostym założeniu

<sup>54</sup> J. Zachwatowicz, Z. Świechowski, *Dzieje budownictwa w Polsce*, Warszawa 1964, s. 40—52.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>56</sup> Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie...*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 102.

<sup>57</sup> Z. Świechowski, *Architektura na Śląsku do połowy XIII w.*, Warszawa 1955, s. 151—154, 255—262, 302—303.

<sup>58</sup> L. Kalinowski, Z. Woźniak, H. Zoll, K. Żurawska, *Sprawozdania z prac badawczo-wykopaliskowych w Tyńcu w roku 1961*, Sprawozdanie Komisji PAN, Kraków, 1961, s. 407—418.

<sup>59</sup> Zasadniczym materiałem wstępu jest tu piaskowiec. Ciosy narożne wykonano z wapienia.

<sup>60</sup> Grubość fundamentów wynosi około 1,10—1,50 m, a ich głębokość około 1,40 m.

<sup>61</sup> V. Molè, *Sztuka Słowian południowych*, Wrocław 1962, s. 53—55.

<sup>62</sup> Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie*, s. 48, 243.



i przechodzący tuż obok zachodniej fasady trakt komunikacyjny oraz konieczność dostosowania się do istniejącego rzutu — skierował inwencję architekta w kierunku przestrzennego upodobnienia przebudowywanego obiektu do postępowych wzorów dwuwieżowych bazylik krzyżowych. Czołowymi przykładami tego typu w Polsce są wspomniane kolegiaty w Kruszwicy i Opatowie z pierwszej połowy XII w. Z innych obiektów polskich tego okresu jedynie fara w Lwówku (woj. wrocławskie — 1241 r.) posiada ośmioboczne wieże jako pozostałość po romańskiej budowlu<sup>63</sup>. Należy zaznaczyć, że kościół ten nie jest prawdopodobnie późniejszy od drugiej romańskiej wersji kościoła Św. Andrzeja.

Trudno powiedzieć, czy wyżej wymienione obiekty stały się bezpośrednim przykładem dla przebudowy kościoła Św. Andrzeja w Krakowie, czy impuls przyszedł z obcych ośrodków architektonicznych. Jedynie w romańskiej architekturze niemieckiej typ dwuwieżowej bazyliki krzyżowej stosowany jest powszechnie w nieprzerwanym ciągu ewolucyjnym od IX w. (Św. Salwator, Werden, 809 r.), aby w pierwszej połowie XI w. skrytykować się definitywnie<sup>64</sup>. O jego popularności niech świadczy fakt, że liczne starsze kościoły były przebudowywane według tego schematu. Za przykład może posłużyć przebudowa kościoła Św. Aureliusza w Hirsau w roku 1059<sup>65</sup>, związana z działalnością opata Wilhelma, mnicha opactwa Św. Emmerama w Ratyzbonie<sup>66</sup>. Przebudowa ta polegała, podobnie jak w kościele Św. Andrzeja,

na zmianie jednonawowej bryły na trójnawową bazylikę z transeptem i dwoma wieżami, lecz wieloprzęsłową; sylweta jego przypomina nieco kościół krakowski (por. Fig. 18).

Zastosowanie ośmiobocznych wież w zachodniej fasadzie wskazywałoby raczej na bezpośrednie powinowactwo krakowskiego przykładu z katedrą i kościołem Neuwerkiskirche w Goslar (XI w.), kościołem Św. Serwatusa w Quedlinburgu (1129 r.), kościołem Św. Piotra i Pawła w Wimpfen (X—XI w.), a więc z terenem Saksonii, Lotaryngii i Turyngii, lub — pod względem samego rzutu — z wyżej wspomnianym w Hirsau, ośrodkiem idei kluniackiej w Niemczech.

O wysokiej klasie zawodowej architekta, który przeprowadził przebudowę kościoła Św. Andrzeja, świadczy już taki drobny szczegół, jak zastosowanie trompów w wieżach przy przejściu z czworoboku do ośmioboku. Takim rozwiązaniem nie operowano często, nawet w ośrodkach wysoko zaawansowanych pod względem budowlanym. Przykładem może tu być katedra w Goslar, kościół NMP na Kapitolu w Kolonii lub też kościół Św. Serwatusa w Quedlinburgu, gdzie do ośmiobocznych wież przechodzono z czworoboku o wnętrzu kolistym, a nie czworobocznym. Po raz pierwszy tromp zastosowano w Niemczech stosunkowo późno, bo w roku 1050 w Trewirze, w kaplicy Św. Krzyża<sup>67</sup>.

Poszukiwania analogii romańskiego kościoła Św. Andrzeja na terenie Nadrenii lub Saksonii nie są nowe. Wysuwali je J. Ekielski w 1935 roku<sup>68</sup> i J. Lepiarczyk w roku 1951<sup>69</sup>, we wnikliwej analizie zachodniej fasady kościoła, oraz szereg innych historyków sztuki i architektury zajmujących się marginesowo tym zabytkiem<sup>70</sup>. Problem pozostawał jednak otwarty, bowiem bez rozwiązania genezy obecnej formy kościoła nie sposób było zdecydować, czy bezpośrednie analogie w tym wypadku są niemożliwe.

Po przeanalizowaniu ważniejszych europejskich ośrodków architektonicznych i ustaleniu terenu Niemiec jako jedynej możliwości powiązań stylistycznych — można założyć, że dla przebudowy kościoła Św. Andrzeja w Krakowie mogła się stać przykładem koncepcja architektoniczna grupy kościołów: saskich — typu katedry (1050) i Neuwerkiskirche w Goslar, kościoła w Hecklingen (1183)<sup>71</sup> lub Św. Maurycego w Hildesheim<sup>72</sup> przy zastosowaniu architektonicznych osobliwości ośrodka kolońskiego. Zbliżonym pod względem rzutu obiektem w Polsce jest katedra w Gnieźnie (XII w.)<sup>73</sup>.

<sup>63</sup> Z. Świechowski, *Architektura na Śląsku...*, s. 49.

<sup>64</sup> P. Frankl, *Die frühmittelalterliche und romanische Baukunst*, Wildpark—Potsdam 1926, s. 88, 89.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 94, 95.

<sup>66</sup> Ratyzbona jest ściśle związana z historią Polski XI w., por. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI w.*, wyd. III, 1950, s. 213, 214, 242, 287, 288.

<sup>67</sup> Por. przyp. 64.

<sup>68</sup> J. Ekielski, *W sprawie genezy architektonicznej kościoła Św. Andrzeja*, Prace HKS VII, 1937/38, s. XLIV.

<sup>69</sup> J. Lepiarczyk, *Uwagi w sprawie rekonstrukcji fasady zachodniej kościoła św. Andrzeja w Krakowie*, 1951 (maszynopis).

<sup>70</sup> A. Bochnak, W. Dalbor, J. Dobrowolski, A. Miłobędzki, Z. Świechowski, J. Zachwatowicz i inni.

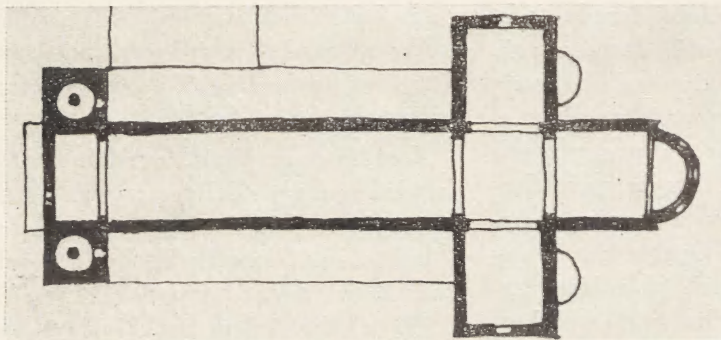
<sup>71</sup> Frankl, *o. c.*, s. 248.

<sup>72</sup> Te trzy miejscowości Saksonii określają jeden z przypuszczalnych rejonów, skąd mogła przywędrować koncepcja architektoniczna drugiej fazy kościoła Św. Andrzeja.

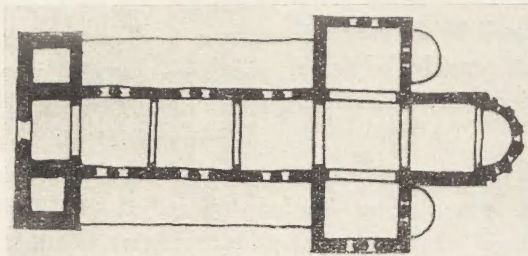
<sup>73</sup> J. Ekielski, *o. c.*, s. XLIV; W. Dalbor, *Wczesnośredniowieczny gród w Gnieźnie*, Światowid XXI, 1955, s. 214—224.



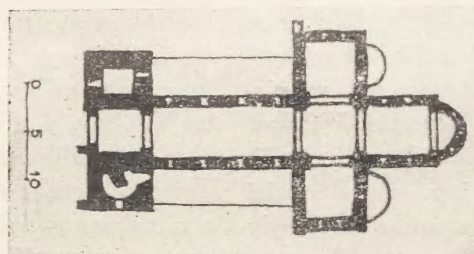
Goslar,  
katedra  
XI w.



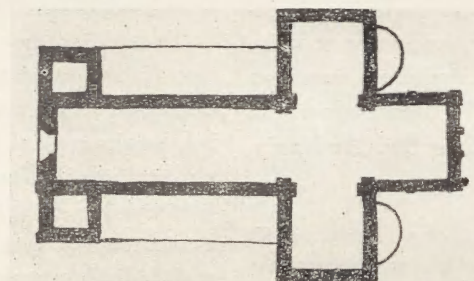
Goslar, Neuwerkiskirche XI w.



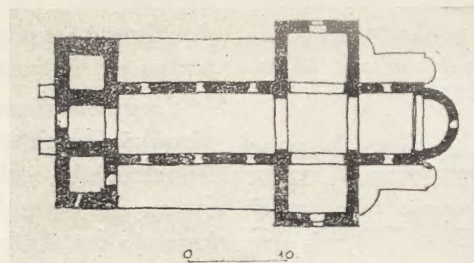
Hirsau, kościół Św. Aureliusza



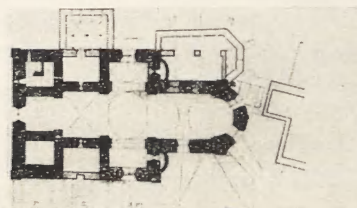
Opatów, Kolegiata Św. Marcina



Kruszwica, Kolegiata Św. Św. Piotra  
i Pawła



Kraków, kościół Św. Andrzeja





Dotychczasowe datowanie znanego dziś kościoła romańskiego Św. Andrzeja na czasy Władysława Hermana było ryzykowne, bowiem w świetle niniejszej pracy kościołów romańskich na tym miejscu było co najmniej dwa, jeżeli nie liczyć reliktywów jakiejś wcześniejszej budowli w fundamentach dzisiejszego prezbiterium, co do której mamy zbyt mało danych architektonicznych. Istotnym więc zadaniem tej pracy jest datowanie każdej z dwóch konkretnie stwierdzonych świątyń.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że fundatorem jednego z kościołów na tym miejscu był Sieciech — palatyn, właściciel tego terenu<sup>74</sup>. W okresie sprawowania swego urzędu (1079—1098?) stworzył on prawdopodobnie silną podstawę swej władzy i bezpieczeństwa w postaci własnych grodów i podporządkowanych sobie sił zbrojnych. Również objawy niezależności ekonomicznej widzimy w jego własnej monecie i koniecznych do jej produkcji mennicach. Mennice te przypuszczalnie musiały się znaleźć w punktach obronnych, gwarantujących bezpieczeństwo zapasów kruszcu i gotowej monety (jako miejsce mennic prace numizmatyczne wskazują gród Sieciechów i krakowski Okół — miejsce obecnego kościoła Św. Andrzeja)<sup>75</sup>. Tego oczywistego dowodu potęgi ekonomicznej Siecie-

cha nie sposób skojarzyć czasowo z informacją Długosza o nadaniu przez biskupa Lamberta (1082—1101) dziesięcin ze wsi szczyrzyckich dla uposażenia kościoła Św. Andrzeja<sup>76</sup>. Trudno bowiem przypuścić, aby o utrzymanie kleru kościoła będącego własnością najpotężniejszego możnowładcy, zresztą niezbyt lubianego przez duchowieństwo<sup>77</sup>, dbał biskup. Mogło się to stać tylko po banicji Sieciecha (1098 r.) i po utracie przez kościół jego dotychczasowego właściciela i patrona oraz po przejęciu ściślejszej opieki nad świątynią przez miejscowego ordynariusza, a więc pomiędzy rokiem 1098 a 1101. Przypuszczalnie wtedy następuje, na bazie tego nadania, organizacja kolegiaty kanonicznej również za sprawą Lamberta III, znanego ze swych powiązań z Kolonią. Nie wykluczone również, że kolegiacka struktura kleru kościoła (*vita canonica*) została ugruntowana za rządów biskupa Baldwina (1103—1109), zwłaszcza na skutek wizytacji legata papieskiego Gwalona, arcybiskupa Beauvais (około 1104 r.), propagatora reguły akwizgrańskiej<sup>78</sup>, który niewątpliwie przebywał dłuższy czas w Krakowie.

Konsekwencją upadku Sieciecha było przejęcie przez księcia głównych punktów jego oparcia i obsadzenie książęcą załogą<sup>79</sup>. Od tej chwili książę dysponował całym Okółem wraz z kościołem Św. Andrzeja. Tym można by tłumaczyć informację Długosza o inkorporowaniu przez księcia kościoła Św. Andrzeja do klasztoru sieciechowskiego, przypuszczalnie wraz z jego szczyrzyckimi nadaniami.

Nie wydaje się prawdopodobne, by Lambert w jakiś sposób współdziałał przy budowie pierwszego kościoła. Pozostałości pierwszego kościoła, w szczególności technika kamieniarki i jej koncepcja kolorystyczna, świadczyłyby raczej o pochodzeniu architekta z terenów o wpływach południowych (basen Morza Śródziemnego), a nie z Nadrenii<sup>80</sup>.

Analiza architektoniczna ujawniła poważne prawdopodobieństwo częściowego zniszczenia tego kościoła, o czym mówi nieregularny zarys górnej granicy dwukolorowego wątku ściany północnej. Ani datowanie tej destrukcji, ani jej przyczyna nie są znane, jednak trudno przyjąć, aby kościół, będący kluczowym punktem Okołu, mógł dłuższy czas pozostawać w stanie ruiny. Przypuszczalnie na przełomie XII i XIII w. lub w ciągu wieku XIII następuje odbudowa kościoła w znanych nam dziś kształtach. Za podstawę datowania przyjęto analizę epigraficzną opisaną w aneksie sygnatury bu-

<sup>74</sup> Sieciech — wojewoda księcia Władysława Hermana, protoplasta rodu Starzów, Toporczyków, Tęczyńskich.

<sup>75</sup> Suchodolski, o. c., s. 160—162.

<sup>76</sup> Długosz, *Liber benef.*, t. III, s. 259 i 275—279.

<sup>77</sup> Z *Kroniki* Galla można się domyślić niezbyt przychylnego stosunku kronikarza Anonima do Sieciecha. Kronikarz, będąc zakonnikiem, musiał w pewnym sensie być rzecznikiem opinii duchowieństwa polskiego.

<sup>78</sup> Szymański, o. c., s. 47, 81.

<sup>79</sup> Taki pogląd reprezentują W. Dalbor, St. Suchodolski i Z. Budkowa.

<sup>80</sup> Jedynie bardzo nieliczne przykłady romańskiej architektury środkowoeuropejskiej posiadają pasiastą kolorystykę elewacji (St. Philbert de Grandlieu, St. Philibert w Tournus, Vézelay, Velay, w Auvergne). Inne należą już do strefy śródziemnomorskiej (np. St. Michel-Murato, Korsyka, katedry w Embrun, Cléry i in.).

Fig. 18. Kościół Św. Andrzeja w Krakowie (w drugiej fazie rozwojowej) na tle niektórych transeptowych, dwuwieżowych bazylik romańskich. Rzuty poziome na wysokości powyżej naw bocznych sprowadzone do wspólnej skali; z prawej rekonstrukcje brył poszczególnych budowli



downiczego<sup>81</sup>. Ponieważ ten drugi kościół niewątpliwie posiada znamiona obronności, na uwagę zasługuje informacja *Kroniki Wielkopolskiej* z lat 1228—1234 o wykorzystaniu kościoła jako warowni w walkach pomiędzy Henrykiem Brodatym a Konradem Mazowieckim<sup>82</sup>. Nie wiadomo jednak, czy wspomniana w tym źródle obronność kościoła wiązała się z jego przebudową, czy ograniczała się do fortyfikowania najbliższego otoczenia. Niespokojne czasy i walki o dzielnicę krakowską raczej nie sprzyjały budownictwu.

Według Długosza — kościół zachował obronność w r. 1241, a jego załoga odparła nieprzyjaciela „ubiwszy pociskami miotanymi z góry znaczną liczbę Tatarów”<sup>83</sup>. W jakim stopniu budynek oparł się drugiemu napadowi chana Burondaja w lutym 1260 r., nie wiadomo; całe miasto, z wyjątkiem Wawelu, miało wówczas wpaść w ręce napastników ulegając zniszczeniu<sup>84</sup>.

Można więc przyjąć i taką możliwość, że kościół palatyna Sieciecha przetrwał walki dzielnicowe, pierwszy napad Tatarów (1241 r.), a zniszczony został dopiero w drugim napadzie w lutym 1260 r. Odbudowa nastąpiła w tym wypadku w trzeciej ćwierci XIII w., a datowanie inskrypcji w klatce schodowej należałoby przesunąć właśnie na ten okres<sup>85</sup>.

Zachodzi pytanie, z czyjej inicjatywy kościół został odbudowany: rodziny Toporczyków czy opata klasztoru sieciechowskiego, będącego prepozytem kolegiaty i bezpośrednim jej patronem.

Wydaje się, że mogli tego dokonać jedynie Toporczykowie którzy, jak widać ze źródeł, stale obsadzali prebendy członkami swego rodu i traktowali kościół jak swą własność<sup>86</sup>. Druga połowa XIII w. — to już okres bliski objęcia kościoła przez klaryski. Od 1260 r. przebywają one w swej przejściowej podkrakowskiej siedzibie w Skale, do której przeniosły się ze zburzonego przez Tatarów klasztoru w Zawichoście<sup>87</sup>. Ale już około 1281 roku, z listu kardynała Mateusza, legata papieskiego, widzimy, że starają się one o przeniesienie w inne dogodniejsze miejsce<sup>88</sup>. Ze względu na zły stan techniczny swej aktualnej siedziby zmuszone są grzebać zmarłe siostry w klasztorze Franciszkanów w Krakowie, gdzie pochowana zostaje ich ksieni, rzekomo bł. Salomea (zm. 1268 r.)<sup>89</sup>. Kiedy odbyły się kolejne przenosiny klarysek — dokładnie nie wiadomo. Wątpliwe się wydaje, aby miało to nastąpić za rządów Leszka Czarnego (1279—1288) w Krakowie, który wyraźnie nie sprzyjał klasztorowi<sup>90</sup>. W każdym razie w roku

1316, za rządów ksieni Wirchosławy ulokowane są one w Krakowie w swej nowej siedzibie<sup>91</sup>, gdzie zostaną już po dzień dzisiejszy. Prawa własności nabywają na mocy kilku przytoczonych dokumentów z 1320 roku, wystawionych za panowania Władysława Łokietka i rządów biskupa Nankera<sup>92</sup>.

Jest rzeczą niemal pewną, że romańskiej przebudowy kościoła nie należy łączyć z przenosinami klarysek do Krakowa na początku XIV wieku, gdyż wtedy architektura przebudowy nosiłaby cechy tzw. przejściowe lub zgoła gotyckie.

## VI

Dotychczas można się było spotkać z trzema poglądami na genezę wezwania krakowskiego kościoła św. Andrzeja. Pierwszy dopatruje się w wezwaniu wpływów węgierskich, drugi dopuszcza przejęcie wezwania opactwa benedyktyńskiego z Leodium (św. Andrzej był współpatronem tego opactwa, obok św. Jakuba). Wreszcie trzeci pogląd wiąże ściśle wezwanie kościoła z rodowym imieniem Starzów-Toporczyków.

Pierwszy pogląd podważył M. Gumowski. Według niego usiłowanie uprowadzenia Sieciecha przez króla Władysława węgierskiego, podczas wy-

<sup>81</sup> Analiza epigraficzna dokonana została przy życzliwej konsultacji doc. dr Olgi Łaszczyńskiej. Zwraca uwagę podobieństwo sygnatury do napisu „Ihoannes” na Szczerbucu (zob. K. Ciechanowski, *Epigrafia romańska i wczesnogotycka w Polsce*, Wrocław 1965, s. 134), który datowany jest przez M. Morelowskiego na koniec XII w. (*Studia do dziejów Wawelu* — w druku).

<sup>82</sup> *Kronika Wielkopolska* (tłum. K. Abgarowicz), Warszawa 1965, s. 209.

<sup>83</sup> J. Długosz, *Historia Polski*, t. II, ks. VII, s. 259.

<sup>84</sup> S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII w.*, s. 194; J. Bardach, G. Labuda, *Rozwój gospodarki towarowej. Narastanie tendencji zjednoczeniowych i utworzenie państwa polskiego (od połowy XIII do połowy XIV w.)* [w:] *Historia Polski*, t. I, pod redakcją H. Łowmiańskiego (do roku 1761), s. 407.

<sup>85</sup> Możliwość ta wydaje się mniej prawdopodobna ze względu na cechy epigraficzne inskrypcji „Ihoannes”.

<sup>86</sup> Parokrotnie wspomina o tym Długosz w *Liber. benef.*, t. I, s. 600, t. III, s. 259.

<sup>87</sup> J. Długosz, *Liber benef.*, t. III, s. 309.

<sup>88</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, XCIX, Kraków 1876, s. 117.

<sup>89</sup> *Kronika Wielkopolska* (tłum. K. Abgarowicz), Warszawa 1965, s. 285, 286.

<sup>90</sup> Widać to z treści listu kardynała Mateusza z 1 VIII 1281, por. przyp. 88.

<sup>91</sup> *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, CLIII, s. 182.

<sup>92</sup> Tamże, CLXI, CLXIII, CLXIV, CLXV.



prawy jego na Wrocław (1093), musiało wykluczyć jakiekolwiek sympatie prowęgierskie palatyna.

Druga możliwość wiązania wezwania kościoła z wezwaniem opactwa benedyktyńskiego w Leodium jest bardziej prawdopodobna, bowiem kler kapituły krakowskiej miał przypuszczalnie związek z tym opactwem od czasów biskupa Aarona (†1059 r.).

Wreszcie występuje związek pomiędzy wezwaniem kościoła i rodowym imieniem Starzów-Toporczyków. Nie wiemy jednak, czy popularność tego imienia u Toporczyków nie była właśnie skutkiem wezwania kościoła.

W ostatnich latach prowadzono badania na temat występowania kościołów pod wezwaniem św. Andrzeja w Polsce wczesnośredniowiecznej i nasilenia kultu tego świętego w zachodniej Europie<sup>94</sup>. W Polsce zachowało się 15 kościołów o tym wezwaniu, pochodzących sprzed XIII w.

Z ich rozmieszczenia wynika, że największe skupisko znajduje się w południowej Polsce (6 obiektów na obszarze o promieniu około 60 km). Obejmuje ono najstarszy z kościołów — krakowski, oraz kościoły w Tyńcu, Olkuszu, Węgleszynie, Lisowie pod Chmielnikiem i w Lipnicy Murowanej<sup>95</sup>. Następne skupisko (4 obiekty) znajduje się na Kujawach (Kleczew, Tum, Kościelec Kolski, Małyń k. Łodzi). Inne obiekty to: Środa i Ujazd na południowy zachód od Wrocławia, Jeźów Wielkopolski oraz Garczyn na Pomorzu Gdańskim.

Problemy architektury, funkcji, techniki budowlanej i wezwania kościołów łączą się chyba w jakimś stopniu z całokształtem stosunków kościelnych danego okresu. Należy stwierdzić, że dotąd fakt ostatecznego rozdziału kościołów: wschodniego i zachodniego w roku 1054, a co za tym idzie — stopniowo narastającej wzajemnej niechęci tych obrządków, nie był brany pod uwagę w ba-

daniach architektonicznych. Dramatyczna ta walka, która tak jaskrawo przejawiała się w brutalnej likwidacji klasztoru w Sazawie, w Czechach, w roku 1095, a która była jedynie epizodem zakrojonej na szeroką skalę akcji, miała przypuszczalnie swój odgłos na terenie Krakowa i Małopolski<sup>96</sup>. Kto wie, czy przebudowa kościoła o prostym rzucie i pasiastej koncepcji kolorystycznej ścian na dwuwieżową transeptową bazylikę typu saskiego nie była odgłosem ówczesnej sytuacji w Kościele. Stałe kontakty Małopolski z Czechami i Węgrami, zwłaszcza w ostatniej ćwierci XI w., dają pewne podstawy do łączenia krakowskiego kościoła św. Andrzeja z tymi zdarzeniami<sup>97</sup>.

## VII

W świetle dokonanej analizy architektonicznej można obecnie stwierdzić, że znana nam dzisiaj postać romańskiego kościoła jest rezultatem co najmniej dwóch faz — dwóch koncepcji budowlanych, powstałych w około stuletnim odstępie czasu.

Pierwszą koncepcję romańskiego kościoła wiązać należy z fundacją Sieciecha — palatyna księcia Władysława Hermana z końca XI w., przypuszczalnie sprzed jego banicji (1079—1098 r.)<sup>98</sup>.

Ostateczną postacią tej koncepcji była dwubryłowa całość złożona z prezbiterium i jednoprzestrzennej nawy flankowanej w narożnikach lizenami, na których oparty miał być arkadowy fryz podokapowy. Czy był to kościół bezwieżowy — trudno w tej chwili ustalić; odpowiedź dadzą z pewnością dodatkowe badania archeologiczno-architektoniczne w wieży południowej. Jednoprzestrzenna nawa tej fazy miała posadzkę na wysokości około —1,35 m i była przypuszczalnie przykryta stropem, a wysokość jej, sądząc z poziomu jednego znanego do tej pory okna, nie przekraczała 8 m. Prowadził do niej portal założony osiowo na elewacji północnej. Przykrycia prezbiterium nie można na razie jednoznacznie zrekonstruować.

W ostatecznej postaci kościół pierwszej fazy miał najprawdopodobniej emporę zachodnią. Budowla odznaczała się oryginalną kolorystyczną koncepcją fasad o dwubarwnym pasiastym wątku z piaskowca i wapienia. Przykładów tego typu rozwiązań elewacyjnych dotąd w Polsce wczesnośredniowiecznej nie stwierdzono. Wydaje się, że budowla ta powstała stopniowo, na co wskazuje załamana oś główna założenia. Nie można całko-

<sup>93</sup> M. Gumowski, *Szkice numizmatyczno-historyczne z XI w.*, Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Prace Kom. Hist., t. III, z. 2, Poznań 1924, s. 226.

<sup>94</sup> A. Bazieli, *Początki kultu św. Andrzeja Apostoła w Polsce*, Nasza Przeszłość 1958.

<sup>95</sup> To skupisko obejmuje obszar, którego środek leży w okolicy Raławic.

<sup>96</sup> *Słownik starożytności słowiańskich*, s. 156 „Bożetech”, s. 152 „Borzywoj”.

<sup>97</sup> T. Milewski, *Język starocerkiewno-słowiański w Polsce średniowiecznej*, Spraw. Kom. PAN w Krakowie, lipiec—grudzień 1964 r., s. 397—400; *ibidem*, *Periodyzacja języków oficjalnych w Polsce i Czechach*, tamże, s. 49—52.

<sup>98</sup> Z. Wiśniowski, *Z dziejów opactwa benedyktyńów w Sieciechowie*, Roczniki Humanistyczne, t. VII, z. 2, 1958, Lublin 1960, s. 39—40.



wicie wykluczyć początkowo świeckiego, a w szczególności obronnego przeznaczenia części nawowej z kaplicą w miejscu dzisiejszego prezbiterium.

Po częściowym zburzeniu omawianego kościoła w bliżej nie określonym czasie i z nie znanych powodów, nastąpiła przypuszczalnie w XIII w. jego odbudowa w zmienionej formie (II faza), ale w nawiązaniu do pozostałych resztek wcześniejszej budowli i z ich wykorzystaniem. Nowy romański kościół odbudowano w oparciu o schemat krzyżowej bazyliki. Rozmiary poprzedniego rzutu oraz jego usytuowanie tuż przy głównym szlaku komunikacyjnym nie pozwoliły na rozbudowę o pełnym, wieloprzęślowym programie architektonicznym. W związku z tym partia bazylikowa ograniczyła się do jednego przęsła, a nowa konstrukcja oparła się na jednej parze filarów krzyżowych wolno stojących, parze filarów dźwigających wieże na poziomie empory oraz na parze 3/4 filarów wtopionych w ścianę prezbiterium. Te ostatnie wykonane zostały łącznie z murami nadziemnymi prezbiterium i z dwoma absydami na zamknięciu utworzonych naw bocznych. Rozpięte pomiędzy wspomnianymi filarami i ścianami zewnętrznymi lęki dźwigają całe założenie bazylikowe, transept i wieże. Wydaje się, że całość wnętrza tej fazy była przykryta stropem, charakterystycznym dla tego typu bazylik, a niemal wszystkie sklepienia z wyjątkiem hemisfery absydy i być może sklepień empory zachodniej — są dziełem czasów późniejszych.

Na podstawie badań przeprowadzonych w klatce schodowej, przebudowanej zresztą w tej fazie — stwierdzono, że poziom empory zachodniej był o 80—90 cm niższy od obecnego, a klatka schodowa miała nieprzerwany bieg pomiędzy parterem a izbą międzywieżową. Istnienie więc empor bocznych w drugiej fazie romańskiej budzi poważne wątpliwości; dopuścić by ostatecznie można jedynie istnienie łuków transwersalnych na tym poziomie, zabezpieczających filary krzyżowe przed wybočeniem.

W omawianej drugiej wersji romańskiej kościół był niewątpliwie inkastelowany, a izba międzywieżowa spełniała przypuszczalnie w czasie walk rolę punktu obserwacyjnego i dyspozycyjnego w systemie obrony. Do systemu tego należało bezpośrednie przejście między wieżami ponad IV poziomem. To ważne połączenie komunikacyjne podważa możliwość równoczesnego istnienia sklepień nad izbą międzywieżową i izbą południową, a powinno wreszcie wyjaśnić przeznaczenie bezokien-

nej przestrzeni w wieży południowej. W związku z powyższym istnieje prawdopodobieństwo, że ośmioboczna konstrukcja wież spoczywa nie na sklepieniach, lecz na trompach, z których jeden widoczny jest w wieży północnej. Jest to unikalna konstrukcja na terenie Krakowa, wskazująca dodatkowo na obcą proveniencję budowli.

Wydaje się, że pewność istnienia wygodnej komunikacji między wieżami ponad IV poziomem oraz zachowany wschodni szczyt romański umożliwiają rekonstrukcję układu kalenic kościoła i pozwalają zaprzeczyć obecności zachodniego szczytu kościoła w drugiej romańskiej fazie budowli.

Przybliżone datowanie tej fazy stało się możliwe dzięki znalezieniu sygnatury muratora przebudowy. Był nim Jan (Jhoannes) — prawdopodobnie konwers — pierwszy znany dotąd z imienia architekt działający na terenie Polski. Na jego pochodzenie lub miejsce wykształcenia zawodowego wydaje się wskazywać jego dzieło, zdradzając wpływy architektury saskiej. Dalsze badania, być może, wykażą, czy znaleziona w północnej wieży płaskorzeźba brodatego mężczyzny nie jest dziełem jego warsztatu. Tak czy inaczej, płaskorzeźba mówi, że na terenie Krakowa wczesnośredniowiecznego istniała pracownia budowlano-rzeźbiarska, która najpewniej nie ograniczyła się do wykonania tej jak dotąd jedynej tego typu w romańszczyźnie polskiej, znanej figuralnej płaskorzeźby.

Przed podsumowaniem zagadnień pozaarchitektonicznych, związanych z omawianym obiektem, należy wspomnieć jeszcze o elemencie wnętrza drugiej fazy kościoła, który ściśle łączy się z tymi zagadnieniami. Jest nim mur oddzielający nawę boczną od nawy głównej na poziomie romańskiej posadzki. Zdaniem autora, jest to najpewniej pozostałość lektorium zajmującego niemal całą nawę główną. Konstrukcja lektorium związana jest niewątpliwie z drugą fazą zabytku i dodatkowo potwierdza jej bliskie pokrewieństwo z grupą krzyżowych bazylik saskich rejonu Goslar, Hecklingen, Hildesheim. Lektorium to jest przypuszczalnie pozostałością kanonickiej reformy kleru. Sama reforma wprowadzona bowiem została znacznie wcześniej, na co wskazuje zachowany krakowski rękopis jej reguły według wersji akwizgrańskiej, pochodzący z końca XI w. Wprowadził ją najprawdopodobniej biskup krakowski Lambert III Suła, zakładając zgromadzenie kanonickie (*vitae communis*) przy kościele Św. Andrzeja. Równocześnie uposażył on to zgromadzenie zapisem dziesięcin z tzw. wsi szczyrzyckich. Nastąpiło to przy-



puszczalnie już po upadku właściciela kościoła — palatyna Sieciecha. Niedługo potem kościół wraz z nową strukturą kleru poddany został przez księcia Bolesława Krzywoustego pod patronat klasztoru benedyktynów w Sieciechowie.

Zgromadzenia kanoniczne, wprowadzone z końcem XI w. w Polsce, stały się symbolem głębokich przemian kościelnych ugruntowanych podczas kolejnych wizytacji legatów papieskich<sup>99</sup>. Zmiany te niosły nie tylko reformę obrzędową, lecz przypuszczalnie stanowiły czynnik likwidacji narodowych pierwiastków w kościele na rzecz tendencji uniwersalistycznych. Należałoby to wiązać z końcowym etapem rozłamu Kościołów wschodniego i zachodniego oraz bezkompromisowym usuwaniem

<sup>99</sup> Przemiany te, będące konsekwencją wzmagających się wpływów Zachodu, objawiały się m. in. w wypieraniu benedyktynów polskich przez zakony premonstratensów i kanoników regularnych (Wrocław, Trzemeszno, Łęczyca, Łysiec, Strzelno itp.). Popierali ten proces papieże (np. Celestyn III) i ich legaci, którzy wysyłani byli do Polski, aby skuteczniej przeprowadzić donioślejsze reformy kościelne (Gwalon bp Beauvais — 1104, Idzi — 1124, Humbaldus — 1146, Gwido — 1149); zob. W. A b r a h a m, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w.*, wyd. III, Poznań 1962, s. 260; T. S i l n i c k i, *Z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1960, s. 220; Z a c h w a t o w i c z, Ś w i e c h o w s k i, o. c., s. 73.

języka słowiańskiego z liturgii na terenie Pano-nii, Moraw, Czech i Polski, wprowadzonego w czasie misji św. Metodego w IX wieku.

Wydaje się, że proces ten miał swoje odbicie w polskiej architekturze sakralnej wczesnego średniowiecza w stopniowym przechodzeniu od założeń centralnych i kolorystycznych rozwiązań elewacyjnych do bazylik trójabsydowych, dwuwieżowych krzyżowo-transeptowych. Sądzę, że przejawem tego procesu jest również przebudowa kościoła Św. Andrzeja w Krakowie.

Przedstawiona praca w swoim założeniu miała dokonać analizy zabytku przy pomocy najprostszych i najoszczędniejszych metod, opierając się przede wszystkim na możliwie wnikliwej obserwacji obiektu i materiałach inwentaryzacyjnych.

Przy opracowaniu tematu korzystałem z cennych informacji i życzliwych wskazówek prof. dr. Zofii Budkovej, prof. dr. Karola Estreichera, prof. dr. Lecha Kalinowskiego, prof. dr. Wiktora Zina i doc. dr. Andrzeja Żakiego, za co składam Im serdeczne podziękowania.

Równocześnie wyrażam wdzięczność Matce Jaldwidze Witowskiej, ksieni Klasztoru SS. Klarysek w Krakowie, za pomoc i wyrozumiałość przy prowadzeniu badań architektonicznych na terenie kościoła.



Zestawienie danych wysokościowych pod poziomem obecnej posadzki barokowej w nawiązaniu  
do poziomu ul. Grodzkiej.

| Według J. Ekielskiego<br>i S. Świszczowskiego                           |        | m<br>n.p.m. |        | Według badań z r. 1964<br>A. Żaki, A. Grygorowicz                                            |
|-------------------------------------------------------------------------|--------|-------------|--------|----------------------------------------------------------------------------------------------|
| Poziom obecnego prezbiterium                                            | + 0,95 | 209,98      | + 1,13 | Obecny poziom ul. Grodzkiej przy zachodniej fasadzie kościoła (chodnik)                      |
| Poziom obecnej posadzki barokowej                                       | ±0,00  | 208,85      | ±0,00  | Obecna posadzka barokowa przy filarze północnym                                              |
|                                                                         |        |             | -0,50  | Warstwa okrzesków z wapienia pińczowskiego                                                   |
|                                                                         |        |             | -0,62  | Poziom posadzki (gotyckiej) z płytek ceramicznych                                            |
| Przypuszczalny poziom dawnego prezbiterium i poziom posadzki romańskiej | -0,70  |             | -0,83  | Fragment posadzki z kamienia łamanego przy wschodnim pilastrze wieży północnej               |
|                                                                         |        |             | -1,20  | Podstawa absydki północnej                                                                   |
|                                                                         |        |             | -1,30  | Przypuszczalny poziom posadzki II kościoła romańskiego                                       |
|                                                                         |        |             | -1,33  | Podstawa bazy filara północnego                                                              |
|                                                                         |        | 207,48      | -1,37  | Odsadzka w murze fundamentowym i początek ściany olicowanej                                  |
|                                                                         |        |             | -1,46  | Podstawa lizeny północnej w wieży północnej                                                  |
|                                                                         |        |             | -1,55  | Podstawa pilastra przy absydce północnej                                                     |
|                                                                         |        |             | -1,80  | Poziom użytkowy na murze fundamentowym absydki północnej                                     |
|                                                                         |        |             |        | Warstwa piasku jałowego z nieznacznymi resztkami ceramiki wczesnoromańskiej.                 |
| Brak na zewnątrz absydy                                                 | -2,00  | 206,85      | -2,00  | Odsadzka w murze fundamentowym absydki północnej i odsadzka w krypcie na ścianie południowej |
| Olicowany mur wewnętrzny absydy                                         | -2,05  |             |        |                                                                                              |
| Strop humusu na zewnątrz absydy                                         | -2,10  | 206,61      | -2,24  |                                                                                              |
| Strop calca na zewnątrz absydy                                          | -2,40  |             |        | Warstwa kulturowa wczesno-romańska i łżycka                                                  |
| Stopa fundamentowa kruchty barokowej                                    | -2,90  | 205,95      | -2,90  | Strop warstwy calca                                                                          |
| Najwyższy notowany poziom wody w Krakowie (1813 rok) (205,85 n.p.m.)    | -3,00  | 205,85      |        |                                                                                              |
| Brak pod ul. Grodzką                                                    | -3,10  |             |        |                                                                                              |
| Przypuszczalny poziom stopy fundamentowej murów romańskich.             | -3,90  | 205,17      | -3,68  | Stopa fundamentowa ściany wschodniej wieży północnej, wykop 1/64                             |
|                                                                         |        | 204,61      | -4,12  | Stopa fundamentowa wieży północnej —                                                         |
|                                                                         |        |             | -4,24  | ściana południowa (w krypcie)                                                                |



## ANEXS

### PLASKORZEŻBA I RYTY W KOŚCIELE ŚW. ANDRZEJA W KRAKOWIE

Rzeźby wszelkiego rodzaju są w polskim budownictwie wczesnośredniowiecznym raczej rzadkie. Odnalezienie więc w końcu 1963 roku płaskorzeźby i rytów w kościele, o którym sądzono, że jest ich całkowicie pozbawiony, mogło mieć pewne znaczenie dla dalszych badań. Wszystkie rzeźby zostały znalezione w górnej części wieży północnej ponad poziomem empyry.

W glicie zachodniego okna tego wnętrza wykonany został rysunek albo może lepiej ryt zwierzęcia (długi około 6 cm). Przedstawia on stylizowane bezrogię zwierzę w ru-

W dolnej partii ciosu sąsiadującego z poprzednim przy parapecie okna odnaleziono głęboką ciętą płaskorzeźbę wysokiej klasy artystycznej. Przedstawia ona twarz mężczyzny w trzech czwartych zwróconą ku krawędzi okna. Mięsiste rysy nadają jej charakter rzeźby portretowej. Charakterystyczny jest rytm głęboko rzeźbionych loczków. Stanowią one obramienie twarzy od góry. Prawa strona otoczona jest kosmykami brody, lewą ujęto w skrótce. Płaskorzeźbę można wpisać w trójkąt sferyczny o wymiarach  $16 \times 13 \times 8$  cm, skierowany ostrym kątem ku dołowi.



Fig. 19. Ryt postaci ludzkiej(?) i zwierzęcia odkryty w klatce schodowej powyżej empyry

chu. Zwierzę przedstawiono z profilu. Forma szyi i grzbietu poza konturem podkreślona jest graficznie. Rysunek głowy zwierzęcia jest częściowo zatarty; zwraca uwagę swobodny i syntetyczny zarys uszu. Wydaje się, że pierwotny kształt nóg został zmieniony. Przed zwierzęciem wyryty jest zespół kresek o niejasnej treści, mogących przedstawiać postać ludzką (kobietą?) w spiczastym nakryciu głowy. Rysunek wykonany został prawdopodobnie na świeżo obrobionym ciosie wapiennym, gdy posiadał on jeszcze miękkość. Gruba obróbka kamienia dowodzi, że powierzchnia ciosu nie była przygotowana dla tego rodzaju rytu. Rysunek powstał jakby dla zabawy. Mówi on jednak o umiejętnościach graficznych twórcy-amatora. Wykonany został po osadzeniu ciosu, o czym świadczą kreski przechodzące na cios sąsiedni.

Na sąsiednim ciosie, stanowiącym lewe wewnętrzne obramienie tego samego okna, w odległości kilku centymetrów od krawędzi, narysowana została twarz ludzka *en face*, występują oczy, nos, usta, ślad ornamentu na czole oraz diadem lub włosy. Na uwagę zasługuje śmiały, wykonany wprawnie owal twarzy.



Fig. 20. Płaskorzeźba portretowa odnaleziona na glicie okiennym w północnej wieży kościoła

Podczas przeglądu wnętrza klatki schodowej znalazło się kilka znaków kamieniarskich i napisów. Różnią się one wielkością, formą i materiałem, na którym zostały wykonane. Trzy znaki wykute zostały na ciosach piaskowco-



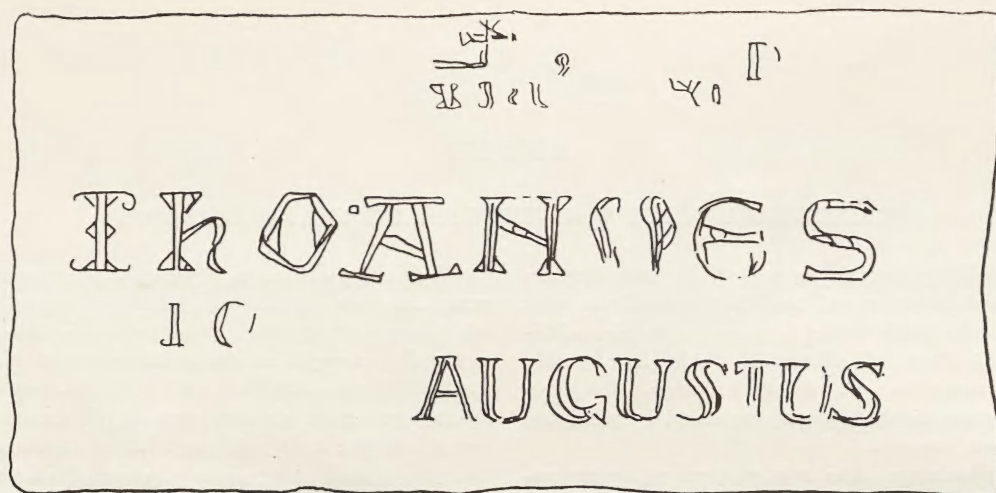


Fig. 21. Inskrypcja rromańska (pośrodku) odkryta w r. 1963  
na filarze środkowym klatki schodowej przy wejściu na  
empore

wych, stanowiących razem z kostką wapienną zasadniczy materiał wтку; dwa na ciosie wapiennym prawego glifu wspomnianego już uprzednio okna.

Dwa ostatnie znaki wykonane są na jednej osi pionowej i zwracają uwagę starannością wykonania.

Kilka ciosów z filara środkowego klatki schodowej nosi ślady napisów; pomimo odczytania pojedynczych liter nie sposób odtworzyć ich treści. Jeden z napisów odznacza się większą starannością wykonania liter, prawdopodobnie przygotowanych do wykucia. Napis znajduje się w północnej wieży kościoła, przy wejściu na emporę, na filarze stanowiącym oś skreću klatki schodowej. Napis wykonany został na ciosie z wapienia jurajskiego, o wymiarach  $30 \times 15$  cm. Ciosy takie stanowią wraz z ciosami piaskowca zasadniczy materiał murów kościelnych. Napis jest w znacznym stopniu zatarty i słabo widoczny, wykonany majuskulą; możliwy do odczytania jest wyraz IHOAN [?] ES oraz drugi — AUGUSTUS. Pierwszy wyraz o wysokości liter około 25 mm zajmuje centralne miejsce kompozycji liternej. Nad nim w osi pionowej ciosu znajduje się znak krzyża z trzema literami pod nim, będącymi być może skrótem IHS. W prawej górnej części ciosów widnieją trudne do rozpoznania

ślady napisu; lewa górna część ciosu jest uszkodzona. Drugi wyraz wykonany jest w dolnej prawej części ciosu; wysokość jego liter jest mniejsza, wynosi około 20 mm. Wyraz ten nie stanowi kompozycyjnej całości z resztą inskrypcji i wydaje się, że został wykonany na miejscu zatartego napisu pod głównym wyrazem Ihoan[?]es. Z tego zatartego napisu pozostały dwie początkowe litery: I — i być może — O. W głównym wyrazie obserwujemy połączenie majuskuły kapitalnej z uncjałą, do której zaliczyć można, choć z wahaniem — początkową literę I ze zgrubieniem w środku i ozdobami; ilość liter uncjalnych jest zresztą wysoka (ponad  $1/3$ ), co pozwalałoby zaliczyć napis do grupy późniejszych przykładów polskiej epigrafiki rromańskiej, gdyby nie obecność otwartego, a więc starszego, E uncjalnego. Niejasny jest kształt zatartej szóstej litery napisu (N uncjalne lub O). Całość przypomina pod względem epigraficznym wyraz IhOANNES umieszczony na mieczu Szczerbcu. Powyższe cechy pozwalają omawianą inskrypcję datować na przełom XII i XIII w. lub na wiek XIII. Drugi czytelny wyraz: AUGUSTUS, zdradza wyraźnie nowożytną pisownię, o czym świadczy przede wszystkim użycie litery U i dlatego wykracza poza ramy tego aneksu.



## SPIS ILUSTRACJI

- Tabl. 1. Kościół Św. Andrzeja w Krakowie. Widok od północnego zachodu.  
Fot. H. Hermanowicz.
- Tab. II. Dwa znaki kamieniarskie odnalezione w r. 1963 w klatce schodowej poniżej empory.
- Fig. 1. Hipotetyczny przebieg „wysokiej drogi” w rejonie kościoła Św. Andrzeja (—•—•—) i jej odgałęzienia spod kościoła Św. Idziego, zaznaczony na tzw. planie Senackim z lat 1802—1808.  
Opracowanie autora.
- Fig. 2. Sytuacja kościoła Św. Andrzeja na tle współczesnych mu budowli romańskich Wawelu i Okołu. (Na podstawie materiałów Zespołu badań nad przedlokacyjnym Krakowem opracował autor).
- Fig. 3. Rekonstrukcja kościoła Św. Andrzeja wg W. Dalbora.
- Fig. 4. Rozmieszczenie ważniejszych wykopów archeologicznych w rejonie kościoła Św. Andrzeja w latach 1953—1964 (wg danych Zespołu badań nad przedlokacyjnym Krakowem). Punkty z cyframi — obecne rzędne terenu nrm. (Wg danych Miejskiej Pracowni Geodezyjnej).
- Fig. 5. Kościół Św. Andrzeja. Schematyczne przekroje pionowe warstw kulturowych w dwóch odkrywkach wewnątrz kościoła (*a*, *b*, *d*) oraz widok ściany E nawy północnej (*c*) poniżej obecnej posadzki. Wg A. Żakiego.  
*a*, *b*, *c* — otwór badawczy 1/64.  
*d* — otwór badawczy 3/64.
- Fig. 6. Kościół Św. Andrzeja. Schematyczne przekroje pionowe warstw kulturowych w dwóch odkrywkach na zewnątrz kościoła. Wg A. Żakiego.  
*a*, *b* — otwór badawczy 9/64; *c* — otwór badawczy 11/64.
- Fig. 7. Fazy rozwojowe rzutu i bryły kościoła Św. Andrzeja.  
*a*, *b* — rekonstrukcja bryły i rzutu pierwszej fazy rozwojowej kościoła; *c* — granice przypuszczalnej destrukcji pierwszej fazy; *d* — ewolucja rzutu w drugiej fazie; *e* — rekonstrukcja bryły drugiej fazy rozwojowej kościoła; *f* — rzut drugiej fazy powyżej naw bocznych.  
Opracował autor.
- Fig. 8. Baza północnego filara krzyżowego z murem fundamentowym lektorium (po lewej stronie) i poziomami użytkowymi.  
Pomiar i opracowanie autora.
- Fig. 9. Rzut fragmentu nawy północnej z absydą i filarem powyżej posadzki. Zakresowane są części konstrukcji dobudowane w drugiej fazie rozwojowej.  
Opracował autor.
- Fig. 10. Widok części absydy północnej odsłoniętej podczas prac badawczych w r. 1964 (od strony zachodniej).  
Pomiar i opracowanie autora.
- Fig. 11. Aksonometria fragmentu nawy północnej z odsłoniętymi murami fundamentowymi w trakcie prac badawczych w r. 1964.  
Rys. autor.
- Fig. 12. Rzuty kościoła na poziomie: *a* — fundamentów, *b* — przyziemia, *c* — empory, *d* — powyżej naw bocznych, *e* — izby międzywieżowej. Partie czarne murów należą do pierwszej fazy rozwojowej, partie białe do drugiej. Zakresowane są mury bliżej nie rozpoznane.  
Opracował autor.
- Fig. 13. — Rzuty poziome (*a*, *b*, *c*, *d*) klatki schodowej w północnej przestrzeni podwieżowej. Pomiar autora i A. Żaluckowskiej.  
Opracował autor.
- Fig. 14. Rozwinięcie przekrojów przez klatkę schodową. Pomiar autora i A. Żaluckowskiej.  
Opracował autor.
- Fig. 15. Aksonometria fragmentu klatki schodowej na wysokości empory; stan obecny (*a*) i rekonstrukcja (*b*). W filarze środkowym na poziomie obecnej posadzki stwierdzono ślady osadzenia dawnych stopni (*a*).  
Rys. autora.
- Fig. 16. Schematyczny przekrój poprzeczny przez emporę zachodnią i klatkę schodową. Zaczernione są mury zewnętrzne i fundamentowe pierwszej fazy rozwojowej kościoła.  
Opracował autor.
- Fig. 17. Rzut poziomy kościoła Św. Andrzeja w pierwszej fazie jego rozwoju w zestawieniu z rzutami poziomymi niektórych polskich kościołów romańskich o prostym założeniu.  
Na podstawie I. Zachwatowicza opracował autor.
- Fig. 18. Kościół Św. Andrzeja w Krakowie (w drugiej fazie rozwojowej) na tle niektórych transeptowych dwuwieżowych bazylik romańskich. Rzuty poziome na wysokości powyżej naw bocznych sprowadzone do wspólnej skali; z prawej rekonstrukcje brył poszczególnych budowli.  
Opracował autor.
- Fig. 19. Ryt postaci ludzkiej (?) i zwierzęcia odkryty w klatce schodowej powyżej empory.  
Fot. T. Knaus.
- Fig. 20. Płaskorzeźba portretowa odnaleziona na glicie okiennym w północnej wieży kościoła.  
Fot. T. Knaus.
- Fig. 21. Inskrypcja romańska (pośrodku) odkryta w r. 1963 na filarze środkowym klatki schodowej przy wejściu na emporę.



## ILUMINACJE GRADUAŁU BERNARDYŃSKIEGO FUNDACJI ODROWAŻÓW

W drugim tomie Rozpraw Komisji Historii Sztuki Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego Mieczysław Gębarowicz opublikował rozprawę o nieznanym zabytku iluminatorstwa epoki zygmunto-wskiej — Psalterzu katedry lwowskiej, stanowiącym obecnie własność Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie (rkps nr 1551)<sup>1</sup>. We wnikliwej rozprawie starał się uczony określić miejsce tego zabytku w polskim iluminatorstwie, usiłując powiązać go z opisanymi w literaturze naukowej krakowskimi rękopisami iluminowanymi z początku w. XVI. Żadna jednak ze wskazanych analogii nie jest tak wyraźna, by pozwoliła łączyć ten interesujący zabytek z określoną pracownią.

W toku kwerendy archiwalnej, przeprowadzanej w związku z badaniami nad iluminatorstwem krakowskim, natrafiłam na bliźniaczy rękopis, niewątpliwie produkt pracowni, z której wyszły iluminacje Psalterza katedry lwowskiej. Jest to Graduał sygn. 7/RL, znajdujący się obecnie w Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w klasztorze Bernardynów na Stradomiu pod Wawelem, a stanowiący niegdyś własność lwowskiej filii tego klasztoru. Rękopis ten, nie zawierający żadnych

notatek proveniencyjnych, zdobią herby Odrowąż i Topór, które, jak zobaczymy, wyjaśniają do pewnego stopnia okoliczności jego powstania<sup>2</sup>.

## I. OPIS RĘKOPISU

Graduał 7/RL zawiera 232 karty pergaminowe o wymiarach 61 × 45 cm. Dwanaście początkowych kart posiada pierwotną foliację arabską w górnym narożniku. Od karty 13 foliacja rozpoczyna się na nowo i jest tym razem podwójna: rzymska, cynobrem, na środku górnego marginesu, i arabska, czarnym atramentem, w górnym narożniku karty. Trzy karty przybyszowe (pergaminowa po karcie 6 i dwie papierowe po karcie CXCIII), zawierające późniejsze uzupełnienia liturgicznych tekstów muzycznych, nie są objęte foliacją. Brak karty CLXXII i CLXXXVIII. Rękopis obejmuje 28 składek, przeważnie zaopatrzonych reklamantami<sup>3</sup>, zapisanych w większości jedną ręką, teksturą późnogotycką oraz notacją diastematyczną kwadratową na czterech liniach. Na fol. CXCII umieścił pisarz dwuwiersz wykonany cynobrowym atramentem:

*O regina poli scriptorem linquere noli  
Sed iuva illum et lumen impetra divinum,  
(O, królowo doskonała nie opuszczaj skryptora,  
lecz wspieraj go i wyjednaj światło boskie).*

Oprawa z desek obciążniętych grubą, brunatną skórą z tłoczeniami posiadała pierwotnie na narożnikach cztery mosiężne okucia w formie ażurowych wimperg, wypełnionych dwoma antytetycznymi pawiami, oraz mosiężną rozetę na środku zwierciadła oprawy. Obecnie brak dwóch okuć, a rozeta na tylnej okładce została zastąpiona, zapewne w w. XVIII, przez inną, nowszą, z motywem muszli. Rzemienie spinające oprawę zakończone są mosiężnymi skuwkami w kształcie brodatych głów męskich. Na przedniej okładce znajduje się napis wykonany czarną farbą: „Reparatus 1767”.

Dziękuję O. mgr Kajetanowi Grudzińskiemu, kierownikowi Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, za uprzejme udostępnienie interesujących mnie rękopisów oraz własnych wypisów archiwalnych, które ułatwiły mi odzyskanie wiadomości o skryptorach i iluminatorach bernardyńskich; dziękuję również dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej im. J. Franko we Lwowie za przesłane mi fotografie z Psalterza katedry lwowskiej.

<sup>1</sup> M. Gębarowicz, *Nowo odnaleziony zabytek iluminatorstwa epoki zygmunto-wskiej*. Wrocławskie Tow. Nauk. Rozpr. Kom. Historii Sztuki. II, Wrocław 1960.

<sup>2</sup> Sztuka w Krakowie w latach 1350—1550 (Katalog wystawy), Kraków 1964, poz. 12, s. 117.

<sup>3</sup> Pierwsza składka to sexternion; 2—5 — quinterniony (2 składka zawiera jedną kartę przybyszową nie objętą foliacją); 6 — ternion, 7—20 — quinterniony; 21 — ternion; 22—24 — quinterniony (w składce 23 brak jednej karty — CLXXII); 25 — sexternion (brak karty CLXXXVIII); 26 — ternion (zawiera 2 papierowe karty przybyszowe nie objęte foliacją); 27 — quinternion; 28 — 4 karty.



Na wewnętrznych papierowych wyklejkach oprawy wypisano „index omnium rerum in hoc opere continentur” i zapis nutowy „Pro Festo S. Stanislai: Surrexit pastor bonus...”. Tylina wyklejka zawiera napis odnoszący się do autora indeksu, niestety uszkodzony przez oddarcie narożnika karty: „Orate pro me | Fr(ater) Augustinus Roczy(n)ski protu(nc) Cant[or] | huius Conv[enti] | An(n)o D[omini] M.D.C. [] Die []”. Pięć kart ochronnych z papieru czerpanego ze znakami wodnymi (dwie z przodu, trzy z tyłu) oddziela okładki od pergaminu<sup>4</sup>.

Opisywany rękopis jest gradualem, tj. zawiera teksty i zapis muzyczny śpiewów wykonywanych podczas mszy. Początkowe karty (1–13) wypełniają części stałe mszy na różne okresy roku i święta różnego stopnia (*Ordinarium missae*). Karty 13 (I) — 136 v (CXXIV v) obejmują *Proprium de tempore*, karty 137 (CXXV) — 169 (CLVII) — *Proprium de sanctis*, karty 169 (CLVII) — 204 v (CXCII v) — *Commune sanctorum*. Ostatnie karty zawierają teksty mszy żałobnej oraz teksty związane z niektórymi świętami roku kościelnego (Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Święta, Trójca św., Boże Ciało, Niepokalane Poczęcie NP. Marii, Nawiedzenie św. Elżbiety, Wniebowzięcie Marii, Narodzenie Marii, św. Franciszka, W.W. Świętych i Anioła Stróża; ten ostatni zapis stanowi późniejsze uzupełnienie). Rubryki wspominają wielokrotnie kapłana (*sacerdos*) i braci (*fratres*), co świadczy, że Graduał od początku przeznaczony był dla klasztoru. Imiona świętych zajmujące w *Proprium de sanctis* szczególnie uprzywilejowane miejsce wskazują, że był to klasztor reguły franciszkańskiej. Jak wiadomo, założony przez św. Jana Kapistrana w połowie w. XV zakon minorytów obserwantów, czyli — jak ich częściej nazywano w Polsce — bernardynów — należał do reguły św. Franciszka. W Graduale 7/RL zaznaczono jako *duplex maius* nie tylko dzień św. Franciszka (4 października, fol. CLIII) obchodzony powszechnie jako święto<sup>5</sup>, lecz i jego oktawę (11 października, fol. CLIV) oraz święto otrzymania stygmatów (11 września, fol. CL, CLII), uroczystość specyficznie franciszkańską. Świętem franciszkańskim jest również dzień św. Ludwika, biskupa Tuluzy, zaznaczony w Graduale jako *duplex maius* (fol. CXLVIII). Przeznaczenie Graduału dla klasztoru reguły franciszkańskiej nie ulega wątpliwości. Brak natomiast wskazówek, które by pozwalały związać go z określoną diecezją polską.

Dekorację malarską rękopisu stanowią inicjały z przedstawieniami figuralnymi i ornamentyka roślinna na marginesach. Dekoracja ta tworzy dwie grupy malowideł zupełnie różne pod względem stylistycznym. Do pierwszej z nich należą przedstawienia figuralne zdobiące początkowe składki rękopisu (fol. I, XII, LXVI) oraz inicjały bez przedstawień figuralnych, rozsiane w całym kodeksie (fol. XV v, CXXV v, CXXXIX v, CLVII v, CXCIII), posiadające charakter późnogotycki i pozbawione większych wartości formalnych. Druga grupa, o charakterze renesansowym i dobrym poziomie artystycznym, obejmuje iluminacje kart LXXXI v, LXXXV, XCI, CXLIII v, CXLV. Obie grupy różnią się wyraźnie nie tylko stylem i poziomem formalnym, lecz i techniką. Miniatury na początku kodeksu wykonano matowym, silnie kryjącym gwaszem, zakładając farby płaskimi plamami, a kontur i modelunek mocnym, sztywnym kreskowaniem. Technika drugiej grupy iluminacji odznacza się dużą delikatnością. Tempera, nakładana cienko i lekko, zbliża się niekiedy do przejrzystości akwareli, cienki pędzelek czy pióro uzupełniające modelunek i rysunek szczegółów były prowadzone swobodnie i lekko. Obok płatkowego złota delikatne linie złota malarskiego uzupełniają niekiedy światłocień.

1. Fol. I. Inicjał A(*d te levavi animam meam*). *Mulier amicta sole* adorowana przez fundatora, (15,2 × 15,2), tabl. I i fig. 1.

Kompozycja karty odznacza się gotyką jeszcze swobodą w rozmieszczeniu motywów. Górny narożnik karty wypełnia inicjał z przedstawieniem Marii, z którego wybiega na marginesy ornamen-

<sup>4</sup> Na czterech kartach powtarzają się te same dwa znaki wodne: inicjały pod koroną oraz dwie postacie męskie stojące po obu stronach stylizowanego drzewka i trzymające w wyciągniętych rękach kielich i krzyż. Znak na piątej karcie przedstawia Marię z Dzieciątkiem na rękach otoczoną promienistą glorią. Żaden z tych znaków nie występuje w publikacjach Briqueta, Lichaczewa i Piekosińskiego. Pierwszy z nich, sądząc po formie liter, pochodzi z w. XVIII, drugi jest skomponowany podobnie jak znak norymberski z początku w. XVII, opublikowany przez Lichaczewa (*Palaeograficzskie znaczenije bumażnych wodianych znakov*, Petersburg 1899, II, s. 399).

<sup>5</sup> W r. 1513 synod w Piotrkowie postanowił, że dzień św. Franciszka (4 IX) będzie obchodzony uroczystość jako *festum fori* przez lud wszystkich diecezji polskich, w tym i wrocławskiej, na pamiątkę zwycięstwa nad Wołochami odniesionego w r. 1509 w tym dniu przez wojska polskie. (*Memoriale ordinis Fratrum Minorum a fr. Joanne de Komorowo compilatum*, wyd. X. Liske i A. Lorkiewicz, [w:] *Monumenta Poloniae historica* V, s. 305, w dalszym ciągu cyt.: *Kronika Komorowskiego*).



tyka roślinna. Postać klęczącego fundatora została również umieszczona na marginesie karty. Kwadrat listwowej, profilowanej ramki, podzielonej na cztery różnobarwne odcinki w sposób charakterystyczny dla końca w. XV, otacza korpus litery wypełniony płaskimi, jakby blaszanymi liśćmi. Postać Marii z Dzieciątkiem na rękach, stojącej na księżycu, odcina się mocnymi plamami kobaltu, grynspanowej zieleni i zbielonego kraplaku od lśniącej folii płatkowego złota. Głorię otaczającą postać wydobyto ze złotego tła przez pokrycie go żółtym kreskowaniem, zupełnie jak w grafice. Na marginesie obok przedstawiono adoranta (fig. 1). Jasnowłosy mężczyzna o włosach spadających w puklach na ramiona, ubrany w długą, ugrową szubę z futrzanym kołnierzem, klęczy na skrawku zielonej murawy, ze złożonymi rękoma, kierując swój wzrok ku Marii. Gotycka banderola nad jego głową zawiera napis: „o mat(er) dei memento”. Poniżej klęczącej postaci zwisają z haka dwie tarcze z herbami Odrowąż i Topór (złote znaki na różowych polach). Płaskie nakładanie farb, twardy, ostro łamany kontur złożony z odcinków prostej, czysto graficzny modelunek przy pomocy białych, czarnych i barwnych kresek — składają się na efekt zbliżony do efektu grafiki. Dekorację marginesów stanowi pionowy pręt z osadzonymi na nim złotymi kroplami oraz wyrastające z niego suche gałązki o akantoidalnych listkach. Gałązki te tylko na dolnym marginesie układają się w dość regularne esownice. Formy kwiatonów nawiązują do kształtu owoców orlika i kwiatu kąkola, a więc motywów wprowadzonych już w 2 ćwierci XV w. Na końcu długiego pręta, poniżej postaci modlącego się mężczyzny, siedzi zielona papuga — symbol modlitwy.

2. Fol. XII. Inicjał P(*uer natus est nobis*). Dzieciątko adorowane przez fundatorkę, (14,2 × 14,2), fig. 5.

We wnętrzu inicjału o korpusie z różowych liści suchego akantu, umieszczonym na tle płatkowego złota, siedzi na skrawku murawy nagie Dzieciątko, nad którego głową unosi się banderola z napisem wykonanym majuskułą: „Eyn seligs Yor”. Dzieciątko w jednej ręce trzyma złote jabłko, drugą wznosi gestem błogosławieństwa. Obok inicjału, na wewnętrznych marginesie karty, namalowano klęczącą postać kobiecą w na poły zakonnym stroju, złożonym z białego zawoju, szarej sukni przepasanej sznurem powiązanym w węzły i takiegoż płaszcza, który tworzy u kolan klęczącej duży, małżowinowy fałd. Poniżej postaci zwisa ukośnie różowa



Fig. 1. Wizerunek fundatora oraz herby Odrowąż i Topór, Gradual bernardyński 7/RL, fol. I, Kraków, Archiwum Prowinieji OO. Bernardynów. Ok. 1515

tarcza herbowa ze złotymi inicjałami J i M. Krótkie gałązki na marginesach zostały zaledwie podmalowane.

3. fol. LXVI. Inicjał R(*esurrexi*). Zmartwychwstanie, (16,0 × 15,0).

We wnętrzu kobaltowego inicjału, na złotym tle grawerowanym w ukośną kratkę — postać Zmartwychwstałego stojąca frontalnie na wieku sarkofagu. Postać ta jest zupełnie płaska i niemal



jednobarwna (biała); kontur i rysunek fałdów wykonano piórem. Podobnie jak poprzednio, gałązki na marginesach pozostały nie dokończone.

A. fol. LXXXI v. Inicjał V (*iri galilei*). Wniebowstąpienie, (14,8 × 12,8), tabl. X a i VII.

Wokół smukłej, brunatnej skały z seledynową poduszką trawy, stanowiącej jakby cokół, od którego oderwał się w swym locie Chrystus (nogi widoczne w otoku obłoków na złotym tle nieba) — pierścień wzniesionych głów. Na pierwszym planie, po bokach — Maria w błękitnej szacie i Piotr w cynobrowym płaszczu klęczą ze złożonymi rękami, nieco przykurczeni, z napięciem i ekstazą obserwując lot Chrystusa. Szaty obu postaci o końcach rzuconych do przodu tworzą intensywnie barwne zamknięcie symetrycznej kompozycji, układającej się koncentrycznie wokół pustej skały. Wśród doskonale scharakteryzowanych pospolicznych, plebejskich twarzy zwraca uwagę zwłaszcza głowa Piotra o lysej czaszce, chudej twarzy z wystającymi kośćmi policzkowymi i oczach wpatrzonych w górę, z wyrazem ostrym i namiętnym. Intensywną w barwach scenę figuralną otacza brunatno-różowy pierścień litery, zakreślony miękkimi, płynnymi liniami i umieszczony w ugrowozielonej, jakby „marmurowej” ramie o wgłębiających się uskokach. Bordiury roślinne wypełniają dość szczelnie boczny i dolny margines. Różowe, wijące się miętko, prawie bezlistne gałązki, wyrastające ze wspólnego pnia umieszczonego w dolnym narożniku karty, dźwigają wielkie, intensywnie barwne kwiatony o rozetowatych i dzbanuszkowatych formach oraz dwa ptaki, z których jeden to realistycznie scharakteryzowany gil. Gałązki o łagodnym, regularnym rytmie rzucają na biel pergaminu lekkie cienie.

5. fol. LXXXV. Inicjał S (*piritus domini*). Zesłanie Ducha św., (15,3 × 14,3), tabl. Va.

Szarobrunatna ramka naśladuje gotyckie kamienne obramienie okienne. Górne wygięcie litery z brunatnej, zeschniętej gałązki otacza gołębia wśród barwnych obłoków, dolne, wypchnięte na skraj ramy, zakreśla krąg wokół sceny w Wieczerniku. Kamienne wnętrze Wieczernika z posadzką z barwnych płyt i belkowym stropem biegnie w głąb w silnym, nieco ukośnym skrócie. Na środku izby siedzi Maria we frontalnej pozycji, po bokach, na ławach pod ścianami — dwa rzędy apostołów w barwnych szatach. Duże, krępe postacie zmniejszają się perspektywicznie, przestrzenność kompozycji podkreśla również umieszczona na pierwszym planie postać apostoła siedzącego

tyłem, na „kamiennej” ramie inicjału, jak na ławie okiennej. W głębi u góry, na jednej ze ścian bocznych znajduje się kazalnica z nauczającym św. Piotrem. Jego wymiary, bardzo drobne w stosunku do postaci siedzących na dole, przywodzą na myśl zasadę praktykowaną w średniowiecznej *perspectiva artificialis*, zgodnie z którą przedmioty umieszczone u góry kompozycji ulegają silnemu zmniejszeniu. Szare wnętrze, oświetlone konsekwentnie światłem padającym z boku, wypełnia tłum w barwnych szatach. Intensywne plamy czerwieni (oranż, cynober, złamany róż wpadający w odcień brunatny) występują na przemian z jasnym błękitem, barwą słomianożółtą, grynspanowozieloną i białą.

Z inicjału wybiega na dolny margines gałązka obciążona wielkimi, barwnymi kwiatonami. Jej regularne falowanie wypełnia dolny i zewnętrzny margines karty, koloryt powtarza zespół barw kompozycji figuralnej. Wśród gałązek niewielki, szary ptak z rodzaju śpiewających poluje na muchę.

6. fol. XCI. — Inicjał B (*enedicta sit Sancta Trinitas*), tabl. VIII.

Cynobrowy korpus litery wypełniony liśćmi suchego akantu tworzy niespokojny, ruchliwy rysunek na płaszczyźnie płatkowego złota, otoczonej szeroką kobaltową ramą. Gałązki z barwnymi liśćmi akantu i nielicznymi kwiatonami, rzucone swobodnie na marginesy, nie wypełniają ich, lecz tylko ożywiają intensywnymi plamami barw i falistym ruchem łodyg, tworzących pętłe i ósemki. Na dolnym marginesie dwa białoszare ptaki zwracają się ku sobie z otwartymi dziobami i na wpół rozpostartymi skrzydłami.

7. fol. XCII. Inicjał C (*ibavit*). Izraelici zbierający mannę na puszczy, (14,0 × 15,0).

Grupa mężczyzn i kobiet zbierających mannę umieszczona została na tle krajobrazu scharakteryzowanego dość sumarycznie (jasnozielona równina z dwoma pionowo sterczącymi skałami, brunatnoróżową i błękitną; u ich stóp grynspanowe kule drzew). Krępe, mocne postacie, określone plamami czystych i intensywnych barw, wypełniają ściśle pierwszy plan. Na czele grupy Izraelitów stoi siwowłosy Mojżesz w ornacie, z gałęzią w ręku, obok niego kobieta w białym czepcu chwyta lecącą z nieba mannę do rozpostartej białej płachty. Przed nimi mężczyzna, pochylony ku ziemi, zagarnia mannę do wielkiego wiklinowego kosza; w głębi chłopiec w wysokim kapeluszu zbiera mannę z ziemi. Na złotym niebie, w potrójnym





Fig. 2. Życzenia noworoczne, drzeworyt, Augsburg (?),  
ok. 1475—90

Fig. 3. Życzenia noworoczne, drzeworyt kolorowany, Augsburg, ok. 1470

Fig. 4. Życzenia noworoczne, drzeworyt kolorowany, Alzacja,  
ok. 1470



otoku barwnych obłoków, ukazuje się półfigura Boga Ojca sypiącego życiodajną mannę.

Ze złotą folią nieba i zielenią krajobrazu kontrastują plamy czystego cynobru, barwy cytrynowożółtej, kobaltu, położone obok tonów brunatnych i złamanego różu, które określają również korpus inicjału i profilowaną ramę. Gałązki na dolnym i zewnętrznym marginesie, odcięte i skrzyżowane końcami, rozchodzą się symetrycznie w dwu kierunkach. Wśród kwiatonów rozpoznac można kwiat kłokolu.

8. fol. CXLIII v. Inicjał G (*audeamus omnes*). Koronacja Marii, (11,5 × 12,3), tabl. III a i IX.

Chrystus z atrybutami królewskiej władzy — koroną i jabłkiem, siedzi na ławie. Puste miejsce obok niego oczekuje na Matkę, która — klęcząc z pokornie pochyloną głową i złożonymi rękami — przyjmuje z ręki Syna koronę. Obie postacie otulają fałdziste płaszcze. Dwa wielkie, sztywne fałdy płaszcza Marii przerzucone do przodu harmonizują swymi liniami z łagodnie wygiętym pierścieniem litery otaczającym obie postacie. Na koloryt miniatury składają się kontrastowe plamy czystych, intensywnych barw (trawiastej zieleni, cynobru i kobaltu) położone na ciepłozłotym tle i uzupełnione łagodnymi, złamanymi tonami różowobrunatnymi, brunatnougrowymi i szarymi. Puszyste loki Marii i Chrystusa, drobno łamane fałdy szat modelowano delikatnie i finezyjnie ciemniejszymi odcieniami tych samych barw, czernią i złotem.

Bordiura karty ze sceną Koronacji reprezentuje typ flamandzki. Jest to jedyna w tym rękopisie bordiura pełna. Na blade złoto tła rzucono swobodnie gałązki kwiatów, których wymowa symboliczna odnosi się do sceny w inicjale. I tak, wśród niezbyt naturalistycznie scharakteryzowanych roślin rozpoznać można białą różę — atrybut Marii, czerwone goździki — symbol miłości łączącej ją z Chrytusem, i fiołek — widomy znak jej pokory. Białą ptak o skrzydłach rozpostartych do lotu stanowi zapewne aluzję do Wniebowzięcia.

9. fol. CXLV. Inicjał S (*alve sancta Parens*). Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej, (12,5 × 13,8), tabl. X b.

Scena nawiązuje do układu Zwiastowania. We wnętrzu komnaty, na pierwszym planie po prawej, dziewczęca Maria klęczy ze złożonymi rękami przed pulpitem z rozwartą książką. Biała chusta zsunęła się z jasnych loków, postać otulona w błękitny płaszcz zwraca się od pulpitu ku nadchodzącemu z boku Chrystusowi. Nagie jego ciało

owinięte w cynobrowe zwoje draperii, która rozkłada się za plecami od szybkiego chodu, otacza promienista gloria. W lewej ręce trzyma Zmartwychwstały łaskę zakończoną krzyżem, prawą błogosławi Matkę. Tło stanowi wnętrze szarej, kamiennej komnaty o drewnianym belkowym stropie i różowej ceglanej posadzce. Silny skrót perspektywiczny akcentuje głębię komnaty; w tylnej jej ścianie znajdują się drzwi. Podobnie jak na innych miniaturach, intensywne plamy cynobru, błękitu i zieleni (dywan zwisający z kłęcznika) otaczają delikatne, złamane tony szare, brunatne i różowawe (komnata, litera ze zwieńczonych brunatnych liści, różowobrunatna rama)<sup>6</sup>. Wśród okwieconych gałązek na marginesie skryły się dwa małe śpiewające ptaki — samiec i samica zięby.

## II. IKONOGRAFIA

Tematy przedstawień figuralnych Graduału 7/RL wiążą się głównie z częścią zwaną *Proprium de tempore*, tj. z tekstami liturgicznymi niedziel i świąt roku kościelnego, rozpoczynającego się pierwszą niedzielą adwentu. Miniatury zdobią początki introitów: 1. pierwszej niedzieli adwentu, 2. trzeciej mszy odprawianej w dzień Bożego Narodzenia, 3. niedzieli wielkanocnej, 4. święta Wniebowstąpienia, 5. Zielonych Świąt, 6. święta Bożego Ciała. W *Proprium de sanctis* ozdobiło miniaturami figuralnymi tylko teksty dwóch świąt maryjnych: Wniebowzięcia i Narodzenia NPMarii. Przedstawienia bądź stanowią po prostu ilustrację wydarzenia ewangelicznego, którego upamiętnieniem jest święto, bądź też wiążą się z tekstem liturgicznym na zasadzie związku typologicznego lub symboliczno-dogmatycznego. Motywy ornamentyki marginalnej uzupełniają swą symboliką treść przedstawień zawartych w inicjałach.

Kompozycje 3, 4, 5 stanowią ilustrację wydarzenia historycznego i nie odbiegają pod żadnym względem od przedstawień tego typu w innych współczesnych im rękopisach polskich. Teksty na święto Bożego Ciała, z którymi w polskich rękopisach liturgicznych w. XV i XVI łączy się najczęściej przedstawienie monstrancji z eucharystią adorowaną przez anioły, zostały tu zilustrowane sceną historyczną ze *Starego Testamentu* (Izraelici zbierający mannę na puszczy), wiążącą się z nimi na zasadzie związku typologicznego. Zgodnie z za-

<sup>6</sup> Miniatura jest uszkodzona. Częściowemu zatarciu uległa postać Chrystusa i twarz Marii.



sadą symbolicznej wykładni, przyjętą powszechnie w późnym średniowieczu, manna zesłana Izraelitom na puszcy stanowiła *praefiguratio* sakramentu eucharystii, „żywego chleba, który z nieba zstąpił”, dla którego uczczenia ustanowiono święto Bożego Ciała. W tym samym związku treściowym występuje scena Zbierania manny w Mszale jasno-górskim nr 589<sup>7</sup>, malowanym przez iluminatorów krakowskich ok. r. 1506. Jak zobaczymy później, związek tych dwóch miniatur nie ogranicza się tylko do wspólnego tematu i sąsiedztwa z tym samym tekstem (werset 17 psalmu 80 stanowiący początek introitu na święto Bożego Ciała).

Innym przedstawieniem odbiegającym od najczęściej przyjętego w tym miejscu jest ilustracja introitu na święto Bożego Narodzenia (fol. XII, fig. 5). Zamiast scen Narodzenia lub Adoracji Dzieciątka przez Marię, które łączą się najczęściej z introitem „Puer natus est nobis...” (trzecia msza na dzień 25 grudnia), iluminator wprowadził scenę Adoracji Dzieciątka przez kobietę ubraną w na poły zakonny strój; w postaci tej możemy się domyślać fundatorki rękopisu. Poza Dzieciątka siedzącego na kawałku zielonej murawy i banderola z trudno czytelnym napisem staroniemieckim „Eyn seligs Yor” pozwalają stwierdzić, że kompozycja ta wiąże się z rozpowszechnionymi w Europie późnośredniowiecznej zwyczajami noworocznymi. Podobnie jak i dziś, istniał wtedy zwyczaj składania życzeń noworocznych, a jednym z jego materialnych śladów są ryciny ulotne zawierające teksty takich życzeń<sup>8</sup>. Najstarsze z nich pochodzą z drugiej połowy w. XV i przechowały się w niewielkiej ilości, przyklejone najczęściej do wnętrza okładek starych rękopisów i druków. Niektóre z nich wiążą się z nazwiskami znakomych grafików — Mistrza Pasji Norymberskiej, Mistrza E. S., Izraela van Meckenem; większość jest anonimowa.

<sup>7</sup> S. Sawicka, *Nieznany krakowski rękopis iluminowany z początku XVI wieku*, (Studia Renesansowe II, Wrocław 1957, s. 123, ryc. 15). Paralelę między eucharystią i manną podkreślają teksty liturgiczne na święto Bożego Ciała (introit — ps. 80, 17; Ewangelia — Jan 6, 56—59). Sekwencja na Boże Ciało zawiera m. in. następującą strofę:

In figuris praesignatur,  
cum Isaac immolatur:  
agnus pasche deputatur:  
datur manna patribus.

<sup>8</sup> P. Heitz, *Neujahrswünsche des XV Jahrhunderts*, Strassburg 1909 (Einblattdrucke des fünfzehnten Jahrhunderts, 1).

<sup>9</sup> Por. Heitz o.c., nr 12 — drzeworyt kolorowany, zapewne augsburski, pochodzący z lat 1475—90.



Fig. 5. Dzieciątko adorowane przez fundatorkę, Gradual bernardyński 7/RL, fol. XII

Są to najczęściej drzeworyty kolorowane, odznaczające się nieraz dużymi wartościami formalnymi. Głównym motywem tematycznym tych wszystkich kart z życzeniami jest Dzieciątko Jezus stojące w kielichu kwiatu, siedzące na poduszce lub na ukwieconym trawniku, otoczone symbolami męki (krzyż lub *Arma Christi*) lub symbolicznymi zwierzętami (ptaki, zające). Niekiedy Dzieciątko tuli w ramionach ptaka (papugę) lub trzyma w ręce jabłko, tak jak na miniaturze w opisywanym Graduale<sup>9</sup> (fig. 2, 3, 4).

Krótkie teksty życzeń wypisane na banderolach, z reguły w języku narodowym, nie po łacinie, brzmią często podobnie jak na naszej miniaturze: „Ein gut selig iar”, „Ein gut ior”, „Ain saelig jar”, „fil gut iar”, „Ein Seligs news Jaer” itp.

Przedstawianie Dzieciątka na życzeniach noworocznych wynikało m. in. z faktu, iż początek roku kalendarzowego przypadał w roku kościelnym na okres Bożego Narodzenia, a najczęściej pokrywał się z dniem 25 grudnia. Styl *a nativitate*, czyli początek roku przypadający 25 grudnia, był stylem najbardziej w średniowieczu rozpowszechnionym. Szerokie zastosowanie miał zwłaszcza w Niemczech, skąd pochodzi większość zachowanych ży-



czeń noworocznych<sup>10</sup>. W Polsce dominował do w. XIII; w wieku XIV począł go wypierać styl *a circumcissione* (1 stycznia), który odniósł ostateczne zwycięstwo w w. XVI. Przez cały jednak wiek XV, a nawet i w pierwszej połowie w. XVI, stosowano również tradycyjną rachubę Nowego Roku od Bożego Narodzenia. Styl *a nativitate* utrzymywał się najdłużej w dokumentach kościelnych. Również w Graduale bernardyńskim miniatura, będąca niewątpliwie kopią niemieckiej ulotnej grafiki z w. XV, z życzeniami noworocznymi została umieszczona na początku tekstu liturgicznego przypadającego na dzień Bożego Narodzenia.

Wykorzystanie motywu z życzeń noworocznych w dekoracji malarskiej rękopisu zdarza się w polskim iluminatorstwie na przełomie w. XV i XVI. W Mszałe wawelskim nr 4, pochodzącym z pracowni Graduału Jana Olbrachta, Dzieciątko umieszczone w inicjale H na początku introitu mszy wigilijnej skopiowano pośrednio z życzeń noworocznych Mistrza E. S.<sup>11</sup> W związku z życzeniami noworocznymi pozostaje też zapewne przedstawienie dziecka umieszczone na jednym z marginesów w inkunabule nr 1004 Biblioteki Jagiellońskiej, który pochodzi z zapisu krakowskiego profesora Stanisława z Szadka, zm. w r. 1572<sup>12</sup>.

Iluminacje rękopisu rozpoczynają i kończą dwa przedstawienia maryjne, z których każde zasługuje na nieco uwagi.

Pierwsze z nich należy do typu ikonograficznego *Mulier amicta sole* i rozpoczyna introit mszy na pierwszą niedzielę adwentu (tabl. I). Samo przedstawienie powtarza się często w sztuce polskiej na przełomie w. XV i XVI; wyjątkowe natomiast jest miejsce, w którym spotykamy je w Graduale 7/RL. W polskich rękopisach liturgicznych w. XV i XVI tekst „Ad te levavi animam meam” rozpoczyna zwykle bądź scena Zwiastowania N. P. Marii zrozumiała na początku adwentu (np. Antyfonarz Zbigniewa Oleśnickiego, Archiwum Kapitułne na Wawelu nr 47; Antyfonarz krakowskich kanoników regularnych; Graduał klarysek z r. 1418, Gniezno, Biblioteka Kapitułna nr 170), bądź przedstawienie Boga na majestacie, łączące się z treścią ewangelii o Sądzie Ostatecznym (Mszał nr 1 Archiwum Kapitułne na Wawelu), bądź wreszcie, najczęściej, ilustracja słów introitu będących modlitewnym wzniesieniem duszy do Boga<sup>13</sup>.

W Graduale 7/RL spotykamy wyjątkowo w tym miejscu wywodzącą się z *Apokalipsy* wizję „Nie-

wiasty odzianej w słońce”, którą adoruje fundator. Jak wiadomo, przedstawienie to — częste w sztuce europejskiej od w. XIV — wiąże się m. in. ze wzrastającym w Kościele kultem *Immaculata Conceptio* propagowanym przez franciszkanów<sup>14</sup>. Łata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte w. XV przyniosły utwierdzenie tego kultu, wokół którego od dawna toczyły się zażarte dyskusje teologiczne<sup>15</sup>. Papież Sykstus IV w konstytucjach z lat 1476 i 1480 poparł ten kult powagą Kościoła, choć w ślad za tym nie poszły sformułowania dogmatyczne. Niemniej konstytucje papieskie pociągnęły za sobą pewne zmiany w liturgii (nowe formularze brewiarzowe i mszalne). Poza tym obu konstytucjom towarzyszyły liczne odpusty.

W Polsce kult *Immaculatae Conceptionis* miał stare tradycje, jak świadczą wypowiedzi ówczesnych teologów, a zwłaszcza teksty liturgiczne; rychło też znalazł odbicie w malarstwie<sup>16</sup>. Konstytucje sykstyńskie przyniosły powszechność tego kultu, która wyraziła się m. in. wielką popularnością w sztuce polskiej końca w. XV i początku w. XVI przedstawień *Mulieris amictae sole*. Przedstawienia te powtarzają się często w iluminowanych rękopisach liturgicznych, zwykle w związku z tekstem *Salve sancta Parens*<sup>17</sup>. Częstotliwość ich występowania w rękopisach liturgicznych i malarstwie ołtarzowym tłumaczyć można nie tylko po-

<sup>10</sup> *Chronologia polska*. Praca zespołowa pod red. B. Włodarskiego, Warszawa 1957, s. 57 i in.

<sup>11</sup> L. 50; miniatura jest odwrócona w stosunku do ryciny; bezpośrednim wzorem była zapewne odwrócona kopia miedziorytu Mistrza E.S., jakich kilka reprodukuje Heitz.

<sup>12</sup> S. Hieronymus: *Epistolae*. Moguncja 1470, Peter Schoeffer de Gersheim, fol. 5; dekoracja malarska wykonana w Krakowie w l. 1471—1474; Z. Ameisenowa, *Rękopisy i pierwodruki iluminowane Biblioteki Jagiellońskiej*, Wrocław—Kraków 1958, nr 146, s. 130.

<sup>13</sup> B. Miodońska, *Iluminacje krakowskich rękopisów z I połowy w. XV w Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu*, Biblioteka Wawelska II, Kraków 1967, s. 60.

<sup>14</sup> E. M. Vetter, *Mulier amicta sole et Mater Salvatoris*, Münchenr Jahrbuch der Bildenden Kunst. Dritte Folge, IX/X, 1958/59, s. 32—66.

<sup>15</sup> J. Wojtkowski, *Wiara w Niepokalane Poczcie Najświętszej Marii Panny w Polsce w świetle średniowiecznych zabytków liturgicznych*, Studium historyczno-dogmatyczne, Lublin 1958.

<sup>16</sup> Miodońska, o. c., s. 67.

<sup>17</sup> Np. w Psalterzu bernardyńskim Biblioteki Czartoryskich, nr 3619, fol. 189 v; w tzw. Modlitewniku Władysława Warneńczyka, Oxford, Bodlejana, nr 15857, fol. 26 v; w Antyfonarzu Adama z Będkowa, Archiwum Kapitułne na Wawelu, nr 49, fol. 1; w wawelskim Mszałe nr 4, fol. 344 v; w Graduale Jana Olbrachta, III, fol. 63 v; w Mszałe Erazma Ciolka, Biblioteka Narodowa, nr F. v. 1, 111, fol. XXII.



pularnością kultu, lecz i związanymi z nim odpustami. Jeden z odpustów wydanych przez Sykstusa IV odnosił się właśnie do obrazów przedstawiających *Mulierem amictam sole*. Warunkiem otrzymania odpustu było odmówienie modlitwy *Ave Sanctissima* przed obrazem *Virginis Mariae in sole*<sup>18</sup>. Temat przedstawienia na karcie I Graduału 7/RL może pozostawać w związku z tym właśnie odpustem. Marię odzianą w słońce adoruje tu na klęczkach fundator rękopisu. W ornamentyce marginalnej dostrzegamy małą zieloną papugę. Ptak ten często towarzyszy przedstawieniom maryjnym i przedstawieniom modlitwy.

<sup>18</sup> S. Rinbom, *Maria in Sole and the Virgin of the Rosary*, Journal of the Warburg and Courtauld Instituts, XXV, 1962, s. 326 i n.; *Kronika* Komorowskiego, s. 222.

<sup>19</sup> Isidorus Hispalensis, *De origine rerum libri* XX, Migne, *Patrologia Latina*, LXXXII, col. 469; Franciszek z Retz, *Defensorium inviolatae virginis beatae Mariae*, Fr. Zoepfel, *Defensorium*. Reallexikon zur deutschen Kunstgeschichte III, Stuttgart 1954, s. 1206 i n.; *Der Physiologus übertragen und erläutert von Otto Seel*, Stuttgart 1960, s. 51.

<sup>20</sup> Śląski Mszał benedyktyński Piotra Crügera z r. 1406, Monachium, Biblioteka Miejska, Cim. 14045, fol. CXXII v; Mszał Jana z Żytawy, około r. 1415, zaginiony w czasie II wojny światowej, dawniej — Wrocław, Biblioteka Miejska, R. 165, p. 255 v; Antyfonarz z pracowni Mistrza Biblii Banków, r. 1446, tamże, I F 396, cz. II, fol. 136 v; Mszał śląski z r. 1472, tamże, I F 361, fol. 89 v; Krakowski Mszał z Jasnej Góry, około r. 1506, Archiwum klasztoru Paulinów na Jasnej Górze, nr 589, fol. 253; Pontyfikał Erazma Ciolka, Biblioteka Czartoryskich, nr 1212, fol. XXIII; Graduał Wiktoryna z r. 1536, klasztor Dominikanów w Krakowie, sygn. Lepszego 9, cz. II, fol. 95.

<sup>21</sup> Mszał krakowski, około 1500, Gniezno, Biblioteka Kapitulna, nr 139, fol. 267v; Mszał krakowski, około r. 1500, Kraków, Archiwum Kapitulne, nr 4, fol. 301; Graduał Jana Olbrachta, tamże, cz. II, fol. 148 v.

<sup>22</sup> Mszał krakowski z lat około 1450, Kraków, Archiwum Kapitulne, nr 7; Graduał Klarysek z r. 1418, Gniezno, Biblioteka Kapitulna, nr 170; Antyfonarz ze śląskiej pracowni Mistrza Postaci Żydowskich, r. 1426, Wrocław, Biblioteka Miejska, R. 505.

<sup>23</sup> J. D. Breckenridge, „*Et prima vidit*”: *Ikono-graphy of the Appearance of Christ to his Mother*, The Art Bulletin XXXIX, nr 1, 1957; T. Dobrzeński, *Legenda średniowieczna w piśmiennictwie i sztuce — Christofania Marii*, Średniowiecze. Studia o kulturze II, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

<sup>24</sup> Baltazar Opec, *Żywot Pana Jezusa Krysta* wydrukowany z ilustracjami w r. 1522 w krakowskich oficynach Floriana Unglera i Jana Sandeckiego oraz Hieronima Wietora. Edycje te poprzedziło zaginione dziś wydanie z r. 1517, dedykowane królowi Elżbiecie, późniejszej księżnie legnickiej. L. Bernacki, *Pierwsza książka polska*, Lwów 1918, s. 398; Dobrzeński, o. c., s. 59.

<sup>25</sup> Tenże, s. 40. Zestawienie tekstów *Meditationes* i Opecia na s. 60—61.

W marginaliach rękopisów iluminowanych spotykamy go obok sceny Zwiastowania (np. Pontyfikał Zbigniewa Oleśnickiego w Archiwum Kapitulnym na Wawelu) i Modlitwy króla Dawida. Tłumaczy się to zdolnością, jaką przypisywali papudze pisarze średniowieczni. Nieuczona, miała ona umieć wypowiadać *Ave* — pierwsze słowo Pozdrowienia anielskiego<sup>19</sup>. Można więc interpretować ją jako symbol modlitwy fundatora do Niepokalanie Poczętej Marii.

Ostatnia z kompozycji figuralnych zdobiących karty Graduału wprowadza temat dość rzadki w sztuce polskiej: Spotkanie Chrystusa Zmartwychwstałego z Matką w poranek wielkanocny (tabl. Xb). Miejsce, w którym scena ta pojawia się w rękopisie, jest przy tym całkiem niezwykle. Przedstawienie spotkania Chrystusa i Marii rozpoczyna teksty na dzień Narodzenia Matki Boskiej (8 września). Teksty liturgiczne związane z tym świętem mają ustaloną ikonografię w polskich i śląskich rękopisach iluminowanych w. XV i XVI. Wiążą się z nimi trzy typy przedstawień. Najczęściej powtarza się przedstawienie historyczne Narodzenia Matki Boskiej<sup>20</sup>. Około r. 1500 pojawia się często temat Drzewa Jessego<sup>21</sup>. Rzadziej występuje w tym miejscu wyobrażenie Marii z Dzieciątkiem<sup>22</sup>. Tak więc miniatura bądź ilustruje historyczne wydarzenie — narodziny Marii, bądź wiąże się z ewangelią zawierającą rodowód Chrystusa, bądź przedstawia Marię jako Matkę Chrystusa. Miniatura rozpoczynająca w Graduale bernardyńskim tekst introitu: *Salve sancta Parens*, jest więc w tym kontekście czymś niezwykle.

Tematowi spotkania Chrystusa z Matką poświęcił studium monograficzne J. D. Breckenridge, ostatnio zaś T. Dobrzeński przedstawił niezwykle wyczerpująco zarówno literackie przekazy legendy, jak i jej ikonografię<sup>23</sup>. Niewiele pozostaje tu do dodania.

Miniatura w Graduale bernadyńskim nie była znana Dobrzeńskiemu. Niewątpliwie nawiązuje ona do najpopularniejszej wersji literackiej legendy zawartej w *Meditationes vitae Christi* Pseudo-Bonawentury, spolszczonej około r. 1510 przez Baltazara Opecia, a — być może, już i wcześniej przez autora *Rozmyślenia przemyskiego*<sup>24</sup>. Miniatura ilustruje początkowe sceny legendy, oznaczone przez Dobrzeńskiego jako 2, 3 i 4<sup>25</sup>. Gdy Maria trwa na modlitwie, wchodzi szybko zmartwychwstały Jezus, *sponsus gloriosus*, i przemawia do niej z boku słowami wypisanego obok minia-



tury hymnu Seduliusza „Salve sancta Parens”<sup>26</sup>. Maria usłyszawszy pozdrowienie odwraca się ku Synowi i adoruje go ze złożonymi modlitewnie rękami.

Przedstawienie w Graduale wzorowane jest na drzeworycie Hansa Schäufeleina (tabl. XIa) z cyklu pasyjnego ilustrującego *Speculum passionis domini nostri Ihesu Christi* Ulricha Pindera. *Speculum*, wydane w Norymberdze w r. 1507, było doskonale znane w Krakowie<sup>27</sup>. Iluminator powtórzył za drzeworytem układ sceny; dokładnie skopiował postać Chrystusa, a już daleko mniej wiernie wnętrze izby z kolebkowym sklepieniem. Zmienił natomiast zupełnie postać Marii. W przeciwieństwie do Matki Boskiej Schäufeleina reprezentuje ona typ dziewczęcy. Białą mafię zsunął się jej z głowy, odsłaniając długie, jasne loki rozpuszczone na ramiona. Zarówno odsłonięta, dziewczęca głowa Marii, jak i jej modlitewna poza wykazują podobieństwo ze sceną Zwiastowania i nawiązują do wcześniejszego typu ikonograficznego Christofanii Marii, którego przykładem jest miniatura Mistrza księcia Bedford w Godzinkach Sobieskich z Windsoru<sup>28</sup>. Do typu tego nawiązał również Albrecht Dürer w *Małej Pasji* drzeworytniczej (około 1509—1510, tabl. XIb). Dziewczęcy typ Marii występuje w dwóch polskich przedstawieniach malarskich Spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego z Matką, pochodzących z Kalisza<sup>29</sup> i Tarczka<sup>30</sup> (tabl. XII).

Na obrazie z Tarczka podobieństwo ze sceną Zwiastowania podkreśla postać anioła poprzedzającego Chrystusa. Niesie on berło i kartę ze słowami antyfony *Regina coeli laetare*. Motyw ten, zaczerpnięty z innej wersji literackiej legendy o Christofanii Marii<sup>31</sup>, jest w tym wypadku rzeczywiście powtórnym Zwiastowaniem. Archanioł Gabriel, który kiedyś oznajmił Marii o Wcieleniu, wysłany przez Chrystusa przynosi jej wieść o Zmartwychwstaniu.

Analogie ze sceną Zwiastowania widoczne w miniaturze Graduału bernardyńskiego nie są dziełem przypadku. Breckenridge przytacza fakty świadczące o świadomym podkreślaniu łączności ideowej między scenami Zwiastowania przez anioła o Wcieleniu Odkupiciela i Zwiastowania przez samego Chrystusa o Zmartwychwstaniu i dokonany Odkupieniu. W modlitewniku flamandzkim z lat około 1500 w Huntington Bibl. w San Marino (MS 1149) miniatura przedstawiająca Spotkanie Chrystusa z Marią utrzymana w schemacie ikonograficznym Zwiastowania sąsiaduje z tekstem opartym na relacji św. Łukasza o Zwiastowaniu<sup>32</sup>.

Wypada się zastanowić, dlaczego przedstawienie Chrystusa Zmartwychwstałego ukazującego się Matce zostało umieszczone przy tekstach liturgicznych na święto jej Narodzenia. Odpowiedzi należy poszukać przede wszystkim w analizie tych tekstów i w treściach teologicznych łączonych z omawianym przedstawieniem, a sugerowanych przez analogie ze sceną Zwiastowania. Teksty mszalne na święto Narodzenia NPMarii właściwie tylko pośrednio nawiązują do tego faktu. Ich główny temat stanowi pochwała dziewiczego macierzyństwa Marii, które stało się dla ludzkości początkiem zbawienia<sup>33</sup>. Do takiego znaczenia modlitw mszalnych nawiązują iluminatorzy, umieszczający na początku ich tekstu przedstawienie Marii z Dzieciątkiem. W gnieźnieńskim Graduale karysek z r. 1418 Matka Boska siedząc na tronie karmi Dzieciątko, które wykonuje błogosławiący gest Salvatora; w Mszałe krakowskim z Archiwum

<sup>26</sup> „Salve sancta parens enixa puerpera regem qui coelum terramque regit in saecula saeculorum” fragment *Carmen paschale* Seduliusza, poety włoskiego z w. V. W cytowanym przez Dobrzeńckiego mszale z w. XV w Preussische Staatsbibliothek w Berlinie (Ms. theol. lat. 148, fol. 137v) miniatura przedstawiająca Spotkanie Chrystusa z Matką rozpoczyna ten sam tekst zawarty w *officium De domina nostra tempore paschali* (Dobrzeńcki, o. c., s. 66, przypis 186).

<sup>27</sup> Z cyklu tego skopiowano drzeworyty zdobiące *Passio Iesu Christi* B. Chelidoniusa (Kraków 1514, drukarnia Floriana Unglera), zaś norymberskich klocków użyto w wietrowskim wydaniu Opecia.

<sup>28</sup> Scena z cyklu *Sześciu radości Marii*, fol. 104 v; Z. Ameisenowa, *Godzinki Sobieskich w Windsorze*, Biuletyn Historii Sztuki XXI, nr 3/4, Warszawa 1959, il. 8.

<sup>29</sup> Kwaterna poliptyku z lat około 1500. M. Walicki, *Poliptyk kaliski na tle problemu Mistrza Ołtarza z Giesmsandorf*, Przegląd Historii Sztuki, Kraków 1932, s. 87—88.

<sup>30</sup> Obraz środkowy tryptyku z kościoła parafialnego, około 1540. J. Warsztocka-Wardzyńska, *Tryptyk z Tarczka*, Ochrona Zabytków, Warszawa 1958, nr 1—2, s. 95 i n.; M. Walicki, *Malarstwo polskie. Gotyk, renesans, wczesny manieryzm*, Warszawa 1961, s. 336, nr 186.

<sup>31</sup> Wersja legendy zawarta w kazaniach hiszpańskiego dominikanina Wincentego Ferreriusza (ur. około 1350). Ślady jej znajomości w Polsce widoczne są zarówno w malarstwie, jak i w literaturze, Dobrzeńcki, o. c., s. 79 i n.

<sup>32</sup> Breckenridge, o. c., s. 27, ryc. 13.

<sup>33</sup> *Oratio*: „Famulis tuis, quaesumus, Domine, caelestis gratiae munus impertire: ut, quibus beatae Virginis partus exstitit salutis exordium; nativitatibus eius votiva solemnitas pacis tribuat incrementum”.

*Secreta*: „Unigeniti tui, Domine, nobis succurrat humanitas: ut, qui natus de Virgine, matris integritatem non minuit, sed sacravit; in nativitatibus eius solemnibus, a nostris nos piaculis exuens...”





Tabl. I. *Mulier amicta sole* adorowana przez fundatora, Gradual bernardyński 7/RL, fol. I, Kraków, Archiwum Prowincji OO. Bernardynów, ok. 1515





Tabl. II. Koronacja Marii, Pracownia Gradualu Jana Olbrachta, Mszał nr 4 Archiwum  
 Kapitulnego na Wawelu, fol. 301, ok. 1500



Tabl. III a. Koronacja Marii,  
Gradual bernardyński 7/RL,  
fol. CXLIII v



*Gaudemus om̃s in dño*

Tabl. III b. Koronacja Marii, Mszał Erazma Ciołka, fol.  
XLI v, Biblioteka Narodowa. Między 1513—1518





Tabl. IV a. Zesłanie Ducha św., Gradual Jana Olbrachta cz. I, fol. 254 v, Archiwum Kapitulne na Wawelu, 1501



Tabl. IV b. Zesłanie Ducha św., Pracownia Gradualu Jana Olbrachta, Mszał nr 4 Archiwum Kapitulnego na Wawelu, fol. 157 v, ok. 1500



Tabl. V a. Zesłanie Ducha św., Gradual bernardyński 7/RL, fol. LXXXV



Tabl. V b. Zesłanie Ducha św., Mszał Erazma Ciolka, fol. LXXXIII



nos confitentes poscimus te iuste iudex cordium.  
 Ut auferas piacula sordesque mentis ablueris donec  
 eris gratum ut accendantur cuncta. Mens ecce torpet in  
 peccata quam culpa mordet noxia obscura tenebris tollere  
 et te redemptor querere. Repelle tu caliginem intus  
 secus quam maxime ut in beato gaudeat se collocare  
 lumine. O resta pro piosissime precibus spiritus sancti. anti.



**D**omine deus. Veni. ps.  
 Aluum me fac deus: quo  
 manum intrauerunt aque us  
 que ad animam meam. **I**nfi  
 xus sum in limo profundi: et non est substi  
 tia. Veni in altitudinem maris: et tenebras  
 dimisit me. **L**aborum clamor vane facti  
 sunt fauces mee: defecerunt oculi mei dum  
 spero in deum meum. **M**ultiplicati sunt super  
 capillos capitis mei: qui oderunt me gratis  
 confortati sunt qui persecuti sunt me inimi  
 ci mei in iuste: que non rapuerunt exultationem.  
 Deus tu scis insipientiam meam: et delicta me  
 a te non sunt abscondita. Non erubescit.



nūa a te dē die m di em fa lu ta  
 re e us Allelu ia alle lu ipi  
 In die admi  
 nabilis asce  
 sione do  
 mi nū dñi  
 in iuuitis  
 Vir ga lute i qd amica  
 mi in aspicientes i ore lū  
 alle lu in quā ad mod vidit eum ascēdētes in  
 te lū ita veniet Allelu ia alle luia Alle  
 Omnes p̄s gentes plaudite manibus tu  
 ia Quis intueret inteli cūte illis et





**B**enedi cta sit sacra trun

tas et qm di uis u m

tas cōti tēbi mē i qā fent nobi sauz

mīse ri cordiā su am

**B**enedi cta pēs et

noſter quā a d mir de

ſiluiſ nī ſanto ſpū

**B**enedi cta

es dōmīe

qui intueis

u bī ſos et ſe des ſuper dīe



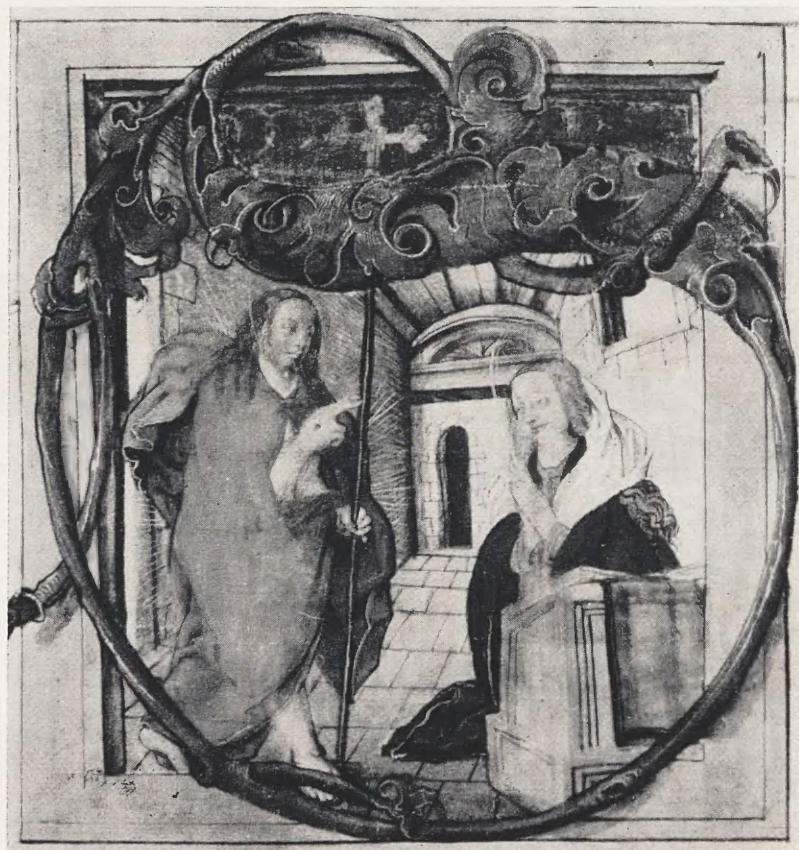


a e m d m o e  
 uis et in fñ cia e is  
 ma net in se culuz fñu li fl  
 le lu na al le lu na He  
 it oēs fines ter re saluta re de  
 In assidue vñs Marie Intro  
 Audam⁹ i nostri Alle lu ia  
 omēs i dñi in no dñe fe

Tabl. IX. Gradual bernardyński 7/RL, fol. CXLIII v



Tabl. X a. Wniebowstąpienie, Gradual bernardyński 7/RL, fol. LXXXI v



Tabl. X b. Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej, Gradual bernardyński 7/RL, fol. CXLV



Tabl. XI a. Hans Schaüfelein, Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej, drzeworyt, przed 1507. Odbity w książce Baltazara Opecia: *Żywot Pana Jezu Krysta*, wyd. H. Wietor, Kraków 1522



Tabl. XI b. Albrecht Dürer, Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej. Mała Pasja drzeworytnicza, B. 46, ok. 1510





Tabl. XII. Naśladowca Marcina Czarnego, Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej. Ołtarz z Tarczka, ok. 1540



Kapitulnego (nr 7, około 1450) jako Królowa Nieba podaje Dzieciątku jabłko — symbol miłości. Jaki związek z tymi tekstami może mieć scena ukazania się Zmartwychwstałego Chrystusa Marii?

Introit, gradual i *communio* sławią dziewiczą Matkę Zbawiciela, którego cały świat ogarnąć nie może, a którego zamknęło łono Marii<sup>34</sup>.

Św. Ambroży, który jako jeden z pierwszych przedstawicieli Kościoła zachodniego wyraził przekonanie, że Maria zasługiwała na ujrzenie Chrystusa po Zmartwychwstaniu i że to spotkanie rzeczywiście miało miejsce, przeprowadził z tej okazji paralełę między grobem Chrystusa i łonem Marii — Zmartwychwstaniem z nowego, nie skalanego rozkładem grobu i dziewiczymi narodzinami<sup>35</sup>. Paralela między Zmartwychwstaniem i dziewiczym Narodzeniem występuje również w tekstach Seduliusza<sup>36</sup>, od którego pochodzą słowa introitu *Salve sancta Parens*, będące zarazem, według relacji *Meditationes*, powitalnymi słowami Chrystusa ukazującego się Matce.

Literatura chrześcijańska zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie rozwija porównanie między cudem Zmartwychwstania z zapieczętowanego grobu i dziewiczych Narodzin z nienaruszonego łona Marii<sup>37</sup>. Réau cytuje znamieny tekst św. Efrema Syryjczyka (IV w.): „Tak więc ukazałeś, Panie, przez twe zmartwychwstanie z grobu, cud narodzenia: ponieważ łono twojej Matki i grób były podobnie zamknięte i zapieczętowane. Byłeś

czysty w łonie twojej Matki i żywy w grobie i łono Marii, jak grób, nosiło nietkniętą pieczęć”.

We wczesnym apokryfie koptyjskim, tzw. *Legendzie dwunastu apostołów*<sup>38</sup>, Chrystus Zmartwychwstały ukazując się Marii z naciskiem podkreśla tożsamość swego zmartwychwstałego ciała z ciałem, które żyło w jej łonie, które wykarmiła i które spoczęło później w grobie. Podobne motywy powracają wielokrotnie u pisarzy kościelnych i w poezji religijnej<sup>39</sup>.

Kaznodzieja dominikański Wincenty Ferreriusz opowiedział dwukrotnie o spotkaniu Chrystusa Zmartwychwstałego z Matką: raz w kazaniu wielkanocnym w zbiorze *Sermones de tempore* i drugi raz w *Sermones de sanctis*, w kazaniu na święto Narodzenia Matki Boskiej<sup>40</sup>.

Tak więc istnieje potwierdzony tradycją związek ideowy między epizodem Spotkania Chrystusa z Marią przedstawionym na miniaturze Graduału a pochwałą dziewiczego łona Marii, zawartą w tekście, który towarzyszy tej miniaturze.

Drugim aspektem modlitw mszalnych (*oratio*) jest uwielbienie macierzyństwa Marii jako początku zbawienia. Należy przy tym dodać, że msza na uroczystość Narodzenia Marii poprzedza teksty na święto Podwyższenia Krzyża, widomego znaku zbawczej ofiary. Zatem teksty liturgiczne zawierają zestawienie chwalebego Macierzyństwa i Odkupienia przez mękę — a więc treści, które odnajdujemy również w temacie dwóch Zwiastowań: Zwiastowania macierzyństwa, które stanie się początkiem zbawienia (*offertorium* w oktawę Narodzenia Marii) i Zwiastowania o dokonanym zbawieniu potwierdzonym cudem Zmartwychwstania. Oba te Zwiastowania, pierwsze w formie aluzyjnej, zawarte są w przedstawieniu Spotkania Chrystusa z Marią w redakcji ikonograficznej występującej w Graduale bernadyńskim 7/RL.

### III. STYL ILUMINACJI

Dekoracja malarska rękopisu tworzy dwie grupy iluminacji obejmujące zarówno przedstawienia figuralne, jak ornamentykę marginalną, które różnią się zasadniczo zarówno poziomem, jak i stylem.

Pierwsza grupa miniatur, dalekich od poprawności, nosi charakter pracy niemal amatora. Cechuje ją styl bardzo konserwatywny, nie wykraczający poza środki formalne charakterystyczne dla iluminatorstwa późnogotyckiego w. XV. Gęsty gwasz, mocny, twardy kontur, graficzny modelu-

<sup>34</sup> Introit: „Salve, sancta Parens, enixa puerpera Regem...” Gradual: „Benedicta et venerabilis es, Virgo Maria: quae sine tactu pudoris inventa es Mater Salvatoris. V. Virgo Dei Genitrix, quem totus non cepit orbis, in tua se clausit viscera factus homo”. *Communio*: „Beata viscera Mariae Virginis, quae portaverunt aeterni Patris Filium”. Ofertorium w oktawie Narodzenia Marii zawiera pierwsze słowa Pozdrowienia anielskiego: „Ave Maria, gratia plena, dominus tecum, benedicta tu in mulieribus et benedictus fructus ventris tui”. (Por. *Missale Cracoviense*, Cracovie 1509. Biblioteka Jagiellońska, Cim. 4384).

<sup>35</sup> S. Ambrosii, *De virginitate*, L. I, caput III, 14; Migne, *Patrologia Latina*, XVI, col. 283.

<sup>36</sup> 41 *Carmen Paschale*, V, Sedulius, *Opera omnia*, ed. J. Hümer, Vienna 1885, s. 140.

<sup>37</sup> L. Réau, *Iconographie de l'art chrétien* II, 2, Paris 1957, s. 86.

<sup>38</sup> E. Revillout, *Les apocryphes coptes* [w:] *Patrologia orientalis* II, 2, Paris 1904, s. 169; Breckenridge, o. c., s. 10.

<sup>39</sup> Np. w tekstach Ruperta z Deutz i Jana Gersona cytowanych przez Dobrzeńckiego (o. c., s. 25 i 39).

<sup>40</sup> Dobrzeńcki, o. c., s. 82—83, 86.



nek, „łamane” draperie, w których układzie nie brak i wielkiego „muszlowego” fałdu, wreszcie motywy roślinne nie tworzące regularnych bordiur, lecz rzucone asymetrycznie na biel marginesów — decydują o wyrażnie późnogotyckim charakterze tej grupy iluminacji. Charakterowi temu odpowiada również koloryt zestawiający jaskrawe grynszpanowe zielenie z ciemnym kobaltem, złamanym kraplakiem, cynobrem, ugrem i szarością oraz wprowadzający obficie biel, która nadaje karnacjom postaci marionetkową bladość (tabl. I, fig. 1 i 5).

Cechy te nie przesadzają o datowaniu iluminacji. Podobny konserwatyzm znamionuje dekorację malarską niektórych rękopisów katedralisa wawelskiego Abrahama, noszących późne daty: 1515, 1520. Daleko idący konserwatyzm formalny odnajdujemy zwłaszcza w iluminacjach powstałych w środowiskach klasztornych, np. w krakowskich rękopisach bernadyńskich i dominikańskich.

Druga grupa iluminacji, niezupełnie jednolita w szczegółach, stylistycznie należy już do wieku XVI (tabl. IIIa, Va, VII—X). Wskazuje na to zarówno charakter motywów, jak i kompozycja kart, choć brak właściwie motywów o cechach wyraźnie renesansowych. Ornamentyka operuje zasobem elementów wykształconych w ciągu ostatniego dziesięciolecia w. XV, przetworzonych jednak na ogół w sposób bliski renesansowemu poczuciu formy. Zaznacza się to zwłaszcza w dekoracji roślinnej marginesów kart. Gałązki, obciążone wielkimi rozetowatymi i dzbanuszkowatymi kwiatonami oraz pękami barwnych, „akantoidalnych” liści, wykazują skłonność do tworzenia regularnych, równomiernie wypełnionych bordiur, otaczających kolumny tekstu zwykle z dwóch stron. W ich rysunku przeważają miękkie, płynne linie, ruch łodyg uspokaja się i upraszcza. Akcent rytmiczny i barwny zostaje położony na kwiatonach o ciężkich, pełnych formach; rozwichrzone płomykowato liście schodzą do roli akompaniamentu (tabl. VII). Początki tych tendencji uwidaczniają się już w iluminacjach trzeciego tomu Graduału Jana Olbrachta, ukończonego w r. 1506. Brak natomiast zupełnie motywów ornamentalnych pochodzących z renesansu włoskiego, które około r. 1525 występują nawet w rękopisach będących wytworami konserwatywnych zawsze pracowni klasztornych. Kartę ze sceną Koronacji Marii zdobią natomiast bordiury w typie flamandzkim, ujmujące tekst w zamkniętą, prostokątną ramę o złotawym tle (tabl. VIII). Bordiury tego rodzaju pojawiają się w iluminatorstwie krakow-

skim około r. 1510 w Mszałe jasnogórskim i Pontyfikale Ciołka. Obramienia inicjałów o formach wyraźnie architektonicznych (profilowana „marmurowa” rama, framuga okienna) otaczają litery splecione z suchych gałązek i zwiędłych poskręcanych liści, których barwy blade i złamane podkreślają proces obumierania żywych tkanek (tabl. Va, Xa i b). Ten typ stylizacji motywów roślinnych, cechujący się późnogotyckim naturalizmem, występuje po raz pierwszy na gruncie krakowskim w III tomie Graduału Jana Olbrachta.

Stosunek wzajemny litery i kompozycji figuralnej zawartej w jej wewnętrznym polu wykazuje tendencje charakterystyczne dla iluminatorstwa krakowskiego w drugim dziesięcioleciu w. XVI. W iluminatorstwie końca w. XV, a także w rękopisach z pracowni Graduału Jana Olbrachta litera zachowuje na ogół czytelność. Jeśli wymaga tego jej kształt, wdziara się w sam środek kompozycji figuralnej, przecina i przesłania ją częściowo lub wciska się pomiędzy postacie. Począwszy od drugiego dziesięciolecia w. XVI zaznacza się w iluminatorstwie krakowskim dążenie do zachowania jedności kompozycji figuralnej i zepchnięcia litery do roli obramienia (np. Mszał jasnogórski) lub też do zupełnego jej wyeliminowania poza obręb obrazu, który staje się wtedy już nie kompozycją w inicjale, lecz autonomiczną ilustracją tekstu (Mszał Ciołka). Proces ten obserwować można na przykładzie sceny Zesłania Ducha św., gdzie wielofigurowa kompozycja łączy się z reguły z literą S, która z racji swego kształtu przecina pole obrazu na dwie połowy. W wawelskim Mszałe nr 4, pochodzącym z pracowni Graduału Jana Olbrachta, kompozycja pozostaje właściwie poza kategoriami myślenia przestrzennego, a gromada postaci została wciśnięta w dolny zwój litery (tabl. IVb). W Graduale Jana Olbrachta litera umieszczona na pierwszym planie przysłania częściowo postacie wypełniające wnętrze gotyckiej sali ujęte jak estrada teatralna (tabl. IVa). W Mszałe jasnogórskim<sup>41</sup> kształt litery nagina się do wymogów zawartej w niej kompozycji figuralnej. Inicjał usunięty na jej skraj schodzi do roli obramienia, przedstawienie wnętrza izby z postaciami apostołów i Marii mieści się w dolnym, silnie powiększonym zwoju litery, górny zwój spełnia rolę zwieńczenia. Podobnie rozwiązano kompozycję w Graduale bernardyńskim (tabl. Va). W Mszałe Ciołka litera zniknęła z obrębu kompozycji, funkcję ramy przejęła prosta arkada architektoniczna (tabl. Vb).

<sup>41</sup> Sawicka, o. c., ryc. 13.



Najważniejszy element kompozycji malarskich we wnętrzach inicjałów stanowi w Graduale bernardyńskim postać ludzka. Nie brak jednak prób umieszczenia jej w konkretnym środowisku przestrzennym. Stosunek wzajemny tych elementów należy uznać za kompromis między tradycyjną tendencją koncentrowania całej uwagi iluminatora na motywie figuralnym, czemu dopomaga neutralne tło (tendencja charakterystyczna dla pracowni Graduału Olbrachta), a dążeniem do wkomponowania postaci w środowisko — wnętrze lub krajobraz — i uczynienia z niej tylko jednego ze składników kompozycji pojętej jako wycinek obrazu świata (dążenie, którego najpełniejszą realizacją na gruncie krakowskim są iluminacje Kodeksu Behema i Pontyfikału Ciolka). Pierwsza z tych tendencji przeważa w takich przedstawieniach, jak sceny Wniebowstąpienia i Koronacji Marii, druga w miniaturach Zesłania Ducha św. i Spotkania Zmartwychwstałego Chrystusa z Matką. W tych dwóch wypadkach zaznacza się wyraźne dążenie do wywołania efektu przestrzenności, osiągniętego nie tylko przez jaskrawienie skrótu „skrzyniowego” wnętrza, ale i rozmieszczeniem postaci. Najdobitniejszy przykład tego dążenia stanowi figura apostoła siedzącego tyłem na framudze okiennej, tworzącej zarazem obramienie inicjału (tabl. Va).

W parze z pragnieniem uwidocznienia przestrzeni nie idzie wiedza o jej budowie. Iluminator zna zasadę zbiegania się linii prowadzących w głąb obrazu, nie wprowadza jednak jednego punktu zbiegu ani nie umie wyznaczać tzw. dystansu. Unika trudnej do wykreślenia szachownicy posadzki, która ujawniłaby braki jego wiedzy o perspektywie, i rysuje mijające się fugi.

Stosunek wielkości postaci ludzkiej do otaczającego ją środowiska pozostał tradycyjny. W najbardziej postępowych kompozycjach przestrzennych Kodeksu Behema, Pontyfikału Ciolka i Mszału jasnogórskiego jedną z najważniejszych nowości stanowi zmiana skali wielkości postaci ludzkiej, jej zmniejszenie się wobec ogromu otaczającego świata, który wchłania ją w siebie. Ta tak doniosła zmiana stanowi jeden z najistotniejszych warunków budowy realistycznego obrazu świata, w którym człowiek schodzi do roli jednego z elementów, niewątpliwie ważnego, lecz nie autonomicznego.

Postacie ludzkie na miniaturach Graduału bernardyńskiego zachowały tradycyjną skalę wielkości, równocześnie straciły całą urodę będącą wynikiem zabiegów idealizujących, charakterystycz-

nych jeszcze dla iluminatorstwa początku w. XVI. Iluminator z pasją maluje twarze brzydkie, pospolite, grube. Jedyne wyjątki to Maria — zachowująca dziewczęcy typ urody, zbliżony do twarzy kobiecych na obrazach z pracowni Marcina Czarnego. Brzydkim twarzom umiał iluminator nadać niekiedy wyraz intensywnej emocji psychicznej (scena Wniebowstąpienia, tabl. Xa). Krępe, ciężkie postacie, często o bardzo przykrótkich proporcjach, zatraciły przeważnie cały wdzięk gotyckiego rytmu rządzącego ruchem ciała i draperii. Ich rysunek wydaje się często nudny, grzeszy brakiem inwencji w określaniu kształtu.

Znaczne zalety formalne posiada za to kolorystyka iluminacji, który zresztą wybija się na pierwszy plan przy ich estetycznym odbiorze. Rządzą nim łatwo uchwytnie zasady powtarzające się niemal we wszystkich miniaturach tej grupy. Dominanty barwne kompozycji znajdują się zwykle we wnętrzu litery i określają szaty postaci. Są nimi cynober przechodzący od tonów pomarańczowych ku makowym, błękit, barwa cytrynowożółta, rzadziej zieleń. Te intensywne plamy barwne bywają położone bądź na płatkowym złocie, przez które przebiega rudawy podkład bolusowy, bądź na neutralnych szarościach o wcale bogatej skali odcieni (Zesłanie Ducha św., Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Marii). Barwom zasadniczym towarzyszą delikatne, złamane półtony brunatnoróżowe, brunatnougrowe, szarobiałe, które podkreślają czystość barw zasadniczych, a zarazem składają się na bardziej wyszukany efekt. Jasne w walorze, stłumione brązy, róża i szarości wiążą się przeważnie z brzegami kompozycji (korpus litery, rama). Ich zgaszona gama odpowiada formom suchego akantu — wędącym, usychającym, kruchym. Żywe, nasycone barwy powracają na nowo w bordiurach, gdzie akcenty czerwieni, zieleni i błękitu następują po sobie rytmicznie, a bardziej wyszukane barwy stanowią tylko dyskretny akompaniament.

Poszukując najbliższych analogii stylistycznych dla obu grup iluminacji, wypada stwierdzić, że o ile trudno je wskazać dla grupy pierwszej, o tyle nie brak ich dla grupy drugiej. W szeregu miniatur Graduału można stwierdzić ich daleko posunięty związek kompozycyjny z pojedynczymi iluminacjami szkoły krakowskiej z pierwszego i drugiego dziesięciolecia w. XVI. I tak, miniatura przedstawiająca Izraelitów zbierających mannę na puszczy stanowi dokładne powtórzenie kompozycji analogicznej sceny w Mszału Jasnogórskim



pochodzącym z wawelskiej pracowni iluminatorskiej<sup>42</sup>. Scena Koronacji Marii (tabl. IIIa) włącza się w cykl miniatur o tym temacie, zawartych w różnych rękopisach krakowskich, których podobieństwo w zakresie kompozycji, charakterystyki postaci, rysunku szat świadczy o posłużeniu się tym samym pierwowzorem, niewątpliwie zaczerpniętym z grafiki (por. Koronację Marii w Mszałe wawelskim nr 4 (tabl. II), w Mszałe Erazma Ciołka (tabl. IIIb) i dominikańskim Grauale Wiktoryna). Przedstawienia w Mszałe wawelskim, w Mszałe Ciołka i w Graduale 7/RL łączy przy tym identyczność kolorytu, co już może świadczyć, że malarz Graduału bernardyńskiego znał którąś z wymienionych miniatur. Kompozycja sceny Zesłania Ducha św. (tabl. Va) nie powtarza dokładnie żadnej ze znanych mi krakowskich miniatur o tym temacie, wiąże się jednak również z krakowską grupą przedstawień tej sceny, którą łączy logiczna ewolucja motywów i struktury<sup>43</sup>. Wszystkie te analogie świadczyłyby, że malarzowi drugiej grupy miniatur Graduału bernardyńskiego nieobce było iluminatorstwo krakowskie pierwszej ćwierci w. XVI, nie usprawiedliwiają jednak jakiegokolwiek wniosków dotyczących jego przynależności do określonej krakowskiej pracowni.

Wydaje się natomiast, że wspólne pochodzenie z tej samej pracowni łączy iluminacje Graduału bernardyńskiego z dekoracją malarską Psalterza katedry lwowskiej, opublikowaną przez Mieczysława Gębarowicza<sup>44</sup>. Iluminacje lwowskie nie są mi znane z autopsji, lecz porównanie fotografii oraz analiza przeprowadzona przez Gębarowicza prowadzą do tego wniosku. Wspólność cech dotyczy w równej mierze kompozycji figuralnych, jak ornamentyki marginalnej o identycznym w obu wypadkach zasobie motywów roślinnych i zwierzęcych<sup>45</sup> (tabl. VI—VIII).

Stwierdzenie współpracy iluminatorów Psalterza katedry lwowskiej przy dekoracji Graduału bernardyńskiego nie rozwiązuje jednak sprawy lokalizacji warsztatu, z którym należy wiązać miniatury obu rękopisów.

M. Gębarowicz uznał iluminacje Psalterza lwowskiego za dzieło „jednego z wybitniejszych” niestety anonimowego przedstawiciela iluminatorstwa krakowskiego<sup>46</sup>, przyjmując przy tym, że iluminacje te są wytworem nie jednej ręki, lecz warsztatu, w którym istniał podział pracy. Autor kompozycji figuralnych „mógłby być twórcą względnie jednym z twórców miniatur Mszału Erazma Ciołka, na którego kartach stawiał pierwsze kroki”<sup>47</sup>.

Wykonawca dekoracji ornamentalnej „był prawdopodobnie uczniem lub współpracownikiem Abrahama [podpisanego w Antyfonarzu przechowywanym w klasztorze Dominikanów w Krakowie, B.M.], a w każdym razie kontynuatorem jego stylu”<sup>48</sup>.

Nie ze wszystkimi przypuszczeniami Gębarowicza można się zgodzić. W znacznej mierze wynika to z faktu, iż nie mógł on skonfrontować swych słusznych niejednokrotnie sugestii z zabytkami i musiał poprzestać na skąpych, a nieraz wręcz mylnych danych, zawartych w starszej literaturze przedmiotu. Jak słusznie zauważył Gębarowicz, iluminacje Psalterza lwowskiego (a także, dodajmy, Graduału bernardyńskiego) nie wiążą się wyraźnie z żadną ze znanych nam wielkich stołecznych pracowni. Pewne podobieństwa są po prostu wyrazem przynależności zabytku do tego samego czasu i środowiska artystycznego. Mszał Erazma Ciołka wykonany w Krakowie między r. 1513 a 1518 jest rękopisem, którego dekoracja malarska niewątpliwie najbardziej zbliża się pod względem stylistycznym do iluminacji dwu wyżej wymienionych kodeksów. Przeprowadzona z autopsji analiza tego cennego zabytku iluminatorstwa krakowskiego nie pozwala jednakże na identyfikację któregośkolwiek z jego kilku malarzy z twórcą miniatur Psalterza lwowskiego. Podobnie przypusz-

<sup>42</sup> T a ż, s. 23, ryc. 15.

<sup>43</sup> Biegające w głąb wnętrza wypełnione przestrzenie rozmieszczonymi postaciami, z Marią siedzącą samotnie pośrodku; ambona ze św. Piotrem umieszczona w głębi, u góry. Por. miniatury w Mszałe jasnogórskim i Mszałe Ciołka.

<sup>44</sup> G ę b a r o w i c z, o. c.

<sup>45</sup> Por. np. fol. 35v Psalterza lwowskiego z kartą XCI Graduału bernardyńskiego, na których występuje identyczna para białych ptaków (tabl. VIII i G ę b a r o w i c z, fig. 9).

<sup>46</sup> Lokalizacja w Krakowie warsztatu, z którego wyszły iluminacje Psalterza katedry lwowskiej, wyniknęła z interpretacji tekstu umieszczonego na fol. 31 Psalterza, który brzmi: „Incipiunt hymni horarum prout canuntur in Ecclesia cathedralis Cracoviensi pro tempore et festivitibus competentibus distincti”.

Czas powstania rękopisu określił Gębarowicz na trzecie dziesięciolecie w. XVI, kierując się przy tym m. in. datami zaczerpniętymi z historii katedry lwowskiej: r. 1513 — stworzenie i zorganizowanie przy katedrze instytucji stałych wikariuszy, którzy przejęli część obowiązków kanoników, m. in. codzienne odmawianie brewiarza; r. 1527 — pożar katedry lwowskiej i jej odbudowa, której dokonał arcybiskup Bernard Wilczek przed r. 1532. (G ę b a r o w i c z, o. c., s. 19 i 20).

<sup>47</sup> T e n ż e, o. c., s. 75, i 76.

<sup>48</sup> T e n ż e, o. c., s. 76.



czenie o związku ornamentyki Psalterza z katedralisem wawelskim Abrahamem <sup>49</sup> nie wytrzymuje konfrontacji z zabytkami i ujawnionymi niedawno archiwaliami.

Z analizy wynika, że druga grupa iluminacji Graduału 7/RL powstała najprawdopodobniej w drugim dziesięcioleciu w. XVI, w środowisku krakowskim, a w każdym razie wiąże się z nim swoim rodowodem stylistycznym. Dolną granicę czasu wykonania iluminacji wyznacza posłużenie się jako wzorem drzeworytem ze *Speculum passionis Domini nostri Jesu Christi*, wydanego po raz pierwszy w Norymberdze w r. 1507. Nie ulega wątpliwości, że książka ta, a co za tym idzie — i drzeworyt, była znana w Krakowie jeszcze przed r. 1522, kiedy to sporządzone do niej klocki drzeworytnicze zostały użyte w krakowskim wydaniu *Żywota Jezu Krysta* Baltazara Opecia. Stwierdzone analogie stylistyczne z iluminacjami rękopisów krakowskich nie wykraczają poza drugie dziesięciolecie w. XVI. Brak renesansowych motywów

<sup>49</sup> Patrz aneks II. Ostatnie badania, których wyniki opublikowano już po złożeniu pracy do druku, ujawniły niezwykle ciekawy zabytek krakowskiego iluminatorstwa, bliski stylistycznie zarówno Graduałowi 7/RL, jak i Psalterzowi lwowskiemu. Mam na myśli *Rozmyślanie dominikańskie* I, wydali i opracowali K. Górski i W. Kuraszkiewicz, Z. Rozanow (opracowanie ikonograficzne), T. Dobrzeńcki (wstęp komparatystyczny), Biblioteka Pisarzy Polskich. Seria A, nr 3, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965. Miniatury pierwszego z dwu wyróżnionych przez Z. Rozanow iluminatorów *Rozmyślań* wykazują bardzo wyraźne analogie z drugą grupą iluminacji Graduału 7/RL. Dotyczy to zarówno typów ludzkich, sposobu przedstawiania wnętrza (por. np. Zesłanie Ducha św. w Graduale i scenę we Wieczerniku na s. 47 *Rozmyślań*), jak i formy malarskiej. Datowanie iluminacji pierwszego miniaturzysty *Rozmyślań* na lata 1516—1525 wydaje się słuszne. Opory budzi natomiast wyprowadzanie jego sztuki „z kręgu wczesnego warsztatu Samostrzelnika”.

Mszał Erazma Ciołka, Psalterz lwowski, druga grupa miniatur Graduału bernardyńskiego 7/RL, pierwszy cykl miniatur *Rozmyślań dominikańskich*, choć są niewątpliwie wynikiem pracy wielu różnych rąk, tworzą wyraźnie wspólny krąg stylistyczny i zarysowują znaną dotąd nader ułomkowo fazę krakowskiego iluminatorstwa z lat 1515—1525.

<sup>50</sup> Barwy obu herbów nie są zgodne z przyjętymi w heraldyce (złote znaki na polach różowych zamiast białych lub srebrnych znaków na polach czerwonych). W w. XV, a nawet w początkach w. XVI tego rodzaju dowolności w przedstawianiu herbów w rękopisach liturgicznych nie są rzadkie.

<sup>51</sup> K. Kantak, *Bernardyni polscy* I, Lwów 1933, s. 167 i n., s. 189; K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1841, VII, s. 37—39.

<sup>52</sup> K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, Rocznik Pol. Tow. Herald. we Lwowie VIII, r. 1926—1927, s. 60 i n., 80, 81.

ornamentalnych, powszechnych w rękopisach z trzeciego dziesięciolecia w. XVI, nie pozwala na zbyt dalekie przesuwanie górnej granicy czasu powstania iluminacji. Także datowanie Psalterza lwowskiego na trzecie dziesięciolecie w. XVI wydaje się zbyt późne. Zarówno wydarzenia z historii katedry lwowskiej, z którymi łączy Gębarowicz powstanie tego rękopisu, jak i jego cechy stylistyczne pozwalają na przesunięcie tej daty bliżej czasu powstania Graduału 7/RL.

Różnice stylistyczne między dwoma grupami iluminacji Graduału 7/RL nie muszą być równoznaczne z dużą różnicą czasu ich wykonania. Jest to zjawisko nierzadkie w produkcji pracowni iluminatorskich w pierwszej ćwierci w. XVI, które świadczy o działalności w tym samym czasie i środowisku ludzi należących do różnych pokoleń artystycznych. Analogicznych zjawisk nie brak np. w pierwszej połowie w. XV, są one charakterystyczne dla każdego okresu, w którym w stosunkowo krótkim czasie zachodzą głębokie przemiany stylowe. Iluminator pierwszy, niemal dyletant, a więc z pewnością słabo obznajomiony ze współczesną problematyką malarską, uformował swój zasób środków wypowiedzi jeszcze w latach osiemdziesiątych w. XV. Wykonawcy drugiej grupy iluminacji, znacznie lepiej wykształceni, należeli zapewne do młodszego pokolenia. Sposób rozmieszczenia obu grup iluminacji w rękopisie przemawia także za tym, że były one wykonywane równocześnie.

#### IV. FUNDATORZY I CZAS POWSTANIA RĘKOPISU

Dwie wskazówki trzeba brać pod uwagę, dążąc do ustalenia okoliczności powstania Graduału 7/RL. Pierwsza — to fakt jego pochodzenia z lwowskiego klasztoru Bernardynów, druga — namalowane na kartach rękopisu postacie adorantów i łączące się z nimi herby: Odrowąż i Topór <sup>50</sup>. Z układu herbów na fol. I wynika, że Odrowąż był herbem ojca adoranta, Topór herbem jego matki (fig. 1).

Wśród rodów związanych z zakonem Bernardynów, jako jego tzw. „dobrodzieje”, znajdujemy zarówno przedstawicieli Tęczyńskich, jak Odrowążów, obu wielkich rodów magnackich należących do wymienionych herbów <sup>51</sup>. W poszukiwaniu fundatorów rękopisu uwaga nasza musi się zwrócić przede wszystkim ku Odrowążom ze Sprowy, których majątki leżały na ziemiach ruskich i którzy odgrywali tam w ciągu drugiej połowy w. XV dominującą rolę <sup>52</sup>. Byli oni fundatorami i dobro-



dziejami dwóch klasztorów bernardyńskich położonych na ziemiach ruskich, skąd pochodzi analizowany rękopis. Fundacje klasztorów właśnie bernardyńskich nie były bynajmniej rzeczą przypadku, zważywszy misyjny charakter tego zgromadzenia, którego założyciel przybył do Polski na zaproszenie królewskie w związku z próbami realizacji Unii florenckiej<sup>53</sup>.

Andrzej Odrowąż ze Sprowy (zm. 1465), starosta lwowski, wojewoda ruski i podolski, ufundował klasztor Bernardynów i kościół pod wezwaniem swego patrona we Lwowie (który wraz z całym województwem ruskim trzymał w zastawie od króla)<sup>54</sup>. Fundacja ta spotkała się zrazu ze sprzeciwem zarówno arcybiskupa lwowskiego, jak i miejscowej ludności ruskiej. Pierwotne drewniane budynki, które stanęły w r. 1460, zostały spalone w czasie zamieszek religijnych. Staraniem Odrowąża klasztor odbudowano po raz drugi w r. 1464. Ten drugi klasztor istniał do r. 1509, kiedy to został zniszczony w czasie oblężenia Lwowa przez hospodara mołdawskiego Bohdana<sup>55</sup>.

Brat Andrzeja — Jan Odrowąż st. ze Sprowy (zm. 1485), starosta lwowski, halicki, żydaczowski i samborski, wojewoda podolski i ruski<sup>56</sup>, oraz żona jego Beata z Tęczyna (h. Topór) ufundowali klasztor Bernardynów w Samborze. Miejsce tej fundacji też nie było przypadkowe, Sambor bowiem był ośrodkiem posiadłości ruskiej gałęzi rodu Odrowążów, a ekonomia samborska stanowiła podstawę ich znaczenia na Rusi<sup>57</sup>. Dziedzicami Sambora byli kolejno: wspomniany Andrzej ze Sprowy, jego brat Jan i starszy syn tego ostatniego, również Jan. Gdy w r. 1465 pod naciskiem miejscowej ludności Kazimierz Jagiellończyk postanowił odebrać Odrowążom zastawione grody lwowski, żydaczowski, halicki, samborski oraz miasto Gliniany, zdołano wykupić tylko część z nich. Sambor pozostał przy Odrowążach — a wysiłki rodu zwróciły się odtąd ku komasacji w swych rękach Samborszczyzny.

Fundacji klasztoru Bernardynów w Samborze dokonano w r. 1474. Murowany kościół został wzniesiony „sumptem fundatorów i pracą braci”, a konsekrowany w r. 1488 przez biskupa przemyskiego Jana Targowickiego pod wezwaniem Wniebowzięcia NPMarii oraz śś. Michała Archaniola, Jana Chrzyciela, Piotra i Pawła, Stanisława, Franciszka i Bernardyna Sjeneńskiego<sup>58</sup>. Klasztor był drewniany, ufortyfikowany. Fundatorzy wyposażyli go w „ornamenta, apparamenta res plurima”<sup>59</sup>, a także w księgi chórowe<sup>60</sup>. Odrowążowie

utrzymywali bliskie stosunki z klasztorem, „żyli zakonników na swym dworze”. Dwór ich łączyły z klasztorem i kościołem kryte ganki, które polecieli wybudować dla wygodnego uczestnictwa w nabożeństwach<sup>61</sup>. Po śmierci Jana Odrowąża st. (w 1485 r.) troskę o fundację samborską przejęli na siebie jego żona Beata Tęczyńska i jeden z dwu synów Jan Odrowąż mł. — wojewoda bełski, ruski i starosta samborski. Kronika klasztoru samborskiego wysławia cnoty obojga oraz ich zasługi i hojność dla klasztoru<sup>62</sup>. Wydaje się, że z Beatą i jej synem Janem łączyć można sporządzenie Graduału 7/RL. Herby pozwalają określić młodego adoranta na fol. I jako Odrowąża urodzonego z Tęczyńskiej; stara kobieta adorująca Dzieciątka mogłaby być Beatą (fig. 5). Jej na poły zakonny strój to zapewne ubiór tercjarski, z którego opisem w zupełności się zgadza. Członkowie świeccy trzeciego zakonu, który od początku tworzył się przy konwentach bernardyńskich, mieli przepisowy strój: „odzienie pokorne, nie drogie, nie białe ani czarne, szare [...], płaszcze i kożuchy mają mieć nie zmarszczone, nie otworzyste, ale zwarte, także suknie i rękawy [...] Siostry też suknie i płaszcze mają mieć proste. A na sukni hitlicę kromie zbierania lnianą lub konopną, białą lub czarną, przez wszelkie dworno-

<sup>53</sup> Kantak, o. c., rozdz. I i V.

<sup>54</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 109; *Kronika Komorowskiego*, s. 189; Górski, o. c., s. 81.

<sup>55</sup> Kantak, o. c., s. 164 i n.; *Kronika Komorowskiego*, s. 189; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. V, Warszawa 1884, s. 516.

<sup>56</sup> Dworzaczek, jw.

<sup>57</sup> Górski, o. c., s. 62—63.

<sup>58</sup> Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie: „Acta seu monumenta diversa ex duobus vetustissimis protocollis conventus istius Samboriensis ad Beatissimam Virginem Mariam in coelum Assumptam Ordinis Minorum S.P.N. Francisci Regularis Observantiae... in unum volumen istud compilata”. Rkps XXIII-1, s. 134, 136, 144 w dalszym ciągu cytowane jako *Kronika samborska*; *Kronika Komorowskiego*, s. 214; Kantak, o. c., s. 169. *Mulier amicta sole* na fol. 1 Graduału może się łączyć z wezwaniem kościoła.

<sup>59</sup> *Kronika samborska*, s. 139.

<sup>60</sup> „...dominus magnificus [tj. Jan Odrowąż] aream contulit et totum fere claustrum a fundamentis in muro erexit et attinentiis ad divinum cultum petinentibus et libris corialibus magnifice dotavit...”, *Kronika Komorowskiego*, s. 214; por. również rkps W-20 Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, pt. „Cathalogus fratrum morthuorum Ordinis minorum de Observantia Beati Francisci in Provincia Poloniae...”, s. 46—47.

<sup>61</sup> *Kronika samborska*, s. 138.

<sup>62</sup> *Kronika samborska*, s. 139, 143, 146.



ści [...]”<sup>63</sup>. Pobożna wdowa hojnie rozdająca jałmużnę i wielka przyjaciółka bernardynów mogła być tercjarką, co tłumaczyłoby jej surowy strój<sup>64</sup>.

Historia klasztoru samborskiego i jego fundatorów sugeruje też dość dokładną datę powstania Graduału. Klasztor samborski, jako najdalej na wschód wysuniętą placówkę bernardynów, dotknęły silnie napady tatarskie i wołoskie w latach 1498 i 1502. W r. 1498 zakonnicy wraz z całą ludnością Sambora opuścili klasztor. Z dwunastu zakonników ocalało tylko trzech, m. in. kronikarz Komorowski, który dokładnie opisał te wypadki<sup>65</sup>. Kościół i klasztor zostały splądrowane przez napastników: „Tempore invasionis primo monasterium omnibus utensilibus domus et ecclesia ac sacrarium praedata sunt, altaria disiecta, imagines altaris frameis laesae, res sacristiae quas fratres secum asportare nequibant, direptae et ablatae sunt”<sup>66</sup>. „In eodem autem claustr[o] [tj. w klasztorze samborskim B.M.] multa deposita dominorum et dominarum de Podolie terra, similiter et magnifica domina Beata Odrowassewa conservabat quam plurima sua, que omnia una cum paramentis, que erant in copia ad honorem divinum data, per Turcos recepta sunt. Claustrum autem et ecclesias testitudinatam una cum omnibus libris et utensilibus combuserunt, nullus enim erat, qui

<sup>63</sup> Kantak, I, s. 154 i n.

<sup>64</sup> Przy przedstawieniu domniemanej Beaty Tęczyńskiej brak jej herbu rodowego, występuje natomiast tarcza z inicjałami J i M, które trzeba chyba uznać za inicjały imion: Jezus, Maria, (fig. 2).

<sup>65</sup> Kronika Komorowskiego, s. 267 i n.

<sup>66</sup> Kronika samborska, s. 140.

<sup>67</sup> Kronika Komorowskiego, s. 269.

<sup>68</sup> Klasztor samborski, podobnie jak inne klasztory bernardyńskie nastawione na działalność kaznodziejską i misyjną, posiadał od początku istnienia własną bibliotekę, która jeszcze w XIX w. liczyła około 120 inkunabułów. Inwentarz tej biblioteki z r. 1774 posiadała lwowska Biblioteka Uniwersytecka (rkps 295). Część książek z pierwotnej biblioteki ocalała zapewne z pogromu. Niewątpliwie inne biblioteki klasztorne wspomogły zdewastowany księgozbiór samborski. Napływały też dary od duchowieństwa świeckiego. (Kantak, o. c., s. 169). Na temat biblioteki samborskiej: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, X, Warszawa 1889, s. 231; E. Chwałewik, *Zbiory polskie II*, Warszawa—Kraków 1927, s. 181; A. Sozański, *Klasztorne biblioteki w Samborskiem*, *Dziennik Literacki*, Lwów 1857, nr 17.

<sup>69</sup> Kronika samborska, s. 141.

<sup>70</sup> Kronika Komorowskiego, s. 313; *Kronika samborska*, s. 143, 144.

<sup>71</sup> *Kronika samborska*, s. 141.

<sup>72</sup> Kantak, o. c., II, s. 562.

se opponeret in claustr[o] tam bene murato vel campester”<sup>67</sup>.

Napad hospodara Bohdana w r. 1502 nie był już tak groźny w skutkach, klasztor został bowiem poprzednio inkastelowany.

W czasie napadu w r. 1498 klasztor został pozbawiony paramentów oraz ksiąg liturgicznych i bibliotecznych<sup>68</sup>. Straty te musiano uzupełnić w następnych latach<sup>69</sup>.

W r. 1515 odbyła się w Samborze, na życzenie Beaty Odrowążowej, kapituła prowincjalna<sup>70</sup>. Niewątpliwie w tym czasie klasztor był więc już na nowo zaopatrzony w księgi liturgiczne i aparaty kościelne. Na dbałość Beaty Odrowążowej o fundację samborską wpłynął z pewnością fakt, który zaszedł na krótko przedtem. W r. 1513 zmarł jej syn, Jan Odrowąż mł., i został pochowany w kościele samborskim, „in choro sub fenestris ultimus sinistri [...] prope altare maius”<sup>71</sup>. W r. 1517 zmarła sama Beata i niewątpliwie na swoje życzenie pochowana została obok syna, w kościele samborskim, gdzie postawiono jej nagrobek z napisem wychwalającym jej zasługi.

Przyjąć należy, że fundacja Graduału 7/RL łączy się z tymi wydarzeniami, najprawdopodobniej ze śmiercią Jana Odrowąża i jego pochowaniem w kościele samborskim. Matka chciała zapewne w ten sposób upamiętnić zmarłego syna oraz zasługi obojga dla klasztoru. Powstanie rękopisu przypadałoby więc na lata 1513—1517, najprawdopodobniej na r. 1515 (data samborskiej kapituły prowincjalnej). Tak ustalona data nie pozostaje w kolizji z wynikami analizy stylistyczno-porównawczej. Rękopis nosi sygnatury lwowskiej biblioteki Bernardynów, co pozostaje w sprzeczności z proponowaną tu samborską jego proveniencją. Można jednak przyjąć, że Graduał przeznaczony pierwotnie do Sambora, w ciągu w. XVIII lub XIX dostał się do Lwowa. Gdy w wyniku „reform Józefińskich” zlikwidowano w r. 1786 samborski klasztor Bernardynów, a zakonników usunięto z zajmowanych przez nich budynków, cenniejsze rękopisy klasztorne mogły zostać przewiezione do Lwowa, do tamtejszego klasztoru bernardyńskiego, w stosunku do którego Józef II uchylił rozporządzenie o kasacie<sup>72</sup>.

Na losy rękopisu mogłoby rzucić światło bliższe określenie kantora Augusta Roczyńskiego, autora indeksu sporządzonego w drugiej połowie w. XVII. W r. 1681 wykonał on indeks innego graduału bernardyńskiego, który, jak się zdaje, należał w tym czasie do klasztoru w Leżajsku (Biblioteka Czar-



toryskich, sygn. 2827). Przyjąć by również można, że Jan i Beata Odrowążowie ufundowali Graduał 7/RL dla klasztoru lwowskiego. To wydaje się jednak mniej prawdopodobne.

#### V. SKRYPTORZY I ILUMINATORZY BERNARDYŃSCY

Beata Odrowążowa fundując Graduał bernardynom samborskim mogła powierzyć jego wykonanie bądź świeckim skryptom i iluminatorom lwowskim lub krakowskim, bądź samym bernardynom, dostarczając im jedynie środków pieniężnych na zakup materiałów. Obie z tych ewentualności są możliwe. Za pierwszą przemawia związek części iluminacji Graduału z dekoracją Psalterza katedry lwowskiej, za drugą pobożna inwokacja skryptora (fol. CXCI v) i fakt istnienia w polskich klasztorach bernardyńskich wielu skryptoriów i pracowni iluminatorskich.

Z założeń reguły bernardyńskiej wynikało, że społeczność zakonna ma być w jak największym stopniu samowystarczalna. Stąd zakonnicy znali i wykonywali wiele rzemiosł. Budynki kościelne i klasztorne były najczęściej dziełem samych braci, wyposażenie tych budynków pochodziło częściowo od fundatorów i „dobrodziejów”, w dużej mierze jednak było również dziełem braci. Świadczą o tym liczne imiona rzemieślników klasztornych zapisane w nekrologach. Wśród nich dużą część stanowią imiona skryptorów oraz iluminatorów i malarzy.

Niewątpliwie część najstarszych ksiąg liturgicznych pochodziła z darów fundatorów<sup>73</sup>. Już w r. 1457, a więc w niewiele lat po najstarszej fundacji krakowskiej, klasztory bernardyńskie posiadały ozdobne księgi chórowe. Świadczy o tym wiadomość zawarta w *Kronice* Komorowskiego, z której wynika że wikariusz prowincjalny Bernardyn z Ingolstatu, wizytując w tym roku klasztory polskie w Kościanie, Poznaniu, Krakowie i Warszawie, polecił zniszczyć „versalia et ymagine deauratas vel curiosas in libris choralibus”, ponieważ ozdobność tych ksiąg wydawała mu się niezgodna ze ślubem ubóstwa<sup>74</sup>. Jedną z przyczyn, dla których bernardyni polscy ubiegali się o utworzenie osobnej prowincji polskiej, było to, że prowincjał Jakub z Głogowa wizytując klasztory polskie „qui meliora erant, rescipiebantur de locis Polonie in libris ornamentisque ecclesie in Silesie vel Almanie loca dabantur”. To, co nie zostało wywiezione, miało być oddane do kościołów parafialnych<sup>75</sup>. Opory przełożonych w stosunku do ozdobnych ksiąg liturgicznych musiały zostać jed-

nak rychło przewyciężone, o czym świadczą zarówno archiwalia, jak i zachowane rękopisy. Nekrologi klasztorne<sup>76</sup> wymieniają dwadzieścia imion i nazwisk skryptorów zakonnych czynnych w różnych klasztorach prowincji polskiej w ciągu drugiej połowy w. XV i w w. XVI. Dziewięć z nich przypada na w. XV, pięć na pierwszą połowę w. XVI. Przy trzynastu nazwiskach zaznaczono wyraźnie, że chodzi o przepisywanie ksiąg liturgicznych, zwłaszcza przeznaczonych do śpiewu<sup>77</sup>. Śpiew chóralny zajmował nader ważne miejsce w życiu klasztornym bernardynów i był regulowany szczegółowymi przepisami konstytucyj zakonnych. O trosce, jaką otaczano te sprawy, świadczy *Manuale* Innocentego z Kościana<sup>78</sup>. Wielu kantorów było zarazem pisarzami ksiąg chórowych. Określenia „cantor et scriptor librum choralium” powtarzają się wielokrotnie w nekrologach. Przepisywaniem ksiąg liturgicznych zajmowali się niejednokrotnie zakonnicy spełniający także inne ważne funkcje, np. kaznodziei lub spowiednika, albo piastujący wysokie godności w hierarchii zakonnej. Jan Smolka, zmarły w Łowiczu w r. 1487, był kolejno kaznodzieją i spowiednikiem, a obok tego przepisywał i iluminował rękopisy oraz malował obrazy. Przez pewien czas był również gwardianem klasztoru w Łowiczu. Hieronim z Łekna, zw. Kościanek (zm. w r. 1571 w Kazimierzu), „scriptor, pictor et illuminator optimus”, piastował wiele wysokich godności zakonnych. Był gwardianem w Bydgoszczy, Skąpem i Warszawie, kustoszem krakowskim oraz dwukrotnie prowincjałem.

W przeważającej ilości wypadków nie można ustalić terenu działalności poszczególnych skryptorów. Reguła bernardyńska przewidywała częste zmiany miejsca pobytu zakonników. Kapituła poznańska w r. 1478 postanowiła, by jeśli nie zachodzi ważny powód, nie przenosić zakonnika do innego klasztoru przed upływem trzech lat. W praktyce jednak zmiany miejsca pobytu były

<sup>73</sup> *Kronika* Komorowskiego, s. 224.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 183—184.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 193, r. 1466.

<sup>76</sup> Patrz aneks I.

<sup>77</sup> Te dane nie wyczerpują z pewnością zagadnienia. Niewątpliwie wymowny jest np. fakt, że niejaki Bartłomiej, kopista, introligator i handlarz rękopisami, zmarły w Poznaniu w r. 1504, w testamencie swym darował bernardynom poznańskim wszystkie narzędzia, które służyły mu do przepisywania i oprawiania ksiąg. (*Słownik Biograficzny Pracowników Książki Polskiej*, z. próbny, Łódź 1958, s. 14—15).

<sup>78</sup> Rękopis powstały przed r. 1541—dawniej nr 555 Biblioteki Zamojskich. Kantak, o. c., I, s. 101.



częstsze, co dotyczyło zwłaszcza kaznodziejów<sup>79</sup>. Zapisane w nekrologu miejsce, w którym zaskoczyła zakonnika śmierć, było więc zwykle tylko czasowym miejscem jego pobytu. Potwierdzają to wiadomości odnoszące się do działalności skryptorów. Bernardyn z Żarnowca, kantor i skryptor, który zmarł w Krakowie w r. 1482, „multa loca optimis libris choralibus implevit”. Dwie zachowane jego prace: iluminowane psalterze klasztorne z lat 1479 i 1480, pochodzą z klasztoru lwowskiego (Kraków, Archiwum Prowincji OO. Bernardynów: sygn. 12/RL i 15/RL). Józef z Tyśmienicy, zm. w r. 1543 w Warszawie, „multos libros in Provincia conscripsit”. Podpisany przez niego gradual iluminowany z r. 1524 zachował się w klasztorze krakowskim (sygn. 1/RL), drugi gradual — wiążący się niewątpliwie z jego osobą, znajduje się w Bibliotece Czartoryskich (sygn. 3620). Andrzej Czyżaczek, zmarły w r. 1567 w Przeworsku, „psalteria multa pro diversis laudibus scripsit per loca”.

W niektórych jednak wypadkach zaznaczono wyraźnie w nekrologu, że skryptor był związany szczególnie z jednym określonym klasztorem. Augustyn z Głogowa, który zmarł w Krakowie w r. 1518, „plura missalia manu propria scripsit, precipue pro loco Cracoviensi et psalterium, nec non Commune Sanctorum pro choro Cracoviensi”. Szczególnie związany z Krakowem był, jak się zdaje, również kantor Wawrzyniec z Pacanowa (zm. 1568).

Wśród tych skryptorów zakonnych należy szukać pisarza Graduału 7/RL. Wskazywałaby na to pobożna inwokacja do Marii na fol. CXCII rękopisu, bardzo odpowiednia pod piórem zakonnika. Na związek z klasztorem wskazywałoby również skopiowanie życzeń noworocznych przy tekście mszy na Boże Narodzenie, zgodne z tradycyjnym stylem *de nativitate*, którego najtrwalszą ostoją były w w. XVI klasztory. Beata Odrowążowa mogła zlecić przepisanie Graduału skryptorowi zakonnemu, który posiadał na miejscu w klasztorze odpowiednie do skopiowania teksty liturgiczne, różniące się od tekstów w gradualach nieklasztornych.

Trudno na podstawie danych, którymi rozporządzamy, ustalić miejsce powstania rękopisu. Wydaje się mało prawdopodobne, by był nim Sambor. Raczej trzeba brać pod uwagę Lwów lub Kraków. Aż do r. 1518 Sambor i Lwów należały do kustodii

zakonnej krakowskiej, dopiero później utworzono odrębną kustodię lwowską, do której należały oddział klasztory w Samborze i Przeworsku. Związki łączące te klasztory były więc niewątpliwie silne. Dane archiwalne świadczą niezbicie, że klasztor krakowski był ważnym ośrodkiem wytwórczości ksiąg liturgicznych. Klasztor lwowski natomiast przechował pokaźną liczbę iluminowanych rękopisów liturgicznych, których znaczna część powstała jeszcze w XV w. Dwa z nich (sygn. 12/RL i 15/RL) zostały przepisane przez Bernardyna z Żarnowca, który zmarł w Krakowie w r. 1482. Dekoracja rękopisów 3/RL, 2/RL i 11/RL, związanych z osobą anonimowego pisarza i iluminatora, wykazuje bardzo interesujące powiązania stylistyczne z dziełami tzw. szkoły sądeckiej, które w świetle ostatnich badań należy łączyć z krakowską tradycją malarską. Można więc przyjąć, że w obu ośrodkach działali ci sami ludzie albo że rękopisy lwowskie powstały w macierzystym klasztorze krakowskim.

Czy także dekoracja malarska Graduału 7/RL mogła być dziełem artystów zakonnych? W zasadzie można odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Dane archiwalne<sup>80</sup> i materiał zabytkowy dostarczają wcale znacznej ilości wiadomości o malarzach bernardyńskich. Także i pod tym względem zakon był samowystarczalny. Liczba malarzy bernardyńskich, których imiona odnaleźć można w archiwaliach, jest pokaźna. Niejeden z tych artystów zakonnych łączył malarstwo z iluminatorstwem i umiejętnościami skryptora. Tak było w wypadku wspomnianego już Jana Smolki. Józef z Tyśmienicy, z którym łączą się dwa zachowane rękopisy krakowskie, występuje w nekrologu jako „scriptor, illuminista librorum et imaginum subtilis”. Pisarzem, malarzem i iluminatorem w jednej osobie był także Hieronim Kościanek z Łekna.

Przeglądając zachowane w klasztorze krakowskim iluminowane rękopisy liturgiczne z łatwością wykrywamy grupy zbliżonych stylistycznie prac, niewątpliwie wspólnego pochodzenia. Ogólny poziom artystyczny iluminacji nie jest zbyt wysoki i ustępuje znacznie pracom, które związać można ze świeckimi warsztatami krakowskimi. Niezłe opowanie rzemiosła idzie zawyczaj w parze z tradycyjalizmem, dopuszczającym do długiego przetwarzania motywów, które w warsztatach nieklasztornych dawno już zaniknęły. Szczególnie interesująco przedstawiają się pod tym względem Graduały Józefa z Tyśmienicy. (Rkps 1/RL z klasztoru Bernardynów został niestety pozba-

<sup>79</sup> Kantak, o. c., I, s. 77, przypis 3.

<sup>80</sup> Patrz aneks I.



wiony kompozycji malarskich, które po barbarzyńsku wydarto). Renesansowe bordiury w typie włoskim o symetrycznym układzie osiowym (złote wazony, liście w układzie liry, sznury koralu i pereł) sąsiadują z gałązkami suchego akantu; wnętrza inicjałów malarskich pokrywa floratura wywodząca się z form charakterystycznych dla iluminatorstwa krakowskiego trzeciej ćwierci w. XV (krakowska pracownia Graduału Łęczyckiego). Bardzo interesujące inicjały kaligraficzne przechowywały motywy nie tylko gotyckie, lecz i romańskie. Ten tradycjonalizm, charakterystyczny dla wytworów klasztornych pracowni iluminatorskich, wykrywamy i na kartach Graduału 7/RL. Określa on w całości styl pierwszej grupy nieco dyletanckich iluminacji — odnajdujemy go wszakże i w drugiej grupie. Od razu trzeba jednak powiedzieć, że wśród iluminacji rękopisów zachowanych w krakowskim klasztorze, z których część pochodzi z prowincji wschodniej, nie stwierdzono żadnych bliższych analogii stylistycznych z oboma grupami miniatur Graduału 7/RL.

\*

Podsumowując powyższe uwagi, stwierdzić wypada, że Graduał bernardyński 7/RL, nie stanowiąc wybitnego dzieła, wzbogaca jednakże niezbyt wielki ilościowo zasób zabytków polskiego iluminatorstwa pierwszej ćwierci w. XVI o wcale interesującą pozycję, którą powiązać można z dość szerokim kontekstem zjawisk. Jako przypuszczalna fundacja Odrowążów ze Sprowy dla erygowanego przez nich klasztoru Bernardynów, stanowi

drobny, lecz znamienity fakt z historii stosunków społecznych i kulturalnych na Rusi, w okresie gdy zakorzeniające się tam mocno polskie rody magnackie starały się umocnić jeszcze swoją pozycję popierając katolicką akcję misyjną wśród ludności prawosławnej i unickiej. Przez swe powiązania z krakowskim środowiskiem iluminatorskim stanowi dowód ekspansji artystycznej tego środowiska nie tylko na północ, do Polski centralnej (Gniezno, Łęczyca, Kielce, Sandomierz), lecz i na wschód.

Wiele przemawia za uznaniem Graduału za produkt jednej z bernardyńskich pracowni klasztornych. Szczęśliwie zachowane archiwalia klasztorne pozwalają na źródłowe podbudowanie tego przypuszczenia, ujawniając równocześnie szereg wiadomości na temat skryptorów i iluminatorów klasztornych, których interpretacja wykracza poza jednostkowy fakt artystyczny, jakim jest Graduał 7/RL. Uzyskane wiadomości pozwalają na bliższe wglądnięcie w organizację pracy w skryptoriach i klasztornych pracowniach iluminatorskich XV i XVI wieku — niewątpliwie nie tylko bernardyńskich.

Iluminacje rękopisu dostarczają wreszcie najbliższych analogii stylistycznych dla interesujących miniatur Psalterza katedry lwowskiej, co pozwala na wysunięcie przypuszczenia, że i ten rękopis (którego tekst skopiowano zapewne z jakiegoś psalterza katedry krakowskiej) może się łączyć ze skryptorami i iluminatorami klasztoru położonego u stóp Wawelu lub jego filii lwowskiej.

Kraków, styczeń 1963. Uzupełniono 1966.



## A N E K S Y

### ANEKS I

Wykaz poniższy sporządzono na podstawie następujących źródeł:

Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie:

1. *Catalogus fratrum mortuorum ordinis Minorum de Observantia beati Francisci in provincia Polona conscriptus* — — per — — patrem Innocentium a Costen dictum Chalibisillus socioque eius — — P. Josepho de Poniec — —, qui fecerunt omnes fratres omnium locorum colligi quotquot poterant inveniri et in hanc formam per modum registri redigi et conscribi quousque ad annum 1531, deinde ab anno praedicto conscriptus fuit per — — patrem Franciscum a Leopoli dictum Corvus usque ad annum 1573, postea a praefato anno usque ad annum 1587 per patrem Seraphinum Confessorem a Chrzanów est annotatus. Postermo ab anno supranominato ad annum 1600 et ultra per fratrem Valentinum Posnaniensem — — est collectus — — ex mandato patris Hieronimi Przybiński protunc actu ministri provincialis scriptus anno Domini 1604 — —". Rkps W-20.
2. *Catalogus fratrum atque benefactorum defunctorum huius loci nostri Cracoviensis, qui floruerunt in hoc sacro loco Sancti Bernardini, illi meritis apud Deum, isti vero summis beneficiis propter Deum et ob coronam gloriae. Ab anno receptionis loci huius scilicet 1453 usque ad annum 1601*". Rkps I-b-20.
3. *Memoria Patrum ac Fratrum mortuorum Ordinis Minorum S.P. Francisci regularis observantiae Provinciae Maioris Poloniae S. Marie Angelorum. Sub Regimine A.R.P. Joannis Nepomuceni Modlibowski. Varsoviae A.D. 1793.*
4. *Memoriale Ordinis Fratrum Minorum a Fr. Joanne de Komorowo compilatum.* wyd. X. Liske i A. Lorkiewicz (*Mon. Pol. hist.* V).

#### Skrypcy bernardyńscy:

1. Grzegorz z Grodziska, „scriptor librorum”; zm. w Warszawie 7. X. 1473 r. (Rkps W-20, s. 23; *Memoria Patrum...*, s. 567; Kantak, *Bernardyni polscy*, I, s. 100).
2. Hieronim z Ponieca „cantor et scriptor”; zm. w Warszawie lub w Kobylinie w r. 1478. (Rkps W-20, s. 58; *Memoria Patrum*, s. 45).
3. Marek z Ponieca „scriptor optimus multorum librorum”; zm. w Kościanie w r. 1495 (Rkps W-20, s. 53; *Memoria Patrum*, s. 6, 191; Kantak I, s. 100).
4. Jan Zimliński (Zemliński) „multos libros manuales fecit, praesertim in formis chori per provinciam”; zm. w Kobylinie 9. I. 1479. (Rkps W-20, s. 58; *Memoria Patrum*, s. 33).
5. Bernardyn z Żarnowca „cantor, hic loca multa

- Provinciae istius implevit libris coralibus et missalibus manu propria scriptis*”; zm. w Krakowie w r. 1482. W Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie znajdują się dwa przepisane przez niego rękopisy liturgiczne: Psalterz z r. 1479, sygn. 12/RL (kolofon na s. 352); oraz Psalterz z r. 1480 sygn. 15/RL (kolofon na s. 164). (Rkps W-20, s. 9; Rkps I-b-20, s. 1; Kantak I, s. 100).
6. Jan Smolka — patrz iluminatorzy.
  7. Ambroży z Kłodawy „insignis scriptor, qui multos libros, praesertim chorales cum magna caritate scripsit et diligencia”; zm. w Kaliszu w r. 1494. (*Memoria Patrum*, s. 4; *Kronika Komorowskiego*, s. 240).
  8. Antoni z Jarosławia spowiednik, „cantor et scriptor multorum librorum”; zm. w Lublinie w r. 1497. (Rkps W-20, s. 43).
  9. Dominik „scriptor librorum”, zm. w Lublinie w r. 1497. (Rkps W-20, s. 42; Kantak, I, s. 100).
  10. Aleksy „scriptor celebris qui antiphonaria et alia multa scripsit”; zm. w Bydgoszczy w r. 1505. (*Kronika Bernardynów Bydgoskich*, wyd. K. Kantak, *Rocznik Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk*, Poznań 1907, s. 43).
  11. Gracjan z Pniew „scriptor multorum librorum cantus et psalteriorum”; zm. w Lublinie w r. 1509. (Rkps W-20, s. 42).
  12. Augustyn z Głogowa „plura missalia manu propria scripsit, praecipue pro loco Cracoviensi et psalterium, nec non Commune Sanctorum pro choro Cracoviensi”; zm. w Krakowie w r. 1518. (Rkps W-20, s. 15; Rkps I-b 20, s. 6).
  13. Bartłomiej z Bydgoszczy „scriptor optimus et devotus”; zm. w Poznaniu w r. 1548. (Rkps W-20, s. 91).
  14. Józef z Tyśmienicy — patrz iluminatorzy.
  15. Ludwik z Łomna kaznodzieja i skrypcy; zm. w Tarnowie w r. 1551. (Rkps W-20, s. 93).
  16. Stanisław z Kłodawy spowiednik, „scriptor librorum choralium”; zm. w Poznaniu w r. 1564. (Rkps W-20, s. 106; *Memoria Patrum*, s. 541).
  17. Wawrzyniec z Pacanowa kantor, kaznodzieja i „scriptor egregius”. Zm. 10. I. 1565. (Rkps I-b-20, s. 14; T. Martynowski, *Miniaturowe malarstwo krakowskie*, *Przegląd Lwowski*, r. 1874, VIII, z. 13, s. 253—263).
  18. Andrzej Czyżaczek z Opatowa kaznodzieja i spowiednik, „psalteria multa pro diversis laudibus scripsit per loca”. Zm. w r. 1567 w Przeworsku (Rkps W-20, s. 108).
  19. Augustyn z Grodziska kantor, „scriba”. Zm. w r. 1567 w Kościanie. (Rkps W-20, s. 109).
  20. Hieronim Kościanek z Łekna — patrz iluminatorzy.



1. Jan Smolka kaznodzieja i spowiednik, skryptor i iluminator; „pingebat, libros illuminabat”. Zm. 3. II. 1487 w Łowiczu<sup>1</sup>. (*Kronika Komorowskiego*, s. 201—202; Kantak, I, s. 122).
2. Jan kaznodzieja i spowiednik, „illuminator pictorque optimus”. Zm. w Łowiczu 9 XI 1489. (Rkps W-20, s. 65; Memoria Patrum, s. 635) (być może identyczny z Janem Smolką).
3. Józef z Tyśmienicy „scriptor solemnus, multos libros in Provincia conscripsit ad laudem Dei decantandam, sacra canicie proventus, semper fuit in officio praedicationis, fuit etiam illuminista librorum et imaginum subtilis, quod neminem suae illuminationis reliquit sucesorem, appoplexia ex hoc mundo migravit”. Zmarł w Warszawie w r. 1543. W Archiwum Prowincji znajduje się pierwsza część czterotomowego niegdyś gradualu (I/RL), ukończona w r. 1524 przez Józefa i innych braci (kolofon na fol. 1); inicjały figuralne zdobiące kiedyś rękopis zostały wydarte, pozostały jedynie bordiury. Niewątpliwie dziełem Józefa z Tyśmienicy jest również Graduale de tempore, rkps 3020 Biblioteki Czartoryskich. (Rkps W-20, s. 86; Martynowski T.; jw.; Bersohn M., *O iluminowanych rękopisach polskich*, Warszawa 1900, s. 120 i n.; Jarosławiecka-Gąsiorowska M., *Les principaux manuscrits à peintures du Musée des princes Czartoryski à Cracovie*, Bulletin de la Société Française de Reproductions de Manuscrits à Peintures, Paris 1935, R. 18, s. 155—158, tabl. XXXIII).
4. Hieronim Kościanek z Łekna „scriptor, pictor et illuminator optimus, ut multa eius scripta testantur”. Był gwardianem w wielu klasztorach (Bydgoszcz, Skąpe, Warszawa) i dwukrotnie prowincjałem. Zmarł 26 X 1571 w Kazimierzu. (Rkps I-b-20, s. 18—20; Memoria Patrum, s. 607; *Kronika Komorowskiego*, s. 384, 388—9; Kantak, I, s. 200—1, 245, 250, 307, II. 47).

## ANEKS II

Nie znane M. Gębarowiczowi badania archiwalne ks. B. Przybyszewskiego ustaliły szereg danych o skrypcie Abrahama, czynnym w Krakowie w pierwszej ćwierci w. XVI<sup>1</sup>. Katedralis Abraham mieszkał w roku 1501 w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, następnie przeniósł się na Wawel, gdzie pracował w l. 1505—1515, pozostając w stosunkach z innym katedralisem wawelskim, Wacławem Żydkiem, oraz z kierownikiem wawelskiej pracowni iluminatorskiej Maciejem z Drohiczyzna. O licznych wykonanych przez niego pracach — głównie antyfonarzach i gradualach — świadczą zarówno wzmianki archiwalne jak i zachowane zabytki, rozproszone po całej Polsce. Przeprowadzona z autopsji analiza porównawcza pisma, kompozycji graficznej karty, sposobu umieszczania kolofonów (w rubrykach liturgicznych) pozwala stwierdzić z całą pewnością, że jak słusznie przypuszczał Gębarowicz, Antyfonarz gnieźnieński Klemensa z Piotrkowa, Gradual płocki Erazma Ciolka i część wielotomowego Antyfonarza Dominikanów krakowskich są dziełami tego samego skryptora Abrahama — identycznego niewątpliwie z katedralisem wawelskim o tym

imieniu. Idąc za słuszną sugestią Gębarowicza skonfrontowałam inwentarz skarbca klasztoru Dominikanów w Krakowie, spisany w r. 1649 przez Arnolfa Presinius<sup>2</sup>, z zachowanymi w klasztorze szesnastowiecznymi rękopisami liturgicznymi opisanymi przez L. Lepszego<sup>3</sup>, stwierdzając, że rzeczywiście sygnowany przez Abrahama Antyfonarz (Lepszy nr 3) stanowi pierwszą część opisanego przez Presinius<sup>4</sup> *Antiphonarium de septem partes*.

Przedstawia się ono w chwili obecnej następująco:

1. *Pars prima* (poz. 3 inwentarza Presinius<sup>5</sup>, Lepszy nr 3), r. 1515. Kodeks przepisany w całości przez Abrahama. Kolofon na fol. 332 odnosi się do całego rękopisu. Data 1526 na fol. 321v dotyczy jedynie tekstu, którym uzupełniono tę kartę wpisując go w puste pierwotnie miejsce.
2. *Pars secunda*. (Presinius 3, Lepszy 4) r. 1522 (fol. 95 v i 257 v). Nie sygnowana imieniem Abrahama, lecz wykazująca te same cechy pisma i dekoracji malarskiej co *pars prima*.
3. *Pars tertia*. (Presinius 3, Lepszy 7), r. 1523; jw.
4. *Pars quarta*. (Presinius 3, Lepszy 24). Rękopis liczy obecnie 164 karty; pierwotna ilość kart przekraczała liczbę 259. Zawiera obecnie teksty od wielkiej soboty do pierwszej niedzieli po Trójcy św., odpowiada więc treści pierwszej części *quarta pars* Antyfonarza opisanego przez Presinius<sup>6</sup>.
5. *Pars quinta*. Nie zidentyfikowana wśród dziś istniejących rękopisów.
6. *Pars sexta*. (Presinius 3, Lepszy 6) r. 1523 (fol. 159 v). Brak początku. Rękopis nie był spisany przez Abrahama.
7. *Pars septima*. Nie zidentyfikowana. Wg inwentarza Presinius<sup>7</sup> na końcu rękopisu znajdował się kolofon: „Scriptum est 1523 per Fratrem Thomam de Conventu Brestensi pro Conventu Cracoviensi”.

Antyfonarz rozpoczęty przez Abrahama w r. 1515 nie został więc przez niego ukończony. Praca została przerwana prawdopodobnie w r. 1523 i dokończona przez dominikanina brata Tomasza „de conventu Brestensi”. Być może, że Abraham zmarł w tym roku, nie znamy bowiem żadnych późniejszych jego prac. Do sprawy tej powrócę przy innej okazji. Na razie pragnę zwrócić uwagę jeszcze na dwa rękopisy, których pismo wykazuje bliskie podobieństwo z sygnowanymi pracami Abrahama. Są to dominikańskie *Communale* z datą 1522 na okładce (Lepszy nr 5), identyczne zapewne z opisanym przez Presinius<sup>8</sup> „*Communale solemne in magno folio pergameneo*”, oraz rękopis *Johannis Elemosynarii historia* w Archiwum Kapitułnym na Wawelu.

<sup>1</sup> Wiadomość o dacie śmierci (zaczepnięta z rękopisu: P. Ludovicus Zbąszyński, *Topographia de Conventu Loviciensis Fratrum Minorum regulis Observantiae*, 1647) zawdzięcam uprzejmości O. K. Grudzińskiego.

<sup>2</sup> B. Przybyszewski, *Abraham, krakowski pisarz ksiąg*, Sprawozd. z Czynności i Posiedzeń PAU LII, nr 2, 1951, s. 76—77; tenże, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitułnych i kurialnych krakowskich 1501—1515*, Źródła do Dziejów Wawelu IV, Kraków 1965, nry 10, 11, 13, 141, 156, 157, 168, 188, 194; Dobrowolski T., *Życie, twórczość i znaczenie społeczne artystów polskich i w Polsce pracujących w okresie późnego gotyku (1440—1520)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 64—65.

<sup>3</sup> Druk w Sprawozd. Kom. Hist. Szt. VI, szp. X—XI.

<sup>4</sup> F. Kopera, L. Lepszy, *Iluminowane rękopisy księgozbiorów OO. Dominikanów i OO. Karmelitów w Krakowie*, Zabytki Sztuki w Polsce II, Kraków 1926.



(Rkps nr 60, pismo drugiego pisarza rozpoczynające się na fol. 3 v).

Materiały archiwalne odnoszące się do Abrahama opublikowane przez B. Przybyszewskiego, nie dają podstaw do przypuszczeń, jakoby Abraham był również iluminatorem. Zachowane rękopisy związane z jego imieniem były zdobione przez różnych miniaturzystów pochodzących niewątpliwie ze środowiska krakowskiego.

W Antyfonarzu dominikańskim Abrahama wyróżnić można dwie zasadnicze grupy iluminacji. Jedna z nich ma najbliższe analogie stylistyczne w dekoracji dwóch rękopisów przepisanych przez wikariusza katedry wawelskiej, notariusza Piotra Postawę z Proszowic (nry 50 i 57 Archiwum Kapitulnego na Wawelu), w Graduale norbertanek krakowskich fundacji Anny Grabowskiej, spisanych w r. 1527 przez dominikanina Wiktoryna, w *Communale* dominikańskim (przed r. 1522), oraz w Antyfonarzu Biblioteki Seminarium Duchownego w Kielcach. Drugą grupę iluminacji, tym razem wyłącznie ornamentalnych, połączyć można z dużym prawdopodobieństwem z osobą iluminatora Macieja, zamieszkałego w Krakowie, w dworcu Lanckorońskich<sup>4</sup>. Iluminacje o tym samym charakterze odnajdujemy w następujących rękopisach: *Johannis Elemosynarii historia* z herbami biskupa Jana Konarskiego i Lanckorońskich (r. 1504, Archiwum Kapitulne na Wawelu nr 60, fol. 1); *Antiphonarium de sanctis* z herbem biskupa Konarskiego i datą 1515 na oprawie (tamże nr 54, fol. 1, 16); Graduał Erazma Ciołka z r. 1515 (Biblioteka Seminarium Duchownego w Płocku); Antyfonarze ofiarowane przez Jana Łaskiego kościołowi parafialnemu w Łasku.

<sup>4</sup> B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu... 1440—1500*, Źródła do Dziejów Wawelu III, Kraków 1960, s. 76, przyp. 121; tenże, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu... 1501—1515*, Źródła do Dziejów Wawelu IV, Kraków 1965, nry 83, 208, 212, 218, 225, 261; D. browolski *juw.*, s. 110—111.

Iluminacje czterech zachowanych tomów gnieźnieńskiego Antyfonarza fundacji Klemensa z Piotrkowa tworzą zespół o cechach zupełnie odrębnych od dwu wyżej wymienionych. Dekoracja malarska Antyfonarza odznaczająca się dość przeciętnym poziomem artystycznym, jest dziełem kilku iluminatorów, co usprawiedliwiają w zupełności wielkie rozmiary dzieła (pierwotnie 7 tomów) i krótki czas jego wykonania. Kompozycje figuralne tworzą trzy wyraźne grupy; podobnie wyodrębnić można trzy zasadnicze typy ornamentyki marginalnej. Te podziały nie pokrywają się, z czego wynika, że nad dekoracją rękopisu pracowało więcej niż trzech iluminatorów.

Bliższą charakterystyką stylistyczną wyróżnionych grup iluminacji oraz ich osadzeniem w konkretnym środowisku artystycznym zajmę się w innej pracy. Na razie wypadnie tylko stwierdzić, że w interesujących nas tu rękopisach tereny pracy skryptorów i iluminatorów bynajmniej się nie pokrywają. Jednorodną pod względem stylistycznym dekorację malarską posiadają zwykle rękopisy jednotomowe (choć i to nie jest regułą), nad dekoracją wielkich, wielotomowych antyfonarzy pracowały całe ekipy iluminatorów, których prace, odległe od siebie stylistycznie, nie zawsze świadczą nawet o związku z tą samą pracownią. Wynikało to ze swoistego, dość skomplikowanego systemu organizacji pracy skryptorów i iluminatorów, na który wiele światła rzucają zachowane umowy o wykonanie iluminowanych rękopisów liturgicznych.

Żadna z wymienionych tu grup iluminacji znanych mi z autopsji nie wykazuje na tyle wyraźnych związków z dekoracją malarską Psalterza lwowskiego i Graduału bernardyńskiego, by można było przyjąć ich pochodzenie z tej samej pracowni. Dość odległe zbieżności stylistyczne świadczą jedynie o przynależności do tego samego środowiska artystycznego.



## SPIS ILUSTRACJI

- Tabl. I. *Mulier amicta sole* adorowana przez fundatora, Graduał bernardyński 7/RL, fol. I, Kraków, Archiwum Prowincji OO. Bernardynów, ok. 1515.  
Fot. S. Senisson.
- Tabl. II. Koronacja Marii, Pracownia Graduału Jana Olbrachta, Mszał nr 4 Archiwum Kapitulnego na Wawelu, fol. 301, ok. 1500.  
Fot. Stacja mikrofilmowa Biblioteki Narodowej.
- Tabl. III a. Koronacja Marii, Graduał bernardyński 7/RL, fol. CXLIII v.  
Fot. S. Senisson.
- Tabl. III b. Koronacja Marii, Mszał Erazma Ciołka, fol. XLI v, Biblioteka Narodowa. Między 1513—1518.  
Fot. Stacja mikrofilmowa Biblioteki Narodowej.
- Tabl. IV a. Zesłanie Ducha św., Graduał Jana Olbrachta, cz. I, fol. 254 v, Archiwum Kapitulne na Wawelu, 1501.  
Fot. Stacja mikrofilmowa Biblioteki Narodowej.
- Tabl. IV b. Zesłanie Ducha św., Pracownia Graduału Jana Olbrachta, Mszał nr 4 Archiwum Kapitulnego na Wawelu, fol. 157 v, ok. 1500.  
Fot. Stacja mikrofilmowa Biblioteki Narodowej.
- Tabl. V a. Zesłanie Ducha św., Graduał bernardyński 7/RL, fol. LXXXV.  
Fot. S. Senisson.
- Tabl. V b. Zesłanie Ducha św., Mszał Erazma Ciołka, fol. LXXXIII.  
Fot. Stacja mikrofilmowa Biblioteki Narodowej.
- Tabl. VI. Brewiarz katedry lwowskiej, fol. 53 v, Lwów, Biblioteka Uniwersytecka, nr 1551.  
Fot. Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie.
- Tabl. VII. Graduał bernardyński 7/RL, fol. LXXXI v.  
Fot. S. Senisson.
- Tabl. VIII. Graduał bernardyński 7/RL, fol. XCI.  
Fot. S. Senisson.
- Tabl. IX. Graduał bernardyński 7/RL, fol. CXLIII v.  
Fot. S. Senisson.
- Tabl. X a. Wniebowstąpienie, Graduał bernardyński 7/RL, fol. LXXXI v.  
Fot. S. Senisson.
- Tabl. X b. Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej, Graduał bernardyński 7/RL, fol. CXLV.  
Fot. S. Senisson.
- Tabl. XI a. Hans Schäufelein, Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej, drzeworyt, przed 1507. Odbity w książce Baltazara Opecia: *Żywot Pana Jezu Krysta*, wyd. H. Wietor, Kraków 1522.  
Fot. pracownia fotograficzna Biblioteki Jagiellońskiej.
- Tabl. XI b. Albrecht Dürer, Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej. Mała Pasja drzeworytnicza, B. 46, ok. 1510.  
Repr. wg V. Scherera.
- Tabl. XII. Naśladowca Marcina Czarnego, Chrystus Zmartwychwstały ukazujący się Matce Boskiej. Ołtarz z Tarczka, ok. 1540.  
Repr. wg M. Walickiego.
- Fig. 1. Wizerunek fundatora oraz herby Odrowąż i Topór, Graduał bernardyński 7/RL, fol. I, Kraków, Archiwum Prowincji OO. Bernardynów, ok. 1515.  
Fot. S. Senisson.
- Fig. 2. Życzenia noworoczne, drzeworyt, Augsburg (?), ok. 1475—90.  
Repr. wg P. Heitza, nr 12.
- Fig. 3. Życzenia noworoczne, drzeworyt kolorowany, Augsburg, ok. 1470.  
Repr. wg P. Heitza, nr 14.
- Fig. 4. Życzenia noworoczne, drzeworyt kolorowany, Alzacja, ok. 1470.  
Repr. wg P. Heitza, nr 11.
- Fig. 5. Dzieciątko adorowane przez fundatorkę, Graduał bernardyński 7/RL, fol. XII.  
Fot. S. Senisson.



## WKŁAD KRAKOWA DO WYSIŁKU ZBROJNEGO POLSKI W CZASIE WOJNY TRZYNASTOLETniej

Kazimierz Jagiellończyk, wydając w dniu 6 marca 1454 r. akt inkorporacji Prus, w momencie kiedy tylko nieliczne zamki i miasta dochowały wierności Zakonowi, nie myślał zapewne, jak i nikt wówczas w Polsce, że wojna o rewindykację Pomorza potrwa trzynaście lat. Na ten niespodziewany obrót wypadków wpłynęły zmiany w uzbrojeniu i taktyce wojowania, jakie zaszły w XV wieku w całej Europie, a za którymi Polska nadążyć nie mogła ze względu na powolny rozwój ekonomiczny kraju, a tym samym brak środków finansowych na kosztowne unowocześnienie armii. Jej siła zbrojna opierała się nadal na pospolitym ruszeniu ogółu szlachty, zwoływanym na podstawie przestarzałego feudalnego systemu chorągiewnego. Już w r. 1410 okazało się, że zdyscyplinowane wojska pospolitego ruszenia mogą świetnie rozegrać bitwę w otwartym polu, ale nie zawsze są zdolne wygrać wojnę. Nie nadają się bowiem do oblegania twierdz i prowadzenia długich wojen, czego dowodem jest zaniechanie oblężenia Malborka i zawarcie przed zimą rozejmu z Krzyżakami. Z tego też powodu i wszystkie następne wojny z Zakonem w XV wieku nie przyniosły żadnych rezultatów, bo Krzyżacy od klęski poniesionej w starciu frontальnym, pod Grunwaldem, unikali walnych bitew, wskutek czego późniejsze działania wojenne ograniczały się do terrorystycznych napadów i niszczenia terytorium przeciwnika.

Rozkład państwa zakonnego i nienawiść poddanych ziem pruskich do wojskowej okupacji krzyżackiej mogły rzeczywiście upadek tego państwa przyspieszyć, gdyby Polska miała współczesną organizację wewnętrzną i zastosowała nowy system prowadzenia wojny. Klęska chojnicka zmieniła zaraz na początku działań wojennych położenie militarno-polityczne walczących stron na niekorzyść Polski. Wiele miast i zamków przeszło na stronę krzyżacką, a znaczna część poddanych wróciła do posłuszeństwa. Wtedy dopiero zaczęto rozumieć,



Fig. 1. Bitwa pod Grunwaldem. Fotografia bliżej nieznanej miniatury niemieckiej z początku XVII w.

że rozpoczęta wojna nie może być rozstrzygnięta w jednej walnej, choćby nawet zwycięskiej bitwie, ale że będzie wojną długą i kosztowną, bo polegającą na zdobywaniu silnych zamków i obwarowanych miast krzyżackich, w oparciu o żołnierza zaciężnego. Na taki wysiłek finansowy Polska nie była przygotowana, mając zresztą już za poprzednich rządów zrujnowany system skarbowy. Wydatki na cele wojny — jak się później okazało — rokrocznie wielokrotnie przekraczały budżet państwa, wobec czego Polska popadała w stale rosnące zadłużenie. Była to więc wojna, o wyniku której, podobnie jak w czasach nowożytnych i najnowszych, decydował potencjał ekonomiczny.

Zakon, mając początkowo przewagę finansową nad Polską, przeszedł od razu na taktykę opartą prawie wyłącznie o wojska zaciężne. Polska zaś dopiero stopniowo od r. 1455 zastępuje wojska pospolitego ruszenia wojskami najemnymi, które



dopiero u schyłku 1461 r. stały się jej podstawową siłą zbrojną. Koszty utrzymania wojsk najemnych przy niewielkich możliwościach skarbowych Polski były niewspółmiernie wysokie. Początkowo król płacił żołd tygodniowo, wynoszący 1 zł na rycerza konnego, połowę z tego na trabanta<sup>1</sup>. Prócz tego zapewniał król najemnikom zwrot poniesionych strat i wykupno z niewoli. W latach następnych żołd spadł do 10—12 zł na konnego na kwartał, a wreszcie pod koniec wojny do 24 zł rocznie<sup>2</sup>. Dochód państwowy Polski za Kazimierza Jagiellończyka był niski. Fr. Papée<sup>3</sup>, a za nim K. Górski ustalają go na 60 000 zł. Gdyby więc cały dochód państwa przeznaczył król na opłacenie wojsk zaciężnych, mógłby w pierwszym okresie wojny opłacić służbę roczną 1250, a w końcowej fazie 2500 najemnikom. Wydatków państwa na cele wojny nie mógł również zrównoważyć nadzwyczajny pobór, który zwykle w takich wypadkach wynosił wiardunek, tj. 12 gr z łanu. Licząc, że w tym czasie liczba łanów w Polsce wynosiła około 50 000<sup>4</sup>, łanowe winno wynieść również 60 000 zł, co by łącznie z dochodami skarbu królewskiego umożliwiło w końcowej fazie wojny opłacenie 5000 najemnych rycerzy, siły dość znacznej na ówczesne stosunki, ale już bez możliwości pokrycia innych wydatków państwowych. Z praktyki jednakże wiemy, że łanowe nigdy nie dawało nawet połowy tej sumy, bo ściągano je opieszale, a wielu wprost uchylało się od płacenia. Z tych powodów łanowe w r. 1485 wyniosło tylko 17 178 zł<sup>5</sup>, czyli trochę więcej niż czwartą część przewidzianej sumy. Dochody zaś królewskie malały, w miarę jak wojna się przedłużała, bo król potrzebując pieniędzy na doraźne potrzeby zaciągał pożyczki, gdzie tylko się dało, i zabezpieczał je na stałych dochodach skarbowych. W ten sposób dochody z przedsiębiorstw państwowych przepadały dla skarbu państwa na długie lata, a nieraz i na zawsze. Dlatego też król już w r. 1459 oświadczył, że zastawił wszystko, co miał, skarb wyczerpał, kraj wyszał<sup>6</sup>. Skąd czerpał więc król potrzebne środki materialne na kontynuowanie tej kosztownej wojny, straciwszy własne dochody? Tym źródłem dochodów po zastawieniu przedsiębiorstw skarbowych stał się majątek obywateli.

Miasta, choć mniej więcej wiązały się z celami polityki królewskiej, nie mogły w tej walce odegrać takiej roli politycznej, jak miasta na Zachodzie. W wojnie trzynastoletniej wystąpiły więc głównie w roli wierzyciela króla. Z miast polskich

czołową rolę odegrał w tej wojnie Kraków, jako baza zaopatrzenia finansowego i materialnego. Stolica państwa była wówczas najsilniejszym miastem polskim, największym skupieniem kapitału handlowego, miała silny stan mieszczański i wyrobione stosunki handlowe z największymi ośrodkami handlowymi i produkcyjnymi Europy środkowej. Ponieważ księgi rachunkowe Krakowa z połowy XV wieku zaginęły, trudno nam obliczyć wysokość sum i innych dóbr materialnych przekazanych królowi w formie kredytu przez radę miejską i patrycjat. Te zaś, które możemy ustalić na podstawie konsulariów i innego rozproszonego materiału źródłowego, są zapewne daleko niższe od sum faktycznie na cele wojny przekazanych.

Na początku wojny i w pierwszych jej miesiącach Kraków służył posłom Związku Pruskiego pożyczkami zaciągniętymi głównie na zaliczki dla werbowanych tu rot zaciężnych. Królowi zaś użyczało miasto nieprzerwanie pożyczek od jesieni 1454 r., w związku z przechodzeniem na nowy system prowadzenia wojny w oparciu o wojska zaciężne. Chronologicznie najwcześniejsze są pożyczki miejskie. W księdze radzieckiej z lat 1450—1483 znajdujemy wielokrotnie nie określone bliżej sumy przekazane królowi. Już z początkiem wojny, w dwa miesiące po klęsce chojnickiej 24 listopada 1454 r. rajcy krakowscy pożyczyci królowi nie znaną bliżej sumę na zaciąg Jursziga Stoscha i Świeborowskiego, którzy ze swymi rotami mieli wzmocnić wojska królewskie w Prusach<sup>7</sup>. Dnia 5 września 1455 r. rada miasta Krakowa pożyczyła królowi 600 zł węg., by umożliwić mu wypłatę żołdu najemnikom pruskim, którą zobowiązał się uregulować do dnia 8 września<sup>8</sup>. W r. 1458 zaciągnął król znów pożyczki u mieszczan krakowskich, na zapłacenie żołdu zbuntowanym najemnikom z wojny pruskiej, którzy należność swą

<sup>1</sup> M. Biskup, *Z zagadnień wojskowości polskiej okresu wojny trzynastoletniej*, Zapiski Historyczne, t. XXXI, 1966, z. 3, Toruń 1966, s. 68.

<sup>2</sup> *Codex epistolaris saeculi XV*, Kraków 1876, t. I, cz. 2, nr 233.

<sup>3</sup> Fr. Papée, *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907 s. 21.

<sup>4</sup> Tamże, s. 335.

<sup>5</sup> Tamże, s. 321.

<sup>6</sup> St. Smolka, *Archiwa w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Wschodnich i Zachodnich*, Rozpr. i Sprawozd. z posiedzeń Wydz. Hist.-Filoz. AU, t. IV, Kraków 1875, s. 221.

<sup>7</sup> *Consularia Cracoviensia*, t. 429, s. 102.

<sup>8</sup> *Kodeks dypl. m. Krakowa*, cz. IV, nr 552.



egzekwowali rabując i niszcząc okolice Myślenic i Oświęcimia<sup>9</sup>.

Aby się zabezpieczyć na przyszłość przed podobnymi ekscesami najemników, sejm odbyty w Kole 8 grudnia 1456 r. objął pospolitym ruszeniem niektóre miasta, zamki i klasztory ziemi krakowskiej. Uchwała ta określa, ile i jakiego żołnierza oraz broni i wozów mają dostarczyć poszczególne miasta i stwierdza, że miasta małopolskie obowiązane były do dostarczenia żołnierza już w pierwszych latach wojny trzynastoletniej. Starosta krakowski według tej ustawy miał wystawić poczet zbrojny złożony ze 100 rycerzy konnych i 100 pieszych, dostarczyć 10 wozów, 20 piszczałów, oraz potrzebny dla nich ekwipunek<sup>10</sup>.

Prócz pożyczek płynących z kasy miejskiej skarb królewski zasilał również podatek płacony przez całą społeczność miejską, czyli tzw. szos. W wypadkach pilnych potrzeb państwowych miasto uchwalało szos podwójny, a czasem nawet poczwórny. Wyrazem dużej ofiarności mieszczaństwa krakowskiego była dobrowolna uchwała rady miejskiej i pospólstwa z dnia 3 stycznia 1458 r. o podatku wynoszącym 2 gr z grzywny od wszelkiego majątku tak ruchomego jak i nieruchomego, przeznaczonym na kontynuowanie wojny i zabezpieczenie królestwa<sup>11</sup>. Dla uchwalenia takiego podatku konieczną była taksacja majątku miasta i jeśli była przeprowadzona prawdziwie, to podatek ten był wcale wysoki, bo wynosił 1/24 część majątku mieszczan, czyli przeszło 4% jego wartości. Szczupłe wzmianki o wysokości szosu nie pozwalają nam ocenić, jaka była jego finansowa wydajność i jakie miała znaczenie dla skarbu państwa. Na podstawie analogii ze znanymi nam wypadkami z pierwszej połowy XV wieku możemy przyjąć, że w drugiej jego połowie wynosił co najmniej 4000 grzywien, bo tyle wynosił szos poczwórny Krakowa złożony na wykupno ziemi dobrzyńskiej w r. 1405<sup>12</sup>. Szos jako podatek królewski w czasie wojny trzynastoletniej był często

<sup>9</sup> *Consul. Crac.*, t. 429, s. 210.

<sup>10</sup> M. Kunze, *Przyczynek do badań nad historią wojkowości w Polsce*, Kwart. Hist., t. XLIV, cz. I, Lwów 1930, s. 46.

<sup>11</sup> *Kodeks dypl. m. Krakowa*, cz. IV, nr 166.

<sup>12</sup> *Najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa*, cz. II, Kraków 1878, s. 339. Por. też St. Kutrzeba, *Szos królewski w Polsce w XIV i XV wieku*, Przegląd Polski, t. 135, 1899, s. 278.

<sup>13</sup> T. Wierzbowski, *Matr. R. P. S.*, t. I, nr 290.

<sup>14</sup> F. Boczkowski, *O Wieliczce pod względem historii naturalnej, dziejów i kąpiel*, Bochnia 1843, s. 60.

<sup>15</sup> Wierzbowski, o.c., nr 601.



Fig. 2. Sala z wykuszem w wieży ratuszowej w Krakowie zbudowana w XIV w.

pobierany, bo od r. 1546 ustaliła się praktyka, że miasta płać go zawsze, ilekroć zjazd generalny lub prowincjonalny uchwali pobór łanowego.

Wydatki króla w tym czasie były tak duże, że nie mogły ich ani w pewnym przybliżeniu wyrównać kwoty płynące z ratusza miejskiego, dlatego król szukał kredytu u bogatego patrycjatu, wśród którego wybijała się na czoło bankierska rodzina Morsztynów. Patrycjat dysponujący znacznym kapitałem brał za udzielone pożyczki w dzierżawę na czas określony najbardziej dochodowe przedsiębiorstwa państwowe. Była to forma szybkiej akumulacji kapitału w rękach nielicznych jednostek, bo sumy wpłacane z tytułu dzierżawy były znacznie niższe, niż wynosiła rentowność dzierżawionych przedsiębiorstw. Mieszczanin krakowski, Mikołaj Serafin z Barwałdu wydzierżawił np. na trzy lata żupy krakowskie, w r. 1456, za 16 000 grzywien rocznie<sup>13</sup>, chociaż dochodowość ich wynosiła w drugiej połowie XIV wieku 18 000 grzywien rocznie<sup>14</sup>, przy czym trzeba wziąć pod uwagę znaczny spadek wartości pieniądza w XV wieku, co jeszcze bardziej uwypukliło tę różnicę. Zdaje się, że uzyskanie kredytu w miarę, jak się przedłużała wojna, było coraz trudniejsze, skoro Morsztynowie w r. 1462 wydzierżawili nie tylko żupy krakowskie, ale i ruskie na jeden rok za tę samą cenę 16 000 grzywien<sup>15</sup>. Z tego widać, że Morsztyno-



wie płacili królowi mniej, aniżeli wynosiła poprzednia dzierżawa Serafina, nie biorąc pod uwagę zysków, jakie czerpali z dodatkowej eksploatacji kopalń.

Rada miejska jak i poszczególni mieszczanie występują też jako poręczyciele króla przy zaciąganiu pożyczek lub zawieraniu umów handlowych z obcymi kupcami. Dnia 15 lutego 1457 r. wybitni magnaci małopolscy: Grzegorz z Branic, Andrzej z Tęczyna, Jan z Melsztyna oraz Jan z Tarnowa, przeprowadzili w imieniu króla wielką transakcję handlową na 8000 grzywien z kupcami norymberskimi, Sebastianem i Konradem Fogelwederami, zawartą przed radą miejską Krakowa<sup>16</sup>. Kupcy owi mieli dostarczyć w różnych postawach rozmaitych gatunków sukna na potrzeby dworu królewskiego i jego wojsk przybocznych. Umowa o dostawach musiała być zrealizowana dość szybko, skoro komisarze królewscy polecają radzie miejskiej Krakowa listem z dnia 10 kwietnia 1457 r., datowanym z Torunia, aby resztę pieniędzy, złożonych u rajców Kunczy i Kreidlera, wypłacili kupcom norymberskim<sup>17</sup>. W tym samym liście komisarze informują, że nazajutrz udają się do Gdańska, aby przed Wielkanocą wypłacić pozostałość w pieniądzu i towarze Ulrykowi Czerwonce. Stąd możemy wnosić, że jakaś część postawów sukien dostarczonych przez Fogelwederów weszła w sumę przeznaczoną na wykupno Malborka i innych zamków krzyżackich.

Kredyt zaciągnięty przez króla u mieszczan krakowskich jak i u rady miejskiej nie da się ściśle ustalić i będzie w znacznym stopniu domniemany, podobnie jak cała rachunkowość tej wojny. Brak ksiąg rachunkowych miejskich, częsta ogólnikowość w księgach radzieckich uniemożliwiają zebranie i zsumowanie wszystkich pożyczek. Sumy zaś, których wysokość jest oznaczona, nie zawsze mają podany wyraźnie cel, na jaki zostały zaciągnięte. Niewątpliwie zaciągano je w związku z wojną pruską, bo wisząca nad krajem groźba swawoli i rabunku nie opłacanych najemników zmuszała króla do korzystania z każdej formy doraźnej pomocy finansowej. W świetle tylko znanych nam źródeł kredyt patrycjatu i miasta Krakowa udzielony królowi wyniósł ponad 40 000 zł, którą to sumę bez specjalnego ryzyka możemy podwoić. Daje nam to podstawę do stwierdzenia, że Kraków zaraz po najbogatszych miastach pruskich — Gdańsku i Toruniu, stanowił rezerwę finansową, z której król korzystał chętnie i często na doraźne potrzeby państwa.

Przytoczone tu cyfry nie ilustrują bynajmniej pełnej roli gospodarczej Krakowa w wojnie trzy-nastoletniej, bo pożyczki i podatki trzeba jeszcze uzupełnić dostawami surowców, towarów i różnych przedmiotów związanych z prowadzeniem wojny. Towary i surowce dostarczali królowi na kredyt kupcy krakowscy lub obcy, ale za poręczeniem rady miejskiej względnie patrycjuszy. Należy tu wymienić surowce strategiczne, importowane — jak miedź, lub krajowe — jak ołów, dalej broń i inne towary dostarczane za pośrednictwem rady miejskiej przez kupców obcych.

Nie można tu również przemilczeć poważnej roli, jaką spełniało krakowskie rzemiosło w zakresie produkcji wszelkiego ekwipunku rycerskiego. Cechy krakowskie były już od końca XIV wieku najważniejszym w kraju wytwórcą broni, uzbrojenia i różnego ekwipunku rycerskiego, a w XV wieku przeżywały okres swego rozkwitu. Najbardziej z potrzebami wojny związany był cech kowali, który obejmował szereg zawodów pokrewnych, jak: płatnerze, ślusarze i kotlarze. W czasie wojny cech ten rozrósł się do tego stopnia, że zaszła potrzeba dwukrotnego zwiększenia ilości starszych cechu — z trzech do sześciu<sup>18</sup>, podczas gdy inne cechy miały przeważnie po dwóch starszych. Samych płatnerzy do starszyny cechów kowali w latach 1454—1466 wchodziło czterech<sup>19</sup>, a wśród nich dwukrotnie płatnerz Klemens<sup>20</sup>, który przez zatarg z Andrzejem Tęczyńskim spowodował pamiętny rozruch mieszczański w Krakowie w r. 1461.

Drugim cechem, którego produkcja najbardziej wiązała się z potrzebami wojny, był cech mieczników. Miecz był główną bronią zaczepną rycerstwa średniowiecznego do końca XV wieku, kiedy to ustąpił miejsca szabli, lżejszej i dogodniejszej do polskiego sposobu wojowania. Krakowski cech mieczników, jako cech stołeczny, przeżył dynamikę rozwojową w XV wieku, w związku ze wzrostem zapotrzebowania na jego produkcję. W latach 1392—1506 przyjęło prawo miejskie krakowskie ponad czterdziestu mistrzów tego rzemiosła<sup>21</sup>, majoryzując całkowicie należących również do tego cechu pancerników. U krakowskich mieczni-

<sup>16</sup> *Consul. Crac.*, t. 429, s. 159—160.

<sup>17</sup> Tamże, s. 165. List ten wpisano do księgi miejskiej krakowskiej pod datą 26 kwietnia.

<sup>18</sup> J. Ptaśnik, *Cracovia artificum 1300—1500*, Kraków 1917, nr 528.

<sup>19</sup> Tamże, nr 492, 531, 537, 552.

<sup>20</sup> Tamże, nr 492, 520.

<sup>21</sup> K. Kaczmarczyk, *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie, 1392—1506*, Kraków 1913.



ków zaopatrywał się w broń sieczną dwór królewski, magnaci i szlachta okoliczna<sup>22</sup>, chociaż przyjąc musimy konieczność zakupywania i przywozu oręża z zagranicy, ze względu na częste wojny w XV wieku i stąd duży popyt na różne części uzbrojenia i ekwipunku rycerskiego. U mistrzów krakowskich zaopatrywali się w nowy sprzęt rycerski lub naprawiali zniszczony także rotmistrze i zaciężni. Stefan Ruzske z Krakowa nie tylko sprzedawał zbroje, ale również dostarczał koni walczącemu rycerstwu<sup>23</sup>.

Kraków odegrał także rolę głównego terenu werbunku zaciężnych. Związek Pruski według ksiąg rachunkowych w r. 1454 utrzymywał około 4000 zaciężnych w 25 rotach. Z tego 21 rot zaciągnięto i zorganizowano w Krakowie, w ilości prawie 3300 ludzi, tak konnych jak i trabantów. Cztery rotły były złożone z samych Polaków. W pozostałych 17 rotach służyli głównie Czesi, Morawianie i Ślązacy, chociaż i tam nie brakowało Polaków<sup>24</sup>.

Wydatki Krakowa związane z wojną pruską nie skończyły się z zawarciem pokoju toruńskiego, ponieważ król spłacał przez kilkanaście lat długi i różne zobowiązania tej kosztownej wojny. Długosz podaje, że zaległy żołd najemników wynosił w r. 1467 jeszcze 270 000 zł, mimo znacznej redukcji zaległych sum na podstawie przeprowadzonej ugody z byłymi rotmistrzami<sup>25</sup>. Stąd widać, że nie tylko gotówka, ale i towary, którymi król spłacał swe długi, pochodziły z dostaw mieszczan. Po r. 1466 pożyczki mieszczańskie są jeszcze częstsze niż w czasie wojny, bo król nie tylko spłacał dawne długi<sup>26</sup>, ale zaciągał nowe w związku z planami dynastycznymi w Czechach i na Węgrzech<sup>27</sup>. Kraków, a zwłaszcza jego bogaty pa-

trycejat, okazał się niezbędny dla króla nie tylko w okresie wojny pruskiej, ale w ciągu całego jego panowania, jako czynnik finansujący w znacznym stopniu cele jego polityki państwowej i dynastycznej.

Rewindykacyjną politykę na terenie Prus popierała finansowo również część możnowładztwa małopolskiego, zwłaszcza przedstawiciele młodszych rodzin, ponieważ wiązali z tym osobiste interesy. Chodziło im o rozszerzenie na terenie Pomorza swych posiadłości i zdobycie intratnych urzędów. Andrzej Tęczyński, uzyskawszy starostwo w Prusach, podjął nadto walkę konkurencyjną z solą krzyżacką na północnych rynkach Polski, albowiem mając w żupach krakowskich tzw. *bergrecht*<sup>28</sup>, był właścicielem części produkcji solnej. Walkę konkurencyjną rozegrał szczęśliwie dla soli małopolskiej dopiero żupnik Mikołaj Serafin, dzięki poparciu finansowemu Andrzeja Tęczyńskiego i Jana Czyżowskiego, którzy prowadząc handel solą, chcieli zdobyć dla niej nowe tereny zbytu.

Odrębne źródło pomocy finansowej mógł znaleźć król w uposażeniu duchowieństwa krakowskiego. Jednakowoż dobra kościelne na mocy immunitetów dawniej nadanych nie ponosiły w zwykłym trybie żadnych ciężarów państwowych ani wojennych, chyba że duchowny posiadał własne dobra dziedziczne. Tylko w ciężkich sytuacjach płaciło duchowieństwo dobrowolnie podatek jednorazowy, ogólnodochodowy, oparty na taksie kościelnej, której wartość szacunkowa była zwykle znacznie niższa od rzeczywistych dochodów. Stosunek taksy do prawdziwych dochodów w diecezjach był różny i dochodził co najwyżej do 1/3, a przeważnie wynosił 1/8 wartości wszystkich dochodów. W diecezji krakowskiej taksa była najwyższa i wynosiła przeciętnie 1/3, dlatego diecezja ta płaciła podatek zwykle według niższego wymiaru niż inne<sup>29</sup>. Proceder nakładania podatków na duchowieństwo był więc długi i skomplikowany. Według znanych nam uchwał kapituły krakowskiej i synodu prowincjonalnego, świadczenia finansowe duchowieństwa diecezji krakowskiej na potrzeby państwa w tym okresie możemy ustalić z dużym prawdopodobieństwem na 10 000 grzywien (16 000 fl.), nie licząc zastawu naczyń liturgicznych i prywatnych pożyczek od poszczególnych duchownych<sup>30</sup>. Ogólna suma podatków nie była więc zbyt wygórowana z powodu niskiej taksacji jak i niechęci duchowieństwa do ponoszenia ciężarów publicznych na równi z innymi stanami.

<sup>22</sup> Zb. Bocheński, *Krakowski cech mieczników*, Biblioteka Krakowska, nr 92, Kraków 1937, s. 53—54.

<sup>23</sup> K. Górski, *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932, s. 194, przyp. 3.

<sup>24</sup> Obliczenia te oparłem na księdze Theudenkusa, Tow. Nauk. w Toruniu, *Fontes* nr 33, Toruń 1937.

<sup>25</sup> J. Długosz, *Historia Polski*, t. V, s. 486—487.

<sup>26</sup> *Rachunki królewskie z lat 1471—1472 i 1476—1478*, opracowali St. Gawęda, Zb. Perzanowski, A. Strzelecka, Wrocław — Kraków 1960, s. 148—154.

<sup>27</sup> Tamże, s. 13—14, 25, 27—30, 34, 41—43, 65—67, 98—100, 171, 204; *Codex epist. saec. XV*, t. I, nr 212.

<sup>28</sup> Archiwum Kapituły w Krakowie, *Liber privilegiorum*, k. 31 v., 32 v.

<sup>29</sup> Długosz, o. c., s. 426.

<sup>30</sup> St. Gawęda, *Rola finansowa duchowieństwa diecezji krakowskiej w okresie wojny trzynastoletniej*. Nasza Przyszłość, t. X, Kraków 1959, s. 156.



Pełnych kosztów wojny pruskiej nie znamy dokładnie, bo nie zachowały się z tych lat rachunki królewskie. Musiały one być ogromne, co podkreślają wszystkie źródła narracyjne, tak polskie jak i pruskie. Wprawdzie wysokość ich jest hipotetyczna i z reguły przesadzona, ale gdybyśmy nawet przyjęli, że są one wielokrotną realnie wydatkowanej kwoty, to w każdym razie w stosunku do ówczesnego budżetu państwowego i dochodu narodowego koszty te były bardzo wysokie. Jeśli zaś chodzi o proporcję wydatków wojennych, jakie ponieśli obaj kontrahenci, tj. państwo polskie i Związek Pruski, stwierdzić należy, że większość wydatków poniósł król i strona polska. W literaturze historycznej nieraz podkreśla się przesadnie rolę ekonomiczną i polityczną miast pruskich w wojnie trzynastoletniej, a nie docenia się finansowania jej przez inne miasta polskie, mimo że same kroniki pruskie podają sumę wydatków przypadającą na króla znacznie wyższą aniżeli na Związek Pruski<sup>31</sup>. Krytyczny rozbiór kosztów tej wojny podał na podstawie źródeł narracyjnych pruskich K. Górski<sup>32</sup>. Z cyfr przez nie podanych wynika, że Gdańsk i miasta Związku Pruskiego pokryły wydatki w ciągu całej wojny w sumie 900 000 fl., tj. około 30%, a Polska 2 400 000 fl., tj. 70%. Jeśli nawet te cyfry bezwzględne są nierealne, to proporcja wydatków obu partnerów jest prawdziwa i świadczy bezwarunkowo o poniesieniu większości kosztów wojny przez Polskę.

Olbrzymich tych sum nie mógł król wydatkować ani ze zwyczajnych dochodów, ani z podatków, natomiast pokrycie na nadzwyczajne bieżące potrzeby znajdował tam, gdzie dokonywała się koncentracja kapitału handlowego, tj. w miastach, a zwłaszcza u ich bogatego patrycjatu.

Wojna trzynastoletnia oparta na pieniądzu, a nie na lennych powinnościach rycerskich, doprowadziła do zupełnej likwidacji systemu wojskowe-

go i skarbowego Kazimierza Wielkiego. W tym czasie wytworzył się nowy system zdobywania pieniędzy na potrzeby państwa, który stał się fundamentem nowożytnej skarbowości. Oparł się on głównie na majątku obywateli. Podstawą jego był podatek gruntowy po wsiach, a szos po miastach, który teraz stał się podatkiem państwowym. Pod koniec wojny ze względu na to, że prawie wszystkie dochody skarbowe były bądź zastawione, bądź wypuszczone w dzierżawę, ogromne i wciąż zwiększające się potrzeby państwa zaspokajano, prócz dalszego zaciągania pożyczek, na drodze ściągania nadzwyczajnych podatków, wymuszanych nieraz groźbą rabunków ze strony niepłatnych najemników.

Częste nakładanie szosu na Kraków doprowadziło do szybkiego rozwarstwienia ludności miejskiej. Ubożało pospólstwo, bogacił się patrycjat na wysoko oprocentowanych pożyczkach i dostawach wojennych. Ubożało również i miasto jako korporacja, bo nie mogąc sprostać potrzebom fiskalnym państwa, sprzedawało czynsze i dochody miejskie bogatym kupcom i bankierom. Pożyczki Krakowa są od r. 1460 częstsze i stosunkowo wysokie, skutkiem czego dochody miasta spadły z 2784 grzywien w r. 1431 do 1754 grzywien w r. 1481<sup>33</sup>.

Wojna trzynastoletnia przyspieszyła koncentrację kapitału w rękach nielicznych krakowskich rodzin patrycjuszowskich, takich jak Langowie, Morsztynowie czy Wierzyńkowie, a równocześnie spauperyzowała szerokie rzesze pospólstwa.

<sup>31</sup> Np. Kronika toruńska do r. 1680 (Archiwum Miejskie w Toruniu, rkps XIII — 10, s. 52) podaje wydatki króla na 4 200 000 fl., w. mistrza na 5 300 000 fl., a miast Związku Pruskiego tylko na około 1 500 000 fl.

<sup>32</sup> *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, s. 246 i n.

<sup>33</sup> St. Kutrzeba, *Finanse Krakowa w wiekach średnich*, Rocznik Krakowski t. III, 1900, tabl. II, Wykaz dochodów Krakowa z lat 1390 — 1487.



## O RENESANSOWYCH PORTALACH KRAKOWSKICH

### I

Portalom krakowskim poświęciło swe prace kilku badaczy. Już w drugiej połowie ubiegłego stulecia i w początkach bieżącego — ukazują się pewne wzmianki i uwagi na temat portali

<sup>1</sup> A. Essenwein, *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, Lipsk 1869.

<sup>2</sup> W. Łuszczkiewicz, *Przyczynki do wiadomości o działalności artystów Włochów w XVI w. w Polsce*, SKHS, t. IV, Kraków 1894.

<sup>3</sup> J. Ptaśnik, *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*, Rocznik Krakowski IX, 1906.

<sup>4</sup> S. Tomkowicz, *Zabudowania Wawelu i ich dzieje*, Teka GKGZ IV (WAWEL), 1908.

<sup>5</sup> K. Bąkowski, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911.

<sup>6</sup> M. Sokołowski, *Dwa gotyckie, wileńskie i krakowskie, w architekturze i złotnictwie i źródła ich znamion charakterystycznych*, SKHS, t. VIII, Kraków 1912.

<sup>7</sup> Rysunki te wykonane tuszem znajdują się w zeszycie zatytułowanym: „Odrzwia ostrołukowe, renesansowe, rokoko i baroko bram zabudowań w Krakowie”, w Muzeum Historycznym m. Krakowa.

<sup>8</sup> F. Mączyński, *Ze starego Krakowa. Ulice, bramy i sienie*, Kraków. 1908.

<sup>9</sup> F. Klein, *Stary Kraków*, Roczn. Krak., t. XVII, 1916.

<sup>10</sup> A. Chmiel, *Domy krakowskie: ul. Floriańska cz. I*, Biblioteka Krakowska 54, 1917; *ul. Floriańska cz. II*, Bibl. Krak. 57—58, 1924; *ul. Św. Jana*, Bibl. Krak. 61—62, 1924; *ul. Sławkowska cz. I*, Bibl. Krak. 73, 1931; *ul. Sławkowska cz. II*, Bibl. Krak. 75, 1932; *ul. Grodzka cz. I*, Bibl. Krak. 81, 1934; *ul. Grodzka cz. II*, Bibl. Krak. 85, 1935.

<sup>11</sup> T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1950; tegoż autora: *Zamek na Wawelu*, BHS IV, 1953; *Zamek na Wawelu, dzieło architektury polskiej*, Studia Renesansowe I, Wrocław 1954.

<sup>12</sup> B. Przybyszewski, *Muratorzy i kamieniarze zajęci przy budowie zamku królewskiego na Wawelu (1502—1503)*, BHS XVII, 1955.

<sup>13</sup> M. Kretschmerowa, *Portale domów krakowskich XVII i XVIII w.*, Kraków 1957.

<sup>14</sup> S. Komornicki w pracy pt. *Kaplica Zygmunowska w katedrze na Wawelu*, Roczn. Krak. XXIII, 1932, s. 68 — podaje, w oparciu o rachunki budowy kaplicy Zygmunowskiej, że wykonanie dekoracji rzeźbiarskiej kaplicy można datować na rok 1524. Stąd nasuwa się wniosek, że portal nie może pochodzić sprzed tego okresu.

krakowskich w pracach: A. Essenweina (1869) <sup>1</sup>, W. Łuszczkiewicza (1894) <sup>2</sup>, J. Ptaśnika (1906) <sup>3</sup>, S. Tomkowicza (1908) <sup>4</sup>, K. Bąkowskiego (1911) <sup>5</sup>, M. Sokołowskiego (1912) <sup>6</sup>.

Interesujący materiał ilustracyjny z tego okresu zawarty jest również w pracach: L. Łepkowskiego (1876—77) <sup>7</sup> oraz F. Mączyńskiego (1908) <sup>8</sup>. Nieco później szereg danych na temat portali krakowskich znajdujemy w bardziej metodycznych pracach: F. Kleina (1916) <sup>9</sup> i A. Chmiela. Klein poświęca portalom w swojej pracy pełny rozdział, wyodrębniając przy tym szereg grup stylistycznych, łącząc je integralnie, podobnie jak Mączyński, z typem i formą kamienic krakowskich.

Chmiel w kilku pracach źródłowych, dotyczących domów krakowskich <sup>10</sup>, zajmuje się problematyką portali w okresie od połowy XVI do XIX wieku.

Po drugiej wojnie światowej w kilku innych pracach znajdujemy dalsze rozwinięcie omawianej problematyki. I tak: T. Dobrowolski <sup>11</sup> poświęca dużo uwagi portalom, zwłaszcza renesansowym, charakteryzując szczegółowo zarówno przemiany stylowe, jakim ulegały, jak też ich cechy rodzime. B. Przybyszewski podaje po raz pierwszy opracowane metodycznie wiadomości o wykonawcach portali wawelskich, przeprowadzając analizę ich formy oraz próbę ustalenia genezy. Wreszcie — M. Kretschmerowa poświęca tej problematyce opracowanie monograficzne obejmujące zabytki z XVII i XVIII wieku <sup>13</sup>. Kilka innych prac nie wnosi do tematu bardziej odkrywczych wiadomości.

### II

Najwcześniejszym elementem, który — być może — wpłynął na rozwój formy renesansowych portali — jest obramienie głównej arkady kaplicy Zygmunowskiej. Arkadę tę datować można na lata 1524—1525 <sup>14</sup> i należy ją wiązać z zespołem ka-



mieniarzy pracującym pod kierownictwem B. Berrecciego<sup>15</sup>. Kaplica Zygmuntowska — dobudowana do południowej nawy katedry — otwiera się do gotyckiego wnętrza półkolistą arkadą, ujętą w korynckie pilastry na piedestałach, dźwigającą pełne belkowanie o mocno wyrzuconym gzymsie. Wystrój rzeźbiarski portalu jest bardzo bogaty. W trzonach pilastrów występuje groteska z motywami puttów i panoplionów, w partiach żagielków natomiast umieszczono wyobrażenia geniuszy śmierci, podkreślających grobowy charakter kaplicy. Podłuzce arkady ozdobiono kasetonami o nie powtarzających się motywach. Portal ten nawiązuje w ogólnym schemacie do rzymskich łuków triumfalnych typu jednoosiowego. Szczegółowa analiza portalu pozwala wyodrębnić w nim szereg motywów charakterystycznych dla północnych Włoch (Florencja, Siena).

Autoryzowanym dziełem B. Berrecciego jest wielki portal bramy wjazdowej na dziedziniec wawelski datowany przez S. Tomkowicza<sup>16</sup> na rok 1534. Jest to najstarszy przykład portalu z połowy XVI wieku. Stanowi on kompozycję przypominającą układ trójosiowego rzymskiego łuku triumfalnego. Portal środkowy — zamknięty łukiem półkolistym — ujęty jest w węgary z ciosów dźwigających imposty, na których wspiera się bogato profilowana archiwolta. Flankują go zdwojone ćwierćpilastrami kolumny korynckie na postumentach, dźwigające belkowanie. Gzyms ozdobiony jest charakterystyczną kostką i wolimi oczami. Bramki

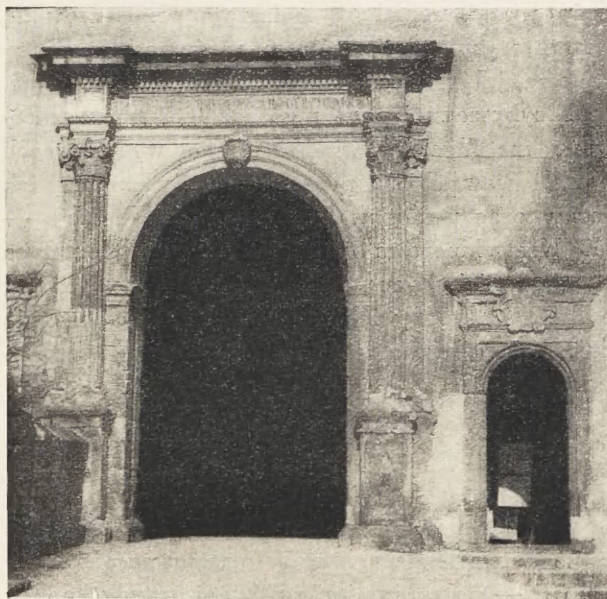


Fig. 1. Portal bramy wjazdowej na dziedziniec wawelski (B. Berrecci 1534),



Fig. 2. Portal domu w Krakowie, przy ul. Floriańskiej 14, w dawnej kamienicy Prospera Provano (ok. połowy XVI w.)

boczne — zamknięte profilowanymi łukami półkolistymi, ujęte są w prostokątne obramienia zwieńczone belkowaniem. Środek fryzu ozdobiony jest kartuszem z motywami wstęg i muszli.

Podkreślić należy, że zastosowano tu po raz pierwszy typ bramy wjazdowej o kompozycji osiowej i symetrycznej. Stanowił on niewątpliwie wzór dla bram późniejszych pałaców i zamków magnackich i szlacheckich<sup>17</sup>.

Do omówionej formy nawiązuje również portal kamienicy przy ul. Floriańskiej 14, należącej w połowie XVI wieku do Prospera Provany. Półkolumny i belkowanie utrzymane w prawidłowym porządku korynckim — nadają portalowi charakter klasyczny, typowy włoski; nawet umieszczone w żagielkach kompozycje rzeźbiarskie przypominają

<sup>15</sup> Tamże na s. 55 znajdujemy wiadomość, że B. Berrecci objął od r. 1516 kierownictwo budowy zamku wawelskiego po F. Florentczyku, inicjując tym samym drugą fazę jego budowy. Wznoszenie kaplicy Zygmuntowskiej według projektu Berrecciego rozpoczęto od roku 1519.

<sup>16</sup> S. Tomkowicz, *Zabudowania Wawelu i ich dzieje*, Teka GKGZ IV (Wawel), 1908.

<sup>17</sup> Rozwiązania takie występują następnie w zamkach: Wiśnicz 1615—1621 (arch. M. Trapola), Krzyżtopór 1631—1644 (arch. W. de Sent).



motywy geniuszy w portalu kaplicy Zygmunto-wskiej.

Podobny w typie do poprzednio omówionych przykładów jest portal znajdujący się obecnie w sieni kamienicy Montelupich w Rynku Głównym 7, przeniesiony tu z domu „Pod Jaszczurami”<sup>18</sup>. Zastosowano tu elementy porządku korynckiego w półkolumnach kanelurowanych i belkowaniu. Fryz jest zdobiony dekoracją roślinną. Podnie-bienie archiwolty podzielono na dziewięć kaseto-nów, wypełnionych rozetami. Również w tym przy-kładzie występuje w żagielkach portalu dekoracja rzeźbiarska, zbliżona kompozycją i technologią do portalu kaplicy Zygmunto-wskiej i portalu kamienicy Prospera Provany.

Do tej grupy zaliczyć można również portal ujmujący arkadę wchodową do kaplicy św. Jacka w kościele OO. Dominikanów, datowany na około 1545 r.<sup>19</sup> Występuje tu łuk półkolisty, wsparty na półfilarach, z pilastrami dźwigającymi gzyms za-krepowany nadkapitelami. Wnętrze arkady podzie-lone zostało przy pomocy pilastrów na szereg pły-cin geometrycznych o bogatej dekoracji grotesko-wej. Podział ten przechodzi również na podniebie-nie arkady. Bogata dekoracja wypełniająca płyciny portalu wiąże się stylistycznie z ornamentyką por-talu kaplicy Zygmunto-wskiej.

Omówione wyżej portale nawiązują do typo-wych wzorów rozwiniętego renesansu włoskiego, nie wykazując żadnych wpływów, wynikających z twórczości rodzimych kamieniarzy. Chronologicz-nie wszystkie przykłady pochodzą z pierwszej po-łowy XVI w.

### III

Równocześnie z wyżej omówionymi, pojawiają się na Wawelu portale, w których wyodrębnić można formy zarówno gotyckie, jak i renesansowe.

<sup>18</sup> Klein, o.c., s. 100.

<sup>19</sup> S. Tomkowicz, *Kaplice OO. Dominikanów*, Roczn. Krak. XX, 1931, s. 81 i 82. Kaplica kilkakrotnie przebudowywana, konsekrowana została w roku 1545 przez biskupa krakowskiego Gamrata. Portal pochodzi zapewne z tego okresu. Por. także K. Sinko-Popielowa, *Zaginiony nagrobek św. Jacka*, KKHS t. IX, 1948 s. 65.

<sup>20</sup> Przybyszewski, o.c. Autorem portali renesansowo-gotyckich na Wawelu jest prawdopodobnie Benedykt Sandomierzanin. Pracuje on na zamku Wawelskim od roku 1521. Wymieniony w rachunkach z lat 1524—1530 jako „magister Benedictus murator-regius” i stojący na czele kamieniarzy.



Fig. 3. Arkada wejściowa do kaplicy św. Jacka w kościele OO. Dominikanów w Krakowie (ok. 1545 r.)

Tworzą one oryginalne rozwiązania plastyczne wejść. Prostokątny otwór drzwiowy obramowany jest prostymi węgarami i płaskim nadprożem zamkniętym horyzontalnym gzymsem. Występują tu przenikające się typowo gotyckie laskowania, jak też charakterystyczne elementy renesansowe. Bardzo często w nadprożu pojawia się sentencja łacińska, wykuta renesansową antyką, albo płasko kuta groteska. Mimo różnych elementów stylowych dzieła te robią wrażenie jednolitej całości i zdradzają artystę dobrze zaznajomionego ze sztuką renesansową, ale wychowanego w tradycjach gotyckich. Bogactwo form dekoracyjnych, polegające na kompozycji niewielu motywów, świadczy o inwencji twórczej i talencie ich twórców<sup>20</sup>. W rozwoju gotycko-renesansowych portali wawelskich wyróżnić można trzy etapy: dla pierwszego — charakterystyczne są nadproża znajdujące się w skrzydle zachodnim, których gotycka ornamentyka składa się z grubo ciosanych lasek. Drugi etap — to nadproża w skrzydle północnym, zdobione już bardziej subtelną dekoracją z misternie plecionych elementów związanych z węgarami. Etap trzeci stanowią portale znajdujące się w skrzydle wschodnim. Laski ich traktować należy już tylko jako de-





Fig. 4. Gotycko-renesansowe portale zamku wawelskiego (Benedykt Sandomierzanin, 1521—1529)

korację. Nie biegną one pojedynczo, lecz łączą się w wiązki i często malowniczo ucięte, robią wrażenie jakby narzuconych na nadproża<sup>21</sup>. Cały ten okres obejmuje także gzymsy o bogatej renesansowej ornamentacji. Na bogactwo wyrazu plastycznego składają się motywy dekoracyjne o przewadze ornamentacji geometrycznej, harmonijnie powiązane z elementami gotyckimi. Dodać tu należy,

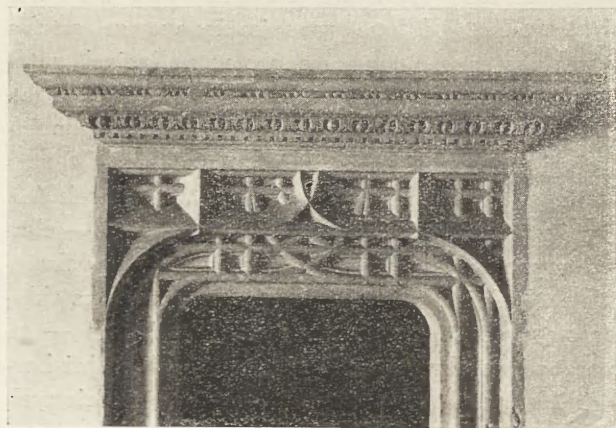


Fig. 5. Nadproże gotycko-renesansowe zamku wawelskiego (Benedykt Sandomierzanin, 1521—1529)

że bogactwo portali podkreślała dodatkowo polichromia, której ślady zachowały się do czasów obecnych<sup>22</sup>.

Ten sam typ reprezentują również niektóre portale w kamienicach krakowskich. Wymienić tu można cztery portale w sieniach domów przy ul. Floriańskiej 7 i ul. Szczepańskiej 9. Koncepcja i dekoracja portalu przy ul. Floriańskiej 7 jest najbliższa drzwiom wawelskim. Gotyckie laski biegną wzdłuż węgarów, łącząc się w formie półokrągłego łuku, oraz przeplatają się z systemem lasek pionowych, poziomych i zaokrąglonych w formie łuków. Całość wieńczy profilowany gzyms, dekorowany wolimi oczami, kostką oraz astragalem. Gzymsy w tych portalach wykazują znaczne pogrubienie form, co zdaje się wskazywać na inny warsztat kamieniarski i niezbyt udolne naśladownictwo portali wawelskich. Wchodzi tu w grę renesansowa modernizacja portali gotyckich.

Do tej grupy gotycko-renesansowej należą także portale przy ul. Floriańskiej 15 i ul. Kanoniczej 7. Portal przy ul. Floriańskiej 15, prosty w konstrukcji, posiada profile węgarów przechodzące zaokrągleniem na nadproża; we fryzie napis REMINISCERE<sup>23</sup>, nad fryzem znajduje się prosty gzyms. Tradycja gotycka ujawnia się tu tylko w profilowaniu węgarów oraz poziomym zamknięciu otworu wejściowego, zdradzającym już charakterystyczne zaokrąglenia narożników. Drugi portal, tzn. portal kamienicy przy ul. Kanoniczej 7, stanowi oryginalny przykład powiązania typowo renesansowej koncepcji łuku półokrągłego z gotycką ornamentyką, utworzoną z krzyżujących się lasek.

Tradycje gotyckie były jednak bardzo silne i wywarły wpływ również na inne portale, stanowiące etap pośredni między portalem gotycko-renesansowym a portalem *par excellence* renesansowym. Wymienić tu można portale kamienic przy pl. Mariackim 2 i 3 oraz przy ul. Szpitalnej 7. Posiadają one otwór wejściowy oraz podobne jak w portalach wawelskich zamknięcie gzymsem. Znikają już gotyckie laski, pojawia się natomiast renesansowe ukształtowanie węgarów oraz bogata groteska w nadprożu (ul. Szpitalna 7). Pozycję wy-

<sup>21</sup> Przybyszewski, o.c., s. 156.

<sup>22</sup> M. Grodzicka, *Kilka uwag o polichromii wawelskich portali z epoki Zygmuntońskiej*, *Studia do dziejów Wawelu*, t. II, 1961, s. 449—450.

<sup>23</sup> S. Tomkowicz, *Napisy domów krakowskich*, *Teka GKGZ*, t. I, Kraków 1900, s. 7.



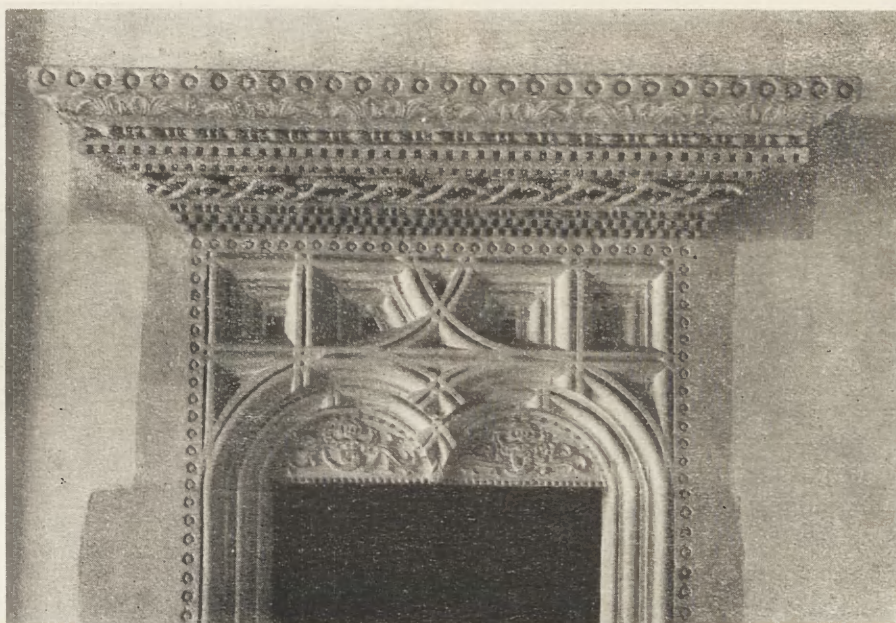


Fig. 6. Nadproże gotycko-renesansowe zamku wawelskiego (Benedykt Sandomierzanin, 1521—1529)

jątkową stanowi portal w domu kapitulnym przy ul. Kanoniczej 15, na którego dzisiejszą formę złożyły się trzy style: gotyk, renesans i barok.

Wszystkie omówione portale posiadają w minimalnym zakresie użyte elementy typowo gotyckie i traktować je należy jako formy zanikające.

#### IV

Spośród portali krakowskich drugiej i trzeciej ćwierci XVI wieku —trzeba wyróżnić dość liczną grupę, w której dopatrzeć się można cech rodzimej twórczości. Należy do niej portal pilastrowy — mający półkoliste zamknięcie otworu wejściowego — przy ul. Kanoniczej 25. Portal ten posiada stosunkowo szeroki otwór drzwiowy i wykazuje



Fig. 7. Portal w domu kapitulnym w Krakowie, przy ul. Kanoniczej 15 (pierwsza ćwierć XVI w.)



Fig. 8. Fragment nadproża portalu domu w Krakowie przy ul. Kanoniczej 15



nietypowe dla renesansu proporcje, zarówno w ciężkiej archiwoltcie, jak też w zwieńczeniu. Godny uwagi jest fryz z typowo humanistyczną sentencją: NIL EST IN HOMINE BONA MENTE MELIUS (nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl)<sup>24</sup>.

Jednolity typologiczny zespół to portale kamienne: przy ul. Św. Anny 11, ul. Szczepańskiej 3, ul. Św. Jana 12, Floriańskiej 26 oraz portal kościoła Św. Barbary. Opierają się one na tym samym konstrukcyjnym schemacie. Nieznaczne różnice pomiędzy poszczególnymi przykładami tej grupy ograniczają się do odmiennych profilowań archiwolty i różnorodnych motywów dekoracyjnych w żagielkach. Pewną odmianą tego typu portalu są przykłady obramień przy ul. Szczepańskiej 1 i ul. Floriańskiej 3. Ten ostatni posiada bardzo bogatą dekorację roślinną, pokrywającą archiwoltę, żagielki i tryglifowo-metopowy fryz z klasycznym motywem rozet i bukranionów oraz gmerkiem, być może — znakiem kamieniarskim. Na podstawie analizy formalnej i porównawczej, można by łączyć opisywany portal z warsztatem Jana Michałowicza z Urzędowa<sup>25</sup>.



Fig. 9. Portal domu przy ul. Św. Jana 8/10 w Krakowie (druga połowa XVI w.)



Fig. 10. Portal domu przy ul. Floriańskiej 26 w Krakowie (druga połowa XVI w.)

Jakby dalsze rozwinięcie omówionego powyżej układu znajdujemy w oprawie architektonicznej portalu przy ul. Kanoniczej 16. Pilasterki nie stanowią już jedynie obramienia pół żagielkowych, ale przedłużone do dołu tworzą dodatkowe obramienie całości portalu. Zarówno profilowany architrav, jak i gzyms koronujący są zakrepowane nad pilastrami. Portal posiada wykutą na fryzie datę 1554<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> Tamże, s. 36.

<sup>25</sup> Porównując portal z ul. Floriańskiej 3 z portalem przy ul. Kanoniczej 18, który jest dziełem Jana Michałowicza — można stwierdzić, że pomimo wielu wspólnych motywów (np. dekoracja żagielków) — omawiany portal jest bardziej płaski i uproszczony, przez co została obniżona jego wartość artystyczna i to nie pozwala na wiązanie go bezpośrednio z osobą Michałowicza; sygnalizuje jednak silne wpływy jego warsztatu.

<sup>26</sup> Tomkowicz, o.c., s. 34. Data wykuta jest wraz z napisem: „MANSUETIORIBUS CAMOENIS”.



Następny zespół trzech portali przy ul. Św. Mar-ka 20, ul. Kanoniczej 18 i w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Św. Barbary w ogólnym schemacie różni się nieznacznie od opisanych przykładów. Różnice występują głównie w użyciu konsol z silnie występującymi przed lico muru wolutami. W portalu przy ul. Kanoniczej 18 konsle nie spełniają w gruncie rzeczy żadnej funkcji konstrukcyjnej. Ten afunkcjonalizm konstrukcyjny pozwala zaliczyć portal już do tworów manierystycznych. Widoczna dysproporcja zachodząca pomiędzy bogatym nadprożem a węgarami spowodowana została pomiędzy innymi faktem, że elementy te pochodzą z różnych faz budowy (nadproże zmontowane zostało później, ok. 1563)<sup>27</sup>.

Groteskę, rolwerk w archiwolcie i małe konsolki w nadprożu, zastępujące kostkę jońską, uzupełnia drobna dekoracja astragali oparta na wzorach klasycznych. Portal ten, przypisywany Janowi Michałowiczowi z Urzędowa<sup>28</sup>, wykazuje wysoki poziom artystyczny oraz techniczny i świadczy o mistrzostwie krakowskiego warsztatu kamieniarskiego.

W portalu przy ul. Kanoniczej 21 pojawia się motyw klamer opasujących trzony półkolumn. Półkolumny, wsparte na cokołach, poprzez opaski klamer wybiegają gładkimi trzonami w górę i zwieńczone kompozytowymi kapitelami — dźwigają stosunkowo niskie belkowanie z silnie występującym gzymsem. Na bogaty program dekoracyjny składają się tu: ornament cekinowy umieszczony w łuku archiwolty, motyw rolwerkowych kar-



Fig. 11. Portal domu przy ul. Kanoniczej 21 w Krakowie (ok. 1592 r.)

tuszy z tarczą w żagielkach, fryz z liści akantu, biegnący ponad architrawem przez całą szerokość portalu i obiegający również kapitele, oraz niewielkie spłaszczone woluty roślinne po zewnętrznej stronie górnych partii trzonów półkolumn; ponad nimi powtórzone w płaskiej formie połowy kapiteli. Na osi fryzu umieszczono plastyczny kartusz rolwerkowy z herbem Bróg, przełamujący się ponad półkolumnami. Gzyms ozdobiony jest pasmem kostki jońskiej i wolich oczu. Podłucze arkady otrzymało podział kasetonowy z rozetami. Portal powstał równocześnie z przebudową domu około roku 1592<sup>29</sup> i należy do najwybitniejszych dzieł rzeźbiarskich renesansu krakowskiego. Przyjmuje się, że autorem portalu mógł być ktoś z kręgu Santi Guccio<sup>30</sup>. Portal ten wykazuje jakby świadomą dążność do zachowania równowagi pomiędzy konstrukcją a dekoracją, co jest tym bardziej oryginalne, że konstrukcję typu włoskiego połączono z motywami dekoracji niderlandzkiej.

Nieco uwagi należy poświęcić portalowi kamienicy Montelupich przy Rynku Głównym 7. Występuje tu motyw klamer wiążących się z rustyką pokrywającą całą architektoniczną obudowę bramy. Wysoki półkolisty otwór wejściowy zamknięty jest od góry promieniście ułożonymi rustykowanymi ciosami. Rustyka pokrywa także cokoły pod kolumnami, węgary i powierzchnię żagielków. Zwieńczenie portalu zakrępowane ponad kapitelami ko-

<sup>27</sup> J. Pagaczewski, *Jan Michałowicz z Urzędowa*, Roczn. Krak. XVIII, 1937, s. 26. Jak podaje autor w oparciu o Archiwum Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej, renesansową przebudowę domu ukończono w r. 1560, a portal został wmontowany nieco później.

<sup>28</sup> Tamże, s. 26. Nadproże portalu spokrewnione jest z dekoracją nagrobka biskupa Zebrzydowskiego (1560—1563), znajdującego się w katedrze krakowskiej. Tu podobnie zastosowano rolwerk w archiwolcie oraz występuje identyczny motyw podwieszonych pod grymsem drobnych konsolek. Te pokrewieństwa dekoracji wskazują na autorstwo Jana Michałowicza. Autorstwo jednak nie zostało potwierdzone archiwalnie.

<sup>29</sup> T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1950, s. 287.

<sup>30</sup> K. Sinko-Popielowa, *Santi Gucci Fiorentino i jego szkoła*, Bibl. Historii Sztuki, nr 3, Kraków 1933, s. 35 i 45. Podobny zespół elementów dekoracyjnych znajdujemy w portalach zamku w Baranowie, których autorem był Santi Gucci. Rzeźbiarz ten nie jest jednak autorem omawianego portalu, ponieważ w latach przebudowy kamienicy przy ul. Kanoniczej 21 był zatrudniony przy budowie zamku w Mirowie.



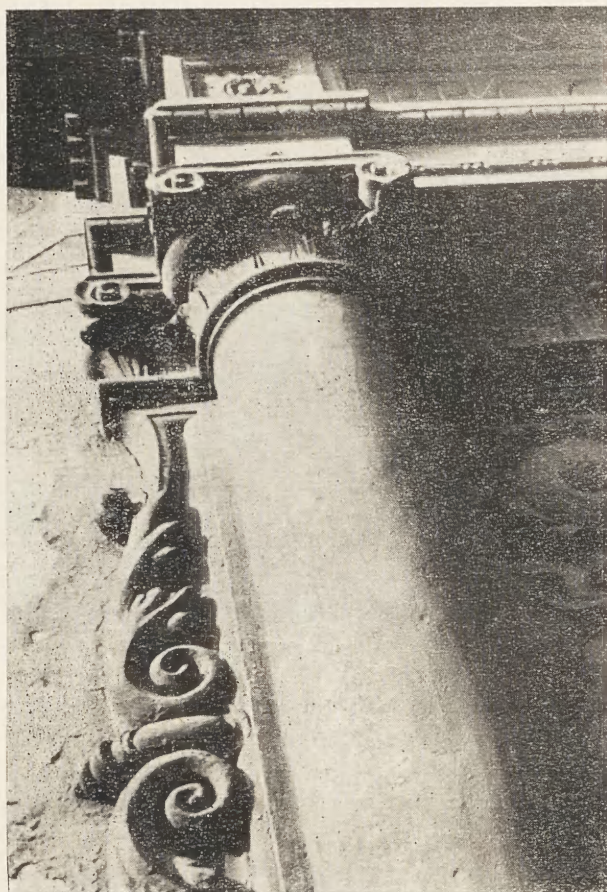


Fig. 12. Fragment portalu domu przy ul. Kanoniczej 21 w Krakowie (ok. 1592 r.)

lumn utrzymane jest w odmiennej dłutowanej i szlifowanej fakturze. Architrav przerwany jest trzema środkowymi kłincami łuku, które dochodzą do fryzu. We fryzie ponad kolumnami widoczne są tryglify, a pośrodku wykuty antyką napis: TEKUM HABITA. Twórca portalu posłużył się tu wyłącznie formą architektoniczną bez użycia dekoracji rzeźbiarskiej. Konstrukcja natomiast odbiega zasadniczo od zasad kształtowania się renesansowego portalu krakowskiego i jest na omawianym terenie zjawiskiem odrębnym i odosobnionym. Przyjąć możemy, że portal ten powstał pod wpływem rozpowszechnionych z końcem XVI wieku wzorników, a w szczególności wzornika S. Serlia<sup>31</sup>.

## V

W przedstawionym zestawie najbardziej charakterystycznych zabytków wyłaniają się wyraźnie wyodrębnione grupy stylistyczne, wskazujące drogę ewolucji formalnej, jaką przechodzi renesansowy portal krakowski.

Pierwsze typowo włoskie „formy Berrecciego” zostały z biegiem czasu zasymilowane przez tradycyjne formy gotyku.

Równolegle obserwujemy proces adaptowania form renesansowych do aktualnych warunków, zarówno budownictwa pałacowego, jak też budownictwa mieszczańskiego.

Twórcy portali krakowskich mieli niewątpliwie do dyspozycji wzorniki architektoniczne i rzeźbiarskie oraz zatrudniali zarówno artystów włoskich, jak i niderlandzkich; doprowadziło to do powstania form o bardzo specyficznym charakterze, łączącym wpływy włoskie i niderlandzkie (przykładem są portale przy ul. Kanoniczej 18 i 21).

Oryginalnym zjawiskiem jest portal kamienicy Montelupich, stanowiący przykład zrealizowanej koncepcji publikowanej we wzorniku Serlia<sup>32</sup>.

Podkreślić należy, że Kraków spełniał w XVI wieku rolę największego ośrodka kulturalnego w ówczesnej Polsce. Powstały tu najwspanialsze obiekty architektury renesansowej: dziedzińce wawelski i kaplice — Zygmuntońska i biskupa Tomickiego. Stały się one prototypami architektury renesansowej w Polsce.

Renesansowy zamek wawelski dał początek licznej grupie rezydencji magnackich i szlacheckich, które podobnie jak zamek wawelski powstały z przebudowy zamków gotyckich. Natomiast w kaplicach grobowych Zygmuntońskiej i Tomickiego stworzył Berrecci wzory kaplic renesansowych — i tak w XVI i XVII wieku powstała grupa tego typu budowli o szerokim zasięgu terytorialnym.

<sup>31</sup> Pierwsze dzieło Serlia wyszło drukiem w r. 1537 pt. *Regole... spora le cinque maniere degli edefici*, a następnie zostało włączone do późniejszych wydań zbiorowych jako księga IV (Thieme und Becker XXX, szp. 513). Por. także, Serlio S. *Reigles générales de l'architecture, sur le cinq manières d'edifices, ascanoir, thuscane, doricque, ionicque, corinthe et composite, avec les exemples d'antiquitez selon la doctrine de Vitruve*, Anvers 1545; tenże, *Architecturae liber septimus...*, Francoforti a. M. 1575; tenże, *Tutte l'opere d'architettura e prospettiva*, Vicenza 1618.

<sup>32</sup> Portal ten pozostał właściwie bez echa w środowisku krakowskim; natomiast liczne portale tego typu występują na terenie Czech. (Kretschmerowa, o.c., s. 22). Reprezentują je zabytki zarówno w Pradze (portal domu Mettycha i Cecowy z ok. 1568 r.), jak i na prowincji, np. w Unhoście znajduje się portal zbliżony do krakowskiego z końca XVI w. (*Soupis památek historických a umeleckých u politického okresu kladeňského*, Praha 1907, il. na s. 147). Pomiedzy portalami krakowskimi a czeskimi nie ma jednak zależności; podobieństwa wypływają z tego samego źródła, tj. z wzorników Serlia.



Renesansowe portale krakowskie z XVI wieku reprezentują najwyższą klasę, zarówno z punktu widzenia oryginalności kompozycji, jak też poziomowi artystycznego i technicznego.

Za T. Dobrowolskim można by stwierdzić, że

portale krakowskie traktować można jako *pars pro toto* portali polskich i tym samym jako charakterystyczne i wiodące do rozwoju renesansowej sztuki polskiej.



## SPIS ILUSTRACJI

- Fig. 1. Portal bramy wjazdowej na dziedziniec wawelski (B. Berrecci 1534).
- Fig. 2. Portal domu w Krakowie, przy ul. Floriańskiej 14, w dawnej kamienicy Prospera Provano (ok. połowy XVI w.).
- Fig. 3. Arkada wejściowa do kaplicy św. Jacka w kościele OO. Dominikanów w Krakowie (ok. 1545 r.).
- Fig. 4. Gotycko-renesansowe portale zamku wawelskiego (Benedykt Sandomierzanin, 1521—1529).  
Fot. S. Kolowca.
- Fig. 5. Nadproże gotycko-renesansowe zamku wawelskiego (Benedykt Sandomierzanin, 1521—1529).  
Fot. S. Kolowca.
- Fig. 6. Nadproże gotycko-renesansowe zamku wawelskiego (Benedykt Sandomierzanin, 1521—1529).  
Fot. S. Kolowca.
- Fig. 7. Portal w domu kapitulnym w Krakowie, przy ul. Kanoniczej 15 (pierwsza ćwierć XVI w.).  
Fot. S. Kolowca.
- Fig. 8. Fragment nadproża portalu domu przy ul. Kanoniczej 15 w Krakowie.
- Fig. 9. Portal domu przy ul. Św. Jana 8/10 w Krakowie (druga połowa XVI w.).
- Fig. 10. Portal domu przy ul. Floriańskiej 26 w Krakowie (druga połowa XVI w.).
- Fig. 11. Portal domu przy ul. Kanoniczej 21 w Krakowie (ok. 1592 r.).
- Fig. 12. Fragment portalu domu przy ul. Kanoniczej 21 w Krakowie (ok. 1592 r.).



## ANDRZEJ BADURSKI, WYBITNY KRAKOWIANIN WIEKU XVIII

„Odgrzebywać z zapomnienia i zachować wdzięcznej pamięci następnych pokoleń ludzi prawdziwie światłych, cnotliwych i społeczeństwu zasłużonych, jest równie miłym zatrudnieniem dla tego, który to czyni, jak pożytecznym dla wszystkich, którzy wartość takowych zalet cenić umieją”.

Tymi słowy rozpoczynał swą pracę o Andrzeju Badurskim jego pierwszy biograf, znany lekarz, profesor i wieloletni rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Maciej Brodowicz, ogłaszając ją drukiem w pięćdziesiąt lat po śmierci Badurskiego, w 1839 roku<sup>1</sup>.

Andrzej Badurski należy niewątpliwie do plejady bardzo wybitnych postaci w historii kultury naszego miasta. Urodzony krakowianin, bardzo żywo związany ze swym rodzinnym grodem działalnością pedagogiczną, naukową i obywatelską, przede wszystkim w dziedzinie usiłowań nad podniesieniem stanu zdrowotnego mieszkańców i higieny miasta, zasługuje w pełni na przypomnienie i bliższe zajęcie<sup>2</sup>.

Niezbyt długie, bo nie liczące nawet pół wieku, życie Badurskiego obfitowało w wydarzenia, które nie często stawały się udziałem współczesnych jemu innych synów rzemieślników krakowskich, a także przebiegało drogą daleką od szablonu naszych wyobrażeń o awansie społecznym mieszcza-  
nina i karierze inteligenta w wieku XVIII.

<sup>1</sup> J. Brodowicz, *Żywot Jędrzeja Badurskiego*, Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim T. 2: 1839, Oddz. 1, s. 83.

<sup>2</sup> Artykuł ten w formie odczytu został wygłoszony w dniu 28 I 1966 r. na zebraniu Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego zorganizowanym z okazji obchodu 25-lecia szpitala Powiatowego im. Jędrzeja Badurskiego w Makowie Podhalańskim. W zmienionej wersji był przedstawiony na V zebraniu naukowym Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniu 16 II 1966 r.

<sup>3</sup> Datę dzienną, nie znaną dotąd biografom Badurskiego, podano za Liber baptisatorum in Ecclesia Collegiata et parochiali Omnium Sanctorum Cracoviensi A. D. 1715 inceptus; A. Chmiel, *Domy krakowskie — Ulica Grodzka*, cz. 1, Kraków 1934, s. 120.



Fig. 1. Portret A. Badurskiego i facsimile podpisu

Ciekawe były losy Badurskiego choćby z tego tylko względu, że człowiek, któremu przyszło odrodzić studia medyczne w Krakowie, wszedł na drogę kariery akademickiej nie ku medycynie przecież zmierzającej.

Przyszedł na świat w Krakowie, w dniu 28 października 1740 roku, w domu przy ulicy Grodzkiej (dziś dom pod numerem 15), w rodzinie złotnika krakowskiego Jakuba Badurskiego i Małgorzaty, z domu Pakińskiej. Ochrzczono go trojgiem imion: Andrzeja, Eligiusza i Franciszka-Ksawerego<sup>3</sup>. Chłopiec został 17 XI 1749 r. zapisany do Szkół Nowodworsko-Władysławskich, które stanowiły rodzaj studium przygotowawczego do Wydziału Filo-



zoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>4</sup>. Mając lat piętnaście uzyskał stopień bakałarza sztuk wyzwolonych i filozofii (19 XI 1755), a po czterech dalszych latach studiów zdobył magisterium z tego zakresu na Uniwersytecie (19 X 1759)<sup>5</sup>.

Początkowo obrał sobie zawód pedagoga ucząc gramatyki i poetyki. Drogą tzw. „biennium”, czyli, jakbyśmy to określili dzisiaj, odbywając obowiązkową praktykę<sup>6</sup>, nauczał początkowo w kolonii akademickiej uczelni krakowskiej w Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu przez pięć lat (1759—1763). W czasie swego pobytu w Poznaniu ogłosił Badurski dwie rozprawy łacińskie poświęcone postaci Jana Kantego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego (1761), oraz rozważania o św. Tomaszu z Akwinu (1762)<sup>7</sup>. Z Poznania wrócił do Krakowa, gdzie w latach 1763—1765 uczył w Szkołach Nowodworskich gramatyki, a w roku 1765 poetyki<sup>8</sup>. Z tego też czasu pochodzą trzy łacińskie utwory wierszowane Badurskiego, pisane w duchu obowiązującej wówczas tendencji panegirycznej, a dotyczące zasług Jerzego Zubrzyckiego, profesora teologii Kolegium Lubrańskiego (1761), Pawła Ignacego Manki, profesora retoryki Szkół Nowodworskich (1765), oraz postaci uczniów Szkół Nowodworskich: Józefa Jabłonowskiego oraz trzech Józefów z rodu Wielopolskich (1766). Warto też wspomnieć o także łacińskim traktacie pedagogicznym Badurskiego wygłoszonym w dniu 20 IX 1765 r. przy obejmowaniu wykładów poetyki w Uniwersytecie Jagiellońskim. Traktat ten, zatytułowany *O wzajemnych powinnościach rodziców i dzieci*<sup>9</sup>, jest ciekawy z tego względu, że wśród różnych wskazówek wychowawczych służących do wyrobienia obywatelskiej postawy młodzieży, Badurski zwrócił również uwagę na znaczenie wychowania fizycznego dzieci, a także zawarł wiele praktycznych rad z zakresu higieny. Rozważania pedagogiczne Badurskiego były świadectwem nie byle jakiej erudycji młodego uczonego i dużej wszechstronności jego zainteresowań.

Zarówno pobyt w kolegium poznańskim Lubrańskiego, jak i działalność pedagogiczna w Szkołach Nowodworskich były normalnymi wówczas stadiami przygotowawczymi zmierzającymi do objęcia katedry w Uniwersytecie Jagiellońskim. Pierwszym stopniem było właśnie rozpoczęcie wykładów poetyki w charakterze tzw. „kolegi mniejszego” (*collega minor*) w 1765 roku. Wydawałoby się, że Badurski posiadał już całkowicie ustabilizowaną pozycję życiową humanisty i że losy jego potoczą się dalej drogą normalnej kariery akademickiej, nie

przynosząc młodemu filologowi żadnej większej odmiany.

Tymczasem w 1766 r. otrzymał on od biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka stypendium, pochodzące jeszcze z XVII-wiecznej fundacji prałata kościoła Mariackiego, ks. Justyna Słowikowskiego, przewidziane dla opłacenia studiów we Włoszech studentowi teologii bądź medycyny lub prawa<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis ab anno 1720 ad annum 1780* ed. curavit C. Lewicki adiutus a G. Zathej, Cracoviae 1956, s. 94.

<sup>5</sup> Magisterium (równające się w XVIII w. doktoratowi) uzyskał w 1759, a nie 1758 r., jak podają zwykle biografo- wie Badurskiego. Muczkowski oznaczył bowiem rok 1758 wyraźnie znakiem (*sic!*), zob. *Statuta nec non liber promotionum Philosophorum Ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849* ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, s. 411, 413—414; Z. Pauli; *Słownik biograficzno-bibliograficzny bakałarzy, magistrów, doktorów i profesorów Uniw. Krakowskiego*, rkps Biblioteki Jagiellońskiej 5359, t. I, s. 56—61; L. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych*, t. 3, Poznań 1854, s. 146—153; *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce* zebrał F. Giedroyc, Warszawa 1911, s. 29—32; S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888, s. 15; L. Korczyński, *Nauczyciele i nauka medycyny wewnętrznej w Klinice Krakowskiej — Szkic historyczny*, *Medycyna* T. 28: 1900, s. 499—500; Z. Skibiński, *Katedra anatomii w Uniwersytecie Jagiellońskim od r. 1602 do r. 1779*, *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny* T. 1: 1924, s. 150—162; L. Wachholz, *Poczet grona nauczycielskiego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1780—1918*, Poznań 1934, s. 7; tenże, *Wydział Lekarski Uniwersytetu Krakowskiego i jego grono nauczycielskie od r. 1364—1918*, *Kraków* 1935, s. 50; W. Szumowski, *Badurski Andrzej (1740—1789)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, *Kraków* 1935, s. 213.

<sup>6</sup> L. Hajdukiewicz, *Podstawy ideowe i organizacyjne kolonii akademickich Uniwersytetu Krakowskiego (1588—1773) stan badań — problematyka — postulaty*, *Przegląd Historyczno-Oświatowy* R. 6: 1963, nr 2, s. 161—162.

<sup>7</sup> K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, t. 12, *Kraków* 1891, s. 328—329; *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, zebrał F. Giedroyc..., s. 30—32.

<sup>8</sup> *Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia Gimnazjum św. Anny w Krakowie*, oprac. J. Leniek, *Kraków* 1888, s. CIII.

<sup>9</sup> A. Badurski, *Dissertatio oeconomica de officio parentum et liberorum*, Cracoviae 1765; Pauli, o. c., s. 56—61.

<sup>10</sup> H. Meciszewski, *Posag Uniwersytetu Jagiellońskiego*, *Kraków* 1850, s. 166—167; M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej — Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kollataja 1776—1786*, *Wrocław* 1957, s. 47; E. Rostworowski, *Czasy saskie (1702—1764)* [w:] *Dzie-*



Biografowie Badurskiego, jak wspomniany już Brodowicz czy Władysław Szumowski, idealizując ją szczytnymi powodami misji służenia bliżnim, czy też zgoda zamiarem podźwignięcia z dotychczasowego upadku Wydziału Medycznego Uniwersytetu Krakowskiego<sup>11</sup>. Badurskiego skłoniły do tego kroku najprawdopodobniej nie tylko zamiłowania naukowe, ale także cele życiowe i praktyczne: mianowicie chęć uzyskania bardziej eksponowanego i, dodajmy, intratniejszego stanowiska

je Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764, Praca zbior. pod red. K. Lepszego, t. 1, Kraków 1964, s. 409.

<sup>11</sup> Brodowicz, o. c., s. 101—104; W. Szumowski, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kollataja*, Kraków 1929, s. 1.

<sup>12</sup> Gąsiorowski, o. c., t. 2, Poznań 1853, s. 25, 33; Szumowski, o. c., s. 1—2; K. Lejman, *Zarys dziejów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie od reformy Kollataja do lat sześćdziesiątych XIX wieku* [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej*, t. 2: *Historia katedr*, Kraków 1964, s. 58—59.

<sup>13</sup> *Libro segreto del collegio di Medicina (1753—1774)*, rkps Archivio di Stato Bologna, k. 74 r; Registro di Acta (1753—1774), rkps jw., k. 38 v; Materiały do studiów Polaków za granicą od XV do XVIII w., kartoteka w Zakładzie Dokumentacji Instytutu Historii PAN w Krakowie; Pauli, o. c., *ibidem*; por. także *I rotuli dei lettori legisti e artisti dello Studio bolognese dal 1384 al 1799* pubblicati da U. Dallari, vol. 3, Bologna 1919; L. Simeoni, *Storia della Università di Bologna*, vol. 2: *L'età moderna (1500—1888)*, Bologna 1947, s. 108—114, 130—133; G. G. Forni, *L'insegnamento della chirurgia nello studio di Bologna dalle origini a tutto il secolo XIX*, Bologna 1948, s. 121—145. Niestety, nie udało się odnaleźć dyplomu doktorskiego Badurskiego w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej. Za trud poszukiwań wśród nieskatalogowanej kolekcji dyplomów pragnę złożyć wyrazy podziękowania p. dr Marii Kowalczykównie.

<sup>14</sup> W. Szumowski, *Druga połowa wieku XVIII jako okres przełomowy w dziejach medycyny*, Lwów 1908, s. 5—12; Chamecówna, o. c., *ibidem*.

<sup>15</sup> A. Badurski, *Dissertatio medica de variolis...*, Cracoviae 1770; zob. też *Protocollum actorum et conclusionum Facultatis Medicae*, rkps Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (cyt. dalej: AUJ) 297 s. 38; *Liber actorum et conclusionum inelytae Facultatis Medicae in Universitate Cracoviensi*, rkps AUJ 298, s. 30; Pauli, o. c., *ibidem*; W. Szumowski, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kollataja...*, s. 1.

<sup>16</sup> Chamecówna, o. c., *ibidem*.

<sup>17</sup> *Liber actorum et conclusionum...*, s. 81—82; Szumowski, o. c., s. 2.

<sup>18</sup> *Liber actorum et conclusionum...*, s. 84—85.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 85—86; W. Szumowski, *Camelin de Jan († 1774)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 195.

<sup>20</sup> J. N. Lucy, *Dissertatio medica de peste...*, Cracoviae 1775.

społecznego. W Krakowie brakowało bowiem lekarzy. Nie było w tym nic dziwnego, jeżeli zważyć, że cała szkoła lekarska ograniczała się wówczas do jednego już tylko profesora, lekarza Jana de Camelin, osiadłego w Krakowie Francuza, wykładającego od 1749 r. na Uniwersytecie zarówno botanikę, jak i anatomię<sup>12</sup>.

Od jesieni 1766 r. do 1770 studiował więc Badurski medycynę w Bolonii, w Scuola di Medicina, opromienionej takimi nazwiskami, jak Luigi Galvani, Gaetano Tacconi czy Bartolomeo Riviera, i 10 VI 1770 r. uzyskał tam chlubnie stopień doktora medycyny<sup>13</sup>. Po zwiedzeniu szpitali w Turynie i Padwie Badurski znalazł się w Wiedniu, słynnym wówczas ośrodku medycyny dzięki działalności dwóch zwłaszcza wybitnych uczonych: nadwornego lekarza Marii Teresy — Gerarda van Swieten, oraz twórcy kliniki wiedeńskiej, Antoniego de Haën<sup>14</sup>. Zapoznawszy się z czołowymi naówczas ośrodkami medycyny europejskiej, powrócił Badurski do rodzinnego Krakowa, które to miasto stało się odtąd wyłącznym polem jego działalności organizacyjnej i pedagogicznej.

Prof. Camelin, będący wtedy już starcem, przyjął młodego kolegę z entuzjazmem. Badurski — nawiązując do dawnego zwyczaju akademickiego, wygłosił 5 XII 1770 roku przy inkorporacji w skład Wydziału, publiczną rozprawę na temat ospy<sup>15</sup>. Rozprawa Badurskiego, na mocy której nostryfikował zarazem swój dyplom boloński<sup>16</sup>, zdradza duży zmysł obserwacyjny autora, krytyczny stosunek do stosowanych współcześnie metod leczniczych oraz dobrą znajomość literatury przedmiotu. Nic dziwnego, że została przyjęta przez gromadę krakowskich uczonych z pełnym uznaniem dla wiedzy młodego doktora.

W roku następnym, 15 X 1771, Badurski, liczący lat trzydzieści, zostaje dziekanem Wydziału, który tworzy we dwóch wspólnie z Camelinem<sup>17</sup>. Wykładów nie ogłasza ani nie prowadzi z braku chętnych słuchaczy. Ponownie zostaje dziekanem 22 X 1773 r.<sup>18</sup>. Natomiast przed młodym i pełnym zapału profesorem rozpościera się ogromne pole do popisu — podniesienia z upadku Wydziału Medycznego Uniwersytetu.

Z dwóch profesorów tegoż Wydziału 27 I 1774 r. umiera Camelin<sup>19</sup>. Ubytek ten został wyrównany w roku następnym przez przyjęcie (15 X 1775) w skład Wydziału starego lekarza krakowskiego, Jana Nepomucena Lucego, który 11 VII 1775 r. przedstawił rozprawę o morowym powietrzu<sup>20</sup>. Lucy został też w r. 1776 kolejnym dziekanem po



Badurskim<sup>21</sup>. Ten ostatni tymczasem opracowuje przede wszystkim projekt reorganizacji Wydziału. Traktat Badurskiego z r. 1776, pt. *Propositio instituendi Collegii Medici causa facta*, pozostaje już w ścisłym związku z działalnością reformatorską, którą z ramienia Komisji Edukacji Narodowej pełnić będzie na gruncie Krakowa Hugo Kołłątaj<sup>22</sup>.

Plan reorganizacji Wydziału w ujęciu Badurskiego przewidywał powołanie do życia pięciu katedr: anatomii, botaniki i chemii, fizjologii i materii medycznej, patologii i praktyki lekarskiej oraz chirurgii i położnictwa. Wzory swoich pomysłów czerpał Badurski z organizacji wiedeńskiego wydziału medycznego. Studia winny trwać pięć lat. Kandydat na rok pierwszy winien posiadać znajomość początków fizyki i matematyki. Na pierwszym roku studiów ma się zapoznać z anatomią, chemią i botaniką. Na drugim do tych wykładów winna dojść fizjologia, na trzecim zaś, obok fizjologii student winien słuchać wykładów patologii i materii medycznej, na czwartym patologii i praktyki, a piąty rok w całości miał być poświęcony praktyce lekarskiej. Do wykładów patologii i praktyki potrzebny jest studentom specjalny szpital, gdzie słuchacze zapoznać by się mogli z przebiegiem chorób i ich leczeniem, a do wykonywania sekcji odpowiednie pomieszczenie. Podobnie postulował Badurski założenie ogrodu botanicznego jako pomocy dla studiujących medycynę. Za wzorem uniwersytetu bolońskiego doradzał dydaktyczną nowość: opracowanie własnych skryptów wykładów przez poszczególnych profesorów.

Memoriał Badurskiego dotyczył również niezwykle ważnego problemu kontroli uprawnień do wykonywania praktyki lekarskiej i sprzedaży lekarstw, którą winien pełnić Uniwersytet. Zwrócił uwagę Komisji, że w Krakowie leczeniem zajmują się zarówno różni przybysze cudzoziemscy nie starający się nawet o zatwierdzenie przez Wydział Medyczny prawa wykonywania praktyki, ale, co gorsza, cyrulicy oraz różni partacze i szarlatani, a w wypadku położnictwa — wiejskie baby. Apteki prowadzi kto chce, zarówno osoby świeckie, jak i duchowne, te ostatnie zwłaszcza nie podlegają żadnej kontroli ani jurysdykcji uczelni<sup>23</sup>.

Na życzenie Kołłątaja sporządził jeszcze dodatkowo obszernie wyjaśnienia o dawnym i obecnym stanie szkoły lekarskiej, poczynwszy od jej początków aż do roku 1777<sup>24</sup>, a w rok później z ramienia Komisji Edukacji Narodowej dokonał w październiku 1778 roku rewizji istniejących wówczas aptek krakowskich<sup>25</sup>. Warto tu chyba wspomnieć,

że urzędowy spis ludności Krakowa zamieszkującej obręb miasta wewnątrz murów, przeprowadzony w 1778 roku, wykazał liczbę 8636 mieszkańców<sup>26</sup>. Do ich dyspozycji stało wówczas pięć aptek świeckich na terenie Krakowa i jedna na Kazimierzu, nie licząc pięciu zakonnych, przyklasztornych, z których najbardziej znana mieściła się u dominikanów<sup>27</sup>. Rewizji aptek świeckich dokonał Badurski w towarzystwie prof. Lucego oraz aptekarza, właściciela apteki „Pod złotą głową” (*sub aureum capitem*) w Rynku Głównym (dziś pod numerem 13), Piotra Szastra. Los sprawił, że tenże Szaster został później teściem Badurskiego, wydając zań swą córkę Józefę<sup>28</sup>.

<sup>21</sup> *Protocollum actorum et conclusionum Facultatis Medicae...*, s. 88; *Liber actorum et conclusionum...*, s. 86—87; Gąsiorowski, o.c., t. 3, Poznań 1854, s. 17; W. Szumowski, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kołłątaja...*, s. 3—4.

<sup>22</sup> *Propositio instituendi Collegii Medici causa facta, a reformato hodierno medicae artis studio petita, atque opportuniore modo ordinationis accommodata* [w:] *Liber actorum et conclusionum...*, s. 88—100, druk: *Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim* t. 3: 1840, s. 36—48; Chamecówna, o.c., s. 47—48; 101—102; także, *Epoka wielkiej reformy* [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765—1850*, t. 2, cz. 1, Kraków 1965, s. 16, 18; Lejman, o.c., s. 60—63; J. Hulewicz, *Wielka próba reformy (Walka o Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej)*, *Życie Literackie* R. 16: 1966, nr 40, s. 11.

<sup>23</sup> *Liber actorum et conclusionum...*, s. 95—97; Szumowski, o.c., 4—5; W. Roeske, *Dzieje katedr farmaceutycznych w Krakowie* [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej*, t. 2: *Historia katedr*, Kraków 1964, s. 634.

<sup>24</sup> *Statuta antiqua Collegii Medici Universitatis...* Odpowiedzi na pytania podane od JW. Imię Księdza Kołłątaja, Kanon. Krak. delegowanego od Prześwientej Komisji Edukacyjnej do Akademii Krakowskiej *Facultatis Medicae*, dnia 16 lipca r. 1777 [w:] *Liber actorum et conclusionum...*, s. 100—116, druk: *Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim* T. 3: 1840, s. 23—35; W. Szumowski, o.c., s. 5.

<sup>25</sup> A. Badurski, *Rozrządzenie aptek z zlecenia Prześwientej Komisji Edukacyjnej dnia 17 miesiąca października roku 1778 w Krakowie uczynione*, *Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim* T. 4: 1841, s. 38—48; H. Kołłątaj, *Raporty o wizycie i reformie Akademii Krakowskiej*, do druku przygot., wstępem i komentarzem opatrł. M. Chamecówna, Wrocław 1967, s. 123—124, 140, 248.

<sup>26</sup> M. Frančić, *Kraków produkujący i konsumujący* [w:] M. Kulczykowski, *Kraków jako ośrodek towarowy Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1963, s. 160.

<sup>27</sup> *Liber actorum et conclusionum...*, s. 124—125; W. Szumowski, o.c., s. 7—8.

<sup>28</sup> Brodowicz, o.c., s. 145; Szumowski, o.c., s. 9; Chamecówna, o.c., s. 47. Na temat rodu Szastrów



Działalność reformatorska Badurskiego nie pozostała bez uznania. W dniu 9 XII 1778 roku otrzymał od Stanisława Augusta Poniatowskiego zaszczytny tytuł honorowy konsyliarza i radcy Jego Królewskiej Mości, a przed 1785 rokiem został nobilitowany<sup>29</sup>.

Najważniejszym jednak osiągnięciem Badurskiego były wówczas owocne zabiegi wokół otwarcia pierwszego szpitala o charakterze klinicznym, który miał umożliwić studentom praktyczne obserwacje i leczenie chorób. W przedsięwzięcie to zaangażował Badurski nie tylko posiadane doświadczenie i wiedzę fachową, ale również własne środki materialne, płynące z prowadzonej szeroko praktyki lekarskiej. Ten pierwszy krakowski szpital kliniczny powstał w budynku pojezuickiego Kolegium św. Barbary przy Małym Rynku (obecnie dom pod numerem 8). Na ten cel uzyskał Badurski fundusze z Komisji Edukacji Narodowej w wysokości 12 000 złp, do której to kwoty dodał Ba-



Fig. 2. Kolegium św. Barbary

zob. M. Stopa, *Przyczynek do historii aptek w Krakowie*, *Wiadomości Aptekarskie* R. 2: 1941, s. 45—46, 57; Roeske, o. c., s. 634—636.

<sup>29</sup> Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce zebrał F. Giedroyc..., s. 30; Szumowski, o. c., s. 11.

<sup>30</sup> Kollątaja, o. c., s. 140—142; Gąsiorowski, o. c., t. 3, Poznań 1854, s. 33—34; L. Wachholz, *Szpitala Krakowskie 1220—1920*, cz. 2, Kraków 1924, s. 20—21; W. Szumowski, *Nominacja Andrzeja Badurskiego na profesora patologii i praktyki w Krakowie* [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 2, Kraków 1935, s. 560; tenże, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kollątaja...*, s. 43; Lejman, o. c., s. 63. Dochody szpitala znacznie spadły w późniejszych latach wynosząc w 1785 r. łącznie 20 610 26 zł, a w r. 1787 kwotę 20 041 21 zł. Zasiłek z Komisji Edukacji Narodowej wynosił w 1787 r. jedynie 5 400 zł. Zob. Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Głównej Akademii Krakowskiej zaczęte w R[ok]u 1782, rkps AUJ 299, s. 14, 64.

<sup>31</sup> W. Szumowski, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kollątaja...*, s. 31.

<sup>32</sup> Szumowski, o. c., s. 26.

<sup>33</sup> *Protocollum actorum et conclusionum Facultatis Medicae...*, s. 88; *Liber actorum et conclusionum...*, s. 126; Z. Skibiński, *Rafał Józef Czerwiakowski prof. anatomii w Uniwersytecie Jagiellońskim od 1779 r. — 1782 r.*, *Archivum Historii i Filozofii Medycyny* T. 1: 1924 s. 326—333; W. Szumowski, *Jeszcze o Rafale Czerwiakowskim*, ibidem T. 3: 1925, s. 16—18; tenże, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kollątaja...*, s. 12—13, 57—58; tenże, *Czerwiakowski Rafał Józef (1743—1816)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 350—351; M. Chmćwna, o. c., s. 102—105.

<sup>34</sup> *Liber actorum et conclusionum...*, s. 128.

<sup>35</sup> *Protocollum actorum et conclusionum Facultatis Medicae...*, s. 88; *Liber actorum et conclusionum...*, s. 129.

durski jeszcze 14 000 złp własnych oraz szereg uzyskanych dzięki jego zabiegom fundacji kościelnych i od osób świeckich na sumę 38 040 złp<sup>30</sup>.

Tak ufundowany szpital liczył szesnaście łóżek, nadto salę wykładową oraz własną aptekę. Aktem z dnia 7 I 1780 roku Komisja Edukacji Narodowej ustanowiła budynek pojezuicki na szpital dla „szkoły cyrulickiej” z zagwarantowaniem bezpłatnego leczenia w nim chorych studentów i profesorów Uniwersytetu. Zarządcą („fizykiem”) szpitala został Badurski, z pensją roczną 2000 złp (poza 6000 rocznie, które pobierał jako profesor)<sup>31</sup>. W dniu 29 I 1780 roku Rafał Czerwiakowski rozpoczął w szpitalu wykłady chirurgii dla cyrulików, a później pokazy sekcji anatomicznych w oratorium gmachu Szkół Nowodworskich. Ten więc budynek przy kościele Św. Barbary uznać też należy za kolebkę nowoczesnego Wydziału Medycznego uczelni krakowskiej<sup>32</sup>.

W 1779 roku skład Wydziału Medycznego powiększył się. Dnia 10 IX 1779 r. przybył bowiem do Krakowa desygnowany przez Komisję Edukacji Narodowej na katedrę anatomii, chirurgii i położnictwa wspomniany już Rafał Czerwiakowski, doktor medycyny i filozofii, który ukończył studia w Rzymie, Paryżu i Berlinie<sup>33</sup>. Nowo przybyły profesor wystąpił 16 XI tegoż roku z publiczną dysertacją, pierwszą w języku polskim, zatytułowaną *Wywód o narzędziach cyrulickich*<sup>34</sup>. Wreszcie 26 IV 1780 został inkorporowany w skład wydziału doktor medycyny i filozofii Jan Tuszek, lekarz krakowski<sup>35</sup>. Tak więc w roku akademickim 1779/1780 Wydział składał się z czterech



profesorów: Badurskiego, Lucego, Czerwiakowskiego oraz Tuszka.

W dniu 29 IX 1780 r., w dzień imienin prezesa Komisji Edukacji Narodowej, prymasa Michała Poniatowskiego, został ogłoszony uroczyste akt reformy Akademii Krakowskiej. W myśl jej brzmienia „Szkoła Główna Koronna” ma się składać odtąd z czterech kolegiów: teologicznego, prawnego, medycznego i fizycznego. W Kolegium Medycznym profesorami zostali mianowani: Czerwiakowski — anatomii i sztuki położniczej, Badurski — patologii oraz Jan Jaśkiewicz — botaniki i chemii, posiadający ponadto w Kolegium Fizycznym katedrę historii naturalnej<sup>36</sup>. Pozostałe katedry miały być obsadzone później.

Badurski nie mógł jednak rozpocząć wykładów, ponieważ brak innych katedr medycznych uniemożliwiał uczniom należyte przygotowanie do słuchania jego przedmiotu. Kierował więc do roku 1782 szpitalem Św. Barbary, nadto zajmował się gorliwie wieloma sprawami związanymi z organizacją Kolegium Medycznego. Przeprowadzał rozmowy z kandydatami na katedry, prowadził korespondencję z Komisją Edukacyjną, gromadził również potrzebne do nauczania dzieła medyczne. Na przełomie 1781/2 roku połączono Kolegium Medyczne z Kolegium Fizycznym czyniąc prezesem tego nowego Kolegium Fizycznego Jana Jaśkiewicza, a sekretarzem Jana Śniadeckiego, znakomitego wychowanka i doktora krakowskiej uczelni, matematyka i astronoma. Pominiecie Badurskiego w wyborze na prezesa Kolegium było niewątpliwą krzywdą dla tak zasłużonego w dziele reformy Uniwersytetu profesora. Badurski odczuł to boleśnie<sup>37</sup>. Nadto dokuczaly mu niesnaski powstałe między nim a Jaśkiewiczem oraz zły stan zdrowia. Być może, przysparzała mu również goryczy rosnąca popularność Jaśkiewicza, który będąc doktorem medycyny stawał się w Krakowie coraz bardziej wziętym lekarzem<sup>38</sup>. Poza tym dużo energii i starań pochłaniały Badurskiemu prace organizacyjne szpitala Św. Barbary i wyjednanie podstaw materialnych tej instytucji. W liście do Kołłątaja skarżył się, że „czuje się jak w najcięższym jarzmie”<sup>39</sup>. Zatargi z Jaśkiewiczem nie uszły uwagi współczesnych obserwatorów: donosi o nich w 1782 roku Śniadecki w listach do Kołłątaja<sup>40</sup>.

Wszystko to spowodowało zapewne, że Badurski postanowił w tymże samym roku usunąć się całkowicie z grona Kolegium Fizycznego, przebywając poza jego obrysem trzy lata. Jednak dzięki staraniom i energicznym zabiegom Kołłątaja, któ-

ry go wysoce cenili, oraz za wstawiennictwem prymasa Poniatowskiego usilnie namawiającego go do wycofania jego decyzji, Badurski powrócił do Kolegium i otrzymał nominację (29 III 1785) na profesora patologii i praktyki lekarskiej. W roku akademickim 1785/1786 ogłosił on rozpoczęcie wykładów i prowadził je przez trzy następne lata, aż do roku 1788<sup>41</sup>.

Z zachowanych prospektów wiemy<sup>42</sup>, że cykl wykładów obejmował najpierw „uwagi i objaśnienia na naukę o chorobach w powszechności, ich przyczynach, znakach, skutkach, wypadku podług wzoru sławnego Gaubiusza [tj. Hieronima Dawida Gauba vel Gaubiusa, uwaga W. B.]”, którego dzieło, pt. *Institutiones pathologiae medicales* (Leiden 1758), komentował Badurski — „trudniejsze miejsca przykładami objaśniając, oddalając domniemanie, które się na żadnym doświadczeniu nie gruntują”, rozszerzając natomiast traktat „o biciu żył pulsowych, o oddechu i różnych przyrodzo-

<sup>36</sup> Liber actorum et conclusionum..., s. 134; W. Szumowski, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kołłątaja...*, s. 18—19; tenże, *Projekt ustaw Kolegium Fizycznego Szkoły Głównej Koronnej z ok. r. 1782* [w:] *Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych PAU*, t. 2, Kraków 1949, s. 237—255; a także E. Murray, *De l'Etat des etudes, des lettres et des moeurs en Pologne — Pour servir de reponse a l'Essai critique sur l'education polonoise* [sic!], Varsovie 1800, s. 87—89.

<sup>37</sup> Liber actorum et conclusionum..., s. 137 (notatka H. Kołłątaja z 7. II. 1783); Szumowski, *o. c.*, s. 31, 42—43; tenże, *Nominacja Andrzeja Badurskiego na profesora patologii i praktyki w Krakowie...*, s. 560; Lejman, *o. c.*, s. 64.

<sup>38</sup> W. Szumowski, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kołłątaja...*, s. 42; Chamećówna, *o. c.*, 177, 191; H. Maćdurowicz, *Działalność naukowa Jana Jaśkiewicza* [w:] *Studia i Materiały do Dziejów Nauki Polskiej*, ser. C, z. 3, Warszawa 1959, s. 17—23.

<sup>39</sup> Cyt. za Chamećówną, *o. c.*, s. 107.

<sup>40</sup> *Korespondencja J. Śniadeckiego — Listy z Krakowa*, t. 1: 1780—1787 do druku przygot. L. Kamykowski, Kraków 1932, s. 147, 283—284, 308; Kołłątaj, *o. c.*, s. 189—190, 203; W. Szumowski, *Nominacja Andrzeja Badurskiego na profesora patologii i praktyki w Krakowie...*, s. 560—561.

<sup>41</sup> Kołłątaj, *o. c.*, s. 241; W. Szumowski, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kołłątaja...*, s. 79—80; tenże, *Nominacja Andrzeja Badurskiego na profesora patologii i praktyki w Krakowie... I. c.*; Chamećówna, *o. c.*, s. 216.

<sup>42</sup> Zob. *Patologia i praktyka lekarska wykładana przez A. Badurskiego, Kurs trzyletni (1786—1788)* [w:] Chamećówna, *o. c.*, s. 331—335; W. Szumowski, *Krakowska Szkoła Lekarska po reformach Kołłątaja...*, s. 128—129, 132—133.



nych wyrzutach, jako ważnych znakach w chorobach, o przyzwoitym opatrzeniu i utrzymywaniu chorych”.

Mówił też o „przesileniach i przypadających dniach przesilenia, o przepowiedzeniach życia lub śmierci, naśladując nieporównanego Hipokratesa”. Następnie zajmował się chorobami narządów wewnętrznych i głowy, korzystając z dzieła Osterdyka Schachta *Morbus remedium* (Utrecht 1733), wreszcie nauką o chorobach oczu, uszu, piersi, brzucha itd. na podstawie tego samego dzieła, „wykładając trudniejsze miejsca, przydając opuszczone niektóre okoliczności, łącząc najnowsze odkrycia i doświadczenia”.

Po odbyciu wykładu prowadził Badurski swych słuchaczy do szpitala, gdzie uczyli się oni zdobytą wiedzę stosować w praktyce, jak to sam określił „wpatrywać się w stan chorych, dochodzić gatunku, przyczyny, stopnia, odmian choroby”, badali sposób życia chorych, obmyślali dla nich „sposoby ratunku”, a także pisali historie chorób. Wykłady swe prowadził Badurski po łacinie. Odbywały się one na kursie pierwszym i drugim w poniedziałki,

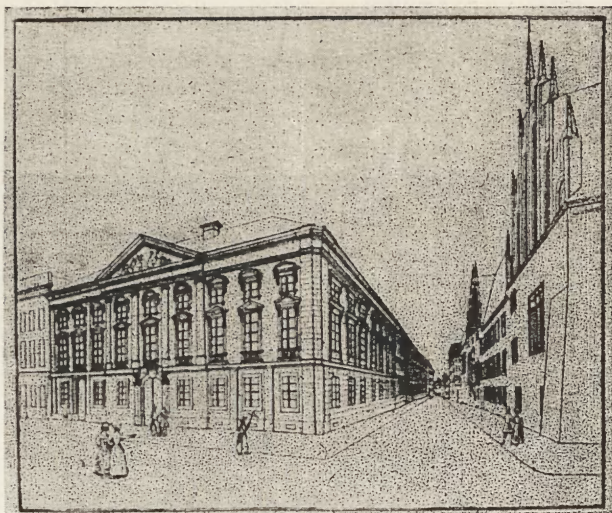


Fig. 3. Kollegium Fizyczne

środy i piątki pomiędzy 8 a 9 rano, a na kursie trzecim we wtorki, czwartki i soboty o tej samej porze, w budynku Kollegium Fizycznego przy ul. Św. Anny (dziś budynek pod numerem 6). W dni wolne od wykładów w czasie kursu drugiego oraz na kursie trzecim od godziny 8 rano studenci byli obowiązani do zajęć w szpitalu. W latach 1786—1788 na wykłady Badurskiego uczęszczało 31 studentów<sup>43</sup>.

Zapewne z wielką satysfakcją przyjął Badurski godność prezesa Kollegium Fizycznego, którą otrzymał po Jaśkiewiczzu w dniu 18 I 1787 roku<sup>44</sup>. Wybór ten zrekomensował przeżyty zawód sprzed paru lat. Nowy prezes pełnił ofiarnie swe obowiązki zarówno na polu naukowym, jak i organizacyjnym. Współpracował więc z Komisją Dobrego Porządku (Commissio Boni Ordinis) powołaną reskryptem królewskim jeszcze w 1776 roku dla uporządkowania spraw gospodarki miejskiej<sup>45</sup>. Odpowiadając na apel przewodniczącego tej Komisji, wojewody krakowskiego Piotra Małachowskiego, opracował Badurski memoriał podający sposoby przeciwko szkodliwym skutkom działalności lekarskiej osób nie posiadających dostatecznych ku temu kwalifikacji oraz płynącym z pokątnego handlu leków<sup>46</sup>.

Brał również czynny udział w pracach Związku Filantropów w latach 1787—1789, towarzystwa zmierzającego do podniesienia stanu gospodarki i rękodziela w Krakowie<sup>47</sup>.

Z okazji dorocznego obchodu imienin opiekuna krakowskiej Almae Matris, prymasa Poniatowskiego, wygłosił Badurski w dniu 6 X 1787 roku *Mowę roztrząsającą skutki powietrza*<sup>48</sup>. Poświęcona była

<sup>43</sup> Szumowski, o. c., s. 111—112; L. Tochowicz, M. Skulimowski, *Rozwój nauki i nauczania chorób wewnętrznych w Krakowskiej Szkole Medycznej (Wydział Lekarski UJ i Akademia Medyczna)* [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej*, t. 2: *Historia katedr*, Kraków 1964 s. 168—169.

<sup>44</sup> *Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Głównej...*, s. 47; Szumowski, o. c., s. 124—125; M. Skorzepianka, *Feliks Oraczewski rektor Krakowskiej Szkoły Głównej*, Kraków 1935, s. 90.

<sup>45</sup> M. Frančić, *Krakowskie komisje boni ordinis (1776—1790)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego nr 40: *Prace Historyczne* z. 6: 1961, s. 90, 98—99.

<sup>46</sup> *Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Głównej...*, s. 64—66; T. Krzyszkowski, *Orzeczenie krakowskiego Kollegium Fizycznego z r. 1788 o karygodnym postępowaniu akuszerki*, *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny* T. 3: 1925, s. 38—44; Szumowski, o. c., s. 125—126. Por. też A. Badurski, *Nota względem aptek* [w:] *Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Głównej...*, s. 125—126.

<sup>47</sup> Szumowski, o. c., s. 154—155; Skorzepianka, o. c., s. 108—116; K. Opałek, *Mysł Oświecenia w Krakowie*, Kraków 1955, s. 203—211.

<sup>48</sup> A. Badurski, *Mowa roztrząsająca skutki powietrza stosowne albo nie stosowne do zachowania zdrowia i życia człowieka w ogólności, a w szczególności dzieci, z przełożeniem przyzwoitego zaradzenia i ratunku...*, Kraków 1787. Interesujące poglądy na ten temat wypowiadał współcześnie E. Murray, *Opisanie filozoficzne i topograficzne Krakowa z r. 1787* (rozdział 6, *O naturalnych i sztucznych właściwościach powietrza w Krakowie i niebezpieczeństwach stąd wynikających*), przekład z francuskiego rękopisu i wstęp K. Estreichera, Za łaskawe udzielenie mi do wglądu





Fig. 4. Klasztor i kościół OO. Karmelitów Bosych na Wesołej

praktycznym wskazówkom z zakresu higieny społecznej i nawiązywała swą treścią do założeń przyświecających działalności członków Związku Filantropów. Zawarł w niej Badurski także charakterystyczne dla czasów polskiego Oświecenia wyrazy ubolewania nad ciężką dolą i pracą chłopą, ocenionych jednak z punktu widzenia lekarza, a nie ekonomisty czy filozofa<sup>49</sup>. We wspomnianym elaboracie poruszył Badurski bardzo ważny dla ówczesnego Krakowa problem osuszenia podmiejskich bagien, uregulowania Wisły i oczyszczenia miasta. Dał także niezmiernie realistyczny i cenny dla historyka obraz stosunków higienicznych panujących w mieście, wysunął wreszcie śmiały, jak na owe czasy, postulat budowy wodociągów miejskich na wzór istniejących w Turynie<sup>50</sup>.

Poza omawianą rozprawą ułożył też Badurski w latach 1787—1789 wiele instrukcji, przepisów i regulaminów studiów oraz egzaminów obowiązujących w Kolegium Fizycznym. Dotyczyły one najróżnorodniejszych dziedzin, jak: uroczystego stroju dla profesorów Kolegium, nawiązania kontaktów z Uniwersytetem Wileńskim celem wymiany doświadczeń naukowych i dydaktycznych, problemu wprowadzenia popisów publicznych studentów, sposobu wydawania zaświadczeń o odbytych stu-

diach, ustalenia kolejności słuchanych wykładów, sposobu sprawozdawczości komisarza Komisji Edukacji Narodowej dla celów Kolegium Fizycznego, przepisów dotyczących trybu egzaminów oraz zdobywania stopni doktorskich<sup>51</sup>. Zaprowadził też wzorowe archiwum tegoż Kolegium<sup>52</sup>.

Podjął również starania o zorganizowanie nowego szpitala klinicznego, ponieważ istniejący dotąd przy kościele Św. Barbary okazał się niewystarczający zarówno dla rosnących potrzeb naukowo-dydaktycznych, jak i dla licznie zgłaszających się chorych. Badurski zainteresował skutecznie tą sprawą osobę prymasa Poniatowskiego, pełniącego wówczas obowiązki administratora diecezji krakowskiej w zastępstwie chorego biskupa Sołtyka. Najodpowiedniejszym miejscem i gmachem na pomieszczenie nowego szpitala okazał się budynek

du maszynopisu przygotowanej do druku pracy Murraya pragnę złożyć serdeczne wyrazy podziękowania prof. dr Karolowi Estreicherowi.

<sup>49</sup> Badurski, o. c., s. 12—13; K. Opalek, o. c., s. 172—173.

<sup>50</sup> Badurski, o. c., s. 23—24; Skorzeplanka, o. c., s. 162.

<sup>51</sup> Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Główniej..., s. 47—119.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 120—121, 122—123.



klasztoru Karmelitów Bosych na Wesołej, od których odkupiono posiadłość w 1787 roku<sup>53</sup>. W roku następnym, dnia 9 IV 1788 powstał akt fundacyjny nowego szpitala „jeneralnego”, pod wezwaniem Św. Łazarza, który to dokument pomijał jednak udział uczelni krakowskiej w powstaniu nowego jej zakładu. Nowy szpital bowiem jedynie przez osobę zarządcy Badurskiego był związany z Uniwersytetem, a podlegał władzy biskupiej. W każdym razie za wynikły stan rzeczy nie był odpowiedzialny Badurski, lecz jedynie skomplikowana sytuacja prawna, jaka powstała na skutek zbieżności funkcji administratora diecezji i preze-

<sup>53</sup> Według współczesnej relacji dobrze zorientowanego w sprawach krakowskiego środowiska naukowego E. Mur- ray projekt przeniesienia szpitala do klasztoru Karmelitów na Wesołej „został przed kilku laty przedstawiony Komisji Edukacji, lecz rozmaite okoliczności nie pozwoliły go jeszcze w czyn wprowadzić”, zob. E. Murray, *Opisanie filozoficzne i topograficzne Krakowa z r. 1787*, rozdział 6, punkt 4. Natomiast w prospekcie swego dzieła zapowiadał jedynie opis stanu różnych szpitali krakowskich, a wśród nich szczególnie „nowego szpitala Ś. Barbary”, [E. Murray], *Prospekt dzieła mającego wyjść s prassy drukarskiej pod tytułem Opisanie Topograficzne i Filozoficzne Miasta Krakowa...*, Kraków [1783], s. nlb. 5. Zob. też J. Brodowicz, *Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim*, Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim T. 8: 1845, Oddz. 1, s. 125—145; L. Wachholz, *Szpitala krakowskie 1220—1920...*, s. 26—32; Szumowski, o. c., s. 133—134; Lejman, o. c., s. 70; M. Chamećówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej — Szkoła Główna Koronna w latach 1786—1795*, Wrocław 1959, s. 107—119.

<sup>54</sup> Wachholz, o. c., s. 27—30; krytycznie odnosi się do opinii Wachholza W. Szymbor, *Szpital św. Łazarza w Krakowie*, Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincen- tego a Paulo R. 41: 1938 s. 5—7.

<sup>55</sup> List J. Śniadeckiego do H. Kollątaja z 21. V. 1791 [w:] *Korespondencja J. Śniadeckiego — Listy z Krakowa*, t. 2: 1787—1807, do druku przygot. M. Chamećówna i S. Tync, Wrocław 1954, s. 75.

<sup>56</sup> *Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Główniej...*, s. 24, 56—57.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 9—10; Szumowski, o. c., s. 147—150; Skorzeplianka, o. c., s. 188.

<sup>58</sup> J. Śniadecki, *Żywoit literacki Hugona Kollątaja*, wstępem i objaśnieniami zaopatr. H. Barycz, Wrocław 1951, s. 60.

<sup>59</sup> Listy J. Śniadeckiego do J. Gintowta Dziewaltowskiego z 26. II. 1788 oraz do J. Chreptowicza z 1. VI. 1789 [w:] *Korespondencja J. Śniadeckiego...*, t. 2, Wrocław 1954, s. 19—27, 49—54; *Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Główniej...*, s. 78—79, 82—85, 87—98, 99—100, 101—102, 103—104, 106—109, 112—119; Szumowski o. c., s. 165—171; Chamećówna, o. c., s. 39—44.

<sup>60</sup> *Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Główniej...*, s. 143—146.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 120—121.

sa Komisji Edukacji Narodowej w osobie prymasa Poniatowskiego. Podobnie należy oczyścić stanow- czo Badurskiego z zarzutu stawianego mu przez dawniejszych i nowszych historyków medycyny, że dokonał na własną rękę sprowadzenia sióstr miło- sierdzia (szarytek) do obsługi chorych w szpitalu Św. Barbary, co było jakoby powodem różnych późniejszych zatargów Uniwersytetu z władzami duchownymi także w okresie powstawania szpitala pod wezwaniem Św. Łazarza na Wesołej<sup>54</sup>. We- dług świadectwa Jana Śniadeckiego był to bowiem pomysł samego Kollątaja, zaaprobowany ponadto przez Komisję Edukacji Narodowej<sup>55</sup>.

Personel nowego szpitala Św. Łazarza tworzyli Badurski, który otrzymał tam mieszkanie<sup>56</sup>, chi- rurg Czerwiakowski i jako pomoc od 1785 r. „sub- stytut szpitalny”, doktor medycyny Franciszek Kostecki, uczeń i późniejszy następca Badurskie- go na katedrze<sup>57</sup>.

Szpital został powiększony o oddział dla kobiet ciężarnych i dla podrzutków przeniesionych ze szpitala Św. Ducha. Według oceny bliskiego świad- ka powstania nowej fundacji, Śniadeckiego, ów „najpożyteczniejszy w Krakowie zakład szpitala Św. Łazarza na Wesoły (sic!) winien swój począ- tek, urządzenie i uposażenie, kilkadziesiąt tysięcy złotych dochodu rocznego wynoszące, usilnym pra- com, staraniami i zabiegami Kollątaja i profesorom Akademii, a mianowicie Jędrzejowi Badurskiemu i Janowi Jaśkiewiczowi, skuteczne zaś wsparcie i opatrzenie księciu Michałowi Poniatowskiemu, prymasowi”<sup>58</sup>.

Tymczasem Badurski poczał coraz poważniej zapadać na zdrowiu. W dodatku utrudniał mu ży- cie długo trwający zatarg w łonie Kolegium Fi- zycznego pomiędzy profesorem chemii i historii naturalnej Franciszkiem Scheidtem a profesorem fizyki eksperymentalnej ks. Andrzejem Trzciiń- skim, mocno ze sobą powaśnionych<sup>59</sup>. Te prze- wlekłe spory zraziły Badurskiego do sprawowanej funkcji prezesa tak dalece, że dobrowolnie zrzekł się godności prezesa Kolegium z końcem listopada 1788 roku<sup>60</sup>. Fakt ten został potwierdzony odpo- wiednią rezolucją Kolegium z dnia 25 I 1789 r. dającą wyraz wdzięczności „przeszłemu Prezesowi... za chwalebne i pracowite sprawowanie Urzę- du Prezestwa (sic!), którego tak dla słabości swo- jego zdrowia jak i innych prac dłużej piastować nie chciał, z żalem tak dla osób w gronie zasiada- jących jako i stratą dla dobra nauk”<sup>61</sup>.

Zresztą Badurskiemu nie było sądzone cieszyć się już długo przejawami uznania bliźnich. Po



krótkiej chorobie zmarł bowiem w dniu 18 III 1789 r. w swoim mieszkaniu w szpitalu Św. Łazarza na Wesołej<sup>62</sup>. Stamtąd został przeniesiony i pochowany w podziemiach kościoła Mariackiego. Według tradycji rodzinnej, którą podał Brodowicz<sup>63</sup>, bezpośrednim powodem śmierci miała być wróżba, którą Badurski usłyszał będąc jeszcze młodym nauczycielem w Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu, przepowiadająca dokładną datę jego śmierci. Badurski w miarę zbliżania się owej zło-wrogiej dlań pory, przejęty i pełen lęku, najpraw-dopodobniej zmarł na serce. Byłby to jeszcze jeden paradoks w życiu tego lekarza-racjonalisty, typowego przedstawiciela wieku Oświecenia.

Rodzina również nie przeżyła długo jego śmierci i wkrótce wymarła. Dnia 10 IV 1789 rozstała się ze światem żona, Józefa z Szastrów, a 14 XI 1791 jedyny syn Badurskich — Kajetan<sup>64</sup>. Najdłużej żyła tylko siostra Badurskiego, zamężna Walenty-nowa Lekszycka.

Badurski umierając pozostawił spory majątek. Jego własnością był bowiem dom przy placu Ma-riackim, tzw. „kamienica Hippolitowska”<sup>65</sup>, poło-

żona pomiędzy siedzibą archiprezbitera kościoła Mariackiego a domem księży spowiedników tegoż kościoła (dziś oznaczony numerem 3), oraz wieś Wadów koło Ruszczy, nabyta w 1785 r. od dziedzica Jana Darowskiego. Warto tu może wspomnieć, że Badurski przeprowadził w Wadowie w r. 1788 radykalną, jak na stosunki w dobrach szlacheckich owych czasów, reformę dającą pewne prawa chłopom. Wprawdzie nie obniżyła ona chłopom robo-cizny, ale opierała gospodarkę o bardziej racjonal-ne zasady<sup>66</sup>.

Jak świadczy zachowany w rękopisie *Pamiętnik powinności exekutorów testamentu Badurskiego*, oprócz wspomnianych nieruchomości pozosta-wił on również sporo cennych przedmiotów, jak meble, obrazy oraz bibliotekę, liczącą 170 tytułów różnych dzieł z zakresu medycyny<sup>67</sup>. Pokazną zaś kwotę gotówki (8000 złp) przewidział Badurski testamentem na cele naukowe Kolegium Fizyczne-go. Przeznaczyło je Kolegium na zakup instrumen-tów naukowych, m. in. na zakup przyrządów astro-nomicznych, którego dokonano za zgodą Komisji Edukacji Narodowej z końcem 1791 roku<sup>68</sup>.

Spróbujmy przedstawić obecnie parę wniosków końcowych, które nasuwają się po prześledzeniu biegu życia i działalności Andrzeja Badurskiego. Stwierdzić należy przede wszystkim, że na tle dzie-jów medycyny krakowskiej na przestrzeni całego wieku XVIII Badurski stanowił zapewne jedną z najoiekawszych postaci działających w krakow-skiej Alma Mater, i to w okresie poprzedzającym reformę Kollątaja i później, w czasie jej trwania. Przeszedł też słusznie do historii jako właściwy twórca zasad reformy Wydziału Medycznego, prze-



Fig. 5. Kamienica Hippolitowska

<sup>62</sup> Pauli, o. c., s. 60—61.

<sup>63</sup> Brodowicz, o. c., s. 147—148.

<sup>64</sup> List J. Śniadeckiego do J. Januszewicza z 4. I. 1792 [w:] *Korespondencja J. Śniadeckiego...*, t. 2, Wrocław 1954, s. 108; Brodowicz, o. c., s. 145.

<sup>65</sup> *Pamiętnik czynności ichmość panów exekutorów testa-mentu śp. pana Jędrzeja Badurskiego...* zaczęty w roku 1789, rkps BJ 6300 III k. 25. Faktu tego nie zna K. Buczkowski, *Dom Hippolitów w Krakowie*, *Rocznik Krakowski* T. 22: 1929, s. 118—119. W pierwszej poł. XIX w. kamie-nica stała się własnością rodziny Szastrów.

<sup>66</sup> W. Urban, *Poddani szlacheccy w województwie kra-kowskim w drugiej połowie XVIII wieku i ich opór anty-feudalny*, Wrocław 1958, s. 46—47, 55—56.

<sup>67</sup> *Pamiętnik czynności ichmość panów exekutorów...*, k. 21—24.

<sup>68</sup> Listy J. Śniadeckiego do J. Januszewicza z 30. X. i 4. XII. 1791 [w:] *Korespondencja J. Śniadeckiego...*, t. 2, Wrocław 1954, s. 91—92, 99—100; Chamicówna, o. c., s. 100—101.



prowadzonej w formie realizacji założeń sformułowanych przez Badurskiego w 1776 roku.

Był także popularnym i cenionym lekarzem krakowskim cieszącym się zasłużonym rozgłosem i wziętością u swych pacjentów, wśród których nie zabrakło również bardzo wybitnych osobistości krakowskich (np. biskup Kajetan Sołtyk), a także przyjezdnych, ściągniętych do Krakowa sławą konsyliarza Jego Królewskiej Mości<sup>69</sup>.

Jako pedagog, odbija niewątpliwie korzystnie od grona swych współczesnych, zarówno przygotowaniem fachowym, jak i zapalem wychowawcy oraz dobrego nauczyciela. Oryginalny dorobek naukowy Badurskiego nie był wprawdzie zbyt obfity, ale pozostawione prace dobrze świadczą o zasobie wiedzy ich autora, a nawet pewnej erudycji. Co ważniejsze chyba, powstały z inspiracji szlachetnie pojętej służby obywatelskiej (zwłaszcza prace z zakresu higieny), jak oceniamy to współcześnie, z właściwie pojętej przez Badurskiego społecznej funkcji nauki. Wspomnieć tu należy o swego rodzaju podręczniku przygotowywanym przez Badurskiego w ciągu kilkunastu lat. Mianowicie spisywał on skrupulatnie spostrzeżenia ze swej długoletniej praktyki w latach 1774—1788, a także ciekawsze przypadki kliniczne swych kolegów w księdze za-

<sup>69</sup> „Księga domowa” Leona i Hieronima Kochanowskich (1763—1855), [wyd. J. K. Korwin-Kochanowski], Przegląd Historyczny T. 20: 1916, s. 196; M. Pęcowski, Józef Olechowski archidiakon i sufragani krakowski 1735—1806 (szkic historyczny), Kraków 1926, s. 105.

<sup>70</sup> Rkps BJ 3348. Por. Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce, zebrał F. Giedroyc..., s. 29—30. Odmienny pogląd wyraża Szumowski, o. c., s. 241. Zob. też. Tochowicz, Skulimowski, o. c., s. 170—171, tamże podobizna rękopisu Badurskiego.

<sup>71</sup> B. Giedosz, Katedra patologii ogólnej i doświadczalnej w Krakowie [w:] Sześćsetlecie medycyny krakowskiej, t. 2: Historia katedr, Kraków 1964, s. 516—517.

<sup>72</sup> Roeske, o. c., s. 634.

<sup>73</sup> Obrady Kollegium Fizycznego Szkoły Królestwa Główniej..., s. 45, 73; Chamecówna, o. c., s. 159.

<sup>74</sup> Wiersz do Wielmożnego IMci Pana Andrzeja Badurskiego konsyliarza JKM, filozofii i medycyny doktora w dzień jego imienin..., Kraków 1780, s. 5—6.

tytułowanej *Precipua ad rem medicam pertinentia ex observationibus clarissimorum in exercenda praxi virorum nosocomiorum exercitiique sui practici... continens*. Być może, zamierzał ogłosić ją drukiem, albowiem tekst opatrzył komentarzem i przypisami, w których pomieścił przepisy „o ostrożnościach, które należy zachowywać przy stosowaniu leków, bacząc mianowicie na charakter cierpienia, porę roku, stan powietrza (*naturam anni, tempestatem*), powikłania choroby itp.”<sup>70</sup>.

W zakresie swej specjalności, poza podstawami nauki o chorobach wewnętrznych, według kompetentnej oceny Bronisława Giedosza „Badurski był pierwszym polskim profesorem patologii ogólnej (patofizjologii) na Uniwersytecie Jagiellońskim, a tym samym w Polsce”<sup>71</sup>. Warto też dodać, że jego indywidualność naukowa zaważyła w sposób zasadniczy na przyszłych losach krakowskiej farmacji. Wojciech Roeske, formułując ten sąd, słusznie przypisuje inspirację tych zainteresowań Badurskiego jego bliskim związkom ze światem krakowskiego aptekarstwa<sup>72</sup>.

Wreszcie jeden jeszcze szczegół życia, nie pozabawiony chyba znaczenia dla oceny osobowości omawianej przez nas postaci. Oto zachowane przekazy źródłowe rysują nam sylwetkę krakowskiego konsyliarza jako życzliwego i wyrozumiałego wychowawcę i obrońcę młodzieży. Takim defensor-em studentów przed karą władzy uczelni, występującym w zatargach i sporach był profesor Andrzej Badurski<sup>73</sup>. Przymioty bowiem jego światłego umysłu — jak z tego wnioskować wolno — pozostawały widać w symbiozie z zaletami prawego serca, co znalazło też wyraz w naiwnym literacko sformułowaniu współczesnego mu wierszopisa:

Mąż cnotliwyś — cnota Ci wszystkiego zasada,

Mąż rozumnyś — nieomylną wszystko zgłębiasz radą;

Lgną do boku Twojego i młodzi, i starzy

Czy się komu w tym stanie, czy w innym być zdarzy<sup>74</sup>.

Przyjrawszy się bliżej postaci Andrzeja Badurskiego, możemy chyba nabrać zaufania do tak pochlebnej o nim opinii.



## SPIS ILUSTRACJI

Fig. 1. Portret A. Badurskiego i facsimile podpisu, litografia Feliksa Lipnickiego (Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, t. 2: 1839).

Fig. 2. Kolegium św. Barbary na Małym Rynku (Rocznik Krakowski, t. 17: 1916).

Fig. 3. Kolegium Fizyczne przy ul. św. Anny 6 (Biblioteka Krakowska, nr 67, Kraków 1929).

Fig. 4. Klasztor i kościół OO. Karmelitów Bosych na Wesołej (litografia ze zbiorów Muzeum Historycznego miasta Krakowa).

Fig. 5. Kamienica Hippolitowska na Rynku Głównym (Rocznik Krakowski, t. 22: 1929).

Reprodukcje fig. 1—3 oraz 5 wykonał Jerzy Rys.



## PRZENIKANIE ROMANTYZMU

## I

Kraków okresu Wolnego Miasta, zwłaszcza w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w., z wolna gotował się do roli, jaką odegrał pod koniec wieku. W mieście zachodziły wypadki pozornie bez znaczenia, które dopiero później miały oddziaływać: badania naukowe, tworzenie stowarzyszeń, projekty, dyskusje. Wymienianie ich zawiodłoby nas za daleko, podkreślić jednak należy, że większość owych zjawisk umysłowych czy kulturalnych znajdowała swój punkt wyjścia w Uniwersytecie Jagiellońskim i w szkołach z nim połączonych.

W niewielkim kilkudziesięcioletnim mieście Uniwersytet odgrywał rolę przodującą; to tłumaczy szczególną czujność rozbiorowych mocarstw wobec Uniwersytetu: narzucano mu reformy i kuratoria ze strony zaborców.

Na Uniwersytet jako na ognisko niebezpiecznych poglądów, zwracają uwagę i Nowosilcow, i Metternich. Pomagali im niestety krakowianie, zwolennicy Świętego Przymierza: prezes Wodzicki, profesorowie Markowski i Brodowicz, ks. Schindler, kurator Załuski.

A tymczasem w Krakowie mimo szykan i ograniczeń rozwijały się nauki humanistyczne i instytucje artystyczne. Od dawna (w latach 1778, 1785,

tj. od czasów reformy Kollataja), Uniwersytet dokładał starań, by przy nim powstała Szkoła Sztuk Pięknych i Towarzystwo Przyjaciół Sztuki (1827), zorganizowane na wzór zagraniczny. Z czasem i jedno (1818) i drugie (1854) doszło do skutku, choć z wieloletnim opóźnieniem.

We wspomnianym okresie interesujące wydają się poglądy i działalność pewnych osób na polu sztuki. Sztuka należała do dziedzin, które pozornie nie były dławione. Pozornie, bo w rzeczywistości oficjalni przedstawiciele zaborców, tzw. rezydenci, oraz kurator Załuski, prezes Schindler, prof. Brodowicz nie postępowali szczerze, tj. nie starali się, aby Szkole Sztuk Pięknych zapewnić pomieszczenie i byt, a jej profesorom przyzwoite dochody.

Do osób zasłużonych na polu sztuki w Krakowie należy malarz Wojciech Korneli Stattler (1800—1885), artysta uważany za znakomitego w kraju i za granicą. Stattler, choć nie posiadał zbyt wielkiego talentu i nie zostawił dzieł wyrastających ponad przeciętność — oddziałał szeroko<sup>1</sup>. Był długoletnim profesorem malarstwa w Krakowie i organizatorem szkoły, w której w połowie wieku kształciło się wielu wybitnych artystów polskich z Matejką na czele.

Na twórczości Stattlera odbił się trudny miedzy powstaniowy okres kultury polskiej, dławionej w trzech zaborach. Także osobiste życie Stattlera nie było łatwe. Złożone z ciągłych trudności finansowych, pełne rodzinnych kłopotów, zadrażeń i sporów, przede wszystkim z synem Henrykiem, utalentowanym w młodości artystą, który wskutek nałogu zagubił swój talent klasycyzującego rzeźbiarza. Sam Wojciech Korneli (jak to bywa z artystami żyjącymi z dala od głównych źródeł sztuki) po powrocie z Rzymu do Krakowa obniżył swój lot i wcześniej się postarzał. Reprezentował w swych dziełach akademicki rysunek, jakiego wyuczył się w Rzymie. W pięćdziesiątym roku życia był już zmęczonym artystą, zgorzkniałym, eme-

<sup>1</sup> Literatura biograficzna o W. K. Stattlerze jest obfita. Podaje ją T. Dobrowolski, *W. K. Stattler i P. Michałowski, studium nad problemem dwóch nurtów romantyzmu*, Kraków 1955. Ostatnie badania wymienia monografia M. Masłowskiego, *Studia malarzkie W. K. Stattlera*, Warszawa 1964.

Stattler ogłosił w Pamiętniku Naukowym (Kraków, 1837, s. 22—31) tłumaczenie francuskiego artykułu Mickiewicza *De la peinture religieuse moderne des Allemands*, z którym to malarstwem Mickiewicz zapoznał się w Rzymie w r. 1830. Pisał wtedy do J. Jeżewskiego: „Otwierają się powoli zmysły moje dla sztuki...” Autograf *De la peinture religieuse* znajduje się w Ossolinemu (ob. Al. Semkowicz, *Bibliografia utworów A. M.*, Warszawa 1958, nr 497, 524).



rytem żyjącym przeszłością i wspomnieniami szczęśliwszych czasów młodości.

Lata, kiedy gasła gwiazda Stattlera (1845—1855), to okres przed powstaniem styczniowym, gdy dorastało młode pokolenie malarskie, nie całkiem świadome dróg artystycznych, po jakich miało kroczyć, ale wierzące w romantyczne hasła, dochodzące z Wielkiej Emigracji.

Nowości literackie i artystyczne rozchodziły się znacznie wolniej niż dziś. Trzeba było co najmniej dziesięciu lat, aby nowości na polu sztuki dotarły do Krakowa z Zachodu. Nie było wówczas środków upowszechnienia, jakie za naszych czasów popularyzują pomysł, kierunek czy dzieło.

Uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, związanej najpierw z Uniwersytetem, następnie z Instytutem Technicznym, to gromadka ubogiej zapalanej młodzieży, kierowanej przez Stattlera, a potem przez Władysława Łuszczkiewicza (1828—1900). Zarówno nauczyciele, jak uczniowie Szkoły czerpali znajomość współczesnej sztuki europejskiej głównie z opisów i z rycin, a także z opowiadań tych szczęśliwców, którym udało się wyjechać za granicę i zwiedzić słynne galerie<sup>2</sup>.

W Krakowie młodzi artyści mogli widzieć dzieła sztuki w kilku kościołach i w galerii Potockich „Pod Baranami” lub w pałacu Lubomirskich przy ul. Św. Jana. Publicznych zbiorów sztuki nie było<sup>3</sup>. Tymczasem (zwłaszcza po roku 1840) coraz żywiej przenikały do Krakowa literackie hasła romantyczne. W Paryżu, w kołach Wielkiej Emigracji mesjanizm święcił swe triumfy. Mickiewicz i Słowacki widzieli w mistycyzmie realną siłę polityczną i pragnęli mesjanizm zaszczerpić w młodym pokoleniu w kraju. Przedstawicielem tych idei w Krakowie był Stattler. Wedle tradycji i wspomnień uczniów, robiąc korektę rysunków i tłumacząc zasady sztuki, równocześnie opowiadał gromadce uczniów o wielkich poetach Emigracji i ich ideałach.

Nieoceniony biograf Matejki Marian Gorzkowski<sup>4</sup> tak opisuje te rozmowy Stattlera: „Mówiąc o zamiłowaniu klasycznej sztuki lub o innych przedmiotach, bywał przesadny, egzaltowany, wpadał w tok mowy tak marzycielski, jak gdyby siedział na Campo Santo lub na wybrzeżach Neapolu. Uniesienia w swej duszy podtrzymywał on z upodobaniem, lubiał przebywać w jakichś idealnych światach, o których za często mówiąc nużył uwagę [...] — raz przemawiał do uczniów kwiecistym językiem z rozpraw Platona, to znowu przybierał postać i duszę marzyciela lub moralisty jakiegoś

księdza włoskiego, lub na koniec wpadał w średnio-wieczny romantyzm i okazywał się znowu jak gdyby spirytystą z dawnej starogreckiej szkoły”.

Stattler zostawił szereg pism teoretycznych i wspomnień, z których wynika, że w malarstwie hołdował idealistycznemu kierunkowi romantyzmu, tak jak nauczył się go w Rzymie od Camucciniego i Owerbecka<sup>5</sup>.

Jak to często bywa w podobnych wypadkach, idealizm Stattlera jest pełen wewnętrznych sprzeczności, bywa niekonsekwentny, a w miarę upływu lat i starzenia się artysty gubi się w mistycyzmie.

Ale Stattler nie byłby tak pewnym tego, co głosił, gdyby nie zyskał poparcia naszych wieszczów. Gdyby nie rozmowy z Mickiewiczem, jakie toczył kiedyś w Rzymie na temat zadań sztuki narodowej i roli artysty, gdyby nie dyskusje, jakie wiodł ze Słowackim i pochwały otrzymane od niego, gdyby nie pochlebna o „Machabeuszach” ocena Ary Scheffera (bliskiego przyjaciela Krasińskich), uchodzącego w arystokratycznych kołach polskich za wyrocznię na polu sztuki. Przyjaźń łączyła Stattlera także z Bohdanem Zaleskim, któremu pod koniec życia zwierzał swe mistyczno-religijne poglądy, i z Sewerynem Goszczyńskim.

## II

Biografom Mickiewicza stosunki Stattlera z poetą są dobrze znane. Stattler sam kilkakrotnie opowiedział o nich, opisał postać i wygląd Mickiewicza, scharakteryzował także jego poglądy na sztuc-

<sup>2</sup> Wł. Łuszczkiewicz należał do pierwszych, który w roku 1848 wyjechał na rok do Belgii i Paryża. W r. 1852 i 1853 F. Szynalewski i L. Szubert wyjechali na studia do Wiednia. K. Mirecki i Henryk Stattler do Włoch. Dopiero w dziesięć lat później ustalili się zwyczaj wyjazdów polskiej młodzieży do Monachium na studia w tamtejszych majster-szulach. Stypendiów na wyjazdy zagraniczne zaczęto udzielać w Krakowie od roku 1851.

<sup>3</sup> Wedle własnych wspomnień, pisze o tym St. Tarnowski (*Matejko*, Kraków 1897, s. 17). Pierwszą większą wystawę malarstwa urządzono w Krakowie w roku 1853. Obrazów na wystawę dostarczyli Potoccy, Lubomirscy, dr Radziewoński, W. Kirchmajer (katalog wyszedł pt.: *Spis obrazów składających wystawę na korzyść ochron. krak. a otwartą w salach Szkoły Malarstwa*, Kraków, druk. Czasu, 1853).

<sup>4</sup> M. Gorzkowski, *O artystycznych czynnościach Jana Matejki poczynszy od lat jego najmłodszych tj. od roku 1850 do końca roku 1881 z dodaniem niektórych szczegółów do tegoż okresu odnoszących się*, Kraków 1882, s. 33 i 34.

<sup>5</sup> Ci dwaj artyści wywarli najsilniejszy wpływ na twórczość Stattlera. Masłowski, o. c., s. 45 i 52; E. Mecna-



kę i podał do wiadomości swe rozmowy z Mickiewiczem<sup>6</sup>. Malował kilkakrotnie jego portret: najstarszy był ten, który się nie zachował, a który obecnie publikujemy z dawnej fotografii. Jest to wykonany w Rzymie, 30 maja 1830 roku, portret młodego Mickiewicza. Portret znajdował się w Wiązownicy nad Sanem<sup>7</sup>. Był własnością Jerzego Czartoryskiego i jak całe urządzenie dworu w Wiązownicy, zdaje się, że spłonął w czasie działań wojennych w 1914 r.

Inny cenny portret Mickiewicza, znany i publikowany, widzimy w obrazie „Chrzest Chrystusa” w kaplicy Zadzika w katedrze w Krakowie. Obraz przeznaczony był na wystawę do Londynu. Walerj Eljasz, dobrze pamiętający czasy Wolnego Miasta, tak pisał o tym dziele:<sup>8</sup> „W r. 1836 umieszczono w ołtarzu kaplicy obraz św. Jana Chrzciciela przez Stattlera malowany, który stał się powodem różnych sporów, gdyż artysta postaciom nadał podobieństwo do osób wybitnych ówczesnie. Głowa św. Jana przedstawia Mickiewicza”.

We wspomnianym obrazie występuje idea mesjaniczna i Mickiewicz został tu przedstawiony

rowski, W. K. Stattler. *Materiały do jego życia*, Sprawozd. z posiedzeń Wyd. II. Tow. Nauk w Warszawie, Warszawa 1949.

<sup>6</sup> Rozmowy Stattlera z Mickiewiczem znajdujemy przede wszystkim w *Przypomnieniu starych znajomości*, które Stattler ogłosił w Kłosach w roku 1873 (nr 430—435). Przedrukował je St. Pigoń w *Rozmowach*, tzw. wydania sejmowego *Dziela Mickiewicza* (t. XVI, Warszawa 1933, s. 91).

<sup>7</sup> Opracowania i wzmianki o portrecie podaje T. Dobrowolski, o. c., s. 144 (tu wymienione prace L. Méyeta, M. Wawrzeńckiego, M. Tretera, J. Bołoz-Antoniewicza i J. Mycielskiego). Ob. także M. Masłowski (o. c., s. 94 i 95), gdzie podana jest dalsza bibliografia dotycząca portretu. Masłowski (juw., fig. 9) ogłosił kopię rysunkową z portretu.

<sup>8</sup> W. Eljasz-Radzikowski, *Kraków*, z 64 ilustracjami, b. d. 1902/3 s. 344. Obraz został namalowany na zamówienie biskupa Łętowskiego (Masłowski, o. c., s. 99). Ob. niżej przypis 14.

<sup>9</sup> Inny portret, przedstawiający Mickiewicza, zapewne jako św. Ewangelistę czytającego *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa*, umieszczono ok. r. 1840 na zewnątrz kościoła Mariackiego (K. Estreicher st., *Mickiewicz, rys biograficzny*, Wiedeń 1863, s. 116). Ob. także niżej przyp. 14.

<sup>10</sup> L. Méyet, *Łuszczkiewicz o Słowackim*, Kurier Warszawski 1909 nr 189; przedrukował J. Starnawski we *Wspomnieniach współczesnych*, Wrocław 1956, s. 199—200.

<sup>11</sup> K. Lewicki, *Pamiątkowa tablica ku czci Słowackiego w kr. kość. Św. Anny*, Pamiętnik Literacki, t. 46, 1955, s. 215—221.

<sup>12</sup> W roku 1859 w Rozmaitościach (w dodatku tygodn. do Gazety Lwowskiej) ukazała się bibliografia Mickiewicza pióra Karola Estreichera (st.), następnie (1861) przedrukowana w Postępie Wiedeńskim oraz osobno w odbicie (1863).

jako rządca dusz polskich. Zdaje się, że to przede wszystkim budziło zgorznienie w Krakowie<sup>9</sup>.

Przyjaźń łączyła także Stattlera ze Słowackim. Nie wiemy, kiedy ona powstała (zapewne w r. 1843, gdy Stattler malował — niestety zaginiony — portret Słowackiego), jednakże musiała być bliska, skoro Stattler w r. 1848 gościł w Krakowie matkę poety i był pośrednikiem w korespondencji z nią.

Młodemu Władysławowi Łuszczkiewiczowi, gdy w roku 1848 jechał na studia do Belgii i Francji, dał Stattler list polecający do Słowackiego. Łuszczkiewicz odbył rozmowę ze Słowackim o zadaniach malarstwa. Słowacki opowiadał Łuszczkiewiczowi o wizycie malarza Józefa Simmlera i twierdził, że poezja posiada wyższość nad malarstwem<sup>10</sup>.

Stattler pozostał nadal w bliskich stosunkach z matką Słowackiego i po śmierci poety w jej imieniu zajął się w r. 1849 umieszczeniem w kościele Św. Anny epitafium Słowackiego, roboty E. Stehlika<sup>11</sup>.

Nie znamy listów Stattlera do Słowackiego. Wydaje się jednak prawdopodobne, że Stattler, romantyk i idealista, był blisko związany z kołami mesjanicznymi Emigracji, a może nawet wstąpił do towiańczyków. Słowacki tytułuje go bratem. Nie do kogo innego, lecz do Stattlera kieruje Słowacki Zofię Węgierską, ostatni przedmiot swych poetyckich westchnień. Z zakończenia listu Słowackiego (25 XII 1848) do Stattlera wynika, że poeta wierzył, iż założył w Krakowie jakiś krąg ludzi żyjących we wspólnej harmonii. Wydaje się więc uzasadnione przypuszczenie, że Stattler był towiańczykiem.

### III

Na tle mesjanicznych idei i przekonań, jakie przenikały do Krakowa, nabiera znaczenia nieznanego list Stattlera z r. 1860, w którym opisuje on swoje stosunki z Mickiewiczem. List skierowany był do mego dziadka Karola, podówczas zamieszkałego we Lwowie. Dziś znajduje się wśród jego korespondencji. Karol Estreicher st. (1827—1908) zbierał wówczas materiały do pisarzy emigracji i do dziejów dramatu polskiego. Był to jakby wstęp do pracy nad Bibliografią Polską. Zajmował się również krytyką literacką pisząc szkice o Ujejskim, o powieściopisarzach galicyjskich oraz opracował życiorys Mickiewicza<sup>12</sup>, który chciał jako osobny dodatek umieścić przy pismach poety wydawanych w Paryżu przez Eustachego Januszkiewicza za subwencją Maurycego Wolffa z Petersburga.



Rozpytując się o Mickiewicza wśród osób znających poetę (E. Januszkiewicz w Paryżu, E. Radwański ekonomista i towiańczyk w Krakowie, A. E. Odyniec), nie mógł Estreicher jako pierwszy biograf poety pominąć i osoby Stattlera. O Stattlerze słyszał od swego ojca Alojzego Estreichera (1782—1852), profesora botaniki i b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obie rodziny łączyła przyjaźń, datująca się jeszcze z XVIII wieku, z czasu, gdy osiadły one w Krakowie. Alojzy Estreicher — jak zresztą wszyscy krakowianie — wierzył w talent młodego Stattlera. Jako rektor przyczynił się w r. 1830 i 1831, w miarę swych ograniczonych możliwości, do osadzenia Stattlera w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. Poznał go bliżej we Włoszech w r. 1827 i 1828, kiedy Alojzy Estreicher uzupełniał tam swe kolekcje przyrodnicze.

Wiadomości o Mickiewiczu zawarte w liście Stattlera tylko w pewnej mierze są nowe. Znamy je także skądinąd<sup>13</sup>. Stattler powtarzał je w swych wspomnieniach, wskutek czego list nie zawiera szczególnych rewelacji. Także poglądy estetyczne Mickiewicza, zarówno na rolę sztuki, jak na zadania artysty, są znane, między innymi z wypowiedzi samego poety. Nie są pozbawione pomyłek. Podobnie jak poglądy Słowackiego, jak i Krasińskiego i innych naszych romantyków, cechuje je egzaltacja. Źródło wielu nieporozumień artystycznych i ideowych.

A jednak dla biografów Mickiewicza każdy, nawet drobny szczegół jest cenny. To uzasadnia ogłoszenie naszego listu mówiącego o wizycie Mickiewicza w pracowni Owerbecka w Rzymie (1829), o Zofii Szymanowskiej (późniejszej Lenartowiczowej) w domu poety w Paryżu (1855), o uczuciach Stattlera dla Mickiewicza, o sądach estetycznych Mickiewicza.

#### IV

Znaczenie listu jest głębsze niż szczegóły biograficzne. Przypomina rolę Stattlera jako profesora malarstwa w Krakowie. Nie była działalność Stattlera bez znaczenia, jak to się czasem czyta. Oddziaływał szeroko, propagując w Krakowie wśród młodych artystów romantyzm i posłannictwo. Nie on jeden, bo poglądy romantyczne były powszechną własnością epoki, zwłaszcza przed rokiem 1846 i 1848, kiedy to nastąpiło otrzeźwienie, ale znaczenie Stattlera rośnie, gdy zważyć uczniów, których kształcił.

Romantyzm racjonalnie pojęty, tak jak to miało miejsce we Francji, do umysłów polskich nie trafiał. Krasiński pisał (w liście do H. Reeve'a z r. 1831), że „wielkim błędem Wiktora Hugo, Balzaca i całego tego pokolenia jest posiadanie zbytnej wyobraźni, a za mało uczucia [...]”. Zarówno Mickiewicz, jak Słowacki na polu sztuki holdują tym samym poglądom. Wiemy, że Mickiewicz malarstwa francuskiego nie cenił. Uznawał romantyków niemieckich. Podobnie Słowacki treść ideową obrazu, temat poetycki przenosił nad wartości artystyczne. Dlatego głosił wyższość poezji nad sztuką. Obaj, jak z tego wynika, nie mieli plastycznego wykształcenia, natomiast wielkie przekonanie o posłannictwie poezji.

Stattler popierał ich w tym i upewniał. Odnosił się do nich z podziwem i czcią, uznając w nich duchy wyższe, powołane do przodujących zadań. Swoim synom nadawał imiona wieszczów, a gromadce uczniów starał się przekazać swą wiarę w misję, w mesjanizm.

Niestety, nie znamy bezpośrednio owych rozmów i dyskusji w pracowni Stattlera. Władysław Łuszczkiewicz, pod koniec życia trzeźwy racjonalista w duchu stańczyków, niechętnie i jakby marginesowo pisał o czasach swej młodości. Podobnie i inni współcześni, którzy przeszli przez klęskę powstania styczniowego, nie zdradzają dla romantycznych prądów uznania. Przemilczają je, jakby wstydząc się błędów owej epoki.

Wiemy jednak, że po roku 1840 pisma Mickiewicza, sława jego dzieł, a potem pisma Słowackiego, Goszczyńskiego, Zaleskiego i innych romanty-

<sup>13</sup> W. K. Stattler, *Przypomnienie starych znajomości*, Kłoby, t. XVIII, 1874, s. 214. Stosunki Stattlera ze Słowackim omawia M. Masłowski w *Studiach malarstwach W. K. Stattlera*, Wrocław 1964 s. 94.

<sup>14</sup> Oto co pisał K. Estreicher 16 maja 1888 roku, gdy Belza zapytywał go o szkic Stattlera o Mickiewicza: „Szkicu Stattlera nie miałem nigdy. Raz go nawet pytałem o Mickiewicza, ale mi o podobnej pracy nie wspominał. A jednak byłby to uczynił, bo gdy go specjalnie o Mickiewicza zapytałem, odpisał mi dn. 3 lutego 1860 przypominając sobie wspólny z nim pobyt w Rzymie 1829 r. i nadmieniając, iż malował wtedy jego wizerunek. Drugi raz malował go w obrazie umieszczonym w katedrze na Wawelu: Chrystus Chrystusa. Chrystus z odwróconą twarzą, bo śmiertelnik zdaniem Stattlera nie może uwydatnić boskości Odkupiciela, zaś św. Jan jest żywy portret Mickiewicza. W owej porze był na Stattlera wielki alarm za mieszanie boskich rzeczy ze świeckimi, a to tym bardziej, że przypadło to w porę obłędu messyanistycznego z Towiańskim i boginią biesiady śpiewaczką Dajbellówną. A propos tej ma Kraszewski pamiętnik Lenartowicza; ale o stosunku z Deibelówną i jej roli w obłędzie biesiadowym nie ma śladu”.



ków, mimo zakazów i szykan cenzury, coraz bardziej przenikały do Krakowa. Młode pokolenie artystów zachwycalo się nimi i z pewnością chciwie słuchało opowiadań swego nauczyciela o poetach Wielkiej Emigracji<sup>15</sup>.

Bezpośredni współpracownik Stattlera, jego uczeń i asystent Feliks Szynalewski (1825—1892), pozostał do końca życia wyznawcą idealizmu, a nawet mistycyzmu. Właśnie w tym czasie do pracowni Stattlera przybył Matejko, gotując się do swej przyszłej roli. Możemy przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że o Mickiewiczu słyszał to, co przekazał nam Stattler m. in. w liście tu publikowanym. Zapewne od Stattlera młody Matejko przejął myśl o zadaniu artysty jako nauczyciela, czy nawet duchowym przewodniku narodu; tej myśli pozostał Matejko wierny przez całe życie.

Współcześni zarzucali Matejce zarozumiałstwo, a nawet pychę lub milczeli na ten temat albo (jak Stanisław Tarnowski) starali się Matejkę usprawiedliwić. Mało kto rozumiał, że jest to u niego dziedzictwo pewnej idei, jej dalszy ciąg, który zresztą nie miał się skończyć na nim.

Matejko zachował dla Stattlera dużą wdzięczność. We wczesnej młodości malował pod jego wpływem, gładko, niemal akademicko. Później, mimo że zgorzkniały Stattler krytykował barok Matejki, ten ostatni odnosił się do swego nauczyciela z największą życzliwością, nie pamiętając

urazy. Jeszcze jeden to dowód, że wpływ Stattlera na Matejkę był silny i że jest godny uwagi.

W tym stanie rzeczy sędzę, że ogłoszenie listu Stattlera przyczyni się do wyjaśnienia przenikania do Krakowa w XIX w. romantyzmu i do wyjaśnienia, w następstwie pewnego dziedzictwa, poglądów i rozszerzania się mickiewiczowskich idei.

Lecz oto list:

„Wielmożny Panie i Dobrodzieju.

Bardzo pochlebne są dla mnie wyrazy w bilecie W Pana z dnia 8. I. 60 zawarte, przypominające mi uprzejmość Rodzica Pańskiego, i nauczający dla mnie pobyt Jego w Rzymie, gdzie od owego czasu innym zapatrywałem się okiem na przyrodę tamtejszą i goszczące na niej rośliny i owoady. A wyznam szczerze, że nadzwyczajne osobliwe jego zamiłowanie badania w każdej chwili i na każdym miejscu tego co do przedmiotu Jego należało, wielce przyczyniło się do korzystania z pobytu mego we Włoszech i z moich Leonardów i Rafaeli.

Przekonałem się bowiem, iż obok sumiennej pracy należy mieć jeszcze namiętną miłość nauki i sztuki. I przeczuwałem, ile mu byłem za to winien, bo gdy zaślał na rzymskie febry i sam zwątpił o swym uleczeniu, umiałem tak wpłynąć na jego umysł, że mimo okropnej gorączki odjechał do Neapolu w zmianie powietrza szukać lekarstwa. Nazywam tę radę moją wdzięcznością — bo i wdzięcznie ze strony Rodzica Pańskiego przyjęta była. Nie wiem nadto, czy wiadomo W Panu, iż miałem szczęście osobiście znać Dziadka Pańskiego, który z Ojcem moim był w szczerzej przyjaźni, a nawet, że Ojciec mój miał się żenić z siostrą W Pana Dobrodzieja, niegdyś panną Klarą<sup>16</sup>. To wszystko wiązało mnie z domem Jego. Przecież nie pochwlebiałem sobie, że kiedyś odbiorę zaszczytne dla mnie doniesienie, że listy moje w niebaczej mojej młodości pisane, przez Światłego i Szanownego Rodzica Pańskiego przechowane zostaną i będą przez jego godne dzieci cenione<sup>17</sup>. Wspomnienie WPDobrodzieja o nich wiele mnie zajmuje, i tak dalece, że w krótkich słowach podziękowania złożyć nie umiem.

Ubolewam jednakże, iż odezwie Pańskiej zadłość uczynić nie mogę. Listy, które mi śp. Adam Mickiewicz mnie udarował, zostawiłem w Paryżu, które miały być przepisane na żądanie Pana Klaczki, który onych potrzebował. Dotąd ich nie mam w rękę. Przypominam sobie o nich tylko, że jeden z Rzymu podczas rewolucji Królestwa Polskiego pisany, a cztery czy pięć z Paryża<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> T. Gutkowski, *Cenzura w Wolnym Mieście Krakowie*, Kraków 1913 (w serii Biblioteki Krakowskiej 49), s. 3. Muzeum UJ przechowuje szkic Feliksa Szynalewskiego, mający przedstawiać sen Konrada po scenie wielkiej improvizacji. Wydaje się to prawdopodobne, aczkolwiek szkic Szynalewskiego różni się nieco od opisu Mickiewicza w *Dziadach*.

<sup>16</sup> Idzie nie o siostrę, ale o ciotkę adresata, Klarę Estreicher (zm. ok. 1850 r.), żonę lekarza dr. W. Faschinga, w Nowym Sączu.

<sup>17</sup> Listy Stattlera do Alojzego Estreichera pochodzą z lat 1827—29, z czasów jego studiów w Rzymie.

<sup>18</sup> Są to publikowane listy Mickiewicza do Stattlera z: 7 IV 1831; 20 III 1836; z lata 1837; 27 XII 1848; 11 X 1851.

Stattler dobrze pamiętał treść, a nawet tekst listów. Warto przytoczyć dla porównania wyjątek z rzymskiego listu z 7 kwietnia 1831: „Zima przeszła daleko smutniej niż pierwsza [...] Stracę może u ciebie łaskę, kiedy się przyznam, że mię mokry arkusz niemieckiej brudnej gazety, więcj teraz zachwyca niż wszystkie Vinci i Rafaele [...] Jakżebych chciał stawić się ustnie i osobiście na twoje zaprosiny chrzestne! [...] Imię nie bardzo dobre wybrałeś. Adamy o ile ich znam, nieszczęśliwe zacząwszy od pierwszego mojego cioski (imiennika) rajskiego. Oby Puławskiemu lepiej się powiodło [...]”.





Sen Konrada. Ilustracja do III części *Dziadów* Mickiewicza, malowana przez Feliksa Szynalewskiego około r. 1860



„Cygara zapalone w r. 1830 d. 5 Maja w rozpadlinie na dnie krateru Wozuwsza przez Adama Mickiewicza i A. E. Odyńca”. Pamiątka ofiarowana Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przez A. Borkowską w r. 1885





Mickiewicz jako św. Jan Chrzciciel. Obraz z kaplicy biskupa Zadzika na Wawelu, malowany przez W. K. Stattlera w r. 1836





„W. Korneli Stański 30 Maja 1830 na dowód wdzięczności malował”. Portret zaginiony  
w r. 1914, w Więzownicy n. Sanem

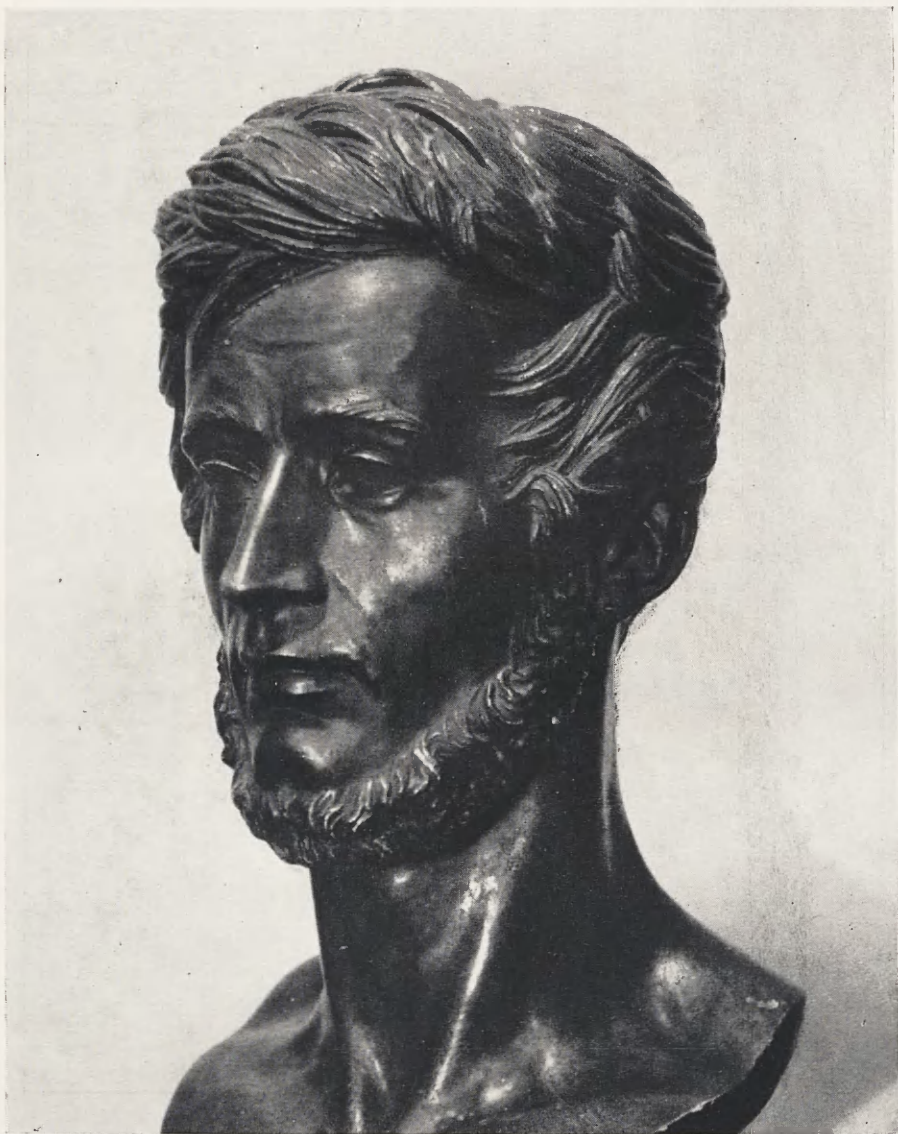
Fot. w Muzeum UJ





Adam Mickiewicz. Fotografia wykonana w Paryżu w 1855 r.  
przed odjazdem poety do Turcji





„A mon ami Adam Mickiewicz P. J. David (D'Angers) 1835.” Popiersie Adama Mickiewicza dłuta Dawida D'Angers ofiarowane Uniwersytetowi Jagiellońskiemu ok. r. 1860



W pierwszym donosi, jak ciekawie czyta wiadomości z kraju i że nie wie, gdzie się obrócić. Że go dlatego więcej zajmuje arkusz bibuły [gazety] aniżeli wszystkie Vinci i Rafaele. W końcu powiada, że dla mego dziecięcia złe wybrałem imię Adama, bo wszyscy począwszy od rajskiego są nieszczęśliwi. Że Puławskiemu lepszego powodzenia życzy.

W listach zaś paryskich wspomina o sztuce we Francji zawisłej od kramki kupieckiej i że nie radzi mi tam jechać, wiedząc, ile by mnie to bolało. A w następnych zaprasza mię mówić, że we Francji tak złe jak i dobre prędko się rozszerza i przyjmuje: że już ocenić umięją Overbecka i Corneliusa. Wspomina także o swych dzieciach i interesach. W ostatnim liście zaś była mowa o przyjęciu katedry literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, do której Rektor Majer przeze mnie go zapraszał.

Tyle jest w tych kilku listach, które do mnie ten ukochany nasz wieszcz napisał. Nic więcej nie znalazłbyś w nich, WPanie Dobrodzieju, i nie sądzę, że przez skromność to mówię. Był to wielkolud, czyli olbrzym, obec którego byłem zbyt drobną istotą, aby się mógł mną zajmować, iż czciłem go szczerze i kochałem; uważał, że go miał za Wisłę, z której piję wody, za powietrze nad naszym Wawelem, którym oddycham i żyję. Przeto mile mnie przyjmował, chętnie ze mną rozmawiał i odwiedzał mnie w pracowni mojej. Raz dał mi tego dowód w najgorętsze lato, w samo południe rzucając mi się na szyję i wymawiając te słowa: „widzisz, do Ciebie najpierwszy przychodzę, nawet u Wołkońskiej nie byłem”. A mieszkałem wówczas na drugim końcu miasta, więcej jak ćwierć mili od niego. Kochałem go i wielbiłem, że był świecznikiem narodowym i dlatego że światło jego świeciło dla wszystkich. Po jego promieniu przysuwaliśmy się ku niemu jak paciorki suwają się po nici i byliśmy pewni, że nas przyjmie serce jego. Natchnął mnie nawet wiarą w siebie. Uwierzyłem powtórzonym przez niego słowom, „iż Bóg i o wróblach nie zapomina”, i na tej zasadzie ożeniłem się. Poprowadził mi żonę do ołtarza na wyjeździe z Rzymu. I cieszył się w Paryżu przed swym wyjazdem do Krymu, iż mi Bóg tę wiarę pobłogosławił<sup>19</sup>.

Wiele, wiele mógłbym sobie o nim przypomnieć, lecz nie zdołałbym nigdy skreślić jego myśli i powtórzyć wyrażań. Gdy malowałem portret jego w roku 1829 w Rzymie, gdy mowa była o latach i przybliżonym naszym wieku, że zazdrościłem Mu

już zdobytej chwały w Narodzie. Odrzekł: „Czymże Chwała nasza w Wieczność, a zresztą Byron w dwudziestym piątym roku życia kilkadziesiąt tomów napisał”.

Gdy mi przeznaczał wydanie petersburskie poezji (które się dostały potem St. Garczyńskiemu), a gdzie poznaczone były w i[n]dexe krzyżykiem poezje więcej przez Niego cenione, zaczął wymieniać niektóre. Zaczął od cytowania ballady Pani Twardowskiej. Nie pomnę, kto nam do dalszej rozmowy przeszkodził. Innym razem gdyśmy Wallenroda, w tłumaczeniu francuskim X. Wołkońskiej przez nas przepisanego, do odczytania mu podali, powiedział do mnie nazajutrz, iż „nigdy więcej nie wyda swych poezji, dopóki ich wprzód na obcy język nie wytłumaczy”: tak był nierad z tego poematu<sup>20</sup>. Gdy go zapytał o poetów naszych narodowych, wymienił mi „tylko Karpińskiego i Bogusławskiego”.

W rozmowie o sztukach, a mianowicie o malarstwie, przyznał się, że nie miał o niej wyobrażenia; sądził, „że tylko farba, że ciało jest zadaniem malarza”. W pracowni dopiero Overbecka, patrząc na jego rysunki poznał, że sztuka ta jest mową czyli pismem; wyrażając się, że: „patrząc na jego rysunki zdawało mu się czytać pisma proroków”. Na przechadzce zajęty zawsze widokiem przyrody i tego, co nas bliżej otaczało, lubił zagadywać mię, czy to lub owo przydałoby się do obrazu? Raz pokazał mi ręką jakiegoś prałata w płaszcz szeroki ubranego mówiąc: „to prałat do obrazu”. Odrzekłem, że draperia rzeczywiście bardzo piękna, lecz do ubioru bandyty stosowniej-

---

Pod Puławskim oczywiście ukrył Mickiewicz, ze względu na cenzurę, osobę Adama Jerzego Czartoryskiego, odgrywającego tak wybitną rolę w rządzie powstania listopadowego.

W liście z lata 1837 Mickiewicz pisze do Stattlera: „Kilka lat temu nie warto było pokazywać twojej roboty Paryżowi, boby się na niej nie poznano, ale teraz zachodzi wielka odmiana. Już Overbeck i Cornelius uznani za pierwszych mistrzów; już szkoły düsseldorfskiej próby zajęły bardzo tutejszą publiczność; a chociaż dziennikarze nie oddali im należytej sprawiedliwości, przecież artyści zaczynają poznawać, że tylko malarstwo chrześcijańskie ma przed sobą przyszłość, a inne rodzaje są tylko zabawką. We Francji jak złe, tak i dobre mniemania prędko upowszechniają się [...]”

<sup>19</sup> A. E. Odynieć, *Listy z podróży*, Warszawa 1876, s. 133.

<sup>20</sup> St. Pigoń w komentarzu do rozmów Stattlera z Mickiewiczem (A. Mickiewicz, *Dziela XVI Rozmowy*, Warszawa 1933, s. 92) uważa wiadomość o tłumaczeniu Wallenroda przez księżnę Wołkońską za bałamutną, gdyż o tłumaczeniu tym skądinąd nie wiadomo.



sza, aniżeli dla prałata. Uściskał mnie, radując się i powiedział: „to jak widzę, wy tak jak my, studiujecie naturę; jedno i toż samo macie źródło nauki”. W pracowni mojej obaczył czyste duże płótno do obrazu i rzekł: „pamiętaj, abyś malował obrazy podobne do położenia kraju naszego”, i radził wybierać je z ksiąg Machabejskich. Raz w obecności mojej zapytany od jednego z moich naszych ziomek, co robi? — odpowiedział „nic”. Gdy na to powiedziano coś w tonie utyskującym, na nasze próżniactwo, odrzekł z żywością: „durniacie nas panowie, że nic nie robimy, bo my was durniamy, że nas nie protegujecie”.<sup>21</sup> (Myślę, że to mówił wymawiając nieczułość dla Karczewskiego paysagisty<sup>22</sup>, który dla oszczędności zmuszony był malować w tymże samym pokoju, w którym mieszkał, co w Rzymie jest nader szkodliwym. Umarł tamże).

Znajdując się w innym towarzystwie naszych ziomek, gdy zwraca uwagę na mowę polską w ustach naszych, rzekł do jednego: „gdybym nie wiedział, że jesteś hrabią, byłbym cię wziął za chłopca mazura”.<sup>23</sup> Innemu znowu obstarającemu, że Czechy nie zniemczają, rzekł: „dziwię się, że Pan tak dobrze, mówisz po polsku”, itd., itd.

Nie skończyłbym nigdy tego, com słyszał z ust Jego. Lecz lepsi są ode mnie, co pamiętają każde Jego słowo i mogą tak jak należy powtórzyć. Piśmiennictwo nie jest moim zadaniem. Mogę tylko dodać, że szczególniejsze odebrałem wrażenie widząc go po raz ostatni w Paryżu parą dniami przed jego odjazdem do Krymu. Gdy mię do Jego pokoju wprowadziła Panna Zofia Szymanowska, poznał mię od razu (nie widzieliśmy się lat trzydziści), uściskał i oddaliwszy się na krok ode mnie, stanął przede mną wesoło w takiej postawie, jakby chciał pokazać mi w sobie dawne upłynione lata, jakby mi je chciał przypomnieć i zapytać, czy je jeszcze w nim widzę? „Przypatrz mi się” rzekł

i pogodnym śledził okiem odpowiedź moją, w głębokim milczeniu zawartą. Przyznam się, iż z trudnością odgrzebywałem dawne jego rysy i wyraz. Utył i zaledwo grzbiet nosa był dawny i dawna warg ruchliwość. Zupełnie zginął z twarzy jego, portret w *Wallenrodzie* tak wiernie przez niego odmalowany. Ani jednej zmarszczki na czole. Czoło nawet wyższe, bo brew się opuściła i zrobiła pogodę, czego nigdy nie bywało. Spojrzenie, co mówiło „jakby spod ziemi chciał wydostać”, przepadło. Słowem taki wyraz miał na twarzy, jakby było napisane: „posłannictwo Jego się skończyło”. Takie odebrałem wrażenie i to powtarzam obecnie, bo nie uitałem tej uwagi przed przyjacielem jego Edwardem Odyńcem, który się zgadza ze mną na to Pismo Boże na czole naszym.

W ostatniej pogadance na obiadku, którym mnie i syna mego Henryka uczęstował, zaczął opowiadać mi o naturze ducha, który często ciało nasze odbiega i buja w innej sferze. Lecz nam ktoś trzeci przeszkodził. Boleję, że utraciłem sposobność dowiedzenia się czegoś więcej. Na tym też te wspomnienia o nim zakończę.

Dołączam tu w kopii wiersz E. Odyńca i list B. Zalewskiego po śmierci jego do mnie napisany, malujący lepiej to wszystko, czego WPD odemnie żądałeś.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja  
uniżony sługa  
Wojciech Kornel Stattler

3 lutego 1860 w Krakowie.

<sup>21</sup> Stattler, *Przypomnienie...* (przedruk w Wyd. Sejmowym, Rozmowy, Warszawa 1933, s. 92). Rozmowa dotyczyła hr. Artura Potockiego.

<sup>22</sup> J. Karczewski malarz, uczeń Rustema (ur. 1806), zm. 1833).

<sup>23</sup> Stattler, *Przypomnienie* (jw., s. 22). Powiedzenie dotyczyło Aleksandra Wodzickiego, nawykłego z krakowska wymawiać „o” zamiast „a”.



## ZABYTKI KRAKOWA W RYSUNKACH MAKSYMILIANA CERCHY

W I połowie XIX wieku szczególnego znaczenia nabrała akcja inwentaryzacji zabytków jako jeden z przejawów rozwijających się wówczas zainteresowań starożytniczych. Stworzony przez Francuzów typ „podróży malowniczych”, który w Polsce jako jeden z pierwszych uprawiał Zygmunt Vogel<sup>1</sup>, szczególnie spopularyzował się w latach trzy-

<sup>1</sup> Z. Vogel, *Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych jako to: zwalisk, zamków, świątyń, nadgrobków, starożytnych budowli i miejsc pamiętnych w Polsce*, Warszawa 1806.

<sup>2</sup> M. Walicki, *Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego*, Warszawa 1931, s. 20, 33.

<sup>3</sup> Tamże, s. 43—45; W. Ślesieński, *Starożytnictwo małopolskie w latach 1800—1863*, Sztuka i Krytyka VII, 1956, s. 225.

<sup>4</sup> K. Jóźkiewicz, *Zabytkowy Kraków w malarstwie XIX w.*, Biuletyn Krakowski, II, 1960, s. 73; J. Orańska, *Kajetan Wincenty Kieleśiński w świetle dokumentów i prac w Zbiorach Kórnickich*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej IV, 1947, s. 130—152.

<sup>5</sup> H. W. Singer, *Allgemein Künstler Lexicon*, V, Frankfurt 1901, s. 187; T. Sz., *Cercha Maximilian*, Thiem u. F. Becker, *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler*, t. VI, Leipzig 1912, s. 291; F. Kopera, *Cercha Maksymilian*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, cz. 1, Kraków 1937, s. 232—233; *Kronika żałobna*, J. Czech, *Kalendarz krakowski na rok Pański 1908*, Kraków 1908, s. 73.

<sup>6</sup> E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich...*, t. I, Warszawa 1850, s. 85.

<sup>7</sup> Akta Państwowej Szkoły Przemysłowej (Instytut Techniczny), Katalogi klasyfikacyjne, 1834—49, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. SPK-105; Instytut Techniczny, Raporty o uczniach 1830—1849, Arch. UJ., sygn. S I 593; *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych o Krakowie 1816—1895*, red. J. E. Dutkiewicz (Źródła do dziejów sztuki w Polsce X), Wrocław 1958, s. 218.

<sup>8</sup> Instytut Techniczny, Szkoła malarstwa i rysunków 1834—1852. (Zaświadczenie o nauczaniu w szkole św. Floriana), Arch. UJ., sygn. S I 548.

<sup>9</sup> List J. Łepkowskiego do E. Rastawieckiego, Woj. Arch. Państw., Krak., sygn. GK-1; B. Podczasyński, *Pamiętnik Sztuk Pięknych*, t. I, cz. 3, Warszawa 1850, s. 173.

<sup>10</sup> „Portret brata mojego Kajetana”, ol., pl., 1853, Muzeum Narodowe, Kraków, nr inw. 77324. — „Morskie Oko”,

dziestych ubiegłego stulecia. Powszechnie pojawiają się wtedy „opisy historyczno-malarskie” i „albumy malarskie” oraz pierwsze wydawnictwa o charakterze wstępnych prac inwentaryzacyjnych<sup>2</sup>. Stałą akcją inwentaryzacyjną rozpoczął w roku 1844, na terenie Królestwa Polskiego Kazimierz Stronczyński, której odpowiadały podobne próby w Małopolsce, podejmowane przez Józefa Łepkowskiego i krakowskie Towarzystwo Naukowe<sup>3</sup>. Zasadniczą rolę odgrywała tutaj inwentaryzacja rysunkowa będąca jedynym wizualnym utrwaleniem zabytku. Fakt ten oraz emocjonalno-patriotyczny charakter całej akcji wciągnął w swój nurt wielu rysowników i malarzy względnie wpłynął na inwentaryzacyjny charakter ich prac. Szczególnie można to zaobserwować w środowisku malarzy krakowskich, gdzie działają: Jerzy Głogowski, Łukasz Kozakiewicz, przygotowujący szkice do panoramy miasta, Józef Brodowski, Bogumił Gąsiorowski, Aleksander Płonczyński, czy nawet bawiący przejazdem w Krakowie Kajetan Wincenty Kieleśiński<sup>4</sup>.

Do nurtu malarzy-inwentaryzatorów należał również Maksymilian Cercha (1818—1907)<sup>5</sup>.

Urodził się Cercha w Krakowie, ojciec jego był zegarmistrzem. Tradycje malarskie przejął po stryju Ezechielu Cersze — mało znanym miniaturyście Stanisława Augusta<sup>6</sup>. W latach 1839—1849 uczył się w Szkole Rysunku i Malarstwa przy Instytucie Technicznym<sup>7</sup> pod kierunkiem Wojciecha Stattlera, Jana Nepomucena Bizańskiego i Jana Nepomucena Głowackiego. Następnie pracował jako nauczyciel rysunków w szkole św. Floriana<sup>8</sup>, w szkole klasztornej w Staniątkach (1859—62) oraz w szkole św. Barbary w Krakowie. Przez jakiś czas prowadził również Zakład Litografii Towarzystwa Naukowego, uważany przez współczesnych za jedną z najlepszych litografii krakowskich<sup>9</sup>. Początkowo, będąc pod wpływem Głowackiego, malował Cercha portretowe miniatury i widoki tatrzańskie<sup>10</sup>. Równocześnie jednak zaczął intere-



sować się zabytkami Krakowa, którym w końcu poświęcił całą swą twórczość. Obok ogólnej atmosfery niewątpliwy wpływ na zainteresowania Cerchy musiała wywrzeć współpraca z Towarzystwem Naukowym, które w tym czasie prowadziło ożywioną akcję na polu inwentaryzacji i opieki nad zabytkami. Impulsem były również zniszczenia spowodowane pożarem Krakowa w r. 1850: ruiny zabytkowych budowli i szybko zmieniający się wygląd miasta na skutek postępującej odbudowy. Podobnie jak Płonczyński, Gąsiorowski<sup>11</sup> czy Karol Balicki<sup>12</sup>, rysuje Cercha zniszczony pożarem Pałac Wielopolskich, widok na wieżę ratuszową od strony spalonej ulicy Brackiej<sup>13</sup> oraz kilkakrotnie wewnątrz kościoła Dominikanów<sup>14</sup>, który najwięcej ucierpiał podczas pożaru. Jeden z wspomnianych rysunków przedstawia nawę kościoła Dominikanów z widocznym w głębi nagrobkiem Jana Zawadzkiego, bezpośrednio po zawaleniu się nowo odbudowanego sklepienia w roku 1855.

W l. 50-tych mieszkał Cercha w domu Ekiera przy ul. Karmelickiej 44, toteż często malował widoki z „przedmieścia Piasek”: kaplicę Matki Boskiej przy kościele Karmelitów z widoczną w głębi ulicą Garbarską (zwaną Pańską)<sup>15</sup> oraz widok na kościół Karmelitów z ulicy Garbarskiej<sup>16</sup>. Widok ulicy Karmelickiej z roku 1856<sup>17</sup> stanowi doskonałą ilustrację opisu Krakowa Stanisława Kaweckiego<sup>18</sup>. Przedstawia on na tle kościoła Karmelitów mostek kamienny na Rudawie „z dwiema schodnikami po stopniach do rzeki dla wygody pływających”, a „przy mostku[...] po lewej ręce[...] statuetę kamienną św. Jana Nepomucena”, ustawioną później koło kościoła Kapucynów<sup>19</sup>. To samo można powiedzieć o rysunku ujmującym część ulicy Karmelickiej za kościołem, zwaną dawniej ulicą Czarną<sup>20</sup>. Nie mniej ciekawe są dwa rysunki nieistniejących drewnianych domów garbarzy przy ulicy Karmelickiej z r. 1859<sup>21</sup>.

Wielu tematów dostarczył Cersze Wawel i jego otoczenie. W r. 1853 maluje basztę Sandomierską i zburzony w trzy lata później dom Psalterzystów<sup>22</sup>. W tym samym roku rysuje kościół Św. Idziego<sup>23</sup> z przyległym do niego budynkiem drewnianego zajazdu. Zachodnie skrzydło zajazdu, znane z podobnego rysunku Józefa Brodowskiego<sup>24</sup>, zasłania tu część fasady pałacu Prymasowskiego w narożniku Grodzkiej i Podzamcza.

W kilka lat później powstał jeden z nielicznych obrazów Cerchy malowanych olejno, przedstawiający widok Wawelu od strony Kazimierza<sup>25</sup>. Na pierwszym planie część wybrzeża Starej Wisły,

a na przeciwnym brzegu droga wzdłuż muru ogrodowego i częściowo widoczny kościół Św. Agnieszki. W głębi widoczna jest południowa część zamku królewskiego od baszty Sandomierskiej po Senatorską i austriackie zabudowania szpitalne. Wreszcie kilkakrotnie rysuje Cercha wewnątrz katedry wawelskiej wyposażone w barokowe ołtarze, usunięte w czasie restauracji<sup>26</sup>.

W latach sześćdziesiątych powstaje również kilka rysunków Cerchy poświęconych Krowodrzy i Czarnej Wsi<sup>27</sup> oraz szereg widoków kościołów

ol., tekst., 1840, wł. prywat.; „Karpaty”, ol., tekst., 1849, wł. prywat.; „Młyn w Kuźnicach”, ol., tekst., 1853, wł. prywat.; „Widok Małej Łąki w Zakopanem”, ol., tekst., 1857, wł. prywat.

<sup>11</sup> J. Demel, *Pożar Krakowa 1850 roku*, Rocznik Krakowski XXXII, 1950, il. 7, 8.

<sup>12</sup> Rysunek K. Balickiego do wydawnictwa: *Smutna pamiątka pożaru Krakowa w dniu 18 lipca 1850*, br. r. m.

<sup>13</sup> „Ratusz krakowski rysowany od ul. Brackiej po spaleniu teże w 1850 r.”, rys. ol., 1856, Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.

<sup>14</sup> „Wnętrze kościoła Dominikanów po spaleniu z widokiem na kaplicę św. Jacka”, rys. ol., 1853; „Wnętrze kościoła Dominikanów po spaleniu w r. 1850”, rys. ol., 1855 (M. i S. Cerchowie, F. Kopera, *Pomniki Krakowa*, t. III, (nlb.) Warszawa—Kraków 1904).

<sup>15</sup> „Kościół Karmelitów na Piasku”, akwarela, 1850, tamże III.

<sup>16</sup> „Widok na kościół Karmelitów na Piasku z ulicy Garncarskiej”, rys. ol., 1855, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. III, Rys. 3722.

<sup>17</sup> „Przedmieście Piasek z kościoła Karmelitów”, rys. ol., 1856, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. III, Rys. 3721.

<sup>18</sup> S. Kaweckie, *Opis miasta Krakowa w obrębie okopów w r. 1836*, Biblioteka Krakowska 65, Kraków 1927, s. 49.

<sup>19</sup> Tamże, s. 49.

<sup>20</sup> „Kościół na Piasku”, rys. ol., 1855, Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.

<sup>21</sup> „Podwórze domu drewnianego garbarza na ul. Karmelickiej”, rys. ol. 1859, „Wnętrze podwórza drewnianego domu garbarza przy ul. Karmelickiej w Krakowie”, rys. ol., 1859, (Cerchowie, o. c., III).

<sup>22</sup> „Wawel”, akwarela, 1853, Muz. Narod., Krak., sygn. III r. a. 434.

<sup>23</sup> „Widok na kościół św. Idziego z przybudowanym zajazdem”, rys. ol., 1853 (Cerchowie, o. c., III).

<sup>24</sup> „Kościół św. Idziego i Wawel od pn. zach.”, J. Brodowski, rys. piórkiem, 1833 (*Przemiany dziejowe otoczenia Wawelu*, red. S. Banach, Kraków 1953, poz. 102, s. 109, il. 40).

<sup>25</sup> „Widok Wawelu i otoczenia od strony Skalki”, ol. pl., 1869, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, nr inw. 2599 (130).

<sup>26</sup> „Wnętrze katedry przed restauracją”, rys. ol., 1855 (Cerchowie, o. c., III).

<sup>27</sup> „Na Krowodrzy”, rys. ol., 1856, „Czarna Wieś”, rys. ol., Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. III, Rys. 3553, III, Rys. 3565; „Krowodrza, wieś pod Krakowem”, rys. ol.,



krakowskich: Św. Piotra<sup>28</sup> od strony ulicy Kopernika (obecnie Koletek), Wizytek<sup>29</sup> oraz Reformatorów z placu Szczepańskiego<sup>30</sup>, na którym widoczne są jatki rzeźnicze przeniesione tu po pożarze w r. 1850.

Z r. 1853 pochodzi „Widok kościoła OO. Marków”<sup>31</sup> z niezabudowanym placem na pierwszym planie, znanym z opisu Kaweckiego, na którym w r. 1864 stanął gmach Akademii Umiejętności<sup>32</sup>.

Ciekawych materiałów dostarczają rysunki Kazimierza, oddające w pełni jego małomiasteczkowy charakter. Należą tu widoki kościoła Bożego Ciała i placu Wolnicy<sup>33</sup>, grupy parterowych domków koło Skalki, wyburzonych w końcu w. XIX<sup>34</sup>, ulica Krakowska z widokiem na kościół Bonifratrów i drewnianymi zabudowaniami gospodarczymi na pierwszym planie<sup>35</sup>.

Ulubionym tematem artysty był jednak Kleparz, zwłaszcza dzisiejszy plac Matejki, zwany Targowiskiem, zabudowany parterowymi domami

1857, „Na Krowodrzy”, rys. ol., 1859, Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.

<sup>28</sup> „Widok kościoła św. Piotra”, rys. ol., 1858, Woj. Arch. Państw., Krak., Akwarele, sygn. 47.

<sup>29</sup> „Kościół Wizytek”, rys. ol., 1859 (Cerchowie, o. c., III).

<sup>30</sup> „Klasztor i kościół OO. Reformatorów na placu Szczepańskim r. 1866” rys. ol., (Cerchowie, o. c., III).

<sup>31</sup> „Widok kościoła OO. Marków”, akwarela, 1853 (Cerchowie, o. c., III).

<sup>32</sup> Kaweckie, o. c., s. 21, poz. 5.

<sup>33</sup> „Kościół Bożego Ciała rysowany z Ratusza”, rys. ol., 1854, Muz. Narod. Krak., Teki Cerchów, sygn. III, Rys. 3723; „Na Kazimierzu z Podwórca należącego do Ratusza”, rys. ol., 1857, Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.

<sup>34</sup> „Te domy blisko Skalki 1870 a niedawno zburzone w 1886”, rys. ol., Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50; „Widok z Kazimierza”, rys. ol., 1860 (Cerchowie, o. c., III).

<sup>35</sup> „Ulica od Starego Mostu na Podwórze w roku 1872”, rys. ol., Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.

<sup>36</sup> „Widok Kleparza ze szkołą parafialną”, ol., tekt., 1883, Woj. Arch. Państw., Krak., sygn. inw. 76.

<sup>37</sup> „Kleparz w Krakowie 1871”, rys. piórkiem, Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.

<sup>38</sup> „Dwa domy na Kleparzu przy Krakowie”, rys. ol., 1887, „Kleparz”, rys. ol., 1895; „Na ulicy Długiej własność Płatka, nr 19”, rys. ol., 1895, Woj. Arch. Państw., Krak., sygn. 50; „Dom przy ul. Długiej 28” (S. Cercha, Kleparz — przedmieście Krakowa przed 50 laty, Kraków 1914, tabl. VI).

<sup>39</sup> „Widok z ul. Długiej 37 na mogiłę Kościuszki”, akwarela, wł. pryw.

<sup>40</sup> „Widok na Pędzichów z ul. Długiej 37”, rys. ol., 1893, Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.



Fig. 1. M. Cercha, Widok Kleparza ze szkołą parafialną

o łamanych dachach i drewnianych podcieniach. Jeden z miniaturowych obrazów Cerchy przedstawia właśnie część wspomnianego placu z kościołem Św. Floriana, szkołą kleparską zburzoną w r. 1883 oraz typową krakowską studnię<sup>36</sup>. Kilka rysunków Cerchy pochodzi z czasów, kiedy przystąpiono do nadania placowi obecnego wyglądu. Na jednym z nich widzimy narożnik placu z parterowym domem będącym składem zboża, na miejscu którego stanął gmach dyrekcji kolei i rusztowania budującej się Akademii Sztuk Pięknych<sup>37</sup>. Kilkakrotnie rysuje Cercha poszczególne domy drewniane na Kleparzu, Pędzichowie i sąsiedniej ulicy Długiej<sup>38</sup> oraz widoki miasta w kierunku Kopca Kościuszki<sup>39</sup> z okna domu przy ulicy Długiej 37, gdzie mieszkał pod koniec swego życia. Wspomniany widok Pędzichowa przedstawia drewniane domy, tworzące jednostronną ulicówkę, na tle których rysuje się figura Matki Boskiej wystawiona tu w r. 1865<sup>40</sup>.



Fig. 2. M. Cercha, Kleparz w Krakowie





Fig. 3. M. Cercha, Kramy przy Sukiennicach

W r. 1868 wykonuje Cercha bardzo ciekawe, niestety źle zachowane, rysunki kramów otaczających Sukiennice, a w rok później maluje swój bodajże największy obraz: widok Rynku krakowskiego z kościołem Św. Wojciecha na pierwszym planie <sup>41</sup>.

Obok zabytków Krakowa w pracach Maksymiliana Cerchy znaleźć można również rysunki z Niepołomic <sup>42</sup>, Ojcowa <sup>43</sup>, Czernej <sup>44</sup>, ruiny zamków w Tenczyńsku <sup>45</sup>, Melsztynie <sup>46</sup>, Wiśniczu <sup>47</sup> czy klasztoru w Tyńcu <sup>48</sup>. Odbiera on także dalsze „podróże malownicze”, o czym świadczą rysunki: „Ruiny zamku w Maryjanopolu” <sup>49</sup> i w Modliszewicach <sup>50</sup>, widoki kościołów w Gręboszowie <sup>51</sup>, Wojniczu <sup>52</sup>, Żarnowcu <sup>53</sup> oraz ratusza w Tarnowie <sup>54</sup>.

Wspomniana twórczość Maksymiliana Cerchy, w większości wypadków zupełnie pozbawiona wartości artystycznych, stanowi jednak cenne źródło ikonograficzne. Podobnie jak Józef Brodowski i Łukasz Kozakiewicz, uzupełnia Cercha wykonane przez siebie rysunki datami i uwagami na temat przedstawianego obiektu, co podkreśla inwentaryzacyjny charakter jego pracy. Stosuje cienką i suchą kreskę, częstokroć rysuje na kalce. Czasami posługuje się farbami olejnymi, rzadziej akwarelą. Jego rysunki, szczególnie olejno malowane widoki, mają charakter miniatur. Odnaczają się gładką powierzchnią, malowane są zazwyczaj na tekturze, a przed nałożeniem farby artysta pociąga kontur rysunku tuszem. Zarówno w rysunkach, jak i w malowanych widokach architektury, a nawet we wczesnych widokach tatrzańskich odrzuca Cercha cały romantyczny ładunek charakteryzujący prace współczesnych mu artystów. „Obrazki” jego, utrzymane w delikatnej niebieskawej tonacji, ujmuje naiwnością i prymitywizmem przy pełnej rzetelności i dokładności inwentaryzatora.

Wspomniane widoki Krakowa stanowią tylko niewielką część dorobku tego pracowitego artysty. Główne zainteresowanie Cerchy skupiło się bowiem na rysowaniu „pomników Krakowa” — grobowców i płyt nagrobnych licznie reprezentowanych w kościołach krakowskich. Pierwsze tego typu rysunki powstały już w r. 1846. Wykonał je Cercha, podobnie jak Dembowski i Szynalewski, dla Starożytności i Pomników Krakowa — pisemka wydawanego przez Józefa Łepkowskiego przy ścisłej współpracy Ambrożego Grabowskiego. W sześciu zeszytach wspomnianego pisemka, wychodzącego od 1 stycznia 1847 roku, zamieścił Cercha rysunek nagrobka Spytka Jordana z kościoła Św. Katarzyny, Chrystusa w Ogrojcu z placu Mariackiego oraz fragment ołtarza Św. Jana Chrzciciela z kościoła Św. Floriana, przedstawiający ucztę u Heroda. Malował również akwarelę dalsze sceny z wspomnianego ołtarza (Kazanie św. Jana Chrzciciela, Chrztosć w Jordanie i Ścięcie św. Jana Chrzciciela).

<sup>41</sup> „Widok Rynku krakowskiego”, ol., pl., 1869, wł. pryw.

<sup>42</sup> „Widok na pałac w Niepołomicach”, rys. ol., 1856, „Widok kościoła w Niepołomicach”, rys. ol., 1858, „Kościół w Niepołomicach”, rys. ol., 1885, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. 161962, 161963, 161835.

<sup>43</sup> „Ojców”, rys. ol., Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. III, Rys. 3670.

<sup>44</sup> „Most w Czernej za Krzeszowicami”, rys. pl., 1869, Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.

<sup>45</sup> „Zamek w Tenczyńsku”, rys. ol., 1852, „Część zamku Tenczyńskiego”, rys. ol., 1860, „Ruiny zamku w Tenczyńsku”, rys. ol., 1861, „Zamek w Tenczyńsku”, rys. ol., 1861, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. 161973—161980.

<sup>46</sup> „Ruiny zamku w Melsztynie”, rys. ol., 1861, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. 161822.

<sup>47</sup> „Brama wjazdowa do zamku w Wiśniczu”, rys. ol., 1888, „Ratusz w Wiśniczu”, rys. ol., 1888, „Kominiec w zamku w Wiśniczu”, rys. ol., 1888, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. 161979, 161980, III, Rys. 3710.

<sup>48</sup> „Na Tyńcu”, rys. ol., 1860, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. III, Rys. 3559; „Tyniec”, rys. ol. 1861, „Dziedziniec klasztoru w Tyńcu”, rys. ol., 1866, Woj. Arch. Państw., Krak., Rysunki i Akwarele, sygn. 50.

<sup>49</sup> „Ruiny zamku w Maryjanopolu”, rys. ol., 1880, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. 161818.

<sup>50</sup> „Ruiny zamku w Modliszewicach”, rys. ol., 1876 i akwarela, 1876, „Zamek w Modliszewicach, brama”, rys. ol., 1876, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. III, Rys. 3668, 3639, III r. a. 439.

<sup>51</sup> „Kościół w Gręboszowie pod Tarnowem”, rys. ol., Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. III, Rys. 3631.

<sup>52</sup> „Kościół w Wojniczu”, rys. ol., Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. III, Rys. 3712.

<sup>53</sup> „W Żarnowcu w Królestwie Polskim”, rys. ol. 1870, Muz. Narod., Krak., III r. a. 530.

<sup>54</sup> „Widok ratusza w Tarnowie przed restauracją”, rys. ol., 1857, Muz. Narod., Krak., Teka Cerchów, sygn. 161972.



ciela)<sup>55</sup> z myślą o opublikowaniu ich w wydawnictwie Łepkowskiego, które jednak na szóstym numerze zakończyło swój krótki żywot.

Systematyczną pracę nad rysowaniem pomników Krakowa rozpoczął Cercha po pożarze 1850 roku, włączając się w ogólny nurt ratowania ginących zabytków. Rysuje najbardziej zagrożone nagrobki z kościoła Dominikanów i Franciszkanów: Leszka Czarnego, Józefa Latosińskiego, Stanisława Kuczkowskiego, Klemensa Wątróbki, Jana Kobyłeńskiego i Femki Borkowej, z których żaden nie zachował się do chwili obecnej. Stopniowo poszerza Cercha swój zbiór rysując nagrobek za nagrobkiem niemal we wszystkich kościołach krakowskich. Jednocześnie rysuje kraty, stalle, chrzcielnice, rzeźby i ołtarze z myślą o wydaniu wszystkich tych rysunków. Dwukrotnie wystawia też Cercha niektóre ze swych prac na I Wielkiej Wystawie Sztuki w Krakowie<sup>56</sup> i na wystawie lwowskiej w r. 1894<sup>57</sup>.

W latach dziewięćdziesiątych zaczyna pomagać Cersze w pracy syn jego Stanisław, również malarz, żywo interesujący się historią sztuki<sup>58</sup>. Doceniając inwentaryzacyjne znaczenie prac ojca przystępuje w 1899 roku do wydania wspomnianych rysunków — opatrzonych tekstem Feliksa Kope-ry — w postaci periodycznego wydawnictwa *Pomniki Krakowa*, które wychodziło w latach 1900—1904. Wydawnictwo to było ukoronowaniem trwających od dawna prób zinwentaryzowania krakowskich pomników nagrobnych. Rozpoczął je Michał

<sup>55</sup> Bibl. Jagiell., sygn. T. 9 III J. R. 584—586.

<sup>56</sup> *Katalog Pierwszej Wielkiej Wystawy Sztuki Polskiej w Krakowie*, Kraków 1887, s. 18.

<sup>57</sup> J. Bołoz-Antoniewicz, *Katalog Wystawy Sztuki Polskiej od roku 1764—1886*, Lwów 1894, s. 206.

<sup>58</sup> S. Cercha (1867—1919). Uczył się malarstwa w Krakowie, następnie w Monachium w szkole A. Ažbego. Malował portrety i krajobrazy bez większych wartości artystycznych. Obok historii sztuki interesował się archeologią i etnografią. Był członkiem Komisji Historii Sztuki AU, w Sprawozdaniach Komisji Historii Sztuki zamieszczał wiele komunikatów. Wspólnie z F. Koperą wydał pracę: *Nadworny rzeźbiarz króla Zygmunta Starego, Giovanni Cini z Sieny i jego dzieła w Polsce* (Kraków 1917). Z ramienia Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami prowadził inwentaryzację zabytków w Królestwie Polskim. Zamierzał wydać *Pomniki Warszawy* (E. Śnieżyńska-Stolot, Cercha Stanisław, *Słownik Artystów Polskich*, wyd. IS PAN, w druku).

<sup>59</sup> A. Banach, *Polska książka ilustrowana 1800—1900*, Kraków 1959, s. 46.

<sup>60</sup> Walicki, o. c., s. 39—40.

<sup>61</sup> S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum...*, Cracoviae 1655.



Fig. 4. M. Cercha, Nagrobek Józefa Latosińskiego z kościoła Dominikanów w Krakowie

Stachowicz, który już w r. 1814 rysował sepią pomniki w podziemiach katedry krakowskiej, wyprzedzając w ten sposób działalność literacką na tym polu<sup>59</sup>. W cztery lata później opiekujący się artystą Sebastian Sierakowski wraz z księgarzem Józefem Mateckim wydali *Krótkie wspomnienie o starożytnych grobach i celniejszych pomnikach polskich w kościele katedralnym krakowskim znajdujących się*, w którym zapowiadają ukazanie się rysunków Stachowicza. Wreszcie w latach 1822—27 zostały wydane miedzioryty F. Dietricha, według wspomnianych rysunków, pod nazwą *Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia*. W parę lat później Antoni Oleszczyński pragnąc (zresztą bez powodzenia) kontynuować powyższe wydawnictwo, gromadził dalsze materiały ilustracyjne<sup>60</sup>.

Podobne próby podejmował także Aleksander Płonczyński rysując *Groby i pomniki królów oraz sławniejszych mężów w świątyniach krakowskich* (1843) oraz Józef Łepkowski, wydając wspomniane już *Starożytności i Pomniki Krakowa*, a w r. 1885 *Monumenta epigraphica cracoviensia medii aevi*.

Siedemnastowieczny zbiór napisów nagrobnych Starowolskiego<sup>61</sup> podsunął Szymonowi Dutkiewi-



czowi myśl zinwetaryzowania pomników krakowskich, początkowo w katedrze, kościele Mariackim, u Dominikanów i Franciszkanów. Po pożarze Krakowa w r. 1850 rozszerzył on prowadzoną przez siebie akcję na wszystkie kościoły krakowskie. W ciągu trzydziestu lat pracy wspólnie z Janem Nepomucenem Głowackim, Janem Kantym Wojnarowskim i Bogumiłem Gąsiorowskim zgromadził Dutkiewicz około 400 akwarel, które po jego śmierci przeszły na własność Biblioteki Jagiellońskiej<sup>62</sup>. Niektóre rysunki pomników krakowskich w wykonaniu Balickiego, Ludwika Łepkowskiego, Łuszczkiewicza czy Wojnarowskiego zamieszczone zostały również w wychodzących w latach 1853—55 *Wzorach sztuki średniowiecznej...* Aleksandra Przeździeckiego i Edwarda Rastawieckiego.

*Pomniki Krakowa* stanowią największe polskie wydawnictwo poświęcone rzeźbie nagrobnej. Nie są jednak ani katalogiem, ani inwentarzem, mimo że taką formę starali im się nadać wydawcy. Wybór materiału, dokonany przez Stanisława Cerchę, częstokroć jest przypadkowy. Wydawnictwo nie obejmuje bowiem wszystkich nagrobków krakowskich, a ponadto zawiera jeszcze szereg materiałów ze zbioru Maksymiliana Cerchy (kraty, chrzcielnice, ołtarze, widoki Krakowa) wykraczających poza zakresłone ramy tematyczne i teryto-

rialne. *Pomniki Krakowa* utrzymane są w charakterze wstępnych prac inwentaryzacyjnych, które pojawiają się na zachodzie, zwłaszcza we Francji, od końca XVIII wieku, trwają przez cały wiek XIX, a nawet spotyka się je w Rosji na początku obecnego stulecia<sup>63</sup>. Łączność ze wspomnianymi publikacjami zaznacza się nawet w samym sposobie wydawania. *Pomniki* wychodziły bowiem w postaci zeszytów, które w efekcie końcowym stworzyły trzy tomy, obejmujące zabytki średniowiecza, renesansu i baroku. Tekst Feliksa Kopery, luźno związany z rysunkami Cerchów, jest właściwie pierwszym ogólnym zarysem historii sztuki polskiej w oparciu o zabytki Krakowa.

O wyborze rysowanych przez Maksymiliana Cerchę obiektów decydował przypuszczalnie stopień ich zagrożenia, zwłaszcza po pożarze r. 1850. Z drugiej strony kierował się Cercha powszechnym w ubiegłym stuleciu kryterium historycznym<sup>64</sup>. Tym należy tłumaczyć, że już we wczesnych jego pracach spotyka się rysunki niepopularnych wówczas zabytków XVII i XVIII wieku, ponieważ pozostawały one w związku z jakąś wybitną postacią historyczną.

Bardziej świadomą wobec wartości artystycznych zabytków barokowych musiała być postawa Stanisława Cerchy, który będąc współtwórcą i wydawcą *Pomników Krakowa* niewątpliwie przyczynił się do badań nad rzeźbą nagrobną tego okresu.

Charakterystyczne jest zaangażowanie obu artystów przy dokładnym odtwarzaniu napisów nagrobnych we właściwej im formie graficznej, związane z pasjonowaniem się w wieku XIX paleografią i epigrafiką<sup>65</sup>. Na polskie stosunki w tym zakresie nie mogło zapewne pozostać bez wpływu dzieło Szymona Starowolskiego, czego dowodem może być działalność bpa Michała Poniatowskiego, który gromadził napisy nagrobne z kościołów swojej diecezji<sup>66</sup>. Karol Ney pisał o sobie, że „z największą ścisłością starał się oddać kształt litery [...]”<sup>67</sup>, krakowski księgarz Józef Cypser



Fig. 5. M. Cercha, Nagrobek Jana Kobyłeńskiego z kościoła Dominikanów w Krakowie

<sup>62</sup> Ślesiński, o. c., s. 275; S. Dutkiewicz, *Zbiór pomników i napisowych nagrobków w główniejszych kościołach krakowskich*, Kraków 1872.

<sup>63</sup> J. Barbault, *Les plus beaux monuments de Rome...*, Roma 1761; A. de Laborde, *Les monuments de la France...*, t. I—II, Paris 1816—1836; *Les trésors d'art en Russie*, Petersbourg 1901.

<sup>64</sup> Walicki, o. c., s. 56.

<sup>65</sup> Tamże, s. 91.

<sup>66</sup> Tamże, s. 36.

<sup>67</sup> Tamże, s. 41.



zamierzał wydać *Zbiór napisów na pomnikach w Krakowie i w okręgu tego miasta położonych*<sup>68</sup>, a Franciszek Piekosiński wzbogacił zebranymi napisami teki Szymona Dutkiewicza<sup>69</sup>. Podobnie Maksymilian Cercha, przekładając „wartość starożytniczą” ponad znaczenie artystyczne obiektu, rysował często płyty nagrobne zawierające jedynie same napisy. Obaj Cerchowie gromadzili zresztą wszelkie wiadomości historyczne, sfragistyczne i biograficzne dotyczące rysowanych obiektów i związanych z nimi osób, z których w pełni skorzystał Feliks Kopera<sup>70</sup>.

W 40 zeszytach *Pomników Krakowa* zgromadzonych zostało ok. 600 rysunków, w tym blisko 20 rysunków obiektów nie istniejących. Niektóre z nich, jak nagrobek Czyelnerów, Józefa Latosińskiego, Jana i Katarzyny Załogów, Jana Kobyłęńskiego z kościoła Dominikanów, Zofii Przyrębskiej i Stanisława Jarockiego od Franciszkanów oraz płyta Marcina Gunkowicza z kościoła Bożego Ciała, znane są wyłącznie z rysunków Maksymiliana Cerchy. Wielokrotnie — jak w przypadku nagrobków Piotra Kochanowskiego i Jana Jeżowskiego

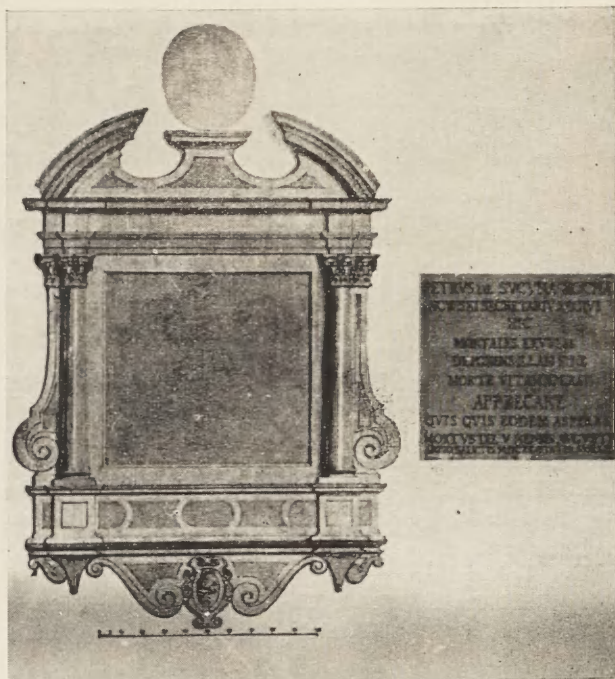


Fig. 6. Cercha, Nagrobek Piotra Kochanowskiego w kościele Franciszkanów (przed restauracją)

<sup>68</sup> Świadczy o tym *Prospekt* z r. 1844 zachowany w Woj. Arch. Państw., Krak., Teka Grabowskiego, sygn. E. 23.

<sup>69</sup> Ślesiński, o. c., s. 275.

<sup>70</sup> Cerchowie, o. c., t. I (nlb.) (*Przedmowa autora tekstu*).

<sup>71</sup> Liczne książki o architekturze, ilustrowane fotografiami, ukazują się na zachodzie Europy już na początku lat sześćdziesiątych w. XIX (J. Mierzecka, *Fotografia zabytków i dzieł sztuki*, Warszawa 1959, s. 5). W Krakowie w r. 1864 wychodzi album *Widoki Krakowa od Podgórze*, z fotografiami W. Rzewuskiego, a rok później J. Zajączkowski wykonuje zdjęcia do wydawnictwa *Grobowce, pomniki i trumny królów polskich w Krakowie* (J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853—1866*, Biblioteka Krakowska 112, Wrocław—Kraków [1958], s. 40). W r. 1872 krakowskie Towarzystwo Naukowe wydało *Pomniki Krakowa, Sztuka i Starożytność* z „fotodrukami” K. Beyera i M. Dutkiewicza, a w 1878 roku ukazał się *Album zabytków sztuki w Krakowie* z fotografiami Kriegera.

z kościoła Franciszkanów oraz Stanisława Zająca z katedry krakowskiej — rysunki Cerchy oddają stan obiektu przed przeprowadzeniem często niezbyt udanej restauracji. Należy podkreślić, że zamieszczone prace posiadają w pełni wartość dokumentarną, zwłaszcza w porównaniu z współczesnymi im rysunkami Michała Stachowicza, Wojnarowskiego czy współpracowników Stronczyńskiego.

Pod względem precyzji rysunki Maksymiliana Cerchy zdecydowanie górują nad rysunkami jego syna, stosującego bardziej nowoczesną technikę. Prace tego ostatniego, pochodzące głównie z lat 1899—1903, są zresztą jedynie dopełnieniem zbioru Maksymiliana i wobec stosowania już w tym czasie fotografii do podobnych wydawnictw<sup>71</sup> tracą wiele ze swego znaczenia.



## SPIS ILUSTRACJI

- Tab. I. M. Cercha, Pałac Wielopolskich, rys. ol. 1853, wł. pryw.  
Fot. A. Pawlikowski.
- Tab. II. M. Cercha, Wnętrze kościoła Dominikanów po spalaniu w roku 1850, rys. ol., 1855 (repr. wg *Pomniki Krakowa*, III).  
Fot. Bibl. Jagiellońska.
- Tab. III. M. Cercha, Wawel, widok na basztę Sandomierską i Dom Psalterzystów, akwarela, 1853, Kraków, Muzeum Narodowe.  
Fot. A. Engelman.
- Tab. IV. M. Cercha, Widok Wawelu i otoczenia od strony Skalki, ol. pl., 1869, Kraków, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu.  
Fot. S. Kolowca.
- Fig. 1. Cercha, Widok Kleparza ze szkołą parafialną, ol. tekt., 1883, Kraków, Wojewódzkie Archiwum Państwowe.  
Fot. A. Pawlikowski.
- Fig. 2. M. Cercha, Kleparz w Krakowie, rys. piórkiem, 1871, Kraków, Wojewódzkie Archiwum Państwowe.  
Fot. F. Stolot.
- Fig. 3. M. Cercha, Kramy przy Sukiennicach, rys. ol., 1868.  
Fot. Politechnika Krakowska.
- Fig. 4. M. Cercha, Nagrobek Józefa Latosińskiego z kościoła Dominikanów, rys. ol., 1852 (repr. wg *Pomniki Krakowa*, III).  
Fot. Bibl. Jagiellońska.
- Fig. 5. M. Cercha, Nagrobek Jana Kobyleńskiego z kościoła Dominikanów, rys. ol., 1852 (repr. wg *Pomniki Krakowa*, I).  
Fot. Bibl. Jagiellońska.
- Fig. 6. M. Cercha, Nagrobek Piotra Kochanowskiego w kościele Franciszkanów (przed restauracją), rys. ol. 1852 (repr. wg *Pomniki Krakowa*, III).  
Fot. Bibl. Jagiellońska.



## KOLBERG W KRAKOWIE

Mieszkańcom Krakowa lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku znana była ponoć dobrze charakterystyczna postać ubogo odzianego, zgarbionego starca, któremu z wypchanych kieszeni przyszarżałej kapoty wyzierały pliki pa-

<sup>1</sup> Rozszerzony tekst referatu wygłoszonego na sesji naukowej zorganizowanej ku czci Oskara Kolberga z okazji 150-lecia jego urodzin przez Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz Oddział Krakowski Pol. Tow. Ludoznawczego w dniu 13 I 1965 r. Zob. na ten temat: *Ku czci Oskara Kolberga*, Echo Krakowa Wyd. A. R. 20: 1965, nr 9 z 12 I, s. 3, a także W. Bieńkowski, *Kolbertagung in Kraków*, Demos-Ethnographische und Folkloristische Informationen (Berlin) Jg 6: 1965, H. 2, szp. 226.

<sup>2</sup> A. Nowaczyński, *Spotkanie z Kolbergiem*, Wiadomości Literackie R. 12: 1935, nr 26 z 30 VI, s. 2; później w wyd. książkowym pt. *Młodość Chopina*, Warszawa [1938], s. 7—12. Nowaczyński zapytywany po ukazaniu się w Wiadomościach Literackich (1935 nr 26, 31, 33, 35) owych „opowiadań Kolberga”, na jakich materiałach je oparł, nie chciał ujawnić źródła tych bardzo wiarogodnych informacji — wiadomość tę zawdzięczam p. mgr Marii Turczynowiczowej z Poznania. O pobycie Kolberga w Krakowie por. także: I. Kopernicki, *Oskar Kolberg*, Nowa Reforma R. 8: 1889, nr 107 z 10 V, s. 1, nr 108 z 11 V, s. 1, nr 109 z 12 V s. 1—2; [H. Łopaciński] R. Lubicz, *Oskar Kolberg i ostatnia jego praca*, Ateneum R. 15: 1890, t. 3 (og. zb. 59), s. 67—68.

<sup>3</sup> W jesieni 1870 r. przebywał Kolberg u Konopków w Mogilanach, a w zimie tegoż roku w Modlnicy. Na stałe osiadł tam dopiero w roku następnym, wyprowadzając się definitywnie z Warszawy. Zob. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 64. Korespondencję zebrała i oprac. M. Turczynowiczowa, cz. 1 (1837—1876), Wrocław — Poznań 1965, s. 364—372 (cyt. w dalszym ciągu: O. Kolberg, *Korespondencja...*); Kopernicki, o. c., *ibidem* nr 108, s. 1; tenże, Przedmowa wydawcy do: O. Kolberg, *Przemyskie. Zarys etnograficzny*, Kraków 1891, s. XI; J. Reiss, *Almanach muzyczny Krakowa 1780—1914*, t. 1, Kraków 1939, s. 165.

<sup>4</sup> Nie wyjaśnia tego w sposób dostateczny zachowana korespondencja, por. O. Kolberg, *Korespondencja...* s. 491, a także list do Karoliny Kolberg z 15 IV 1877 oraz list do Izydora Kopernickiego z 12 IV 1880 — zob. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 65: Korespondencję zebr. i oprac. M. Turczynowiczowa, cz. 2 (1877—1882), Wrocław — Poznań 1966, s. 14—15, 348—349 (cyt. w dalszym ciągu:

pierów i książki. Okolona siwym zarostem, myśląca, najczęściej pogodnie uśmiechnięta twarz, zwłaszcza na widok dzieci lub pozdrawiających go licznych znajomych, zmęczone, o dobrym wyrazie oczy, przysłonięte owalnego kształtu okularami i pochylona naprzód głowa, jakby się czemuś przysłuchiwał, dopełniały osobliwych rysów człowieka, któremu poświęcamy to wspomnienie, opisujące część jego życia<sup>1</sup>. Jeżeli wierzyć zachowanej tradycji pamiętnikarskiej, staruszek ów zwykł był najczęściej siadać w pogodne, słoneczne dnie na kamiennej ławce Plant u ich wylotu ku ulicy Sławkowskiej, znajdując zawsze chętnych rozmówców słuchających z szacunkiem jego opowiadań i sądów, których nie szczędził, zwłaszcza jeżeli wchodziły w grę tematy związane ze sprawami muzyki. Takim pozostał Kolberg w pamięci znających go i pamiętających z owych czasów krakowian, i taki przekazali nam jego wizerunek<sup>2</sup>.

Kolberg przybył w okolice Krakowa do Modlnicy w roku 1871, już w jesieni swego życia, która stanowiła zarazem okres najbujniejszego plonu jego twórczości naukowej<sup>3</sup>. Decyzję przeniesienia się na stałe z Warszawy podjął zapewne nie bez wewnętrznych oporów. Z Warszawą łączyły go przecież węzły rodzinne, a zwłaszcza opieka nad matką. Do wyjazdu skłaniały niezbyt fortunnie kierowane afekty, a nade wszystko nadzieje prowadzenia w Krakowie swobodnej, bo niekrępowanej cenzurą carską działalności naukowej i zarazem wydawniczej<sup>4</sup>. Przeszedłszy na emeryturę jeszcze w 1861 r. po czteroletniej, ostatniej posadzie urzędniczej w dyrekcji dróg i mostów Rządowej Komisji Skarbu, samotny, uznał, że nadarza się jedyna szansa, by resztę życia wypełnić przemyślaną i zaplanowaną pracą badawczą, pełen obawy jedynie, czy zdąży ją aby ukończyć przed śmiercią. Pobliski Kraków stwarzał mu zresztą nie tylko perspektywy badawcze, ale i nadzieje pomocy finansowej ze strony Towarzystwa Naukowego, z którym pozostawał w korespondencji już od roku 1867, po-



szukując mecenasa dla subwencjonowania *Ludu*<sup>5</sup>. Ponadto w planach wydawniczych Kolberga leżało ogłoszenie drukiem serii *Ludu* obejmujących ziemię krakowską, a to najlepiej było wykończyć ostatecznie i wydać tu na miejscu, w Krakowie.

Dodatkowym atutem przemawiającym za przeniesieniem się był nadto gościnny dom jego przyjaciół — Konopków. Ziemiańska rodzina Konopków, pieczętujących się klejnotem Nowina, stanowi sama dla siebie niezwykle pociągający temat badań historycznych, jako grupa ludzi wybijających się różnorodnymi uzdolnieniami i upodobaniami, którym oddawali się z prawdziwą pasją i ogromnym zamiłowaniem. Na tym miejscu nie możemy jednak zająć się bliżej charakterystyką i sylwetkami wszystkich przedstawicieli trzech pokoleń Konopków, z którymi tak blisko był żyty Kolberg. Nawet dzieje przyjaźni Kolberga z trzema braćmi, synami dziedzica wsi: Modlnica Wielka i Tomaszowice — Tadeusza Konopki, to jest: najstarszym Romanem, średnim Julianem i najmłodszym Józefem, mogą tu być podane jedynie w skróceniu.

Dwudziestotrzyletni Józef Konopka, po studiach odbytych na Wydziale Filozoficznym i Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłosił drukiem w Krakowie w 1840 roku zebrane przez siebie *Pieśni ludu krakowskiego*, które już współcześnie krytyka fachowa uznała za prawdziwą rewelację<sup>6</sup>. Do Kolberga zbliżyły go wspólne zainteresowania historią kultury i literaturą ludową. W 1841 roku, w czasie Zielonych Świątek, wyruszył Kolberg wspólnie z Konopką oraz Walentym Zakrzewskim i Emilem Jenike w czterodniową, pieszą wędrowkę z Warszawy do Czerska. Młodzieńcy wzbudzili podejrzenia władz policyjnych jako domniemani emisariusze organizacji spiskowych, narażając się w konsekwencji na nocleg w areszcie<sup>7</sup>. Zwróćmy uwagę na datę tej wyprawy: były to lata czterdzieste, a więc okres zarówno nasilenia działalności organizacji konspiracyjnych, których przedstawiciele agitowali po dworach i wsiach, jak i zarazem okres ogromnego rozkwitu badań ludoznawczych na terenie wszystkich trzech zaborów. Owe lata były ponadto częstymi świadkami takich wypraw terenowych młodych literatów, muzyków czy malarzy, szukających pod wiejską strzechą „pierwiastków rodzimości”, przejawów kultury ludowej, traktowanej w ich pojęciu jako ślady i świadectwa pradawnej, pogańskiej przeszłości<sup>8</sup>.

Więzy przyjaźni z Konopką pogłębiły się w 1842 roku w czasie wizyty Kolberga w Modlnicy (wów-

czas własności ojca Józefa, Tadeusza Konopki, łowczyca łęckiego i deputowanego Senatu Wolnego Miasta Krakowa w rokowaniach w 1834 roku z rządem Królestwa Polskiego o odnowienie traktatu handlowego), a także w Mogilanach, których dziedzicem był stryj Józefa, Stanisław Konopka, miłośnik literatury i sztuki<sup>9</sup>.

O. Kolberg, *Korespondencja...* cz. 2). Za zwrócenie mi uwagi na te listy pragnę bardzo podziękować edytorce, p. mgr Marii Turczynowiczowej. O atmosferze Warszawy w latach 1865—1868 por. relacje Karola Estreichera st., ogłoszone przez syna Stanisława: S. Estreicher, *Z ostatnich chwil Szkoły Głównej*, Kraków 1916, s. 5—16, a także wstęp K. Estreichera mł. do wyd. 2. *Bibliografii Polskiej XIX stulecia*, t. 1: Litera A, Kraków 1959, s. XXIV—XXVII. Pomyślną sytuację Krakowa w rozwoju życia politycznego i kulturalnego drugiej poł. XIX wieku charakteryzuje: S. Estreicher, *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego w ciągu w. XIX* [w:] *Kraków w XIX w.*, t. 1, Kraków 1932, s. 29—73.

<sup>5</sup> Korespondencja Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z r. 1867, Archiwum PAN Oddział w Krakowie (cyt. dalej. Arch. PAN Kr.), rkps TNK-45 nr 178; zob. też: *Ośrodek naukowy krakowski w świetle materiałów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1841—1871*, Wybór źródeł [oprac.] D. Rederowa, K. Stachowska, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie* R. 2: 1956 (druk.) 1959, s. 66, 172—173, 176, 190.

<sup>6</sup> J. K[onopka], *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840. Por. rec. A. J. S[zabrańskiego], *Zbiory pieśni ludu z r. 1840*, Biblioteka Warszawska [R. 1]: 1841, t. 1, s. 163; J. Maślanka, *Zorian Dolega Chodakowski — jego miejsce w kulturze polskiej i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Wrocław 1965, s. 125.

<sup>7</sup> O. Kolberg, [Wstęp] do tegoż, *Mazowsze. Obraz etnograficzny*, t. 1: *Mazowsze Polne*, cz. 1, Kraków 1885, s. nlb. 6—7.

<sup>8</sup> W. Bińkowski, *Zagadnienie kultury ludowej w piśmiennictwie polskim w latach 1800—1914*, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności T. 53: 1952, (druk.) 1954, s. 435—436; tenże, *Poprzednicy Oskara Kolberga na polu badań ludoznawczych w Polsce. Podłoże społeczne początków etnografii polskiej*, Wrocław 1956 s. 62—103; tenże, *Nad wielkim dziełem Kolberga*, *Mówią Wieki* R. 4: 1961, nr 3, s. 15—16.

<sup>9</sup> O rodzinie Konopków zob.: A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 11, Warszawa 1907, s. 99—100; S. i St. Mieroszewscy, *Wspomnienia lat ubiegłych*, przygot. do druku M. i H. Baryczowie, Kraków 1964, s. 227—228; *Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895*, zest. J. A. Lippoman, Kraków 1898, s. 15, 19, 23, 98, 108—113; P. Strzelichowski, *Zapiski do kroniki kościoła parafialnego w Modlnicy Wielkiej*, Kraków 1899, s. 2—8, 11, 27—29, 99, 103—104, 109; J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853—1866*, Wrocław 1958, s. 58; D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław 1964, s. 10—11, 16, 28—29, 114—115; M. Bernasikowa, *Dwór w Modlnicy*, *Zeszyty Naukowe Uniw. Jagiell.* [Nr] 86, *Prace z Historii Sztuki* Z. 2: 1965, s. 167—168,



Józef ogłaszał na łamach poznańskiego Tygodnika Literackiego i leszczyńskiego Przyjaciela Ludu przyczynki historyczne i etnograficzne, a Kolberg nadsyłał tam zbierane przez siebie pieśni ludowe. W 1842 r. ukazał się właśnie drukiem *Oddział pierwszy Pieśni ludu polskiego* Kolberga, który dedykował Wacławowi Zaleskiemu, Kazimierzowi Władysławowi Wójcickiemu, Żegocie Paulemu i Józefowi Konopce — „niezmordowanym współpracownikom w odgrzebywaniu skarbów umysłowych ludu”<sup>10</sup>.

Wypadki 1848 roku rozdzieliły przyjaciół: Józef posłował do Wiednia i Kromieryża, a po śmierci stryja, który zarazem stał się w 1843 roku jego teściem, objął w posiadanie Mogilany. Tu oddał się gospodarce i uprzemysłowieniu majątku oraz pracom we władzach Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. Wykorzystując przygotowanie i wiedzę techniczną starszego brata Juliana, założył też w 1849 roku fabrykę narzędzi rolniczych w Mogilanach, której wyroby, zwłaszcza pługi, cieszyły się uznaniem, a konkurując skutecznie z wyrobami Zieleniewskiego, zdobywały nagrody na wystawach rolniczych. Kolberg dawał w tym czasie przez lat dziewięć lekcje muzyki w Warszawie, a później, jako urzędnik, skazany był na nużącą dlań pracę biurową przez lat kilkanaście, mogąc jedynie dorywczo zajmować się zbieraniem swych ulubionych „odmianek” pieśni ludowych. Dwaj starsi bracia Józefa Konopki objęli majątki po śmierci ojca w 1864 r. Starszy, Julian, pomagał ojcu w administracji Modlnicy dopiero po r. 1846, to jest po ukończeniu studiów prawniczych na Uni-

wersytecie Krakowskim, a później szkoły górniczej w Paryżu i praktykach w angielskich kopalniach. Prowadził również — jak już wspomniano — fabrykę narzędzi rolniczych z Józefem, przy czym warsztaty w Modlnicy specjalizowały się w produkcji młockarń. Najstarszy brat — Roman, wiceprezes Rady Powiatowej Krakowskiej, autor poezji i rozpraw filozoficznych, objął po ojcu Tomaszowice, w bliskim sąsiedztwie posiadłości Juliana.

Kolberg odwiedzał ich kilkakrotnie przed swym rozstaniem się z Warszawą, wykorzystując urlopy, a także podróże służbowe do Wiednia w latach: 1843, 1856 i 1857, w 1861 oraz w 1865 roku<sup>11</sup>.

Poza życzliwością i gościąną Konopków zdobył sobie w Krakowie admiratora w osobie prezesa Towarzystwa Naukowego, Józefa Majera, oraz uzyskał bardzo przychylną opinię swych prac ze strony profesorów Józefa Łepkowskiego i Władysława Łuszczkiewicza; oni też dwaj postawili 31 października 1868 roku kandydaturę Kolberga na członka korespondenta Towarzystwa, co zostało uchwalone 34 głosami (na 36 wszystkich głosujących) na pełnym posiedzeniu Towarzystwa w dniu 14 listopada 1868 roku<sup>12</sup>. Zgodnie z obowiązującymi ówczesnie przepisami, wybór ten został jeszcze zatwierdzony przez Prezydium Namiestnictwa we Lwowie w dniu 12 marca 1869 roku<sup>13</sup>.

Starania i zabiegi Kolberga o fundusze na kontynuację *Ludu*, prowadzone na terenie Towarzystwa jeszcze przed otrzymaniem członkostwa, spotkały się z życzliwością i poparciem w postaci przyznania mu zasiłku z funduszu Jerzego Romana Lubomirskiego. Już w 1867 roku rozpatrywano możliwość subwencjonowania trzeciej serii *Ludu* obejmującą część pierwszą *Kujaw*, drukowaną w Warszawie, ale względy cenzuralne — mianowicie trudności stawiane przez cenzurę rosyjską w umieszczeniu na karcie tytułowej odpowiedniej wzmianki o udzielonym przez Towarzystwo zasiłku — spowodowały decyzję przeniesienia pomocy finansowej na serię piątą, tj. pierwszą część *Krakowskiego*. Subwencja Towarzystwa wyniosła kwotę 300 zł reńskich, co stanowiło dla Kolberga pokrycie prawie połowy kosztów tego wydawnictwa<sup>14</sup>. Prace nad wydaniem części pierwszej *Krakowskiego*, obejmującej opis grup lokalnych, stroju, zajęć, zwyczajów świątecznych i dorocznych, ukończył Kolberg w maju 1870 roku już w Mogilanach, dedykując „wdzięcznym sercem” ten tom „Przecacnej Rodzinie Konopków w Tomaszowicach, Modlnicy i Mogilanach w dowód długoletniej przyjaźni”. Tom został wydany drukiem w 1871 roku<sup>15</sup>.

180, 196—197; J. Nowina Konopka, *Wieś Mogilany*. Monografia, Kraków 1885, s. 65; O. Kolberg, *Józef Konopka*, Kłosy T. 31: 1880, s. 148, 151; P. Strzelichowski, *Wspomnienie pośmiertne śp. Juliana Nowina Konopki*. [Kraków 1899]; H. Jost, *Julian Konopka zapomniany technik polski*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki R. 4: 1959, s. 521—527.

<sup>10</sup> O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Oddz. 1, Poznań 1842; [H. Łopaciński] *Lubież, o. c., ibidem*, s. 61.

<sup>11</sup> *Kronika życia Oskara Kolberga [w:] tegoż Korespondencja...*, s. XXI—XXIV.

<sup>12</sup> Protokół z posiedzenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 31 X 1868, Arch. PAN Oddz. w Kr., rkps TNK-4, k. 247 v.

<sup>13</sup> Arch. PAN Oddz. w Kr., rkps TNK-40, nr 4.

<sup>14</sup> Zob. O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 204—205; Protokoły posiedzeń Tow. Nauk. Krakowskiego 1867—1868, rkps TNK-4, k. 232—249, 269, oraz pismo Kolberga do T-wa z 17 X 1870, rkps TNK-41, nr 79.

<sup>15</sup> O. Kolberg, *Lud* Ser. 5: *Krakowskie*, cz. 1, Kraków 1871, s. nlb. 3, VIII, 36—37.



Józef Konopka swą ówczesną działalnością nie przypominał już w niczym romantycznego młodzieńca wędrującego pieszo w poszukiwaniu pieśni ludowych. Do roku 1873 prowadził przy pomocy syna Tadeusza fabrykę, nadto badał właściwości owadów szkodliwych dla zbóż, współpracował z warszawską *Encyklopedią Rolniczą*, brał aktywny udział w pracach Wydziału Krajowego nad regulacją podatku gruntowego, był nadal członkiem władz Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia, Towarzystwa Kredytowego, a nadto przez dwie kadencje, w latach 1877 do 1879, dzierżył mandat poselski na Sejm Krajowy jako poseł okręgu krakowskiego. Ale i w tych czasach swej ogromnej aktywności nie zaniedbał przecież prac ludoznawczych. Zapewne pobyt Kolberga w Mogilanach wpłynął na to pobudzająco. Konopka zebrał mianowicie kilkadziesiąt tysięcy przysłów polskich, opracowując je na tle porównawczym z wątkami pokrewnymi w przysłowiaach obcych. Niestety — tej ogromnej pracy nie ukończył. Przerwała ją bowiem śmierć, która w dniu 22 czerwca 1880 roku przecięła nieubłagane pasmo tak pełnego rozmachu i energii życia<sup>16</sup>.

Podobnie jak jego przyjaciel, także i Kolberg odszedł już od młodzieńczych uniesień i romantycznych pobudek, które kierowały go do spisывania pieśni ludowych i własnych kompozycji. Dzieło Kolberga, *Lud*, powstałe kiedyś niewątpliwie z inspiracji ideologii romantycznej, przybierało w latach sześćdziesiątych XIX wieku swą nową i szerszą już formę. Pod wpływem pozytywizmu kształtowało się bowiem inne spojrzenie Kolberga na zakres kultury ludowej, w której począł dostrzegać, a zarazem uwzględniać w swych badaniach elementy kultury społecznej i materialnej ludności chłopskiej<sup>17</sup>.

Kolberg zajęty edycją serii krakowskich swego *Ludu* spędzał wiele czasu w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie wydobywał z niepamięci: ze starych czasopism, zapomnianych dawnych kalendarzy i rzadkich druków, materiały dotyczące kultury ludowej i teksty pieśni, podań i baśni. Zajęcia te i częste podróże naukowe pochłaniały mu bez reszty wolny czas i widać dlatego nie podjął planowanego na wiosnę 1872 r. cyklu popularnych wykładów „O muzyce i pieśniach ludu polskiego”, organizowanych staraniem Wyższego Zakładu Naukowego dla Kobiet dra Adriana Baranieckiego w Krakowie<sup>18</sup>. W 1873 roku zamieniono Towarzystwo Naukowe Krakowskie w Akademię Umiejętności, a jej pierwszym prezesem został Józef

Majer. Do niego więc kołaczę Kolberg przypominając Akademii „spadkobierczyni moralnej tak opieki naukowej jak i szafunków byłego Towarzystwa Naukowego” o swym dziele, ufny, że „nie zechce uchylić szczodroblivej swej ręki od popierania i dalszych prac moich [s.] na polu etnografii krajowej”<sup>19</sup>. Akademia okazała się godną zaufania. Karol Mecherzyński, jako dyrektor Wydziału Filologicznego, i Karol Estreicher st., jako sekretarz Wydziału, pismem z dnia 8 kwietnia 1873 roku zgłosili zgodnie z § 18 statutu Akademii kandydaturę Kolberga na członka korespondenta do zatwierdzenia jej przez głosowanie gremium 24 członków nowo powstałego Wydziału<sup>20</sup>. Wybory odbyły się 6 maja tegoż roku. Wyniki zostały odczytane na pierwszym posiedzeniu inauguracyjnym Akademii Umiejętności w dniu 7 maja. W ten sposób „Oskar Kolberg z Warszawy, obecnie w Krakowie, etnograf i archeolog”, został członkiem korespondentem Wydziału Filologicznego, otrzymując 22 głosy<sup>21</sup>. Nowo obrany członek Akademii zabiegał teraz o wydanie drugiej części *Krakowskiego*, o objętości większej od części pierwszej,

<sup>16</sup> O. Kolberg, *Józef Konopka...*, s. 151.

<sup>17</sup> J. Gajek, *Oskar Kolberg jako etnograf*, *Lud* T. 42: 1955 [druk.] 1956, s. 39—41; tegoż, *Dzieła Wszystkie Oskara Kolberga* [w:] O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, [Kraków] 1961, s. VIII—IX; E. Krzyżaniak, *Oskar Kolberg jako badacz kultury ludowej*, *Życie i Myśl* R. 16: 1966, nr 3, s. 20—33.

<sup>18</sup> Udział Kolberga w kursach Baranieckiego sugeruje J. Dużyk, *Życie kulturalne Krakowa w latach 1870—1879 w świetle współczesnej prasy*, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie* R. 11: 1965, (druk.) 1966, s. 146, zapewne na podstawie ich zapowiedzi w kronice *Czasu* (R. 25: 1872, nr 35 z 14. II. s. 2); zob. także program IV roku wykładów Wydziału nauk historyczno-literackich 1871/2 r.: *Wykłady popularne dla kobiet w salach Muzeum Techniczno-Przemysłowego krakowskiego*, (Kraków 1871), s. nlb. 5. Natomiast korespondencja Kolberga zdaje się wskazywać na jego nieobecność w Krakowie z wiosną 1872 r., a więc w okresie planowanych programem wykładów. Por. list Kolberga do Ludwika Merzbacha z 4 II 1872, O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 410—412. Brak również odpowiedniej wzmianki w anonsach tych wykładów na łamach *Czasu* (luty — kwiecień 1872), prowadzonych bieżąco, systematycznie i bardzo szczegółowo.

<sup>19</sup> Pismo Kolberga do Akademii Umiejętności z 14 I 1873, *Arch. PAN Oddz. w Kr.*, rkps PAU I—12, nr 46; O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 435—436.

<sup>20</sup> *Materiały do powstania Akademii Umiejętności w Krakowie w roku 1873*, oprac. i przygot. do druku D. Roderowa i K. Stachowska, Wrocław 1958, s. 230.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 248; por. także współczesną relację Lucjana Siemieńskiego (pseudonim Gerwazy), *Korespondencja z Krakowa 9 Maja*, *Kłosy* T. 16: 1873, s. 319.



a nadto zawierającej głównie pieśni i tańce, a więc dużo tekstu nutowego, który podwyższał znacznie koszty druku książki<sup>22</sup>. Zachowany w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie rachunek Drukarni Uniwersyteckiej z 13 stycznia 1873 roku za druk drugiej części *Krakowskiego* w nakładzie 800 egzemplarzy podaje dokładną wysokość kosztów: 580 zł reńskich za druk oraz 200 zł reńskich i 30 centów za papier<sup>23</sup>. Przedkładając świeżo wydany egzemplarz *Krakowskiego* Akademii, załączył Kolberg w październiku 1873 roku podanie z prośbą o przyznanie zasiłku, które prezes Majer opatruje uwagą, że zasiłek ten nie powinien być niższy od kwoty 400 do 500 zł reńskich<sup>24</sup>. Jak wiemy z relacji bliskiego Kolbergowi prof. Izidora Kopernickiego, subwencje Akademii nie przekraczały jednorazowo wysokości 600 zł reńskich, by dopiero w latach 1888—1889, już pod sam koniec życia Kolberga, osiągnąć kwotę 1000 zł reńskich rocznie<sup>25</sup>.

Warto poświęcić uwagę swoistej, bo prowadzonej kosztem wielu osobistych wyrzeczeń, „polityce finansowej” Kolberga. Żył skromnie, z renty otrzymywanej z Komisji Skarbu w Warszawie. Ana-

choreta, prawie że pozbawiony potrzeb, jak to przekazała tradycja: „ot w jednej surducinie dośłownie trzydzieści lat, opończa czyli płaszcz, kuferek, a w nim kilka koszul, na pokarm herbata, barszcz i co łaska, wina nie pił, nie palił, jedna para butów też przez lat trzydzieści”<sup>26</sup>.

Bliski jego przyjaciel Izidor Kopernicki, powiernik trosk i zarazem świadek późnych lat starości i śmierci, podaje, „że cały sekret jego zadziwiającej operacji wydawniczej zasadza się na tem, że w dodatku do zapomogi rocznej, którą otrzymuje, a która mu nigdy nie wystarcza na pokrycie każdorazowego nakładu, poświęca on na to cały przychód ze sprzedaży swoich dzieł, dla siebie zaś samego skąpi we wszystkim, skąpi zaś dlatego, że musi”<sup>27</sup>.

Kapitałik, około 400 rubli, resztę z uciulanych jeszcze w Warszawie pieniędzy, dopłacił za druk *Krakowskiego*. Do każdego z następnych tomów *Ludu* subwencjonowanych przez Akademię dokładał od 60 do blisko 900 zł reńskich. „Tym sposobem do 8 tysięcy zł reńskich otrzymanych od Akademii w ciągu lat siedemnastu — jak twierdzi Kopernicki — dopłacił przeszło 4 tysiące reńskich własnych”. Oprócz tego ze swych pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży dzieła wydał własnym sumptem 2 i 3 tom *Pokucia* (dodając 867 i 632 zł reńskich), a także dołożył 85 zł reńskich do wydania pierwszego tomu, na który zdołał uzyskać 500 reńskich z ofiarowanych mu dochodów wystawy etnograficznej w Kołomyi w 1880 roku<sup>28</sup>. Podobnie przy wydawaniu *Mazowsza* pospieszyła mu z pomocą finansową Kasa Pomocy dla osób pracujących na polu nauki im. Józefa Mianowskiego w Warszawie<sup>29</sup>.

W roku 1874 w kwietniu ukazuje się w Krakowie trzecia część serii *Krakowskiego*, poświęcona demonologii, a w październiku tegoż roku czwarta i ostatnia, obejmująca literaturę ludową. Kolberg został wybrany w 1874 r. przewodniczącym sześciuosobowej Sekcji etnologicznej w Komisji Antropologicznej oraz (od 1873 r.) członkiem Komisji Archeologicznej Akademii Umiejętności<sup>30</sup>. W tym czasie przebywał Kolberg u Juliana Konopki w Modlnicy Wielkiej. Wyruszał stąd w częste podróże naukowe, które również częściowo finansowała Akademia. Objęły one w 1875 roku Poznańskie, Pomorze Gdańskie i Prusy Wschodnie, w latach 1876, 1877 i 1880 wyjeżdżał na Pokucie i galicyjskie Podole (w 1880 roku Kolberg był delegatem Akademii na wystawę etnograficzną w Kołomyi), a wreszcie w latach 1883—1885 zwiedzał

<sup>22</sup> Pismo Kolberga do Akademii Umiejętności z [22] X. 1873 (adnotacja ręką Józefa Majera podaje: 23 X 1873), rkps PAU I—12, nr 160; O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 396.

<sup>23</sup> Alegat do pisma Kolberga z 13 I 1873, rkps PAU I—12, nr 46.

<sup>24</sup> Zob. przypis 22. Por. także pisma Kolberga z 14 IV i 24. X. 1874, rkps PAU I—13, nr 54, nr 150.

<sup>25</sup> I. Kopernicki, *Oskar Kolberg*, Nowa Reforma R. 8: 1889, nr 109 s. 1; Księga 2-ga protokołów posiedzeń W[ydziału] M[atematyczno] P[rzyrodniczego] 1887—1895, Arch. PAN Oddz. w Kr., rkps PAU W III—2, s. 12, 16, 29.

<sup>26</sup> A. Nowaczyński, *Spotkanie z Kolbergiem*, I. c.; tenże, *Młodość Chopina...*, s. 8.

<sup>27</sup> Kopernicki, o. c., *ibidem*; [H. Łopaciński] *Lubicz*, o. c., *ibidem*, s. 67. Por. na ten temat O. Kolberg *Korespondencja...* s. 326—327, 442, 447—448, 489, 495—496, 634—635, 652—654, 655—656, 676—677.

<sup>28</sup> *Ibidem*. Zob. nadto W. Żeleński, *W sprawie pomnika dla Oskara Kolberga*, Czas R. 45: 1892, nr 262 z 15 XI, s. 1.

<sup>29</sup> I. Kopernicki, *Przedmowa wydawcy...*, s. XIX—XX.

<sup>30</sup> O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 450, 504—505, 622; J. Talko-Hryniewicz, *Z moich wspomnień o dawnych archeologach*, Wiadomości Archeologiczne T. 8: 1923, s. 182; [H. Łopaciński] *Lubicz*, o. c., *ibidem*, s. 66; *Pamiętnik piętnastoletniej działalności Akademii Umiejętności w Krakowie 1873—1888*, Kraków 1889, cz. 2, s. 130; W. Bieńkowski, *Badania etnograficzne Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności*, *Lud* T. 51: 1967, s. 72.



trzykrotnie Przemyskie i Sanockie, dla uzupełnienia swych dawniejszych badań z 1865 r.<sup>31</sup>. Ponadto co roku bywał latem we Lwowie, pracując tam w Bibliotece Ossolińskich i kontaktując się z Wojciechem Kętrzyńskim; odwiedzał również Bóbrkę w powiecie leskim, w której mieszkali od 1876 r. Józef i Pelagia Blizińscy<sup>32</sup>. We wrześniu 1878 roku zwiedził w Paryżu światową wystawę powszechną, głównie jej dział poświęcony zbiorom etnograficznym, i został tam obdarowany medalem pamiątkowym<sup>33</sup>. Ta ogromna ruchliwość Kolberga w wieku zbliżającym się do siedemdziesięciu lat jest dowodem ogromnej jego energii i całkowitego oddania się pracy nad ukończeniem *Ludu*. W krótkim stosunkowo okresie swych ścisłych związków z krakowskim środowiskiem naukowym (w latach 1871 do 1890) zdołał ogłosić w Krakowie 27 sporych tomów *Ludu*: cztery *Krakowskiego*, siedem *Poznańskiego*, po dwa *Lubelskiego*, *Kieleckiego* i *Radomskiego*, trzy tomy *Pokucia*, pięć *Mazowsza* i po jednym tomie *Łęczyckiego* oraz *Chelmskiego*.

Do Krakowa, w którym bawił zresztą co tydzień, przeniósł się Kolberg na stałe z Modlnicy dopiero w 1884 roku, nie chcąc widocznie krępować dłużej swą obecnością domu obłożnie chorego od 1882 roku przyjaciela<sup>34</sup>. Zamieszkał na Kleparzu, w skromnym kawalerskim pokoju przy ulicy Pędzichów 3<sup>35</sup>. Ubóstwo wyzierało tam z każdego kąta: szuflady u biurka nie domykały się, z wysłużonej kanapy, pokrytej zieloną popękaną skórą, wyzierała morska trawa. Obok kanapy stała jesionowa szafa, nie różniąca się niczym od zwykłej spiżarki. Stary był to już grat i mocno zużyty. Drzwiczki poszczerbione i wypaczone od ustawicznego otwierania od lat dwudziestu co najmniej, nie przymykały się, jakby buntując się przeciwko dalszej swej służbie. Odwiedzającym go na Kleparzu przyjaciołom i przyjezdnym gościom (między innymi czeskiemu etnografowi Ludwikowi Kubie) pokazywał Kolberg zawartość owej — jak ją określał — „pocziwej towarzyszkii życia”, mieszczącej w sobie 40 tek materiałów rękopiśmiennych, zapisów nutowych i rysunków, które zdaniem samego Kolberga mogłyby dać w efekcie jeszcze co najmniej dalszych 30 tomów *Ludu*. — „Kiedyż to na nie kolej przyjdzie?” — zapytywał zatroskany sędziwy ludoznawca gości, a jeszcze częściej pewnie i samego siebie<sup>36</sup>.

Poza rodziną Konopków miał w Krakowie nieliczne, ale oddane sobie grono przyjaciół. Na ulicy Gołębiej czekał go zawsze gościnny dom Wła-

dysławowstwa Żeleńskich, gdzie najczęściej spędzał niedziele z tradycyjnym obiadem. Wiele godzin przegawędził tam przy herbacie z samowaru, słynnej u Żeleńskich, przede wszystkim z kompozytorem Władysławem, który zasięgał porady Kolberga co do pieśni i arii w powstającej wówczas *Goplanie*. U Żeleńskich przysłuchiwał się chętnie koncertom domowym, chwalać młodych pianistów, jak grywającego tam utwory Chopina Ferdynanda Hoesicka, czy Zygmunta Stojowskiego, utalentowanego ucznia Żeleńskiego<sup>37</sup>. Znacznie rzadziej zasiadał sam do fortepianu jak za owych dawnych lat w Warszawie, kiedy grywał w salonie Seweryny Pruszkowej czy w apartamentach wiedeńskich Eleonory Elkanowej, zbierając poklask i uznanie<sup>38</sup>.

<sup>31</sup> Zob. O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 493—495, 504, 521, 526—527, 537—539; *Korespondencja Oskara Kolberga z Janem Karłowiczem z lat 1877—1890*, wyd. Z. Jabłoński, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie R. 2: 1956, (druk.) 1959, s. 295—296; List Kolberga do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 21 IV 1882 [w:] J. I. Kraszewski i polskie życie muzyczne XIX wieku, oprac. S. Świerzewski, Kraków 1963, s. 263—264; *Kronika życia Oskara Kolberga...*, s. XXVI—XXVIII; O. Kolberg, *Chelmskie. Obraz etnograficzny*, t. 2, Kraków 1891, s. III; [H. Łopaciński] *Lubiec, o. c.*, *ibidem*, s. 64; tenże, *Oskar Kolberg \* 1814 † 1890* [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, Warszawa 1901, s. 479.

<sup>32</sup> O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 646—648, 651—652, 657—660, 668—669; *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1952, s. 126. Przyjaźń z Blizińskim datowała się jeszcze z lat sześćdziesiątych kiedy to pisarz gospodarczył w swych majątkach Chocień i Bodzanowo Wielkie na Kujawach. Kolberga uwiecznił zresztą Bliziński jako postać zbieracza pieśni ludowych Heliodora w *Kawalerze marcowym*, por. O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 109—112, 463; A. Dobrowolski, *Józef Bliziński. Zarys biograficzno-literacki*, Kraków 1894, s. 52.

<sup>33</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga z Janem Karłowiczem z lat 1877—1890...*, s. 297, 299.

<sup>34</sup> O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. 520. Z myślą o przeprowadzce nosił się zresztą znacznie wcześniej, por. jego list do brata Wilhelma z 12 VI 1874, *ibidem*, s. 490—491.

<sup>35</sup> I. Kopernicki, *Oskar Kolberg, Nowa Reforma* R. 8: 1889, nr 109, s. 1—2; S. Lam, *Oskar Kolberg, żywot i praca*, Lwów 1914, s. 63—64; Reiss, *o. c.*, s. 165.

<sup>36</sup> Kopernicki, *o. c.*, *ibidem*; F. Krezek, *U Kolberga (Notatka z zeszłorocznych wspomnień)*, *Gazeta Narodowa* (Lwów) R. 29: 1890, nr 133 z 12 VI, s. 2.

<sup>37</sup> F. Hoesick, *Dom rodzicielski*, t. 2, Kraków 1935, s. 95—96.

<sup>38</sup> P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie* oprac. Z. Lewinówna pod red. J. W. Gomulickiego, Warszawa 1959, s. 132—134; H. Budzynowska-Dąbcańska, *Pamiętnik* oprac. J. Fijałek, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie* R. 9: 1963 (druk.) 1964 s. 316.



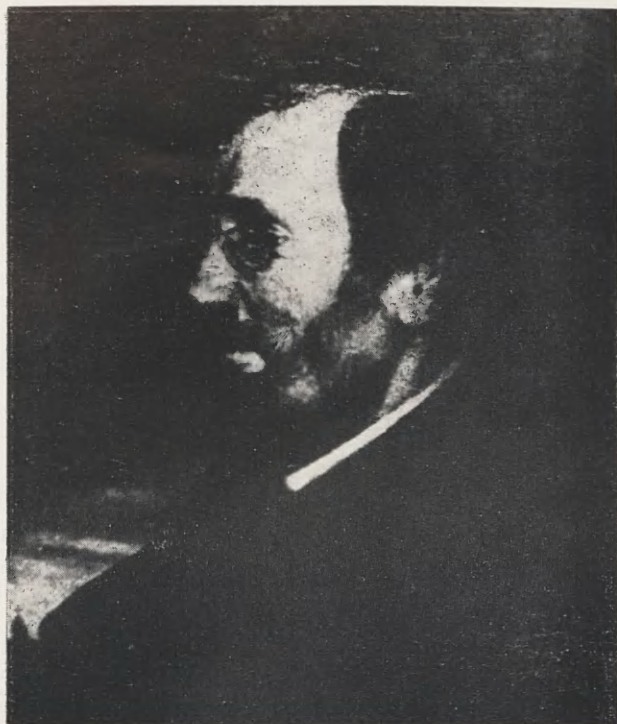


Fig. 1. Portret O. Kolberga

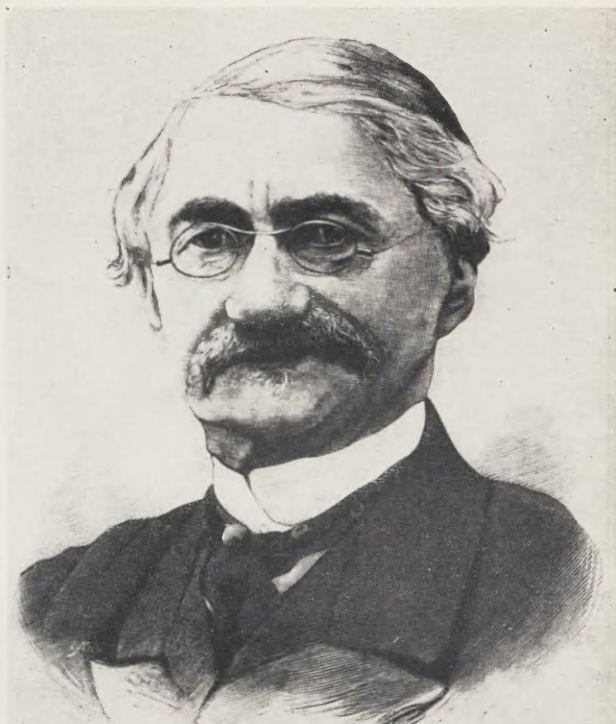


Fig. 2. Józef Konopka



Fig. 3. Dwór Konopków w Modlnicy



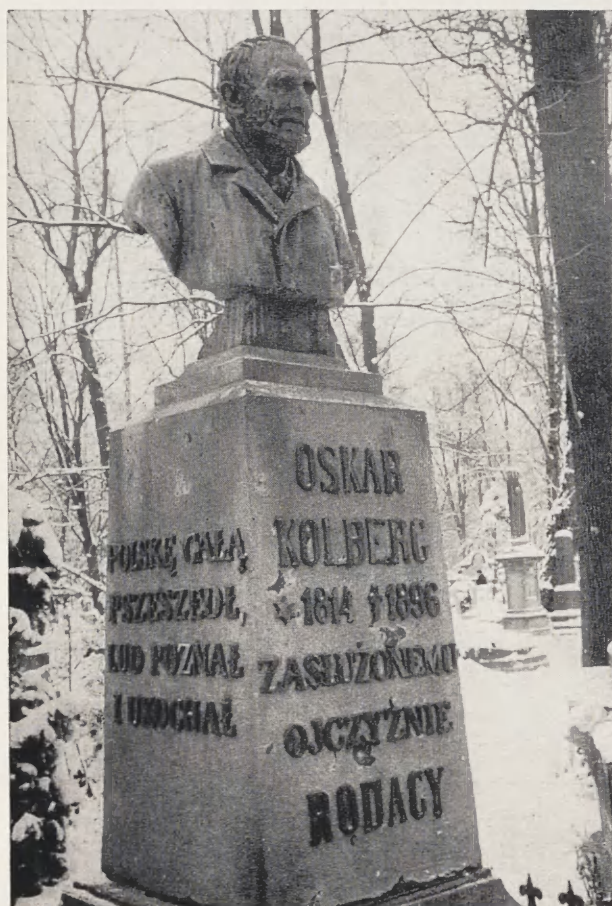


Fig. 4. Fotografia współczesna O. Kolberga

Fig. 5. Portret O. Kolberga

Fig. 6. Pomnik nagrobny O. Kolberga





Tabl. 1. M. Cercha, Pałac Wielopolskich



Tabl. 2. M. Cercha, Wnętrze kościoła Dominikanów po spaleniu





Tabl. 3. M. Cercha, Wawel, widok na basztę Sandomierską i Dom Psalterzystów



Tabl. 4. M. Cercha, Widok Wawelu i otoczenia od strony Skalki



Poza domem Żeleńskich bywał Kolberg u prezesa Majera, u Kopernickich mieszkających we własnym domu przy ulicy Sławkowskiej, od roku 1888 zachodził do Blizińskich, którzy po sprzedaży Bóbrki osiedli w Krakowie; utrzymywał wreszcie bliskie kontakty z proboszczem kościoła Św. Marcina, pastorem Jerzym Gabrysiem. Z biegiem lat wyrzekał się z żalem tych wizyt i pogawędek, byle tylko móc poświęcić czas pracy. Czuł bowiem coraz większy ubytek sił i zdrowia. Przyjaciołom żal było samotnika, któremu dokuczać musiał brak troskliwej opieki. Zapytany kiedyś o to tak odpowiedział Żeleńskiemu: — „Mówią mi, że gdybym się był ożenił, byłbym mniej samotnym na starość. Zapewne. Ale czy ja wiem, czy mógłbym się tak w zupełności oddać pracy; czy życie domowe nie odrywałoby mnie od niej? Czy towarzysza zrozumiałaby i lubiła moją pracę, tak, żeby mi była pomocą? A może Bóg tak chciał, bym mojej robotcie już wyłącznie ślubował”<sup>39</sup>.

Mimo wąskiego kręgu osób, w którym obracał się Kolberg, był przecież powszechnie znany, ceniiony i szanowany w Krakowie, zarówno w Uniwersytecie, jak i w Akademii. Uznaniu temu postanowiono dać wyraz w formie uroczystości jubileuszowych, tak charakterystycznych dla epoki i tak modnych wówczas.

Ostatnie wielkie uroczystości ku czci Józefa Ignacego Kraszewskiego w październiku 1879 roku, organizowane z ogromnym rozmachem, wystawnością i pompą — gdzie do jubileuszowej uczty w Sukiennicach zasiadało 840 osób, a stokilkadziesiąt asystowało stojąc, 100 osób zaś służby serwowało uczującym — nie stały się oczywiście wzorem dla jubileuszu Kolberga. Nota bene

<sup>39</sup> W. Żeleński, *W sprawie pomnika dla Oskara Kolberga*, s. 1.

<sup>40</sup> Por. na ten temat listy Kolberga do Kraszewskiego z 20 X 1879 i Karłowicza z 10 I 1880: *J. I. Kraszewski i polskie życie muzyczne XIX wieku...*, s. 261—263; *Korespondencja Oskara Kolberga z Janem Karłowiczem z lat 1877—1890...*, s. 303—304.

<sup>41</sup> O. Kolberg, *Korespondencja...* cz. 2, s. 484—493, 496—498, 500—501, 504—512. Czysty dochód z obu koncertów wyniósł 2036 rubli. Por. także: *Jubileusz Oskara Kolberga*, *Czas R.* 42: 1889, nr 107 z 10 V, s. 1; *M. Turczy nowiczowa, Bogumił Hoff i jego stosunek do Oskara Kolberga*, *Lud T.* 38: 1947 (druk.) 1948, s. 303.

<sup>42</sup> *Jubileusz Oskara Kolberga...*, jw.; *Kronika. Z miasta i z kraju*, *Czas R.* 42: 1889, nr 122 z 28 V, s. 2; nr 123 z 29 V, s. 2; nr 124 z 30 V, s. 4. Wyjaśnić należy, że w istocie Kolberg rozpoczął swe badania jeszcze w 1838 r., a z r. 1839 pochodzi pierwszy, większy zbiór pieśni z Wilanowa, zob. *Kronika życia Oskara Kolberga* [w:] O. Kolberg, *Korespondencja...*, s. XX—XXI.

i w tej wielkiej fecie Kraszewskiego brał udział Kolberg, ale we właściwej mu skromnej i niewysuwającej swej osoby na widok publiczny formie, jako redaktor dedykowanego Kraszewskiemu trzeciego tomu *Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej*. Na uczcie ku czci Kraszewskiego Kolberga nie było. Nie lubiąc tłumów i zgietku, czując się zmęczony pracami redakcyjnymi prowadzonymi w jubileuszowym pośpiechu, wyjechał na wieś do Konopków<sup>40</sup>.

Jubileusz Kolberga miał w zamiarach jego inicjatorów stać się przede wszystkim zewnętrznym wyrazem uczuć szacunku i uznania życziwych mu ludzi, którzy znając jego niezwykłą prostotę i skromność chcieli w najodpowiedniejszej dla jubilate formie wyrazić mu wdzięczność za trud pracowitego życia, a nadto przypomnieć z obowiązku obywatelskiego dorobek Kolberga Polsce i Europie. W projektach obchodu nawiązano do formy koncertu muzycznego, jaki odbył się (dwukrotnie zresztą) w Warszawie 6 i 14 maja 1881 roku, a z którego dochód ofiarowany Kolbergowi, obrócił on na wydanie swego *Pokucia*<sup>41</sup>.

Zawiązany w maju 1889 roku komitet jubileuszowy, złożony z prezesa Majera, Żeleńskiego i Franciszka Ksawerego Konopki z Zaleszan oraz Zygmunta Cieszkowskiego, ogłosił apel na łamach krakowskiej prasy uzasadniający datę obchodu w 1889 roku 50-leciem pierwszych poszukiwań Kolberga pieśni ludowych w okolicach Wilanowa z 1839 roku. Ustalono datę uroczystości na dzień 31 maja tegoż roku, miejsce koncertu w sali Towarzystwa Strzeleckiego oraz obmyślono szczegółowy program tego „wieczoru muzyczno-deklamacyjnego”, a także przewidziano cenę biletów w wysokości 1 i 2 zł reńskich oraz wstępu na 50 centów. Bilety znajdowały się w przedsprzedaży w księgarniach Krzyżanowskiego, Gebethnera i Friedleina. W gronie krakowskich melomanów pewną sensację budził przewidziany w programie występ chóru włościańskiego z Bieżanowa, pod dykcją swego założyciela i opiekuna ks. Józefa Kufla. Zapowiadając ten występ *Czas* podkreślał, że nareszcie doczekał się Kolberg dnia, w którym mu „zaśpiewają chóry włościańskie piosenki, za którymi przez całe życie śledził tak pilnie”<sup>42</sup>.

Nadszedł wreszcie ów pamiętny dla Kolberga piątek 31 maja, dzień jubileuszu. Od godziny 6-tej po południu, nie zważając na upał zaczęli schodzić się goście do sali Towarzystwa Strzeleckiego: prezes Akademii Majer, rektor Stanisław Tarnowski, Jan Matejko i prezes Koła artystyczno-literackiego



w Krakowie Juliusz Kossak, pisarze krakowscy z Michałem Bałuckim na czele, dalej profesorowie, artyści, dziennikarze oraz członkowie delegacji towarzystw i instytucji naukowych i artystycznych Krakowa i Lwowa. Toalety pań i czerni wizytowych strojów męskich mieszały się ze surdutami licznie przybyłej młodzieży akademickiej i gimnazjalnej, od których odbijały sukmany i stroje delegacji chłopów z Modlnicy<sup>43</sup>. Rodzinę Kolberga reprezentowała Karolina, wdowa po bracie Antonim, artyście-malarzu z Warszawy, wraz z córkami. O godz. 19,30 wprowadzono na scenę jubilatą w gronie członków komitetu i rodziny. Jako pierwszy mówca wystąpił prezes komitetu Franciszek Ksawery Konopka, który podniósł ogólnopolski zakres badań Kolberga. „Szczęśliwy jesteś, bo Twoje dzieło nie zna zbrodni dokonanej na naszej ukochanej matce Ojczyźnie, nie zna rozbioru Polski. Tyś ją opisał, jej ludy dał poznać, jak to mówią od morza do morza: Koronę i Litwę”. Następnie w imieniu komitetu i jako członek rodziny Konopków, tak bliskiej od pół wieku Kolbergowi, wręczył jubilatowi srebrny wieniec pamiątkowy. Drugi wieniec w imieniu Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego złożył Kolbergowi Żeleński. Dalej następowało kolejne wręczanie adresów, kwiatów i liczne mowy: Mieczysław Pawlikowski, reprezentanta lwowskiego Koła artystyczno-literackiego, a zarazem Ossolineum, Damazego Miśko, prezesa Czytelni Akademickiej, który w oracji przyrównał Kolberga do Kolumba, odkrywającego społeczeństwu nowy świat kultury ludowej, i wręczył przyznany Kolbergowi dyplom członka honorowego Czytelni, oraz Iwana Nawrockiego, delegata organizacji studentów ukraińskich na Uniwersytecie Jagiellońskim — „Akademicznej Hromady”, wyrażającego wdzięczność Kolbergowi za podjęcie badań nad ukraińską kulturą ludową. Po wystąpieniu Nawrockiego jubileusz osiągnął swój punkt kulminacyjny: oto do Kolberga podeszła delegacja chłopów modlnickich reprezentowanych przez Mikołaja Kozienia, Tomasza Janeckiego i Tadeusza Wyzgę, wręczając mu wieniec z polnych kwiatów i kłosów zbóż uwity, dziękując za zajęcie się zwyczajami, obyczajami i pieśniami, które choć nieuczone i proste, stanowią dla chłopów skarb ogromny. Przemówienie Kozienia zostało zakończone wzniesionym okrzykiem: „Wiwat pan Kolberg”, podjętym z entuzjazmem przez całą salę. Wzruszony jubilat odpowiadał na każde wystąpienie delegatów, chłopom modlnickim dziękował szczególnie gorąco za

ich chętną zawsze pomoc okazywaną w jego badaniach, kończąc przemówienie pełnym rewanżu: „Wiwat Modlnica”.

Trudno wymienić tu wszystkich nadawców i cytować treści pism oraz depesz gratulacyjnych, które nadesłały redakcje pism warszawskich, lwowskich i poznańskich, towarzystwa naukowe, organizacje studenckie, towarzystwa i zespoły muzyczne Poznań, Warszawy i Lwowa, organizacje Polaków na obczyźnie, a wreszcie wiele osób z całej Polski i zagranicy. Koncert, stanowiący drugą część wieczoru jubileuszowego, objął utwory muzyki polskiej (Żeleńskiego, Kolberga, Moniuszki i Chopina), deklamacje wierszy Asnyka i Lenartowicza oraz występ chóru włościańskiego z Bieżanowa. Warto wspomnieć, że uroczystości tej poświęciło uwagę wiele czasopism, zwłaszcza etnograficznych, w Rosji, Czechach, nie mówiąc już o warszawskiej Wiśle, w których ukazało się szereg okolicznościowych artykułów o Kolbergu, opatrzonych jego portretami, do tej pory bowiem Kolberg sprzeciwiał się zamieszczaniu swych biografii i podobizn<sup>44</sup>.

Uroczystość dla uczczenia pięćdziesięciolecia pracy Kolberga, zorganizowana przez grono jego przyjaciół, stanowiła w intencji bliskich mu osób przede wszystkim wyraz wdzięczności za wieloletni trud oraz zadośćuczynienie i satysfakcję za jego wielką osobistą skromność i poniesione wyrzeczenia. Jubileusz stwarzał jedyną okazję publicznego zamanifestowania podzięki za dokonane przezeń dzieło, a także uznania jego osiągnięć naukowych. Dziś patrzymy nieco krytycznie na krakowskie jubileusze, ośmieszzone ciętym piórem Boya-Żeleńskiego, ale uroczystość z 1889 roku przychodzi nam ocenić na tle długiego życia Kolberga i jego dorobku. Był rzadkim typem badacza tak bez reszty oddanego umiłowanej dziedzinie ludoznawstwa, nie znającego nadto granic poświęcenia dla swej pracy.

<sup>43</sup> Jubileusz Kolberga, Czas R. 42: 1889, nr 126 z 2 VI, s. 3—4; *Uczczenie zasług Oskara Kolberga znakomitego badacza ludu polskiego i ruskiego, zbieracza jego podań i pieśni. Na pamiątkę dla uczestniczących w holdzie publicznym złożonym zasłużonemu pisarzowi w Krakowie 31 maja 1889 r.* ..., Kraków 1889; Żeleński, o. c., s. 1; S. Lam, o. c., s. 64—67; Reiss, o. c., s. 165—166; H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.*, t. 2, Kraków 1963, s. 226.

<sup>44</sup> Por. np.: N. A. Jančuk, *Oskar Kolberg. Po povodu 50-letija ego dejatel'nosti*, Moskwa 1889 (Ottisk iz „Etnografičeskago Obozrenija”); J. Karłowicz, *Oskar Kolberg*, Wisła T. 3: 1889, s. 468—473.



Sam jubilat odczuł radośnie i przeżywał głęboko te dowody uznania, nie przyzwyczajony do pochwał i publicznych oznak czci<sup>45</sup>. W kilka tygodni po majowej uroczystości zasłabł, po czym ze względu na konieczność stałej opieki przeniósł się na ulicę Sławkowską 23, gdzie zamieszkał w piętrowej oficynie domu będącego własnością Kopernickich<sup>46</sup>. Do dawnych dolegliwości żołądkowych przypłatało się jeszcze zapalenie płuc, skutkiem czego przeleżał całą zimę 1889 na 1890 rok, nie wychodząc z domu. Przywykły od wielu lat do systematycznej, kilkunastogodzinnej codziennej pracy ubolewał bardzo, że nie zdąży doprowadzić do końca swego dzieła. Pojawiające się oznaki niewydolności krążenia, puchnięcie nóg i dolegliwości serca, rokowały coraz gorsze nadzieje. Leżąc w łóżku pracował nieustannie w miarę sił nad korektą drukujących się wówczas *Chelmskiego* i ostatniego (piątego) tomu *Mazowsza*, przygotowując ponadto do druku *Przemyskie*, które w darze jubileuszowym wydawało własnym sumptem Muzeum im. Dzieńduszyckich we Lwowie. Pomagała w tych pracach choremu ofiarna przyjaciółka Pelagia Blizińska, przesiadując codziennie po kilka godzin przy jego łóżku, przepisując i układając pod kierunkiem Kolberga materiały i teksty<sup>47</sup>. Do pokoiku na Sławkowskiej przybywali często odwiedzający chorego przyjaciele: Konopkowie, Żeleńscy, pastor Gabrys i Koperniccy. Pewnego dnia Żeleński przeniósł Kolbergowi bukiet bławatków; starzec z rozrzewnieniem przyjął kwiaty i dziękował za nie. — „Całe życie pan lubieś i miałeś do czynienia z polnemi kwiatami” — rzekł Żeleński. — „A teraz sam idę w pole” — odparł ze smutkiem Kolberg<sup>48</sup>. Czuł nadchodzącą śmierć, konferował więc z mecenasem Stanisławem Ablamowiczem, czyniąc go pełnomocnikiem w likwidacji zasobów *Ludu* oddanych do druku i w komisach księgarzy. 1 czerwca 1890 roku ukończył korektę drugiego

arkusza *Przemyskiego* i czując się bardzo źle wezwał Kopernickiego, któremu udzielił szczegółowych wskazówek co do wydania drugiego i trzeciego tomu *Chelmskiego*, szóstego i siódmego tomu *Mazowsza* oraz *Kaliskiego*. W nocy nastąpiło gwałtowne osłabienie, więc 2-go czerwca żegnał się od rana z przyjaciółmi i wezwał pastora Gabrysia. Następnego dnia rano podyktował swój testament mecenasowi Ablamowiczowi w obecności Tadeusza Konopki, najstarszego syna Józefa, Kopernickiego i pastora Gabrysia. Zgodnie ze swą ostatnią wolą wszystkie prace, materiały i notatki pozostawione w rękopisie oddał do wyłącznej dyspozycji Kopernickiemu, upoważniając go i pozostawiając wyłącznemu jego uznaniu przekazanie ich z kolei Akademii Umiejętności. Wieniec srebrny otrzymany w czasie jubileuszu oraz całą swoją korespondencję ofiarował Bibliotece Jagiellońskiej, a opiekunem nakładów *Ludu* uczynił Ablamowicza. Rzeczy osobiste przekazał dla ubogich parafii ewangelickiej w Krakowie, a posiadaną gotówkę wynoszącą 2500 zł reńskich podzielił pomiędzy pastora Gabrysia (700 zł reńskich na kosztą pogrzebu i cele dobroczynne) oraz resztę do dyspozycji Kopernickiemu na kosztą drukujących się części *Ludu*, przeznaczając w tym kwotę 200 zł reńskich jako gratyfikację dla trzech zecerów z Drukarni Uniwersyteckiej<sup>49</sup>. Po podyktowaniu testamentu rzekł do zgromadzonych u jego łóża: „Już uspokoiłem się, zrobiłem, co do mnie należało, teraz czekam śmierci... Umieram, Bogu dzięki, z tą pociechą, że według sił moich zrobiłem za życia, co mogłem, że nikt mnie za próżniaka nie ma i mieć nie będzie, a to, co po sobie zostawiam, przyda się ludziom na długo”. O godzinie pierwszej w południe przyniesiono mu z drukarni kilka egzemplarzy świeżo wydanego pierwszego tomu *Chelmskiego*, które przeglądał z satysfakcją, czyniąc uwagi o zamieszczonych tam ilustracjach. Jeden z egzemplarzy zadedykował Tadeuszowi Konopce. Były to już ostatnie wyrazy kreślone ręką Kolberga. Przed godziną piątą po południu osłabł widocznie i przestał mówić, niemym wzrokiem pełnym wdzięczności żegnając jedynie swych przyjaciół. Śmierć nastąpiła nagle, w kwadrans po godzinie piątej, przy poprawianiu poduszek choremu. Był to wtorek, dnia 3 czerwca 1890 roku.

Pogrzeb odbył się we czwartek, 5 czerwca, o godzinie 17-tej, z domu Kopernickiego. Trumnę żegnał pięknym przemówieniem F. K. Konopka. W kondukcje pogrzebowym zdążającym na cmentarz Rakowicki prowadzonym przez pastora Ga-

<sup>45</sup> List O. Kolberga do Redakcji Nowej Reformy z 24 X 1889, *ibidem* R. 8: 1889, nr 246 z 25 X, s. 2—3 (Kronika).

<sup>46</sup> W styczniu 1889 r. przeniósł się Kolberg z ul. Pędzichów 3 na ul. Długą 3, gdzie mieszkał do lipca t. r., por. *Kronika życia. Oskara Kolberga* [w:] *Korespondencja...*, s. XXVIII—XXIX; A Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Sławkowska*, cz. 1, Kraków 1931, s. 121.

<sup>47</sup> Żeleński, o. c. *ibidem*; I. Kopernicki, *Śmierć O. Kolberga*, *Wiśła* T. 4: 1890, s. 509—513; tenże *Oskar Kolberg* (Wspomnienie pośmiertne), *Przegląd Polski* R. 25, t. 97: 1890, s. 172—176.

<sup>48</sup> Żeleński, o. c. *ibidem*.

<sup>49</sup> [H. Dobrzycki], *Testament Kolberga*, *Kurier Warszawski* R. 74: 1894, nr 28 z 28 I s. 1—2.



brysia wzięli udział: prezydent miasta Feliks Szlachetowski, wszyscy członkowie Akademii z sędziwym prezesem Majerem i sekretarzem generalnym Stanisławem Tarnowskim, Uniwersytet z rektorem Edwardem Korczyńskim i bardzo liczne tłumy mieszkańców Krakowa. Od bramy cmentarnej nieśli trumnę studenci. Nad grobem przemawiali: pastor Gabryś, prof. Józef Rostafiński, student Józef Kazimierz Ehrenberg w imieniu „Czytelni Akademickiej” oraz Iwan Nawrocki w imieniu „Hromady”<sup>50</sup>.

Śmierć Kolberga uświadomiła wszystkim ogromną stratę, jaką poniosła nauka polska z odejściem tego cichego i skromnego człowieka. Troskę o kontynuację dzieła podjął Kopernicki, który na łamach *Wisły* apelował o pomoc ze strony instytucji naukowych i osób prywatnych, odwołując się do ich hojności<sup>51</sup>. Sytuacja tymczasem nie przedstawiała się zbyt różowo. Dzieło Kolberga nie rozchodziło się i zalegało w ogromnej ilości egzemplarzy na składzie w Drukarni Uniwersyteckiej i w komisie księgarni Friedleina. Jak zaświadcza Jan Karłowicz, w jubileuszowym dla Kolberga roku 1889 w zbiorach warszawskich bibliotek znajdowały się jedynie dwa komplety *Ludu*, co było zadziwiające w swoim rodzaju<sup>52</sup>. Pozostawiony Kopernickiemu legat w wysokości 1600 zł reńskich gotówką nie pokrywał pretensji Drukarni Uniwersyteckiej wynoszącej 2.400 zł reńskich, a co gorsze śmierć Kopernickiego w 1891 roku poważnie zaważyła na losach dzieła<sup>53</sup>. Z roku na rok obniżała się też suma rocznej dotacji przyznawanej przez Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Akademii na wydawanie dzieł Kolberga: z 1200 zł reńskich w r. 1890 do 900 w 1892 roku<sup>54</sup>. Grobowiec Kolberga był w całkowitym zaniedbaniu, co spowodowało nawet ataki w prasie warszawskiej wymierzone przeciwko kręgom przyjaciół zmarłego w Krakowie<sup>55</sup>.

Inicjatywę uczczenia pamięci Kolberga pomnikiem nagrobnym podjął niezawodny Władysław Żeleński. Powołany komitet organizacyjny budowy pomnika, którego przewodnictwem objął Józef Łepkowski, zorganizował dwa koncerty muzyki polskiej w sali Hotelu Saskiego przy ul. Sławkowskiej 3, w dniach 16 listopada 1892 i 7 grudnia 1893 roku, przeznaczając dochód na budowę pomnika. Koncerty te objęły utwory muzyki ludowej zanotowane przez Kolberga, a także kompozycje Paderewskiego, Żeleńskiego, Chopina, Moniuszki i Galla. Niestety, pierwszy przyniósł finansowe fiasko, gdyż po opłaceniu kosztów pozostawił orga-

nizatorom jedynie 5 zł reńskich i 72 centy czystego zysku. Wynik finansowy drugiego był pomyślniejszy, nadto kapitał powiększył się o datki i ofiary społeczeństwa krakowskiego<sup>56</sup>. Tak więc w 1893 roku powierzono wykonanie pomnika (w kształcie popiersia Kolberga) artyście rzeźbiarzowi Tadeuszowi Błotnickiemu, m. in. autorowi postumentu nagrobnego Zyblikiewicza oraz pomnika Bałuckiego na Plantach. Napis na froncie obelisku brzmi: „Oskarowi Kolbergowi zasłużonemu ojczyźnie rodacy” a po bokach: „Polskę całą przeszedł, lud poznał i ukochał, zwyczaje jego i pieśni w księgi złożył”. Nadto w kościele Św. Marcina przy ul. Grodzkiej wmurowano, zapewne z inicjatywy pastora Gabrysia, tablicę pamiątkową z napisem: „Pamięci Oskara Kolberga — Etnografowi, miłośnikowi i znawcy ludu polskiego”. Tablica, niestety, nie przetrwała do naszych czasów; została bowiem usunięta i w barbarzyński sposób zniszczona w mrocznych latach okupacji hitlerowskiej Krakowa.

Piękne te dowody pamięci społeczeństwa krakowskiego o Kolbergu psują błędy ortograficzne

<sup>50</sup> *Kronika*, Czas R. 43: 1890, nr 126 z 4 VI s. 3; nr 127 z 5 VI, s. 2; nr 128 z 7 VI, s. 3; † *Oskar Kolberg*, *Gazeta Narodowa* R. 29: 1890, nr 128, z 5 VI s. 2; nr 129 z 7 VI, s. 2 (kronika miejscowa i zamiejscowa); S. Lam, o. c., s. 68—70; J. Gajek, *Oskar Kolberg jako etnograf...*, s. 36.

<sup>51</sup> I. Kopernicki, *Śmierć O. Kolberga...*, s. 513.

<sup>52</sup> I. Kopernicki, *Oskar Kolberg*, *Wiśła* T. 3: 1889, s. 473.

<sup>53</sup> Pismo Drukarni Uniwersyteckiej do Zarządu Akademii Umiejętności z 13 II 1905, Arch. PAN Oddz. w Kr., rkps PAU I—57, bez numeru. Por. list Izzydora Kopernickiego do Jana Karłowicza z 10 VI 1890; „Od czterech dni pogrążony jestem w przeglądaniu i porządkowaniu spuścizny po ś. p. Kolbergu. Od 6-ej z rana do zmroku prześiaduję nad tem w jego pokoiku...”, cyt. za: J. Karłowicz, *Izydor Kopernicki*, *Wiśła* T. 5: 1891, s. 1020—1021. Śmierć Kopernickiego łączono z nabytą chorobą przy pielęgnacji Kolberga, zob. na ten temat: I. Kopernicki, *Listy do J. Talko-Hryncewicza (1887—1891)*, *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych* T. 2: 1925, s. 122; J. Talko-Hryncewicz, *Z moich wspomnień o dawnych archeologach...*, s. 188; S. Kieniewicz — P. Sikora, *Kopernicki Izzydor (1825—1891)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1968 (w druku).

<sup>54</sup> Księga 2-ga protokołów pos[iedzeń] W[ydziału] M[atematyczno] P[rzyrodniczego] 1887—1895, rkps jw., s. 40, 50, 66.

<sup>55</sup> [H. Dobrzycki], o. c., l. c.

<sup>56</sup> Żeleński o. c.; *Kronika*, Czas R. 45: 1892, nr 263 z 16 XI, s. 2; *Ruch artystyczny i umysłowy*, tamże nr 256 z 18 XI, s. 3; *Kronika*, tamże nr 268 z 22 XI, s. 3; *Ruch artystyczny i umysłowy*, tamże nr 281 z 8 XII, s. 3; J. Reiss, o. c., s. 167—168.



i rzeczowe zamieszczone w tekstach na pomniku i tablicy: wyraz „pszeszedł” oraz błędna data śmierci na pomniku: „1896” zamiast 1890, a na tablicy podano jako miejsce urodzenia „Warszawę” zamiast Przysuchy w pow. kieleckim<sup>57</sup>. Poza sprawą pomnika i tablicy, szczęśliwie doprowadzonych do końca, istniała daleko ważniejsza jeszcze sprawa pozostałych materiałów rękopiśmiennych Kolberga i dalszych losów *Ludu*. Krytyczne głosy prasy warszawskiej w tej kwestii nie pozostały jednak ewangelicznym głosem wołającego na puszczy. Mianowicie Komisja Antropologiczna Akademii Umiejętności, której sekretarzem był bardzo oddany sprawie spuścizny kolbergowskiej Seweryn Udziela, zabrała się do uporządkowania pozostawionych tek Kolberga, powierzając opracowanie ich swym członkom, specjalistom odnosnych zagadnień<sup>58</sup>. Nadto w roku 1905 z polecenia władz Akademii sporządzono dokładny spis zasobów *Ludu* zalegających w Drukarni Uniwersyteckiej. Okazało się, że bezcenne to dzieło rozchodziło się bardzo słabo, o co widać jakoś nie dbano, bo 9 prawie kompletnych serii *Ludu*: *Lubelskiego Poznańskiego*, *Kieleckiego*, *Radomskiego*, *Krakowskiego*, *Pokucia*, *Kaliskiego*, *Łęczyckiego* i *Chełmskiego*, leżało w ogromnej ilości 11 706-u egzemplarzy; zaś całego nakładu drugiej części *Krakowskiego* po trzydziestu dwu latach od chwili jej wydrukowania — pozostało jeszcze 560 sztuk, innych części prawie połowa, a w wypadku niektórych serii nawet więcej niż połowa nakładów<sup>59</sup>. Całą tę ilość zakupiła na własność Akademii Umiejętności z początkiem 1905 roku za łączną kwotę 4.400 koron, zaspakajając pretensję dru-

karni, a pozostałą sumę 2.000 koron dzieląc między dwie bratanice Kolberga: Antoninę z Kolbergów Brzozowską i Walentykę Kolberg<sup>60</sup>. Pozostawiony materiał rękopiśmienny został uporządkowany i zabezpieczony w osobnym pomieszczeniu. Podjęto jednocześnie prace edytorskie *Wołynia*, powierzając ich opracowanie Stanisławowi Fischerowi i Feliksowi Szopskiemu pod kierunkiem Józefa Tretiaka, oraz piątego tomu *Pokucia*, które przygotowywał do druku Stanisław Zdziarski. W 1912 roku zostały opracowane dalsze prace Kolberga: *Ruś Czerwona* oraz *Podgórze środkowej i zachodniej Galicji*, które z ramienia Akademii przygotowywali do druku Władysław Grzegorzewski, Jan Biela i Władysław Kosiński<sup>61</sup>. Opinia publiczna przyjęła z uznaniem decyzje władz Akademii, która w ten widoczny sposób okazała pełne zrozumienie dla wartości dziedzictwa Kolberga i roztoczyła nad nim kompetentną troskliwą, a co ważniejsze — hojną opiekę.

Pamięć Kolberga jednoczyła i mobilizowała także kręgi etnografów do stworzenia wspólnej organizacji zawodowej. W 1890 r. Jan Karłowicz rzucił projekt zawiązania Towarzystwa Etnograficznego im. Kolberga, proponując przewodnictwem Kopernickiemu. Choroba i bliska śmierć tego bliskiego przyjaciela i współpracownika Kolberga zniweczyła te plany. W innej przecież formie podjęto je jednakże w czasie obchodu stulecia urodzin Kolberga. W dniu 23 lutego 1914 roku Komisja Antropologiczna Akademii Umiejętności zorganizowała uroczyste posiedzenie z odczytem Romana Zawilińskiego poświęconym twórczości wielkiego etnografa<sup>62</sup>. Na posiedzeniu tym podjęto równocześnie doniosłą w późniejszych swych konsekwencjach uchwałę o przywróceniu w miejsce dotychczasowego działu w łonie Komisji, specjalnej Sekcji etnograficznej, która stała się załącznikiem powstałej dopiero w 1926 roku Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności. Wyodrębnienie i większe usamodzielnienie dziedziny badań etnograficznych właśnie w ramach organizacyjnych Akademii było zarazem znakomitą formą uznania wartości tej dyscypliny naukowej, do której rozwoju walcnie się przyczynił i uświetnił ją dorobkiem całego swego życia — Oskar Kolberg.

Słusznie więc chyba można stwierdzić, że było to jego jeszcze jedno z za grobu odniesione zwycięstwo.

<sup>57</sup> Reiss, o. c., s. 168.

<sup>58</sup> *Spuścizna po śp. Kolbergu*, Tydzień. Dod. Literacko-Naukowy Kuriera Lwowskiego R. 12: 1904, s. 43, 88.

<sup>59</sup> Arch. PAN Oddz. w Kr., rkps PAU I—57.

<sup>60</sup> *Ibidem*, rkps jw.

<sup>61</sup> *Pro memoria z 1 II 1912* Arch. PAN Oddz. w Kr., rkps PAU I—176, nr 102/12; K. Hławiczka, *Niewydane zbiory Oskara Kolberga*, Pion R. 4: 1936, nr 47 z 22 XI, s. 3—4; M. Pleuss-Turczynowiczowa, *Niewydane zbiory Oskara Kolberga*, *Ruch Muzyczny* (Kraków) R. 4: 1948, nr 10, s. 12—13.

<sup>62</sup> *Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie* R. 1913/1914, Kraków 1914, s. 60—61; R. Zawiliński, *Pamięci Kolberga w setną rocznicę jego urodzin* (1814—1914), *Czas. Wyd. popołudniowe* R. 67: 1914, nr 54 z 26 II, s. 1—2; W. Bieńkowski, *Badania etnograficzne Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie...*, s. 75—76.



## SPIS ILUSTRACJI

Fig. 1. Portret olejny O. Kolberga, mal. Tadeusz Konopka, ze zbiorów rodziny Konopków (*Lud*, t. 42: 1956 druk. 1957).

Fig. 2. Józef Konopka (1818—1880), właściciel Mogiłań (Kłosy, t. 31: 1880).

Fig. 3. Dwór Konopków w Modlnicy, obecnie własność Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Fig. 4. Fotografia współczesna O. Kolberga, ze zbiorów

Jana Karłowicza (*Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, Warszawa 1901).

Fig. 5. Portret O. Kolberga zamieszczony w tomie *Ludu* wydanym pośmiertnie przez Izydora Kopernickiego (O. Kolberg, *Przemyskie*, Kraków 1891).

Fig. 6. Pomnik nagrobny O. Kolberga na cmentarzu Rakowickim, dłuta Tadeusza Błotnickiego.

Reprodukcje wykonał Jerzy Rys.



## TOMASZ PRYLIŃSKI

(1847—1895)

## WSTĘP

Praca niniejsza jest pierwszą próbą monograficznego ujęcia działalności architekta Tomasza Prylińskiego, którego nazwisko trwale zostało związane z Krakowem, głównie ze względu na przebudowę Sukiennic. O jego życiu i ważniejszych pracach dowiadujemy się z różnych artykułów, które

Podstawą tej monografii jest praca magisterska, przygotowana na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1952 r., opracowana na seminarium prof. dra Adama Bochnaka — koreferowana przez prof. dra Karola Estreichera.

W pracy tej pragnę złożyć wyrazy podziękowania doc. dr. J. Lepiarczykowi za cenne rady i uwagi, udzielone mi w czasie studiów jak i w chwili obecnej. Pani Marii Prylińskiej za udostępnienie mi posiadanych materiałów, stanowiących rodzinne pamiątki po jej teściu Tomaszu Prylińskim. Składam również podziękowania Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie za wykonanie szeregu zdjęć z rysunków Prylińskiego, stanowiących własność muzeum — koleżankom i kolegom tejże instytucji dziękuję za okazaną mi pomoc i życzliwość przy zbieraniu potrzebnych materiałów. Składam też podziękowania Kierownictwu Państwowego Archiwum Planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie, Kierownictwu Odnowienia Zamku na Wawelu oraz wszystkim innym, którzy w jakikolwiek sposób służyli mi swoją pomocą.

<sup>1</sup> S. Tomkowicz *Pryliński wspomnienia o życiu i dziełach* (Czas 1896, nr 24, 25 i odbitka) — w tekście podane są strony odbitki.

<sup>2</sup> Sprawozdania Komisji Historii Sztuki w Polsce, t. VI. 1900, s. XVII.

<sup>3</sup> Konstanty M. Górski, *Architektura XIX wieku* (Rocznik Krakowski, t. VI, 1904, s. 150—152).

<sup>4</sup> Większość korespondencji zakupiona została przez PAN w latach 1955, 1961, 1963 (część listów Prylińskiego do rodziny opublikowano — Z. Ryłska, *Z listów Tomasza Prylińskiego*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, t. II, Wrocław 1959, s. 313—322); listy wymieniane między Matejką i Prylińskim zakupione zostały od rodziny architekta w latach 1961 i 1964 przez Muzeum Narodowe w Krakowie i włączone do Zbiorów Domu Jana Matejki.

<sup>5</sup> S. Tomkowicz, o. c., s. 6.

ukazały się z powodu przedwczesnej i nagłej śmierci. Poważniejszą pozycję wśród nich stanowi stosunkowo obszerny artykuł Stanisława Tomkowicza<sup>1</sup>, w którym autor dość szczegółowo omawia życie i działalność architektoniczną oraz podaje charakterystykę osobowości i talentu Tomasza Prylińskiego. W Sprawozdaniach Komisji Historii Sztuki w Polsce odnajdujemy krótką biografię opracowaną przez Mariana Sokołowskiego<sup>2</sup>, która ogłoszona była jako wspomnienie pośmiertne na posiedzeniu w dniu 28 XI 1895 r. Konstanty M. Górski w pracy pt. *Architektura XIX wieku*<sup>3</sup> omawia jego główne budowle wzniesione na terenie Krakowa oraz zwraca uwagę na ogromną wrażliwość estetyczną artysty. Wreszcie *Słownik Architektów* Stanisława Łoży zawiera krótkie dane biograficzne oraz zestawienie prac datowanych i nie datowanych. Mimo pewnych pomyłek i nieścisłości stanowi on bardzo cenną pozycję bibliograficzną ze względu na cytowaną w nim literaturę.

W pracy niniejszej posłużono się również planami i pismami urzędowymi znajdującymi się w Archiwum Planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie. Niezwykle pożyteczny materiał badawczy stanowią rysunki, szkice i notatki Tomasza Prylińskiego, darowane Muzeum Narodowemu w Krakowie w 1896 r., po jego śmierci, przez żonę Helenę. Szczęśliwym również zbiegiem okoliczności zachowała się jego obfita korespondencja: listy pisane do szwagra, żony, synów i innych osób wnoszą sporą sumę wiadomości, odnoszących się zarówno do okresu jego studiów, jak i późniejszych lat życia<sup>4</sup>.

## DANE BIOGRAFICZNE

Tomasz Pryliński urodził się w Warszawie w dniu 24 sierpnia 1847 r. jako syn adwokata Tomasza Prylińskiego i Ludwiki z Jastrzębskich<sup>5</sup>. Był drugim z kolei dzieckiem w tym małżeństwie



i posiadał liczne rodzeństwo<sup>6</sup>. Rodzina jego mieszkała w domu własnym przy ul. Nowolipki<sup>7</sup>. Już w ósmym roku życia stracił ojca i wychowywał się pod nadzorem ukochanej matki. W Warszawie uczęszczał do gimnazjum filologicznego, gdzie ukończył pięć klas w okresie pełnym niepokoju, poprzedzającym powstanie styczniowe. Jako młody wówczas gimnazjalista zaangażował się w sprawy polityczne i był aresztowany. Matka jego w obawie przykrych następstw wysłała go w 1862 r. do Monachium, gdzie przez rok uczył się w szkole przygotowawczej<sup>8</sup>, a dwa następne lata w Królewskiej Bawarskiej Politechnicznej Szkole w Monachium<sup>9</sup>. Następnie przeniósł się do Zurychu, gdzie w 1869 r. ukończył Politechnikę i otrzymał tytuł inżyniera architekta<sup>10</sup>. W Zurychu przyjaźnił się ze starszym kolegą warszawskim, niejakim Krzymowskim, zdolnym matematykiem<sup>11</sup>.

Tomasz Pryliński, oddalony od rodziny, a nawet niezbyt rozumiany przez nią, w szczególności przez ojczyma, tęsknił bardzo za kimś bliskim. Całą duszą i sercem oddany był siostrze i szwagrowi Janikowskiemu. Zachowana obszerna korespondencja odzwierciedla dokładnie ten związek uczuciowy i rzuca światło na ogromną wrażliwość i szczerość jego usposobienia<sup>12</sup>.

Latem 1869 r. wrócił Pryliński do kraju i osiedlił się na stałe w Krakowie. Jesienią tegoż roku wygłaszał odczyty na temat sztucznego nawadniania łąk, podług systemu Petersena, podczas wystawy rolniczo-przemysłowej w Horodence, za które został nagrodzony brązowym medalem<sup>13</sup>. Niewątpliwie dziwnym zbiegiem okoliczności zaangażowany został Pryliński po powrocie do kraju przez ministra rolnictwa, hr. Potockiego, który w tym czasie żywo interesował się problemem podniesienia gospodarki w kraju. Wysłany został przez niego na stypendium do Belgii w 1870 r., gdzie bawił od stycznia do sierpnia tegoż roku. Jego zadaniem było zbadanie postępów inżynierii rolniczej, a w szczególności systemu drenowania<sup>14</sup>.

Podczas pobytu w Belgii żywo interesował się rolnictwem. Praca i nauka pochłaniały go bez reszty. Mieszkał przeważnie w Brukseli, lecz często wyjeżdżał w teren, głównie do Campine, w celu zbadania systemu drenażu i irygacji. Zapoznał się również ze sposobem nawadniania pól, a także zwiedzał szkoły rolnicze i fabryki. Zarówno praktycznie, jak i teoretycznie rozszerzał swoją wiedzę w zakresie rolnictwa<sup>15</sup>. W czasie pobytu w Brukseli przygotował do druku pracę na temat irygacji, którą zamierzał wydać w języku francuskim i pol-

skim<sup>16</sup>. Nie wiadomo, czy zamierzenia te udało mu się zrealizować.

Przed powrotem do kraju odbył Pryliński podróż do Paryża, Drezna i Włoch, interesując się sztuką dawną, najdłużej bawił w Mediolanie<sup>17</sup>. Do Krakowa powrócił w sierpniu 1870 r., gdzie objął stanowisko inżyniera Towarzystwa Rolniczego w Krakowie<sup>18</sup>. Zimą 1870/71 r. w niedzielę i święta wygłaszał bezpłatne odczyty popularne w Muzeum Techniczno-Przemysłowym w Krakowie<sup>19</sup>. W 1873 r. został mianowany kierownikiem biura technicznego Banku Parcelacji i Budowy w Krakowie<sup>20</sup>.

Jednakże sprawy inżynierii rolniczej nie wzbudziły w nim trwalszego zainteresowania; niedługo porzucił swój przypadkowy zawód i poświęcił się architekturze. Jego zamiłowanie do rysunku i form architektonicznych zadecydowało o szybkim porzuceniu się w tę dziedzinę. Już w 1872 r. rozpoczął debiut na tym polu.

Młody, pełen zapału do pracy architekt po powrocie do kraju natrafił na stosunkowo pomyślny okres rozwoju naszego miasta. Kraków w okre-

<sup>6</sup> Posiadał trzy siostry i dwóch braci; starsza od niego Ludwika była żoną Teofila Radolińskiego, Eufemia — żona dra Stanisława Janikowskiego z Krakowa, oraz Maria, z zawodu śpiewaczka — niezamężna. Najmłodsze rodzeństwo to wcześniej zmarły brat Janek Pryliński i przyrodni brat Stefan Stolzman (syn malarza) z drugiego małżeństwa matki T. Prylińskiego. Wiadomość tę zawdzięczam Marii Prylińskiej, synowej architekta, oraz Adamowi Stolzmannowi z Krakowa.

<sup>7</sup> Wiadomość od A. Stolzmana.

<sup>8</sup> S. Tomkowicz, o. c.

<sup>9</sup> PAN Oddział w Krakowie, rkps 4036 (świadcstwa szkolne z 1864/65, 1865/66).

<sup>10</sup> S. Tomkowicz, o. c., s. 7.

<sup>11</sup> PAN, rkps 6654, list Prylińskiego do Janikowskich z 22 9 67.

<sup>12</sup> *Ibidem*, rkpsy, korespondencja między Prylińskim i Janikowskimi.

<sup>13</sup> *Ibidem*, rkps 5629, nr 154, list do Prylińskiego od Rady Gospodarczej w Horodence z dnia 25 9 1869.

<sup>14</sup> S. Tomkowicz, o. c.; PAN, rkps 6654, list Prylińskiego do Janikowskich z dnia 17 1 1870; *Ibidem*, listy z 20 7 70, 30 7 1870.

<sup>15</sup> PAN, rkps 6654, list Prylińskiego do Janikowskich z 17 1 1870, 20 1 1870, 24 6 1870.

<sup>16</sup> *Ibidem*, listy Prylińskiego do Janikowskich z 5 5 1870, 23 5 1870, 24 6 1870, 27 6 1870.

<sup>17</sup> S. Tomkowicz, o. c.

<sup>18</sup> PAN, rkps 6654, list Prylińskiego do Janikowskich z 30 7 1870; S. Tomkowicz, o. c.

<sup>19</sup> PAN, rkps 5629, podziękowanie dla Prylińskiego od Prezydenta J. Dietla z 24 7 1871.

<sup>20</sup> S. Tomkowicz, o. c.



sie prezydentury dra Józefa Dietla i jego następcy dra Mikołaja Zyblikiewicza zaczyna się podnosić z upadku i zacofania gospodarczego. Bardziej sprzyjające warunki ekonomiczne pozwalają na podejmowanie coraz to śmielszych zadań w zakresie inwestycji budowlanych. Coraz częściej zaczyna się wznosić nowe budynki użyteczności publicznej, wzrasta się również ruch w zakresie prac konserwatorskich i restauracyjnych.

Tomaszowi Prylińskiemu, młodemu adeptowi w dziedzinie architektury, szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się zdobyć uznanie wśród tych, którzy w sprawach sztuki posiadali głos decydujący. Pierwsze kontakty z ludźmi wpływowymi umożliwił mu niewątpliwie jego szwagier, prof. dr Stanisław Janikowski, z którym łączyły architekta głębokie więzy uczuciowe. Dla niego to wykonał już w 1872 r. projekt domu przy ul. Basztowej 4 w Krakowie<sup>21</sup>. Zetknięcie się w 1873 r. Tomasza Prylińskiego ze starszym znacznie od niego artystą Janem Matejką<sup>22</sup> i datująca się odtąd długoletnia z nim przyjaźń musiała odegrać nie małą rolę w życiu architekta<sup>23</sup>. Rozmówiony w starym Krakowie malarz, dostrzegłszy u młodego człowieka wrażliwość na piękno oraz zapal i wytrwałość w pracy, potrafił ocenić go należycie i za-

chęcić do kontynuowania zawodu architekta. Toczące się między nimi dyskusje na temat sztuki pozwoliły Prylińskiemu m. in. na skrytykowanie jego stosunku do zabytków<sup>24</sup>. W pierwszych latach swojej działalności architektonicznej przeprowadził on restaurację domu Jana Matejki przy ul. Floriańskiej 41. Nie wyklucza się, że właśnie Matejko mógł zasugerować osobę Prylińskiego jako sumiennego i odpowiedniego projektanta przebudowy Sukiennic<sup>25</sup>.

Tomasz Pryliński ukończył pierwsze plany przebudowy Sukiennic w 1874 r. Zostały one wystawione w tym samym roku w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, a w następnym w Warszawie<sup>26</sup>. Równocześnie z przebudową Sukiennic prowadził architekt prace przy innych budynkach. I tak w 1875 r. ukończył restaurację wspomnianego domu Matejki<sup>27</sup>. W latach 1875 do 1876 bezinteresownie kierował restauracją kościoła Sióstr Wizek w Krakowie<sup>28</sup>. W 1878 r. ukończono epitafium Karola Libelta dla kościoła parafialnego w Czeszewie koło Poznania, którego projektodawcą był Pryliński<sup>29</sup>. W tymże samym roku zaprojektował architekt berło dla Jana Matejki<sup>30</sup>.

Rok 1878 był bardzo ważnym w życiu osobistym artysty. Dnia 8 września w kościele Sióstr Wizek w Krakowie odbył się jego ślub z Heleną Kieszkowską<sup>31</sup>, córką dyrektora Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie<sup>32</sup>. Ślubu udzielił wuj Prylińskiego, o. Bonifacy Jastrzębski, kapelan z Drezna<sup>33</sup>. W uroczystości tej uczestniczyli jako świadkowie dwaj krakowscy profesorowie: szwagier dr Stanisław Janikowski i dr Władysław Rozwadowski<sup>34</sup>, oraz Jan Matejko, który wystąpił w roli starosty<sup>35</sup>. Od czasu zawarcia małżeństwa nastąpiła w życiu architekta radykalna zmiana. Najważniejsze stały się dla niego rodzina i praca zawodowa. Unikał znajomych, a nawet przyjaciół, najlepiej czuł się we własnym domu lub u teściów. Z rodziną żony był bardzo przyjaźniony, a teścia darzył wręcz synowskim uczuciem. W 1879 ukochana żona obdarzyła go synkiem Tomaszem<sup>36</sup>. W tymże też roku osiągnął zadowolenie w życiu zawodowym z powodu ukończenia Sukiennic. W świetle powyższego staje się jasne, że fakt zlecenia młodemu architektowi przebudowy i restauracji tak ważnego dla kultury polskiej obiektu, jakim są Sukiennice, stworzył Prylińskiemu dużą szansę życiową. Przebudowa Sukiennic przyniosła mu rozgłos i uznanie. Mariaż z panną Kieszkowską, córką dyrektora Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, przy-

<sup>21</sup> Plany w Państwowym Archiwum Budownictwa Miejskiego w Krakowie, L. 122, dz. IV, pismo L. 14478 z 4 8 1872.

<sup>22</sup> S. Tomkowicz, o. c., s. 8.

<sup>23</sup> Muzeum Narodowe Kraków — Dom Jana Matejki, korespondencja między Prylińskim a Janem Matejką z lat od 1873 do 1885.

<sup>24</sup> W. Łuszczkiewicz (Kłosy, XXX, 1880, nr 775, s. 295—6).

<sup>25</sup> W. Ekielski, *Architekt Jan Matejko* (Architekt 1929, s. 6).

<sup>26</sup> W. Łuszczkiewicz, *Sukiennice Krakowskie* (Bibl. Krak., nr 11, Kraków 1899, s. 37).

<sup>27</sup> *Listy Jana Matejki do żony 1863 do 1881*, Kraków 1927, s. 147.

<sup>28</sup> Archiwum Klasztoru Sióstr Wizek w Krakowie, Kronika z l. 1875 i 1876, s. 206.

<sup>29</sup> Kłosy, t. XXVI, Warszawa 1878, s. 380.

<sup>30</sup> S. Tarnowski, *Matejko*, t. II, Kraków 1897, s. 206.

<sup>31</sup> *Listy Jana Matejki do żony o. c.*, s. 165.

<sup>32</sup> S. Tomkowicz, o. c., s. 12.

<sup>33</sup> Archiwum Parafii św. Szczepana w Krakowie, Liber Copulatorum III, t. XII, 1872—1878, s. 153, poz. 55; wiadomość od M. Prylińskiego.

<sup>34</sup> Archiwum Parafii św. Szczepana jw.

<sup>35</sup> *Listy Jana Matejki do żony o. c.*, s. 165.

<sup>36</sup> Porównaj napis na grobowcu Prylińskich na cmentarzu Rakowickim.

<sup>37</sup> MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/2313/F.K. 4905—projekt fasady.



czynił się do tego, że został on niemal głównym projektantem budynków wzniesionych dla tej świetnie rozwijającej się wówczas instytucji. Pierwszą pracą Prylińskiego dla niej był projekt przebudowy budynku przy ul. Basztowej 6—8 na główną siedzibę wspomnianego Towarzystwa<sup>37</sup>.

Młody, zdolny i energiczny architekt szybko zdobył sobie pozycję w środowisku krakowskim. W Krakowie, w mieście, z którym związał się do końca życia, pozostała po nim większa ilość poważniejszych jego prac architektonicznych, zrealizowanych w latach 1873 do 1890.

W 1880 r. prezydent Mikołaj Zybkiewicz powierzył Prylińskiemu wykonanie planów restauracji zamku królewskiego na Wawelu<sup>38</sup>. W związku z prowadzonymi badaniami na zamku odbył on podróż do Włoch przez Wiedeń, gdzie na krótko się zatrzymał. W Italii zwiedził kolejno: Wenecję, Padwę, Bolonię, Florencję i być może Rzym<sup>39</sup>. Już w 1882 r. gotowe plany odbudowy wręczył architekt cesarzowi Franciszkowi Józefowi podczas specjalnej uroczystości na Wawelu<sup>40</sup>. Projekty restauracji zamku wawelskiego eksponowane były w Krakowie i Lwowie, a także w Monachium i Turynie<sup>41</sup>. Oprócz projektów budowlanych i restauracyjnych wykonywał on także projekty sprzętów użytku domowego i kościelnego. Z 1880 r. zachował się rysunek ołtarza głównego, wykonany dla kościoła parafialnego w Liszkach<sup>42</sup>.

W 1881 r. przeprowadził Pryliński, wspólnie z Tadeuszem Stryjeńskim, częściową restaurację domu Wentzla w Krakowie<sup>43</sup>, w Rynku Głównym 19, gdzie odkryto w czasie prac zabytkowy strop na pierwszym piętrze<sup>44</sup>. W 1883 r. w związku z ogłoszonym konkursem na projekt pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, Tomasz Pryliński wszedł w skład Komisji Kwalifikacyjnej<sup>45</sup>. W tymże roku — razem ze Sławomirem Odrzywołskim, Henrykiem Siemiradzkiem, Juliuszem Kossakiem, Hipolitem Lipińskim, Piusem Welońskim i Marcelim Guyskim — wybrany został do Komitetu Członków Artystycznych Muzeum Narodowego w Krakowie<sup>46</sup>. W zakresie prac restauracyjnych zatrudniony był w tym czasie w Przemyśle, gdzie prowadzone były w latach 1883—1885 prace konserwatorskie i adaptacyjne w katedrze<sup>47</sup>.

Około 1883 r. prowadził on również budowę niezanego bliżej obiektu dla Dyrekcji Hut i Kopalń we Frydlandzie w Czechach<sup>48</sup>. W tym też okresie wykonuje drobne prace dla Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie<sup>49</sup>.

Rok 1883 nie był zbyt szczęśliwym w życiu

Prylińskiego. W grudniu tegoż roku zmarł jego ukochany synek Tomek<sup>50</sup>. Po stracie pierworodnego dziecka architekt wpada często w nastrój melancholii<sup>51</sup> — mimo to nadal pracuje wytrwale na polu budownictwa. W 1884 r. ukończył plany budowy nowego skrzydła z salami obrad w tzw. „Floriance”, czyli Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie<sup>52</sup>. W tym samym roku dla tejże instytucji kieruje budową domu przy ul. Krowoderskiej 2—4 oraz nadbudową budynku przy ul. Basztowej 9<sup>53</sup>, łącząc je w jedną całość. W 1884 r. ukończył plany budowy domu dla nieuleczalnie chorych im. Helclów w Krakowie<sup>54</sup>. Zaś około 1885 r. wykonał projekt krytej galerii dla Iwonicza Zdroju<sup>55</sup>. W 1886 r. architekt został przyjęty w poczet członków Towarzystwa Strzeleckiego — tzw. Bractwa Kurkowego w Krakowie.

<sup>38</sup> S. Tomkowicz, o. c., s. 13.

<sup>39</sup> PAN, rkps 3181, listy do żony wysłane z Padwy i Wenecji.

<sup>40</sup> Wiadomość od Marii Prylińskiej, w której zbiorach znajduje się fotografia obrazu T. Ajdukiewicza, przedstawiająca scenę na dziedzińcu wawelskim, w której Tomasz Pryliński przedstawia cesarzowi plany Zamku na Wawelu.

<sup>41</sup> A. Chołoniewski, *Wawel* (Życie i Sztuka dodatkowe do Kraju, Petersburg 1905, nr 25).

<sup>42</sup> Rysunek w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/1856/F.K. 4896; oraz jeszcze jeden ołtarz wielki w stylu gotyckim, sygn. 10 I 1890, *ibidem*, nr inw. MNK/III/PI/1738/F.K. 4903.

<sup>43</sup> Plan częściowej restauracji podpisany przez Prylińskiego, obok pieczętka „Pryliński i Stryjeński architekci w Krakowie” zob. MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/2710/F.K. 4891.

<sup>44</sup> PAN, rkps 3182, list Prylińskiego do teścia, Henryka Kieszkowskiego, z 3 8 1882.

<sup>45</sup> Kurier Warszawski, nr 143 b z 11 VI 1883.

<sup>46</sup> Kurier Warszawski, nr 187 b z 25 VII 1883.

<sup>47</sup> T. Łękański, *Katedra przemysła wraz z kościołem filialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa — Monografia* — Przemyśl 1906, s. 55, 56.

<sup>48</sup> PAN, rkps 4035, brudnopis listu Prylińskiego do Dyrekcji Kopalń we Frydlandzie, który miał przetłumaczyć H. Kieszkowski — w języku niemieckim.

<sup>49</sup> Podwyższenie stropu sali obrad w budynku przy ul. Basztowej 7, projekt sufitu i przekroje sali, zob. MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/2370/F.K. 4905.

<sup>50</sup> S. Tomkowicz, o. c., s. 24; porównaj nagrobek na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

<sup>51</sup> S. Tomkowicz o. c., s. 24

<sup>52</sup> Państwowe Archiwum Budownictwa jw., Dz. IV, L. s. 125, pismo L. 25137.

<sup>53</sup> *Ibidem*, Dz. IV, L. s. 126, pismo L. 15967.

<sup>54</sup> *Ibidem*, Dz. V., L. s. 58, pismo L. 36535.

<sup>55</sup> W. Belza, *Iwonicz i jego okolice*, Lwów—Kraków—Warszawa 1885, s. 22.



wie<sup>56</sup>. W 1887 r. wykonał zrealizowany projekt sarkofagu dla Józefa Ignacego Kraszewskiego<sup>57</sup>. Niezrealizowane plany budowy Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie wykonał w roku następnym<sup>58</sup>.

Tomasz Pryliński uzyskał w 1889 r. I nagrodę w konkursie na budowę Teatru w Krakowie za projekt z godłem „Experientia”, wykonany wspólnie z architektami Ferdynandem Fellnerem i Hermanem Helmerem<sup>59</sup>. W tym samym roku ukończył plany Kasyna Wojskowego w Krakowie. Za pracę tę uzyskał w 1891 r. Order Zasługi, nadany mu przez cesarza Franciszka Józefa<sup>60</sup>. W 1889 r. prowadził prace restauracyjne w klasycystycznym pałacu w Kozach, w pow. białskim<sup>61</sup>.

W latach 1891 do 1895, stanowiących ostatni etap jego życia, widzimy Tomasza Prylińskiego czynnego poza Krakowem. W tym czasie wykonał projekty dla Iwonicza, Okocimia, Dynowa, Krynicy, Przemyśla, Rudawy i Wadowic. Były one prowadzone w mniejszym niż dotąd zakresie. Dotyczyły najczęściej projektów restauracyjnych, adaptacyjnych i konserwatorskich, rzadziej w pełnym

<sup>56</sup> PAN, rkps 5628, akt przyjęcia na członka zwyczajnego.

<sup>57</sup> Dwa rysunki, sygn. 2 4 87 w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/2838, 2839/F.K. 4904.

<sup>58</sup> S. Tomkowicz, *Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczytelach* (Czas, nr 55 z 7 3 1888).

<sup>59</sup> Nowa Reforma, nr 65 z 19 III 1889; *Plany na teatr w Krakowie*, Świat, nr 8 z 15 IV 1889, s. 183, 236.

<sup>60</sup> PAN, rkps 5628, dokument C. K. Prezydium Namieśnictwa we Lwowie z 28 5 1891 zawiadamiający T. Prylińskiego o nadaniu mu Krzyża Kawalerskiego Orderu Franciszka Józefa.

<sup>61</sup> Zachowane rysunki 3 portali sygn. 1 9 89 i 9 9 89 wskazują, że prowadził tam prace konserwatorskie (MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/2401, 2406, 2407/F.K. 4905).

<sup>62</sup> C. Bogdalski, *Pamiętnik kościoła i klasztoru OO Bernardynów w Leżajsku*, Kraków 1929, s. 96; PAN, rkps 3183, list O. Sabina Figusa do T. Prylińskiego z 7 4 90.

<sup>63</sup> L. Wierzbicki, *Zamek w Olesku* (Teka Konserwatorska — Rocznik Koła C. K. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicji Wschodniej, Lwów, 1892, s. 11, 15); Teką Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. I, Kraków 1900, s. 341; PAN, rkps 3183, list Wydziału Krajowego z 30 8 890 do T. Prylińskiego w sprawie powołania go na członka komisji.

<sup>64</sup> Z serii A klasa I zachowała się elewacja i rzuty parteru i I. piętra, z serii A klasa III zachował się tylko rzut poziomy parteru, z serii C klasa III i IV rzut poziomy (MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/2780—2783, 2786/F.K. 4892.) Sądzić należy, że wykonał kilka różnych wersji przeznaczonych dla różnych miast.

<sup>65</sup> Dwa rysunki, sygnowane 20 5 891 w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/1852, 1853/F.K. 4896.



Fig. 1. Epitafium Tomasza Prylińskiego w kościele Św. Krzyża w Krakowie

tego słowa znaczeniu budowlanych. Około 1890 r. kierował restauracją kościoła i klasztoru OO Bernardynów w Leżajsku<sup>62</sup>. W tymże roku na prośbę Wydziału Krajowego opiniował wraz z Władysławem Łuszczkiewiczem i Sławomirem Odrzywołskim projekty restauracji zamku w Olesku, sporządzone przez Kazimierza Kułakowskiego<sup>63</sup>. Z tego też okresu pochodzą zachowane projekty różnych typów domu rządowego<sup>64</sup>.

W 1891 r. wykonał Pryliński projekty elewacji dziedzińcowej z wieżyczką schodową przy gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przy ul. Basztowej 8 — częściowo zrealizowane<sup>65</sup>. Jesienią tegoż roku prowadził prace restauracyjne i konserwatorskie w kościele Św. Wawrzyń-



ca w Dynowie w pow. rzeszowskim<sup>66</sup>. Z tego też czasu pochodzą szkice budowy domów w Krynicy: Pod Koroną i Pod Berłem<sup>67</sup>, projekt przebudowy domu Pod Orłem<sup>68</sup> oraz plan Bazaru Handlowego<sup>69</sup>. Również wtedy zaprojektował dla Iwonicza kościół w stylu neoromańskim<sup>70</sup>.

W latach 1882 i 1892 wykonał Pryliński dwa projekty budowy Pałacu Sztuki w Krakowie<sup>71</sup>. Nadto w 1892 r. sporządził szkic neogotyckiego ołtarza dla katedry w Przemyśle<sup>72</sup>.

Architekt utrzymywał również kontakty ze Lwowem, nie wyklucza się, że i tam prowadził jakieś prace. Wiadomo tylko, że przygotował kosztorys na dom czynszowy we Lwowie i być może brał udział w pracach prowadzonych przy ratuszu lwowskim<sup>73</sup>.

W 1893 r. wykonał Pryliński nie zrealizowane plany na budowę Domu Rządowego w Krakowie przy ul. Basztowej 22 (narożnik ul. Zacisze)<sup>74</sup>. W tym też czasie sporządził projekt pawilonu handlowego dla Jana Götza z Okocimia<sup>75</sup> oraz rysunek płyty nagrobnej dla jego ojca<sup>76</sup>. W następnym roku prawdopodobnie prowadził drobne prace konserwatorskie w kościele w Okocimiu<sup>77</sup>. Około r. 1895 wykonał projekt willi w Rudawie dla żony prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Stanisława Domańskiego<sup>78</sup>. W tym też czasie zaprojektował płytę pamiątkową dla prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Lucjana Rydla<sup>79</sup>. W 1895 r. prowadził prace restauracyjne w kościele parafialnym w Wadowicach oraz kierował pracami związanymi z budową ołtarza dla katedry w Przemyśle<sup>80</sup>. Na tych pracach urywa się działalność tak czynnego mimo postępującej choroby architekta.

Tuż przed śmiercią nosił się Pryliński z zamiarem opracowania „Historii architektury słowiańskiej”. Tematem tym żywo się interesował i zbierał odpowiednie materiały<sup>81</sup>.

Stan zdrowia Tomasza Prylińskiego w tym czasie pozostawiał wiele do życzenia. Lekarz Stanisław Domański, u którego się leczył, skierował go na kąpiele do Zakładu Hydropatycznego w Thalkirchen pod Monachium, gdzie w dniu 15 listopada 1895 r. zmarł nagle na atak apoplektyczny, nie przekroczwszy 50 roku życia. Pozostawił wdowę i dwóch nieletnich synów, Adama i Lesława<sup>82</sup>.

Uroczysty pogrzeb odbył się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, gdzie w rok później rodzina wystawiła grobowiec w stylu klasycznej świątyni. Autorem projektu był Zygmunt Langman, rzeźbiarz

krakowski, współpracujący do końca ze Zmarłym<sup>83</sup>.

W listopadzie w 1900 r. w piątą rocznicę zgonu architekta, wmurowana została w kościele Św. Krzyża w Krakowie tablica pamiątkowa<sup>84</sup> z marmuru karraryjskiego, wykonana przez rzeźbiarza Zygmunta Langmana, wg rysunku Prylińskiego sporządzonego dla Jana Götza z Okocimia (fig. 1).

<sup>66</sup> Notatka dyspozycyjna Prylińskiego z dn. 20 9 91 w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. F.K. 4891.

<sup>67</sup> Rysunek z dwoma wersjami narożnej elewacji i rzutem poziomym, sygn. 14 8 91 oraz późniejszy rzut poziomy zbliżony do poprzedniego, określony jako dom czynszowy „Trzy Korony”, sygn. 10 2 892 (w MNK, Dział Dokumentacji, nry inw. MNK/III/PI/2339/F.K. 4905, MNK/III/PI/1855/F.K. 4905).

<sup>68</sup> Elewacja sygn. 20 12 891 (w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/1731/F.K. 4903.)

<sup>69</sup> Szkic elewacji i rzut poziomy sygn. 7 8 91 (w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/2700/F.K. 4891.)

<sup>70</sup> S. Tomkowicz, *Tomasz Pryliński*, s. 18.

<sup>71</sup> Weześniejszy projekt z elewacją główną i boczną oraz szkicowo zaznaczonymi rzutami parteru i półpiętra, sygn. 1882; późniejszy projekt rzutów poziomych parteru i pierwszego piętra oraz przekroju poprzecznego, sygn. 20 2 92 oraz druga wersja rzutów poziomych, sygn. 15 5 92 oraz nie sygn. Fragment elewacji frontowej przypuszczalnie projektu z 1892 r. (MNK, Dział Dokumentacji, nry inw. MNK/III/PI/1780/F.K. 4896, MNK/III/PI/2340, 2341, 2343—2349/F.K. 4905, nie sygn. elewacja tamże pod nr F.K. 4905); elewacja projektu w zbiorach M. Prylińskiej, sygn. 20 2 893.

<sup>72</sup> Sygn. 1 7 892 w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/1821/F.K. 4896.

<sup>73</sup> PAN, rkps 3183, list ze Lwowa (podpis nieczytelny) do Prylińskiego z dnia 6 3 1892 dotyczący dwóch kosztorysów na dom czynszowy; S. Łoza, *Architekt i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 376, wymienia m. in. Prylińskiego Tadeusza w związku z pracami przy ratuszu lwowskim. Chodzi tutaj prawdopodobnie o naszego architekta Tomasza.

<sup>74</sup> Zachowały się rzuty poziome sytuacji, parteru, pierwszego i drugiego piętra w MNK, Dział Dokumentacji, nry inw. MNK/XVIII/PI/2755—2758/F.K. 4892.

<sup>75</sup> Rysunek sygn. 20 9 893 w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/1766/F.K. 4896; Tyg. Ilustr. II półr., nr 25, 1894, s. 400.

<sup>76</sup> S. Tomkowicz, *o. c.*, s. 19, 20.

<sup>77</sup> Rysunki w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/1850, 1851/F.K. 4896; w parafii kościoła brak na ten temat wiadomości.

<sup>78</sup> J. Łobczowski, *Rudawa*, Kraków 1916, s. 89.

<sup>79</sup> Biesiada Literacka, t. XXXXI, nr 4, Warszawa 1896, s. 59.

<sup>80</sup> S. Tomkowicz, *o. c.*, s. 20.

<sup>81</sup> Tyg. Ilustr., nr 47, 1895, s. 364.

<sup>82</sup> Wiadomość od Marii Prylińskiej z Krakowa.

<sup>83</sup> W 1895 r. pracował przy ołtarzu dla Przemyśla wykonując rzeźby.

<sup>84</sup> J. Czech, *Kalendarz Krakowski 1900*, s. 79,





Fig. 2. Dom Janikowskich w Krakowie przy ul. Basztowej 4

## TWÓRCZOŚĆ

### 1. Projekty zrealizowane

Tomasz Pryliński zadebiutował na polu architektury w 1872 r. projektem na budowę domu dra Stanisława Janikowskiego. W miejsce rozebranego obiektu przy ul. Górnych Młynów 122, dzisiaj ul. Basztowa 4, wzniesiono<sup>85</sup> budynek o charakterze pałacowym. Była to dwupiętrowa budowla z bocznymi jednopiętrowymi częściami, zwieńczona w partii środkowej dwoma kwadratowymi kopułkami (fig. 2).

Między nimi i nad bocznymi partiami biegły

<sup>85</sup> Por. przyp. nr 21.

<sup>86</sup> Państwowe Archiwum Budownictwa jw., Dz. IV, L. s. 122 pismo L. 12471 zezwalające na budowę drugiego piętra oraz plan Prylińskiego.

galeryjki tworzące motyw dekoracyjny, kryjące równocześnie niski, dwuspadowy dach. Elewacja frontowa, przepruta symetrycznie biegnącymi otworami okien i drzwi, posiadała trzy balkony na 1 piętrze. Parter budynku, skromnie potraktowany, oddzielono lekko profilowanym gzymsem. Piętra okazałsze wzbogacono dekoracją wokół otworów oraz fryzem geometrycznym u nasady kopuł. Nie zapomniał również architekt o emblemacie domu, określającym zawód właściciela. Na osi centralnej nad balustradą zaprojektował klasycyzujący posąg bogini trzymającej kielich z wijącym się wężem. W 1879 r. dom ten został nadbudowany przez dodanie drugiego piętra na bocznych częściach<sup>86</sup>. Pomimo nadbudowy zachował w nim architekt dotychczasowy charakter. Budynek ten nie przetrwał w tej formie do naszych czasów. Zniknęły jego detale architektoniczne, a ko-



pułki i balustrady ustąpiły miejsca nadbudowie 3 i 4 piętra, dokonanej po 1934 r. wg planów F. Mączyńskiego<sup>87</sup>.

Do wcześniejszych prac Tomasza Prylińskiego należy także przebudowa kamienicy dla Banku

Galicyjskiego w Krakowie w Rynku Głównym 25<sup>88</sup>. W Państwowym Archiwum<sup>89</sup> zachowały się plany i pisma z 1872 r., dotyczące odnowienia fasady budynku frontowego oraz przeprowadzenia różnych zmian w oficynie. Fasada dwupiętrowa (nadbudowana później) oraz sień noszą cechy architektury Prylińskiego.

Do wczesnych prac naszego architekta należy projekt fasady domu Jana Matejki przy ul. Floriańskiej 41 (fig. 3). W latach 1872/1873 prowadzono prace przy rozbudowie i restauracji rodzinnego domu malarza. Budynek frontowy został przebudowany i powiększony przez dodanie trzeciego piętra, a w podwórzu wzniesiono oficynę — projektantem był Jacek Matusiński. Do współpracy zaangażowano również Tomasza Prylińskiego, który przy współpracy Jana Matejki skomponował barokową fasadę<sup>90</sup>. Prace przy niej ostatecznie ukończono prawdopodobnie dopiero w 1875 r.<sup>91</sup>. Barokowa trzypiętrowa elewacja — z maszkaronami nad portalami wejściowymi oraz ciężką ornamentyką na piętrach, w postaci pilastrów, girland kwiatów, rozet i muszli, zwieńczona attyką z lukarnami i przyczółkiem, ozdobiona emblematami malarskimi — wydawać się może bliższa sercu i temperamentowi Matejki niż jej twórcy. Fasada Prylińskiego nie zachowała się do dziś w pierwotnej wersji. Zniknęły na parterze maszkarony, zlikwidowano także na piętrach szereg motywów zdobniczych<sup>92</sup>.

W latach 1875—1879 Tomasz Pryliński przebudował Sukiennice w Krakowie<sup>93</sup>. Ten oryginal-

<sup>87</sup> *Ibidem* — projekty nadbudowy.

<sup>88</sup> S. Tomkowicz, o. c., s. 8.

<sup>89</sup> Państwowe Archiwum Planów jw., Dz. I. L. s. 19, pismo nr 16018 z 15 7 1872 dotyczące zezwolenia na „przeistoczenia” w tylnej oficynie; *ibidem*, rzuty poziome parteru, pierwszego i drugiego piętra z pieczęcią tłoczoną „Tomasz Pryliński inżynier C. K. Tow. Gospod. Rolnicz. Krakowskiego” — po stronie prawej podpisy: T. Pryliński i Jacek Matusiński; *ibidem*, pismo nr 18063 z 16 8 1872 zatwierdzające plany na odnowienie elewacji frontowej oraz plan tejsze zatwierdzony w dniu 16 8 1872 — podpisany tylko przez Jacka Matusińskiego.

<sup>90</sup> A. Chmiel, *Domy Krakowskie*, t. I, s. 143 (Bibl. Krak., 1917—1920); E. Łepkowski, *Dom Jana Matejki*, Kraków 1962, s. 5.

<sup>91</sup> Por. przyp. 27 — wzmianka tamże być może dotyczy się emblematu nad balkonem, który mógł być ukończony później niż fasada.

<sup>92</sup> Usunięto je w 1910 r. (E. Łepkowski o. c., s. 5, 6).

<sup>93</sup> S. Herbst, *Architektura 1860—1890* (Hist. Sztuki Polskiej, t. III, Kraków 1965, s. 182).



Fig. 3. Dom Jana Matejki w Krakowie przy ul. Floriańskiej 41





Fig. 4. Sukiennice w Krakowie. Strona zachodnia. Projekt T. Prylińskiego z r. 1874

ny i zabytkowy budynek od początku w. XIX niepokoił gospodarzy miasta z powodu złego stanu, grożąc całkowitą ruiną. Już w trzecim dziesięcioleciu tegoż stulecia zaczęto gromadzić fundusze celem jego odnowy, powstały też pierwsze koncepcje jego przebudowy. W 1869 r. sprawa stała się aktualna i postanowiono rozstrzygnąć ją w drodze konkursu. Nadesłane projekty, m. in. K. Platera, Z. Rudzkiego i P. Barańskiego, nie spełniły oczekiwań znawców i nie doczekały się realizacji<sup>94</sup>. W 1874 r. nowych projektów dostarczył bardzo młody jeszcze wówczas Tomasz Pryliński (fig. 4, 5, 6, 7). Wprawdzie i te budziły wiele zastrzeżeń, lecz mimo to stanowiły jedno z ciekawszych dotychczasowych rozwiązań<sup>95</sup>. Projekty te przeszły wiele zmian, zanim zostały zrealizowane. Cierpliwy i pełen zapału do pracy architekt zmieniał je i poprawiał, chcąc uczynić zadość wymaganiom Komisji Odbudowy Sukiennic. Zadanie, którego się podjął, nie było łatwe i wiele

trudności należało pokonać. Mury budowli były słabe i groziły zawaleniem, należało je zabezpieczyć lub częściowo zastąpić innymi<sup>96</sup>. Obok trudności technicznych istniały jeszcze problemy natury estetycznej i funkcjonalnej budowli. Należało ją uczynić praktyczną, zadbać o jej piękno, zachowując równocześnie historyczną wartość gmachu. Co uczynił Pryliński? Nie sposób było utrzymać walących się przybudówek, stanowiących niejednolity zespół budowli, powstałych w różnych okresach czasu. Zdecydował się więc architekt na usunięcie jatek szewskich i garbarskich oraz przepiecie arkadami na parterze Postrzygalni, Lange-rówki i Syndykówki — projektując w miejsce wyburzeń gotyckie podcienia o kryształowych sklepieniach, biegnące wzdłuż boków dłuższych<sup>97</sup> (fig. 8, 9). Nowością również było wprowadzenie dwóch ryzalitów: skromniejszego od ul. Szewskiej oraz zdwojonego od ul. Siennej. Do Syndykówki od ul. Sławkowskiej dobudował architekt neorenesansowy erker (fig. 8). Narożne dobudówki oraz ryzalidy otrzymały attyki. Najmniej zmienione zostały elewacje północna i południowa. Po zlikwidowaniu kilku sklepów w narożnych częściach budowli, uzyskano kryte obejście wokół

<sup>94</sup> W. Łuszczkiewicz, o. c., s. 39; za nim J. E. Dutkiewicz, *Przykład Sukiennic, Ochrona Zabytków*, 1955, s. 182.

<sup>95</sup> K. M. Górski, o. c., s. 151, 152.

<sup>96</sup> W. Łuszczkiewicz, o. c., s. 42—46.

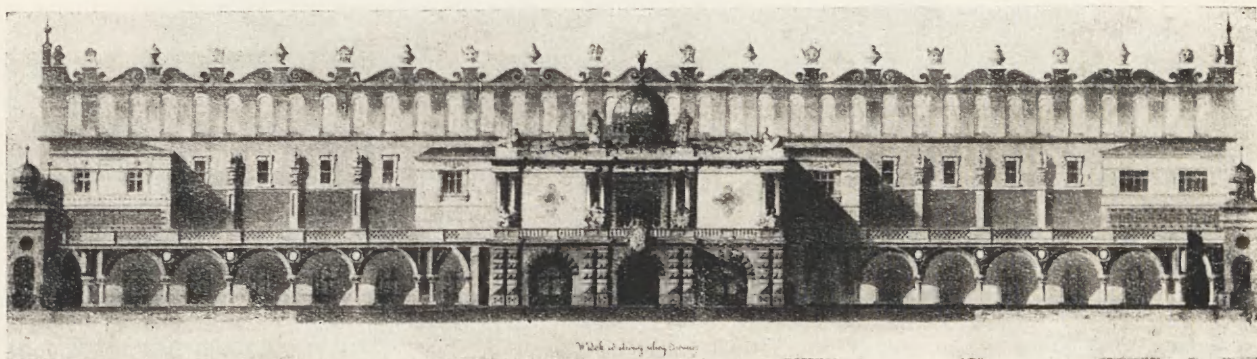


Fig. 5. Sukiennice w Krakowie. Strona wschodnia. Projekt T. Prylińskiego z r. 1874





Fig. 6: Sukiennice w Krakowie. Strona południowa. Projekt T. Prylińskiego z r. 1874

budynku. Pozostałe sklepy otrzymały jednakową wysokość oraz nowe, szersze i wygodniejsze wejścia od podcieni. Dawne wejścia z hali do sklepów zostały zamurowane<sup>98</sup>. Halę odrestaurowano i oświetlono oknami górnymi umieszczonymi w lunetach sklepiennych. Po obu jej stronach ustawiono kramy<sup>99</sup>. Sale na pierwszym piętrze zaadaptowane zostały na galerię sztuki — w związku z tym musiano stworzyć nowe, wygodniejsze wejście, które, jak już wspomniano, znalazło się w ryzalicie od ul. Siennej.

Przebudowa ta zmieniła znacznie oblicze Sukiennic. Długa, prostokątna i surowa dotąd bryła budynku zamieniona została na budowlę bardziej

ozdobną, rozczłonkowaną ryzalitami i wzbogaconą licznymi neogotyckimi i neorenesansowymi formami dekoracyjnymi. Stworzenie gotyckich arkad, wprowadzenie dwóch nowych fasad w postaci ryzalitów o ozdobnych szczytach, a także dodanie nowych attyk ryzalitom, Postrzygalni, Langerówce i Syndykówce — zmieniło surową, monumentalną dotąd budowlę na bardziej lekką i malowniczą oraz nadało jej charakter reprezentacyjny. W związku z przebudową Sukiennic zatracono nie-

<sup>97</sup> *Objaśnienie projektu T. Prylińskiego na restaurację Sukiennic, Kraków 1875.*

<sup>98</sup> W. Łuszczkiewicz, o. c.

<sup>99</sup> *Objaśnienie projektu T. Prylińskiego o. c.*

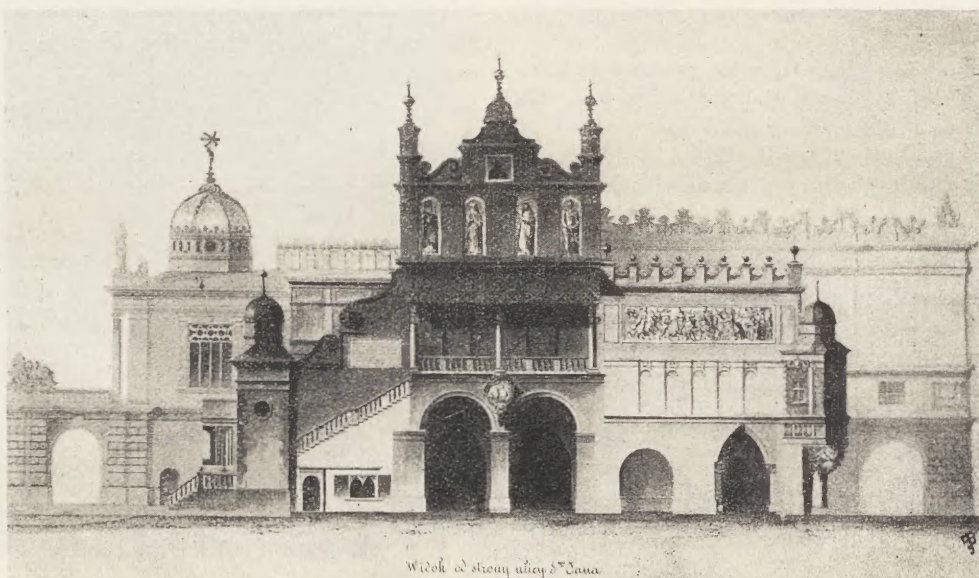


Fig. 7. Sukiennice w Krakowie. Strona północna. Projekt T. Prylińskiego z r. 1874





Fig. 8. Sukiennice w Krakowie. Strona północno-zachodnia. Realizacja projektu T. Prylińskiego

które dawne wartości artystyczne, stwarzając nowe. Przeobrażenia te dały zarówno ówczesnym, jak i obecnym znawcom problemu powód do dy-

<sup>100</sup> M. Gorzkowski, *Epoka lat dawnych do końca życia artysty*, Kraków 1898, s. 84, 105, 158, 194, 229 — w swoich pamiętnikach wspomina o licznych spotkaniach Matejki z Prylińskim w sprawie Sukiennic oraz dyskusjach prowadzonych na temat planów, o poprawianiu planów architekta, a nawet rysowaniu przez Matejkę proponowanych zmian. Zachowane w MNK, Dział Dokumentacji, odręczne

skusji. Najbardziej sporną sprawą stały się ryzality, które przerwały niczym dotąd nie zmacony rytm attyki. Przerwanie jej nie było pierwotnym zamierzeniem młodego architekta, świadczą o tym plany wyjściowe Tomasza Prylińskiego (fig. 4, 5). Skorygowano je później niewątpliwie pod wpływem głosów doradczych Komisji Odbudowy Sukiennic, do której m. in. należał Jan Matejko — z którego zdaniem tak bardzo liczył się architekt <sup>100</sup>.



Fig. 9. Sukiennice w Krakowie. Strona wschodnia. Realizacja projektu T. Prylińskiego





Fig. 10. Dom Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przy ul. Basztowej 6—8

Mimo takich czy innych zastrzeżeń skierowanych pod adresem projektodawcy, stwierdzić musimy, że Pryliński umiejętnie i z dużym smakiem artystycznym, jak na owe czasy, zharmonizował dwie różne epoki stylowe, wiążąc je w jednolitą całość. W budynku tym podziwiać można wycucie proporcji i form w odtwarzaniu gotyckich i renesansowych wzorów. Przebudowa Prylińskiego jest logiczna i odznacza się wysokim poziomem artystycznym. Przebudowy tej nie można oceniać bez uwzględnienia sytuacji urbanistycznej Rynku, który w tym czasie — po zburzeniu kramów i innych budynków — stał się wielkim, pustym placem i w związku z tym wymagał nowego rozwiązania architektonicznego<sup>101</sup>. Przy tej okazji należy zwrócić uwagę na fakt, że z pierwszych planów Prylińskiego niewiele zrealizowano. Sukiennice są wprawdzie jego dziełem — wyrosły one jednak na gruncie współpracy szeregu osób tegoż pokolenia.

Tomasz Pryliński był, jak wiadomo, wieloletnim architektem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Już w 1879 r. wykonał on dla tej instytucji projekt fasady budynku przy ul. Basztowej 6—8<sup>102</sup> (fig. 10), w oparciu o wcześniejszy plan sporządzony przez Filipa Pokutyńskiego<sup>103</sup>, któremu śmierć nie pozwoliła na ostateczne sfinalizowanie projektu<sup>104</sup>. Fasada — w obu projektach dwupiętrowa z dwoma bocznymi niższymi kondygnacjami, utrzymana jest w stylu cinquecenta. Elewacja Pokutyńskiego jest znacznie surowsza i skromniejsza; Pryliński zmienił detal na delikatniejszy. Jedynie na parterze zachował surowszy charakter przez zastosowanie rustyki w partii co-

kołu oraz rustykowane podziały pionowe międzyokienne i proste gzymsy nad oknami bez konsolek. Na 1. piętrze bocznych skrzydeł zlikwidował trójkątne przyczółki okien, zastępując je prostym gzymsem i roślinnym fryzem. Okna na osiach portali ozdobił wolutami wzdłuż węgarów. Na 2. piętrze wprowadził dwa roślinne medaliony między oknami, a zamiast kluczy pod przyczółkami zaprojektował girlandowe motywy dekoracyjne. Pod gzym-

rysunki elewacji ryzalitowych Sukiennic od ul. Szewskiej i Siennej, nie sygnowane, są najpewniej szkicami Matejki, powstałymi w czasie dyskusji z Prylińskim na temat Sukiennic — wykazują one zdecydowanie styl malarza (nry inw. MNK/III/PI/1781—1785/F.K. 4896)

<sup>101</sup> J. Lepiarczyk, *Przebudowa czy konserwacja? Z problematyki krakowskich Sukiennic*, Ochr. Zabytków, Warszawa 1955, s. 192. Na wysoki poziom artystyczny tej przebudowy zwraca uwagę S. Świszczowski, *Sukiennice na Rynku Krakowskim w epoce gotyku i renesansu*, Biul. Hist. Sztuki, Warszawa 1948, s. 285.

<sup>102</sup> Z zachowanych materiałów w Państw. Archiw. Akt Dawnych w Krakowie wynika, że był to budynek Antoniego Wysockiego, zbudowany po 1845 r., przerabiany przez Kremiera po 1856 r., a zakupiony od Wysockiego przez Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i zaadaptowany na siedzibę Towarzystwa po 1864 r. (Państw. Archiw. Akt Dawnych w Krakowie, Dz. IV, L. s. 124, nr pisma 656 z 17 4 1845, oraz plan fasady Kremiera nr 9184 zatwierdzony 22 4 1856, nr pisma 6318 do H. Kieszkowskiego, dyr. Towarzystwa Wzajemn. Ubezp. w Krakowie z 27 4 1864, i fragment fasady, nie sygnowanej, zatwierdzonej 26 4 1864); zdaniem Marii Prylińskiej był to pałacyk Wysockiego wykupiony przez H. Kieszkowskiego dla wymienionego Towarzystwa.

<sup>103</sup> Projekt fasady w MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/280/F.K. 4905.

<sup>104</sup> — architekt krakowski (1829—1879).



sem koronującym umieścił palmetowy fryz. Skromna w projekcie Pokutyńskiego balustrada wieńcząca 2. piętro wzbogacona została przez Prylińskiego wazonami i rzezbami; na osi centralnej stanęła postać św. Floriana — patrona tej instytucji, na narożnikach — bawiące się putta. Boczne kondygnacje również otrzymały galeryjki, których w poprzednim projekcie nie było. Tomasz Pryliński dodając szereg elementów plastycznych pragnął z wrodzonym zamięłowaniem upiększyć fasadę i nadać jej pozory budowli pałacowej, ze względu na sąsiedztwo plantacji i charakter ulicy Basztowej.

W kilka lat później, z okazji 25-letniego jubileuszu tej świetnie prosperującej instytucji, oddano do użytku w 1886 roku nową część, wzniesioną według planów i pod kierunkiem Prylińskiego<sup>105</sup>, przeznaczoną na pomieszczenie okazałej sali posiedzeń. Projekt tej budowli został sporządzony i zatwierdzony już w 1884 r.<sup>106</sup>, w dwa lata po zakończeniu przez architekta prac pomiarowych zamku królewskiego na Wawelu. Urzeczony tym pomnikiem renesansowej sztuki, zaprojektował architekt przy najbliższej okazji budynek inspirowany pośrednio sztuką renesansu włoskiego. Jest to jednopiętrowy, wzniesiony w podwórzu budynek na planie prostokąta, połączony dwoma skrzydłami z częścią budynku frontowego oznaczonego nrem 8. Pierwsze piętro fasady oraz lewe skrzydło posiadają krużganek kolumnowo-arkadowy, będący niewątpliwie reminiscencją zamku na Wawelu (fig. 11). Wspomniane skrzydło lewe zwieńczono attyką, nawiązującą do zamku w Krasiczynie. Fasada skrzydła prawego posiada okna w oprawie arkadowo-kolumnowej, odpowiadającej krużgankom. Do części reprezentacyjnej znajdującej się na pierwszym piętrze wiedzie klatka schodowa o skomplikowanym biegu. Z środkowej loggii wchodzi się do długiego westybulu o sklepieniu kolebkowym z kasetonami. Z niego prowadzą wejścia do dwóch pomieszczeń o bogatych wne-



Fig. 11. Budynek „Florianski” w Krakowie przy ul. Basztowej 8. Północno-zachodnia strona fasady z krużgankami na piętrze

trzach — jest to duża sala obrad (fig. 12) i mała sala posiedzeń<sup>107</sup>. Na urządzenie ich wnętrza położył architekt szczególny nacisk. Pierwsza z nich — rozczłonkowana barwnymi pilastrami o korynckich kapitelach, ozdobiona stiukowymi płaskorzezbami, z loggiami i lustrami w górnej kondygnacji — nakryta została kasetonowym stropem z rozetami. Sala ta swoim bogactwem form i kolorów nawiązuje do włoskich renesansowych wnętrz pałacowych. Druga, obok niej się znajdująca, skomponowana jest w nieco innym charakterze. Jej ściany pokryto wzorzystą tkaniną, zaś sufit ozdobiono mosiężnymi rozetami i wijącym się między nimi ornamentem stylizowanej roślinności; pod nim fryz z herbów różnych miast. Omawiany sufit przypomina nam stropy pałaców weneckich. Budynek, który stworzył Pryliński, jest dowodem umiejętnego przetwarzania form epoki minioniej i dostosowania ich do warunków sytuacyjnych. Natchnieniem dla Prylińskiego był w tym wypadku Wawel oraz wrażenia doznane we Włoszech w czasie podróży. Architekt, mając do dyspozycji środki finansowe i swobodę twórczą, stał się autorem jednej z ciekawszych budowli z 2. połowy w. XIX w Krakowie.

W kilka lat później w 1891 r. opracował architekt projekt fasady południowej od strony dziedzińca wyżej omawianego budynku<sup>108</sup> (fig. 13). Wprowadzając portal renesansowy i okna analogiczne do znajdujących się na piętrze wschodniego skrzydła, zamierzał stworzyć jednolity zespół elewacyjny wokół dziedzińca. Niestety, projekt ten tylko częściowo zrealizowano — dobudowaniem okrągłej wieżyczki kryjącej schody budynku frontowego (fig. 14).

<sup>105</sup> J. Mrazek, *Opis obchodu uroczystości Jubileuszowej 25-letniej działalności w dniu 8 czerwca 1886 roku*, Kraków 1887, s. 10—12; tenże, *Monografia Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie*, Kraków, 1887, s. 350—351.

<sup>106</sup> Por. przyp. nr 52; MNK Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/2368/F.K. 4905 — rzut poziomy nowego budynku oraz przylegającego doń dawnego budynku od ul. Basztowej 8, sygn. 8 9 1884.

<sup>107</sup> Tyg. Ilustr., II półr. nr 47, s. 327 *Nasze ryciny*.

<sup>108</sup> Dwie wersje elewacji, sygn. 20 5 891 (MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/III/PI/1852, 1853/F.K. 4896).





Fig. 12. Duża sala obrad w budynku „Florjanki” w Krakowie przy ul. Basztowej 8

W 1884 r. sporządził Pryliński dla Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie projekty rozbudowy domu przy ul. Basztowej 9 i wzdłuż całej posesji przy ul. Krowoderskiej 2—4<sup>109</sup>. Współpracowali przy tym obiekcie pod kierunkiem Prylińskiego budowniczowie: Jacek Matusiński, Karol Knaus, Stanisław Krzyżanowski i architekt Tadeusz Stryjeński<sup>110</sup>. Z zachowanych materiałów w Państwowym Archiwum Planów

i w Muzeum Narodowym w Krakowie wynika, że zaprojektowali oni dwupiętrowy budynek narożny przy ul. Basztowej i Krowoderskiej, włączając 4-osiowy dom dwupiętrowy stojący przy ul. Basz-

<sup>109</sup> Państwowe Archiwum Budownictwa jw., Dz. IV, L. s. 126, pismo L. 15967 zatwierdzające plany.

<sup>110</sup> Świadczą o tym projekty z 22 3 1884 r. podpisane przez wyżej w tekście wymienionych budowniczych — rzuty poziome piwnic i parteru, elewacji od ul. Basztowej



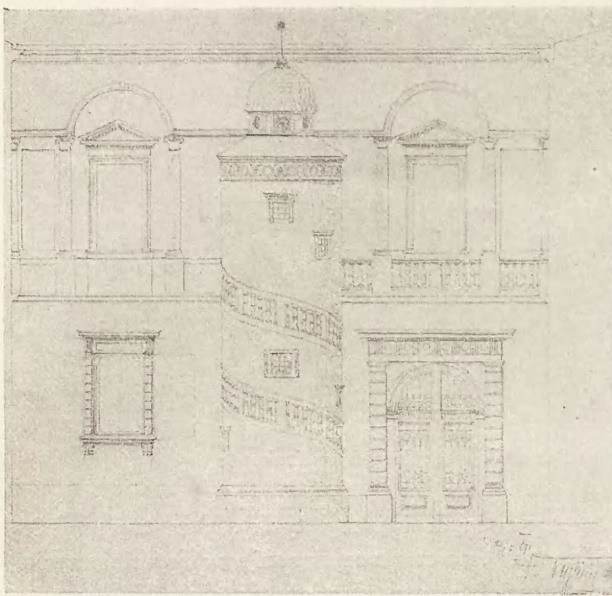


Fig. 13. Dom Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przy ul. Basztowej 8. Fasada od strony dziedzińca. Projekt T. Prylińskiego z r. 1891

towej 9<sup>111</sup> (fig. 15). Obecnie budynek posiada 3. piętro, utrzymane wprawdzie w formach Prylińskiego, ale jak wskazuje zarówno silny gzyms nad 2. piętrem, jak i zachowane plany, był to pierwotnie budynek dwupiętrowy. Podczas nadbudowy, która przypuszczalnie nastąpiła wkrótce po wykończeniu domu, wprowadzono zmiany mające na celu ujednolicenie całości przez przedłużenie lizen na 2. piętro, likwidację podokienników pod 2. piętrem, wprowadzenie naczółków ćwierćkolistych nad oknami 1. piętra, usunięcie alternujących naczółków na 2. piętrze i wprowadzenie ich na 3. piętro. Trudno wprost przypuścić, aby Pryliński zgodził się na budowę tak wysokiego gmachu w sąsiedztwie niższego i w charakterze pałacowym utrzymanego gmachu biurowego Flo-

i Krowoderskiej, przekroje poprzeczne po linii a, b i po linii e, f (MNK, Dział Dokumentacji, nry inw. MNK/III/Pl/1838/F.K. 4903 oraz MNK/III/Pl/2362, 2363, 2372, 2288/F.K. 4905).

<sup>111</sup> Jak wynika z rzutów poziomych, w czasie prowadzenia budowy przydłużono oficynę od ul. Basztowej 9 aż do ul. Biskupiej.

<sup>112</sup> Wiadomość tę potwierdziła M. Prylińska (brak na ten temat szczegółowych i pewniejszych danych).

<sup>113</sup> Państwowe Archiwum Budownictwa jw., Dz. IV, L. s. 122, pismo nr 28139.

<sup>114</sup> Nadbudowana w okresie późniejszym.

<sup>115</sup> Por. przyp. nr 54.

<sup>116</sup> J. Czech, *Kalendarz Krakowski*, 1891, s. 85; Górski o. c., s. 152; porównaj także tablicę pamiątkową w Zakładzie im. Helclów.

riancki i całej pierzei ulicy o wyrównanym gabarycie. Fasady omawianego budynku nawiązują do wzorów renesansowej architektury początku wieku XVI.

Należący również do Florianki dwupiętrowy dom przy ul. Basztowej 5, z dwoma ściętymi wieżyczkami w typie francusko-renesansowym, położony z jednej strony między domem Janikowskich, z drugiej zaś obok gmachu Florianki, zdecydowanie wykazuje cechy stylu Prylińskiego<sup>112</sup> (fig. 16). W latach trzydziestych zniszczono go nadbudową.

Skoro już mówimy o budynkach wzniesionych przez Tomasza Prylińskiego przy ul. Basztowej, wspomnieć również należy o zaprojektowanym przez niego w 1882 r. skromnym budynku mieszkalnym, usytuowanym w podworcu przy ul. Basztowej 4<sup>113</sup>. Dwupiętrowa oficyna biegnąca ukośnie do domu Janikowskich, pod względem architektonicznym nie stanowi ciekawszego rozwiązania<sup>114</sup>.

Rok 1884 był obfity w twórczości Tomasza Prylińskiego. Obok planów Florianki wykonał on w tymże roku projekty na budowę gmachu dla nieuleczalnie chorych im. Helclów w Krakowie przy ul. Długiej i Polnej<sup>115</sup>, obecnie ul. Helclów 2. W 1890 r. w lipcu budynek wraz z kaplicą został oddany do użytku<sup>116</sup>. Jest to olbrzymia dwupiętrowa budowla neorenesansowa, wzniesiona na planie podkowy z integralnie związaną kaplicą od strony



Fig. 14. Dom Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przy ul. Basztowej 8. Realizacja fasady od strony dziedzińca



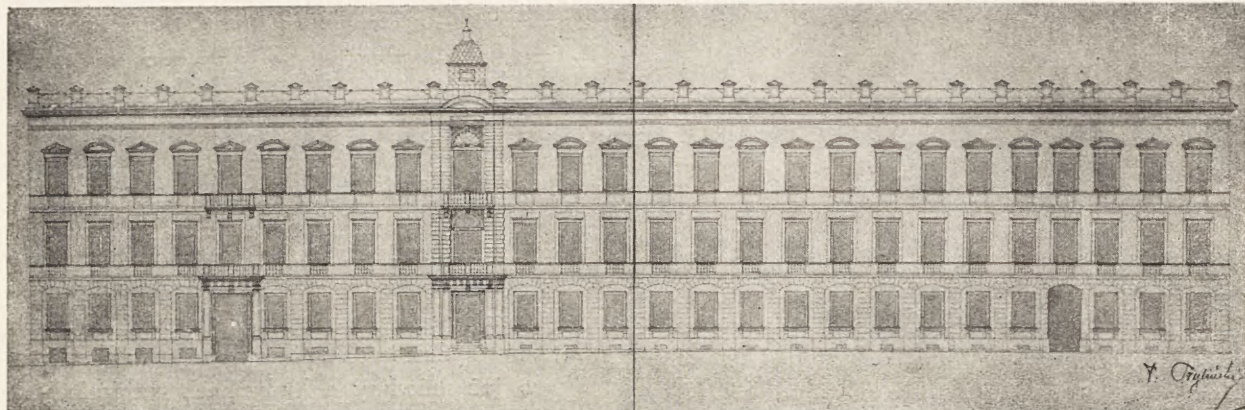


Fig. 15. Projekt z r. 1884 domu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

dziedzińca (fig. 17). Budynek, z frontem od ul. Helclów i dwoma biegnącymi do tyłu skrzydłami w kierunku ulicy Kamiennej, posiada cztery narożne ryzality o charakterze alkierzowym (fig. 18, 19). Elewacje są gęsto przeprute oknami, skromniejsze w części parterowej, bogatsze na piętrach. Kondygnacje górne rozczłonkowane międzyokiennymi pilastrami o jońskich głowicach i ożywione wprowadzeniem dwubarwnego wątku

(czerwona cegła i jasny tynk). Od strony dziedzińca zastosowano rozwiązanie w formie oszkłonych loggii filarowo-arkadowych. Całość przykryta dwuspadowym dachem z szerokim okapem na kroksztynach<sup>117</sup>. W budowni tej, przeznaczonej

<sup>117</sup> W 1958/59 drogą adaptacji budynek otrzymał III piętro mieszkalne, przerobione ze strychu. Do ryzalitów od ul. Kamiennej na osi skrzydeł bocznych dobudowano nowe części, uzyskując w 1963 r. pomieszczenia



Fig. 16. Domy w Krakowie przy ul. Basztowej 4, 5, 6—8



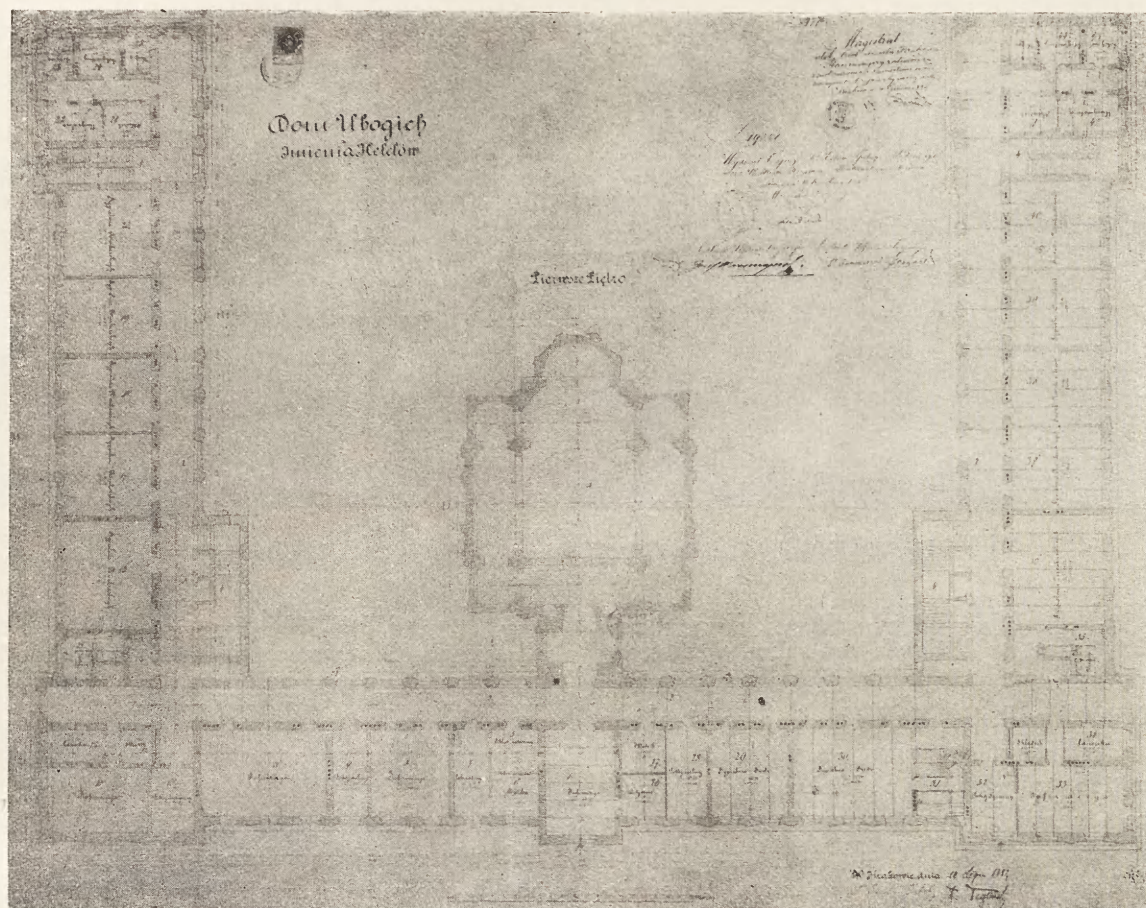


Fig. 17. Zakład im. Helclów w Krakowie. Rzut poziomy 1 piętra. Projekt T. Prylińskiego

jako szpital dla ubogich chorych, do bardziej mieszkalne na parterze i 3 piętrze oraz tarasy filarowe na 1 i 2 piętrze. Parter i 3 piętro oraz dachy utrzymano w stylu Prylińskiego, niemniej jednak dobudowa do bocznych skrzydeł zniszczyła dotychczasowe proporcje budowli.

atrakcyjnych wnętrz należy trójnawowy przedsionek o sklepieniu kolebkowym, wspartym na kolumnach. Pokoje przeznaczone dla chorych usytuowane są wzdłuż korytarzy obiegających całość budynku.



Fig. 18. Zakład im. Helclów w Krakowie. Fasada główna i wschodnie skrzydło budynku



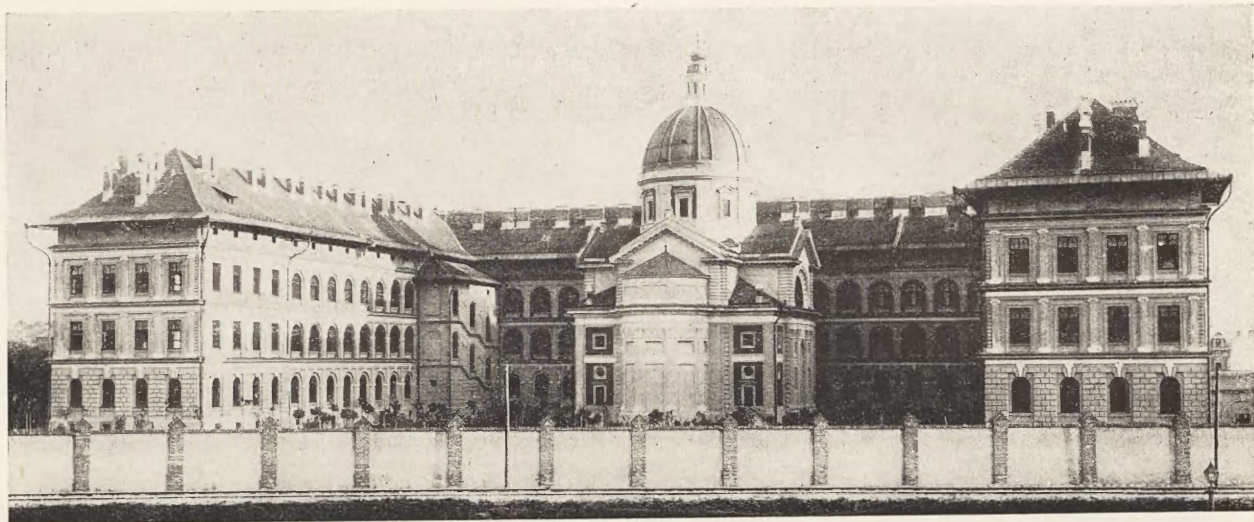


Fig. 19. Zakład im. Helclów w Krakowie. Widok od ul. Kamiennej

Największy nacisk położył architekt na kaplicę zakładową. Jest to budowla centralna, wzniesiona na planie krzyża greckiego wpisanego w kwadrat, przedłużona półkolistą absydą i przedsionkiem oraz nakryta kopułą wspartą na wysokim bębnie. Jej wnętrze, trójnawowe, podzielone jest filarami. Kaplicę otaczają z trzech stron emporry nakryte kasetonowym sufitem. Bęben dźwigający kopułę, zdobną kasetonami i zwieńczoną latarnią, podpierają cztery mocne filary o kompozytowych głowicach. Światło z latarni i empor bocznych, dyskretnie rozproszone, wydobywa z mroku wnętrze kościoła i potęguje jego koloryt. Jeżeli chodzi o ogólny charakter budynku i jego formy — nawiązuje tutaj Pryliński niewątpliwie do pałacu Inwalidów w Paryżu. Kopuła zaś przypomina zarówno kopułę bazyliki Św. Piotra na Watykanie, jak i jej liczne naśladownictwa we Włoszech. Architektura kaplicy wykazuje poza tym reminiscencje rene-

sansu florencko-rzymskiego, a także antyczne i klasyczne. W dyspozycji fasad budynku łączy Pryliński elementy florenckiego *quattrocenta* i rzymskiego *cinquecenta*; w sylwecie dachów i motywie kroksztynów wzoruje się na zamku wawelskim.

W 1890 r. ukończył Pryliński jeszcze jeden budynek użyteczności publicznej, a mianowicie Kasyno Wojskowe<sup>118</sup> przy ul. Bitwy pod Lenino, narożnik Westerplatte (dawnej ul. Zybkiewiczza i Potockiego), wzniesione według planów dostarczonych w 1889 r.<sup>119</sup> Przy budowie tej współpracował razem z Tomaszem Prylińskim Karol Knaus<sup>120</sup>. Jest to budowla jednopiętrowa o charakterze pałacowym, zbudowana w stylu neorenesansowym, na rzucie prostokąta, dwukondygnacyjowa, ze ślepym mezzaninem i attyką balustradową, otoczona z dwóch boków 1-piętrowymi skrzydłami występującymi lekko do przodu — nakrytymi również balustradą (fig. 20). Fasada frontowa, 5-cioosiowa, od ul. Bitwy pod Lenino posiada ryzality. Parter budynku surowy — rustykowany z półkoliście zamkniętymi oknami. Pierwsze piętro potraktowane bardziej bogato, z oknami w skrzydłach bocznych wspartych na tralkach i zwieńczonych trójkątnymi przyczółkami. Górą biegnie fryz z metop i tryglifów. Całość nawiązuje bardzo wyraźnie do wczesnego *cinquecenta* florencko-rzymskiego. Wnętrze secesyjne pochodzi niewątpliwie z późniejszego okresu<sup>121</sup>.



Fig. 20. Kasyno wojskowe w Krakowie. Fasada północno-wschodnia

<sup>118</sup> J. Czech, *Kalendarz Krakowski* 1891, s. 85.

<sup>119</sup> Państwowe Archiwum Budownictwa jw., Dz. VI, L. s. 64, pismo L. 20642.

<sup>120</sup> S. Łoza, *o. c.*, s. 149.

<sup>121</sup> Budynek ten wzniesiony pod koniec w. XIX zaliczany



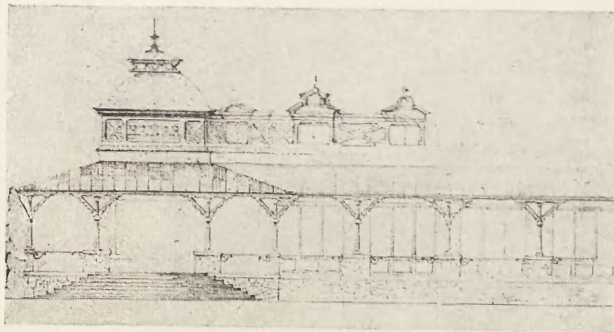


Fig. 21. Bazar w Krynicy. Fragment fasady. Projekt T. Prylińskiego z r. 1891.

Kasyno wojskowe stanowi bodaj jedną z ostatnich poważniejszych prac Prylińskiego wzniesionych w Krakowie. Ostatnie pięć lat życia architekta przeplatane były okresami choroby. W tym czasie widzimy go czynnego raczej poza Krakowem.

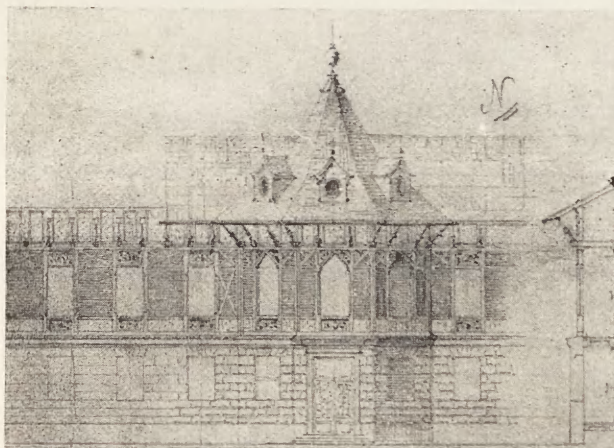


Fig. 22. Dom czynszowy „Pod Koroną” w Krynicy. Fasada narożnikowa. Projekt T. Prylińskiego z r. 1891

Świetnie rozwijająca się w drugiej połowie w. XIX Krynica przyciągała do siebie również krakowskich architektów. Czynni tam byli: Julian Niedzielski, Jan Zawiejski<sup>122</sup> i Tomasz Pryliński. Nie istniejący dziś Bazar handlowy — mieszczący się niegdyś nad rzeką Krynicyanką, położony na

wówczas tak pod względem zewnętrznym jak i wewnętrznego urządzenia do gustowniejszych budowli tego czasu (S. Tomkowicz, o. c., s. 18).

<sup>122</sup> R. Nitribitt i Z. Hetper, *Krynica—Żegiestów—Muszyna i okolice, przewodnik turystyczny po Beskidzie sądeckim i okolicznych górach słowackich*, Lwów 1939, s. 28.

<sup>123</sup> List Komisji Zdrojowej w Krynicy z 9 7 1965.

<sup>124</sup> Por. przyp. nr 69.

<sup>125</sup> Opisu dokonano na podstawie projektu, por. przyp.

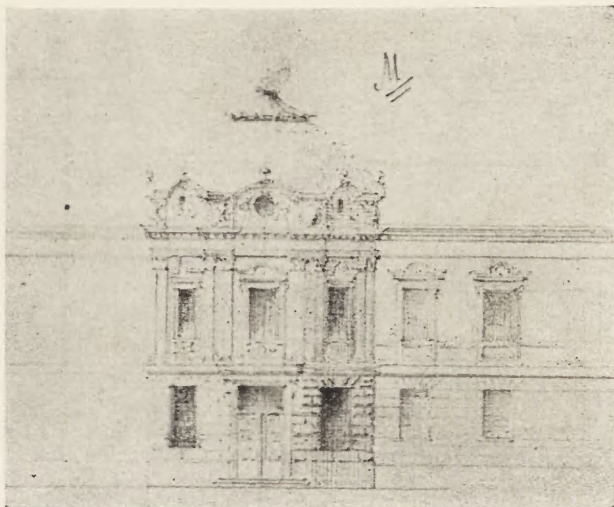


Fig. 23. Dom czynszowy „Pod Berłem” (?) w Krynicy. Fasada narożnikowa. Projekt T. Prylińskiego z r. 1891

południe od starego Domu Zdrojowego, zburzony około 1918 r.<sup>123</sup> — wybudowany został najprawdopodobniej według projektów Prylińskiego po 1891 r.<sup>124</sup> (fig. 21). Był to budynek parterowy na rzucie prostokątnej podkowy, z werandą wzdłuż, nakryty dwuspadowym dachem i zwieńczony na każdym z krótszych boków kwadratową kopułką z iglicą<sup>125</sup>.

W latach 1891 i 1892 wykonał Pryliński szkice



Fig. 24. Dom „Pod Koroną” w Krynicy przy ul. Pułaskiego i Al. Nowotarskiego. Fasada narożnikowa



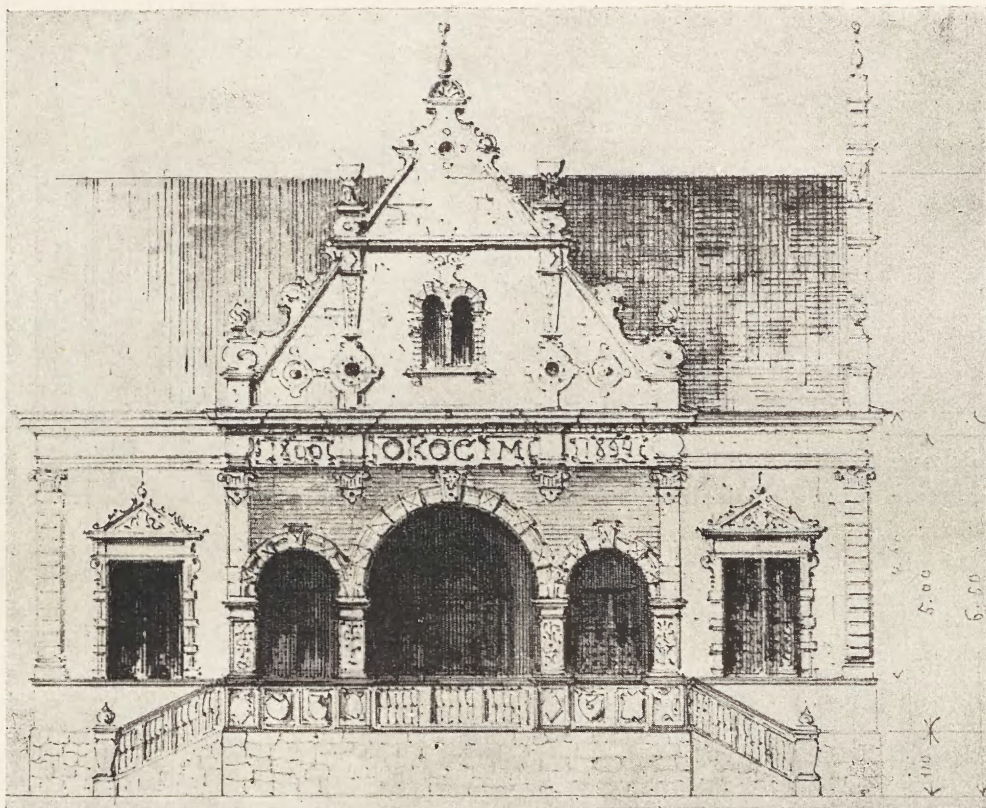


Fig. 25. Pawilon Jana Götza z Okocimia na wystawę lwowską. Projekt Prylińskiego z r. 1893

i rzuty na budowę dwóch domów narożnych w Krynicy (fig. 22, 23). Zrealizowano je w latach 1898 i 1899<sup>126</sup>, a więc już po śmierci architekta, w tym bowiem czasie wzniesiono dwie bliźniaczo podobne budowle narożne przy dzisiejszej ul. Pułaskiego i Al. Nowotarskiego, obok parku krynickiego. Stojące naprzeciw siebie domy Pod Koroną i Pod Berłem wybudowano: pierwszy w 1898 r., a drugi w następnym<sup>127</sup>. Powstały one przypuszczalnie w oparciu o plany Tomasza Prylińskiego (por. fig. 22, 24). Założone na rzucie rozwartego trójkąta, zwieńczone wieżyczką na narożniku, są budowlami jednopiętrowymi z dwupiętrową częścią wieżową. Ich dwubarwne elewacje tworzą horyzontalne pasy czerwonej cegły i szarego tynku, a dwuspadowe dachy z wydatnymi okapami wspierają kroksztynki, poniżej których biegnie geometryczny fryz. Dom Pod Koroną wieńczy wieloboczna wieżyczka nakryta (fig. 24) spiczastym hełmem z koroną; dom Pod Berłem posiada w zasadzie analogiczną wieżycę o odmiennym jednak zakończeniu — hełm lekko ścięty wieńczą dwie igliczki zakończone kulą.

W 1894 r. według projektu Tomasza Prylińskiego zbudowano pawilon handlowy dla Jana Götza z Okocimia, przeznaczony na wystawę lwowską<sup>128</sup>

(fig. 25). Był to nieduży prostokątny budynek parterowy, wzniesiony w stylu renesansu północnego, przypuszczalnie o dwubarwnej elewacji czerwono-kremowej, z fasadą z trzema arkadami, tworzącymi loggię zwieńczoną ozdobnym trójkątnym szczytem. Kompozycja budynku zwarta, jasna i harmonijna świadczy o dużym wyczuciu przez architekta form renesansu niderlandzkiego.

Do ostatnich prac Tomasza Prylińskiego należy między innymi projekt na budowę willi w Rudawie, wykonany dla Antoniny Domańskiej, żony prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, u którego architekt pozostawał w leczeniu<sup>129</sup>. Budynek ten

nr 69 — współczesna fotografia „Bazaru” S. Muchy oraz kartki pocztowe wykazują analogie z projektem Prylińskiego. Zachowany zaś oddzielny rzut poziomy w kształcie prostokąta, z halami i sklepami wewnątrz, mógłby wskazywać, że Pryliński rozbudował i przebudował istniejący już wcześniej bazar (MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/2704/F.K. 4891).

<sup>126</sup> Por. przyp. nr 67; zachowała się też mapa Krynicy z zaznaczonymi przez Prylińskiego miejscami budowy — dzisiejsze dwa narożniki przy ul. Pułaskiego i al. Nowotarskiego (MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/297/F.K. 4891); List Komisji Zdrojowej jw.

<sup>127</sup> Por. przyp. nr 123.

<sup>128</sup> Por. przyp. nr 75.

<sup>129</sup> Por. przyp. nr 78; PAN, rkps 4035, list Prylińskiego



ukończono po śmierci architekta w 1896 r.<sup>130</sup> Willa z wieżyczką w Rudawie zbudowana jest na rzucie prostokąta, z ryzalitami od strony północnej i południowej. Do wieżyczki niegdyś przylegały drewniane werandy w części parterowej. Dachy ryzalitów i budynku — dwuspadowe z szerokimi okapami — oraz czterospadowy dach wieżyczki z iglicą nadają budynkowi romantyczny charakter. Wewnątrz budynku do ciekawszych należy duży hall ze schodami wiodącymi do pokoi na pierwszym piętrze. Willa w Rudawie pod względem kompozycyjnym nie należy do udanych prac architekta. Jej przysadkowata, mało efektowna wieżyczka tonie w strzępiastej sylwecie dachowej. Stylowo zaś budynek ten przywodzi nam na myśl ówczesne skromne wille typu szwajcarskiego.

Tomasz Pryliński jest również autorem elewacji kościoła parafialnego w Wadowicach<sup>131</sup>. W wyniku prac przeprowadzonych w 1895 r. powstał nowy przedsięwzięcie, wieża zegarowa<sup>132</sup> oraz nowa szata elewacyjna (fig. 26). Dwukondygnacyjowa fasada kościoła składa się z prostokątnej części dolnej oraz zwężającej się ku górze kondygnacji, przechodzącej w czworoboczną wieżę zegarową zwieńczoną wydatnym kopulastym hełmem. Fasada kościoła stanowi zwartą, na ogół spokojną, ale malowniczą bryłę. Jej dolna kondygnacja podzielona została wertykalnie za pomocą pilastrów o kompozytowych głowicach. Portal na osi zwieńczony jest segmentowym tympanonem; w bocznych polach dolnej kondygnacji znajdują się wnęki z figurami świętych polskich: św. Wojciecha i św. Stanisława. U nasady górnej kondygnacji dominują trzy rzeźby: dwie na narożnikach i w środku fasady posąg Matki Boskiej.

Fasada wadowickiego kościoła pod względem kompozycji architektonicznej nawiązuje do barokowych budowli sakralnych. Cebulaste zwieńczenie hełmu przypomina późnobarokowe rozwiązania z terenu Słowacji i Węgier. Pryliński nie do-



Fig. 26. Kościół parafialny w Wadowicach

czekał ostatecznej realizacji swojego projektu, prace przy tym kościele przerwane zostały na skutek nagłego zgonu architekta<sup>133</sup>.

## 2. Prace restauracyjno-konserwatorskie

Pryliński był nie tylko architektem budowlanym, ale także konserwatorem. Do wcześniejszych jego prac konserwacyjno-restauracyjnych należy odnowienie kościoła Sióstr Wizytek w Krakowie, przeprowadzone w latach 1875—1876. Ze względu na zły stan budynku, który od pożaru w 1755 r. nie był należycie konserwowany, musiano przeprowadzić gruntowną restaurację kościoła; pracy tej podjął się Tomasz Pryliński zupełnie bezinteresownie<sup>134</sup>. Pod jego kierunkiem odnowiono ściany i kapitele wnętrza z wyjątkiem fresków sklepiennych. Część zewnętrzną również odrestaurowano łącznie z dachem łupkowym, obraz w elewacji kościoła poddano konserwacji. Odnowiono ołtarze — główny i boczne, dużym zmianom uległo cyborium, które przemalowano, a nie dające się uratować rzeźby zastąpiono nowymi. W czasie restauracji wiele figur i ornamentów ze względu na zły stan zachowania usunięto lub wymieniono<sup>135</sup>.

W 1880 r. Wydział Krajowy zlecił Tomaszowi

do syna Adama z 15 10 1895 na temat leczenia, wysłany z Tahlkirchen.

<sup>130</sup> W tym okresie architekt już nie żył; por. przyp. nr 78.

<sup>131</sup> S. Ł o z a, o. c., s. 247; S. T o m k o w i c z, o. c., s. 20.

<sup>132</sup> Rzut poziomy elewacji wieżowej i przekrój przez kruchnę (MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/2853, 2855/F.K.4901). J. S z a b ł o w s k i, *Katalog zabytków sztuki w Polsce, Województwo Krakowskie*, Warszawa 1953, s. 504.

<sup>133</sup> S. T o m k o w i c z, o. c., s. 20.

<sup>134</sup> Archiwum SS Wizytek w Krakowie, jw.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 210—212.



Prylińskiemu wykonanie planów restauracji zamku na Wawelu. Fakt powierzenia tak ważnej pracy jednemu tylko architektowi wywołał ostre dyskusje, które znalazły odbicie również na łamach prasy. W czasie kiedy powierzono Prylińskiemu przeprowadzenie badań, zamek był użytkowany jako koszary wojskowe. Zadaniem architekta było odtworzenie stanu dawnej rezydencji królewskiej z XVI i XVII wieku<sup>136</sup>. Pryliński, gorący wielbiciel zabytków i stylu renesansowego, poświęcił się tej pracy prawie fanatycznie. W ciągu dwóch lat przeprowadził on olbrzymie studia badawcze nad architekturą i dekoracją zamku. W tym celu zgromadził wszelkie dane, jak zdjęcia, sztychy, rysunki zamku. Udał się również do Włoch północnych, celem przestudiowania wzorów świeckiej architektury renesansowej. Na Wawelu pracował w niezwykle ciężkich warunkach. Zamek zajęty przez wojsko nie mógł być oddany do jego wyłącznej dyspozycji. Opróżniano mu stopniowo sale i tylko w ściśle oznaczonych porach mógł prowadzić badania<sup>137</sup>. Powrót do przebadanych części gmachu był niemożliwy, gdyż po zrobieniu pomiarów i zdjęć z powrotem narzucano tynki i oddawano sale wojsku<sup>138</sup>. Pryliński rozpoczął prace wstępne od przebadania wewnętrznej części gmachu i od elewacji dziedzińcowej, gdyż te nastroczały najmniej trudności. Niepokoiły architekta gładkie i pozbawione ornamentów fasady od ul. Grodzkiej i Kanoniczej. Uzyskał jednak na czas rysunek Jana Nepomucena Głowackiego, pochodzący z lat 1828—1830, który pozwolił na stwierdzenie istnienia obramień okiennych. Rozpoczął wówczas architekt poszukiwania wokół fasad i na głębokości 4—6 metrów odkrył dużą ilość elementów kamiennych, stanowiących niegdyś obramienia okienne i gzymsy fasad parteru i pięter, a także gzymsy koronujące<sup>139</sup>. W stronie wschodniej natrafił na interesujące ciosy z dwóch kolumn i znaczną ilość kamiennych tralek. Zbadał również podstawy Kurzej Stopy i pawilonu gotyckiego oraz partie położone najbliżej katedry. W części zwanej łaźnią w dziedzińcu za kaplicą Batorego odnalazł ślady zaginionego ganku na arkadzie, łączącego pałac z kościołem katedralnym. Natrafił też na ślady schodków kręconych w narożnikach tegoż dziedzińca. W klatce schodowej obok Lubranki znaleziono zagadkowy stopień z płaskorzeźbą przedstawiającą walkę dwóch rycerzy<sup>140</sup>. W 1882 r., jak już wspomniano, gotowe plany zamku wręczył Tomasz Pryliński cesarzowi Franciszkowi Józefowi I, podczas specjalnej uroczystości na Wawelu<sup>141</sup>. Całość — zawierająca 60

olbrzymich tablic z projektami i fotografiami — składa się z dwóch części: pierwsza ilustruje stan zamku przed przystąpieniem do badań, druga zaś wyobraża dawną rezydencję królów polskich z epoki największego rozkwitu<sup>142</sup>. Plany dotyczące zamku na Wawelu przesłano jeszcze w tym samym roku do Wiednia, tam też osobiście objaśniał je architekt kompetentnym osobom<sup>143</sup>. Pomiary Tomasza Prylińskiego, pomimo pewnych błędów i nieścisłości spowodowanych trudnościami technicznymi, stanowią bogaty materiał ikonograficzny zamku wawelskiego i świadczą o wielkiej finezji wykonania i pedanterii autora.

Materiały te udostępniono w 1905 r. Zygmuntowi Hendlowi, któremu powierzono restaurację omawianego budynku<sup>144</sup>.

W latach 1883—1885, za czasów biskupa Łukasza Soleckiego, dokonano gruntownej restauracji katedry w Przemyślu. Wykonanie planów oraz kierownictwo nad pracami restauracyjnymi zlecono Prylińskiemu<sup>145</sup>, który w tym czasie cieszył się dużą popularnością i uznaniem. W trakcie rozpoczęcia robót w katedrze przemyskiej natrafiono w prezbiterium na gotyckie ciosy i w związku z tym postanowiono rekonstruować gotyckie prezbiterium. Pociągnęło to za sobą zmianę dotychczasowych planów<sup>146</sup>. Prace rozpoczęto od niwelacji gruntu wokół kościoła, następnie przeprowadzono drenaż w celu odprowadzenia wody deszczowej, spływającej z góry zamkowej. Dalszą czynnością zabezpieczającą mury przed wilgocią było otoczenie kościoła wysokim cokołem ciosowym<sup>147</sup>. Ze-

<sup>136</sup> S. Tomkowicz, *Restauracja zamku krakowskiego* (Dodatek do Wieku, nr 206, 1882).

<sup>137</sup> *Z Wawelu*, Architekt, t. IX, 1908, s. 120.

<sup>138</sup> S. Tomkowicz, *Wawel* (Teka Grona Kons. Gal. Zach., t. IV, 1907, s. 406).

<sup>139</sup> S. Tomkowicz, *Restauracja zamku...*; F. Fuchs, *Z historii odnowienia wawelskiego zamku 1905—1939*, Kraków 1962, s. 44, 45.

<sup>140</sup> S. Tomkowicz, *Restauracja zamku...*

<sup>141</sup> Por. przyp. nr 40.

<sup>142</sup> *Zamek królewski na Wawelu*, Architekt, t. VI, 1905, s. 132; W. Terlecki, *Zamek królewski na Wawelu i jego restauracja*, Kraków 1933, s. 20, 21. (Teki z planami Tomasza Prylińskiego znajdują się w Kierownictwie Odnowienia Zamku na Wawelu w Krakowie).

<sup>143</sup> *Nowa Reforma*, nr 3, 1882.

<sup>144</sup> S. Tomkowicz, *Wawel...*

<sup>145</sup> T. Łękowski, o. c., s. 55.

<sup>146</sup> J. Federkiewicz, *Kapituła przemyska ob. łac.* [w:] *Kronika Diecezji Przemyskiej*, r. 1911, R. XI, z. 9, s. 497—498; W. Sarna, *Dzieje Diecezji Przemyskiej*. Cz. II, Przemyśl 1910, s. 541.

<sup>147</sup> T. Łękowski, o. c.,



wewnętrzne mury otynkowano, szkarpom nadano kształt gotycki, a od strony północnej przy zakrystii dobudowano okrągłą wieżyczkę z ciosu, w której umieszczono klatkę schodową<sup>148</sup>. Dach z powodu znacznego uszkodzenia poddano konserwacji<sup>149</sup>. Prace wewnątrz kościoła rozpoczęto od prezbiterium. Odkryto dawne gotyckie okna, które były częściowo lub całkiem zamurowane. W związku z tym musiano zburzyć skarbiec zasłaniający okno. Według pierwotnego planu skarbiec miał być przerobiony na kaplicę. Okna gotyckie uzyskały nowe maswerki i laskowania — witraże do nich wykonano wg projektu Jana Matejki. Po lewej stronie prezbiterium zaprojektował architekt portal w stylu późnego gotyku<sup>150</sup>. Wzorem dla niego stał się niewątpliwie jeden z portali kościoła Św. Katarzyny w Krakowie<sup>151</sup>. Przerobiono również zakrystię, której przywrócono dawne gotyckie formy<sup>152</sup>. Reaktywowanie gotyckiego prezbiterium zwiększyło poważnie koszty i o dalszej restauracji nie mogło być mowy. Poprzestano na otynkowaniu

nawy kościoła, zaniechano natomiast malowania i odnowienia kaplic<sup>153</sup>.

W 1891 r. wykonał Pryliński projekt elewacji domu Pod Orłem w Krynicy i przeprowadził tam również prace adaptacyjne — świadczą o tym projekty i notatki dyspozycyjne zachowane w Muzeum Narodowym w Krakowie<sup>154</sup>. Wspomniana elewacja jest przykładem łączenia elementów renesansowych z motywami regionalnymi. Znamy ją tylko ze wzmiankowanego projektu. Jej fasada dwupiętrowa o dwubarwnym wątku rozczłonkowana jest symetrycznie otworami okien i drzwi. Ich obramienia neorenesansowe są bardziej dekoracyjne na drugim piętrze i na osi środkowej portalo-okiennej. Drugie piętro posiada drewniany ganek na kroksztynkach. Pod szerokim okapem dachowym widoczny barwny fryz, współgrający z rytmem konsol dachowych.

W 1894 r. ukończył Pryliński prace restauracyjne w kościele Św. Wawrzyńca w Dynowie<sup>155</sup>, w woj. rzeszowskim<sup>156</sup>. Kościół w tym czasie uzyskał nowy chór muzyczny<sup>157</sup>, nową posadzkę oraz dwa witraże — Chrystus Pana Jezusa i Zwiastowanie NMP. Kościół odmalowano, odnowiono kaplicę i ołtarze św. Antoniego, św. Franciszka i św. Wojciecha; ołtarze boczne otrzymały nowe stopnie marmurowe<sup>158</sup>.

Pryliński przeprowadził nadto wiele drobniejszych prac restauracyjnych i konserwatorskich, ale te jako mniej ważne uwzględniono tylko w części biograficznej.

### 3. Inne prace

Pryliński niejednokrotnie z różnych okazji dostarczał drobnych projektów na wykonanie: sarkofagu, epitafium, berła, mebli kościelnych i świeczników, a także biżuterii, którą projektował dla osób najbliższych. I tak w 1878 r. według jego projektu wykonano w pracowni Trembeckich neorenesansowe epitafium, poświęcone Karolowi Libeltowi i jego matce, znajdujące się w kościele parafialnym w Czeszewie k. Poznania<sup>159</sup>. Jest to płyta wykonana z piaskowca i kolorowego marmuru, w formie stojącego prostokąta flankowanego dwoma kolumnami o jońskich kapitelach, dźwigającymi belkowanie z kolistym portretem zmarłego w przyczółku. Między kolumnami znajdują się dwie tablice: górna, zamknięta półkoliście, poświęcona jest Karolowi Libeltowi, dolna, prostokątna i mniejsza, dedykowana jest jego matce<sup>160</sup>.

Z 1887 r. pochodzi sarkofag Józefa Ignacego Kraszewskiego, znajdujący się w grobie zasłużo-

<sup>148</sup> J. Federkiewicz o. c., s. 500; w narożniku obok wieżyczki tuż pod gzymsem znajduje się rzeźbiona głowa Prylińskiego, wykonana prawdopodobnie przez Langmana z Krakowa.

<sup>149</sup> W. Sarna, o. c., s. 540.

<sup>150</sup> T. Łękański, o. c., s. 56—57, tabl. XXI.

<sup>151</sup> Porównaj portal wewnętrzny w kruście kościoła Św. Katarzyny w Krakowie (T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1959, s. 129, ryc. 52).

<sup>152</sup> J. Federkiewicz, o. c., s. 498.

<sup>153</sup> T. Łękański, o. c.

<sup>154</sup> Dom „Pod Orłem” należał do najstarszych budynków w Krynicy, wzniesiony w 1810 r. przez budowniczego Burghalera, został zburzony w 1937 r. (Komisja Zdrojowa jw.) był budynkiem jednopiętrowym. Jak wynika z notatek i planów Prylińskiego, dobudowano 2-gie piętro po 1891 r., przeprowadzono adaptacje i przypuszczalnie zrealizowano elewację (MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/2697 — por. też przyp. nr 68), która w latach późniejszych mogła ulec zmianie — świadczy o tym fotografia S. Muchy.

<sup>155</sup> Wiadomość tę zawdzięczał księdzu A. Wójcikowi z Dynowa, który przesłał mi odpis z książki inwentarzowej Parafialnego Kościoła Św. Wawrzyńca, list z 4 6 1965 r.

<sup>156</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. III, Warszawa 1964, s. 226.

<sup>157</sup> Zachowany szkic chóru dla kościoła w Dynowie, sygn. 10 4 1891 przez W. Ostrowskiego z Sanoka oraz odręczna notatka Prylińskiego z 20 9 1891 nasuwają przypuszczenia, że restaurację rozpoczęto już w 1891 r. (MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/2726/F.K. 4891, tamże notatka oznaczona nr inw. F.K. 4891).

<sup>158</sup> Por. przyp. nr 155.

<sup>159</sup> *Gazeta Polska*, nr 144, 1878 z 18 6; *Kłosa*, t. XXVI, 1878, s. 380.

<sup>160</sup> Opisu dokonano dzięki odręcznemu rysunkowi, spo-



nych Na Skalce w Krakowie, wykonane według rysunku Prylińskiego<sup>161</sup>. Prostokątny ozdobny grobowiec utrzymany jest w stylu włoskiego renesansu. Główny akcent dekoracyjny położył architekt na krótszą ścianę frontową: wypełnia ją płaskorzeźbiony medalion z portretem zmarłego oraz dwa boczne kandelabry połączone motywem girlandowym (fig. 27).

W 1895 r. wykonał Tomasz Pryliński rysunek na płytę nagrobną dla Jana Götza z Okocimia<sup>162</sup>. Neorenesansowe epitafium znajduje się w kościele parafialnym w Okocimiu, w kaplicy Götzwów. Jest to płyta brązowa, w formie stojącego prostokąta, ujęta od dołu główką putta, górą zaś zwieńczona wolutowym przyczółkiem. Górna kondygnacja, flankowana dwoma pilastrami pokrytymi groteską, dźwigającymi kasetonowy strop, tworzy ramę dla tonda z portretem zmarłego. Dolną kondygnację z napisem zdobią dwa pilastry z ornamentem groteski<sup>163</sup>.

Jeszcze w tym samym roku zaprojektował architekt nieco odmienną płytę pamiątkową, poświęconą prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Lucjanowi Rydlowi. Jest to niewielka płyta w formie leżącego prostokąta, z medalionem zmarłego w zwieńczeniu górnym. Skromna pod względem dekoracji, płyta utrzymana jest w duchu renesansu. Wmurowano ją w 1896 r. po prawej stronie prezbiterium kościoła Św. Anny w Krakowie<sup>164</sup>.



Fig. 27. Sarkofag J. I. Kraszewskiego Na Skalce w Krakowie

W 1892 r. sporządził architekt szkic neogotyckiego ołtarza głównego do katedry w Przemyślu<sup>165</sup>. Zrealizowano go ostatecznie już po śmierci Prylińskiego<sup>166</sup>, w pracowni F. Majerskiego w Przemyślu, z wyjątkiem rzeźb figuralnych, które wykonał Z. Langman z Krakowa<sup>167</sup>. Neogotycki ołtarz drewniany, polichromowany, skomponowany jest w formie dwukondygnacyjowego tryptyku. Jego część niższa, z płaskorzeźbionymi skrzydłami bocznymi ze scenami z życia Chrystusa oraz rzeźbą (Złożenie do grobu) w środkowej wnęce, robi wrażenie ciężkiej i masywnej w zestawieniu z lekką, na wskroś ażurową górną kondygnacją. Środek górnej części, przepruty w formie prostokąta przechodzącego górą w trójliscie, ma za tło witraż ze sceną Chrztu Chrystusa. Barwny niegdyś witraż, wtopiony w trzon ołtarza, potęgował wrażenia kolorystyczne i podkreślał późnogotyckie formy snycerskie. Ołtarz w swej górnej kondygnacji nawiązuje do późnogotyckich monstrancji<sup>168</sup>. Jego koncepcja artystyczna zrodziła się także pod wpływem ołtarza Wita Stwosza w Krakowie, do którego autor częściowo nawiązuje. Rysunki Jana Matejki, stanowiące propozycje ołtarza głównego dla katedry na Wawelu w Krakowie, odbiły się również pewnym echem w twórczości ołtarza przemyskiego<sup>169</sup>. Pomysł Prylińskiego, oparty o wymienione wzory, jest jednak indywidualny w swoim założeniu i bynajmniej nie stanowi kopii.

W tym też okresie wykonano według rysunków Prylińskiego neogotyckie stalle i tron biskupi dla gotyckiego prezbiterium<sup>170</sup>. Dla katedry przemyskiej

zrządzonemu przez ks. J. Maciołka z Czeszewa (listy i szkice z 19 5 i 21 7 1965).

<sup>161</sup> Por. przyp. nr 57; Tygodnik Ilustr. 1887, nr 225, s. 280.

<sup>162</sup> Por. przyp. nr 76.

<sup>163</sup> Według tego projektu Langman wykonał płytę pamiątkową poświęconą Prylińskiemu w 5 rocznicę śmierci, znajdującą się w kościele Św. Krzyża w Krakowie — por. ryc. nr 1.

<sup>164</sup> Por. przyp. nr 79.

<sup>165</sup> Por. przyp. nr 72.

<sup>166</sup> S. Tomkowicz, *Tomasz Pryliński...*, s. 20.

<sup>167</sup> T. Łękański, o. c., s. 57—58, tabl. XXIX.

<sup>168</sup> J. Federkiewicz, o. c., s. 503, wspomina, że Pryliński brał wzór na wykonanie ołtarza z dużej gotyckiej monstrancji w Wieliczce.

<sup>169</sup> Porównaj szkic i rysunek w zbiorach Domu Jana Matejki w Krakowie, nr inw. N.I./IX/408 oraz N.I./IX/1132. Uwagę na rysunki zwrócił mi doc. dr J. Lepiarczyk.

<sup>170</sup> W. Sarna, o. c.; T. Łękański, o. c., tabl. XXII, XXIV.



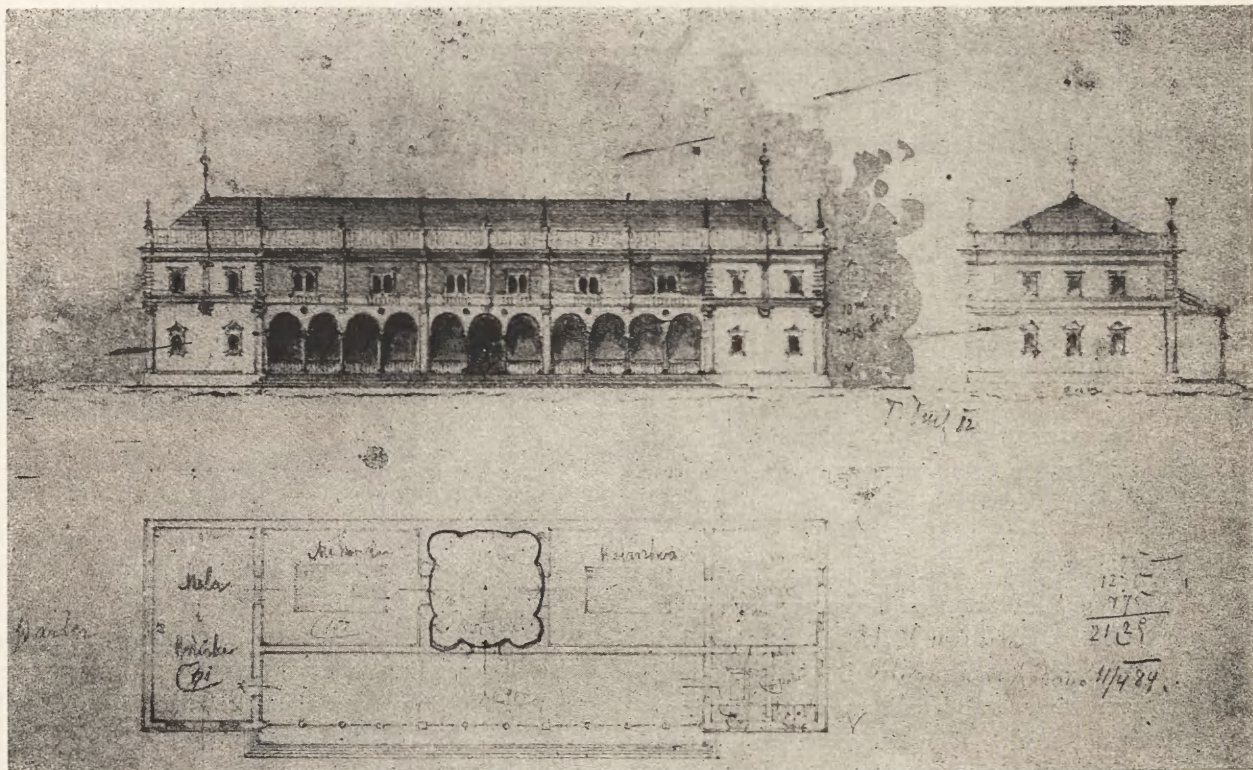


Fig. 28. Pałac Sztuki w Krakowie. Fasada główna i boczna oraz rzut poziomy parteru. Projekt T. Prylińskiego z r. 1882

skiej sporządził także rysunek rekonstruujący dawną szafę gotycką z 1492 r.<sup>171</sup>

Pryliński prawdopodobnie zaprojektował też po 1891 r. renesansowe stalle i dwa konfesjonały dla wspomnianego już kościoła Św. Wawrzyńca w Dynowie<sup>172</sup>.

W zakresie sprzętów świeckich projektował architekt stoły, krzesła i lampy dla sal posiedzeń we Floriance<sup>173</sup>.

#### 4. Projekty niezrealizowane

Wśród niezrealizowanych projektów architektonicznych Tomasza Prylińskiego na szczególną uwagę zasługują plany Pałacu Sztuki w Krakowie. Pierwszy z nich wykonał architekt w 1882 r. (fig. 28), a drugi w 10 lat później<sup>174</sup> (fig. 29, 30). Zarówno jeden, jak i drugi projekt reprezentują

ulubiony przez architekta styl renesansu włoskiego. Obydwa budynki utrzymane są w typie jednopiętrowego budynku na rzucie wydłużonego prostokąta z kolumnową loggią parterową i przylegającymi doń bocznymi pełnymi fasadami. Projekt pałacu z 1882 r. — z loggią na parterze i bliźniaczymi oknami na piętrze, oddzielenymi od siebie pilastrami, zwieńczony górą balustradą — powstał niewątpliwie pod wpływem Palazzo del Consiglio w Weronie<sup>175</sup>. Motyw renesansowej loggii kojarzy się nam również z kolumnowym portykiem Spendale degli Innocenti we Florencji. Późniejsze projekty fasady, znajdujące się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie i u Marii Prylińskiej, jeszcze bardziej nawiązują do fasady wymienionego budynku w Weronie. W nich też mamy wspomnianą loggię, bliźniacze okna zamknięte półkoliście oraz barwne ściany z motywem portretowych medalionów.

Nie doczekał się również realizacji projekt na budowę Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, pochodzący z około 1888 r. Dowiadujemy się o nim z artykułu S. Tomkowicza<sup>176</sup>. Miał to być dwupiętrowy budynek z wysokim rustykowanym parterem oraz piętrami o dwubarwnym wątku, podzielonymi szeregiem półkolumn kamiennych, biegnących przez oba piętra. Budynek utrzymany

<sup>171</sup> Rocznik Akademii, 1892/3, s. 60: Spr. Komisji Hist. Szt. w Polsce, t. V, 1896, s. LIV.

<sup>172</sup> Por. przyp. nr 154.

<sup>173</sup> Por. przyp. nr 107.

<sup>174</sup> Por. przyp. nr 71.

<sup>175</sup> S. Tomkowicz, *Tomasz Pryliński...*, s. 19; porównaj rycinę w: K. Ulatowski, *Architektura włoskiego renesansu*, Warszawa 1964, s. 184, ryc. 116.

<sup>176</sup> Por. przyp. nr 58.



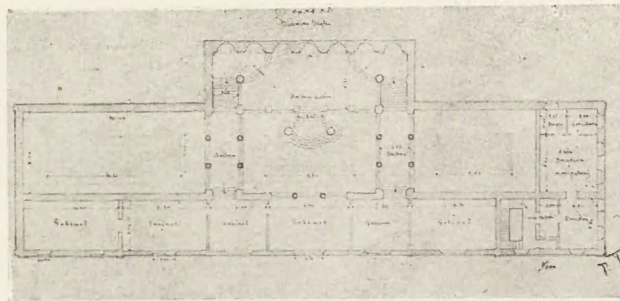


Fig. 29. Pałac Sztuki w Krakowie. Rzut poziomy I. piętra.  
Projekt T. Prylińskiego z r. 1892

w stylu renesansowym, jego kolumny dzielące piętra i dźwigające wydatny gzyms inspirowane były kolumnami drugiego piętra zamku wawelskiego<sup>177</sup>.

W 1889 r. Pryliński wykonał wraz z Ferdynandem Fellnerem i Hermanem Helmerem plany na budowę teatru w Krakowie (fig. 31). Projekt ten, mimo że uzyskał I nagrodę, z bliżej nie znanych nam przyczyn nie został zrealizowany<sup>178</sup> (wykonano natomiast projekt Jana Zawiejskiego), utrzymany w formach eklektycznych neorenesansu.

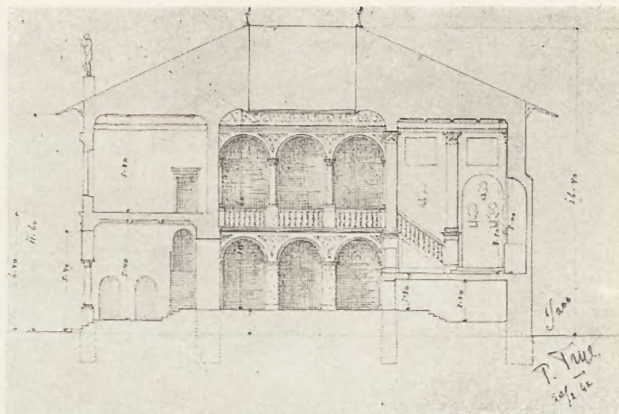


Fig. 30. Pałac Sztuki w Krakowie. Przekrój pionowo-przecznym. Projekt T. Prylińskiego z r. 1892

Udział naszego architekta jest tu stosunkowo nieznaczny.

<sup>177</sup> Podobny projekt z podwójnymi kolumnami łączonymi pierścieniem, nie sygnowany, zachowany w MNK, jest przypuszczalnie projektem fasady głównej omawianego budynku (MNK, Dział Dokumentacji nr inw. MNK/XVIII/PI/2827/F.K 4904).

<sup>178</sup> *Stadttheater fuer Krakau, Sammelmappe Hervorra-*

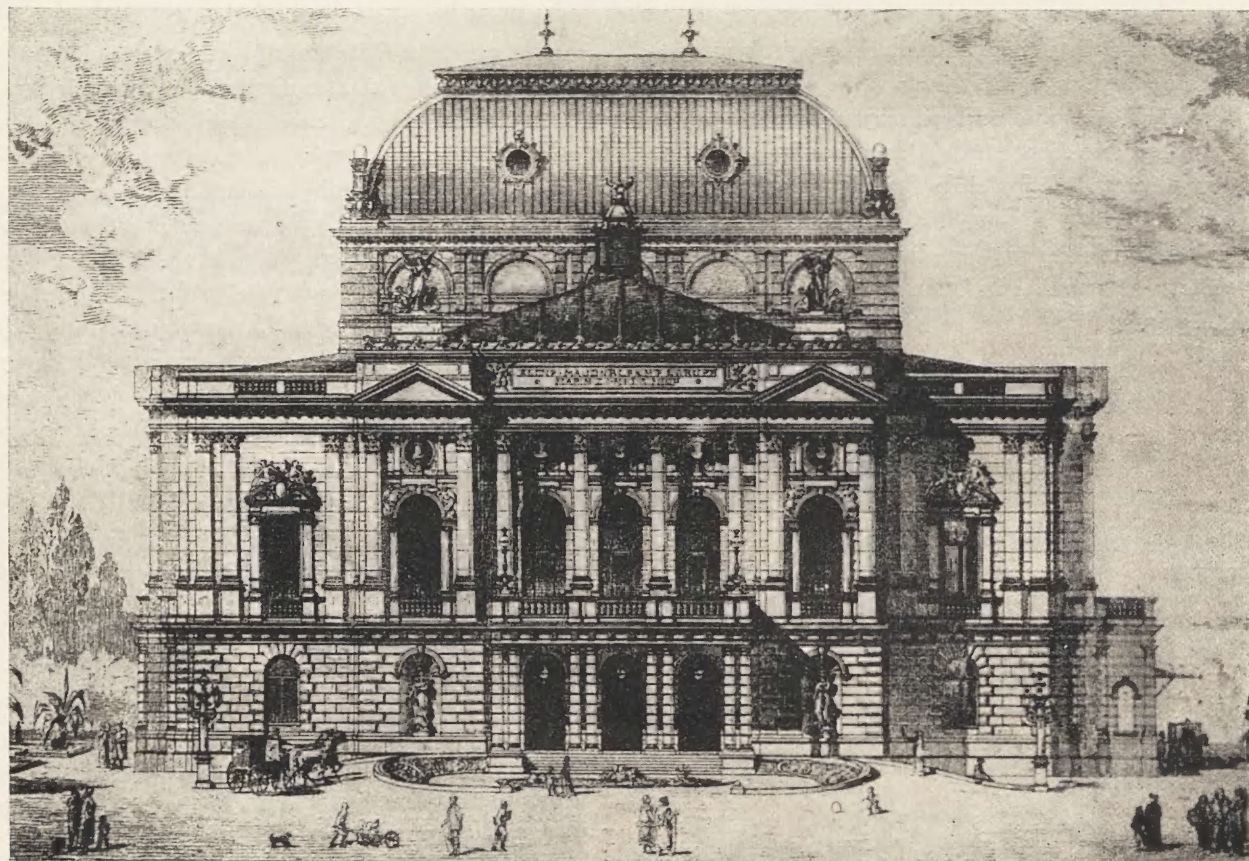


Fig. 31. Teatr Miejski w Krakowie. Fasada główna. Projekt „Experientia” z r. 1889 — projektanci: F. Fellner, H. Helmer, T. Pryliński



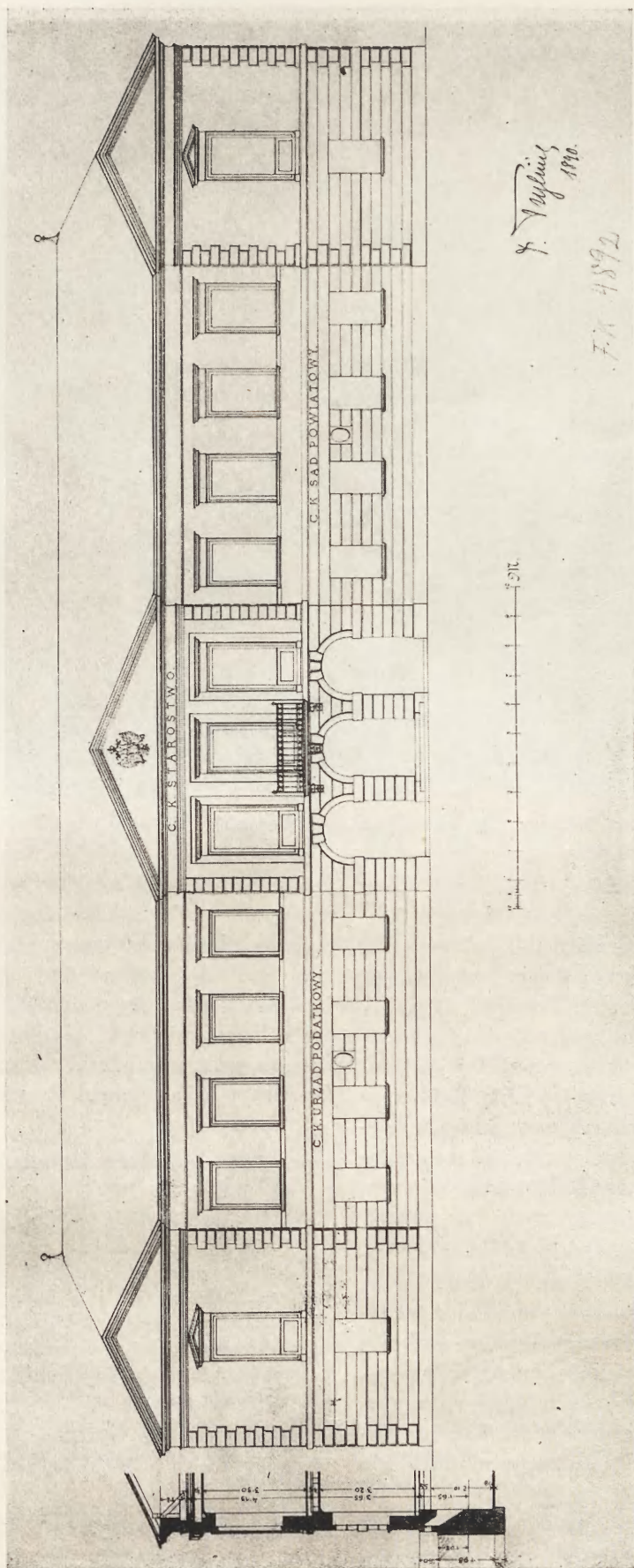


Fig. 32. Dom Rządowy. Fasada główna. Projekt T. Prylińskiego z r. 1890



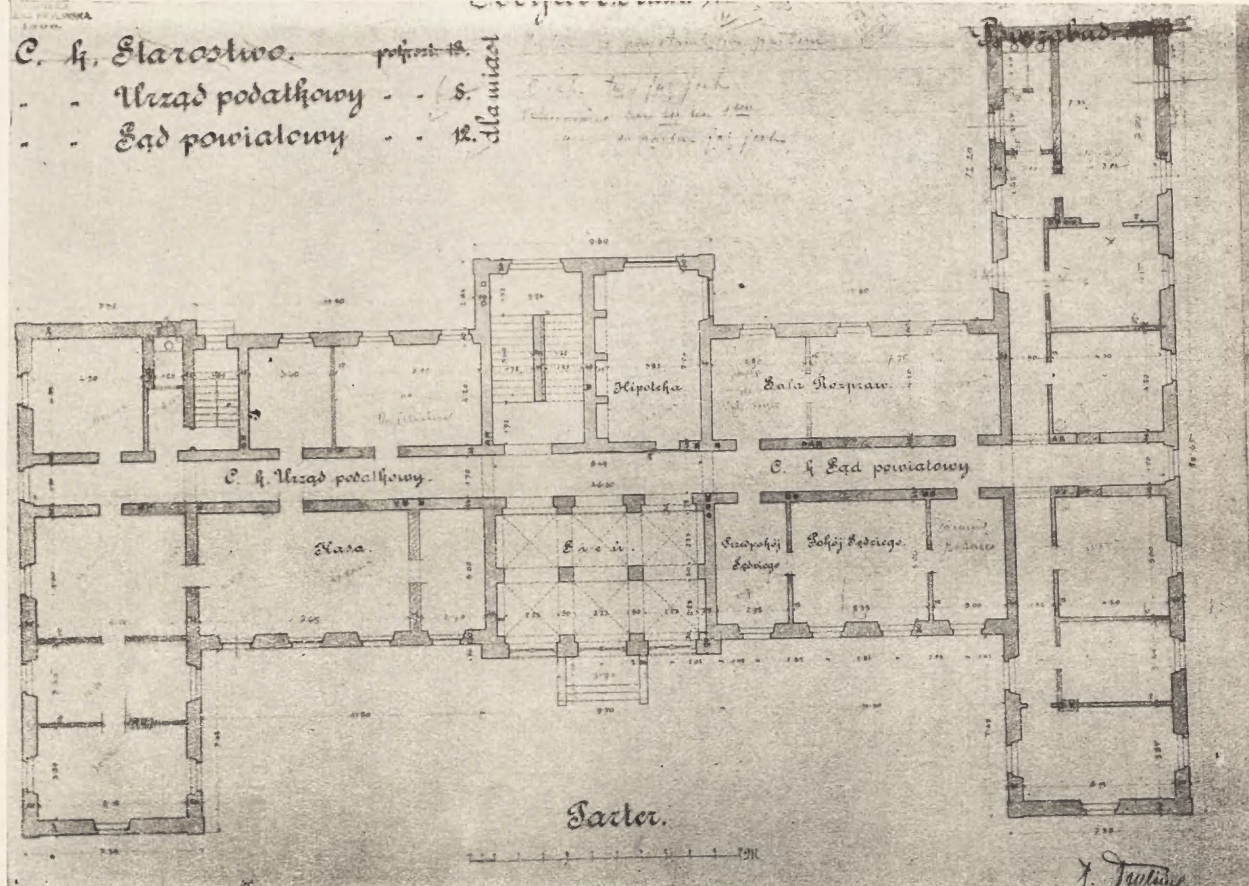


Fig. 33. Dom Rządowy. Rzut poziomy parteru. Projekt T. Prylińskiego z r. 1893

W 1890 r. sporządził architekt projekty typowe Domu Rządowego, w których mieścić się miały Urząd Podatkowy, Starostwo i Sąd Powiatowy<sup>179</sup>. Zachowały się rzuty poziome parteru i pierwszego piętra oraz projekt elewacji głównej<sup>180</sup> (fig. 32, 33). Plany powyższe prezentują nam budynek klasyczny jednopiętrowy, na rzucie wydłużonego prostokąta, z silnie występującymi ryzalitami bocznymi o trójkątnych przyczółkach oraz lekko występującą oś środkową z trzema portalami zamkniętymi półkoliście, zwieńczoną takim samym przyczółkiem<sup>181</sup>.

Z 1891 r. pochodzi projekt małej bazyliki romańskiej wykonanej dla Iwonicza<sup>182</sup>. Kościół ten stanowi jedyny wzmiankowany przykład zastosowania przez architekta form romańskich — niestety — plan ten nie jest nam bliżej znany.

Kilka lat wcześniej, bo około 1885 r., zaprojektował Pryliński dla tegoż Iwonicza kryty pasaż<sup>183</sup>. Także i o nim nic bliższego powiedzieć nie możemy.

W 1894 r. sporządził Pryliński plan Domu Rządowego w Krakowie. Zachowały się tylko rzuty

poziome i plan sytuacyjny<sup>184</sup>. W projektach tych nawiązał on również do monumentalnych założeń pałacowych. Dwupiętrowy budynek o nie znanej nam elewacji, usytuowany przy ul. Basztowej i ul. Zacisze, z dwoma długimi bocznymi skrzydłami i loggią w części środkowej (1 i 2 piętra), zwrócony frontem do ul. Basztowej, niewątpliwie świadczy o ambitnych założeniach architekta.

gender *Concurrenz-Entwurfe*, Heft XXV, Berlin 1893, Tabl. I, II, III; por. przyp. nr 59.

<sup>179</sup> Por. przyp. nr. 64.

<sup>180</sup> W tzw. serii A klasa I, na rzucie poziomym parteru zachowała się notatka Prylińskiego „Gorlice z przystawką na parterze, Biała tak jak jest, Chrzanów bez zm[.] na 1<sup>em</sup>, Chrzanów w parterze jak jest”, może ona sugerować, że wg wzmiankowanych planów prowadzono budowę lub rozbudowę domów rządowych. Brak jednak na ten temat bliższych informacji nie pozwala na wyciągnięcie konkretnych wniosków.

<sup>181</sup> Ten typ elewacji spotkać można w budynkach starostw na terenie Galicji.

<sup>182</sup> Por. przyp. nr 70.

<sup>183</sup> Por. przyp. nr 55.

<sup>184</sup> Por. przyp. nr 74.



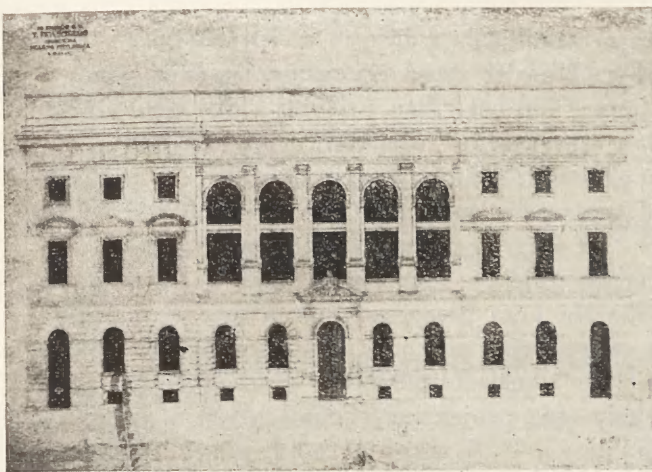


Fig. 34. Kasa Oszczędności. Fasada główna. Projekt T. Prylińskiego. Nie sygnowany

Plan ten również nie został zrealizowany z niewiadomych nam powodów.

Zachował się także w tekach Prylińskiego nie wykonany i nie sygnowany projekt głównej fasady Kasy Oszczędności<sup>185</sup> (fig. 34). I tym razem przy jej tworzeniu sięgnął architekt po wzory klasyczne. Fasadę dwupiętrowego budynku, o lekko zaznaczonych ryzalitach bocznych, rozczłonkującą na parterze otwory drzwiowe i okienne zamknięte półkoliście oraz portal na osi środkowej z rzeźbionym przyczółkiem herbowym. Wzdłuż pięter w części środkowej budynku — pięcioosiowej — stworzył architekt motyw szklanej loggii arkadowej, zdobnej pilastrami o jońskich głowicach. Okna w bocznych ryzalitach 1. piętra o alternujących przyczółkach trójkątnych i segmentowych; 2 piętra — prostokątne. Góra zwieńczona gzymsem na konsolkach.

Na tym kończy się lista prac Tomasza Prylińskiego.

#### CHARAKTERYSTYKA

Twórczość architektoniczna Tomasza Prylińskiego przypada na ostatnią ćwierć wieku XIX. Całokształt jego działalności zamyka się w dwudziestu trzech latach wyteżonej pracy w tej dziedzinie. Lata obejmujące twórczość architekta to okres silnej ekspansji stylów historycznych i szerzącego się w związku z tym eklektyzmu. W całej Europie, a także i w Polsce, powstają budowle w różnych stylach. Zwrot do przeszłości i hołdo-

wanie eklektycznej modzie wydały niejednokrotnie dziwaczne i mało estetyczne pomniki architektury.

Analizując działalność artystyczną Tomasza Prylińskiego, wyodrębnić musimy dwa zagadnienia. Pierwsze z nich dotyczyć będzie nowych budowli powstałych według jego projektów i pod jego kierunkiem. Drugie zaś obejmuje problem prac restauracyjno-konserwatorskich.

Tomasz Pryliński, wychowanek Gottfrieda Sempera i niewątpliwie zwolennik też głoszonych przez Jakuba Burckhardta, był miłośnikiem i kontynuatorem form renesansowych. W jego twórczości kierunek ten zajął najważniejsze miejsce. Rzadko skłaniał się do komponowania w stylu romańskim, gotyckim czy barokowym. Nie był też na ogół skrajnym eklektykiem, łączącym w jednej budowlu elementy stylowe różnych epok. Unikał również form manierystycznych. Obdarzony dużą wrażliwością artystyczną, lubował się w pięknych, spokojnych i harmonijnych liniach włoskiej architektury florenckiego quattrocenta i rzymskiego cinquecenta. Oddziaływały na niego również przykłady rodzimej architektury wieku XVI. Zamek wawelski, gdzie architekt prowadził prace pomiarowe i archeologiczne, stał się dla niego niejednokrotnie źródłem natchnienia — jego echa odnajdujemy w detalach Sukiennic, w budynku „Florianski” i w Zakładzie im. Hełclów w Krakowie.

W pierwszych pracach Tomasza Prylińskiego widoczna jest zależność od architektury północnego renesansu francuskiego. Dominuje w nich także skłonność do nadmiernej dekoracji architektonicznej. Przykładami służą nam tutaj: dom Janikowskich, fasada domu Jana Matejki i pierwotne projekty Sukiennic.

Późniejsze jego prace, jak budowle wzniesione dla Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej, dom fundacji Hełclów i Kasyno Wojskowe, odznaczają się większą prostotą form i nawiązują do włoskiej architektury odrodzenia. Tomasz Pryliński zarówno w projektach zrealizowanych, jak i nie zrealizowanych sięga do założeń pałacowych. Jego budynki cechują układy horyzontalne i monumentalna tektonika, bronił się przed wertykalizmem. Przy komponowaniu obiektów liczył się bardzo z istniejącymi już założeniami urbanistycznymi. Dbał o to, by budowle te harmonizowały z otoczeniem. Dużą wagę przywiązywał do ich estetycznego wyglądu, zaniedbując często stronę konstrukcji i funkcjonalności budowli.

Lubował się Tomasz Pryliński w renesansowych

<sup>185</sup> MNK, Dział Dokumentacji, nr inw. MNK/XVIII/PI/2836/F.K. 4904.



detalach architektonicznych, ale wprowadzał je z umiarem i dużym odczuciem form stylistycznych. Chętnie stosował balkony wsparte na konsolach, balustrady ożywione wazonami lub rzeźbą, fryzy z metop i tryglifów lub akantu i wreszcie kasetonowe sklepienia lub sufity. Jego detale są subtelne i mało plastyczne.

Budynki projektowane dla Krynicy oraz willa w Rudawie stanowią odrębną całość nie dającą się łączyć z twórczością krakowską. Willom i budynkom w miejscowościach wypoczynkowych nadał bardziej romantyczny charakter i dostosował je do potrzeb i otoczenia danego regionu.

Dokonanie analizy porównawczej twórczości Tomasza Prylińskiego z pracami innych architektów krakowskich jest dość trudne i ryzykowne ze względu na brak szerszych opracowań w zakresie XIX-wiecznej architektury. Wspomnieć jednak należy, że działali w tym czasie m. in. Filip Pokutyński (1829—1879), Maksymilian Nitsch (1843—1890), Karol Zaremba (1846—1897), Sławomir Odrzywolski (1846—1933), Tadeusz Stryjeński (1849—1943), Jan Zawiejski (1854—1922), Władysław Ekielski (1855—1927), Teodor Talowski (1857—1910) i najmłodszy z nich — Zygmunt Hendel (1862—1929)<sup>186</sup>. Ogólnie można powiedzieć, że spośród nich Tomasz Pryliński jest najbardziej umiarkowanym eklektykiem i w pracach swoich najkonsekwentniej realizuje wzory renesansu włoskiego, wnikając głęboko w ducha tej epoki i może być uważany w pewnym sensie za jej epigona. On pierwszy też nawiązał do polskiej architektury wieku XVI, wywierając wpływ na innych architektów.

Tomasz Pryliński, odznaczający się pedanterią i sumiennością w pracy, zdobył sobie niemałe znaczenie jako konserwator i restaurator zabytkowych budynków. Często zasiadał w komisjach opiniujących plany konserwacji. Podchodził on do

tego zagadnienia z dużą dozą ostrożności i w miarę możliwości starał się ratować ginące pomniki dawnej kultury. Jego projekty dotyczące problemu restauracji i konserwacji poprzedzane były niejednokrotnie żmudnymi badaniami i studiami dotyczącymi danej epoki. Do poważniejszych prac w tym zakresie zaliczyć można precyzyjnie wykonane projekty planowanej odnowy zamku na Wawelu oraz prace przeprowadzone w katedrze przemyskiej. Prace powyższe przyniosły mu duży rozgłos i znalazły odbicie w prasie krajowej; używały one również pozytywnej krytykę w prasie zagranicznej<sup>187</sup>. W zakresie metody prowadzenia prac restauracyjnych i konserwatorskich mógł wpłynąć na architekta Jan Matejko, który tymi zagadnieniami żywo się interesował.

Twórczość architekta Tomasza Prylińskiego w pełni pozwala na zaliczenie go do grupy najwybitniejszych architektów polskich tego czasu\*\*.

\*

---

<sup>186</sup> Powyższe dane zestawiono według S. Łoży, *o. c.*

<sup>187</sup> Restauration von Baudenkmalen (Wiener Bauindustrie-Zeitung, Wien, nr 40, 1885).

\*\* Po oddaniu pracy do druku uzyskano wiadomość, że w związku z kapitalnym remontem ratusza tarnowskiego w 1886 r. Tomasz Pryliński przeprowadził inwentaryzację tegoż obiektu oraz wykonał cztery projekty koncepcyjne elewacji — trzy z nich dotyczą strony południowej budynku, czwarty elewacji północnej od strony wieży. Szczegółowe rysunki inwentaryzacyjne w liczbie dwunastu wykonane przez niego stanowią cenny materiał pomocniczy przy trwających od 1961 r. pracach restauracyjnych ratusza. (Projekty Prylińskiego nie doczekały się realizacji, a prace restauracyjne w Tarnowie przeprowadził w wieku XIX Karol Zaremba.) Fotokopie z rysunków będących w posiadaniu Muzeum Narodowego w Krakowie (których nie udało mi się odnaleźć) znajdują się w Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Wiadomości na ten temat zawdzięczam kustoszowi muzeum mgr Paulinie Chrzanowskiej, której składam serdeczne podziękowania.



# SPIS ILUSTRACJI

- Fig. 1. Epitafium Tomasza Prylińskiego w kościele Św. Krzyża w Krakowie.  
Fot. J. Górecki.
- Fig. 2. Dom Janikowskich w Krakowie, przy ul. Basztowej 4.  
Fot. J. Krieger.
- Fig. 3. Fasada domu Matejki w Krakowie, przy ul. Floriańskiej 41.  
Fotografia ze Zbiorów Domu Jana Matejki.
- Fig. 4. Sukiennice w Krakowie. Strona zachodnia. Projekt T. Prylińskiego z r. 1874.  
Fot. D. Zawadzki.
- Fig. 5. Sukiennice w Krakowie. Strona wschodnia. Projekt T. Prylińskiego z r. 1874.  
Fot. D. Zawadzki.
- Fig. 6. Sukiennice w Krakowie. Strona południowa. Projekt T. Prylińskiego z r. 1874.  
Fot. D. Zawadzki.
- Fig. 7. Sukiennice w Krakowie. Strona północna. Projekt T. Prylińskiego z r. 1874.  
Fot. D. Zawadzki.
- Fig. 8. Sukiennice w Krakowie. Strona północno-zachodnia. Realizacja projektu T. Prylińskiego.  
Fot. J. Krieger.
- Fig. 9. Sukiennice w Krakowie. Strona wschodnia. Realizacja projektu T. Prylińskiego.  
Fot. J. Krieger.
- Fig. 10. Dom Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, przy ul. Basztowej 6—8.  
Fot. J. Krieger.
- Fig. 11. Budynek „Florjanki” w Krakowie, przy ul. Basztowej 8. Północno-zachodnia strona fasady z krążgankami na piętrze.  
Fot. W. Grabski.
- Fig. 12. Duża sala obrad w budynku „Florjanki” w Krakowie, przy ul. Basztowej 8.  
Fot. J. B. Głogowski.
- Fig. 13. Dom Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, przy ul. Basztowej 8. Fasada od strony dziedzińca. Projekt T. Prylińskiego z r. 1891.  
Fot. S. Senisson. Prac. Fot. MNK.
- Fig. 14. Dom Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, przy ul. Basztowej 8. Realizacja fasady od strony dziedzińca.  
Fot. autor.
- Fig. 15. Projekt z r. 1884 domu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Wykonany pod kierunkiem T. Prylińskiego przy współpracy: T. Stryjeńskiego, J. Matysińskiego, K. Knausa i S. Krzyżanowskiego.  
Fot. S. Łopatka. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 16. Domy w Krakowie, przy ul. Basztowej 4, 5, 6—8.  
Fot. J. Krieger?
- Fig. 17. Zakład im. Helclów w Krakowie. Rzut poziomy 1 piętra. Projekt T. Prylińskiego.  
Fot. S. Łopatka. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 18. Zakład im. Helclów w Krakowie. Fasada główna i wschodnie skrzydło budynku.  
Fot. J. Krieger.
- Fig. 19. Zakład im. Helclów w Krakowie. Widok od ul. Kamiennej.  
Fot. J. Krieger.
- Fig. 20. Kasyno wojskowe w Krakowie. Fasada północno-wschodnia.  
Fot. W. Grabski.
- Fig. 21. Bazar w Krynicy. Fragment fasady. Projekt T. Prylińskiego z r. 1891.  
Fot. S. Senisson. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 22. Dom czynszowy „Pod Koroną” w Krynicy. Fasada narożnikowa. Projekt T. Prylińskiego z r. 1891.  
Fot. S. Łopatka. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 23. Dom czynszowy „Pod Berłem” (?) w Krynicy. Fasada narożnikowa. Projekt T. Prylińskiego z r. 1891.  
Fot. S. Łopatka. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 24. Dom „Pod Koroną” w Krynicy przy ul. Pułaskiego i Al. Nowotarskiego. Fasada narożnikowa.  
Fot. autor.
- Fig. 25. Pawilon Jana Götza z Okocimia na wystawę lwowską. Projekt Prylińskiego z r. 1893.  
Fot. S. Senisson. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 26. Kościół parafialny w Wadowicach.  
Fot. autor.
- Fig. 27. Sarkofag J. I. Kraszewskiego Na Skalce w Krakowie.  
Fot. autor.
- Fig. 28. Pałac Sztuki w Krakowie. Fasada główna i boczna oraz rzut poziomy parteru. Projekt T. Prylińskiego z r. 1882.  
Fot. S. Senisson. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 29. Pałac Sztuki w Krakowie. Rzut poziomy 1. piętra. Projekt T. Prylińskiego z r. 1892.  
Fot. S. Łopatka. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 30. Pałac Sztuki w Krakowie. Przekrój pionowo-poprzeczny. Projekt T. Prylińskiego z r. 1892.  
Fot. S. Senisson. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 31. Teatr Miejski w Krakowie. Fasada główna. Projekt „Experientia” z r. 1889 — projektanci: F. Fellner, H. Hellmer, T. Pryliński (wg ilustr. *Stadttheater fuer Krakau, Sammelmappe Hervorragender Concurrenz-Entwurfe*, H. XXV, Berlin 1893, tabl. I).  
Fot. S. Łopatka. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 32. Dom Rządowy. Fasada główna. Projekt Prylińskiego z r. 1890.  
Fot. S. Senisson. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 33. Dom Rządowy. Rzut poziomy parteru. Projekt T. Prylińskiego z r. 1893.  
Fot. S. Łopatka. Prac. Fotogr. MNK.
- Fig. 34. Kasa Oszczędności. Fasada główna. Projekt T. Prylińskiego nie sygnowany.  
Fot. S. Senisson. Prac. Fotogr. MNK.



## LUCJAN RYDEL

(1870—1918—1968)

Pięćdziesiąta rocznica śmierci Lucjana Rydla skłania do zadumy nad przemijalnością pisarskiej sławy, nad kompletną niemal ciemnością spowijającą twórczość tego autora i osiągnięcia, którymi kiedyś zachwycali się liczni czytelnicy i teatralni widzowie. Jest to tym bardziej smutne, że nawet w mieście, w którym się urodził, w którym żył i zdobywał sceniczne sukcesy, którego był wielbicielem, nie pamięta się i nie przypomina kolei jego życia i twórczości, nie wydaje się choć niektórych jego utworów, a uliczka obdarzona jego nazwiskiem kryje się wstydliwie gdzieś na krańcach wielkiego organizmu miejskiego. W latach powojennych właściwie tylko prof. Stanisław Pigoń rzucił garść serdecznych słów o skrzywdzonym poecie<sup>1</sup>. Inne głosy upominające się o Rydla i o przywrócenie należnego mu miejsca na Parnasie oraz oczyszczenie z zafalszowań jego biografii pochodziły spoza Krakowa...<sup>2</sup>

Ten miłośnik naszego miasta, jeden z pierwszych członków Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa i członek jego wydziału w r. 1899, wpajający w innych ukochanie jego dziejów i pomników sztuki, namawiający do wstępowania w szeregi tegoż Towarzystwa, pisał w 1904 r. następujące słowa:

„[...] nie nauczę się już chyba nigdy surowo sądzić Krakowa. Przyszłszy na świat między wieżą Mariacką a Bramą Floriańską, przywykłem od



Fig. 1. Lucjan Rydel

<sup>1</sup> St. Pigoń, „Gdzie się wszystko niańczy w blade, Tygodnik Powszechny 1951, nr 4 (306), s. 6; tenże, *Ponad zgiełkiem weselnym [w:] Drzewiej i wczoraj. Wśród zagadnień kultury i literatury* [Kraków 1966], s. 329—338.

<sup>2</sup> E. Jankowski, *Rydel — poeta „zaśmieszony”*, *Przegląd Humanistyczny*, III, 1959, nr 2 (11), s. 132—139; A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków [1961], s. 211—225; J. Krzyżanowski, *Neoromantyzm polski 1890—1918*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 71—73.

<sup>3</sup> L. Rydel, *List krakowski*, *Kurier Warszawski* 1904, nr 23, s. 1—3.

dziecka mierzyć godziny prastarą melodią hejnałów krakowskich, a Sukiennice uważać niejako za środek orbis terrarum. Nie oduczły mnie od tego całe lata, spędzone za granicą na szerokim świecie: z Włoch, z Berlina, czy Paryża, wracałem zawsze z tym uczuciem, jakie mieć musi bocian, przylatujący z wiosną do swojego gniazda. Prawda, że niepozorne gniazdo, ciasne i biedne, ale swojskie i przytulne. Poza Krakowem bywało mi równie dobrze i swojsko w jednej tylko Warszawie”<sup>3</sup>.



Niewątpliwie Rydla przerósł ogrom talentu jego serdecznego przyjaciela i powiernika młodzieńczych marzeń, Stanisława Wyspiańskiego, człowieka wszechstronnie uzdolnionego. Rydel nigdy nie zajmie równego Wyspiańskiemu miejsca na łamach podręczników historii literatury, ale też i nikt nie zamierza tego czynić. Rydłowi trzeba oddać to, co mu się słusznie należy.

\*

Życie poety, zamknięte dwiema datami: 1870—1918, związane jest nierozzerwalnie z Krakowem, który opuszczał kilkakrotnie, ale najdłużej na okres jednego roku: raz, aby znaleźć stałe i dające jakiś dochód zajęcie, dwa razy na stypendium berlińskie i paryskie Akademii Umiejętności. Inne podróże (Czechy, Włochy, Grecja, Turcja) nie trwały długo. Najlepiej czuł się w kraju, w swoim Krakowie, i jeżeli był dłuższy czas za granicą (jak np. w Paryżu), tęsknił za Polską, za zielonymi łąkami zbóż, wiejskimi zachodami słońca i zamiast opiewać uroki kraju, w którym przebywał, wyśpiewywał swą tęsknotę za Polską i w wierszach tam pisanych wielbił jej piękno.

Całe jego życie przepojone było miłością do ojczyzny i marzeniem o wolności i niepodległości. Patriotyzm wszczepiono mu w latach dzieciństwa i młodości, poprzez lektury i opowiadania o rodzinnych dziejach, wiążących się z przeżyciami narodu, który w dwóch powstaniach — 1830/31 i 1863 — walczył z caratem. Przodkowie Rydla czynnie włączyli się w nurt walki wyzwolenczej, uczestnicząc bądź w samych bitwach, bądź też pomagając — jak dziadek Rydla po kądzieli prof. Józef Kremer — powstańcom. Zasłyszane opowieści, wpisane w barwny rytm rodzinnej sagi, przekazał Rydel w ostatnich latach swego życia, a wydrukowano te fragmenty wkrótce po śmierci ich autora na łamach Czasu<sup>4</sup>. Pobrzmiewa w nich echo dumy z patriotycznych tradycji rodzinnych.

Ojciec Rydla, znany i ceniony lekarz okulista, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dziekan wydziału medycznego i rektor Wszechnicy, był niezwykłym „lubownikiem” ojczystego słowa i takim samym uczynił swego syna<sup>5</sup>. Z domu rodzinnego wyniósł poeta jeszcze jedną ważną zdobycz: umiłowanie sztuki i literatury. Szczególnie matka wykazywała duże zainteresowanie — w miarę oczywiście wolnego czasu, którego przy licznej rodzinie nie było za wiele — literaturą i plastyką, i to nawet tymi dziełami, które przez ogół konser-

watywnego środowiska krakowskiego były raczej odsuwane z niechęcią, a nawet grozą i oburzeniem<sup>6</sup>.

W szkole najzdolniejszym uczniem Rydel nie był; karty wspomnień kreślone przez tych, którzy go znali, czy zachowane dzienniki klasowe z ocenami zawierają wiadomości o notach częstokroć słabych, a i uwagi o niesfornym nieraz zachowaniu. Chodząc do zacnego i owianego wspaniałymi tradycjami gimnazjum Nowodworskiego, znajdujące się w tych latach w samym centrum uniwersyteckiego kwartału, naprzeciw powabnego baroku Św. Anny, nie mógł go niestety ukończyć właśnie z powodu niesubordynacji i denerwujących nauczyciela łaciny żartów, a przed maturą musiał przenieść się do innej szkoły (gimnazjum Św. Jacka)<sup>7</sup>. W nauce zaniedbywał się często, nienawidził matematyki, fizyki i chemii, na lekcjach po kryjomu wczytywał się za to w Szekspira, czerpiąc z niego natchnienie do dramaturgicznych prac<sup>8</sup>. Zresztą nie tylko Szekspir był towarzyszem jego dni, nawet i nocy, ale i wielu innych autorów polskich i obcych. To wszystko stawało się podstawą jego humanistycznego wykształcenia, bo też humanistyka była wyraźnie powołaniem jego życia.

Mając około lat 15 wstąpił Rydel na drogę literatury. Oczywiście można się od razu domyślić, że stosownie do powszechnych i odwiecznych prawideł i reguł, pierwsze jego utwory były rymowane i dotyczyły problemów wieku młodzieńczego, tzn. miłości. Są to normalne młodzieńcze przeżycia, tęsknota za wymarzonym kobiecym ideałem. Oprócz rymów miłosnych pisze utwory prozą (*Śmierć Cezara*)<sup>9</sup> i dramaty. Skąpe ocalałe fragmenty tych utworów dają tylko niewielkie wyobrażenie o talencie i możliwościach ich autora. Widać jednak, choćby na przykładzie tych zachowanych ułomków (np. dramatu o Twardowskim<sup>10</sup>, *Mściwo-*

<sup>4</sup> L. Rydel, *Wspomnienia rodzinne*, Czas 1918, nr 306, s. 1; nr 308, s. 1; nr 310, s. 1; nr 312, s. 1; nr 314, s. 1—2; nr 316, s. 1; nr 318, s. 1.

<sup>5</sup> F. Sroczyński, *Prof. dr Lucjan Rydel*, Przegląd Lekarski 1895, nr 18, s. 262.

<sup>6</sup> A. Czechówna, *Pamiętnik*, rkps w zbiorach Archiwum Państw. m. Krakowa i woj. krakowskiego, sygn. I. T. 428, t. 24.

<sup>7</sup> E. Łuniński, *Echa wczorajsze*, Warszawa 1925, s. 303—304.

<sup>8</sup> Rydel, *Trochę o Shakespeare'rze*, Gazeta Polska 1895, nr 300, s. 2.

<sup>9</sup> Rydel, *Śmierć Cezara*. Powieść, Gimnazjalista 1885, nr 1.

<sup>10</sup> Fragmenty w zbiorach prof. Karola Estreichera.



ja)<sup>11</sup>, że młodociany twórca posiadał już dużą wyobraźnię poetycką, choć ubraną jeszcze w dość prymitywną formę. *Mściwoj* uzyskał nawet wyróżnienie na konkursie Akademii Umiejętności w r. 1889 w postaci drugiej nagrody, a sam Stanisław Tarnowski napisał jego pozytywną ocenę, stwierdzając, że dramat „ma wiersz ogółem dobry, chwila- mi dużo scenicznego ruchu i niektóre ustępy lub całe sceny pisane nie bez siły i pewnego popędu”<sup>12</sup>. W ogólnym dorobku twórczym Rydla *Mściwoj* stanowi ważny punkt: jest pierwszym wejściem poety w zagadnienie zmagania Polski z niemieckim, germańskim imperializmem, co później uwidoczni się najlepiej w dramacie *Jeńcy* oraz w licznych prywatnych wypowiedziach listownych, a nawet i enuncjacjach prasowych. Przez całe życie był bowiem Rydel zdecydowanym przeciwnikiem imperialistycznych dążeń Niemiec, a butne i antypolskie słowa wodzów prusactwa oraz ich wyczyny na okupowanych ziemiach Polski budziły w nim nieukrywaną złość i nienawiść. Głęboko przeżył np. krwawe i ponure wydarzenia we Wrześni, które wstrząsnęły opinią Polski i cywilizowanego świata.

Niezrozumiałą rzeczą jest dla nas moment wyboru kierunku studiów przez autora wierszy i prób dramatycznych, a nawet drukowanego (choć bez nazwiska) tłumaczenia fragmentu *Eneidy* na łamach warszawskiego Ateneum w r. 1888<sup>13</sup>. Niezrozumiałe dlatego, że Rydel nie miał najmniejszego nawet powołania do pracy w służbie sztywnych i suchych paragrafów, a co dopiero do ich studiowania przez całe cztery lata. Jest tylko jedno wytłumaczenie, co do którego zgodni są autorzy wspomnień o Rydlu: pokornie poddał się poeta woli ojca, który — być może — pragnął dla syna zawodu bardziej konkretnego i opłacalnego,

ale też nie mógł zrozumieć jego właściwych zamiarów i skryształizowanych już dążeń. W r. 1888 autor *Mściwoja* „dla miłości ojca — wyraźnie chce to podkreślić — znalazł się na prawie”<sup>14</sup>.

Lata studiów uniwersyteckich były więc dla Rydla niezmiernie uciążliwe i żmudne, choć bynajmniej nie poświęcał ich na wyłączną naukę paragrafów. W katalogu wydziału prawa i administracji, obok wykładów prawniczych wpisane zostały również i wykłady z literatury, historii, sztuki<sup>15</sup>. Słuchając Maurycego Fiericha, Lotara Darguna, Fryderyka Zolla, Michała Bobrzyńskiego, z większym zapalem słuchał Stanisława Tarnowskiego, Wilhelma Creizenacha, Mariana Sokołowskiego. I oni byli dla niego wyrocznią, oni otwierali przed nim horyzonty literackiej, artystycznej wiedzy. Nie krył swojej zdecydowanej niechęci do prawa, gdy w listach do przyjaciół pisał o nauce i czekających go egzaminach: „Niewiele mam czasu — pisał 23 VII 1892 do Kazimierza Tetmajera. — Kuję tutaj, na osobności, w głuchej pustelni do egzaminu sądowego. Nie piszę nic. Skropiłem wyjątkowo maleńką lichą sonecinę (Stimmung poranny). Zresztą całymi dniami składam hołdy Temidzie (bódaj ją kaczki skopały!)”<sup>16</sup>.

W okresie studiów literatura jest jego nieodłączną towarzyszką, pracuje w Przeglądzie Akademickim, działa w akademickim kółku literackim w Collegium Novum, czyta swoje utwory — tu czyta *Mściwoja* i recytuje wiersz o poezji Mickiewicza, który uznano pono za najlepszy. W tych latach pisze *Matkę* i *Dies Irae*, dramat rojący się od niesamowitych pomysłów, w których pobrzmiewają echa dekadentyzmu, dolatujące do polskich pracowni z aren literackich metropolii Europy, które nb. podda za kilka lat ostrej krytyce na łamach warszawskiej prasy<sup>17</sup>. Przegląd Polski, który *Dies Irae* ogłosi drukiem, na wszelki wypadek będzie się zastrzegał, że „rodzaj, w którym pisane jest niniejsze Misterium wydaje nam się fałszywym, nie opartym na zdrowych pojęciach i istotnych warunkach poezji”<sup>18</sup>.

Nie wszystkie próby literackie, różnej zresztą wartości, zdobyły uznanie. W r. 1893 otwierano nowy gmach teatralny w Krakowie przy placu Św. Ducha, wybudowany wg projektu Jana Zawieskiego. Rydel tygodnie poświęca na pracę nad prologiem na jego otwarcie z konkretnym marzeniem: usłyszenia go ze sceny w dniu jej uroczystej inauguracji. Niestety, wypieszczony *Prolog* nie znajduje aprobaty w oczach dyrekcji (głównie pono Józef Kotarbiński sprzeciwił się stanowczo je-

<sup>11</sup> Fragmenty, rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. 2721, k. 26—33.

<sup>12</sup> Archiwum PAN, Oddział w Krakowie, sygn. PAU I-28.

<sup>13</sup> Ateneum T. 4: 1888, s. 49—54. Rkps w zbiorach p. Heleny z Rydlów Rydlowej.

<sup>14</sup> J. Rostafiński, *Lucjan Rydel wśród swoich*, Czas 1918, nr 176, s. 2; zob. też Łuniński, o. c., s. 304.

<sup>15</sup> Katalog Wydziału Prawa i Administracji c.k. Uniw. Jagiell., 1888/89, 1890/91, Archiwum UJ.

<sup>16</sup> Korespondencja K. Tetmajera, Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 4662.

<sup>17</sup> Rydel pisał do F. Hoesicka 2 IV 1893: „Nie jestem skrajnym dekadentem a może całkiem nie jestem dekadentem. Uczyłem się jednak i od nich i przyznaję, że nauczyłem się bardzo dużo. [...] Tylko nie zerwałem ani na chwilę tak jak oni [z] realizmem [...]”, rkps Bibl. Narod., sygn. 7127.

<sup>18</sup> Rydel, *Dies Irae* — *misterium fantastyczne*, Przegląd Polski, t. 109: 1893, s. 75.



go przyjęciu)<sup>19</sup>, natomiast nowy teatr inaugurują słowa sędziwego i sławnego Asnyka. Autorska дума Rydla i tak zostaje częściowo chociaż usatysfakcjonowana, gdyż *Prolog* znajduje miejsce na szpaltach Czasu i wydany zostaje w osobnej zbrożowanej odblacie<sup>20</sup>.

W latach uniwersyteckich kształtuje się zdecydowanie liryczny charakter twórczości Rydla, a liryk w dalszym życiu nieraz weźmie górę nad realistą. Dowodów aż nadto w poezjach i listach do przyjaciół. W dniu 27 IV 1893 w liście do Józefa Mehoffera opisuje swoją pierwszą przejażdżkę po chorobie po wiosennym Krakowie, opisuje lirycznie z całą maestrią swego słowa: „Dzień był śliczny i bardzo ciepły i słoneczny. Gazony na plantacjach szmaragdowo-zielone. Kasztany jeszcze nie porozkwitały na dobre, ale duże świecące pąki puszczają się już na dobre, a gdzieniegdzie ku słońcu wychylają się już blade oliwkowe listki. Niebo całe czyste, bez jednej chmurki, w powietrzu pełno blasków, ciepłych powiewów i jakiegoś dziwnego wiosennego zapachu, który określić się nie da. Byłem tym wszystkim odurzony i jakby senny, głowa mi ciążyła, ale mi było bardzo lekko i dobrze”<sup>21</sup>.

Bliskie było Rydlowi całe wielkie pisarstwo światowe, przede wszystkim to, którego centralnym punktem zainteresowania był człowiek i codzienne życie — Cervantes, Molier, Orzeszkowa. Bliski był mu np. Józef Bliziński, którego świetne komedie cechowała bystra obserwacja satyryczna. W r. 1893 po śmierci autora *Pana Damazego* napisał Rydel wiersz (wygłoszony podczas uroczystego przedstawienia przez Siemaszkową i Rygiera) oraz artykuł opublikowany w Przeglądzie Polskim, charakteryzujący jego twórczość<sup>22</sup>.

Snuje w tych latach bogate plany twórcze, jeden z nich zostanie zrealizowany za kilkanaście lat: to trylogia dramatyczna o ostatnim z Jagiellonów, Zygmuncie Auguście, której plan kreśli już 30 IX 1893 w liście do Ferdynanda Hoesicka<sup>23</sup>. Literackie plany i aktualne prace, a nawet krótki wypad do Wiednia, głównie w celu zobaczenia w teatrze Eleonory Duse, przerywają rytm uciążliwych studiów, ale nie przeszkadzają w ich ukończeniu. W dniu 10 IV 1894, akurat w uroczystość srebrnego wesela rodziców otrzymuje tytuł doktora praw. Wbrew tu i ówdzie krążącym opiniom nigdy nie zdobył tytułu doktora filozofii, choć ten bardziej odpowiadałby jego zdolnościom i zamiłowaniom.

Wkrótce po otrzymaniu doktorskiego dyplomu

realizuje się marzenie młodego prawnika, ale głównie poety i artysty: dochodzi do skutku podróż do Włoch. Planował ten wyjazd od kilku lat, mówił na ten temat z Wyspiańskim, zwierzał się w liście z r. 1893 Józefowi Mehofferowi. Zapewne — jak można przypuszczać — nie miały wpływ na te plany wywarło kilkutomowe dzieło dziadka, Józefa Kremera, *Podróż do Włoch*, które przekazało nie tylko wielką erudycję znakomitego uczonego, ale było też książką pełną literackiego poletu i błyskotliwości<sup>24</sup>. Obrazy włoskich miast, kreślone piórem Kremera, rzuciły bogaty snop światła i na sztukę, i na obyczaje, przedstawiając barwne place i ulice miast południa z ich gwarem i ruchem. Wnuk profesora pozostawał z pewnością pod urokiem tej książki. Naładowany wiadomościami, zaopatrzony w notatki, wyruszał na spotkanie

<sup>19</sup> Zob. L. Kotarbińska, *Wokoło teatru. Moje wspomnienia*, Warszawa 1930, s. 243.

<sup>20</sup> Rydel, *Na otwarcie teatru*. Sceny wierszem, Kraków 1893 (osobne odb. z Czasu, nr 242 z dn. 22 X 1893. Nakł. Autora); *Prolog na otwarcie teatru w Krakowie d. 27/VI 1893*. Sceny wierszem [w:] Rydel, *Utwory dramatyczne*, t. 2, Kraków 1902, s. 81—119.

<sup>21</sup> Rkps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

<sup>22</sup> Rydel, *Wiersz wygłoszony przez p. Siemaszkową i p. Rygiera, artystów teatru krakowskiego, podczas uroczystego przedstawienia na cześć Józefa Blizińskiego w d. 2 maja 1893* [w:] *Utwory dramatyczne*, t. I, Kraków 1902, s. 141—145; tenże, — *Józef Bliziński* (wspomnienie pośmiertne), *Przegląd Polski*, t. 108: 1893, s. 632—638.

<sup>23</sup> „[...] robię przygotowania do dzieła na olbrzymie rozmiary: do trylogii o Zigmuncie Auguście. W skład jej ma wchodzić jedna komedia historyczna z czasów starości Zygmunta I i rządów Bony. Treścią jej będzie ścieranie się dwóch prądów w wychowaniu królewicza; prądu jagiellońskiego i włoskiego. Druga część 5-aktowa będzie tragedią o Barbarze Radziwiłłównie, ale tak pojętej, jak jej dotychczas nikt nie pojmował, część trzecia to małżeństwo z Katarzyną Austriaczką, Unia Lubelska i śmierć bezpotomna Zyg[un]ta Aug[usta]. Główny motyw łączący obie sztuki, to skrajny i w ostateczności popadający charakter króla. [...] Pisać będę prozą zalatującą zapachem XVI w. Dialog chcę mieć prosty, realistyczny, żywy, nie zatrzymujący się ani na chwilę na deklamacjach. Coś w rodzaju Ibsena na tle historycznym. Historię wezmę za łeb i przekręcać będę bez wahania, gdzie tego artystom wymagać będzie, za to chcę rozwinać tło cywilizacyjne i obyczajowe. Do tego właśnie potrzeba mi studiów. Toteż siedzę nocami nad Kroniką Orzechowskiego, *Dziejami w Koronie* i *Dworzaninem Górnickiego*, nad *Fraszkami Kochanowskiego*, nad *Rejem*. Chcę nagromadzić cały zasób rysów obyczajowych, a równocześnie wżyć się w język i styl tego czasu. Zanim całą trylogię skończę, upłynie najmniej 2 lata”, rkps Bibl. Narod. sygn. 7127.

<sup>24</sup> J. Kremer, *Podróż do Włoch*, Wilno 1859 — 1864, t. 1 — 6.



z Italią, by w wiosennym skwarze przemierzać szlaki dawnej sztuki. Był m. in. we Florencji, Wenecji, Mediolanie, Rawennie, Ferrarze, Rzymie, Asyżu. Literacki jednak plon tej bogatej w wrażenia i około miesiąc trwającej wędrowki nie był zbyt wielki. Znikome odpryski wrażeń rzucał przy różnych okazjach (np. o Ferrarze pisał, a raczej wspominał w kilku słowach z okazji recenzji książki Kazimierza Chłędowskiego *Dwór w Ferrarze*)<sup>25</sup>, a dwie tylko obszerniejsze, oddzielne relacje — o Rawennie i Asyżu — opublikował na łamach *Gazety Polskiej* w r. 1895<sup>26</sup>. W reportażach tych wyraził swój podziw dla autora *Boskiej Komedii*, przed którego grobem pokłonił się w Rawennie. Entuzjazmował się słonecznym pejzażem Umbrii i wspaniałością fresków w bazylice Św. Franciszka w Asyżu. Pisane pięknym językiem artykuły te są świadectwem wielkich przeżyć Rydla na włoskim szlaku, świetnego odczucia krajobrazu i sztuki, są to jednak znikome ułamki tego, co mogło powstać pod jego piórem. Sporo wrażeń i obserwacji wykorzystał później w wykładach i odczytach, uleciały one jednak nie zapisane i nie przekazane przez nikogo. Jedna może tylko Aleksandra Czechówna wspomniała o treści kilku wykładów w swych pamiętnikach<sup>27</sup>.

Z końcem r. 1894 otrzymuje Rydel stypendium Akademii Umiejętności na wyjazd do Berlina, gdzie poznaje arkana historii sztuki i pracuje naukowo, interesując się przekładami Piotra Kochanowskiego i przygotowując studium o nim dla Akademii. Owocem tych badań, inspirowanych m. in. przez Aleksandra Brücknera, będzie wygłoszone na posiedzeniu Akademii sprawozdanie oraz wydanie w r. 1902 i 1903 *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa w tłumaczeniu Kochanowskiego<sup>28</sup>. Pobyt berliński

przyniósł mu większy pożytek pod względem studiów nad sztuką, której nieraz poświęci swe pióro. W tym czasie przeżywa Rydel boleśnie śmierć ojca (27 IV 1895) i odtąd też musi poważniej spojrzeć na problemy codziennego życia i kwestię utrzymania, czym dotąd niestrudzenie zajmował się ojciec.

Możliwości zarobku w Krakowie były minimalne. Na rok blisko zatem emigruje Rydel do bardziej chłonnej Warszawy — w listopadzie r. 1895 — by tu przekształcić się w publicystę, interesującego się wszelkimi zagadnieniami. Pisał po śmierci poety Adam Grzymała-Siedlecki, że ten „młody krakowianin przynosił ze sobą wiew jakiejś nieuchwytniej wolności, powietrza. Zajmowało go piękno, sztuka, estetyka, artyzm”<sup>29</sup>.

Tu w Warszawie zdobył ostrogi krytyka, zaczynając swą pracę od recenzji dwóch tomów nowel Elizy Orzeszkowej, pt. *Melancholicy*, dostrzegając w utworach znanej pisarki pewne językowe uchybienia, których nie omieszczał wytknąć<sup>30</sup>.

Stałą współpracą związał się przede wszystkim z *Gazetą Polską*. Wiele jego artykułów cechowała świeżość i bystrość obserwacji i sądów, umiejętność formułowania ocen dzieł i wydarzeń artystycznych, wziąć choćby pod uwagę artykuł o *Dekadentyzmie polskim i najbliższej jego przyszłości*, w którym wybornie szkicuje nasze odwieczne wady narodowe: niewolnicze naśladowanie obcych, szczególnie w literaturze i sztuce. „Na nieszczęście — pisał — przeceniamy często nie tylko wartość, ale i doniosłość nowych kierunków, skutkiem tego nieraz rzecz, która zaledwie przelotnie i powierzchownie przesunęła się przez horyzont umysłowy ludów zachodnich, u nas zakorzenia się na długo i głęboko”<sup>31</sup>.

Pisze recenzje z wystaw plastycznych, informuje o odnawianiu krakowskich zabytków (jako że Kraków interesuje go zawsze najwięcej) i o polichromii Stanisława Wyspiańskiego w kościele Franciszkanów; najwięcej jednak czasu poświęca literaturze i teatrowi. Zna teatr nie najgorzej z lat krakowskich, z podróży do Wiednia i pobytu w Berlinie (na awangardowych, bojowych *Thakcach* Hauptmanna był tu aż sześć razy!), staje się on niejako jego życiowym powołaniem; w Warszawie też stawia pierwsze kroki w dziedzinie krytyki teatralnej. Jedną z ciekawszych jego publikacji był artykuł porównawczy o grze trzech wielkich aktorek, które miał szczęście widzieć na scenie w roli Damy Kameliowej: Heleny Modrzejewskiej, Sary Bernhardt i Eleonory Duse<sup>32</sup>.

<sup>25</sup> Biblioteka Warszawska, og. zb. t. 266: 1907, t. 2, s. 385.

<sup>26</sup> Rydel, *Dant i Rawenna*, *Gazeta Polska* 1896, nr 28, s. 2—3; tenże, *Z podróży notat*, *Gazeta Polska* 1895, nr 290, s. 2—3; nr 291, s. 2—3.

<sup>27</sup> A. Czechówna, o. c., *passim*.

<sup>28</sup> R. Pollak, *Lucjan Rydel o przekładzie „Orlanda”* przez Piotra Kochanowskiego, *Pamiętnik Literacki* R. 57: 1966, z. 1, s. 230.

<sup>29</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Ze wspomnień o śp. Lucjanie Rydlu*, *Głos Narodu* 1918, nr 85 (wyd. por.), s. 1.

<sup>30</sup> Rydel, „*Melancholicy*” nowele Elizy Orzeszkowej, *Gazeta Polska* 1895, nr 266, s. 3; nr 267, s. 2—3.

<sup>31</sup> Rydel, *Dekadentyzm polski i najbliższa jego przyszłość*, *Gazeta Polska* 1895, nr 272, s. 2.

<sup>32</sup> Rydel, *Trzy wieczory teatralne*, *Gazeta Polska* 1895, nr 285, s. 2—3.



## I

Wiskate imarine se 1874 de 2000

Fig. 2. Autograf wiersza L. Rydla pt. *W parku*, pisanego w Warszawie w r. 1895

O Krakowie pisze zawsze z miłością i sentymentem. Tu, na gruncie warszawskim obwieszcza ważny i jeszcze nie dostrzeżony, a nawet nie zrozumiany fakt — narodziny sztuki i artyzmu Wyspiańskiego, pisząc na łamach *Gazety Polskiej* w styczniu 1896 r. o polichromii w krakowskim kościele Franciszkanów: „[...] jest to dzieło nie-powszednie, świadczące o pomysłowości i subtelnym artyzmie swego twórcy”<sup>33</sup>. Na łamach prasy warszawskiej będzie w r. 1904 reklamował wydawnictwa i działalność Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, szczególnie nowo wydany szósty tom *Rocznika Krakowskiego*: „[...] książka, która za oczy i za serce chwyta od pierwszego spojrzenia. Cena nie wysoka, bo tylko 15 koron, ja zaś, jako członek Towarzystwa Miłośników, otrzymuję to dzieło za darmo”<sup>34</sup>. Zachęca tym samym do wstępowania w szeregi niedawno powstałego Towarzystwa, które — jak pisze — „mimo bardzo skromnych stosunkowo środków rozwinęło [...] prawdziwie użyteczną działalność i zadanie swoje spełnia bez hałasu i rozgłosu, a rzetelnie i sumiennie. Zadaniem tym jest w pierwszym rzędzie szerzenie zamięłowania i znajomości dawnych zabytków sztuki i cywilizacji Krakowa, badanie i publikowanie jego pomników,

ratowanie pamiątek historyczno-kulturalnych, słowem: umiejętna opieka nad wszystkim, co z cywilizacyjną przeszłością miasta związane”. Pisze Rydel, że o ile chodzi o szósty tom Rocznika Krakowskiego, to „Kraków ma prawo być dumny z tak doskonałej książki, odpowiadającej wszelkim naukowym i praktycznym wymaganiom: żadna z europejskich wielkich stolic nie powstydziałaby się takiej monografii. Zapewne, niewiele jest miast, które by dostarczały materiału artystycznego i historycznego do takiej publikacji, ale też i nie każde miasto, posiadając takie skarby sztuki i takie zbiory dziejowe, umie je należycie ocenić, opieką otoczyć, utrzymać i naukowo opracować. Prawda, Kraków jest w tym szczęśliwym położeniu, że obowiązki wobec swej własnej przeszłości mógł zadosyć uczynić; zasługuje, że tak dobrze umiał”

W Warszawie też „objawiły się” Rydłowi... Bronowice w całej swej wiosennej krasie i uroku, a powędrował do nich w któryś z majowych dni, by porozmawiać z Włodzimierzem Tetmajerem, który malował portret jego ojca — pisał potem o pod-

<sup>33</sup> Rydel, *Stare mury i nowi artyści*, Gazeta Polska 1896, nr 10, s. 2 — 3.

<sup>34</sup> Rydel, *List krakowski*, Kurier Warszawski 1904, nr 118, s. 1 — 2.



krakowskiej wsi z uniesieniem. Były to — można rzec — jak gdyby narodziny jego zainteresowań wsią, z którą przez ożenek zwiąże swe dalsze życie<sup>35</sup>.

Warszawski epizod w życiu Rydla stał się momentem zwrotnym w jego karierze literackiej, poznał wielu ludzi (Sienkiewicza, Orzeszkową i in.), opanował nie najgorzej technikę pracy dziennikarskiej, a publicystyka stała się jego żywiołem, dawała mu bowiem możliwości kontaktu z wszelkimi przejawami życia, w tym artystycznego i literackiego w szczególności.

Już w r. 1895 zwracał się Rydel do Akademii Umiejętności z prośbą o przyznanie mu stypendium na studia literackie w Paryżu. Próbuje ponownie w dniu 27 VI 1896, pisząc powtórnie podanie<sup>36</sup>. W październiku jest już w Paryżu, który po Berlinie ukaże Rydłowi obraz wielkiego świata, poszerzy jego horyzonty, udoskonali język, ukształtuje w nim człowieka światowego, o szerokiej wiedzy. Te dwa długie pobyty zagraniczne wyrobiły w nim świadomego Europejczyka, znawcę literatur i sztuk, humanistę umiającego spojrzeć na zagadnienia artystyczne bez pruderii i zakłamania, potrafiącego ocenić wartość i znaczenie dzieł dawnych i współczesnych, człowieka wyzwolonego z ciasnych opłotków zaścianka. Do ostatnich dni swojego życia będzie Rydel apostołem wielkiej europejskiej sztuki, miłośnikiem klasycznego piękna, zakłętego w kamieniach rzeźb antycznych, niepoślednim znawcą i doskonałym tłumaczem literatury francuskiej.

Akademia Umiejętności nie dała mu stypendium za darmo, albowiem wykorzystwała częściowo jego pobyt w Paryżu do swoich celów, zobowiązując go do pracy „przez 18 godzin tygodniowo przy Stacji Naukowej w Paryżu, pod kierunkiem Delegata Akademii, od listopada br. począwszy”<sup>37</sup>. Praca ta polegała na porządkowaniu zbioru papierów emigracyjnych. Stypendium zostało więc okupione uciążliwą niejednokrotnie robotą, która



Fig. 3. Jadwiga z Mikołajczyków Rydłowa, żona poety

częściowo przeskadzała w uczęszczaniu na wykłady do Sorbony, École-des-Beaux-Arts i Collège de France.

Niezależnie od studiów i pracy w Stacji Naukowej Akademii są jeszcze długie godziny własnej twórczości. Wszak to na paryskim bruku powstają nie tylko rozmarzone i tęskne wiersze o ojczyźnie, ale i pierwsze strofy baśni dramatycznej, która utorowała mu drogę do sławy literackiej. *Zaczarowane koło*, wyróżnione w r. 1899 pierwszą nagrodą na konkursie im. Paderewskiego w Warszawie, weszło w tym samym roku na krakowską scenę, zdobywając uznanie i podziw dla kunsztu pisarskiego młodego autora. W całym dorobku pisarskim *Zaczarowane koło* stanowi wyjątkową pozycję i do dziś jeszcze bywa grywane na scenach zawodowych i amatorskich. Inne sztuki — poza *Betleem Polskim*, również ciekawym i oryginalnym utworem — są jakimś nieudanym flirtem ze sceną i nie ujawniają zbyt wielkich dramatycznych talentów Rydla, choć z drugiej strony zasługują na pamięć, ze względu na swą patriotyczną treść, tak ważną w latach zaborów (*Bodenhain, Jeńcy*)<sup>38</sup>.

Roczny prawie pobyt w Paryżu nie zaznaczył

<sup>35</sup> Rydel, *Z pracowni malarzkich*, Gazeta Polska 1896, nr 104, s. 3.

<sup>36</sup> Archiwum PAN Oddział w Krakowie, sygn. PAU I—39. Druk. [w:] *Z korespondencji literackiej Lucjana Rydla*, oprac. J. Dużyk, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie R. 9: 1963, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964, s. 301.

<sup>37</sup> Arch. PAN Oddz. w Krakowie, sygn. PAU I—41. Druk. [w:] *Z korespondencji literackiej...*, s. 302—304.

<sup>38</sup> O *Jeńcach* pisał ciekawie K. Irzykowski: „Lucjan Rydel jest talentem ponad słuszną miarę przechwalonym, ale właśnie jego «Jeńcom» wyrządzono krzywdę odsądzając ich od wszelkiej wartości. Ale «Jeńcy» mają bardzo



się jednak osobnym rozdziałem w twórczości. Oprócz dwóch wspomnieniowych, osobistych bardzo wierszy i fragmentów wrażeń w notatniku podręcznym nic więcej o Paryżu nie napisał<sup>39</sup>. A poznał miasto przecież doskonale, zwiedził jego muzea, oglądał dzieła sztuki, odwiedził teatry, kabarety, kawiarnie.

W naszym rocznicowym zarysie biograficznym autora *Zaczarowanego koła* nie chodzi o szczegółowe wyliczanie faktów z jego życia i twórczości. Uwypuklamy tylko niektóre, według nas ważniejsze, stanowiące bardziej przełomowy moment, wpływające na tok dalszych losów pisarskich i życiowych. Należy m. in. do nich historia ożenku z bronowicką dziewczyną, Jadwisią Mikołajczykówną, która ukoloryzowana i niejednokrotnie fałszywie naświetlona, głównie przez pamiętnikarzy epoki (Tadeusz Boy Țeleński) wymaga sprostowania<sup>40</sup>. W ostatnich zresztą latach trzy udokumentowane głosy (wyżej wspomniane) i publikacje autora niniejszego opracowania<sup>41</sup> przyniosły już poważny zwrot w badaniach nad bronowickim wydarzeniem, stwierdzając ponad wszelką wątpliwość, że decyzja pojęcia za żonę prostej dziewczyny wypływała wyłącznie ze szczerych pobudek, że kielkowała w głębi serca, że widział w niej istotnie najlepiej odpowiadającą mu towarzyszkę życia i z nią pragnął spędzić następne lata w ciszy wiejskiego ustronia, z dala od otaczającego go mieszczańskiego zakłamania i filisterstwa.

Prawdziwe powody tej ważnej decyzji przedstawił Rydel w kilku listach: do Konstantego Marianna Górskiego, Franciszka Vondráčka, Ferdynanda Hoesicka i Elizy Orzeszkowej. W listach do tych osób kreślił szczerze historię swojej miłości. „Nie spotkałem nigdzie na świecie takiej dobroci — pisał 8 VIII 1900 do Górskiego — takiej delikatności uczucia, takiej szczerości i prostoty. Po raz pierwszy byłem traktowany jako człowiek, a nie jako literacka firma. Po raz pierwszy widziałem, że można dbać więcej o to, co ja wart jestem, niż o to, co warte są moje wiersze. [...] Mam dość tego najgorszego rodzaju kokietek, które kokietują mózgiem, a zimne są jak żaby za dotknięciem”<sup>42</sup>.

Mimo oporów matki, która początkowo próbowała nakłonić syna do zmiany decyzji, Rydel trwał w swym zamiarze, a ślub — który matka starała się odroczyć do Wielkanocy 1901 r. — odbył się w dniu 20 XI 1900 w kościele Mariackim, wypełnionym po brzegi żądnym sensacji tłumem. Barwny opis hucznego, wiejskiego weseliska, od-

bywającego się z całym ludowym rytuałem, przekażał w liście do swego serdecznego czeskiego przyjaciela, zapalonego tłumacza literatury polskiej, Franciszka Vondráčka<sup>43</sup>.

Wbrew plotkom o samych intencjach Rydlowego ożenku i jego małżeńskim pożyciu, Adam Grzymała-Siedlecki, który w r. 1961 wprowadził postacie państwa młodych do swych urzekających wspomnień, a który znał Rydlów i był w ich domu, pisał: „Gdy Stanisława Tarnowskiego doszła wiadomość, że ukochany jego uczeń, Lucjan Rydel, żeni się z wiejską dziewczyną, oświadczył był: «Jaki oni, jednakowo ich interesujący, temat znajdować będą w drugiej połowie doby, tego się domyślam, ale o czym oni będą mówili za dnia?» — Osiemnastoletnie ich pożycie rozwiało wątpliwości Tarnowskiego. Dniami i tygodniami, miesiącami i latami mieli o czym mówić, mieli z czego wspólnie się cieszyć i wspólne przeżyć troski. Byli jednym z najbardziej żytych małżeństw artystycznych, jakie znałem”<sup>44</sup>.

silny i żywotny rdzeń: nienawiść. Wypowiada się ona w tym dramacie żywiołowo jak wybuch, a mimo to z kunsztem lapidarności świadczącym o wielkiej poetyckiej wprawie. [...] Bywa w nienawiści coś, co wznosi się i krąży ponad nią samą, niby westchnienie, moment uświadomienia tragicznego, podobnie jak w miłości — ten moment należy do poety. Według tej miary należy oceniać «Jeńców» Rydla, a nie według jakichś śmiesznych wymagalników technicznych [brak akcji itp.]”, K. I r z y k o w s k i, *Recenzje teatralne*. Wybór [Warszawa 1965] s. 50—51.

<sup>39</sup> Notatnik w zbiorach p. Heleny z Rydlów Rydlowej, druk. [w:] *Z korespondencji literackiej...*, s. 305; wiersze w zbiorach Biblioteki Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps nr akc. 81/63.

<sup>40</sup> Np. M. Z m i g r o d z k a w recenzji pt. *Spór o „Wesele”*, Nowe Książki, nr 24 (280), s. 1473 — 1474 pisze, że Kraków pasjonował się niegdyś „zwariowanym mariażem Lucjana Rydla”. Ale dlaczego „zwariowanym”, tego autorka nie wyjaśnia.

<sup>41</sup> J. D u ż y k, *Lucjan Rydel w nieznanych listach* (Materiały do biografii), Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie R. 6: 1960, Wrocław 1962, s. 49—110; *Dzieciństwo i młodość Lucjana Rydla*, tamże, R. 7/8: 1961/1962, Wrocław 1963, s. 153—185; *Z korespondencji literackiej...*, tamże, R. 9: 1963, Wrocław 1964, s. 245—306.

<sup>42</sup> Cytuję za Pigioniem, „Gdzie się wszystko nianczy w bładze”, Tygodnik Powszechny 1951, nr 4 (306), s. 6.

<sup>43</sup> Literární archiv Národního musea, Praha, rkps X 76; druk. A. B a l a j k o v á - H e c z k o v á, *Dopisy Lucjana Rydla Františku Vondráčkovi*, Slavica, XX, Praha 1951, s. 396—403; Pamiętnik Teatralny 1953, z. 4 (8), s. 203—208.

<sup>44</sup> A. G r z y m a ł a - S i e d l e c k i, *Niepospolici ludzie...*, s. 216. O wypowiedzi Tarnowskiego pisał ironicznie w swoim sprawozdaniu A. N o w a c z y ŋ s k i, *Ostatni występ hr. St. Tarnowskiego*, Krytyka R. 3: 1901, t. I, s. 194—198.



Z bronowickim weselem w sposób nierozłączny wiąże się dramat Wyspiańskiego, który w kilka zaledwie miesięcy później ukaże się na scenie krakowskiego teatru, wywołując niemałe poruszenie w tutejszym ciasnym świecie. Była to bowiem rzecz zupełnie niezwykła, by ludzie żyjący w tym samym mieście, znani szeroko, mieli stać się nagle bohaterami dramatu i ukazać się wszystkim na scenie. Dzień prapremiery — 16 III 1901 — stał się zarazem przełomową chwilą w dziejach polskiego teatru.

Jedna z obserwatorek owego słynnego wydania, a zarazem dalsza krewna Rydla, Aleksandra Czechówna, pisze w swym pamiętniku: „Pierwsza część to wesele Lucia Rydla skreślone z fotograficzną wiernością i dokładnością. Ową dokładność i prawdę posunął autor do tego stopnia, że zarówno Luciowej, jak i jej siostrze nadał te same imiona. [...] doprawdy coś podobnego jeszcze nie było w literaturze, ażeby ktoś kogoś tak fotograficznie wiernie opisał. Lucio jeszcze tam wyszedł najlepiej i lubo Wyspiański nie zrobił go wcale orłem, ale przynajmniej jest sobie dość sympatycznym poetą i literatem. Już daleko gorzej wypadła panna młoda, gdyż Jadzia nie jest wcale tak ordynarna, jak ją tam autor przedstawił”<sup>45</sup>.

I w tym wypadku warto odesłać czytelnika do wspomnień Grzymały-Siedleckiego, który z postaciami w dramacie konfrontuje postacie żywe za-

<sup>45</sup> Czechówna, *Pamiętnik*, Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak., sygn. I. T. 428, t. 31.

<sup>46</sup> Zob. np. A. Waśkowski, *Znajomi z tamtych czasów (Literaci, malarze, aktorzy) (1892 — 1939)*. Wyd. drugie, Kraków [1960] s. 41—42. — Falszywe opinie o Rydlu prostowała H. Rydłowa, *Bronowickie sprostowania, Życie Literackie* 1957, nr 18, s. 8, 10.

<sup>47</sup> Zob. Rydel, *Spuścizna po Wyspiańskim*, Czas 1907, nr 283 (wyd. wiecz.), s. 1, gdzie wzywa do wystawiania nie granych dotąd sztuk Wyspiańskiego i pisze, że w kościele Franciszkanów poprawiono witraż artysty: „Naruszono w ten sposób nie tylko prawa autorskie, ale co gorsza wytworzono jakiś witraż łatany, jakiś artystyczny dziwoląg, mający dwóch autorów”. Pisze, że „byłoby jednak rzeczą zbyt bolesną, gdybyśmy razem z Wyspiańskim pogrzebali uroczyste i pamięć o nim [...]”.

<sup>48</sup> O odwiedzinach u Rydla pisali m. in.: X\*, *U poety*, Głos Narodu 1901, nr 234, s. 1; E. Obniski, *W Toniach u Lucjanów Rydlów*. Opowiadanie. Warszawa 1913 (drukowane najpierw w Tygodniku Podolskim w Płoskirowie, 1911, nr 31); D., *Zagroda bronowicka*, Kurier Warszawski 1902, nr 317, s. 8; Ant., *U Rydla w Toniach*, Kurier Warszawski 1903, nr 295, s. 4—5; K. Srokowski, *Przechadzka z Lucjanem Rydlem*, Tygodnik Ilustrowany 1907, nr 51, s. 1045.

uważając, że w dużej części są one wytworem poetyckiej fantazji.

Potężna po *Weselu* była siła plotki, która rozdmuchała ową rzekomą, zacieklą nienawiść Rydla do Wyspiańskiego, wkładając w usta autora *Zaczarowanego koła* słowa, których on chyba nawet nigdy nie wypowiedział. Oczywiście, dotknęły go zdania dramatu, ale mimo to — jak stwierdza Czechówna — *Wesele* „stawia bardzo wysoko, może go nawet i przecenia”. Wiemy skądinąd o niemiłych przyjaźni, które od dawna łączyły go z Wyspiańskim; może po *Weselu* nieco osłabły, ale nie do tego stopnia, jak to twierdzą niektórzy pamiętnikarze<sup>46</sup>. W r. 1905 wraz z innymi pisarzami i artystami będzie walczył bezskutecznie o dykturę teatru dla Wyspiańskiego, w co włoży szczególną energię, a po śmierci autora *Wesela* on, jako jeden z pierwszych, będzie apelował o otoczenie opieką jego artystycznego spadku i naprawienie tych krzywd, które wyrządzono jego dziełom za życia<sup>47</sup>.

Życie wiejskie Rydla, podglądane niejednokrotnie przez ciekawskich reporterów, czy też wzmiankowane potem w pamiętnikach współczesnych, nie było bynajmniej jakąś „bajecznie kolorową” sielanką<sup>48</sup>. To, co jemu samemu w marzeniach przedślubnych wydawało się nieraz barwne i ciekawe, zamieniło się w codzienną udrękę: pogoń za pieniądzem, poszukiwanie znośnego miejsca na mieszkanie. Początkowo była to ciemna i ciasna chałupina w Bronowicach Wielkich, później przez kilka lat przestronny dworek w Toniach, gdzie powstało m. in. *Betleem polskie*, wreszcie w przededniu pierwszej wojny światowej z trudem zdobyty na własność (a kupiony u szwagra, Włodzimierza Tetmajera, za zarobione ciężko na pisarstwie pieniądze) dworek w rodzinnej wsi żony — w Bronowicach Małych. To właśnie w tym dworku miało miejsce pamiętne wesele, które przeszło do historii literatury.

Życie na wsi wypełnione było pisarstwem, codziennym domowym trudem, zajęciami w ogrodzie, a przede wszystkim bezinteresowną społeczną pracą, która stała się jego wielką pasją. On, jako jeden z pierwszych krakowskich intelektualistów wszedł w życie powszednie podkrakowskiego ludu, rzucił mu hojną ręką promień oświaty, zachęcił do słuchania popularnonaukowych wykładów i odczytów, zbliżył do literatury polskiej. W tońskim dworku urządził bibliotekę, zapraszał do niej chłopów w niedzielne przedpołudnia, wypożyczał im książki, kształtując w ten sposób ludzi nie tylko żądnych





Fig. 4. Rydlowie z dziećmi przed dworkiem w Toniach

wiedzy, ale i świadomych patriotów — poprzez swoje historyczne prelekcje w ciasnej salce szkolnej, cieszące się ogromnym powodzeniem.

Zżyty ze wsią, będzie nawet próbował kierować sadowniczymi zainteresowaniami chłopca, udzielając fachowych rad i zachęcając do uprawy warzyw, ze względu na wzrastające zapotrzebowanie powiększającego się terytorialnie i ludnościowo Krakowa. Pisał, że „rozprzestrzenianie się Krakowa przez zagarnięcie gmin podmiejskich będzie zatem odpowiadało rzeczywistemu rozwojowi miasta i wzmożeniu się jego ludności. Ale właśnie bezpośrednim skutkiem takiego rozszerzenia rogatki i zabudowania znacznej części warzywnych ogrodów, przy ciągłym przyroście ludności, musiałby być w niedługim czasie dotkliwy ubytek jarzyn i w ogóle wszelkich ogrodowizn”<sup>49</sup>.

Chłopi wybrali Rydla do zarządu powiatowych kółek rolniczych, podjął się zorganizować szereg wykładów i odczytów po wsiach, obejmujących najprzeróżniejsze gałęzie wiedzy, jak: historia, geografia, fizyka, prawo, medycyna, chemia, fizjologia roślin, rolnictwo itd.<sup>50</sup> Współpracuje w zakresie Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, jeżdżąc z odczytami po ziemi krakowskiej. Jako jeden z pierwszych zapoznaje słuchaczy w r. 1905

z twórczością Ibsena, marząc o wydaniu osobnej o nim książki, do czego niestety nie doszło. Zawsze chętnie jedzie ze słowem polskiego literata tam, gdzie go potrzebują, przyjmuje nie tylko propozycje honorowane, ale i zgadza się na wygłaszanie odczytów, z których dochód przeznaczony jest wyłącznie na cele społeczne.

Walczy o teatr ludowy w Krakowie, jest w ogóle zwolennikiem teatru dla wsi, sam będzie organizował przedstawienia w Toniach z udziałem chłopskich aktorów i poprowadzi chłopów na przedstawienia w Krakowie. To jest nie tylko jego osobista pasja i zainteresowanie, ale i gorąca chęć szerzenia oświaty wśród ludu czy wśród tych warstw społeczeństwa miejskiego, które dostęp do oświaty i kultury mają utrudniony<sup>51</sup>.

Trwa w dalszym ciągu jego flirt z teatrem, w r. 1902 wydaje dwa tomy *Utworów dramatycznych*, jego sztuki zdobywają sceny Lwowa, Pozna-

<sup>49</sup> Rydel, *Z pod Krakowa*, Przegląd Powszechny, og. zb. t. 80: 1903, t. 4, s. 318.

<sup>50</sup> Píše o tym w liście do Vondráčka w dniu 4. VII. 1903. Lit. arch. Praha, sygn. X 76.

<sup>51</sup> Zob. Rydel, *Teatr ludowy w Krakowie*, odb. z Czasu 1901; tenże, *Teatr wiejski przyszłości*, Przegląd Powszechny 1903, z. 3, s. 313—338.



nia, Warszawy, wystawiane są w Czechach, a w r. 1907 *Zaczarowane koło*, tłumaczone na rosyjski, dociera nawet do Petersburga<sup>52</sup>. Często autor tych sztuk ma kłopoty z cenzurą, np. *Jeńcom* trudno przejść przez jej sito. Sztuka jest zbyt prowokująca, antygermańska.

W prasie ukazuje się sporo artykułów Rydla o teatrze, szczególnie w Czasie drukuje wiele recenzji z przedstawień krakowskich. Są to recenzje twórcze, krytyczne, nieraz prowokujące, wskazują na braki i niedociągnięcia w grze i inscenizacji, krytykują same sztuki, jeżeli są blahe, słabe i nie zasługują na wystawienie.

Duży sukces odnoszą jego przekłady z francuskiego: *Świecznik* Musseta i *Sawantki* Moliera, wysoko cenione przez ludzi teatru, a nawet uważane za lepsze, bo bardziej teatralne, od przekładów Boya Żeleńskiego<sup>53</sup>.

Drugim wielkim sukcesem scenicznym — po *Zaczarowanym kole* — staje się barwne widowisko, napisane w r. 1904, *Betleem polskie*. Na kanwie bożonarodzeniowej opowieści, która najwyraźniej jest tylko pretekstem, rozgrywa się akcja

<sup>52</sup> „Zaczarowane koło” L. Rydla na scenie petersburskiej, Gazeta Polska 1907, nr 170, s. 3. Autor notatki pisze, że sztuka cieszy się powodzeniem wśród publiczności petersburskiej, a w gazecie moskiewskiej ukazał się entuzjastyczny felieton Julii Zagulajewej, która mówi „z zachwytem o pełnej poezji i uroku sztuce, o jej istotnie udanym przekładzie i o wystawie, godnej, zdaniem autorki felietonu, pierwszorzędnym teatrów stolicy”, Gazeta Polska uważa jednak, że tu Zagulajewa przesadza, gdyż „kostiumy w petersburskiej inscenizacji „Zaczarowanego koła” pod względem charakteru historycznego i etnograficznego pozostawiają bardzo wiele do życzenia”, np. kontusze są stylizowane na sposób rosyjski. Również i zakończenie nie jest zgodne z intencją autora: „kończy się «apoteozą», której nie zna oryginał”.

<sup>53</sup> Zob. L. Solłski, *Wspomnienia 1893—1954*. Na podstawie rozmów napisał A. Woyciecki, Kraków [1956], t. 2, s. 198: „Každy aktor mając wolny wybór zdecydował się na tekst Rydla. O ileż łatwiej go mówić, o ileż bardziej jest sceniczny. Zalet tych można by wiele wyliczyć, a wszystkie — w zastosowaniu teatralnym — prześcigają opracowanie Boya. [...] Jako aktor i reżyser głosuję za Rydlem”. Opowiadał też Solłski, że Teofil Trzeciński już w czasie prób *Świecznika* Musseta w przekładzie Boya Żeleńskiego, na tydzień przed premierą „porwał się na ogromnie trudny eksperyment, mianowicie kazał aktorom wyprzątnąć z pamięci wszystko, czego się już zdążyli nauczyć, i zaczął pracę na nowo posługując się przekładem Rydlowskim”, *ibidem* t. 2, s. 397.

<sup>54</sup> Zob. Solłski, o. c., t. 2, s. 173—174.

<sup>55</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie...*, s. 225.

<sup>56</sup> Zob. T. Sinko, *Helleńskie sny Lucjana Rydla*, Maski 1918, z. 12, s. 228—232.

<sup>57</sup> List ze zbiorów p. Heleny z Rydlów Rydlowej.

ludowej szopki, skomponowanej z humorem, werwą, ale i — co ważniejsze — z ogromnym wy czuleniem na aktualne sprawy polskie. Toteż patriotyzm jest dominantą *Betleem*, a wszystkie akcesoria religijne są mu jedynie podporządkowane, są pretekstem do ukazania polskiej teraźniejszości i przyszłości. Szopka betleemska znalazła się w konkretnym miejscu — pod Wawelem — jego wieże są ważniejsze od jej biedoty. Przez scenę przewijają się postacie królów polskich i bohaterów narodowych, kobiety z Wrześni i biedne dzieci katowane za polską mowę, nawet Herod nie jest judejskim satrapą, ale pruskim cesarzem, walczącym wszelkimi metodami z narodem polskim. Stało się *Betleem* wielką manifestacją polskości, wystąpiło w obronie gnębianego przez zaborców kraju, kazało ufać, że wolność nadejdzie. W r. 1906 ukazało się nakładem D. E. Friedleina w przepyszej szacie graficznej, bogato ilustrowane przez Włodzimierza Tetmajera. Zdobywało uznanie w oczach widzów, lubieli w nim grać aktorzy, już same nazwiska wykonawców poszczególnych ról świadczą o dużym umiłowaniu barwnego widowiska: Ludwik Solłski, Stefan Jarczy, Juliusz Osterwa, Leon Wyrwicz, Józef Węgrzyn, Maria Dulębianka<sup>54</sup>. W tekst drastycznie nieraz ingerowała cenzura. Przypominał Grzymała-Siedlecki, że *Betleem* „stało się przecie wzorem dla wszystkich literackich «szopek» — satyrycznych czy obrzędowych, jak i widowisk w rodzaju «Pastorałek» Leona Schillera”<sup>55</sup>.

Z całą pewnością stwierdzić można, że najpiękniejszą podróż swego życia odbył Rydel w r. 1907 do Grecji. Rozmiałowany w antyku helleńskim od lat, autor zbioru wierszy pt. *Mitologie*, parający się od długiego czasu tłumaczeniem *Iliady* Homera, jechał do Grecji z radością<sup>56</sup>. Pisał z Aten v. liście do żony, że Akropol to „najpiękniejsza rzecz na świecie; warto byłoby nie tylko jechać koleją, ale pielgrzymować piechotą, żeby to zobaczyć. Człowiek patrzy, patrzy i napatrzeć się nie może. Co to za szczęście, że ja tu mogę być i to widzieć. Do śmierci będę pamiętał każdą minutę dnia dzisiejszego”<sup>57</sup>. Za stypendium Akademii Umiejętności, pod kierunkiem najwybitniejszych ówczesnych archeologów, podróżował po Grecji, upajając się jej historią, sztuką, kulturą, krajobrazem. Na zakończenie odbył podróż do Smyrny, Efezu, Troi i Konstantynopola.

Ciężka sytuacja ludzi kultury i sztuki w kraju rozdartym przez zaborców ujawniała się i tym razem dobitnie na przykładzie Rydla. Pełen boga-



tych wrażeń, z ogromną wiedzą o starożytnej Grecji, nie mógł wykorzystać plonów swej podróży. Duże dzieło o Grecji zostało tylko naszkicowane w konspekcie, który się znalazł w tekście listu do Ferdynanda Hoesicka<sup>58</sup>. Nie znalazł wydawcy, który zrozumiałby wagę takiej książki. To samo co z *Iliadą*. Cały plon greckiej wędrówki to kilka reportaży, odczyty, skromna książeczka *Z greckiego świata* (1910) i piękna opowieść *Ferenike i Pejsidoros* (1909), z której przez długie lata czerpała młodzież wiedzę o klasycznej kulturze.

Lata po greckiej podróży są pasmem udręki, rozświetlonym gdzieniegdzie sukcesem literackim czy teatralnym. W r. 1908 poeta zachorował na nerki i z choroby tej nie wyjdzie do końca życia; ma kłopoty z wydawcami, brakuje mu pieniędzy, w dodatku zaczyna się realizować sprawa kupna domu na własność, co jeszcze bardziej pogorszy sytuację materialną. W r. 1908 spłaca część należności Włodzimierzowi Tetmajerowi, ale w Bronowicach Małych osiada dopiero w r. 1912.

Głos jego słychać na patriotycznych uroczystościach, rocznicach i przy pożegnaniu odchodzących na zawsze ludzi: Adama Asnyka, Heleny Modrzejewskiej. Przemówienia jego cechuje wykwintna polszczyzna i żar patriotyzmu. Wydaje książki: *Madejowe łoże* (1909), *Królową Jadwigę* (1910), *Przewodnik ludowy po katedrze wawelskiej* (1913), świetne tłumaczenie baśni miłosnej Apulejusza *Amor i Psyche* (1911), w r. 1909 największy wybór swych poezji, wreszcie trytomowy dramat o Zygmuncie Augustcie, którego plany — jak wiemy — snuł jeszcze w latach młodzieńczych (1912). Równocześnie *Zygmunt August* stanie się ostatnim jego sukcesem scenicznym, a sztuka ukaże blask Złotego Wieku na dworze wawelskim i feerię barw polskiego renesansu. Nielatwo było wystawić sztukę w Warszawie, ale i tu w końcu udało się ją przepchać przez ucho igielne cenzury. Zdobyła uznanie, wywoływała wzruszenie wśród widzów swą patriotyczną treścią, przywołującą na pamięć piękne lata polskiej historii.

Mimo postępującej choroby nerek (w styczniu 1917 r. przechodzi operację, wycięcie jednej nerki), która w organizmie poety czyni coraz większe spustoszenie, nie przerywa swych prac, nie zaniedbuje wykładów na Kursach Baranieckiego; w r. 1913 zostaje jeszcze członkiem komisji teatralnej, co nie przynosi mu żadnego dochodu, ale dodatkowe obowiązków.

Ostatni etap życia to lata pierwszej wojny światowej, które chociaż wypełnione kłopotami, kilku-

miesięczną emigracją do Czech z rodziną (Pardubice, Praga), pracą wykładowcy w Akademii Sztuk Pięknych i na stanowisku dyrektora Teatru im. Juliusza Słowackiego w sezonie 1915/16 oraz redaktora *Ilustrowanego Tygodnika Polskiego* (1915), w dalszym ciągu przynoszą nowe plany twórcze i nowe utwory (przeważnie wiersze, artykuły, dwie broszury o Warszawie i Wilnie i popularną historię Polski). Píše komedię z czasów Jana III, sztukę dla dzieci, dramat o Przemysławie II i Rejtanie, utwory, których już nie skończy.

W tych strasznych, trudnych dla pisarza latach wzmaga się tęsknota za wolnością, marzenia o niepodległej Polsce wchodzą na plan pierwszy, co najbardziej wyrazi poeta w wierszach, drukowanych na łamach *Ilustrowanego Tygodnika Polskiego*. W jego patriotyczne strofy ingeruje austriacka cenzura, skreślając m. in. z numeru tygodnika wiersz pt. *Naród, co wolność utraci...*<sup>59</sup>

I jeszcze w te ostatnie miesiące przed śmiercią z dotychczasową energią i zapałem będzie wykladał na Kursach Baranieckiego i w Akademii Sztuk Pięknych, będzie roztaczał przed słuchaczami panoramę europejskiej sztuki i kultury, poprowadzi ich ulicami swego umiłowanego miasta i na Wawel, by tu pokazać im i objaśnić odkryte niedawno fragmenty rzymskiej rotundy. W marcowe, mroźne i śnieżne dni r. 1918, nie zważając na bardzo poważny stan zdrowia, wspina się na wzgórze wawelskie, aby grupie słuchaczy opowiedzieć o gotyku katedry i królewskich sarkofagach.

8 kwietnia 1918 r. umiera...

„W pełni sił i w pełni energii twórczej — pisał Czas — schodzi do grobu jedna z najwydatniejszych postaci współczesnego piśmiennictwa polskiego. Poeta wysokiej miary [...]”<sup>60</sup>.

Pogrzeb odbył się w dniu 10 IV 1918 na cmentarzu Rakowickim. Nad grobem przemówił dyrektor Teatru im. J. Słowackiego Adam Grzymała-Siedlecki, charakteryzując zmarłego jako humanistę, miłośnika piękna, artystę, „ozdobę i chlubę dzisiejszej poezji”, a przede wszystkim wielkiego patriotę i przyjaciela ludu. „Nie zapomnimy — mówił — o Tobie i czynach Twych, a na grób Twój jak najrychlej powiew drzew i zbóż niech Ci

<sup>58</sup> List do Hoesicka z dnia 1 VIII 1907, Bibl. Narod. sygn. 7127.

<sup>59</sup> A. Bar, *Cenzura austriacka w Krakowie*, Nowa Reforma 1928, nr 24. Autor cytuje *in extenso* skreślony przez cenzurę wiersz Rydla.

<sup>60</sup> Lucjan Rydel, *Czas* 1918, nr 160 (wyd. por.), s. 1.



przyniesie wieść, przez Ciebie tyle upragnioną, wieść o wolnej, niepodległej i całej w chwale — ojczyźnie”<sup>61</sup>.

\*

Mimo tych pięknie i wzruszająco brzmiących słów, o Rydlu — z wyjątkiem Grzymały-Siedleckiego — zapomniano dość szybko. I szybko też ze znawcy literatury i sztuki stał się w oczach ogółu postacią komiczną, tak jak odrysował go swym satyrycznie zgryźliwym piórem Boy w *Plotce*. Został śmieszny i zabawny Pan Młody z *Wesela*, a zaginęła pamięć o tych fragmentach jego twór-

<sup>61</sup> *Nad trumną śp. Lucjana Rydla*. Mowa dyr. A. Grzymały-Siedleckiego, Czas 1918, nr 163 (wyd. wiecz.), s. 3.

<sup>62</sup> Zob. J. Krzyżanowski, *Neoromantyzm polski 1890—1918*, Wrocław 1963, s. 72—73; zob. też J. Przybóś, *O Maryli Wolskiej*, Kultura 1963, nr 18, s. 8, który z okazji omawiania książki St. Sierotwińskiego o zapomnianej poetce Maryli Wolskiej, pisze: „tacy poeci jak Maryla Wolska, Rolich-Lieder, Stanisław Korab-Brzozowski i Lucjan Rydel zyskują i zyskiwać będą na znaczeniu w historii poezji Młodej Polski”.

czości, które warto przypomnieć, o tych chwilach jego życia, w których dał się poznać jako szczerzy patriota, przyjaciel wiejskiego ludu, pedagog, działacz społeczny. Warto sobie zdać sprawę z tego, że Rydel był nie tylko autorem kilku niezbyt udanych dramatów (choć jak twierdził Irzykowski, i w tych nieudanych są ciekawe myśli), ale i popularnego i pięknie napisanego *Zaczarowanego koła* i patriotycznego *Betleem polskiego*, pouczającej opowieści greckiej *Ferenike i Pejsidoros*, reportaży z Włoch i Grecji, wielu świetnych felietonów, w których zawarł doskonałą znajomość dziejów kultury europejskiej, sztuki, historii, krytycznych recenzji teatralnych. Był autorem prac popularyzatorskich, napisał wiele oryginalnych liryków, na które w ostatnich latach zwrócił uwagę wybitny historyk literatury i znany poeta<sup>62</sup>, był wreszcie wytrawnym tłumaczem z greckiego, łaciny, francuskiego i niemieckiego. Do dziś twórczość Rydla jest przedmiotem szeregu prac magisterskich młodych polonistów, z czego wniosek, że i oni sami, i ich mistrzowie znajdują w niej ciągle interesujące momenty i wartości.



## SPIS ILUSTRACJI

Fig. 1. Lucjan Rydel.

Fig. 2. Autograf wiersza Lucjana Rydla pt. *W parku*, pisanego w Warszawie w r. 1895. Ze zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Fig. 3. Jadwiga z Mikołajczyków Rydlowa, żona poety. Fot.

ze zbiorów Archiwum Państwowego m. Krakowa i woj. krakowskiego.

Fig. 4. Rydlowie z dziećmi przed dworkiem w Toniach.

Fot. ze zbiorów p. Heleny z Rydlów Rydlowej.

Reprodukcje wykonał Henryk Hermanowicz.



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W LATACH  
1965—1966

Okres sprawozdawczy przyniósł ożywienie w dotychczasowej działalności Towarzystwa oraz pewien zaznaczający się jego rozwój. Wydział wy-

<sup>1</sup> Warto tu wspomnieć, że Walne Zgromadzenie uchwaliło nadanie zaszczytnego tytułu członka honorowego Towarzystwa prof. drowi Adamowi Bochnakowi, wiceprezowi Towarzystwa w latach 1947—1963, dyrektorowi Instytutu Historii Sztuki UJ i laureatowi nagrody Miasta Krakowa.

<sup>2</sup> Skład Wydziału (od 7 IV 1965 do 9 III 1966): prezes dr Wiesław Bieńkowski, I wiceprezes doc. dr Wiktor Zin, II wiceprezes doc. dr Józef Mitkowski, sekretarz dr Jan Małecki, skarbnik dr Witold Grzybek, członkowie dr Wojciech M. Bartel, prof. dr Henryk Barycz, mgr Władysław Berbelicki, doc. dr Janina Bieniarzówna, dr Henryk Dobrowolski, mgr Józef Dużyk, prof. dr Karol Estreicher, dr Władysław Grabski, dr Józef Lepiarczyk, mgr Stanisława Pańków, doc. dr Krystyna Pieradzka, prof. dr Kazimierz Piwarski, art. grafik Bronisław Schönborn, prof. dr Jerzy Szablowski, dr Jerzy Wyrozumski, doc. dr Andrzej Żaki. W skład Wydziału wchodzi także członkowie honorowi Towarzystwa: prof. dr Adam Bochnak, prof. dr Jan Dąbrowski (zm. 17 VII 1965), prof. dr Marian Friedberg oraz prof. dr Kazimierz Kaczmarczyk (zm. 6 IV 1966). Do Komisji Rewizyjnej wchodził: mec. mgr Stanisław Synowiec jako przewodniczący oraz dr Władysław Bogatyński i p. Helena Lipska jako członkowie. Walne Zgromadzenie w dniu 9 III 1966 wybrało w skład Komisji Rewizyjnej prof. Czesława Krogulskiego z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. Wydział i Komisja Rewizyjna ukonstytuowały się 18 III w identyczny jak dotychczas sposób.

<sup>3</sup> S. Dziński, *Wielka strata dla nauki polskiej* — *Zmarł prof. dr Jan Dąbrowski*, *Dziennik Polski*, wyd. A, R. 21: 1965, nr 169 z 18/19 VII, s. 1—2; nr 170 z 20 VII, s. 2; *Pamięci wielkiego uczonego prof. dr. Jana Dąbrowskiego*, *Gazeta Krakowska*, wyd. A, R. 17: 1965 nr 170 z 20 VII s. 2; *Zmarł prof. dr Jan Dąbrowski*, *Echo Krakowa*, wyd. A, R. 20: 1965, nr 165 z 18 VII, s. 1; *Pogrzeb prof. dr Jana Dąbrowskiego*, tamże, nr 168 z 21/22 VII, s. 2; A. Gieysztor, *Pamięci Jana Dąbrowskiego*, *Życie Warszawy*, wyd. P, R. 22: 1965, nr 176 z 24 VII, s. 5; [K. Pieradzka] K.P., *Jan Dąbrowski*, *Tygodnik Powszechny* R. 19: 1965, nr 31 z 1 VIII, s. 2; *Jan Dąbrowski* (21 XII 1890 — 17 VII 1965), *Małopolskie Studia Historyczne* R. 9: 1966, z. 1/2, s. 154—159; *Prof. dr Jan Dąbrowski*, *Życie i Myśl* R. 16: 1966, nr 3, s. 137—139.

brany przez Walne Zgromadzenie w dniu 31. III. 1965<sup>1</sup>, a ukonstytuowany dnia 7. IV. t. r.<sup>2</sup>, podjął szereg decyzji zmierzających do zwiększenia efektów wydawniczych i uatrakcyjnienia działalności przede wszystkim dla członków naszego Towarzystwa, a także dla ogółu mieszkańców miasta interesujących się przeszłością Krakowa. Wiele z tych zamierzeń Wydziału zostało już zrealizowanych w ciągu omawianego okresu, inne natomiast są w stadium wprowadzania ich w życie.

Usporniono przede wszystkim akcję wydawniczą przez powołanie w dniu 28. V. 1965 Komisji Wydawniczej Towarzystwa w następującym składzie: przewodniczący — dr Wiesław Bieńkowski, sekretarz mgr Stanisława Pańków, redaktor *Rocznika Krakowskiego* prof. dr Karol Estreicher, członkowie redakcji: dr Józef Lepiarczyk, doc. dr Krystyna Pieradzka, doc. dr Wiktor Zin, redaktor Biblioteki Krakowskiej oraz serii *Kraków Dawniej i Dziś* doc. dr Józef Mitkowski. W dniu 21. VI. 1966 dokooptowano w skład Komisji dr Jana Małeckiego.

Przedstawiając wyniki naszej pracy w latach 1965—1966, wspomnieć należy tych, którzy niestety odeszli już z szeregów Towarzystwa. Smutny ten rejestr rozpocząć wypada od ciężkiej straty poniesionej w dniu 17. VII. 1965 z powodu śmierci prof. dr. Jana Dąbrowskiego. Profesor Dąbrowski był członkiem Wydziału od r. 1921, wicepresem od r. 1933 aż do wybuchu wojny w r. 1939. W r. 1945 został wybrany prezesem Towarzystwa, a w r. 1964 prezesem honorowym<sup>3</sup>. Ponadto z grona członków honorowych Towarzystwa ubył w dniu 6. IV. 1966 prof. dr Kazimierz Kaczmarczyk, nestor archiwistów polskich, sekretarz Towarzystwa w latach 1914—1920, wybrany członkiem honorowym 16. IV. 1937 r.<sup>4</sup> W dniu 9. VII. 1966 zmarł wybitny archeolog, prof. dr Stefan Nosek, członek Wydziału od 1956 r., skarbnik Towarzystwa w latach 1962—1963. Dnia 14. X. 1966 poże-



gnaliśmy z żalem dr Marię Estreicherównę (zm. 11. X. 1966 w 90 roku życia), autorkę popularnego *Życia towarzyskiego i obyczajowego Krakowa w latach 1848—63*, wydanego w serii Biblioteki Krakowskiej w r. 1936.

W zakresie działalności wydawniczej Towarzystwa odnotować należy pewien postęp. Mianowicie ogłoszono drukiem dwa kolejne tomy Rocznika Krakowskiego: w sierpniu 1965 r. ukazał się tom XXXVII pod dawną redakcją Jana Dąbrowskiego i Adama Bochnaka w znacznie większej niż zazwyczaj objętości (24,35 ark. wyd.) oraz bardzo bogato ilustrowany, w nakładzie 500 + 150 egzemplarzy. Zawiera rozprawy: Stanisława Estreichera *Katalog tyniecki*, Stanisława Mossakowskiego *Charakterystyka i geneza formy architektonicznej kościoła Św. Anny w Krakowie*, Józefa Lepiarczyka *Architekt Franciszek Placidi* oraz Marii Bernasikowej *Dwór Wodzickich w Krakowie*. Ponadto tom mieści *Kronikę prac i problemów konserwatorskich Krakowa w latach 1959—1964* Wiktora Zina, sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 1963 roku Wiesława Bieńkowskiego oraz indeks osób opracowany przez Józefa Dużyka. W maju 1966 r. ukazał się pod nową redakcją Karola Estreichera tom XXXVIII Rocznika w pokażnej objętości (20,80 ark. wyd.) i ustalonym nakładzie. Został zadedykowany w 70-lecie założenia naszego Towarzystwa członkom, przyjaciółom i czytelnikom. Na treść tomu składają się następujące artykuły: Józefa Mitkowskiego *Jan Dąbrowski prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Karola Estreichera *Łańcuch Aleksandry*, Wiktora Zina i Władysława Grabskiego *Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań*, Zofii Kozłowskiej-Budkowej *Pieczęć Wydziału Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Jerzego Paszendy *Projekty architekta Józefa Briccio*, Władysława Borusiewicza i Wiktora Zina *Problemy konserwacji i wzmocnienia kopuły kaplicy Myszkowskich*, Józefa Mitkowskiego *Stanisław Krzyżanowski założyciel przed siedemdziesięciu laty Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, tegoż *Roman Grodecki — wspomnienie pośmiertne*, Wiesława Bieńkowskiego *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1964 r.*, Wiktora Zina *Kronika prac problemów konserwatorskich Krakowa za r. 1965* oraz indeks osób zestawiony przez Jana Małeckiego. Omawiany tom Rocznika posiada jak zawsze bogaty materiał ilustracyjny<sup>5</sup>. Ponadto w r. 1966 przygotowywano do druku tom XXXIX

Rocznika (Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk) oraz nr 113 Biblioteki Krakowskiej, który stanowi pracę zbiorową pt. *Kraków w powstaniu styczniowym* (Wydawnictwo Literackie w Krakowie). Możliwość realizowania publikacji Biblioteki Krakowskiej w Wydawnictwie Literackim uważamy za szczególnie ważne osiągnięcie wydawnicze omawianego okresu<sup>6</sup>.

Akcja odczytowa poza normalnymi prelekcjami odbywającymi się co środę w auli Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej 17, objęła trzy sesje naukowe: z okazji 150-lecia urodzin Oskara Kolberga oraz dwie sesje poświęcone omówieniu dorobku naukowego i zasług pedagogicznych prof. Jana Dąbrowskiego (w jednej Towarzystwo było tylko współorganizatorem).

Kontynuowano również ciesząc się ogromnym zainteresowaniem słuchaczy cykl odczytów doc. dr. W. Zina i dr. W. Grabskiego pt. „Ogniwa rozwoju architektury Krakowa” prowadzony w obiektach zabytkowych, a także prelekcje połączone z pokazem zbiorów Archiwum Państwowego Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz Biblioteki Jagiellońskiej. Szczegółowy ich wykaz zawiera aneks niniejszego sprawozdania.

Z okazji sesji kolbergowskiej delegacje współorganizatorów, tj. Wydziału Towarzystwa oraz Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Krakowie, złożyły w dniu 13. I. 1965 r. w godzinach przedpołudniowych kwiaty na grobie Oskara Kolberga na cmentarzu Rakowickim<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> A. Bochnak i K. Pieradzka, *Czterdziestolecie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 1897—1937*, Kraków 1937, s. 73, 76; W. Bieńkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1957—1962*, Rocznik Krakowski, t. 36: 1963, s. 156; R., *Odnowienie doktoratu prof. Kazimierza Kaczmarczyka*, Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. 6, z. 1: 1960, s. 563; *Z kroniki żałobnej — Prof. dr Kazimierz Kaczmarczyk*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 22: 1966 nr 83 z 8 IV, s. 4.

<sup>5</sup> J. Adamczewski, *Kolejny „Rocznik Krakowski”*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 22: 1966, nr 163 z 12 VII, s. 4.

<sup>6</sup> Por. na ten temat: [K. Zbijewska] (Kr. Zb.), *Krakowska niedziela*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 22: 1966, nr 109 z 10 V, s. 3; W. Maciąg, *Kłopoty z książką — Rozmowa z Jerzym Skórnickim, dyrektorem Wydawnictwa Literackiego*, Życie Literackie R. 16: 1966, nr 41 z 9 X, s. 7.

<sup>7</sup> Ku czci Oskara Kolberga, *Echo Krakowa*, wyd. A, R. 20: 1965, nr 9 z 12 I, s. 3; W. Bieńkowski, *Kolbergtagung in Kraków*, Demos — Ethnographische und Folkloristische Informationen [Berlin], Jg 6: 1965, H. 2, szp. 226.



Poza cyklem odczytowym Towarzystwo zorganizowało dla swych członków w dniu 15 VI 1966 wycieczkę do Nowej Huty, gdzie gości oprowadzał po terenach odkryć i wykopalisk archeologicznych w rejonie budowy Walcowni slabing dr Stanisław Buratyński.

Wreszcie zainaugurowano posiedzenia naukowe Wydziału z udziałem zaproszonych specjalistów, które stanowią *novum* w dotychczasowej działalności naszego Towarzystwa. W roku 1965 odbyły się dwa takie posiedzenia. Na pierwszym (15 VII) członek Wydziału K. Estreicher wygłosił referat na temat tzw. łańcucha Aleksandry, a wiceprezes J. Mitkowski omówił postać Stanisława Krzyżanowskiego założyciela Towarzystwa. Na drugim (5 X) wiceprezes W. Zin i członek Wydziału W. Grabski przedstawili wyniki odkryć w kościele Najśw. Salwatora na Zwierzyńcu. Wspomnieć należy, że członkowie Wydziału wzięli również czynny udział w wykładach powszechnych zorganizowanych przez Uniwersytet Jagielloński z okazji obchodów Tysiąclecia Polski. W cyklu wiosennym (13 V 1966) prof. dr Jerzy Szablowski wygłosił odczyt pt. „Wawel w tysiąclecie państwa polskiego”, a w cyklu jesiennym odczyty wygłosili profesorowie: Karol Estreicher (14 X, „Sztuka i Uniwersytet Jagielloński w XIX w.”), Józef Mitkowski (21 X, „Kraków wczesnodziejowy”), Adam Bochnak (28 X, „Rola Krakowa w sztuce polskiej XI—XVI w.”; 4 XI, „Rola Krakowa w sztuce polskiej XVII—XX w.”) oraz Henryk Barycz (18 XI, „Międzynarodowa rola Uniwersytetu Krakowskiego na przełomie XV—XVI w.”).

W ramach opieki nad tradycjami krakowskimi, która należy do statutowych zadań Towarzystwa, członek Wydziału Bronisław Schönborn mówił o historii obchodu Emaus na Zwierzyńcu (19 IV 1965), nadto wzorem lat ubiegłych Towarzystwo

<sup>8</sup> 6 grudnia br. — *Konkurs szopek*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 21: 1965, nr 280 z 25 XI, s. 6; *Konkurs szopek już w poniedziałek*, tamże, nr 289 z 5/6 XII, s. 8; (k), 38 tysięcy zł na nagrody — *Powiększa się lista laureatów konkursu szopek*, tamże, nr 290 z 7 XII, s. 4; H. Bohdanowicz, *Krakowskie szopki*, Tygodnik Powszechny R. 20: 1966, nr 3 z 16 I, s. 4; D. Dzielińska, *Konkursowa wystawa szopek krakowskich*, Kierunki R. 11: 1966, nr 2 z 9 I, s. 11.

<sup>9</sup> 44 500 zł na nagrody — *106 szopek zgłoszono na XXIV konkurs*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 22: 1966, nr 288 z 4—5 XII, s. 8; *XXIV Konkurs Szopek Krakowskich*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 18: 1966, nr 288 z 5 XII, s. 3.

<sup>10</sup> S. Potoczek, *Krakowski Teatr Międzyszkolny 1955—1965*, Kraków 1965, s. 106—107.

ufundowało nagrodę w wysokości 1000 zł na XXIII konkurs szopek krakowskich w dniu 6 XII 1965 r. Otrzymał ją jako III nagrodę konkursu Jerzy Kruk, 15-letni uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 w Krakowie, za szopkę oznaczoną numerem 65<sup>8</sup>. Stylowa ta szopka wyróżniała się szlachetną i bogatą formą architektoniczną, a także pięknie malowanymi witrażami. Podobnie Towarzystwo wzięło udział w XXIV konkursie szopek (3 XII 1966), fundując wyższą niż dotychczas nagrodę w wysokości 1500 zł. Otrzymał ją jako II nagrodę (w grupie I szopek dużych) Stanisław Paczyński z zawodu ślusarz, lat 43, za szopkę oznaczoną numerem 55<sup>9</sup>. Była to typowa i reprezentacyjna trójwieżowa szopka o dużych rozmiarach, uwzględniająca udatnie motywy architektoniczne Wawelu i kościoła Mariackiego, posiadająca scenkę oraz lalki. W jury wspomnianych konkursów zasiadali z ramienia Towarzystwa prezes W. Bieńkowski i sekretarz J. Małecki.

W 1965 r. rozpoczęto prace przygotowawcze dla zorganizowania w odnowionych piwnicach Ratusza Miejskiego w Rynku Głównym wystawy poświęconej wynikom konserwacji zabytków Krakowa w latach 1945—1966. Uroczyste otwarcie wystawy przewidujemy w 1967 r. po całkowitym ukończeniu prac konserwatorskich wieży ratuszowej.

Podobnie jak dotychczas, kontynuowały swą działalność na terenie miasta młodzieżowe koła miłośników historii i zabytków Krakowa istniejące przy szkolnych Kołach Turystyczno-Krajoznawczych w szkołach podstawowych, liceach i technikach zawodowych. Z ramienia Wydziału akcją tą kieruje od r. 1960 skarbnik Towarzystwa W. Grzybek. W okresie sprawozdawczym działało 96 kół młodzieżowych, grupujących 820 uczniów. Do zajęć kół należały liczne wycieczki po Krakowie, ponadto członkowie kół szkolnych sporządzali gazetki ścienne poświęcone różnym zabytkom naszego miasta, a Krakowski Teatr Międzyszkolny, założony i prowadzony od r. 1955 przez dyrektora V Liceum mgr. Stanisława Potoczka, wystawił dramat Cypriana Norwida *Krakus książę nieznany* oraz Stanisława Wyspiańskiego *Bolesław Śmiały*, jako hołd złożony Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa za szerzenie znajomości historii Krakowa<sup>10</sup>. W r. 1966 zakończył się zorganizowany w ramach obchodów Millenium wielki konkurs historyczny pt. „Czy znasz Kraków”, zapoczątkowany jeszcze w 1962 r. Wzięło w nim udział około 1600 uczniów ze wszystkich kół dzia-



lających przy liceach ogólnokształcących, technikalach i zasadniczych szkołach zawodowych Krakowa. Do finału dopuszczono sześć drużyn trzyosobowych: dwie z Technikum Energetycznego, dwie z V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego, jedna z Technikum Mechanicznego i jedna z Liceum Sztuk Plastycznych. Uroczyste zakończenie tego konkursu, zorganizowanego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Młodzieżowy Dom Kultury i Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej w mieście Krakowie odbyło się w dniu 8 V 1966 w sali Teatru Rapsodycznego. Tematem ostatniego etapu konkursu był Kraków w Tysiącleciu Państwa Polskiego. Finał obejmował trzy etapy. Pierwszy etap dotyczył znajomości dziejów dwudziestolecia PRL, drugi — historii średniowiecznych zabytków Krakowa, wreszcie trzeci, ostatni etap obejmował najdawniejszą historię Krakowa. Pierwszą nagrodę, w postaci 6-dniowej wycieczki do Budapesztu, zdobyła drużyna Koła Miłośników Historii i Zabytków Krakowa V Liceum Ogólnokształcącego im. A. Witkowskiego w składzie: Stefan Bocheński, Andrzej Malawski i Janusz Nanowski. Opiekunem tego Koła jest skarbnik naszego Towarzystwa W. Grzybek. Zdobywców I miejsca w konkursie oraz ich opiekunów obdarzyło nasze Towarzystwo dyplomami uznania, które wręczył prezes Bienkowski w dniu 22 VI 1966 r.

Wydział Towarzystwa zainicjował w 1966 r. energiczną akcję sprzedaży remanentów wydawnictw własnych, zalegających w dużych ilościach w magazynie. Osiągnięto w tym zakresie pozytywne rezultaty upłynniając sporo wydawnictw (także przedwojennych) w bibliotekach i instytucjach w różnych miastach Polski. Akcją tą opiekował się członek Wydziału W. Berbelicki.

Kontakty z prasą krakowską uległy w omawianym okresie znacznie większemu niż dotąd zacieśnieniu. Działalności naszego Towarzystwa, co warto podkreślić, poświęcono uwagę w Echu Krakowa, zaliczając je z grona 380 działających na terenie naszego miasta do „najszacowniejszych i najbardziej krakowskich”<sup>11</sup>, jednocześnie stwierdzając z pewnym zażenowaniem szczupłość jego szeregów. Tu też warto zanotować nie bez satysfakcji zwiększenie się w ostatnim czasie liczby członków Towarzystwa z 163 w r. 1964 (stan z 31 XII) do 189 (stan z 31 XII 1965), tj. o średnio 16%. Z końcem 1966 r. nasze Towarzystwo liczyło 220 członków, tzn. wzrost ilości członków wyraża się średnio dalszymi 16%. Również bardzo pozytyw-

nym dla nas zjawiskiem jest dające się zaobserwować zwiększenie zainteresowania działalnością Towarzystwa w kręgach młodzieży akademickiej. Widomym tego przejawem jest nie tylko znaczna ilość młodych słuchaczy na zebraniach naukowych żywo interesujących się odczytami, ale także powstanie w dniu 28 XI 1966 Sekcji Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przy Kole Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Te dodatnie objawy zwiększenia aktywności Towarzystwa uzupełnić należy uczestnictwem w ciekawej akcji, zainicjowanej przez Dziennik Polski, pod hasłem „Turystyczny Kraków”: akcja ta polegała na przekazaniu redakcji Dziennika Polskiego uwag i długoletnich doświadczeń uczestników; ponadto Towarzystwo uczestniczyło w ankiecie ogłoszonej w tymże piśmie z okazji Kongresu Kultury Polskiej, pt. „Co pochwalam, a co ganię w życiu kulturalnym Krakowa?”<sup>12</sup>. Z prac przygotowawczych do wspomnianego Kongresu wspomnieć należy o Sejmiku Kultury miasta Krakowa, zorganizowanym przez Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa w dniu 29 VI 1966 r. Towarzystwo było reprezentowane na Sejmiku przez prezesa W. Bienkowskiego.

Bardzo cennymi dla nas są kontakty z pokrewnymi towarzystwami i instytucjami regionalnymi. Towarzystwo pozostaje w stałej łączności z Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. W okresie sprawozdawczym spotkało nas wyróżnienie ze strony bratniego Towarzystwa Miłośników Wrocławia, którego delegacja bawiąca w Krakowie przekazała 5 XI 1966 r. na ręce prezesa medal pamiątkowy.

Towarzystwo nasze pozostające od wielu już lat pod opieką Polskiej Akademii Nauk utrzymywało również w okresie będącym przedmiotem kroniki ścisły kontakt z władzami Akademii. W dniu 19 VII 1966 prezes W. Bienkowski złożył wizytę zastępcy sekretarza Wydziału I Nauk Społecznych PAN prof. dr Tadeuszowi Cieślakowi, przedstawiając aktualne potrzeby i stan prac Towarzystwa, ponadto jako delegat Towarzystwa wziął udział w spotkaniu przedstawicieli wszystkich towarzystw

<sup>11</sup> J. Adolf, *Jest ich 380 — wachlarz zainteresowań bogaty i różnorodny*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 20: 1965, nr 112 z 16 V, s. 3.

<sup>12</sup> (jak), *Miasto zabytków i atrakcji — Zapraszamy Czytelników do udziału w naszej akcji: „Turystyczny Kraków”*, Dziennik Polski, Wyd. A, R. 22: 1966, nr 122 z 25 V, s. 4; *Więcej wyobraźni i inicjatywy — Nasza akcja: turystyczny Kraków*, tamże, nr 129 z 2 VI, s. 6; J. Dużyk, *Aby ożyły „polskie Ateny”!* tamże nr 234 z 2—3 X, s. 5.



specjalistycznych skupionych w Wydziale I PAN, zwołanym przez Sekretariat Wydziału w dniu 30 IX 1966 w Warszawie, dla omówienia dalszego rozwoju form współpracy.

Rok 1966 upłynął pod znakiem głównych uroczystości obchodzonych w całym kraju z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego. Dla naszego Towarzystwa rok ten oznaczał jednocześnie zakończenie okresu siedemdziesięciu lat od momentu jego założenia, w dniu 21 XI 1896 roku, przez grono wybitnych obywateli miasta, których troska o los zabytków i tradycji, a zarazem postęp wiedzy

<sup>13</sup> Z. Kosiek, Stanisław Krzyżanowski — *Propozycje nazw ulic*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 18: 1966, nr 269 z 12 i 13 XI, s. 7.

o Krakowie kazały szukać takich form społecznej działalności, które gwarantowałyby ich ochronę oraz prawidłowy rozwój badań naukowych<sup>13</sup>. Z biegiem lat wraz ze zmianą warunków przekształcały się też główne zadania i formy pracy Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Obecnie skupia ono swą działalność przede wszystkim wokół pracy naukowo-wydawniczej oraz na wysokim poziomie stojącej popularyzacji przeszłości Krakowa.

Okres sprawozdawczy pozwala nam chyba mniemać, że Towarzystwo w miarę posiadanych środków nadal realizuje pomyślnie i konsekwentnie swe główne zadania statutowe, pomnie swej długoletniej już tradycji i wartości dawnych osiągnięć.

## WYKAZ ODCZYTÓW

1965

- |        |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                        |                                                                                                                                                                    |
|--------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 6 I    | — dr Władysław Grabski, <i>Gotycka zabudowa Krakowa w świetle analizy wilkierzy i najstarszych źródeł miejskich</i>                                                                                                                                                                                                                                    | <i>Jagielloński w pogodnym świetle humoru</i>                                                                                                                      |
| 13 I   | — Sesja naukowa ku czci Oskara Kolberga z okazji 150-lecia jego urodzin: prof. dr Tadeusz Milewski, <i>Zagajenie</i> ; mgr Elżbieta Krzyżaniak (Poznań), <i>Oskar Kolberg jako badacz polskiej kultury ludowej</i> ; dr Wiesław Bieńkowski, <i>Kolberg w Krakowie</i> ; mgr Danuta Markowska (Warszawa), <i>Kolberg jako badacz wsi podkrakowskiej</i> | 24 III — mgr Stanisław Potoczek, <i>Wybrane zagadnienia z dziejów Krakowa w krakowskim teatrze międzyszkolnym</i>                                                  |
| 20 I   | — dr Władysław Bogatyński, <i>Kalendarz dziejów Krakowa</i>                                                                                                                                                                                                                                                                                            | 31 III — doc. dr Wiktor Zin, <i>Twórczy wkład Krakowa w dzieło formowania się odrębności architektury polskiej</i> (Walne Zgromadzenie)                            |
| 27 I   | — dr Anna Żeleńska-Chełkowska, <i>Rola Uniwersytetu Jagiellońskiego w krzewieniu nauk technicznych za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815—1833)</i>                                                                                                                                                                                              | 7 IV — mgr Zofia Sołtysowa, <i>Ze studiów nad twórczością Jacka Malczewskiego</i>                                                                                  |
| 3 II   | — mgr Henryk Kotarski, <i>Wyzwolenie Krakowa 18—19 stycznia 1945</i>                                                                                                                                                                                                                                                                                   | 21 IV — dr Zbigniew Jabłoński, <i>Dzieje i zbiory Biblioteki Polskiej Akademii Nauk</i>                                                                            |
| 10 II  | — mgr Czesław Lechicki, <i>Drugie wydanie „Kopca wspomnień”</i>                                                                                                                                                                                                                                                                                        | 28 IV — mgr Elżbieta Nieciowa, <i>Kraków w pamiątkach Ignacego Domeyki</i>                                                                                         |
| 17 II  | — mgr Stanisława Pańków, <i>Archiwum miasta Krakowa</i>                                                                                                                                                                                                                                                                                                | 12 V — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, <i>Problemy badawcze i konserwatorskie kościoła Najśw. Salwatora</i> (Cykl: Ogniwa rozwoju architektury Krakowa) |
| 24 II  | — mgr Marian Wnuk, <i>Wykorzystanie zabytków Krakowa w wychowaniu współczesnej młodzieży</i>                                                                                                                                                                                                                                                           | 26 V — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, <i>Wybrane problemy przedlokacyjnego budownictwa Krakowa</i>                                                     |
| 3 III  | — doc. dr Wiktor Zin, <i>Mikrodetal w architekturze Krakowa</i>                                                                                                                                                                                                                                                                                        | 9 VI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, <i>Problemy ochrony sylwety i panoramy Krakowa</i>                                                               |
| 10 III | — mgr Czesław Lechicki, <i>Międzywojenna cyganeria krakowska</i>                                                                                                                                                                                                                                                                                       | 16 VI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, <i>Średniowieczna architektura obronna Krakowa</i>                                                              |
| 17 III | — doc. dr Józef Mitkowski, <i>Uniwersytet</i>                                                                                                                                                                                                                                                                                                          | 23 VI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, <i>Renesansowe budownictwo pałacowe Krakowa</i>                                                                 |
|        |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                        | 3 XI — Uroczyste posiedzenie poświęcone dzia-                                                                                                                      |



- łałości naukowej i dydaktycznej Prof. dr Jana Dąbrowskiego z referatami: prof. dr Józef Garbacik, *Działalność naukowa*; doc. dr Krystyna Pieradzka, *Jan Dąbrowski jako historyk Krakowa*; dr Kazimierz Dziwik, *Działalność dydaktyczno-pedagogiczna* i doc. dr Stanisław Gawęda, *Dorobek naukowy w zakresie historii Pomorza* (zorganizowane wspólnie z Instytutem Historycznym UJ, Komisją Nauk Historycznych Oddziału PAN w Krakowie i Oddziałem Polskiego Tow. Historycznego w Krakowie)
- 6 XI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Z dziejów wczesnobarokowej architektury Krakowa* (Cykl: Ogniwa rozwoju architektury Krakowa)
- 17 XI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Architektura cysterska na przykładzie zespołu klasztornego w Mogile*
- 1 XII — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Gotycka architektura kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu*
- 15 XII — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Gotycka architektura kościoła Św. Krzyża*
- 1966
- 12 I — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Ostatnie prace badawcze z terenu Krakowa*
- 19 I — mgr Czesław Lechicki, *Miłośnik i znawca Krakowa Franciszek Klein*
- 26 I — Sesja naukowa poświęcona pamięci Prof. dr. Jana Dąbrowskiego (1890—1965) prezesa honorowego Towarzystwa z referatami: doc. dr Andrzej Żaki, *Tematyka badań nad przedlokacyjnym Krakowem*; doc. dr Krystyna Pieradzka, *Dorobek w zakresie źródłoznawstwa i historiografii*; doc. dr Józef Mitkowski, *Prace nad dziejami Krakowa po lokacji*
- 9 II — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Gotyckie i renesansowe hełmy wież krakowskich*
- 16 II — dr Wiesław Bieńkowski, *Andrzej Badurski (1740—1789) profesor Akademii Krakowskiej*
- 23 II — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *XVIII-wieczne podmiejskie budownictwo Krakowa*
- 2 III — prof. dr Karol Estreicher, *Ara gratiarum*
- 9 III — doc. dr Janina Bieniarzówna, *Miedzy dwoma najazdami. — Z nieznanых dziejów Krakowa drugiej połowy XVII wieku* (Walne Zgromadzenie)
- 16 III — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Budownictwo obronne Krakowa w oparciu o dawną ikonografię*
- 23 III — mgr Jan Modrakowski, *Muzeum Etnograficzne w Krakowie (60-lecie istnienia)*
- 30 III — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Krakowskie pałace i dwory podmiejskie*
- 6 IV — prof. dr Adam Przyboś, *Kraków w oczach Albrechta Stanisława Radziwiłła pamiętnikarza z XVII wieku*
- 13 IV — mgr Czesław Lechicki, *Stanisław Koźmian jako dziennikarz*
- 20 IV — inż. Stanisław Broniewski, *Wokoło krakowskiej anteny*
- 27 IV — dr Stanisław Buratyński, *Z najnowszych odkryć archeologicznych na terenach Nowej Huty*
- 4 V — mgr Władysław Berbelicki, *Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej i ich wartość dla kultury polskiej*
- 11 V — dr Jerzy Mostowski, *Odo Bujwid w Krakowie — działalność społeczna*
- 18 V — doc. dr Andrzej Żaki, *Odkrycia na Wawelu*
- 25 V — dr Zbigniew Jabłoński, *Jacek Kluszewski (1761—1841)*
- 1 VI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Urządzenia komunalne średniowiecznego Krakowa*
- 8 VI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Wyniki badań na terenie zespołu pałacowego na Prądniku Białym* (Cykl: Ogniwa rozwoju architektury Krakowa)
- 22 VI — doc. dr Wiktor Zin i dr Władysław Grabski, *Przemiany architektoniczne w pałacu pod Krzysztoforą*
- 30 XI — prof. dr Karol Estreicher, *Z dziejów romantyzmu w Krakowie*
- 7 XII — doc. dr Wiktor Zin, *Narodziny Wielkiego Krakowa*
- 14 XII — dr Władysław Grabski, *Renesansowy pałac miejski w Krakowie*
- 21 XII — doc. dr Józef Mitkowski, *Dzieje miasta Kazimierza pod Krakowem (1335—1802)*



# INDEKS OSÓB

## DO TOMU 39 „ROCZNIKA KRAKOWSKIEGO”

- Aaron biskup krakowski 31  
 Abgarowicz Kazimierz 30  
 Ablamowicz Stanisław 115  
 Abraham katedralista wawelski 50, 52, 53, 60  
 Abraham Władysław 33  
 Adam z Będkowa 46  
 Adamczewski Jan 166  
 Adolf Jacek 168  
 Ajdukiewicz Tadeusz 122  
 Aleksandra księżna mazowiecka 166, 167  
 Aleksy kopista 59  
 Ambroży św. 49  
 Ambroży z Kłodawy 59  
 Ameisenowa Zofia 46, 48  
 Antoni z Jarosławia 59  
 Antoniewicz Bołoz Jan 93, 103  
 Apulejusz Lucjusz 162  
 Asnyk Adam 114, 154, 162  
 Augustyn z Głogowa 57, 59  
 Augustyn z Grodziska 59  
 Ažbè Anton 103
- Badurska z Szastrów Józefa 82, 88  
 Badurska z Pakińskich Małgorzata 79  
 Badurski Andrzej 79—89, 170  
 Badurski Jakub 79  
 Badurski Kajetan 88  
 Balajková-Heczková Anetta 158  
 Baldwin biskup krakowski 25, 29  
 Balicki Karol 100, 104  
 Balzac Honoré 94  
 Balcer Oswald 83  
 Bałucki Michał 114, 116  
 Banach Andrzej 103  
 Bar Adam 162  
 Baraniecki Adrian 110, 162  
 Barański Paweł 127  
 Barbara Radziwiłłówna 154  
 Barbault Jean 104  
 Bardach Juliusz 30  
 Bartel Wojciech Maria 165  
 Bartłomiej kopista 56  
 Bartłomiej z Bydgoszczy 59  
 Barycz Henryk 87, 108, 114, 165, 167  
 Baryczowa Maria 108  
 Bazieli Antoni 31  
 Bąkowski Klemens 7, 69  
 Becker Felix 76, 99  
 Bécu Salomea 93  
 Behem Baltazar 51
- Belza Władysław 94, 122  
 Benedykt Sandomierzanin 71—73, 78  
 Berbelicki Władysław 165, 168, 170  
 Bernacki Ludwik 47  
 Bernardyn z Żarnowca 57, 59  
 Bernasikowa Maria 108, 166  
 Bernhardt Sara 155  
 Berrecci Bartolomeo 70, 76, 77  
 Bernsohn Mathias 60  
 Beyer Karol 105  
 Białokórska Krystyna 24  
 Biela Jan 117  
 Bieniarzówna Janina 165, 170  
 Bieńkowski Wiesław 79, 107, 108, 111, 117, 165—170  
 Biskup Marian 64  
 Bizański Jan Nepomucen 99  
 Blizińska Pelagia 112, 113, 115  
 Bliziński Józef 112, 113, 154  
 Blotnicki Tadeusz 116, 118  
 Bobrowicz Jan Nepomucen 53  
 Bobrzyński Michał 153  
 Bocheński Stefan 168  
 Bocheński Zbigniew 67  
 Bochnak Adam 27, 119, 165—167  
 Boczkowski Feliks 65  
 Bogatyński Władysław 165, 169  
 Bogdalski Czesław 123  
 Bogusławski Wojciech 96  
 Bohdan gospodarz moldawski 54, 55  
 Bohdanowicz Henryk 167  
 Bolesław Krzywousty książę polski 9, 33  
 Bołoz-Antoniewicz Jan zob. Antoniewicz Bołoz Jan  
 Bona królowa polska 154  
 Boniecki Adam 108  
 Borkowa Femka 103  
 Borusiewicz Małgorzata 69  
 Borusiewicz Władysław 166  
 Boy Żeliński Tadeusz zob. Żeleński Boy Tadeusz  
 Breckenridge James D. 47, 48  
 Briccio Józef 166  
 Briquet Charles Moise 40  
 Brodowicz Józef Maciej 79, 81, 87, 88, 91  
 Brodowski Józef 99, 100, 102  
 Broniewski Stanisław 170  
 Brückner Aleksander 155  
 Brzozowska z Kolbergów Antonina 114, 117
- Brzozowski Stanisław 163  
 Buczkowski Kazimierz 88  
 Budkowa Zofia zob. Kozłowska-Budkowa Zofia  
 Budzynowska-Dąbcańska Helena 112  
 Bujwid Odo 170  
 Buratyński Stanisław 167, 170  
 Burckhardt Jakub 147  
 Burghaler budowniczy 141  
 Burondaj chan 30  
 Byron George 96
- Camelin Jan de 81  
 Camuccini Vincenzo 92  
 Celestyn III papież 33  
 Cenowa właściciel domu w Pradze 76  
 Cercha zegarmistrz 99  
 Cercha Ezechieli 99  
 Cercha Kajetan 99  
 Cercha Maksymilian 99—106  
 Cercha Stanisław 100—105  
 Cervantes Miguel 154  
 Chamcówna Mirosława 80—84, 87—89  
 Chelidonius Benedykt 48  
 Chłędowski Kazimierz 155  
 Chmiel Adam 69, 79, 115, 126  
 Chodakowski Dolega Zorian 108  
 Chojnacki Władysław 112  
 Choleńowski Antoni 122  
 Chopin Fryderyk 107, 111, 112, 114, 116  
 Chreptowicz Joachim 87  
 Chrzanowska Paulina 148  
 Chwalewik Edward 55  
 Ciechanowski Kazimierz 30  
 Cieszkowski Zygmunt 113  
 Cieślak Tadeusz 168  
 Cini Giovanni ze Sieny 103  
 Ciolek Erazm 46, 47, 50—53, 60, 62  
 Cornelius Peter 96  
 Creizenach Wilhelm 153  
 Crüger Piotr 47  
 Cypser Józef 104  
 Czarny Marcin 51  
 Czartoryski Adam Jerzy 95, 96  
 Czartoryski Jerzy 93  
 Czech Józef 99, 124, 133, 136  
 Czechówna Aleksandra 152, 155, 159  
 Czermer Olgierd 18  
 Czerwiakowski Rafał Józef 83, 84, 87  
 Czerwinka Ulryk 66  
 Czyelnerowie 105



- Czyżaczek Andrzej z Opatowa 57, 59  
Czyżowski Jan 67
- Dalbör Witold 7—10, 27, 29, 37  
Dallari Ugo 81  
Dante Alighieri 155  
Dargun Lotar 153  
Darowski Jan 88  
Dąbcańska Helena zob. Budzynowska-  
-Dąbcańska Helena  
Dąbrowski Jan 165, 166, 170  
Dembowski Józef 102  
Demel Juliusz 100, 105, 108  
Deibelówna (Dajbellówna, Deibelówna)  
Albina vel Ksawera 94  
Dietl Józef 120, 121  
Dietrich Fryderyk Krzysztof 103  
Długosz Jan 7, 10, 29, 30, 67  
Dobrowolski Adam 112  
Dobrowolski Henryk 165  
Dobrowolski Jan 27  
Dobrowolski Tadeusz 60, 69, 75, 78,  
91, 93, 141  
Dobrzeński Tadeusz 47—49, 53  
Dobrzycki Henryk 115, 116  
Domańska Antonina 124, 138  
Domański Stanisław 124, 138  
Domeyko Ignacy 169  
Dominik kopista 59  
Dulębianka Maria 161  
Dürer Albrecht 48, 62  
Dutkiewicz Józef Edward 99, 127  
Dutkiewicz M. 105  
Dutkiewicz Szymon 103—105  
Duse Eleonora 154, 155  
Dużyk Józef 110, 151, 157, 158, 165,  
166, 168  
Dworzaczek Włodzimierz 54  
Dzieduszycey 115  
Dzielińska Danuta 167  
Dziewałtowski Joachim zob. Gintowt  
Dziewałtowski Joachim  
Dziński Sylwester 165  
Dziwik Kazimierz 170
- Efrem Syryjczyk św. 49  
Ehrenberg Józef Kazimierz 116  
Ekielski Jan 8, 11, 14, 22, 23, 27, 34  
Ekielski Władysław 121, 148  
Ekier właściciel domu w Krakowie  
100  
Eliasz-Radzikowski Walery 93  
Elkanowa Eleonora 112  
Elżbieta Jagiellonka księżna legnicka  
47  
Enderle Ignacy 6  
Engelman Adam 106  
Essenwein August 69  
Estreicher Alojzy 94, 95  
Estreicher Dominik 95  
Estreicher Karol starszy 80, 93—95,  
97, 108, 110  
Estreicher Karol młodszy 33, 85, 86,  
91, 108, 119, 152, 165—167, 170  
Estreicher Stanisław 108, 166  
Estreicherówna Klara zob. Faschingo-  
wa z Estreicherów Klara  
Estreicherówna Maria 166
- Fasching W. 95  
Faschingowa z Estreicherów Klara 95  
Federkiewicz J. 140—142  
Fellner Ferdynand 123, 144, 149  
Ferreriusz Wincenty 48, 49  
Fierich Maurycy 153  
Figus Sabin 123  
Fijalek Józef 112  
Fischer Stanisław 117  
Fogelweder Konrad 66  
Fogelweder Sebastian 66  
Forni G. G. 81  
Francić Mirosław 82, 85  
Franciszek Józef cesarz austriacki 122,  
140  
Franciszek ze Lwowa zwany Corvus  
59  
Franciszek z Retz 47  
Franciszek Florentczyk 70  
Frankl Paul 27  
Friedberg Marian 165  
Friedlein Daniel Edward 161  
Friedlein Józef 113, 116  
Fuchs Franciszek 140
- Gabrys Jerzy 113, 115, 116  
Gajek Józef 110, 116  
Gall Anonim 29  
Gall Jan Karol 116  
Galvani Luigi 81  
Gamrat Piotr 71  
Garbacik Józef 170  
Garczyński Stefan 96  
Gaub (Gaubius) Hieronim Dawid 84  
Gawęda Stanisław 63, 67, 170  
Gąsiorowska Maria zob. Jarosławiecka-  
-Gąsiorowska Maria  
Gąsiorowski Bogumił 99, 100, 104  
Gąsiorowski Ludwik 80—83  
Gebethner Gustaw 113  
Gerson Jan 49  
Gerwazy zob. Siemiński Lucjan  
Gębarowicz Mieczysław 39, 52, 53, 60  
Giedroyc Franciszek 80, 83, 89  
Gieysztor Aleksander 165  
Giedosz Bronisław 89  
Gintowt Dziewałtowski Joachim 87  
Głogowski Jerzy 99  
Głogowski J. B. 149  
Głowacki Jan Nepomucen 99, 104,  
140  
Gomulicki Juliusz Wiktor 112  
Gorzowski Marian 92, 129  
Goszczyński Seweryn 92, 94
- Götz Antoni 124  
Götz Jan 124, 138, 142, 149  
Górecki Janusz 149  
Górnicki Łukasz 154  
Górski Karol 53, 54, 64, 67, 68  
Górski Konstanty Marian 119, 127, 133,  
158  
Grabowska Anna 60  
Grabowska Wanda zob. Żeleńska  
z Grabowskich Wanda  
Grabowski Ambroży 102, 105  
Grabski Władysław 6, 10, 11, 14, 34,  
149, 165—167, 169, 170  
Gracjan z Pniew 59  
Grodecki Roman 166  
Grodzicka Maria 72  
Grudziński Kajetan 39, 59  
Grygorowicz Aleksander 5, 8, 9, 11,  
14, 21, 34, 37  
Grzegorz IX papież 10  
Grzegorz z Branice 66  
Grzegorz z Grodziska 59  
Grzegorzewski Władysław 117  
Grzybek Witold 165, 167, 168  
Grzymała-Siedlecki Adam 151, 155,  
158, 159, 161—163  
Gucci Santi Fiorentino 75  
Gumowski Marian 30, 31  
Gunkowicz Marcin 105  
Gutkowski Tadeusz 95  
Guyski Marcelli 122  
Gwalon arcybiskup Beauvais legat pa-  
pieski 29, 33  
Gwido legat papieski 33
- Haën Antoni de 81  
Hajdukiewicz Leszek 80  
Hauptmann Gerard 155  
Heitz Paul 45, 46, 62  
Helclowie 133, 135, 136, 147  
Helmer Herman 123, 144, 149  
Hendel Zygmunt 140, 148  
Henryk IV cesarz 9  
Henryk Brodaty książę wrocławski 30  
Herbst Stanisław 126  
Hermanowicz Henryk 37, 164  
Hetper Zygmunt 137  
Hieronim św. 46  
Hieronim z Łekna zwany Kościanek  
56, 57, 59  
Hieronim z Ponieca 59  
Hipokrates 85  
Hławiczka Karol 117  
Hoesick Ferdynand 112, 153, 154, 158,  
162  
Hoff Bogumił 113  
Homer 161  
Hugo Wiktor 94  
Hulewicz Jan 82  
Humbaldus legat papieski 33  
Hümer Johann 49



Ibsen Henryk 154, 160  
Idzi legat papieski 10, 33  
Innocenty z Kościana 56, 59  
Irzykowski Karol 157, 158, 163  
Izydor z Sewilli św. (Isidorus Hispalensis) 47

Jabłonowski Józef 80  
Jabłoński Zbigniew 112, 169, 170  
Jakub z Głogowa 56  
Jamroz Józef 6  
Jan Kanty św. 80  
Jan Kapistran św. 40  
Jan Olbracht król polski 46, 47, 50, 51, 62  
Jan III Sobieski 162  
Jan iluminator 60  
Jan murator 32  
Jan z Komorowa zob. Komorowski Jan

Jan z Melsztyna 66  
Jan z Tarnowa zob. Tarnowski Jan  
Jan z Żytawy 47  
Janczuk Nikolaï Andrejewicz 114  
Janecki Tomasz 114  
Janikowska z Prylińskich Eufemia 120, 125, 133, 147, 149  
Janikowski Stanisław 119—121, 125, 133, 147, 149  
Jankowski Edmund 151  
Januszewicz Józef 88  
Januszkiewicz Eustachy 93, 94  
Jaracz Stefan 161  
Jarocki Stanisław 105  
Jarosławiecka-Gąsiorowska Maria 60  
Jastrzębska Ludwika zob. Prylińska z Jastrzębskich Ludwika  
Jastrzębski Bonifacy 121  
Jaśkiewicz Jan 84, 87  
Jenike Emil 108  
Jeżowski Jan 105  
Jeżowski Józef 91  
Jordan Spytek 102  
Jost Henryk 109  
Józef z Ponieca 59  
Józef z Tyśmienicy 57, 59  
Józkiewicz Krystyna 99

Kaczmarczyk Kazimierz 66, 165, 166  
Kalinowski Lech 26, 33  
Kamykowski Ludwik 84  
Kantak Kamil 53—57, 59  
Karczewski Julian 97  
Karłowicz Jan 112—114, 116—118  
Karpiński Franciszek 96  
Katarzyna Austriaczka królowa polska 154  
Kawecki Stanisław 100, 101  
Kazimierz Jagiellończyk król polski 63—68  
Kazimierz Wielki król polski 68  
Kętrzyński Wojciech 10, 112, 168

Kielesiński Kajetan Wincenty 99  
Kieniewicz Stefan 116  
Kieszkowska Helena zob. Prylińska z Kieszkowskich Helena  
Kieszkowski Henryk 121, 122, 130  
Kirchmajer Wincenty 92  
Kita Helena 119  
Klaczko Julian 95  
Klein Franciszek 69, 71, 170  
Klemens opat sieciechowski 7  
Klemens platnerz 66  
Klemens z Piotrkowa 60  
Kluczewski Jacek 170  
Knaus Karol 132, 136, 149  
Knaus T. 37  
Kobyleński Jan 103—106  
Kochanowski Hieronim 89  
Kochanowski Jan 154  
Kochanowski Jan Karol 89  
Kochanowski Leon 89  
Kochanowski Piotr 105, 106, 155  
Kolberg Antoni 114  
Kolberg Antonina zob. Brzozowska z Kolbergów Antonina  
Kolberg Karolina 107, 114  
Kolberg Oskar 107—118, 166, 169  
Kolberg Walentyna 114, 117  
Kolberg Wilhelm 112  
Kolowca Stanisław 78, 106  
Kolumb Krzysztof 114  
Kollataj Hugo 80—84, 87, 88, 91  
Komornicki Stefan 69  
Komorowski Jan (Ioannes de Komorowo) 40, 47, 54—56, 58  
Konarski Jan 60  
Konopka Franciszek Ksawery 113—115  
Konopka Józef 108—110, 112, 115, 118  
Konopka Nowina Julian 108, 109, 111  
Konopka Roman 108, 109  
Konopka Stanisław 108  
Konopka Tadeusz 108, 110, 115, 118  
Konopkowie 108, 109, 112—115, 118  
Konrad Mazowiecki 30  
Kopera Feliks 60, 99, 100, 103—105  
Kopernicka Maria 113, 115  
Kopernicki Izydor 107, 111—113, 115—118  
Korab-Brzozowski Stanisław zob. Brzozowski Stanisław  
Korczyński Edward 116  
Korczyński Ludomił 80  
Korwin-Kochanowski Jan Karol zob. Kochanowski Jan Karol  
Kosiek Zuzanna 169  
Kosiński Władysław 117  
Kosmas kronikarz 9  
Kossak Juliusz 114, 122  
Kostecki Franciszek 87  
Kościanek Hieronim zob. Hieronim z Łekna zwany Kościanek  
Kościszko Tadeusz 101

Kośmiński Stanisław 80  
Kotarbińska Lucyna 154  
Kotarbiński Józef 153  
Kotarski Henryk 169  
Kowalczykówna Maria 81  
Kozakiewicz Łukasz 99, 102  
Kozielec Stanisław 5, 11  
Kozieł Mikołaj 114  
Kozłowska-Budkowa Zofia 7, 9, 10, 25, 29, 33, 166  
Kozmian Stanisław 170  
Krakowski Stefan 30  
Kraśniński 92  
Kraśniński Zygmunt 94  
Kraszewski Józef Ignacy 94, 112, 113, 123, 141, 142, 149  
Krczek Franciszek 112  
Kreidler rajca krakowski 66  
Kremer Józef 152, 154  
Kremer Karol 130  
Kremerówna Helena zob. Rydlowa z Kremerów Helena  
Kretschmerowa Monika 69, 76  
Krieger Jerzy 105, 149  
Krogulski Czesław 165  
Kruk Franciszek zob. Franciszek ze Lwowa zwany Corvus  
Kruk Jerzy 167  
Krzymowski matematyk 120  
Krzyszkowski Tadeusz 85  
Krzyżaniak Elżbieta 110, 169  
Krzyżanowski Julian 151, 163  
Krzyżanowski Stanisław budowniczy 132, 149  
Krzyżanowski Stanisław profesor U.J. 166, 167, 169  
Krzyżanowski Stanisław Andrzej 113  
Kuba Ludwik 112  
Kuczkowski Stanisław 103  
Kufel Józef 113  
Kulczykowski Mariusz 82  
Kułakowski Kazimierz 123  
Kuncza rajca krakowski 66  
Kuntze Maria 65  
Kuraszkiewicz Władysław 53  
Kutrzeba Stanisław 65, 68  
Laborde Alexandre de 104  
Labuda Gerard 30  
Lalik Tadeusz 25  
Lam Stanisław 112, 114, 116  
Lambert III biskup krakowski 10, 25, 29, 32  
Lanckorońscy 60  
Langman Zygmunt 124, 141, 142  
Langowie 68  
Latosiński Józef 103, 105, 106  
Lechicki Czesław 169, 170  
Lejman Kazimierz 81—84  
Lekszycka Walentynowa z Badurskich 88  
Lenartowicz Teofil 94, 114



Lenartowiczowa z Szymanowskich Zofia 94, 97  
 Leniek Jan 80  
 Lenkiewicz Teresa 5  
 Lepiarczyk Józef 27, 119, 130, 142, 165, 166  
 Lepszy Kazimierz 81  
 Lepszy Leonard 47, 60  
 Leszek Czarny książę krakowski 30, 103  
 Lewicki Karol 80, 93  
 Lewinówna Zofia 112  
 Libelt Karol 121, 141  
 Libeltowa matka Karola 141  
 Lichaczew Mikołaj 40  
 Lipiński Hipolit 122  
 Lipnicki Feliks 90  
 Lippoman Jan Alfons 108  
 Lipska Helena 165  
 Liske Xawery 40, 59  
 Lorkiewicz Antoni 40, 59  
 Lubicz Rafał zob. Łopaciński Hieronim  
 Lubomirscy 92  
 Lubomirski Jerzy Roman 109  
 Lucy Jan Nepomucen 81—84  
 Ludwik z Łomna 59  
 Ludwik ze Zbąszyna 59  
  
 Łaski Jan 60  
 Łaszczyńska Olga 30  
 Łepkowski Edward 126  
 Łepkowski Józef 99, 102, 103, 109, 116  
 Łepkowski Ludwik 69, 104  
 Łękowski Teofil 122, 140, 141, 142  
 Łętowski Ludwik 93  
 Łobczowski Józef 124  
 Łopaciński Hieronim (pseud. Rafał Lubicz) 107, 109, 111, 112  
 Łopatka S. 149  
 Łowmiański Henryk 9, 25, 30  
 Łoza Stanisław 119, 124, 136, 139, 148  
 Łuniński Ernest 152, 153  
 Łuszczkiewicz Władysław 7, 8, 69, 92—94, 104, 109, 121, 123, 127, 128  
  
 Maciąg Włodzimierz 166  
 Maciej iluminator 60  
 Maciej z Drohiczyzna 60  
 Maciołek J. 142  
 Madurowicz Helena 84  
 Majer Józef 96, 109—111, 113, 116  
 Majerski F. 142  
 Malawski Andrzej 168  
 Malczewski Jacek 169  
 Małachowski Piotr 85  
 Małecki Jan 165—167  
 Manka Paweł Ignacy 80  
 Manteuffel Tadeusz 25  
 Marek z Ponieca 59  
 Maria Teresa cesarzowa 81

Markowska Danuta 108, 169  
 Markowski Józef 91  
 Martynowski Franciszek 60  
 Masłowski Maciej 91—94  
 Maślanka Julian 108  
 Matecki Józef 103  
 Matejko Jan 9, 92, 95, 113, 119, 121, 126, 129, 130, 141, 142, 147, 148  
 Mateusz kardynał legat papieski 30  
 Matusiński Jacek 126, 132, 149  
 Mączyński Franciszek 69, 126  
 Mecherzyński Karol 110  
 Meciszewski Hilary 80  
 Meckenem Izrael van 45  
 Mecnarowski Emil 92—93  
 Mehoffer Józef 154  
 Merian Matthäus 6, 24  
 Merzbach Ludwik 110  
 Metternich Klemens 91  
 Mettych właściciel domu w Pradze 76  
 Méyet Leopold 93  
 Mianowski Józef 111  
 Michałowicz Jan z Urzędowa 74, 75  
 Michałowski Piotr 91  
 Mickiewicz Adam 91—97, 122, 153  
 Mieroszewski Sobiesław 108  
 Mieroszewski Stanisław 108  
 Mierzecka Janina 105  
 Migne Jacques Paul 47, 49  
 Mikołaj Serafin z Barwałdu 65—67  
 Mikołajczykówna Jadwiga zob. Rydłowa z Mikołajczyków Jadwiga  
 Milewski Tadeusz 31  
 Miłobędzki Adam 27  
 Miodońska Barbara 39, 46  
 Mirecki Kazimierz 92  
 Mistrz Biblii Banków 47  
 Mistrz E. S. 45, 46  
 Mistrz księcia Bedford 48  
 Mistrz Ołtarza z Giesmansdorf 48  
 Mistrz Pasji Norymberskiej 45  
 Mistrz Postaci Żydowskich 47  
 Miśko Damazy 114  
 Mitkowski Józef 6, 165—167, 169, 170  
 Modlibowski Jan Nepomucen 59  
 Modrakowski Jan 170  
 Modrzejewska Helena 155, 162  
 Molé Wojsław 26  
 Molier Jean Baptiste 154, 161  
 Moniuszko Stanisław 114, 116  
 Montelupowie 71, 75, 76  
 Morelowski Marian 30  
 Morsztynowie 65, 68  
 Mossakowski Stanisław 166  
 Mostowski Jerzy 170  
 Mrazek Józef 131  
 Mucha Stanisław 138, 141  
 Muczkowski Józef 80  
 Murray Emanuel 84—87  
 Musset Alfred 161  
 Mycielski Józef 93  
 Myszkowscy 166

Nanker Jan 30  
 Nanowski Janusz 168  
 Naśladowca Marcina Czarnego 62  
 Nawrocki Iwan 114, 116  
 Ney Karol 104  
 Nieciowa Elżbieta 169  
 Niedzielski Julian 137  
 Niesiecki Kasper 53  
 Nitribitt Roman 137  
 Nitsch Maksymilian 148  
 Niżnik Józef 5  
 Norwid Cyprian 167  
 Nosek Stefan 165  
 Nowaczyński Adolf 107, 111, 158  
 Nowosilcow Mikołaj 91  
  
 Odrowąż Andrzej 54  
 Odrowąż Jan młodszy 54, 55  
 Odrowąż Jan starszy 54, 56  
 Odrowążowa z Tęczyńskich Beata 54—57  
 Odrowążowie 39, 53, 54, 58  
 Odrzywolski Sławomir 122, 123, 148  
 Odyniec Antoni Edward 94, 96, 97  
 Oglódek Jan 8  
 Olechowski Józef 89  
 Oleszczyński Antoni 103  
 Oleśnicki Zbigniew 46, 47  
 Opalek Kazimierz 85, 86  
 Opeć Baltazar 47, 48, 53, 62  
 Oraczewski Feliks 85  
 Orańska Józefa 99  
 Orzechowski Stanisław 154  
 Orzeszkowa Eliza 154, 155, 157, 158  
 Osterwa Juliusz 161  
 Ostrowski W. 141  
 Overbeck Johann Friedrich 92, 94, 96  
  
 Paczyński Stanisław 167  
 Paderewski Ignacy 116  
 Pagaczewski Julian 75  
 Paklińska Małgorzata zob. Badurska z Paklińskich Małgorzata  
 Pańków Stanisława 165, 169  
 Papée Fryderyk 10, 64  
 Paszenda Jerzy 166  
 Pauli Żegota 80, 81, 88, 109  
 Pawlikowski Antoni 106  
 Pawlikowski Mieczysław 114  
 Perzanowski Zbigniew 67  
 Petersen Asmus 120  
 Pęckowski Michał 89  
 Piekosiński Franciszek 7, 40, 105  
 Pieradzka Krystyna 165, 166, 170  
 Pigoń Stanisław 93, 96, 151, 158  
 Pinder Ulrich 48  
 Piwarski Kazimierz 165  
 Placidi Franciszek 166  
 Plater Konstanty 127  
 Platon 92  
 Pleuss-Turczynowiczowa Maria zob. Turczynowiczowa Maria  
 Płonczyński Aleksander 99, 100, 103



- Podczaszyński Bolesław 99  
 Pokutyński Feliks 130  
 Pokutyński Filip 148  
 Pollak Roman 155  
 Poniatowski Michał 84, 86, 87, 104  
 Popielowa Krystyna zob. Sinko-Popielowa Krystyna  
 Postawa Piotr z Proszowic 60  
 Potoccy 92  
 Potocki Alfred 120  
 Potocki Artur 97  
 Potoczek Stanisław 167, 169  
 Presinius Arnolf 60  
 Provano Prosper 70, 71, 78  
 Pruszkowa Seweryna 112  
 Prylińscy 121  
 Prylińska Eufemia zob. Janikowska z Prylińskich Eufemia  
 Prylińska z Kieszkowskich Helena 119, 121, 124  
 Prylińska Ludwika zob. Radolińska z Prylińskich Ludwika  
 Prylińska z Jastrzębskich Ludwika 119, 120  
 Prylińska Maria siostra architekta 120  
 Prylińska Maria synowa architekta 119—122, 124, 130, 133, 143  
 Pryliński Adam 119, 124, 139  
 Pryliński Jan 120  
 Pryliński Lesław 119, 124  
 Pryliński Tomasz adwokat 119, 120  
 Pryliński Tomasz architekt 119—149  
 Pryliński Tomasz syn architekta 121, 122  
 Przemysław II król polski 162  
 Przędziecki Aleksander 104  
 Przybiński Hieronim 59  
 Przyboś Adam 170  
 Przyboś Julian 163  
 Przybyszewski Bolesław 60, 69, 71, 72  
 Przyrębska Zofia 105  
 Pseudo-Bonawentura 47  
 Ptaśnik Jan 66, 69
- Radolińska z Prylińskich Ludwika 120  
 Radoliński Teofil 120  
 Radwański E. 94  
 Radwański Kazimierz 5  
 Radziewoński Jan 92  
 Radzikowski Walery Eliasz zob. Eliasz-Radzikowski Walery  
 Radziwiłł Albrecht Stanisław 170  
 Rastawiecki Edward 99, 104  
 Réau Louis 49  
 Rederowa Danuta 108, 110  
 Reeve Henry 94  
 Reiss Józef 107, 112, 114, 116, 117  
 Rej Mikołaj 154  
 Rejtan Tadeusz 162  
 Revillout Eugène 49  
 Rinbom S. 47  
 Riviero Bartolomeo 81  
 Roczyski August 40, 55
- Roeske Wojciech 82, 83, 89  
 Rolicz-Lieder Wacław 163  
 Rostafiński Józef 116, 153  
 Rostworowski Emanuel 80  
 Rozanow Zofia 53  
 Rozwadowski Władysław 121  
 Rudzki Z. 127  
 Ruppert z Deutz 49  
 Rustem Jan 97  
 Ruszke Stefan 67  
 Rydel Lucjan poeta 151—163  
 Rydel Lucjan profesor UJ 124, 142, 152, 155, 156  
 Rydlowa z Kremerów Helena 152, 158  
 Rydlowa z Rydlów Helena 153, 158, 159, 161, 164  
 Rydlowa z Mikołajczyków Jadwiga 157—160, 164  
 Rygier Edmund 154  
 Rylska Zofia 119  
 Rys Jerzy 90, 118  
 Rzewuski Walery 105
- Salomea bl. 30  
 Samostrzelnik Stanisław 53  
 Sandecki Jan 47  
 Sarna Władysław 140—142  
 Sawicka Stanisława 45, 50  
 Schacht Osterdyk 85  
 Schäufelein Hans 48  
 Scheffer Ara 92  
 Scheidt Franciszek 87  
 Scherer Valentin 62  
 Schiller Leon 161  
 Schindler Jan 91  
 Schoeffer de Gersheim Peter 46  
 Schönborn Bronisław 165, 167  
 Sezaniecki Michał 9, 25  
 Seduliusz poeta 48, 49  
 Semkowicz Aleksander 91  
 Semper Gottfried 147  
 Senisson Stanisław 62, 149  
 Sent Wawrzyniec de 70  
 Serafin z Chrzanowa 59  
 Serlio Sebastiano 76  
 Sieciech palatyn 8—10, 25, 29—31, 33  
 Siemaszkowa Wanda 154  
 Siemieński Lucjan (pseud. Gerwazy) 110  
 Siemiradzki Henryk 122  
 Sienkiewicz Henryk 157  
 Sierakowski Stanisław 103  
 Sierotwiński Stanisław 163  
 Sikora Paweł 116  
 Silnicki Tadeusz 33  
 Simeoni Lodovico 81  
 Simmler Józef 93  
 Singer Hans Wolfgang 99  
 Sinko Tadeusz 161  
 Sinko-Popielowa Krystyna 71, 75  
 Skibiński Zdzisław 80, 83  
 Skorzeplanka Melania 85—87  
 Skórnicki Jerzy 166
- Skulimowski Mieczysław 85, 89  
 Słowacki Juliusz 92—94  
 Słowikowski Justyn 80  
 Smolka Jan 56, 57, 59  
 Smolka Stanisław 10, 64  
 Sobiescy 48  
 Sokołowski Marian 69, 119, 153  
 Solecki Łukasz 140  
 Solski Ludwik 161  
 Sołtyk Kajetan 80, 86, 88  
 Sołtysowa Zofia 169  
 Sozański Antoni 55  
 Sroczyński Franciszek 152  
 Stachowicz Michał 103, 105  
 Stachowska Krystyna 108, 110  
 Stanisław August Poniatowski 83, 99  
 Stanisław z Kłodawy 59  
 Stanisław z Szadka 46  
 Starnawski Jerzy 93  
 Starowolski Szymon 103, 104  
 Starzowie-Toporczyki 10, 29—31, zob. też Toporczyki  
 Stattler Adam 96  
 Stattler Henryk 91, 92, 97  
 Stattler Joachim 95  
 Stattler Wojciech Korneli 91—97, 99  
 Stehlik Edward 93  
 Stojowski Zygmunt 112  
 Stolot Ewa zob. Śnieżyńska-Stolot Ewa  
 Stolot Franciszek 106  
 Stolzman malarz 120  
 Stolzman Adam 120  
 Stolzman Stefan 120  
 Stopa Marian 83  
 Stosch Juszig 64  
 Stronczyński Kazimierz 99, 105  
 Stryjeński Tadeusz 122, 132, 148, 149  
 Strzelecka Anna 67  
 Strzelichowski Piotr 108, 109  
 Suchodolski Stanisław 7, 10, 25, 29  
 Swieten Gerard van 81  
 Sykstus IV papież 46, 47  
 Synowiec Stanisław 165  
 Szablowski Jerzy 139, 165, 167  
 Szabrański Antoni Józef 108  
 Szaster Józefa zob. Badurska z Szasterów Józefa  
 Szaster Piotr 82  
 Szastrowie 82, 88  
 Szekspir Wiliam 152  
 Szlachetowski Feliks 116  
 Szopski Feliks 117  
 Szubert Leon 92  
 Szumowski Władysław 80—85, 87, 89  
 Szymanowska Zofia zob. Lenartowiczowa z Szymanowskich Zofia  
 Szymański Józef 25, 29  
 Szymbor Wilhelm 87  
 Szynalewski Feliks 92, 95, 102
- Ślesięński Władysław 99, 104, 105  
 Śniadecki Jan 84, 87, 88  
 Śnieżyńska-Stolot Ewa 99, 103



Świeborowski Mikołaj 64  
Świechowski Zygmunt 26, 27, 33  
Świerzewski Stefan 112  
Świszczowski Stefan 8, 11, 14, 22, 23,  
34, 130

Tacconi Gaetano 81  
Talko-Hryncewicz Julian 111, 116  
Talowski Teodor 148  
Targowicki Jan 54  
Tarnowski Jan (Jan z Tarnowa) 66  
Tarnowski Stanisław 92, 95, 113, 116,  
121, 153, 158  
Tasso Torquato 155  
Terlecki Władysław 140  
Tetmajer Kazimierz 153  
Tetmajer Włodzimierz 156, 159, 161,  
162  
Tęczyńscy 29, 53  
Tęczyńska Beata zob. Odrowążowa  
z Tęczyńskich Beata  
Tęczyński Andrzej 66, 67  
Thieme Ulrich 76, 99  
Tochowicz Leon 85, 89  
Tomasz z Akwinu św. 80  
Tomicki Piotr 76  
Tomkowicz Stanisław 69—72, 74,  
119—124, 126, 137, 139, 140, 142,  
143  
Toporczyki 7, 29, 30, zob. też Staržo-  
wie-Toporczyki  
Towiański Andrzej 94  
Trapola Maciej 70  
Trembecy 141  
Treter Bogdan 8  
Treter Mieczysław 93  
Tretiak Józef 117  
Trzeciński Andrzej 87  
Trzeciński Teofil 161  
Turczynowiczowa Maria 107, 108, 113,  
117  
Tuszek Jan 83, 84  
Twardowski czarnoksiężnik 152  
Tync Stanisław 87

Udziela Seweryn 117  
Ujejski Kornel 93  
Ulanowski Bolesław 7, 25  
Ulatowski Kazimierz 23  
Ungler Florian 47, 48  
Urban Waclaw 88

Vetter Ewald M. 46  
Vischer de Jonge Claes Jansz 6, 24  
Vogel Zygmunt 99  
Vondraček Franciszek 158, 160

Wachholz Ludwik 80, 83, 87  
Walenty z Poznania 59  
Walicki Michał 48, 62, 99, 103, 104  
Warsztocka-Wardzyńska Jadwiga 48  
Waśkowski Antoni 159  
Wawrzeński Marian 93  
Wawrzyniec z Pacanowa 57, 59  
Wątróbka Klemens 103  
Weloński Pius 122  
Wentzl właściciel domu w Krakowie  
122  
Węgierska Zofia 93  
Węgrzyn Józef 161  
Wielopolscy 100, 106  
Wielopolski Józef 80  
Wierzbicki Ludwik 123  
Wierzbowski Teodor 65  
Wierzyńkowice 68  
Wieter Hieronim 47, 62  
Wiktoryn malarz dominikański 47, 52  
Wilczek Bernard 52  
Wilhelm mnich z Ratyzbony 27  
Wilkońska Paulina 112  
Wirchosława ksieni 7, 30  
Wiśniowski Eugeniusz 31  
Witowska Jadwiga 33  
Witkowski August 168  
Władysław Herman książę polski 7,  
29, 31  
Władysław Łokietek król polski 7, 9,  
30  
Władysław Warneńczyk król polski 46  
Władysław I król węgierski 30  
Włodarski Bronisław 46  
Wnuk Marian 169  
Wodziczcy 166  
Wodzicki Aleksander 97  
Wodzicki Stanisław 91  
Wojciechowski Tadeusz 27  
Wojnarowski Jan Kanty 104, 105  
Wojtkowski Julian 46  
Wolff Maurycy 93  
Wolska Maryla 163  
Wołkońska Zinaida Aleksandrowna 96  
Woycicki Alfred 161  
Woźniak Zenon 26  
Wójcicki Kazimierz Władysław 109  
Wójcik A. 141

Wratisław król czeski 9  
Wyrozumski Jerzy 165  
Wyrwicz Leon 161  
Wysocki Antoni 130  
Wyspiański Stanisław 152, 154—156,  
159, 167  
Wyzga Tadeusz 114

Zachwatowicz Jan 26, 27, 33, 37  
Zadzik Jakub 93  
Zagulajewa Julia 161  
Zajac Stanisław 105  
Zajączkowski J. 105  
Zakrzewski Walenty 108  
Zaleski Bohdan 92, 94  
Zaleski Waclaw 109  
Załoga Jan 105  
Załoga Katarzyna 105  
Załuczkowska A. 21, 37  
Załuski Józef 91  
Zaremba Karol 148  
Zathey Jerzy 80  
Zawadzki Daniel 149  
Zawadzki Jan 100  
Zawiejski Jan 137, 144, 148, 153  
Zawiliński Roman 117  
Zbijewska Krystyna 166  
Zdziarski Stanisław 117  
Zebrzydowski Andrzej 75  
Zieleniewski Ludwik 109  
Zimliński (Zemliński) Jan 59  
Zin Wiktor 10, 11, 14, 33, 165—167,  
169, 170  
Zoepfel Friedrich 47  
Zoll Fryderyk 153  
Zoll Helena 26  
Zubrzycki Jerzy 80  
Zyblikiewicz Mikołaj 116, 121, 122  
Zygmunt August król polski 154, 162  
Zygmunt Stary król polski 103, 154

Żaki Andrzej 5, 6, 9, 11—14, 33, 34,  
37, 165, 170  
Żeleńska z Grabowskich Wanda 112,  
113, 115  
Żeleńska-Chelkowska Anna 169  
Żeleński Boy Tadeusz 114, 158, 161,  
163  
Żeleński Władysław 111—116  
Żmigrodzka Maria 158  
Żurowska Klementyna 26  
Żydek Waclaw 60





# SPIS TREŚCI

|                                                                                                        | Str. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Aleksander Grygorowicz: Kościół Św. Andrzeja w Krakowie we wczesnym średnio-wieczu . . . . .           | 5    |
| Barbara Miodońska: Iluminacje graduału bernardyńskiego fundacji Odrowążów . .                          | 39   |
| Stanisław Gawęda: Wkład Krakowa do wysiłku zbrojnego Polski w czasie wojny trzy-nastoletniej . . . . . | 63   |
| Małgorzata Borusiewicz-Lisowska: O renesansowych portalach krakowskich . . .                           | 69   |
| Wiesław Bieńkowski: Andrzej Badurski, wybitny krakowianin wieku XVIII . . .                            | 79   |
| Karol Estreicher: Przenikanie romantyzmu . . . . .                                                     | 91   |
| Ewa Śnieżyńska-Stolot: Zabytki Krakowa w rysunkach Maksymiliana Cerchy . . .                           | 99   |
| Wiesław Bieńkowski: Kolberg w Krakowie . . . . .                                                       | 107  |
| Helena Kita: Tomasz Pryliński (1847—1895) . . . . .                                                    | 119  |
| Józef Dużyk: Lucjan Rydel (1870—1918—1968) . . . . .                                                   | 151  |
| Wiesław Bieńkowski: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1965—1966 . . . . .    | 165  |
| Indeks osób. Opracował Jan M. Malecki . . . . .                                                        | 171  |